R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

K

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO

im. gen. broni Karola Świerczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/602
05-00633-001-0

# MATERIAŁY

z

# VI KONFERENCJI NAUKOWEJ

poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej

ASG

BIBLIOTEKA GŁÓWNA – ARCHIWUM
Nr ewid.
Akademii Obrony

61135

WARSZAWA 1967

Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Centimetres Inches

# AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO

**im. gen. broni Karola Świerczewskiego**

**KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ**

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/602
05-00633-001-0
T8

# MATERIAŁY

**z**

# VI KONFERENCJI NAUKOWEJ

**poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej**

BIBLIOTEKA GŁÓWNA-ARCHIWUM
Nr ewid.
Akademii Obrony
61135

**WARSZAWA** **1967**

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni Karola Świerczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

S/602
18
BIBLIOTEKA GŁÓWNA-ARCHIWUM
Nr ewid. 61135
II
Akademii Obrony Narodowej

# MATERIAŁY
## z
# VI KONFERENCJI NAUKOWEJ
## poświęconej rozwojowi polskiej sztuki wojennej

WARSZAWA 1967

## OD REDAKCJI

W ramach obchodów Tysiąclecia polskiej państwowości odbyła się w dniach 20 i 21 maja 1966 r. w Warszawie Konferencja Naukowa Akademii Sztabu Generalnego im. gen. broni K. Swierczewskiego. W obradach, poza historykami wojskowymi, wzięli udział przedstawiciele Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, Głównej Komisji Historycznej ZBOWiD, Wojskowego Instytutu Historycznego, Wojskowej Akademii Politycznej , Wojskowej Akademii Technicznej, Instytutu Zachodniego, Uniwersytetów: Warszawskiego, Toruńskiego i Łódzkiego oraz grupa byłych uczestników II wojny światowej, wśród których obecni byli: prof. dr S.M. Kuczyński, dr Z. Spieralski , dr W. Lewandowski, dr R. Staniewicz, gen. bryg. B. Bednarz, gen. bryg. prof. M. Bień, gen. broni w st. spocz. Z. Berling, gen. bryg. w st. spocz. dr F. Skibiński i inni.

Ogółem obecnych było 89 osób; w toku obrad zabierało głos - łącznie z referatami, komunikatami i dyskusją - 29 osób.

W wydawnictwie niniejszym zebrane zostały teksty referatów, komunikatów naukowych, autoryzowanych stenogramów wystąpień oraz wystąpień zgłoszonych przed zakończeniem obrad.

SPIS TRESCI

Str.

PIERWSZY DZIEŃ KONFERENCJI


I. Referaty . . . . . .

1. Stan badań nad historią sztuki wojennej w Akademii Sztabu Generalnego - postulaty, plany i perspektywy - gen. bryg. prof.Stanisław OKĘCKI 7

2. Wybrane zagadnienia strategii i taktyki w polskiej sztuce wojennej XVII wieku - mjr mgr Stanisław GÓRA . . . . . 28

3. Problemy prowadzenia operacji w polskiej sztuce wojennej 1921-1939 - ppłk dypl. Stanisław FERET . . . . . 42

4. Problematyka obrony terytorium kraju w przygotowaniach wojennych Polski przedwrześniowej - mjr dypl. Hieronim LEWANDOWSKI . . . . . 76

II. Komunikaty i dyskusja . . . . . .

1. Prof. dr Stefan-Marian KUCZYŃSKI . . . . . 90
2. Gen. bryg. w st.sp. dr Franciszek SKIBIŃSKI. . 92
3. Ppłk dr Julian CZAJOR. . . . . 96
4. Dr Władysław GÓRA . . . . . 147
5. Ppłk mgr Florian MAJCHRZAK . . . . . 153
6. Ppłk dr Edmund BIJAK . . . . . 172
7. Dr Wojciech SULEWSKI . . . . . 184
8. Ppłk doc. dr Mariusz ADAMUS. . . . . 195
9. Mjr dypl. rez. Wincenty IWANOWSKI. . . . . 207


DRUGI DZIEŃ KONFERENCJI


I. Referaty . . . . . .

1. Doświadczenia ludowego WP w zakresie sztuki operacyjnej w działaniach 1944-1945 r. - płk dr Emil JADZIAK. . . . . 212

Str.

2. Doświadczenia i wnioski z forsowania przeszkód wodnych przez 1 armię WP w latach 1944 - 1945 - płk dr Antoni KARPINSKI. . . . . 224

3. Wysiłek organizacyjny oraz ważniejsze problemy operacyjno-taktyczne użycia ludowego lotnictwa polskiego w latach 1944–1945- mjr dypl. nawig. Czesław KRZEMIŃSKI . . . . . 253

4 Analiza wysiłku wojennego naziemnych środków OPL w ludowym WP w latach 1943-1945 - ppłk dypl. Stanisław ZAWADZKI. . . . . 288

5. System zaopatrywania i obsługi oraz organizacja tyłów ludowego WP w drugiej wojnie światowej - ppłk dypl. Władysław DAWIDOWICZ . . . . . 311

II. Komunikaty i dyskusja. . . . . .

1. Dr Restytut STANIEWICZ. . . . . 319
2. Płk dypl. mgr Tadeusz RAWSKI. . . . . 340
3. Płk dypl. rez. Marian PORWIT. . . . . 347
4. Ppłk dypl. Tadeusz STĘPNIOWSKI. . . . . 350
5. Płk dr Władysław FILAR. . . . . 355
6. Płk mgr Eugeniusz WIŚLICZ-IWAŃCZYK. . . . . 368
7. Płk dypl. pil. Mieczysław PODGÓRSKI . . . . . 374
8. Płk dr Michał GEŁETA. . . . . 380
9. Ppłk nawig. dr Eugeniusz GRYSIEWICZ . . . . . 386
10. Płk dr mgr inż. Leon WYSZYŃSKI. . . . . 394
11. Ppłk dypl. Zbigniew RAŹNIKIEWICZ. . . . . 401

III. Słowo końcowe - gen. bryg. prof.Stanisław OKĘCKI 410

Załączniki - 5 schematów.

# PIERWSZY DZIEŃ KONFERENCJI

## I. REFERATY

Gen. bryg. prof. Stanisław OKĘCKI

### STAN BADAŃ NAD HISTORIĄ WOJEN I SZTUKI WOJENNEJ W ASG - POSTULATY, PLANY I PERSPEKTYWY

Na wstępie, zanim przejdę do właściwego tematu mego referatu, winien jestem kilka słów wyjaśnienia co do charakteru naszej VI konferencji. Nie pretendując do wyczerpującego przedstawienia całego dorobku Akademii Sztabu Generalnego w zakresie badań nad historią sztuki wojennej na przestrzeni dziejów tej uczelni, ograniczę się w moim referacie raczej do przeglądu aktualnych prac naukowych , do przedstawienia najważniejszych linii kierunkowych badań wojskowo-historycznych oraz do zasygnalizowania zadań, postulatów i perspektyw badawczych, tak jak się one nam obecnie zarysowują.

Badania wojskowo-historyczne prowadzone są nie tylko w Katedrze Historii Sztuki Wojennej,lecz również- w znacznie skromniejszych oczywiście rozmiarach -w innych katedrach,jak na przykład: w zespole historycznym Katedry Nauk Społecznych, w Katedrze Ekonomii Politycznej i Ekonomiki Wojennej. Oprócz tego poszczególni pracownicy katedr nauk wojskowych Wydziału Ogólnowojskowego oraz katedr Wydziału Lotnictwa i OPK w ramach indywidualnych zainteresowań i własnych warsztatów badawczych prowadzili lub prowadzą studia historyczne nad wybranymi tematami.

Koncentrując się na problematyce sztuki wojennej,respektując jednak zarazem w całej pełni jedynie słuszną zasadę rozpatrywania historii wojskowości , historii wojskowej czy wreszcie historii wojen i sztuki wojennej jako integralnej części ogólnej historii narodu i historii powszechnej, a zjawiska wojny jako zjawiska nie tylko militarnego,ale i społecznego, gospodarczego, technicznego , politycznego i t.d.-

poprosiliśmy kolegów z wyżej wymienionych katedr, aby wygłosili komunikaty naukowe lub zabrali głos w dyskusji na tematy związane z ich badaniami w ramach indywidualnych warsztatów twórczych, poświęconych problemom mniej lub bardziej związanym z zagadnieniami wojskowości.

W Akademii Sztabu Generalnego od początku jej istnienia,to jest od dwudziestu bez mała lat,rozwijają działalność naukową wojskowi historycy, początkowo głównie-choć nie jedynie - w celach dydaktycznych. Dopiero stosunkowo od niedawna, to jest od chwili, kiedy w ASG jako jedynej uczelni do tego uprawnionej, wprowadzono dla oficerów dyplomowanych prawo otwierania przewodów doktorskich i habilitacyjnych w zakresie nauk wojskowych w specjalności historii wojen i sztuki wojennej, można właściwie mówić o bardziej sprecyzowanym kierunku pracy naukowej i stworzeniu sprzyjających warunków do jej rozwoju w dziedzinie historii sztuki wojennej.

Aby uniknąć nieporozumień natury semantycznej i terminologicznej, pragnę od razu wyjaśnić, że zgodnie z naszą polską tradycją historyczną, rozpatrujemy tę dyscyplinę łącznie z historią wojen i wojska, w jej najściślejszych powiązaniach społecznych, ekonomicznych w oparciu: o analizę i ocenę działań bojowych obydwu walczących stron,o studia terenowe, a zarazem w konfrontacji z doświadczeniami innych armii.

Istnieją jednakże określone różnice między układem dyscypliny, którą uprawiamy /historia wojen i sztuki wojennej/ w ASG, a jej układem /historia wojskowa/ w podobnej katedrze istniejącej w Wojskowej Akademii Politycznej.Akcentuje je również nieprzypadkowa różnica w nazwie katedr, a także w nazwie odpowiedniego wydziału /Historyczno -Polityczny/ w WAP, choć nie wchodzę tu w głębsze dociekania terminologiczne i semantyczne. Wystarczy powiedzieć , że różnice te wypływają po prostu z różnych profilów obydwu uczelni /WAP i ASG/. Jeśli Wydział Historyczno-Polityczny WAP wraz zę swymi katedrami i zakładami, w tym zaś z najbardziej interesującą nas w tej chwili Katedrą Historii Wojskowej - prowadzą pracę

naukowo-dydaktyczną, mającą na celu najlepsze przygotowanie kadry oficerów politycznych - magistrów z wyższym wykształceniem historycznym do pracy w instytucjach i jednostkach wojskowych, a to ASG wraz z jej katedrami i wydziałami przygotowuje wysoko wykwalifikowaną kadrę dowódczo-sztabową oficerów dyplomowanych dla oddziałów i związków taktycznych szczebla pułk-dywizja oraz sztabów wojskowych w zakresie podstawowych specjalności wojskowych, a więc wojsk lądowych, lotnictwa i obrony powietrznej kraju. Oczywiście, już ta zasadnicza okoliczność w istotny sposób rzutuje na układ programów nauczania, kierunek pracy dydaktycznej, a więc w bardzo znacznym stopniu i na kierunek pracy naukowej.

Historyków wojskowych ASG interesują przede wszystkim doświadczenia wojenne, ich uogólnianie, aspekt analizy i oceny oraz wniosków taktyczno-operacyjnych i w pewnym stopniu strategicznych, wynikających z badanych zjawisk wojny i sztuki wojennej, przy uwzględnieniu oczywiście i innych aspektów, bardzo ważnych, o których była poprzednio mowa. Warto dodać, że Katedra Historii Sztuki Wojennej ASG jest jedną z z bardzo nielicznych placówek zajmujących się również badaniem doświadczeń wojennych w aspekcie aktualnych potrzeb wojska w zakresie sztuki wojennej.

Naszym zdaniem-jednym z głównych zadań stojących przed historią sztuki wojennej jest badanie i uogólnienie doświadczeń wojen.

Oznacza to, że wydobywa ona i systematyzuje wszystko to, co jest typowe w działaniach wojsk, co uwarunkowuje określone kierunki rozwoju wiedzy wojskowej. Jednakże pamiętać należy, że uogólnianie doświadczeń wojny nie jest celem samym w sobie i nie może się sprowadzać do prostego podsumowania wniosków z przeszłości.

Powinno ono prowadzić do uzyskania możliwości określenia charakteru przyszłych starć zbrojnych, a także zasad prowadzenia walki w przyszłej wojnie.

Każde doświadczenie historia sztuki wojennej rozważa krytycznie, analizując je z punktu widzenia nowych osiągnięć teorii wojennej i praktyki, a przede wszystkim rozwoju techniki wojennej.

Co to jest historia wojskowa w naszym rozumieniu i zastosowaniu?

Opierając się na osiągnięciach ogólnej nauki historycznej, analizuje ona i uogólnia doświadczenia wojen w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych, sprawdza działanie obiektywnych prawidłowości rozwoju sił zbrojnych , środków i sposobów walki zbrojnej oraz zależności ich od ustroju społecznego, ekonomiki i polityki państw walczących , bada również znaczenie i rolę czynników subiektywnych/rola dowódców/. Historia wojskowa łączy w sobie podstawowe dyscypliny : historię wojen, historię nauki i sztuki wojennej, historię wojska, rodzajów wojsk i rodzajów sił zbrojnych , uzbrojenia i techniki wojennej, tyłów, komunikacji wojskowej i t.p.

Historia wojen, jako faktograficzna podstawa historii sztuki wojennej, wykrywa polityczne cele i charakter wojen, przyczyny ich powstania /genezę/ , siły i plany stron, oświetla przebieg i daje opis całokształtu działań/kampanii, operacji i walki/, wnioski polityczno- ekonomiczne i wojskowe, analizuje przyczyny zwycięstw i klęsk, rolę danej wojny w historycznym procesie rozwoju społecznego.

Historia sztuki wojennej/rozpatrywana w nierozerwalnym związku z historią wojen/ jako część nauki wojennej zajmuje się badaniami rozwoju sposobów i form walki zbrojnej, w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych przy uwzględnieniu zachodzących zmian w materiałowo -technicznych warunkach prowadzenia działań bojowych. Wykrywa wzajemne prawidłowości rozwoju w ogólnym procesie historii wojskowej , szczególnie zaś najważniejsze, najbardziej typowe powiązania zjawisk wojny i ekonomiki, polityki i ustroju społecznego , uogólnia doświadczenia historyczne i określa ich wpływ na przygotowanie i prowadzenie operacji oraz walki we współczesnych warunkach przy użyciu nowej techniki i zastosowaniu nowej

organizacji sił zbrojnych. W ten sposób przedmiotem historii wojen i sztuki wojennej są dzieje powstania, przebiegu i wyniku wojen, rozwoju metod prowadzenia działań wojennych i wojny w całości w oparciu o rozwój sposobów produkcji.

Badając historyczny proces rozwoju sposobów walki zbrojnej, wojny, operacji i walk, nasza historia sztuki wojennej stara się przede wszystkim wydobyć ich podstawowe, obiektywne prawidłowości, sprawdzić ich działanie praktyczne i określić wpływ na dalszy rozwój sztuki wojennej.

W rozwoju sztuki wojennej obserwujemy występowanie wielu prawidłowości, które niezależnie od okresów historycznych zawsze odgrywały określoną rolę. Rzecz polega jednak na tym, by prawidłowości te widzieć w stałym ich rozwoju i rozpatrywać je w ścisłym powiązaniu z warunkami,w jakich toczyć się mogą działania bojowe. Takie ujęcie zagadnienia pozwala na wydobycie z doświadczeń tej treści i wniosków, które mogą mieć aktualne znaczenie i być pomocne przy studiowaniu nowego charakteru współczesnej walki.

Badania w dziedzinie historii sztuki wojennej wskazują, że obiektywne prawa jej rozwoju mają charakter ogólny i szczegółowy. Do praw ogólnych np. należą przede wszystkim: zależność sposobów prowadzenia wojny od sposobu produkcji, współzależność środków walki i sposobów ich zastosowania bojowego /technika a taktyka/, zależność sposobów prowadzenia działań bojowych od form organizacji wojsk. Specyfiką działania praw czy prawidłowości ogólnych jest to , że są one właściwe każdej formacji społeczno-ekonomicznej.

Szczegółowe prawidłowości sztuki wojennej, np. prawidłowości obrony i natarcia, związane są głównie z bezpośrednim prowadzeniem walki zbrojnej i występują one różnie na różnych etapach rozwoju społecznego. Istotą praw szczegółowych określona jest przede wszystkim konkretnymi materiałowo-technicznymi warunkami prowadzenia walki zbrojnej. Nasza teoria wychodzi z założenia, że zadanie każdej nauki, w tym nauki i sztuki wojennej polega nie tylko na odkryciu ogólnych prawidłowości. Głównym zadaniem każdej nauki jest

również wyjaśnienie tego, jak owe ogólne prawidłowości realizowane są w całokształcie konkretnych warunków i jaka jest specyficzna forma ich występowania. Nie można więc ograniczyć się do ogólnego określenia takiej np. prawidłowości, że nie można wygrać wojny w warunkach współczesnego etapu jej rozwoju wysiłkiem jednego tylko rodzaju sił zbrojnych, że do zwycięstwa konieczne są wspólne wysiłki wszystkich rodzajów wojsk i sił zbrojnych. Nauka, formułując tę prawidłowość powinna zarazem wyraźnie określić jak ona przejawi się w warunkach wojny między państwami posiadającymi granice lądowe lub między państwami, które są rozdzielone znacznymi obszarami morskimi. Jest rzeczą jasną, że przejawienie się tej ogólnej prawidłowości, jej wykorzystanie w różnych sytuacjach - będzie związane ze zmianami proporcji poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Tak więc teoria nie może się ograniczyć tylko do ustalenia ogólnej prawidłowości . Powinna ona zarazem wykryć te przyczyny, które warunkują daną prawidłowość i wyjaśnić, w jakich wypadkach i jakich warunkach prawidłowość ta będzie w pełni występowała.

Znajomość prawidłowości rozwoju sztuki wojennej umożliwia głębsze zrozumienie istoty współczesnego jej stanu i pozwala przewidzieć drogi dalszego rozwoju, zapewnić właściwy stosunek kadry do rozwiązywania konkretnych zadań w zakresie budownictwa sił zbrojnych i ich użycia w wojnie.

Historia sztuki wojennej nie rozpatruje szczegółowo wszystkich wojen, lecz przede wszystkim głęboko bada te bitwy, operacje i walki, w toku których zrodziły się nowe formy i sposoby działań bojowych, powstały nowe formy organizacji wojsk, przy czym szczególną uwagę poświęca wyjaśnianiu przyczyn ich powstania.

Z tego punktu widzenia dla historii sztuki wojennej wykładanej w warunkach wyższej uczelni wojskowej typu ASG najbardziej interesujące są wojny XX wieku /wielomilionowe armie, masowe wykorzystanie różnorodnej techniki wojennej, gigantyczny zasięg i rozmach działań, zdecydowany charakter walk obliczonych na zniszczenie nieprzyjaciela/. Oczywiście,

nie oznacza to pomijania doświadczeń wojennych wcześniejszych okresów historii wojskowości.

Chociaż w technice wojennej i w ogóle w wojskowości zaszły w ostatnim okresie gruntowne zmiany, pojawiły się nowe, potężne środki walki, środki masowego rażenia, to jednak wiele zasad sztuki wojennej, sprawdzonych doświadczeniem minionych dwóch wojen światowych oraz wojen okresów wcześniejszych, nie utraciło swego znaczenia. Równolegle z nowymi, rakietowymi i nuklearnymi środkami znajdą niewątpliwie zastosowanie częściowo także i te środki bojowe /oczywiście odpowiednio udoskonalone i zmodernizowane/, które wykorzystywane były w minionej wojnie.

W związku z tym pragnąłbym nawiązać do trzech współcześnie praktycznie możliwych form wojny, tak jak one zarysowują się dziś, w świetle współczesnej teorii wojennej i naszego rozeznania:

1. Wojna spazmatyczna, to znaczy wojna osiągająca od razu maksymalne natężenie, w której jednocześnie obie strony użyją środków klasycznych /konwencjonalnych/ jądrowych i termojądrowych, do środków strategicznego szczebla włącznie;
2. Wojna z ograniczonym użyciem broni jądrowej , to znaczy wojna przy użyciu środków klasycznych oraz taktycznych środków jądrowych; wojna ta może nie wykroczyć poza poziom stosowania taktycznych środków jądrowych lub przekształci się drogą eskalacji "w górę" -w wojnę z nieograniczonym użyciem broni jądrowej, lub eskalacji "w dół", tzn. w wojnę konwencjonalną;
3. Wojna klasyczna, to znaczy wojna bez użycia broni jądrowej; będzie to oczywiście wojna klasyczna w tym sensie, że nie zostaną w niej użyte środki jądrowe ; zagrożenie użyciem broni jądrowej będzie jednak istniało zawsze i tym właśnie wojna konwencjonalna będzie się różniła od minionych.

W świetle tych trzech wariantów jasne stało się duże znaczenie i potrzeba studiowania przez słuchaczy ASG historii sztuki wojennej, jeśli tak niemała jeszcze rola w przyszłych konfliktach zbrojnych może przypaść w udziale broni konwencjonalnej.

Mówiliśmy, że przyszła wojna wymagać będzie gruntownej zmiany praktycznych sposobów prowadzenia działań bojowych odpowiednio do nowych środków walki. Ale i wtedy zachowają swe znaczenie takie ogólne i stosunkowo trwałe zasady prowadzenia walki zbrojnej, wypracowane, sprawdzone i potwierdzone przez doświadczenia minionych wojen, jak: nierównomierny podział sił na kierunkach działań, zmasowanie sił i środków na kierunku głównego uderzenia, chociaż wojska mogą działać i w sposób rozśrodkowany i na oddzielnych kierunkach , manewr w toku działań bojowych, współdziałanie rodzajów wojsk i rodzajów sił zbrojnych, zaskoczenie, inicjatywa, zdecydowany charakter działań.

Doświadczenie historyczne uczy , że zmiany warunków społeczno-ekonomicznych, doskonalenie starych i wydobycie nowych środków walki - zmienia formy i sposoby prowadzenia wojny, operacji i walki, a tym samym wywiera wpływ na rozwój sztuki wojennej, lecz wcale nie likwiduje, nie zmienia roli i znaczenia przynajmniej niektórych podstawowych, ustalonych w przeszłości zasad prowadzenia wojny.

Niektórzy uważają, że nie ma sensu badać doświadczeń wojen i historii sztuki wojennej, gdyż zostało to w znacznej mierze już uwzględnione w odpowiednich regulaminach i instrukcjach. Jednakże zapominają oni, że po to, aby doświadczenie mogło być uwzględnione w regulaminach, należało je przede wszystkim dogłębnie poznać i uogólnić. Z drugiej strony zapominają o tej ważnej okoliczności, że po drugiej wojnie światowej do wojska przyszło nowe pokolenie, które nie posiada osobistego doświadczenia bojowego. Nie można nie uwzględniać i tego, że regulaminy zawierają jedynie podstawowe zasady praktycznego prowadzenia walki. Nie odzwierciedlają one całej złożoności współczesnego pola walki . Tymczasem zaś

wieloletniej praktyki dydaktycznej w wyższych szkołach wojennych wynika, że sztukę wojenną pomyślnie studiuje się i dobrze przyswaja nie tylko w oparciu o sformułowane już zasady i reguły, ale i na przykładach wojskowo-historycznych, gdyż najpełniejsze odbicie znajduje ona właśnie na polu walki.

Dlatego też wnikliwe studiowanie doświadczeń minionych wojen, historii sztuki wojennej jest ważnym środkiem sprzyjającym głębokiemu zrozumieniu przez kadrę dowódczą zasad współczesnej sztuki wojennej i perspektyw jej dalszego rozwoju.

Studiowanie doświadczeń organizacji oraz prowadzenia operacji i walk, zwłaszcza w wojnach najnowszego okresu dziejów, pozwala konkretnie podchodzić do danego wydarzenia wojennego, pomaga w twórczym rozwiązywaniu skomplikowanych zadań współczesnego pola walki i sprzyja zdecydowanemu zwalczaniu szablonu, dogmatyzmu i talmudyzmu w szkoleniu wojskowym.

Przyszła wojna będzie zasadniczo różnić się zarówno pod względem użytych środków, jak i sposobów jej prowadzenia od minionych wojen, w tym i od drugiej wojny światowej. Weźmy dla przykładu choćby problem uwzględniania stosunku sił walczących stron, owe tradycyjne, do niedawna powszechnie stosowane i stanowiące swego rodzaju kanon w ciągu długiego okresu historycznego obliczania stosunku sił w ludziach, czołgach, działach i samolotach na 1 km frontu. W warunkach zastosowania broni masowego rażenia takie klasyczne pojmowanie stosunku sił - staje się bezużyteczne. Musi ono być zastąpione np. zestawieniem: ile ważnych z punktu widzenia zastosowania tej broni obiektów nieprzyjaciela i w jakim czasie mogą wykryć w określonej strefie wszystkie rodzaje rozpoznania własnego i odwrotnie - ile własnych obiektów tego rodzaju zdoła przypuszczalnie wykryć rozpoznanie nieprzyjaciela. Ten dowolnie wybrany przykład wyraźnie wskazuje, jak daleko idące zmiany zachodzą na współczesnym polu walki . Dlatego też wszelka fetyszyzacja i idealizacja doświadczeń drugiej wojny

światowej byłaby również dużym błędem. Nie należy jednak zapominać, że nie można się nauczyć dziś rozwiązywania zadań nowymi sposobami, jeśli wczorajsze doświadczenie nie otworzyło oczu na niesłuszność starych metod i sposobów. Czyli zadanie kadry dowódczej kształcącej się w ASG polegałoby na tym, aby twórczo, uwzględniając doświadczenia minionych wojen i w oparciu o te doświadczenia oraz osiągnięty poziom rozwoju techniki bojowej, dalej rozwijać sztukę wojenną, wydobywając z przeszłości to, co zachowało swe znaczenie w warunkach współczesnych, a zdecydowanie odrzucać to , co stało się już przestarzałe.

Głębokie studiowanie historii sztuki wojennej sprzyja kształtowaniu szerokich horyzontów operacyjno - taktycznych kadry, rozwijaniu myślenia operacyjnego,pomaga w opanowaniu współczesnej teorii wojennej, strategii, sztuki operacyjnej i taktyki, w wypracowaniu nawyków twórczego podejścia do rozwiązywania praktycznych zadań powstających w wyniku burzliwego rozwoju nowoczesnej techniki wojennej.Jest to również ważny czynnik w kształtowaniu charakteru, cech osobowości, walorów moralnych dowódców, czynnik , który może być znakomicie wykorzystany do pracy wychowawczo-propagandowej.

Nauka na konkretnych przykładach wojskowo-historycznych, pokazanych na szerszym tle taktyczno-operacyjnym, daje szczególnie cenne korzyści tym, którzy nie mają doświadczenia bojowego, którzy nigdy nie uczestniczyli w wojnie.Sądzimy, że należy uczyć się historii wojskowości nie po to, aby czerpać z niej gotowe recepty i sztywne wzory do praktycznej działalności, lecz po to, aby wzbogacać operacyjną wyobraźnię twórczą - ten nieodłączny walor działacza i dowódcy wojskowego. Ale nie tylko na tym polega użyteczność studiowania historii sztuki wojennej. Pozwala ona wydobywać różnice i niuanse oraz różne możliwości w zakresie aspektów militarnych, wyjaśniać, czym się różni dzisiejsza sytuacja w tej dziedzinie od dawniejszej, nie wyłączając również zjawisk przypadkowych odgrywających nieraz istotną rolę. Uczy kojarzenia różnych aspektów wojny:militarnych i wszystkich innych

/ekonomicznych, technicznych, gospodarczych, społecznych itd./ oraz poznawania ich współzależności. Jej zadaniem jest poszukiwanie i kontrolowanie ustalonych przez naukę wojenną prawidłowości - w ich działaniu. Studiowanie historii wojskowości i sztuki wojennej pobudza do czujności, pomaga zabezpieczyć się przed szkodliwymi skutkami zbyt pochopnych uogólnień doświadczeń zawartych w regulaminach wojskowych i obowiązujących doktrynach wojennych, zwłaszcza wówczas, gdy w praktyce zawodzą one, ostrzega zarazem przed szablonowym stosowaniem typowych rozwiązań, których używali nasi poprzednicy. Ułatwia wreszcie interpretację dorobku przeszłości i samodzielne poszukiwanie optymalnych rozwiązań skomplikowanych zagadnień współczesnego pola walki.

Uważamy, że w toku studiowania doświadczeń drugiej wojny światowej, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na problemy, które mają najbardziej aktualne znaczenie : np. na operacje prowadzone w dużym tempie i na dużą głębokość, działania wojsk pancernych i zmechanizowanych we współdziałaniu z lotnictwem w operacyjnej głębi nieprzyjaciela , natarcie wojsk na oddzielnych kierunkach, starcia /walki, operacje i bitwy/ spotkaniowe, sposoby forsowania rzek z marszu, dowodzenie wojskami szybkimi, maskowanie operacyjne przygotowań do operacji, sposoby osiągania zaskoczenia, realizację przegrupowań i t.d. Również studiowanie nieudanych operacji pozwoli łatwiej uniknąć pomyłek w przyszłości. Nie mniej ważne jest doświadczenie początkowego okresu minionych wojen, operacji powietrzno-desantowych i operacji kombinowanych.

Zanim przejdę do omówienia spraw związanych z pracami wojskowo-historycznymi, prowadzonymi w ASG, sądzę, że wypada odpowiedzieć jeszcze choćby najbardziej ogólnie na pytanie: jaki jest stan badań w kraju nad historią kampanii wrześniowej i historią wojny wyzwoleńczej narodu polskiego w jej aspekcie militarnym /historia sztuki wojennej, wojen i wojskowości/.

Ostatnio, w związku z licznymi obchodami różnych rocznic ukazało się szereg publikacji / referatów, artykułów i wywiadów/ na temat aktualnego stanu badań wojskowo-historycznych oraz wniosków w tej dziedzinie.

Jeżeli, ogólnie biorąc, słuszne jest np.twierdzenie- a dowodzi tego niezbicie zarówno wzrastająca ilość, jak i coraz wyższy poziom prac , jakie się w ciągu ostatnich kilku lat ukazują - które głosi , że żadna dziedzina wojennych i okupacyjnych dziejów naszego narodu w latach drugiej wojny światowej nie jest oświetlona tak wszechstronnie, jak walka zbrojna, to jednak nawet w opracowaniach poświęconych wysiłkowi zbrojnemu istnieją jeszcze poważne luki.

Inny pogląd, z którym trudno się zgodzić, mówi o dobiegających końca pracach nad pełnym oświetleniem przebiegu walk we wrześniu 1939 r. i klęski armii polskiej. Weźmy jednak choćby wydaną ostatnio pracę A. Sikorskiego i L. Głowackiego o kampanii wrześniowej na Lubelszczyźnie oraz Serwańskiego - w Wielkopolsce. Niezależnie od tych czy innych braków tych opracowań, wcale nie okazały się one zbędne i jest chyba jeszcze miejsce na dalsze prace tego typu, obejmujące inne tereny , jak również na całokształtową syntezę kampanii wrześniowej.

Podobny wniosek znalazł się w rozesłanym ostatnio przez Komisję Obrony Narodowej Sejmu materiale informacyjnym, w którym stwierdza się, że kampania wrześniowa to chyba najlepiej opracowany fragment dziejów drugiej wojny światowej, nad którym badania zostały najwcześniej rozpoczęte i trwały nieprzerwanie. Można by tu jednak dodać, że np., jeśli idzie o działania Batalionów Obrony Narodowej, o których w archiwach zachowało się najmniej pisemnych przekazów źródłowych, to brak do dziś jeszcze jakichś poważniejszych opracowań. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

W innym miejscu wspomnianego materiału informacyjnego znajdujemy bardzo wysoką - dodajmy całkowicie słuszną - ocenę stanu badań nad czynem bojowym Ludowego Wojska Polskiego oraz stwierdzenie , że brak właściwie jeszcze tylko

monografii o operacji berlińskiej, pozostałe bowiem zostały już opracowane. W jeszcze innym referacie czytamy:

"Działania regularnych sił zbrojnych LWP są w zasadzie przebadane. Dotyczy to zarówno spraw organizacyjnych, jak i omówienia decydujących bitew i operacji".

Otóż przy pełnym docenieniu tego wszystkiego , czego ostatnio dokonano i co na bieżąco podjęte zostaje na coraz szerszym froncie badań wojskowo-historycznych- tak idealnie, niestety, sytuacja jeszcze nie wygląda.Sądzę, że po zasłużonej, pionierskiej, ale dziś już dość przestarzałej pod względem bazy źródłowej monografii gen. bryg.dr. Antoniego Jasińskiego o Wale Pomorskim i po cennym studium gen. bryg. dr.Rudolfa Dzipanowa jest dziś miejsce i zapotrzebowanie na nową pracę na ten temat, odpowiadającą współczesnemu stanowi badań i bazy źródłowej.

Weźmy też problem działań w obszarze Warszawy w lecie 1944 r. /w szerokim ujęciu tego zagadnienia/, związanych z końcową fazą białoruskiej operacji zaczepnej Armii Radzieckiej i z tym, co określono jako kryzys w toku tych działań, w szczególności w związku z analizą działań 1 armii WP w drugiej fazie operacji wiślańsko-odrzańskiej na tle działań 1 Frontu Białoruskiego i hitlerowskiego Wehrmachtu.Czyż mało tu jest jeszcze do zrobienia nawet w oparciu o tę skromną bazę źródłową, jaką dziś dysponujemy?

Wspominam o tych sprawach również dlatego,że my,historycy pracujący w ASG, odczuwamy poważne braki w dziedzinie opracowań uogólnionych doświadczeń minionej wojny, działań Armii Radzieckiej oraz 1 i 2 armii WP na ziemiach polskich. Chodzi tu głównie o analizy taktyczne czy syntetyczne studia operacyjne, bogate w rozważania taktyczno-operacyjne.

Jak w tej sytuacji kształtują się prace naukowo-badawcze w Katedrze Historii Sztuki Wojennej?

W miarę zmian zachodzących w ASG w określeniu profilu uczelni oraz w programach nauczania, wydzielenia się kilku kierunków studiów, dojrzała potrzeba stworzenia w ramach

katedry trzech zespołów naukowych , zdolnych do podejmowania i realizowania prac naukowo-badawczych niezbędnych zarówno do prowadzenia na odpowiednim poziomie zajęć dydaktycznych, jak też wynikających z potrzeb współczesnej nauki i sztuki wojennej. Są to:

1. zespół wojsk lądowych, obejmujący problematykę historii sztuki wojennej regularnych wojsk lądowych, zwłaszcza z zakresu ogólno-wojskowego i kwatermistrzowskiego;
2. zespół wojsk lotniczych, OPK i OPLot., obejmujący problematykę historii sztuki wojennej lotnictwa, obrony powietrznej kraju i obrony plot.;
3. zespół działań nieregularnych i OTK, obejmujący problematykę Obrony Terytorium Kraju oraz działań nieregularnych / partyzanckich i przeciwpartyzanckich, a także dywersyjnych/.

Katedra dokonała i dostarczyła już pewnej ilości studiów wojskowo-historycznych dotyczących m.in. takich zagadnień, jak: maskowanie operacyjne, działania odwrotowe, operacje desantowe, działania partyzanckie i przeciwpartyzanckie. Długofalowa praca obliczona na szereg najbliższych lat, prowadzona jest na temat: "Studia porównawcze nad działalnością zbrojnego ruchu oporu w Europie w okresie II wojny światowej - ze szczególnym uwzględnieniem taktyki walk partyzanckich". Zamierzamy przystąpić do syntetycznego opracowania rozwoju różnych aspektów sztuki wojennej /np. problemu rozwoju organizacji wojsk, historii rozwoju sztabów, ugrupowań bojowych, rozwoju form manewru i t.p./.

Jedną z ważnych form pracy naukowej są dysertacje doktorskie, opracowywane w zasadzie w formie monografii. Istniejące przy Katedrze Historii Sztuki Wojennej seminarium doktoranckie liczy kilkudziesięciu oficerów-pracowników naukowych i oficerów z ASG, WAP, WAT, WIH, IC MON i wojsk, którzy dotychczas otworzyli przewody. Z tej liczby w ciągu czterech lat / od 1962 do 1965 r./ szereg z nich obroniło prace, przy czym tylko jedna praca poświęcona była wojsku przedwrześniowemu, pozostałe zaś dziejom ludowego Wojska Polskiego w drugiej wojnie światowej.

W tym cztery prace poruszały tematy ogólnowojskowe/działania bojowe 1 armii w rejonie Kołobrzegu, na wybrzeżu Morza Bałtyckiego i nad Zalewem szczecińskim[1/], analiza działań 1 armii WP w rejonie Warszawy we wrześniu 1944 r. podczas powstania warszawskiego; analiza działań bojowych 4 DP w 1944 - 1945 r.; udział 1 armii WP w operacji brzesko - lubelskiej 1 Frontu Białoruskiego i w obronie przyczółka magnuszewskiego/, dwie prace na tematy z zakresu łączności /łączność w WP przed drugą wojną światową 1935-1939; łączność 1 armii WP podczas działań w operacjach 1945 r./; dwa tematy z dziejów lotnictwa /nawigatorskie zabezpieczenie działań bojowych ludowego lotnictwa polskiego w latach 1944 - 1945 oraz służba inżynieryjno-lotnicza i jej udział w działaniach bojowych tego lotnictwa/ i dwie prace dotyczyły działalności tyłów /analiza i ocena materiałowo-technicznego i medycznego zabezpieczenia działań zaczepnych 1 armii w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w 1945 r. oraz problemy tworzenia i działalności tyłów oraz rozwoju i funkcjonowania systemu zaopatrywania i obsługi LWP w okresie pierwszego etapu jego rozbudowy - lipiec 1944-styczeń 1945 r.- ta ostatnia niedawno przedstawiona została do obrony/. Kilkanaście dysertacji doktorskich jest w toku opracowywania, w tym niektóre - bardzo zaawansowane.Prawie wszystkie /z wyjątkiem dwóch/ dotyczą tematycznie okresu drugiej wojny światowej. Ponadto trzy tematy prac doktorskich podejmą pracownicy naukowi Akademii w najbliższym czasie. Na ukończeniu jest praca habilitacyjna, stanowiąca próbę uogólnienia doświadczeń w zakresie sztuki operacyjnej i taktyki ludowego WP.Inne prace naukowe-przewidziane na lata następne,zajmują się problemami przygotowania i prowadzenia działań zaczepnych przez związki operacyjne i taktyczne ludowego WP w latach 1944-1945 oraz analizą działań artylerii 1 armii WP.

Spośród tematów podejmowanych przez poszczególnych pracowników naukowych, które są związane z profilem ASG oraz układem programów nauczania, wymienić można : organizację obrony powietrznej dużych obiektów w czasie drugiej wojny światowej, zasady działań bojowych i rolę radzieckiego lotnictwa myśliwskiego w latach 1941-1945 oraz węzłowe problemy obrony cywilnej Leningradu podczas drugiej wojny światowej. Włączyliśmy do perspektywicznego planu pracy naukowej Katedry HSW temat: "Wyzwolenie Poznania przez Armię Radziecką w 1945 r. przy udziale ochotników polskich".

Katedra Historii Sztuki Wojennej konsekwentnie rozwija badania nad dziejami ludowego Wojska Polskiego w minionej wojnie, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w pracach i publikacjach kadry dydaktyczno-naukowej,jak i pracach dyplomowych słuchaczy.

W latach promocyjnych 1951 - 1965 r.obroniono 112 prac dyplomowych /odpowiednika prac magisterskich na uczelniach cywilnych/, poświęconych polskiemu wysiłkowi zbrojnemu w drugiej wojnie światowej, w tym 4 o wojnie obronnej Polski w 1939 r.

W celu zorientowania w problematyce prac dyplomowych -podaję przykładowo niektóre tematy prac bronionych w bieżącym roku akademickim:"System dowodzenia armią"Kraków"w wojnie obronnej Polski w 1939 roku"; "Marsz-manewr 1 armii od Warszawy do Bydgoszczy na zewnętrznym skrzydle 1 Frontu Białoruskiego 17-28.1.1945 r."; "Działania bojowe 8 DP w walce z reakcyjnym podziemiem ukraińskim w południowo-wschodniej Rzeszowszczyźnie 1945-1947"/,"Wykorzystanie transportu samochodowego dla dowozu zaopatrzenia do wojsk 1 armii WP w działaniach bojowych lat 1944-1945[2/]" , "Wykorzystanie artylerii 1 armii WP w obronie wybrzeża Morza Bałtyckiego w marcu-kwietniu 1945 r./, "Rozwój wojsk OPK w Polsce po II wojnie świa-

towej w latach 1945-1960", "Zabezpieczenie inżynieryjno-lotniskowe lotnictwa radzieckiego na podstawie doświadczeń II wojny światowej".

Od 1958 r. do zakresu badań włączono również historię zbrojnego ruchu oporu i partyzantki- ze szczególnym uwzględnieniem taktyki partyzanckiej, a więc strony fachowo-wojskowej tych działań.

Jest to zrozumiałe, ponieważ strategia i taktyka ruchu partyzanckiego, metody działania zbrojnego ruchu oporu i zwalczania go są przedmiotem głębokich studiów i prac badawczych na całym świecie, zwłaszcza zaś ostatnio w krajach zachodnich. Walki partyzanckie toczą się dziś na coraz szerszą skalę w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej.

W USA stworzono nowe formacje wojskowe t.zw. wojska specjalne do walki z ruchem wyzwoleńczym i narodowo - wyzwoleńczym i do prowadzenia dywersji na tyłach ewentualnego nieprzyjaciela, do wzniecania t.zw. "małych wojen".

W tej sytuacji w ramach problematyki OTK /Obrona Terytorium Kraju/ otwierają się szerokie możliwości wykorzystania wszystkich naszych własnych partyzanckich doświadczeń z okresu wyzwoleńczych walk z okupantem hitlerowskim oraz doświadczeń partyzantki innych krajów, w tym i z okresu po drugiej wojnie światowej. Analiza tych doświadczeń nabiera więc coraz większego znaczenia naukowego i praktycznego.

Problematyka taktyki walk partyzanckich rozpatrywana w ramach uogólnienia doświadczeń bojowych / przede wszystkim pod kątem widzenia potrzeb szkolenia oficerów dyplomowanych/ jest jednak u nas w kraju jak dotychczas nader słabo jeszcze opracowana naukowo. Studia nad stroną "fachowo-wojskową" ludowej /i nie tylko ludowej/ partyzantki zostały - na dobrą sprawę - dopiero zapoczątkowane. Tym wyraźniej więc zarysowuje się na tym tle kierunek pracy Katedry Historii Sztuki Wojennej ASG, w której /w ramach rozwijania badań opartych na materiale regionalnym/ w ciągu kilku minionych lat powstały prace poświęcone : analizie struktury organizacyjnej

oddziałów partyzanckich AL w 1944 r., współdziałaniu partyzantów polskich w walce o zdobycie przyczółka na Wiśle pod Baranowem przez wojska radzieckie w 1944 r., taktyce oddziałów partyzanckich GL, cechom charakterystycznym działań AL okręgu miechowskiego i wiślickiego w 1944 r., organizacji i działaniom oddziału /brygady/ im. T. Kościuszki na Polesiu w latach 1943-1944, cechom charakterystycznym działań bojowych oddziału im. L. Waryńskiego AL - ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki działań w terenie górskim i podgórskim[3], działaniom partyzanckim na terenie powiatu kraśnickiego[4]. W 1967 r. obroniona była praca poświęcona działaniom partyzanckim na terenie Beskidu Śląskiego.

Pracownicy naukowi katedry ogłosili szereg opracowań analitycznych, uogólniających i syntetycznych na ten temat /"Formy i sposoby działań partyzanckich w Polsce w latach 1939-1945", "Z zagadnień rozwoju ruchu partyzanckiego w Polsce w okresie okupacji"/. W katedrze od kilku lat opracowuje się kompleksowe cykle tematyczne: "Cudzoziemcy w polskim ruchu oporu" oraz "Udział Polaków w zbrojnym ruchu oporu narodów Europy". Z pierwszego cyklu ukazały się dotychczas prace: "Austriacy w polskiej partyzantce"[5], "Włosi w polskim ruchu oporu"[6], "Współpraca Jugosłowian i Polaków w ruchu oporu obydwu narodów"[7], książka "Niemcy-antyfaszyści w polskim ruchu oporu"[8] /autorzy S. Okęcki i W. Góra/, przygotowuje się do wydania dwie książki /"Współpraca bojowa polskich i czechosłowackich antyfaszystów w ruchu oporu obydwu narodów w latach 1939-1945" oraz "Nieznane karty z dziejów międzynarodowej solidarności w polskim ruchu oporu"/.

W katedrze opracowano dla celów naukowo-dydaktycznych węzłowe problemy sztuki wojennej w działaniach aliantów zachodnich w okresie drugiej wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem działań jednostek polskich oraz wybrane zagadnienia z zakresu sztuki wojennej w toku wojen lokalnych po

drugiej wojnie światowej . Przystąpiono również-zdaje się po raz pierwszy w kraju po wojnie - do systematycznego opracowania historii OTK. Rozpoczęto również, w ramach zajęć seminarium doktorskiego, dyskusję cykliczną na temat metodologii i dokumentacji w badaniach nad historią wojskowości, sztuki wojennej i dziejów ruchu oporu oraz na tematy szczegółowe związane z metodyką i techniką badawczą.

Katedra od kilku lat organizuje i przeprowadza w terenie podróże wojskowo-historyczne,które stanowią integralną część szkolenia słuchaczy. Ponadto w każdym ćwiczeniu taktycznym organizowanym w terenie uczestniczą pracownicy naukowo-dydaktyczni Katedry Historii Sztuki Wojennej, którzy wygłaszają informacje wojskowo - historyczne z interesującymi przykładami z dziejów wojennych, wiążące się z przerabianym aktualnie, w toku ćwiczenia, tematem operacyjno-taktycznym.

Tego rodzaju praktyka wzbogaca aktualną problematykę operacyjno -taktyczną, przy czym istotny jest fakt, że czyni się to w terenie, gdzie omawiane wydarzenia miały miejsce. Umożliwia to dokonywanie pouczających porównań,wyciąganie wniosków , pobudza i rozwija wyobraźnię operacyjną, stwarza sprzyjające warunki do bardziej plastycznego widzenia współczesnego pola bitwy.

W roku akademickim 1965-1966 katedra przeprowadziła 5 polowych podróży wojskowo-historycznych, w tym 2 w ramach ćwiczeń taktycznych , a ponadto pracownicy katedry uczestniczyli w 9 ćwiczeniach taktycznych. W toku tych przedsięwzięć nagromadzono wiele doświadczeń w dziedzinie metodyki prowadzenia różnych form zajęć wojskowo-historycznych w terenie.

W najbliższych kilku latach Katedra Historii Sztuki Wojennej zamierza rozwijać swe prace naukowe w następujących kierunkach:

- pogłębione uogólnienie doświadczeń z taktyki i sztuki operacyjnej w działaniach ludowego Wojska Polskiego w latach 1943 - 1945, przy skupieniu głównej uwagi na: studium doświadczeń różnego rodzaju zabezpieczenia bojowego działań,

a także współdziałania rodzajów wojsk : pracach sztabów szczebla operacyjnego i taktycznego; działaniach różnych rodzajów wojsk i służb;
- systematyczne opracowywanie problematyki OTK od pierwszej do drugiej wojny światowej:
- kontynuowanie i znaczne zintensyfikowanie badań nad sztuką wojenną w wojnach lokalnych po drugiej wojnie światowej;
- dalsze pogłębianie studiów operacyjno-taktycznych w ujęciu syntetycznym, poświęconych działaniom Armii Radzieckiej na ziemiach polskich w latach 1944-1945;
- studią nad działaniami partyzanckimi w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej oraz studia porównawcze nad taktyką walk partyzanckich w Europie i na innych kontynentach;dalsze rozwijanie badań poświęconych międzynarodowym i internacjonalistycznym aspektom ruchu oporu i partyzantki;
- podjęcie bardziej systematycznych prac nad metodologią badań w zakresie historii wojen, wojska i sztuki wojennej;
- opracowanie w ciągu najbliższych lat podręcznika historii sztuki wojennej przystosowanego do zreformowanego programu nauczania w ASG.

Zarówno Katedra Historii Sztuki Wojennej, jak i inne katedry oraz placówki naukowe zajmujące się problematyką wojskowo - historyczną nagromadziły , zwłaszcza w minionym dziesięcioleciu , wiele cennych doświadczeń w pracy naukowej i dydaktycznej . Odczuwa się jednak dotychczas zarówno brak wzajemnej informacji o planach pracy i systematycznego współdziałania , jak i brak platformy wymiany naukowej zdobytych doświadczeń.

Dlatego konieczne wydaje się jak najszybsze nawiązanie przez środowiska wojskowe ścisłej współpracy z historykami wojskowymi i cywilnymi zainteresowanymi tą problematyką , wzajemna informacja o planach i zamierzeniach, odbywanie wspólnych narad roboczych, prowadzenie dyskusji poświęconych najważniejszym problemom , w tym także zagadnieniom warsztatu pracy naukowej historyków wojskowości. Niezbędne jest również ożywienie istniejącego od kilku lat w ramach

Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN- Zespołu Historii Nauki i Techniki Wojennej, który powinien stać się jeszcze jedną z form współpracy historyków wojskowych i cywilnych zainteresowanych tą , tak bardzo dotychczas zaniedbaną problematyką.

Gen. bryg. prof. Stanisław Okęcki

Przypisy do artykułu gen.bryg.prof.St.Okęckiego

1/ Praca ta uzyskała II-gą nagrodę Ministra Obrony Narodowej.
2/ Wyróżniona na ogólnopolskim konkursie im. A.Zawadzkiego w 1966 r.
3/ Praca wyróżniona w 1965 r. na Ogólnopolskim Konkursie im. A. Zawadzkiego.
4/ Praca otrzymała II nagrodę w roku akademickim 1966 - 1967 na Ogólnopolskim Konkursie im. A. Zawadzkiego.
5/ Stanisław Okęcki "Zur Teilnahme der Oesterreicher an der polnischen Widerstandsbewegung /1939-1945/.Warszawa 1965, Wydawnictwo ASG.
6/ Tenże autor, Materiały Sympozjum Polsko-Włoskiego w Warszawie, 1967 r.
7/ Między innymi w "Wojskowym Przeglądzie Historycznym" 1965.
8/ Wydawnictwo Poznańskie 1966 r.

Mjr mgr Stanisław GÓRA

# WYBRANE ZAGADNIENIA STRATEGII I TAKTYKI W POLSKIEJ SZTUCE WOJENNEJ XVII WIEKU

W XVII wieku wraz z przemianami ekonomiczno-społeczno-politycznymi zachodzącymi w Rzeczypospolitej szlacheckiej następowały zmiany w organizacji i uzbrojeniu polskich sił zbrojnych, w stosowanej przez nie technice wojennej i sposobach prowadzenia walki. Zmianie ulegała zarówno strategia, jak i taktyka wojska polskiego. Liczne wojny, jakie prowadziła Rzeczpospolita szlachecka ze Szwecją, Rosją i Turcją w tym wieku, przyśpieszały ten rozwój. Z drugiej jednak strony te długotrwałe wojny doprowadzały kraj do upadku, do wyczerpania ekonomicznego.

Siły zbrojne Rzeczypospolitej tego okresu opierały się na wojskach zaciężnych. Oprócz wojsk zaciężnych utrzymywanych przez skarb państwa, istniały wojska zaciężne utrzymywane przez magnatów, którzy dzięki posiadaniu własnej siły zbrojnej byli zupełnie niezależni od króla. W tym okresie utrzymywało się jeszcze pospolite ruszenie szlachty, które w drugiej połowie XVII wieku wykazało już całkowitą nieprzydatność bojową.

Owczesne siły zbrojne Polski stanowiły wojska lądowe i marynarka wojenna . W skład wojsk lądowych wchodziły trzy zasadnicze rodzaje wojsk: jazda, piechota i artyleria. Wojska techniczne nie tworzyły wówczas samodzielnych jednostek, lecz organizacyjnie były związane z korpusem artylerii.

Jazda polska składała się z ciężkozbrojnej husarii, średniozbrojnych kozaków, którzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stopniowo przekształcili się w pancernych, i lekkozbrojnej jazdy typu tatarskiego i wołoskiego oraz arkabuzerii i rajtarii.

W skład wojsk walczących pieszo wchodziły w dalszym ciągu oddziały piechoty wybranieckiej , oddziały zaciężnej piechoty cudzoziemskiej, piechoty węgiersko - polskiej oraz dragonii.

W skład artylerii wchodziły ciężkie działa burzące, zaprzęgane w dwadzieścia koni, działa polowe o zaprzęgu ośmiokonnym i lekkie działa umieszczane na wozach taborowych.

x x x

Strategia polska XVII wieku kształtowała się przede wszystkim w wojnach ze Szwecją i Turcją - głównymi wrogami ówczesnej Rzeczypospolitej. Wiek ten był okresem największego rozwoju strategii w dziejach polskiej sztuki wojennej. Stała ona na wysokim poziomie i niczym nie ustępowała strategii państw zachodnioeuropejskich, na których czoło wysuwało się prężne państwo szwedzkie.

Strategia ta opierała się przede wszystkim na właściwej ocenie zagrożenia zewnętrznego kraju, co pozwalało na trafny wybór głównego wroga w danym okresie czasu. Cechowała ją duża śmiałość i zdolność narzucania własnej inicjatywy każdemu przeciwnikowi, który był nieraz silniejszy.

Rzeczpospolita w XVII wieku prowadziła bardzo dużo wojen. Jej granice były stale i ze wszystkich stron zagrożone. Bywało często , że niebezpieczeństwo groziło równocześnie ze strony Szwecji północnej granicy, zaś ze strony Turcji i Tatarów - granicom południowo-wschodnim. Dochodziły do tego jeszcze częste wojny z Rosją oraz wojny domowe /jak np. powstanie Chmielnickiego/. Polska nie była więc zdolna do prowadzenia walki na tylu frontach. Właściwy wybór przeciwnika, rozprawienie się z nim i doprowadzenie do zawarcia pokoju umożliwiały skierowanie wojsk do walki z wrogiem na innym kierunku zagrożonej granicy. Nie wszystkie kampanie kończyły się jednak sukcesem. Istotną przyczyną tych niepowodzeń była przede wszystkim słabość państwa, jego niezdolność do sys - tematycznego wysiłku finansowego, a niekiedy i militarnego.

Kiedy rozbicie armii najeźdźcy przerastało możliwości Rzeczypospolitej, wtedy szukano rozwiązania w wojnie koalicyjnej państw, które były również zagrożone przez tego samego wroga.

Te cechy polskiej strategii wystąpiły bardzo wyraźnie w drugiej połowie XVII w. , kiedy Turcja coraz mocniej usadawiała się na południu Europy. Już po najeździe tureckim w 1672 r., w wyniku którego całe Podole z Kamieńcem znalazło się w rękach Turków , Sobieski snuł plany zorganizowania sojuszu państw zagrożonych przez nich i wspólnego wyparcia ich z Europy . Jedynym sprzymierzeńcem w tym czasie okazała się Rosja , przy czym do faktycznego współdziałania wojsk polsko - rosyjskich nie doszło . Polska własnymi siłami musiała bronić się przed Turkami. Sukcesy odniesione w kampaniach 1673 - 1675 nie oznaczały załamania potęgi tureckiej,a wobec wyczerpania kraju konieczne było zawarcie rozejmu pod Żórawnem w 1676 r.,przyznającego Polsce tylko część zagarniętych przez Turcję ziem.

Zawarcie rozejmu żórawińskiego związane było z innymi szeroko zakrojonymi planami polityczno - strategicznymi Jana Sobieskiego. Związany sojuszem z Francją /traktat jaworowski z 1675 r./zamierzał on uderzyć z pomocą szwedzką na Brandenburgię i odebrać jej niezmiernie ważne dla Polski Prusy Książęce , później zaś zwrócić się przeciwko toczącemu wojnę z Francją cesarstwu i odzyskać Śląsk.

Jednak te tak korzystne dla Polski plany załamały się wskutek intryg posłów cesarskiego i brandenburskiego oraz zaciekłego oporu możnowładców, którzy nie byli zainteresowani w odzyskaniu Śląska i dostępu do Morza Bałtyckiego. Po zawarciu przez Francję pokoju z Austrią i Brandenburgią Rzeczpospolita znalazła się w osamotnieniu politycznym wobec perspektywy odnowienia najazdu tureckiego.

W tej sytuacji Król Polski zawarł w 1683 r. traktat zaczepno-odporny z cesarstwem, któremu również zagrażała Turcja,popierająca zbrojne powstanie przeciw władzy cesarskiej

na Węgrzech . Sobieski bowiem zdawał sobie sprawę, ze opanowanie przez Turków całych Węgier i Słowacji oznaczać będzie dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo agresji tureckiej już nie tylko od południowego wschodu, lecz także wzdłuż całej granicy południowej państwa , i że tej agresji nie będzie w stanie oprzeć się własnymi siłami.

Miała to być jedyna wojna koalicyjna, w której Polska odgrywała dominującą rolę, a jej strategia miała święcić sukcesy.

Zawarty traktat zobowiązywał Polskę i Austrię do wspólnego prowadzenia wojny z Turcją. Armia cesarska licząca 60000 miała walczyć na węgrzech,zaś 40-tysięczna armia polska na Podolu i w Mołdawii. W razie jednak zagrożenia Wiednia lub Krakowa sojusznik był zobowiązany przybyć na odsiecz z wszystkimi swymi siłami. Sobieski liczył, że Austriacy potrafią zatrzymać na Węgrzech główne siły tureckie,co ułatwiłoby w poważnym stopniu działania armii polskiej na kierunku mołdawskim.

Armia turecka nie napotykając większych przeszkód, w krótkim czasie znalazła się pod Wiedniem. Sobieski w myśl traktatu wyruszył ze swą 27-tysięczną armią na odsiecz Wiednia. Najbliższym celem strategicznym Sobieskiego było zniszczenie armii tureckiej pod Wiedniem przez połączone siły polsko-austriacko-niemieckie. Przynosiło to stronie polskiej tę korzyść, że działania wojenne miały toczyć się na terytorium obcym, nie narażając własnego kraju na zniszczenia.Zdawał sobie z tego sprawę Sobieski, czego dowodzą jego słowa pisane w liście do M.Sieniawskiego, hetmana polnego koronnego 28 lipca 1683 r. "lepiej w cudzej ziemi, o cudzym chlebie , w asystencji wszystkich sił Imperii, nie tylko samego cesarza wojować , aniżeli samym się bronić o swym chlebie i kiedy nas jeszcze przyjaciele i sąsiedzi odstąpią, gdy im w takim razie prędkiego nie damy sukkursu"x/.

- - - - - - - - - - - - - -

x/ Piwarski: Między Francją a Austrią. Kraków 1933 r.,str.1.

W bitwie wiedeńskiej - dzięki daleko posuniętej ekonomii sił sojuszników i skupieniu ich na głównym kierunku działań- doszło jedynie do rozbicia armii tureckiej,lecz nie do jej całkowitego zniszczenia. Sobieski więc uporczywie dążył do kontynuowania działań w celu rozbicia skupiających się sił tureckich pod Budą. Dążył również do całkowitego wyparcia ich z Europy i do szybkiej likwidacji niebezpieczeństwa ponownych najazdów nie tylko na Polskę, ale i na inne państwa europejskie . Był przeciwny przedłużaniu wojny, gdyż kraj był słaby ekonomicznie, a poza tym te długotrwałe działania odbywałyby się na nieistotnym dla Polski kierunku.Plany strategiczne Sobieskiego przedstawione dowództwu sprzymierzonych zakładały jednoczesne uderzenie na Turków armii polskiej przez Mołdawię i wojsk austriackich przez Węgry i Serbię, zniszczenie armii tureckiej i atak połączonych armii na Konstantynopol od strony lądu, a floty weneckiej-od strony morza z rejonu Dardaneli i czajek kozackich przez Morze Czarne na Bosfor.

Te szeroko zakrojone plany strategiczne nie zostały zrealizowane wskutek opozycji wyższych dowódców , którzy domagali się uderzenia na Kamieniec Podolski. Także oblężenie Budy przez wojska austriackie przeciągało się, niwecząc projekty szybkiej akcji Sobieskiego. Wielka i śmiała strategia Sobieskiego,oparta na skoordynowaniu działań wojsk koalicji: Polski, Austrii, Wenecji , a od 1686 r. także i Rosji, załamała się, a kontynuowana wojna w ramach Ligi Świętej przynosiła Polsce coraz większe szkody.

Pomimo tak połowicznych sukcesów militarnych działania te wzbogacały polską strategię wieloma nowymi cechami. Poza oryginalnością widzimy jej rozmach wyrażający się w działaniach na tak dużym teatrze wojennym i zaangażowaniu w nich sił zbrojnych kilku państw.

Śledząc dokładniej plany strategiczne wszystkich wojen i kampanii prowadzonych przez Polskę w omawianym okresie, stwierdzamy, że miały one zawsze wyznaczony cel. Zasadniczym celem było rozgromienie przeciwnika i zniszczenie

jego siły żywej lub przynajmniej poważne osłabienie go i zmuszenie do odwrotu poza granice Rzeczpospolitej.Dążono do tego, by wyznaczony cel wojny osiągnąć w możliwie krótkim czasie i za cenę jak najmniejszych ofiar.

Przykładem tego będą działania wojsk polskich pod dowództwem Chodkiewicza, Koniecpolskiego, Czarnieckiego,Lubomirskiego , Sobieskiego i innych przeciw armii szwedzkiej, tureckiej i zagonom tatarskim.

To dążenie do zniszczenia siły żywej nieprzyjaciela stawiało polską strategię wyżej od ówczesnej strategii zachodnio-europejskiej , której zasadniczym celem było wymanewrowanie przeciwnika z zajmowanych przezeń dogodnych punktów strategicznych i wyczerpanie go długą wojną. Przykładem tego niech będzie kampania wiedeńska, gdzie zarówno Karol Lotaryński , jak i generalicja cesarska dążyli jedynie do zapewnienia odsieczy Wiedniowi i zmuszenia Turków do odwrotu.

Koncepcje strategiczne polskiego dowództwa w omawianym wieku odznaczały się nie tylko oryginalnością, ale także dużą różnorodnością . Umożliwiało to skuteczne zaskoczenie nieprzyjaciela nieoczekiwanym manewrem i rozstrzyganie wyników wojny na swoją korzyść.Jeśli przewaga nieprzyjaciela była zbyt duża , wojska polskie ograniczonymi siłami opóźniały jego marsz uporczywą i aktywną obroną zamków i miast czy też nękając jego siły walką podjazdową.W ten sposób strona polska miała czas na dokonanie koncentracji większych sił i w dogodnym czasie przejścia do działań zaczepnych. Często też dążono do tego,by na rozległych przestrzeniach, działając na liniach zewnętrznych, skupionymi siłami rozprawić się kolejno z siłami przeciwnika maszerującymi oddzielnie-a więc bicia przeciwnika częściami i niedopuszczenia do ich połączenia się.

Strategia taka była stosowana w wojnach polsko-szwedzkich przez Chodkiewicza w kampanii kircholmskiej 1605 r., Koniecpolskiego w latach 1621-1629 czy też Czarnieckiego w wojnie obronnej w latach 1655-1660.Taką strategię stosował Sobieski w walkach z wojskami tureckimi i tatarskimi. Będą

to kampania 1667 r. przeciw Tatarom, kampania 1671 r., kampania 1673 r. zakończona bitwą pod Chocimiem czy też kampania 1675-1676 zakończona zwycięstwem pod Lwowem.

Nowym elementem w strategii tego okresu, a zwłaszcza w czasie wojny polsko-szwedzkiej 1655-1660 - będzie wykorzystywanie patriotyzmu niższych warstw ludności, głównie chłopstwa, które przystąpiło do masowego organizowania partyzantki na terenie całego kraju. Skoordynowanie przez Czarnieckiego akcji grup i oddziałów partyzanckich z działaniami regularnych jednostek wojsk koronnych doprowadziło do powstania nowej koncepcji "wojny szarpanej", polegającej na niepokojeniu i niszczeniu rozdzielonych sił szwedzkich przy unikaniu walnych bitew . Strategia ta przyniosła pełny sukces i doprowadziła do wyzwolenia Polski spod okupacji szwedzkiej.

Należy również podkreślić, że u podstaw strategii omawianego okresu leżały zarówno działania zaczepne ,jak i obronne. Strategia tych działań stała na wysokim poziomie. Cechowało ją umiejętne dostosowanie rodzaju działań, zależnie od własnych możliwości i sił przeciwnika, przy czym działania obronne cechowała zawsze aktywność i prawie zawsze były uwieńczone powodzeniem . Obronę południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej prowadzono w oparciu o bardzo liczne umocnienia. Potężnymi twierdzami były wówczas takie miasta, jak: Lwów, Kamieniec Podolski, Śniatyń, Halicz, Kijów, Bełż, Krzemieniec, Chocim, Łuck, Przemyśl, Sanok i inne. Ich znaczenie strategiczne było duże. Stanowiły one bowiem podstawę wyjściową do działań zaczepnych.

Północna część granicy polskiej opierała się o Morze Bałtyckie. Przy ciągłym zagrożeniu i ekspansji Szwecji, głównie w pierwszej połowie XVII wieku, uwzględniano w planach strategicznych - chyba po raz pierwszy - obronę tego wąskiego pasa wybrzeża morskiego w tak szerokim zakresie.

Ogólne założenia tej obrony w latach trzydziestych i czterdziestych przewidywały zorganizowanie obrony na morzu i lądzie . Obrona na morzu miała oprzeć się przede wszystkim o flotę wojenną złożoną z pełnomorskich jednostek i pomocniczej

flotylli czajek kozackich. Zasadniczym zadaniem jej było niedopuszczenie floty szwedzkiej w rejon Zatoki Gdańskiej. Obrona lądowa pomyślana była jako aktywna obrona przeciwdesantowa i miała opierać się o szereg fortec nadbrzeżnych i rejonów umocnionych. Dużą rolę odgrywały tu fortece położone na Półwyspie Helskim- Władysławowo i Kazimierzowo, następnie forteca w Pucku, umocnienia w okolicy Oksywia, i wreszcie rejon silnie umocniony przy ujściu Wisły /z potężnymi fortyfikacjami Gdańska, twierdzą-latarnią i wieloma szańcami/.

Obrona morskich granic Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim była pomyślana jako obrona aktywna. Naczelne dowództwo polskie wychodziło z założenia, że nie wystarczy wyprzeć Szwedów z Prus Książęcych, lecz należy przenieść działania wojenne na terytorium Szwecji i tam zlikwidować niebezpieczeństwo agresji.

Stwierdzić też trzeba, że lądowo - morska obrona wybrzeża była zjawiskiem pozytywnym, wzmacniała bowiem ogólną obronność Rzeczypospolitej, i odegrała niepoślednią rolę w dalszym rozwoju polskiej strategii omawianego okresu. Przykładem tego niech będą działania pod Puckiem i zwycięstwo pod Oliwą, które było dopiero pełnym zakończeniem działań polskich na lądzie i morzu w kampanii 1627 r. na Pomorzu i doprowadziło do uwolnienia Gdańska od pół roku trwającej blokady.

Z pewnością nie zostały tu omówione wszystkie aspekty polskiej strategii XVII wieku. Zwrócono jedynie uwagę na te cechy charakterystyczne, które w wielu wypadkach stawiały strategię polską wyżej od strategii pozostałych państw Europy.

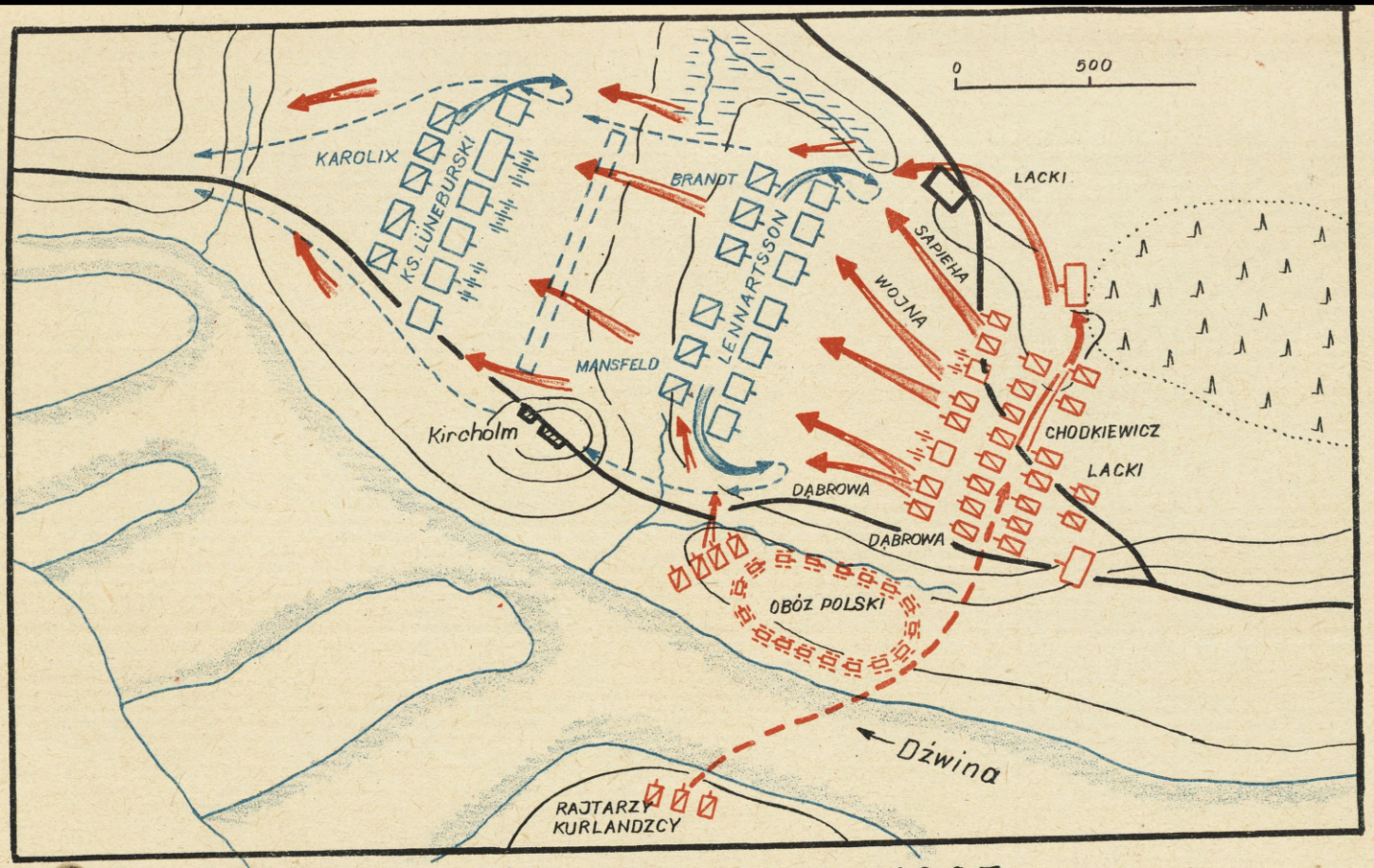
x x x

Wojny prowadzone przez Polskę ze Szwecją, Rosją i Turcją przyniosły szczególnie wielkie osiągnięcia w dziedzinie taktyki. Jej wszechstronny rozwój wysunął ją na czoło w ówczesnej Europie.

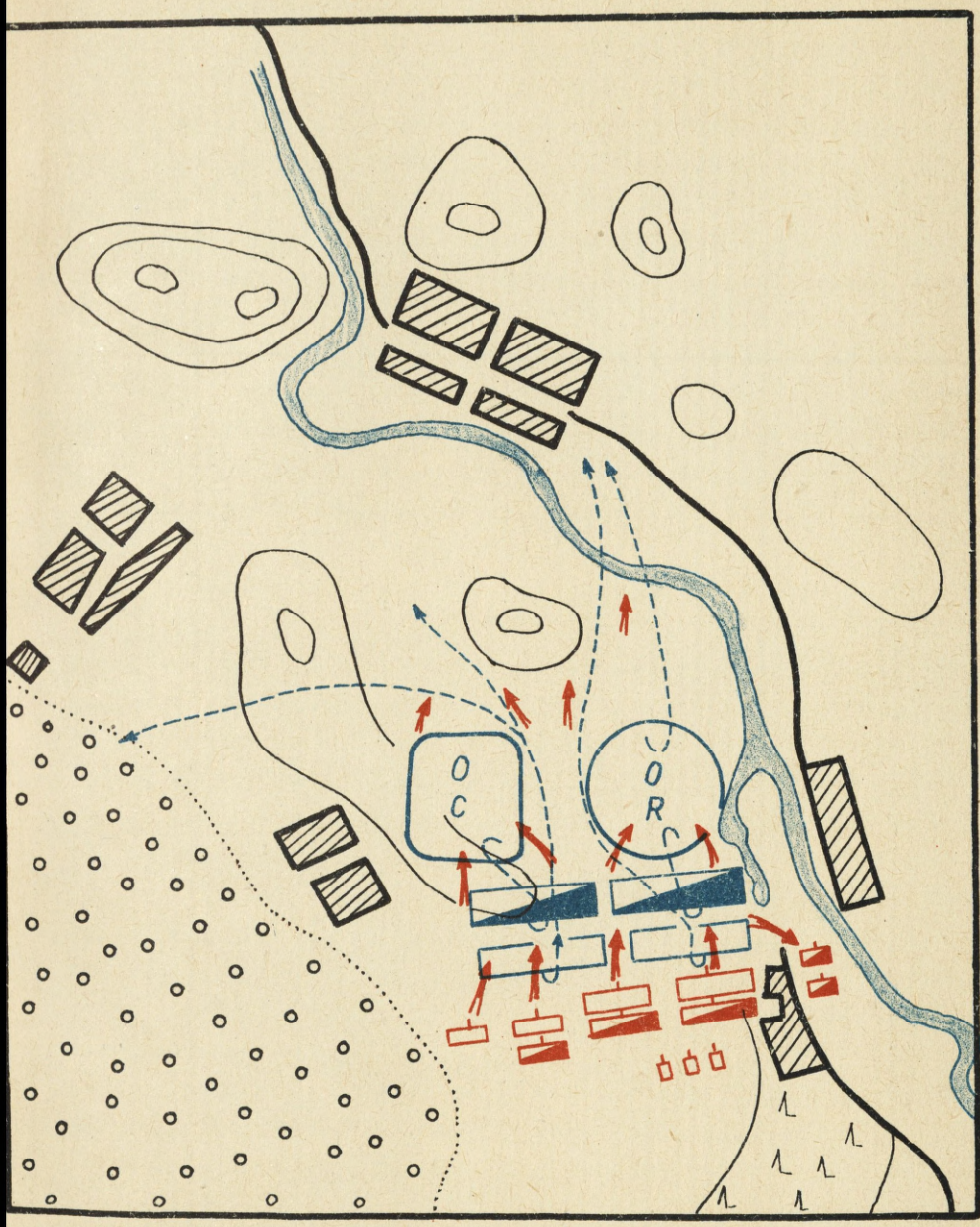
Taktyka polska święciła swe sukcesy dzięki posiadaniu ciężkozbrojnej husarii, która skutecznie przeciwstawiała się nie tylko jeździe , ale i doskonale zorganizowanej i wyszkolonej piechocie przeciwnika. Odegrała ona decydującą rolę na polu bitwy , natomiast piechota i artyleria jedynie wspierały ją swym ogniem.Klasycznym przykładem, a jednocześnie konfrontacją taktyki polskiej z zachodnioeuropejską , którą reprezentowała armia szwedzka, będzie bitwa pod Kircholmem w 1605 r.

Wojska szwedzkie liczyły około 11000 piechoty i 3000 jazdy, zaś siły polskie - zaledwie 2700 jazdy i 1040 piechoty.Stosunek sił wynosił więc 1:4,5 na korzyść Szwedów. Chodkiewicz ugrupowując wojska do bitwy planował rozstrzygnąć ją lewym skrzydłem, gdzie zostawił 1300 kawalerii - przy jednoczesnym wiązaniu przeciwnika walką od czoła. Kiedy więc rozpoczęła się walka, lewe skrzydło wykonało zaskakujący atak skrzydłowy na jazdę szwedzką i tyły czworoboków piechoty.Pod tym uderzeniem oraz uderzeniem od czoła ciężkiej jazdy polskiej,piechota przeciwnika idzie w rozsypkę. Chodkiewicz rzuca wtedy do walki swój odwód złożony z jazdy i piechoty.Silna armia szwedzka zostaje prawie doszczętnie rozbita, ginie około 9000 żołnierzy, a część dostaje się do niewoli.

W bitwie tej obserwujemy po stronie polskiej przede wszystkim bardzo ekonomiczne użycie sił.Część sił miała wiązać przeciwnika od czoła, zaś główne siły rozstrzygać bitwę ze skrzydła. Chodkiewicz przystosował działania do warunków terenowych , co pozwoliło mu w decydującym miejscu i czasie uzyskać przewagę nad silniejszym nieprzyjacielem. Powziął słuszną decyzję rozstrzygnięcia bitwy na lewym skrzydle, aby odrzucić Szwedów od Dzwiny i z gościńca prowadzącego do Rygi i zamknąć im w ten sposób jedyną drogę odwrotu. Z drugiej strony pozwoliło to zaskoczyć wojska szwedzkie i uniemożliwiło im wykorzystanie przewagi ogniowej piechoty w walce frontalnej.




BITWA POD KIRCHOLMEM 1605 r




BITWA POD KŁUSZYNEM 1610r

Obok bitwy pod Kircholmem, ogromne znaczenie dla rozwoju polskiej taktyki miała bitwa pod Kłuszynem , stoczona w czasie interwencyjnej wojny moskiewskiej w 1610 roku. Zwycięstwo wojsk polskich, dowodzonych przez Żółkiewskiego, odniesione nad dziesięciokrotnie silniejszą armią rosyjską, w bardzo trudnych warunkach terenowych było wydarzeniem bez precedensu w historii wojen XVII wieku. Odniesiono je dzięki zaskoczeniu przeciwnika i właściwemu zastosowaniu zasady ekonomii sił na polu walki. Zwycięstwo to było tym cenniejsze, że wojska Żółkiewskiego weszły do walki po całonocnym forsownym marszu.

Podczas wojny polsko-szwedzkiej, prowadzonej w latach 1621-1629, dokonują się bardzo szybkie i istotne przemiany w polskiej taktyce . W wojnie tej wojska polskie muszą stawiać czoła najsilniejszej w tym okresie w Europie armii szwedzkiej, której taktyka opierała się głównie na sile ognia piechoty, stanowiącej główny rodzaj broni.

Poczynając od 1621 r., liczebność dragonów i piechoty cudzoziemskiej w wojskach Rzeczypospolitej stale wzrastała, Zmieniał się ilościowy stosunek piechoty do jazdy. Wojsko polskie o zdecydowanej przewadze jazdy przekształciło się w wojsko w połowie piesze; w 1627 roku zaś piechota stała się już bronią główną. Jazda zarówno ciężka, jak i lekka - dzięki swojej manewrowości i sile uderzenia - w dalszym ciągu decydowała o wynikach bitwy.

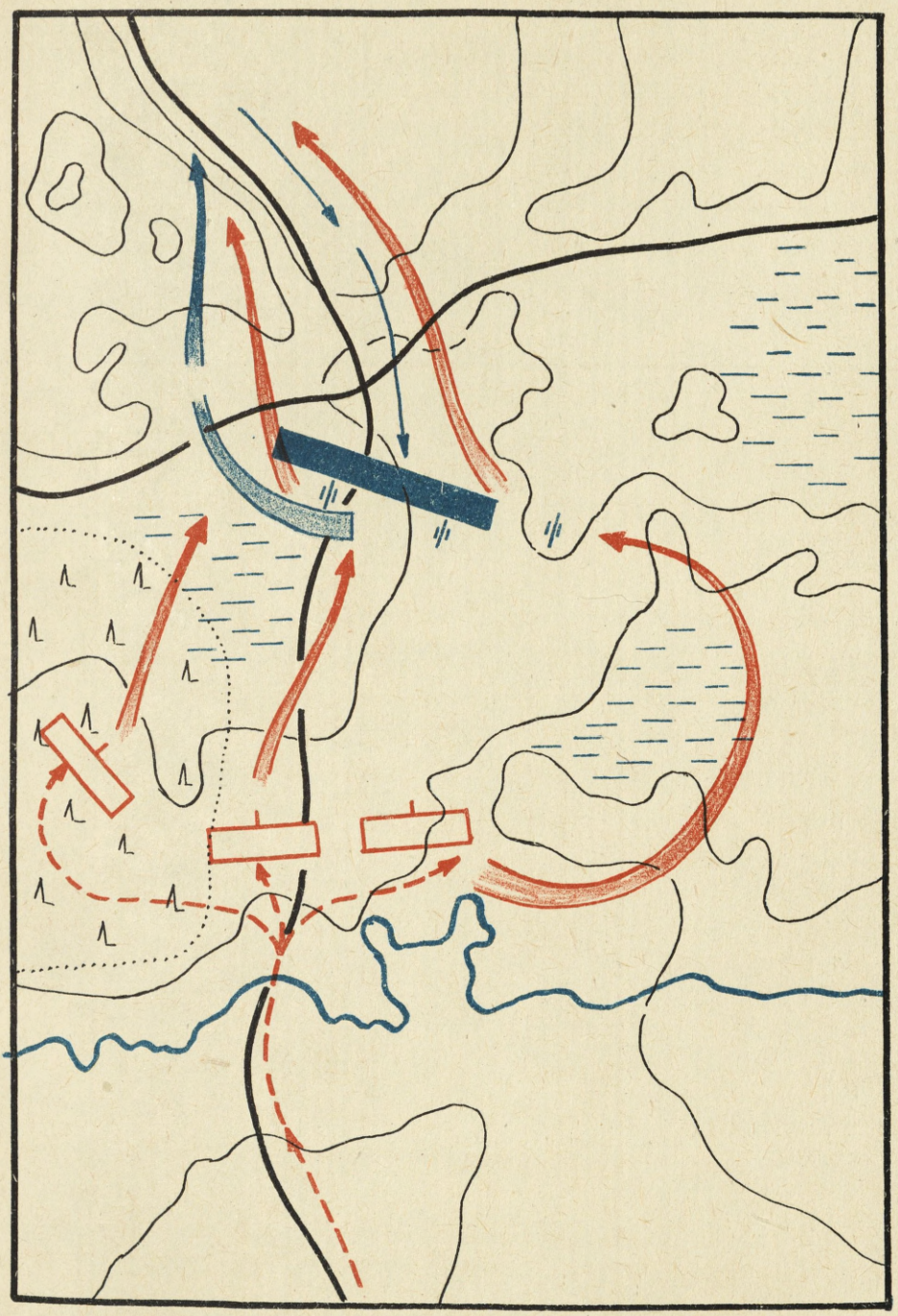
W wojnach ze Szwecją strona polska rozwijała i wykorzystywała wszystkie zalety jazdy i zreorganizowanej piechoty. Warunki do każdego natarcia - na Puck, Czarne lub Gniew przygotowywane były przez skuteczne i śmiałe zagony na tyły i komunikacje wroga. Przez zagrożenie tyłów zmuszano nieprzyjaciela do przyjęcia bitwy w narzuconych mu warunkach, albo jak pod Górznem - przyjmowano jego uderzenie opierając się /wzorem Chocimia/ o umocnioną przeprawę. Jazda polska dawała przykład niezwykłej ruchliwości, prowadząc świetnie skoordynowane działania odrębnymi grupami na dużych przestrzeniach.

Atakowała skutecznie linie odwrotu wroga. Nauczyła się nękać nieprzyjaciela uporczywą wojną podjazdową, odcinaniem żywności i wybijaniem wysyłanych po nią oddziałów. Skutecznie wykorzystywano czynnik zaskoczenia. Przykładem może tu być bitwa pod Trzcianą w 1629 r. Skrzydłowe uderzenie jazdy - przy jednoczesnym wiązaniu sił szwedzkich od czoła - było wykonane z dużym impetem. Jazda uderzała śmiałymi szarżami cwałem, w szyku zwartym , na białą broń. Wreszcie zacięty pościg za rozbitym nieprzyjacielem był przykładem inicjatywy zaczepnej strony polskiej.

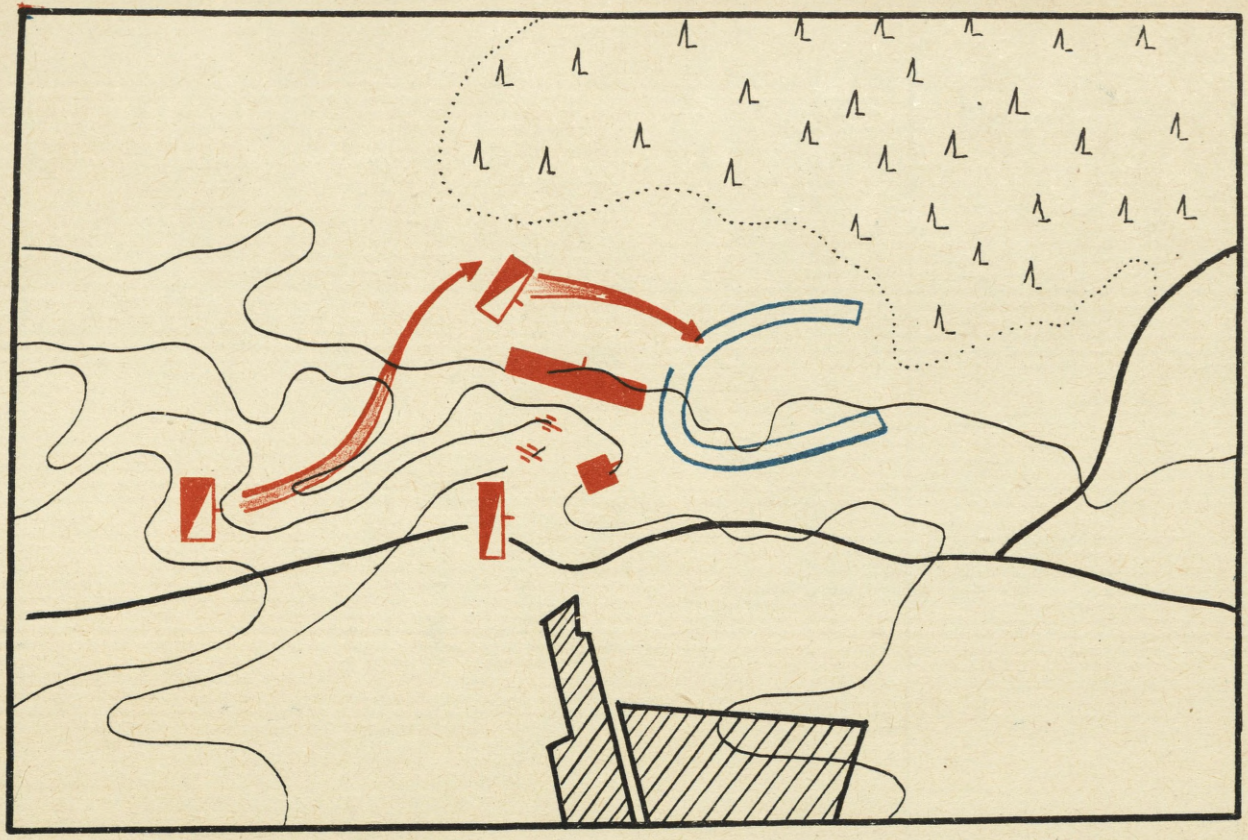
Stopień zróżnicowania poszczególnych rodzajów wojsk sił zbrojnych Rzeczypospolitej w tym okresie i ich współdziałanie w prowadzonych wojnach osiągają dość wysoki poziom.

Szczególnie wyraźnie wystąpiło tu umiejętne współdziałanie wojsk lądowych z flotą wojenną. Doskonałym tego przykładem jest zdobycie w roku 1627 Pucka przez polskie wojska lądowe, z którymi współdziałała marynarka wojenna, ostrzeliwując z dział ufortyfikowane miasto od strony morza. Również bitwa pod Oliwą stanowiła przykład współdziałania na szerszą skalę i zadecydowała o pełnym zwycięstwie polskich działań lądowo-morskich w kampanii 1627 r.

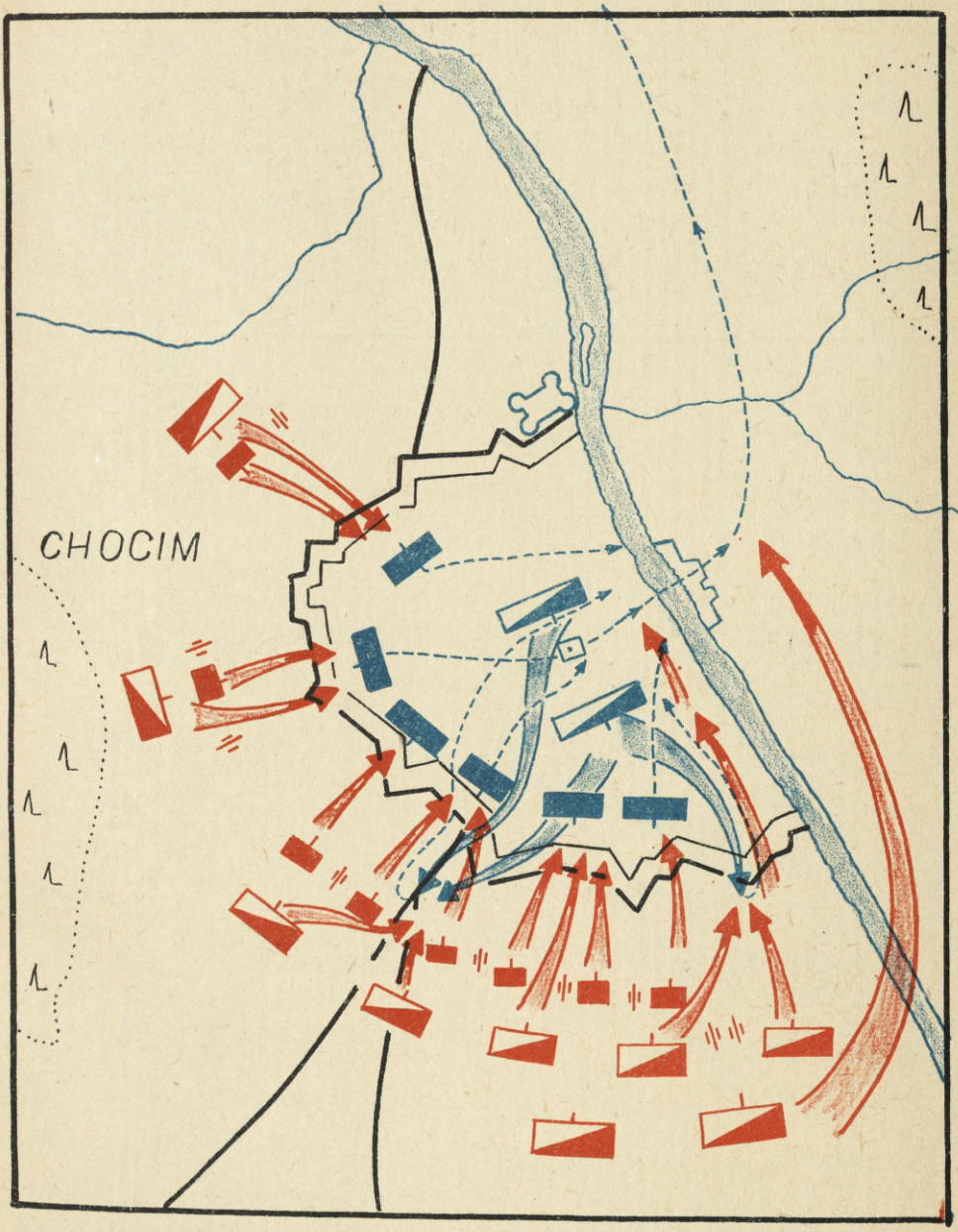
W czasie prowadzonej przez Polskę wojny ze Szwecją w latach 1655-1660 w rozwoju taktyki wojsk polskich następuje kryzys. Działania wojsk regularnych zakończyły się klęską i cały kraj znalazł się w rękach wojsk szwedzkich. Wówczas do walki z najeźdźcą stają szerokie masy, rodzi się ruch partyzancki. Liczne grupy i oddziały partyzanckie, dochodzące do 2000 ludzi, napadały na kolumny wojsk szwedzkich oraz małe garnizony. Na czele wojsk regularnych staje Czarniecki. Doprowadza do współdziałania grup partyzanckich z wojskami regularnymi. Rodzi się tak zwana wojna szarpana. Głównym celem tej wojny było zadanie wrogowi jak największych strat przy minimalnych stratach własnych . Ta taktyka odznaczająca się śmiałością, zdecydowaniem i błyskawicznymi uderzeniami , wraz z umiejętnościami dowódczymi Czarnieckiego- odnosiła wielkie sukcesy. Armia szwedzka zostaje wypędzona z kraju.



BITWA POD TRZCIANĄ 1629r



BITWA POD LWOWEM 1675r




BITWA POD CHOCIMIEM 1673r

W drugiej połowie XVII wieku Polska prowadzi wojny z Turcją i Tatarami . Stąd też taktyka polska w tym okresie rozwijała się odpowiednio do wymagań , jakie stawiała walka z takim przeciwnikiem. Taktyka ta charakteryzowała się niesłychaną zwrotnością i znacznie przewyższała ociężałe sposoby walki stosowane na zachodzie Europy.Polegała ona na unikaniu szablonów i dostosowywaniu się za każdym razem do właściwości terenu i sił przeciwnika. Szeroko uwzględniano czynnik zaskoczenia przez wybór odpowiedniego momentu do decydującego uderzenia.Oparta była zawsze na współdziałaniu broni i wykorzystywała cechy każdego rodzaju wojsk. Przykłady takiego współdziałania widzimy we wszystkich bitwach, jakie stoczyły wojska polskie z Turkami i Tatarami w tym okresie.

W bitwie pod Podhajcami w 1667 r.silny ogień piechoty i artylerii powstrzymywał ataki przeciwnika na środek ugrupowania polskiego.Siła odporna fortyfikacji i broni palnej zastąpiła po części ruchliwość jazdy, która dalej dokonywała ataków ze skrzydeł.

Pod Chocimiem w 1673 r. Sobieski wykorzystał moment zaskoczenia i przy silnym wsparciu artyleryjskim wdarł się częścią regimentów piechoty i spieszonej dragonii do obozu tureckiego.

Po opanowaniu umocnień,część piechoty poczęła szybko niwelować teren,przygotowując go do uderzenia jazdy, która następnie wdarła się do obozu wspierając walczącą piechotę. Odwrót wojsk tureckich uniemożliwiła artyleria,która skutecznym ogniem zniszczyła most na Dniestrze . Rzucona do pościgu kawaleria rozbiła resztki armii tureckiej.

Zwycięstwo pod Lwowem w 1675 r. nad przeważającymi siłami tatarskimi możliwe było dzięki zastosowaniu całkowitego zaskoczenia przeciwnika i wykorzystaniu właściwości terenu. Mianowicie na podlwowskich wzgórzach Sobieski rozmieścił kilka tysięcy przebranej czeladzi obozowej , która miała pozorować husarię. Nadciągający z równiny Tatarzy przerazili się nagłym widokiem tak licznej husarii i zanim zorientowali się w podstępie, piechota i artyleria otworzyły silny ogień

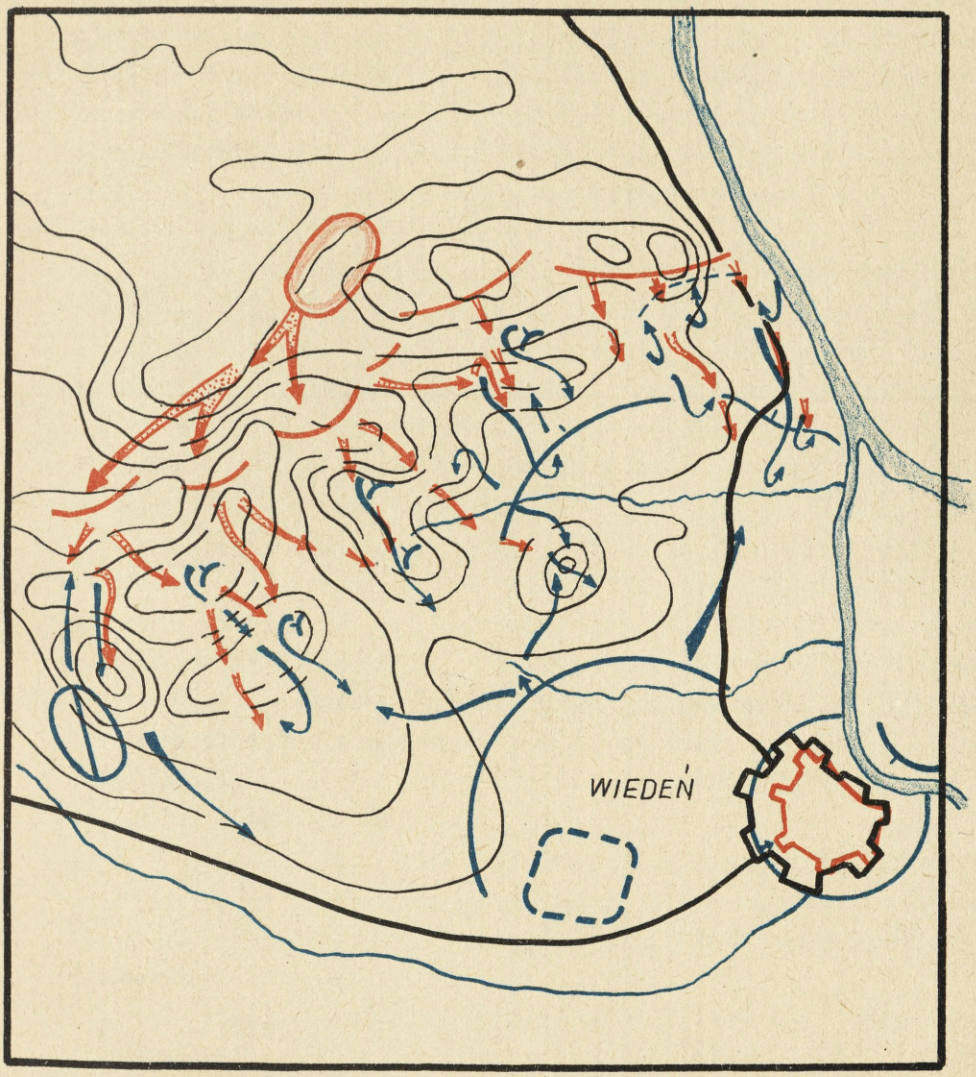
z bocznych wzgórz.Wtedy jazda czołowym atakiem runęła na nie rozwinięte do boju szyki wroga.

Do największego rozmachu działań kawalerii, piechoty i artylerii oraz ich współdziałania doszło w 1683 r.w bitwie pod Wiedniem.Siły sprzymierzonych liczące około 70000 ludzi, w tym 40500 piechoty , 29500 jazdy i 136 dział po przeprawie przez Dunaj skierowały się ku Lasowi Wiedeńskiemu. Należało go przejść,a następnie zdobyć znajdujące się za nim wzgórza, by osiągnąć równinę , na której był obóz turecki.Tylko z tej równiny bowiem możliwy był atak jazdy . Zadanie to na prawym skrzydle wykonała piechota polska przy wydatnej pomocy artylerii , zmuszając wroga do opuszczenia ważnych pozycji na wzgórzach, w centrum i na prawym skrzydle wojsk sprzymierzonych . Wtedy Sobieski wykonał atak 20-tysięczną masą uderzeniową jazdy polskiej i cesarskiej dla przypieczętowania zwycięstwa . Próby oporu ze strony tureckiej załamały się i potężna armia turecka poszła w rozsypkę.

Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu terenu, właściwemu ugrupowaniu wojsk i ofiarnej walce piechoty oraz skutecznemu ogniowi artylerii - osiągnięto pełny sukces . Taktyka polska święciła największy tryumf.Wykonana wówczas szarża kawalerii należała do największych w czasach nowożytnych.

Po bitwie wiedeńskiej armia turecka wycofała się w kierunku twierdzy Strzyhom . Za nią skierował się Sobieski, dążąc do całkowitego jej rozbicia . Dochodzi do decydującej bitwy pod Parkanami. Zwycięstwo zostało odniesione dzięki współdziałaniu ognia piechoty i artylerii z kontratakami jazdy na lewym i prawym skrzydle.

Plan każdej z tych bitew był opracowany w oparciu o dokładną znajomość warunków terenowych oraz sił i spodziewanych zamiarów przeciwnika . W obronie dogodne pozycje wzmacniane były umocnieniami polowymi -szańcami ziemnymi z koszami i palisadami. Pod Lwowem trafnie wybrane miejsce walki na wąskiej równinie nie pozwoliło przeciwnikowi na rozwinięcie szyku i zastosowanie jego zwykłej taktyki.




# BITWA POD WIEDNIEM 1683r

Wyk. 500 egz Nr Ks. 2194/ww ref. mjr GÓRA

Uszykowanie armii polskiej w staczanych bitwach było dalekie od jakiegoś szablonu. Raz możemy obserwować ustawienie piechoty i dragonii w środku szyku, a jazdy na skrzydłach /Podhajce/, drugi raz - ustawienie ich w szachownicę, na przemian z oddziałami jazdy /Żórawno, Parkany/, co wydatnie wzmacnia odporność na uderzenie wroga, wreszcie - wysunięcie piechoty i dragonii do przodu, w celu przygotowania drogi do natarcia jazdy /Chocim, Wiedeń/.

Charakterystyczny dla taktyki polskiej jest natychmiastowy i uporczywy pościg za rozbitym nieprzyjacielem. Widzimy go zarówno w walkach z czambułami tatarskimi, jak i w bitwach z regularną armią turecką . Pościg ten prowadzony do kresu sił koni, był niezbędny dla wyzyskania zwycięstwa. Do takiego pościgu nie była zdolna jazda żadnej z ówczesnych armii zachodnioeuropejskich.

Niewątpliwie na rozwój strategii i taktyki tego okresu miała wpływ duża indywidualność i zdolność dowódców. Należeli do nich Stanisław Żółkiewski, Karol Chodkiewicz, Henryk Koniecpolski, Stefan Czarniecki, Jerzy Lubomirski , a przede wszystkim Jan Sobieski. Jego zdolności wrodzone, wszechstronne wykształcenie wojskowe i doświadczenie zdobyte w walkach pod kierunkiem swych znakomitych poprzedników - uczyniły zeń wodza na miarę światową.

Nie należy również zapominać o męstwie i patriotycznej postawie żołnierza polskiego , które walnie przyczyniły się do sukcesów oręża polskiego w prowadzonych wojnach i stoczonych bitwach.

Zwycięskie wojny z Turkami w XVII wieku były ostatnim wielkim sukcesem militarnym , jaki odniosły siły zbrojne Rzeczypospolitej. Okres następny, poprzedzający bezpośrednio rozbiory Polski-to okres upadku polskiej siły zbrojnej i polskiej sztuki wojennej.

Ppłk dypl. Stanisław FERET

# PROBLEMY PROWADZENIA OPERACJI W POLSKIEJ SZTUCE WOJENNEJ 1921-1939

## I. Pojęcie operacji, jej miejsce w sztuce wojennej oraz cechy charakterystyczne

Współcześnie sztukę wojenną dzieli się na trzy zasadnicze części składowe : strategię, sztukę operacyjną i taktykę. Podział ten w zasadzie nie podlega dziś żadnym zastrzeżeniom.

Chcąc przedstawić , jak do zagadnienia prowadzenia operacji podchodzono w Polsce międzywojennej, należy, wydaje się , przytoczyć kilka ówczesnych stwierdzeń określających istotę doktryny wojennej oraz sztuki wojennej i pokazać w niej miejsce operacji.

Encyklopedia wojskowa pod red. Ottona Laskowskiego /T.II, s.268/ podaje, że "doktryna wojenna jest to teoria, która prowadzi do przyjęcia pewnych, zasadniczych tez, ujętych w obowiązujące zasady. Na doktrynę wojenną składają się się niezmienne zasady strategii oraz zmienne zasady taktyki, zależne przede wszystkim od sprzętu wojskowego jakim wojsko dysponuje". I dalej "Jednolitość doktryny ułatwia pracę, przyczynia się do dyscypliny myślowej, ułatwia porozumiewanie się dowódców. Doktryna rodzi się z doświadczeń wojny".

Nieco inne, szersze ujęcie problemu zawierają prace: ppłka St. Mossora [x/] i ppłka T. Zakrzewskiego [xx/]. Pierwszy z nich pisze , że " wspólnotę poglądów szerszej grupy ludzi na pewne , ważne zagadnienia nazywamy zwykle doktryną". I dalej " Doktryna wojenna jakiegokolwiek wojska jest to jednolity

---

x/ St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach nowczesnej wojny. Warszawa 1938, s. 641-649.

xx/ T. Zakrzewski, Doktryna wojenna we współczesnym ujęciu. Bellona nr 3/1937 r., s. 459.

wśród jego dowódców sposób rozumienia i stosowania zasad operacyjnych i taktycznych....Zródłem doktryny wojennej są cele i warunki wojny przewidziane i autorytatywnie ustalone przez Naczelnego Wodza". Płk Zakrzewski stwierdza natomiast , że "Pod pojęciem doktryny wojennej przywykliśmy rozumieć pewną koncepcję prowadzenia wojny, stoczania bitew i walki".

Jeśli zaś chodzi o sztukę wojenną, to niemal w całym okresie międzywojennym w Polsce uważano , że "sztuka wojenna jest sztuką prowadzenia wojny". Tak na przykład ujmuje to wspomniana Encyklopedia Wojskowa /T. VII, s. 782-788/ , podkreśla ona także, że prowadzenie wojny ma dwa aspekty : jest sztuką tylko wówczas, gdy ogranicza się do czynności praktyczno-wykonawczych; staje się natomiast nauką , gdy na plan pierwszy wysuwają się pierwiastki badawcze i poznawcze[x/].

Encyklopedia podaje również, że rozwój sztuki wojennej, począwszy od XVIII wieku,opiera się na pewnych,niezmiennych, niezależnych od epoki i warunków zasadach oraz że rozwój techniki, jaki nastąpił na przełomie XIX i XX wieku, i wprowadzenie do armii nowych rodzajów uzbrojenia nie zmieniły tych podstawowych zasad sztuki wojennej.

Do zasad tych Encyklopedia Wojskowa zalicza na ogół słusznie między innymi zasadę ekonomii sił, zasadę szybkości decyzji i działań z zaskoczenia,zasadę określającą, że celem działań jest pełne zniszczenie sił zbrojnych przeciwnika, a to można osiągnąć tylko drogą uderzeń na jego skrzydła i tyły,ponieważ uderzenia te częściej mogą doprowadzić do sukcesu niż działania czołowe,i wreszcie zasadę,że zwycięstwo musi być zakończone pościgiem trwającym dopóty,dopóki przeciwnik nie podporządkuje się woli zwycięzcy[xx/]

Można chyba przypuszczać,że powyższe określenia oparte były głównie na teoretycznym dorobku Clausewitza, który sztukę wojenną dzielił na dwie podstawowe części składowe:

- - - - - - - - - - - - - -

x/ O.Laskowski: Encyklopedia Wojskowa,T.VII,Warszawa 1939 r. s. 782-788.

xx/Tamże.

strategię i taktykę[x/] . Strategię uznawał on za naukę o prowadzeniu wojny , taktykę zaś - za umiejętność praktycznego uszykowania wojsk do walki. Tak przynajmniej wynika ze skryptu ppłka Mossora, pod tytułem "Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego", Wyd. WSWoj. w 1936 r.[xx/].

Podział zastosowany przez Clausewitza był zasadniczo uznawany powszechnie we wszystkich państwach Europy przez cały okres międzywojenny. Wyjątek stanowił Związek Radziecki, w którym od połowy lat dwudziestych ustaliło się pojęcie sztuki operacyjnej jako pośredniej części składowej sztuki wojennej łączącej strategię i taktykę[xxx/].

W ostatnich latach poprzedzających drugą wojnę światową w Polsce zaczęto jednak coraz częściej uważać , że od czasów Clausewitza w sztuce wojennej zaszły pewne zmiany. Według E.W. zmiany spowodwane zostały znacznym rozwojem sił zbrojnych w ogóle, a gwałtownym rozwojem nowych , potężnych środków walki /broń maszynowa, czołgi, lotnictwo, gazy bojowe i t.p./ w szczególności[xxxx/]. W ślad za tym stwierdzeniem szło następne, według którego nie wszystkie zasady sztuki wojennej zostały określone przez Clausewitza . Poza tym E.W. stwierdzała, że niektóre tezy oraz zasady określone przez Clausewitza straciły nieco na znaczeniu. Równocześnie jednak Encyklopedia zaznaczała, że wartości postawionych przez Clausewitza tez i zasad nie można całkowicie negować lub lekceważyć, bowiem mogłoby to w przyszłej wojnie przynieść ujemne skutki[xxxxx/].

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ Gen.C. von Clausewitz, O wojnie, T.I. Wyd. MON, Warszawa 1958 r., s. 83-90.

xx/ CAW GISZ, t.24/4, St. Mossor, Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego. WSWoj.1936r.,s.9.

xxx/ J. Mariewskij, Powstanie i rozwój teorii sztuki operacyjnej 1918-1938, Biuletyn Inf.WIH nr 5/62 r.,s.56-85.

xxxx/ Op.cit. Encyklopedia Wojskowa,T.VII.,Wyd.1939r.,s.787

xxxxx/Tamże.

Sumując przedstawione wyżej luźne i na pewno niewyczerpujące poglądy, należy stwierdzić, że w oficjalnym polskim słownictwie wojskowym okresu międzywojennego sztukę wojenną, podobnie jak w Europie Zachodniej, dzielono na dwie zasadnicze części składowe: strategię i taktykę.

Jeśli chodzi o pojęcie operacji, to w oficjalnym słownictwie wojskowym utożsamiano je z pojęciem działania wojennego, prowadzonego z określonym celem szczególnym w ramach danej kampanii wojennej. W tym znaczeniu operacja realizowała kolejny, w całości walk zbrojnych, etap przewidziany zawczasu lub doraźnie wyłaniający się z potrzeby walki zbrojnej[x/], który miał na celu doprowadzenie wojsk własnych do położenia najbardziej dla nich dogodnego do przeprowadzenia bitwy. Szereg operacji, będących ze sobą w związku przyczynowym i zależności od siebie, składało się na operację strategiczną[xx/].

Ściślej biorąc, pojęcie operacji równoznaczne było z pojęciem bitwy toczonej siłami jednej armii, kierowanej przez dowódcę operacyjnego /operacje samodzielne/ lub siłami kilku armii w ramach tak zwanej bitwy walnej /operacje niesamodzielne/, kierowanej przez Naczelnego Wodza lub wyznaczonego przez niego wyższego dowódcę operacyjnego/Grupy armii, Frontu/.

Przedsięwzięcia związane z przygotowaniem i prowadzeniem operacji zaliczano na ogół do zakresu zadań strategii. Ogólne kierownictwo nad nimi wchodziło w zakres kompetencji Naczelnego Wodza. Ustalanie natomiast sposobu walki jednostek wchodzących w skład związków operacyjnych w toku operacji leżało w gestii dowódców tych związków.

W tym podziale kompetencji widać właśnie wyraźny wpływ starego schematu podziału sztuki wojennej na dwie części składowe, o czym była już mowa wyżej.

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ Zgodnie z uznawaną w Polsce, głównie przez J.Piłsudskiego, t.zw. strategią konkretnego wypadku, decyzje do prowadzenia takiej czy innej operacji podejmować należało w toku wojny w warunkach dojrzałej, konkretnej sytuacji. M. Kuliel, Bellona nr 1/1921 r., s.25.

xx/ Encyklopedia Wojskowa, T.I., s.327 i T. VI., s.129.

Według słownictwa oficjalnego "prowadzenie operacji" należało do dziedziny sztuki /inaczej dowodzenia/. Wyniki każdej operacji, twierdzono, określają przebieg kampanii oraz jej końcowy rezultat. Dlatego też operacje powinny być celowo przemyślane i przygotowane tak, aby nie rozdrabniać wysiłków na kierunki drugorzędne i zawsze zachowywać właściwą ekonomię sił[x/].

Taki był, biorąc bardzo ogólnie, pogląd literatury oficjalnej na pojęcie i zasady prowadzenia operacji oraz jej miejsce w ramach sztuki wojennej. Skąpe dość wzmianki, jakie można spotkać w regulaminach i instrukcjach okresu międzywojennego[xx/] oraz przeprowadzona analiza szeregu gier wojennych i ćwiczeń międzydywizyjnych, zdają się wskazywać, że odzwierciedlał on w znacznym stopniu stanowisko naczelnych władz wojskowych.

Nieco inaczej problem ten widzieli niektórzy znani pisarze wojskowi, głównie zaś wykładowcy WSWoj. i niektórzy oficerowie dyplomowani /ppłk dypl. Mossor, Klimecki i Zakrzewski/. W połowie lat trzydziestych zaczęli oni dostrzegać i twierdzić, że teoria i praktyka prowadzenia operacji stanowi pośrednie ogniwo łączące taktykę i strategię, że sztuka wojenna składa się z trzech zasadniczych członów: strategii, operacji i taktyki[xxx/].

Jeszcze wcześniej, bo już w 1927 r., problem ten podjął, dość zresztą ogólnie i nieśmiało, ppłk Szt. Gen. Jan Rozwadowski, pierwszy oficer sztabu gen. dyw. Leona Berbeckiego, wówczas generała inspekcjonującego, w memoriale skierowanym za jego pośrednictwem na ręce GISZ. W memoriale tym J. Rozwadowski twierdził m. in.: "Strategicznej prawdy nie można

---

x/ Tamże.

xx/ Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów, cz. III. Wyd. II., 1928 r.

xxx/ Ppłk Mossor. Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego. Skrypt WSWoj. luty 1936r. CAW. GISZ., t.24/4., ppłk T. Klimecki, Obrona operacyjna, rękopis wykładu WSWoj., 1937 r. CAW, GISZ., t.24/6., T. Zakrzewski, Doktryna wojenna we współczesnym ujęciu, Bellona z. 3/1937 r. s. 459-468.

ustalać w regulaminach. Musi się ona urabiać w częstej wymianie myśli odpowiedzialnych czynników, w sposób unormowany przez Generalnego Inspektora...Istnieje jednak jeszcze dział pośredni, nie należący ani do strategii, ani do taktyki. Przywykliśmy nazywać go działem operacyjnym. Ściślej biorąc, jest on rodzajem pośredniego przęsła między strategią a taktyką"[x/].

Jeśli chodzi o ppłka Mossora, to uznając teorię i praktykę prowadzenia działań operacyjnych za część składową sztuki wojennej i ogniwo pośrednie łączące taktykę i strategię pisał słusznie[xx/]: "Działania operacyjne są dziedziną daleko szerszą od taktyki. Istotą prowadzenia operacji jest zgranie kilku lub serii kilkudniowych walk prowadzonych na wielu zbieżnych kierunkach, odległych od siebie, lecz powiązanych jednym celem operacyjnym".

Według St. Mossora , mogły to być samodzielne działania operacyjne prowadzone przez jeden związek operacyjny oraz niesamodzielne prowadzone przez kilka związków operacyjnych równocześnie pod kierownictwem Naczelnego Wodza lub wyższego dowódcy operacyjnego /np. dowódcy Frontu/.

Według Mossora / czy także T. Klimeckiego/ podział teoretyczny sztuki wojennej na taktykę, operację i strategię nie wyklucza łączenia się dwóch z tych kategorii w zadaniach jednego dowódcy. Naczelny Wódz, pisze on, jest zarówno strategiem, jak i operatorem /w pewnych wypadkach może być tylko operatorem/, zaś dowódca operacyjny musi być operatorem i taktykiem, a w pewnych wypadkach tylko tym ostatnim.[xxx/].

- - - - - - - - - - -

x/ CAW.GISZ. t.575/2. L.dz. 145/GIS z 21.10.1927 r. Wnioski przedstawione przez 1-go ofic. oper. ppłk.szt. gen. J. Rozwadowskiego, dotyczące pracy GISZ, generałowi Berbeckiemu i przesłane GISZ.
Warto zaznaczyć ciekawą adnotację gen.Berbeckiego na marginesie przedłożonego dokumentu:"melduję, że nie ze wszystkim się zgadzam, ale również nie przestudiowałem go gruntownie, bo nie miałem na to czasu i rozkazu".

xx/ St.Mossor, Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny. Według Wyd. II., 1945 r., s. 175.

xxx/St. Mossor , op. cit. Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego, s. 12.

Pogląd ten, wydaje się, miał źródła w doświadczeniach uzyskanych głównie podczas wojny 1920 r. , / gdzie Naczelny Wódz występował często jako dowódca operacyjny - kierowanie 3 A w natarciu na Kijów lub zgrupowaniem uderzeniowym znad Wieprza, a dowódcy operacyjni, np. E. Śmigły-Rydz dowódca 3 A kierował działaniami 1 DLeg. pod Kijowem i 14 oraz 1 DLeg. nad Wieprzem/ . Był on w zasadzie wspólny zarówno dla teoretyków, jak i praktyków wojskowych w całym 20-leciu. Wspólne są też poglądy na istotę i charakter operacji samodzielnych i niesamodzielnych.

Różnice dotyczą jedynie uznawania przez publicystów /teoretyków - St.F./ operacji jako oddzielnej części składowej sztuki wojennej oraz zaliczania jej przez czynniki oficjalne wyłącznie do zakresu zadań strategii. Inne rozbieżności nie były istotne i nie odgrywały poważniejszej roli.

Pojęcie "prowadzenie operacji" dotyczyło, w całym okresie międzywojennym, działań obronnych i zaczepnych na lądzie i morzu. Tu nie dostrzega się żadnych różnic zarówno w poglądach oficjalnych, jak i teoretycznych. Istnieją one natomiast w odniesieniu do lotnictwa.

Oficjalnie użycie lotnictwa, jako części składowej sił lądowych lub morskich , rozpatrywano w ramach tych rodzajów sił zbrojnych[x/].

Niezależnie od tego, propozycje samodzielnych operacji sił powietrznych , skierowanych na niszczenie przemysłu, ośrodków administracyjnych, skupisk ludności, komunikacji i odwodów przeciwnika, wysuwali: mjr dypl. St. Jasiński w 1921 r.[xx/], płk dypl. Camilo Perini w 1932 r.[xxx/] i płk dypl. Sergiusz

- - - - - - - - - - - - - -

x/ Między innymi Reg. służby polowej 1921 r., § 25, 38, 58; Tymczasowy regulamin formacji lotniczych, T.II., 1924 r.; Regulamin lotnictwa / projekt CAW Dep. Lotnictwa, t.89/; Wytyczne użycia lotnictwa , Sztab Lotniczy 28.7.1939 r. A. Kurowski , Lotnictwo polskie w 1939 r., Wyd. MON, Warszawa 1962 r.. s. 333.

xx/ St. Jasiński, Najpilniejsze postulaty polskiego lotnictwa wojskowego, Warszawa 1921.

xxx/ C. Perini, Potęga broni lotniczej, Warszawa 1932 r.

Abżółtowski w 1932 r.[x/]. Wydaje się, że ich to postulaty miały pewien wpływ na przejściowe wysunięcie w 1936 r. projektu zorganizowania związku lotnictwa bombowego przeznaczonego do samodzielnych wypraw /operacji/ bombowych na lotniska, węzły komunikacyjne i inne urządzenia wojskowe w Prusach Wschodnich. Autorem tego projektu z 1936 r. był ppłk Jan Sadowski. Z podobnym projektem wystąpił też w tym okresie gen. Ludomił Rayski[xx/].

Oba jednak projekty zostały w zasadzie zarzucone[xxx/]. Pewne ich odbicie można jednak dostrzec w wytycznych Sztabu Lotniczego o użyciu lotnictwa w czasie wojny, wydanych w dniu 28.7.1939 r.[xxxx/]. Na opracowanie ich mogły mieć wpływ zarówno powyższe projekty, jak i potrzeby oraz doświadczenia z okresu wojen w Abisynii i Hiszpanii. Zgodnie ze wspomnianymi wytycznymi, utworzone zostało do dyspozycji Naczelnego Wodza, zgrupowanie lotnictwa bombowego/brygada/ w składzie 36 samolotów " Łoś " i 50 samolotów "Karaś" /razem 86 samolotów bombowych bojowych, 9 transportowych i 12 łącznikowych[xxxxx/], przeznaczone do zwalczania lotnictwa npla na lotniskach, niszczenie węzłów dróg, transportów i odwodów przeciwnika. Działania te miały mieć w pewnym sensie charakter wypraw /operacji/ samodzielnych.

- - - - - - - - - - - - -

x/ S. Abżółtowski , Operacyjne użycie lotnictwa, Warszawa 1932 r.

xx/ Projekty przewidywały posiadanie 7 dywizjonów/21 esk./ lotnictwa bombowego i 5 dywizjonów /10 esk./ lotnictwa pościgowego do ich osłony. CAW SG Szef. Szt. t.69. Org. lotnictwa według projektu ppłka Sadowskiego z 1936 r. SeKOR., t. 3, notatka gen. Malinowskiego do Szefa SG z konferencji odbytej z Szefem Dep. Lotnictwa gen. Rayskim w sprawie rozbudowy lotnictwa z dn. 7.7.1936 r. CAW. SG, Oddz. I. Szef. Szt. t. 59. Referat SG w sprawie rozbudowy sił zbrojnych, Zał. 2. Lotnictwo według uchwał KSUS z dn. 13.10.1936 r.

xxx/ Wyrazem tego jest decyzja GISZ z 25.2.1939 r. o zaniechaniu budowy samolotów "Łoś", a przyśpieszeniu produkcji myśliwców. J. Zając, Kultura, Paryż, nr 1-2/1961 r. s. 179-182.

xxxx/ A. Kurowski, Lotnictwo polskie w 1939 r., zał. nr 1, Warszawa 1962 r., s. 333-335.

xxxxx/ Tamże, s. 82.

Każdą operację prowadzoną przez siły lądowe uznawano jako działanie złożone z szeregu poczynań: wstępnych /t.j. przygotowawczych , np. koncentracji i rozwijania, marszu , zbliżania,działań osłonowych, nawiązania styczności z nplem, działań opóźniających i t.p./,głównych/t.j.właściwej opera - cji/ i uzupełniających[x] /t.j. organizacji tyłów,zaopatrywania i t.p./.

Manewr.Zarówno pisarze /teoretycy wojskowi - St.F./, jak i czynniki oficjalne za istotę i podstawę każdej operacji, to znaczy obronnej i zaczepnej, uznawali manewr[xx]. Widziano w nim najbardziej skuteczny, jeżeli nie jedyny środek prowadzący do osiągnięcia zwycięstwa nad przeciwnikiem.

Idea rozstrzygania operacji za pomocą manewru w Polsce miała,wydaje się, swe źródła w doświadczeniach wojennych w ogóle , a w doświadczeniach z wojen napoleńskich, wojny polsko-radzieckiej 1919-1920 i grecko-tureckiej 1919-1922 r. w szczególności. Idea ta, teoretycznie rzecz biorąc,jest słuszna na ogół zawsze. W Polsce jednak mogła przybrać realne kształty i dać rezultaty głównie w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych, kiedy to organizacja i wyposażenie techniczne polskich sił zbrojnych nie odbiegały zbytnio od wyposażenia sił zbrojnych ewentualnych przeciwników.

Od połowy lat trzydziestych wystąpiła jednak ogromna dysproporcja na niekorzyść Polski. Stawiała ona pod znakiem zapytania możliwość realizacji szybkiego manewru oraz zdecydowanego i silnego uderzenia . Było tak dlatego, że zarówno ewentualni , jak i potencjalni przeciwnicy posiadali takie rodzaje sił zbrojnych i rodzaje wojsk /lotnictwo, jednostki pancerne , zmechanizowane i zmotoryzowane/, które swą

- - - - - - - - - - - - -

x/ Encyklopedia Wojskowa,T. VI., s. 129 oraz St. Mossor, op. cit. GISZ, t. 24/4.

xx/M.in.:J.Piłsudski, Pisma wybrane, T.VII.,s.89; J. Romer, Przyszła wojna, Bellona T.XXVI.1927 r., s.263;K.Rudnicki, Na polskim szlaku, Londyn 1952 r., s. 42-45; St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach... cz.III.; CAW. GISZ. t. 84, Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego, L.dz. 719/tajne, z dnia 5.5.1928 r.; Sztab Główny, t. 114 i 116,Omówienie ćwiczenia w WSWoj. przez marszałka Śmigłego-Rydza w dniu 12.12. 1938 r., Ogólna instrukcja walki, 1931 r., Rozkaz wprowadzający.

ruchliwością , a szczególnie siłą uderzenia mogły w zarodku paraliżować wszelkie poczynania mało ruchliwych i skromnie wyposażonych polskich związków piechoty oraz ruchliwszych od nich,lecz dysponujących mniejszą siłą ognia i uderzenia związków kawalerii[x/].

## II. Związki przeznaczone do prowadzenia operacji. Ich skład i charakterystyka

W Polsce międzywojennej nazwą związku operacyjnego określano zgrupowanie wojsk zdolne do samodzielnego przeprowadzenia operacji /obronnej, zaczepnej/ od chwili jej zaplanowania/lub zdecydowania/ i przygotowania aż do zakończenia. Zgrupowanie to musiało w tym celu posiadać odpowiednie siły, środki i służby potrzebne do zaopatrywania się we wszystkie zasoby materiałowe i żywnościowe potrzebne do zabezpieczenia operacji[xx/].

Ściślejszą i pełniejszą definicję stosowano w W.S. Woj.[xxx/].Związkiem operacyjnym nazywano tam związek o zmiennej ilości wielkich jednostek /związków taktycznych - St.F./ oraz związków organizacyjnych różnych rodzajów broni /wojsk- St.F./ i służb , którego głównym zadaniem była organizacja manewru / czyli wyznaczenie zadań i kierunków działań dla poszczególnych w jego skład wchodzących jednostek/.

- - - - - - - - - - - -

x/ CAW. GISZ t.330. Gra wojenna przeprowadzona w dniach 20-24.1934 r. w Warszawie przez gen. dyw. Orlicz-Dreszera. Omówienie, gdzie stwierdzono, że kolumna zmotoryzowana w 3 dni przebyła 300 km , a piechota maszerując po 30 km dziennie przebyła w tym czasie około 100 km. Największa dzienna wydajność marszu w ciągu dnia wynosiła:piechura-16-25 km,jeźdźca konnego - 35 km, taborów konnych-35 km, rowerzysty - 80 km, motocyklisty - 200 km, samochodu - 120-300 km, ciągnika - około 60 i czołgu 100-150 km. Por. H.Barczak, O doktrynie użycia broni pancernej w armii przedwrześniowej /1918-1939/. Praca doktorska, WAP, 1963 r., Tabela na s. 64.

xx/ CAW. SG. Kanc.przyboczna t.1. Stan liczebny armii według planu mob. z 1922 r. GISZ, t. 978, Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów, cz.III., Wyd. II., 1928 r.,Encyklopedia Wojskowa, T.I., s. 124-125, St. Mossor, op.cit. Sztuka wojenna w warunkach..., s.526.

xxx/CAW. GISZ., t. 978, Skrypt WSWoj. L.400/tajne/1939 r. , Projekt podręcznika do prac sztabów w polu, s.5.

Do związków operacyjnych samodzielnych zaliczano armie, samodzielne grupy operacyjne i samodzielne grupy operacyjne kawalerii . Do niesamodzielnych związków operacyjnych zaliczano grupy operacyjne,grupy operacyjne kawalerii,a niekiedy /wyjątkowo/ i dywizje działające zawsze w ramach armii /SGO/.

Armia uznawana była za najwyższy , samowystarczalny związek operacyjny i dyspozycyjny naczelnego dowództwa,zdolny do wykonywania każdego zadania samodzielnie lub wspólnie z innymi związkami operacyjnymi . Skład armii był zmienny, uzależniony od konkretnego zadania.W przekroju lat 1920-1939 przedstawia go schemat nr 1.

SGO miała skład podobny,lecz z reguły mniejszy. Tworzono ją wówczas, gdy w ogólnych planach wojny do działań na danym kierunku lub odcinku frontu nie uwzględniano konieczności wydzielenia armii, a siły związku taktycznego /DP, DK lub BK/ nie wystarczały do wykonania tego zadania.

Jeśli chodzi o SGO Kaw., to mógł to być związek operacyjny w składzie 2-3 dywizji kawalerii /w ostatnich latach przed drugą wojną 2-3 BK oraz oddziały innych rodzajów wojsk - piechoty, artylerii,czołgów, kolarzy, lotnictwa i saperów- w ilości w każdym wypadku uzależnionej od zadania postawionego przed nią do wykonania/.

SGO Kaw. przewidywano organizować do dyspozycji Naczelnego Wodza lub czasowo podporządkowywać je operacyjnie dowódcy armii realizującej główne zadanie w danym okresie działań wojennych do wykonania określonego zadania operacyjnego:manewru operacyjnego na głębokie skrzydła lub tyły przeciwnika bądź też prowadzenia pościgu operacyjnego.

Zadaniem SGO i SGO Kaw. mogło być również zabezpieczenie skrajnego skrzydła Frontu lub armii[x], łączenie swym działaniem działań dwóch armii przez zamykanie luki operacyjnej oraz prowadzenie działań obronnych lub opóźniających na kierunkach drugorzędnych[xx].

- - - - - - - - - - - - - -

x/ Np. SGO "Narew" w 1939 r.
xx/Np. GO "Polesie" w wojnie polsko-radzieckiej w 1920 r.

SGO Kaw. mogła posiadać własne urządzenia tyłowe lub być zaopatrywana przez armię, szczególnie wtedy, gdy została jej operacyjnie podporządkowana.

Grupy operacyjne tworzono w ramach armii zazwyczaj doraźnie/w ilości 1-3 GO/,w miarę wyłaniających się potrzeb, każda w składzie 1 - 3 DP, 1 BK i oddziałów innych rodzajów wojsk. Przeznaczano je do wykonywania określonego,najważniejszego, a niekiedy drugorzędnego zadania.

Dowództwa i sztaby GO i GO Kaw. zazwyczaj improwizowano . Dowódcą takiej GO zostawał zwykle jeden z dowódców DP lub BK . Sztab GO powstawał w wyniku podziału sztabu DP lub BK na dwie części.GO były zaopatrywane przez tę armię,w której ramach były organizowane.

Zasadnicza zatem różnica między SGO a GO polegała na tym, że : pierwsze z nich tworzono na prawach armii. Posiadały one mniejszy lecz podobny skład i służby zaopatrujące je i zapewniające samodzielność. Drugie zaś tworzone są doraźnie,okresowo dla wykonania określonych zadań w ramach armii oraz są od niej uzależnione pod każdym względem /zabezpieczenia i zaopatrywania/.

Dowództwa i sztaby armii,SGO i SGO Kaw. w czasie pokoju nie istniały , lecz tylko t.zw. inspektoraty armii oraz małe sztaby generałów do prac przy GISZ, w oparciu o które w wypadku wojny tworzono dowództwa i sztaby armii oraz SGO.Dowództwa SGO Kaw. mogły być tworzone w oparciu o sztaby tzw. generałów inspekcjonujących lub całkowicie improwizowane[x/].

Jak widać,organizacja dowództw armii, SGO i SGO Kaw. oraz GO nie była najdoskonalsza.Powinny istnieć stałe, zgrane dowództwa tych związków już w okresie pokoju[xx/].

- - - - - - - - - - - -

x/ M.in. CAW. Sztab Główny, Oddz. I.,t.122, Pisma gen. Rozwadowskiego,Kukiela,Skierskiego z 1925 r.;Przegląd Kawaleryjski 1924-1939,artykuły gen.Rómmla i płk.Pragłowskiego;Polskie Siły Zbrojne T.I,cz.1,s.311 i Tabela nr XV.

xx/Wysuwane w całym okresie międzywojennym postulaty mówiące o potrzebie utworzenia co najmniej 20 stałych dowództw GO jako dowództw wyższych związków taktycznych - nie zostały uwzględnione.Istniejące w czasie pokoju stałe dowództwa okręgów korpusów przewidziano w zasadzie na dowództwa obszarów etapowych armii.

Jeśli chodzi o DP,DK czy BZmot., to mogły one otrzymywać zadania operacyjne tylko wyjątkowo i w wypadkach szczególnych . Zadania te z reguły miały charakter krótkotrwały i drugorzędny : osłona skrzydła , dozorowanie biernego odcinka frontu między dwoma związkami operacyjnymi,osłona koncentracji sił związku operacyjnego i t.p.

III. Ogólna charakterystyka operacji obronnych i zaczepnych związków operacyjnych /armii/ wojsk lądowych

a/ Rodzaje i pojęcie operacji obronnych, sposoby ich organizacji i prowadzenia

W Polsce rozróżniano następujące rodzaje operacji obronnych : obronę operacyjną , doraźną , stałą i pozycyjną.

Obrona operacyjna/zwana niekiedy ruchową/uważana była w Polsce za podstawowy sposób prowadzenia działań obronnych w skali operacyjnej[x/] .Uznawano ją za ważną i nadzwyczaj skuteczną formę manewru operacyjnego, stosowaną wobec przeważających sił nieprzyjaciela i pozwalającą na sprowadzenie niekorzystnego stosunku sił do normy umożliwiającej niszczenie silniejszego przeciwnika częściami,zwłaszcza wtedy, gdyby pobicie ich w całości prowadząc działania zaczepne nie było możliwe[xx/].

Obronę operacyjną uważano właściwie za konkretną sytuację wojenną, w jakiej znalazł się dany związek operacyjny w wyniku narzuconego mu zadania[xxx/].

- - - - - - - - - - - - -

x/ Płk SG. T. Kutrzeba, Obrona taktyczna i operacyjna, Bellona, T.VI. nr 3/1922 r.,s.238-244.Ppłk SG. St. Rowecki, Nasze manewry tegoroczne, Bellona nr 3/1925 r.s.360-361, T. Klimecki, Obrona operacyjna , wykład w WSWoj. s.2-4, 55-56.
CAW. GISZ., t. 24/6. Sztab Główny Oddz. I., t.111, Uwagi gen.Stachiewicza w sprawie obrony ruchowej L.dz.2000/RP/ tajne z dnia 1.8.1938 r.
J. Kirchmayer , Obrona ruchowa wśród innych form obrony taktycznej , Bellona nr 6/1937 r., s. 1060 ; St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach ..., s.513.

xx/ Tamże.

xxx/T.Klimecki op.cit.Obrona operacyjna.Wykł.w WSWoj.z 1937r.

Związek ten stosować mógł wiele różnorodnych form działań taktycznych. I tak np. część sił mogła prowadzić działania osłonowe, opóźniające lub odwrotowe, inna część sił mogła bronić nakazanej rubieży, np. prowadząc obronę stałą, przy czym broniła jej zwykle do upadłego. I wreszcie inna część sił, tzw."gros"/od 2/3 do 1/2 sił całości/, przygotowywała, a następnie przeprowadzała zdecydowane przeciwnatarcie /zwrot zaczepny/ przeciwko siłom głównym nieprzyjaciela celem ich całkowitego lub częściowego pobicia drogą manewru operacyjnego[x/].

Obrona operacyjna obejmowała zatem cały zespół różnorodnych walk poszczególnych związków taktycznych prowadzodzonych równocześnie w celu zrealizowania celu operacyjnego nakreślonego zamiarem Naczelnego Wodza, lub wyższego dowódcy operacyjnego[xx/].

Cel obrony operacyjnej wyjaśnia dokładnie wspomniana już książka ppłk.dypl.St.Mossora. Na s. 512 tej książki czytamy : "celem samodzielnego związku operacyjnego jest zawsze pobicie przeciwnika . Z tego względu obrona operacyjna może mieć tylko początkowo cechy bierności, a kończy się z reguły działaniami zaczepnymi.Obrona operacyjna ma z zasady wówczas zastosowanie, jeżeli przeciwnik jest zbyt silny na to, aby go można było od razu pobić działaniami zaczepnymi".

Twierdzenie to i wiele podobnych mu określeń odpowiadało znanej i uznawanej w Polsce tezie gen. Clausewitza, "że obrona jest silniejszą formą walki, ponieważ na tym samym odcinku frontu obrońca zużywa minimum o połowę sił mniej aniżeli nacierający"[xxx/].

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ Tamże oraz Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów cz. III. 1928 r. Dok. wzór nr 11. Op.cit. St. Mossor, Sztuka wojenna ...., s. 513. OIWalki Działania obronne /projekt/ §.2. WSWoj. 1938 r.

xx/ Tamże oraz Podręcznik do prac sztabu w polu /projekt/ WSWoj. 1934 r.

xxx/C. von Clausewitz, O wojnie. T. II.,s. 19 oraz mjr dypl. W.K., Czy obrona jest nadal silniejszą formą walki, Bellona - Londyn nr 7/1962 r.

Analiza szeregu gier wojennych, manewrów oraz ćwiczeń międzydywizyjnych zdaje się to potwierdzać[x]. Dokładna ich analiza wskazuje, iż cel obrony operacyjnej armii lub SGO stanowiły zawsze nie tyle obsadzenie i obrona określonej linii lub rubieży, ile stworzenie jak najlepszych warunków /m.in. drogą ekonomii sił/ do wykonania rozstrzygającego zwrotu zaczepnego w wybranym miejscu i czasie celem całkowitego lub częściowego pobicia przeciwnika.

Powyższe założenia znajdowały odbicie w pracach wielu publicystów wojskowych, sztabu głównego oraz pracach i poczynaniach niektórych inspektorów armii[xx].

Ogólnie biorąc, w Polsce międzywojennej ukształtowało się przekonanie o niezmiernie poważnych zaletach obrony operacyjnej[xxx]. Ukształtowało się ono, po pierwsze, w wyniku badań nad działaniami manewrowymi epoki wojen napoleońskich, w pierwszej wojnie światowej na froncie zachodnim, w Prusach Wschodnich w lecie i jesieni 1914–1915 r. oraz działań w wojnie polsko - radzieckiej 1920 r. i po drugie - jako przejaw t.zw. "strategii konkretnego wypadku", t.j. działania zależnie od zaistniałej sytuacji /położenia/[xxxx].

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ Manewry, gry wojenne i ćwiczenia międzydywizyjne z lat 1931-1939. CAW. GISZ. t.2/13, 13/2, 12/1, 38/2, 36/1, 287/6, 340/2, 495, 314/3. Sztab Główny, Referat gen. Malinowskiego, t.3, 87, 92.

xx/ M.in. op.cit. St. Mossor, Sztuka wojenna...; mjr SG S. Rola-Arciszewski, Zasady obrony, Bellona nr 1/1924 r.; J. Romer, Przyszła wojna, Bellona, T.XXVI. 1927 r.; mjr SG. B. Zawadzki, Dwa wykłady obrony operacyjnej, Bellona, T. IX. 1933 r.; Obrona operacyjna, GISZ. t. 24/6 i 84; Sztab Główny. Oddz. I., t. 92 i 114.

xxx/ M. in. St. Rowecki, Nasze manewry tegoroczne, Bellona, T.XIX, nr 3/1925 r.; J. Romer, Przyszła wojna, Bellona, T.XXVI. 1927 r., s. 263-264; H. Piątkowski, Bellona-Londyn, nr 1/1955 r., s. 3-14; St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach..., s. 516;
CAW. SG. Oddz. I. Szef Sztabu, Uwagi gen. Stachiewicza w sprawie obrony ruchowej, L.dz.2000/RP/tjn z 1.8.1938.

xxxx/ Strategia konkretnego wypadku, albo wolnego powietrza, wyznawaną przez J. Piłsudskiego nie uznawała planowania. Zgodnie z nią należało działać zgodnie z zaistniałym położeniem, tj, podejmować wiążące decyzje wówczas, gdy konkretna sytuacja dojrzała. Op. cit. H. Piątkowski oraz J. Piłsudski, Pisma Zbiorowe T.III, s.282, T.VII ., s.153-165.

Zalety obrony operacyjnej podnosił również ppłk Mossor . Obrona operacyjna , pisał on , przez śmiałe i rozsądne działanie może z pomocą sztuki wojennej wyrównać w dużym stopniu słabość sił liczebnych i materialnych. Manewr jest bronią słabszego, bardzo skuteczną[x/].

Obrona operacyjna rozpatrywana w Polsce miała mieć dwie podstawowe cechy: być manewrową i aktywną. Tak rozumiana obrona związków operacyjnych, nazywana od 1931 r. również i w skali operacyjnej obroną ruchową, zawierać miała, według ówczesnych poglądów, podstawową zasadę bicia sił przeciwnika oddzielnymi częściami[xx/]. Te cechy obrony operacyjnej realizowane w walce zbrojnej upodobniały ją zatem do działań zaczepnych , ponieważ z reguły miała ona doprowadzić do rozstrzygającej bitwy z określonym zgrupowaniem operacyjnym wojsk przeciwnika.

Cechą charakterystyczną obrony w ogóle, a obrony operacyjnej w szczególności było to, że pasy działań oraz ugrupowanie obronne związków operacyjnych nie były nigdy określone wyraźnymi normatywami . Uważano bowiem, że w każdym wypadku będą one uzależnione od konkretnej sytuacji, a więc od wielu czynników: zamiaru Naczelnego Wodza, działań i sił nieprzyjaciela, zadania i składu związku operacyjnego oraz właściwości terenu.

Podany na schemacie nr 2 możliwy wariant obrony operacyjnej oparty został na przykładzie manewrów przeprowadzonych latem 1938 r.w rejonie Łucka. Normy podane na schemacie

- - - - - - - - - - - - -

x/ Op. cit. Sztuka wojenna ..., s. 516.

xx/ CAW. SG. Oddz. I., t. 114, Uwagi szefa sztabu głównego w sprawie obrony ruchowej , L. dz. 2000/RP/tajne z dnia 1.8.1938 r.
Do 1931 r.nazwa"obrona operacyjna" używana była w odniesieniu do szczebla operacyjnego. Podobną formę działań w skali taktycznej określano nazwą "obrona ruchowa". Od 1931 r. według OIWalki istniała jedna nazwa "obrona ruchowa" zarówno w odniesieniu do szczebli operacyjnych, jak i taktycznych.

są danymi przybliżonymi , opartymi na materiałach z szeregu gier wojennych, manewrów i ćwiczeń z lat 1929-1938, niektórych skryptów WSWoj. oraz materiałach Sztabu Głównego dotyczących pasów działań związków operacyjnych na wypadek konfliktu zbrojnego[x/].

Dowódca armii/SGO/, otrzymując zadanie zorganizowania obrony ruchowej przeciętnie w pasie 100-200 km i dysponując siłami maksimum 6-8 związków taktycznych /w tym 1-2 BK/, stawał przed koniecznością rozwiązania szeregu ważnych, często sprzecznych, a nawet wykluczających się wzajemnie problemów; na przykład mała ilość sił do objęcia działaniem szerokiego pasa obrony armii i konieczność zachowania 2/3 do 1/3 sił /czyli t.zw. "gros"/ dla wykonania zwrotu manewrowego/zaczepnego - St. F./, który decydować miał o przebiegu i wyniku obrony operacyjnej.

Innym, ważnym problemem/sprzecznością/była obowiązująca zasada ruchliwości wojsk w obronie /zawarta w samej jej nazwie " obrona ruchowa"/. W rzeczywistości możliwości manewrowe związków taktycznych , wchodzących w skład armii /SGO/ w ostatnich latach przed wojną, wyraźnie z sobą kolidowały.

Należyte rozwiązanie tych problemów przez dowódcę armii/SGO/stanowiło istotę planu działania w obronie ruchowej. Uważano je za możliwe do zrealizowania jedynie wtedy, gdy przeprowadził on dokładną i właściwą ocenę sił i ewentualnych sposobów działań przeciwnika oraz możliwości własnych.

Opracowanie planu działań w operacji polegało na dokładnym przygotowaniu: planu koncentracji wojsk armii i jej osłony; planu działań obronnych; planu przygotowania terenu /t.zw. niszczeń operacyjnych kanalizujących ruch nieprzyjaciela / ; orientacyjnych wytycznych do działań dla związków

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ M.in. Sztaby w polu /projekt WSWoj/. 1934 r. ; Zadania taktyczne WSWoj. 1927-1939. CAW. SG.Oddz.I. t.59. Referat ppłk.dypl. J. Sadowskiego z 14.1.1936 r. Oddziały Panc. Motorowe, op.cit. St. Mossor, Sztuka wojenna..... s.537.

taktycznych oraz rozkazu operacyjnego zawierającego również podstawową myśl manewru[x/].

W wypadku gdy obrona ruchowa /operacyjna/, szczególnie zaś, gdy decydujący o jej przebiegu rozstrzygający zwrot zaczepny nie przyniosły powodzenia lub też gdy przeciwnik posiadał tak dużą przewagę sił i środków, że wykonanie uderzeniowego zwrotu zaczepnego"gros sił"nie było celowe ze względu na brak widoków powodzenia - armia /SGO/ przechodziła całością sił do obrony doraźnej, stałej bądź też do działań opóźniających.

Obrona stała . Z kolei kilka uwag o obronie stałej. Zgodnie z poglądami uznawanymi w Polsce międzywojennej,obronę stałą należało stosować wtedy, gdy obrona ruchowa /operacyjna / nie dała rozstrzygnięcia lub w razie potrzeby utrzymania za wszelką cenę określonej rubieży terenowej bądź pewnego obszaru koniecznego do zabezpieczenia przeciwnatarcia wykonywanego przez odwody Naczelnego Wodza. Możliwość zorganizowania obrony stałej całością związku operacyjnego istniała jednak tylko wówczas , gdy ilość sił i środków związku oraz czas i teren pozwalały na skuteczne objęcie działaniem obronnym /ogniem/ całego pasa działań.

Jednakże możliwość organizowania obrony stałej przez związek operacyjny uznawana była za zadanie trudne,a przede wszystkim wymagające czasu, dużych sił i środków oraz odpowiednich warunków[xx/].

W latach 1931-1935 obrona stała w ramach związku operacyjnego rozpatrywana była na ogół rzadko[xxx/].

W tym czasie uważano bowiem dość powszechnie,że obrona ruchowa / operacyjna / jest najbardziej efektywną formą działań obronnych i dlatego w warunkach polskich jest najbardziej celowa , gdyż jej stosowanie pozwala osiągnąć rozstrzygające wyniki. _ _ _

x/ Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów cz.III.1928 r. wzory dokumentów.St.Mossor,op.cit.Sztuka wojenna..... s.592-621.

xx/ J. Kirchmayer, Nieudana próba przejścia z odwrotu do obrony stałej, Bellona nr 3/1939 r., s. 459-513.

xxx/ J.Kirchmayer,Kampania wrześniowa,Czytelnik 1946r.,s.223 K.Rudnicki,Na polskim szlaku,Londyn 1952 r. s. 42-43.

Na obronę stałą zwrócono większą uwagę w ostatnich 3 latach przed wojną. Wówczas to zaczął się kształtować pogląd, że dobrze zorganizowana obrona stała oparta o zawczasu przygotowane i narzucone przeciwnikowi rubieże obronne może przeciwstawić się skutecznie zmasowanym uderzeniom piechoty, artylerii, czołgów i lotnictwa nieprzyjaciela[x/].

Obronę stałą prowadzoną przez dłuższy okres czasu w oparciu o te same rubieże, ciągle doskonaloną i wzmacnianą środkami ppanc. nazywano obroną pozycyjną[xx/].

Obrona krótkotrwała, stosowana przez pewien okres czasu na wybranych rubieżach w toku prowadzenia działań opóźniających lub podczas przerw w działaniach zaczepnych - nosiła również nazwę obrony przejściowej lub czasowej /doraźnej/[xxx/].

W działaniach obronnych polegała ona na krótkotrwałym, przejściowym zatrzymaniu natarcia nieprzyjaciela i mogła stopniowo przekształcić się w obronę stałą lub też w działania opóźniające w skali całej armii /Frontu/ bądź w części jej pasa działań.

W toku działań zaczepnych obrona doraźna mogła być organizowana w celu odparcia przeciwuderzeń nieprzyjaciela, w czasie przerw koniecznych dla przegrupowania sił lub zorganizowania nowego natarcia.

Organizując obronę stała armia w składzie 4-5 DP, 1-2 BK i LDMiesz. /od 1937 r. BZMot./ mogła otrzymać pas działań szerokości zbliżonej do szerokości pasa działań w obronie ruchowej /operacyjnej/, średnio ok.100-150 km. Głębokość pasa działania, nazywana obszarem operacyjnym armii, mogła wynosić 40-60, a nawet do 120 km.

- - - - - - - - - - - -

x/ CAW MSWojsk Dep.Piech.t.157. OIW Obrona stała /projekt/ WSWojsk. 1938 r.
Sztab Główny. Oddz.I. t.97, Protokół komisji regulaminowej z dnia 30.3.1938 r.
Płk dypl. A. Pragłowski, Uwagi o obronie stałej, Bellona nr 3/1937 r.

xx/ OIW. 1931 r., § 285. CAW.Sztab Główny Oddz.I.t.97 OIW /projekt/ 1938 r. Formy obrony, s.3.

xxx/ OIW 1931 r. § 291-292 oraz op.cit.projekt OIW z 1938r.

Struktura obrony stałej obejmowała:

a/ Główna rubież obronna zajmowaną przez związki taktyczne pierwszego rzutu. Obejmowała ona linię czat /ubezpieczeń / bojowych, pozycję główną głębokości 5-6 km, stanowiska odwodów związków taktycznych pierwszego rzutu i SO artylerii , a niekiedy także t.zw. pozycję tyłową[x/]. Głębokość ogólna głównej rubieży obronnej wraz z pozycją tyłową mogła wynosić 9-10 km[xx/] /schemat nr 3/ . Stanowiła ona podstawową linię obronną i należało utrzymać ją nawet wobec natarcia przeważających sił nieprzyjaciela bez względu na straty[xxx/].

b/ Rubież obronna zajmowaną przez odwody armii/SGO/. Była ona przygotowywana tylko w rejonach rozmieszczenia w odległości do 30 km od przedniego skraju pozycji głównej.Mogła stanowić podstawę wyjściową do przeciwuderzenia odwodów armii lub przerodzić się w nową rubież obronną sił głównych w wypadku opuszczenia przez nie głównej rubieży obronnej.

Oprócz omówionych wyżej rubieży w pewnych wypadkach organizowano t.zw. strefę opóźniania głębokości 15-30, a nawet 100-150 km od przedniego skraju pozycji głównej,uzależnioną zresztą od konkretnej sytuacji i terenu[xxxx/]. Był to swego rodzaju pas przesłaniania , mający na celu opóźnienie ruchu wojsk nieprzyjaciela i rozpoznania jego sił w czasie podchodzenia ich do przedniego skraju obrony.

W skład strefy opóźniania,zależnie od sytuacji i potrzeb,wchodziło szereg rubieży opóźniania: głównych - znajdujących się w odległości 15-25 km jedna za drugą i 1-3 pośrednich- pomiędzy dwoma rubieżami głównymi.W skład jej wchodziły również zapory inżynieryjne oraz niszczenia operacyjne.

- - - - - - - - - - - - -

x/ OIW 1931 r. § 247, Działania obronne.OIW/projekt/ WSWoj, 1938 r. § 23-33.

xx/ Głębokość pozycji głównej rozbudowywanej w system batalionowych rejonów obrony wynosiła zwykle 5-6 km.

xxx/ Tamże § 19 oraz J.Kirchmayer:Wpływ wojny 1919-1920 r.na ewolucję obrony stałej,Bellona T.XLVI 1935, s.241-242.

xxxx/Min . RSP 1921 r. § 82-84. OIW 1931 r.§ 238,277,291-300. CAW. Sztab Główny, Oddz. I. Szef. t.59, Oddziały Panc.-Motorowe. Referat ppłk.dypl. Sadowskiego z 14.11.1936 r. PSZbr. T.I. cz. I., s. 283-314.

podłużne - rozbudowywane zwykle na 3-4 najważniejszych kierunkach ruchu wojsk nieprzyjaciela oraz poprzeczne - przygotowywane na rubieżach przeszkód wodnych i terenowych oraz przed każdą główną rubieżą opóźniania[x/].

Ugrupowanie operacyjne armii w obronie stałej składało się zwykle z pierwszego , a niekiedy i drugiego rzutu operacyjnego /najczęściej odwodu/ . W pierwszym rzucie armii z zasady grupowano od 2/3 do 3/4 sił, w odwodzie - od 1/3 do 1/4 sił.

Armia mając 5 - DP, 2 - BK oraz LDMiesz. /od 1937 r. BZmot. / mogła ugrupować się następująco: w pierwszym rzucie 3-4 DP[xx/] i 1-2 BK, w odwodzie /2 rzucie/ 1 DP,1 BK i BZmot. oraz około batalionu czołgów i 1-2 pociągi pancerne.

Do działań osłonowych i opóźniających w strefie opóźniania wyznaczano zwykle BK LDMiesz./od 1937 r. BZmot. zwane też oddziałami motorowymi / . BK po zejściu z przedpola przechodziły do osłony skrzydła lub odwodu armii, a LDMiesz. /BZmot./ - z reguły do odwodu.

Podany wyżej pas działań oraz skład armii w obronie stałej wskazuje jednak na to , że możliwość zorganizowania przez nie skutecznej obrony stałej wymagała zmniejszenia szerokości podanych pasów działań o 1/3 do 1/2 lub przydzielenia armii co najmniej podwójnej liczby związków taktycznych - w porównaniu do liczby podanej wyżej. Takie przedsięwzięcie wymagało jednak posiadania przez Polskę co najmniej 80-90 związków taktycznych i to zarówno do działań w wypadku wojny na froncie wschodnim /przeciw Z.S.R.R./ , jak i froncie zachodnim /przeciw Niemcom/.

- - - - - - - - - - - -

x/ Op. cit. Referat ppłka dypl. Sadowskiego, s. 25-26.
xx/ Szerokość pasa obrony DP w obronie stałej według OIW 1931 r. wynosiła 10-12 km, a według OIW 1938 r. /projekt/ - 7-8 km. Dla BK normy te odpowiednio wynosiły: ok. 1/3-1/2 podanych wyżej szerokości.

W razie wojny Polska miała jednak możliwość wystawienia zaledwie ok. 39 DP, 11 BK i 1-2 BZmot. [x]. Razem stanowiło to równowartość ok. 45 związków taktycznych, a więc o połowę mniej sił od potrzeb określonych wymaganiami strategii wynikającymi z rozciągłości granic[xx].

To też, wydaje się, było podstawowym źródłem powściągliwości w rozpatrywaniu organizowania obrony stałej w skali związków operacyjnych na zasadniczych, strategicznych odcinkach frontu.

Natomiast obrona ruchowa /operacyjna/, której stosowanie zalecano niemal w każdej okoliczności i sytuacji, pozwalała według ówczesnego mniemania , w sposób bardziej elastyczny rozwiązywać problem norm wynikających z rzeczywistych możliwości związków taktycznych , ponieważ dopuszczała ona możliwość stosowania znacznie szerszych pasów działań, nie precyzując ich tak ściśle dla związków taktycznych, jak czyniono to zgodnie z wymaganiami obrony stałej[xxx].

b/ Operacje zaczepne. Rodzaje. sposoby organizacji.

Charakter oraz sposoby prowadzenia działań zaczepnych w Polsce w skali operacyjnej określała zasada doktrynalna, zgodnie z którą natarcie było podstawową, najbardziej skuteczną formą walki zbrojnej, zapewniającą zniszczenie sił nieprzyjaciela i osiągnięcie zwycięstwa[xxxx].

Równocześnie - zgodnie z obowiązującą zasadą wojny manewrowej - uznawano ogólnie, iż pobicie przeważających sił nieprzyjaciela jest możliwe jedynie przez umiejętne zastosowanie manewru operacyjnego bądź to na szczeblu jednego

- - - - - - - - - - - - - - -

x/ 11 BK i 1-2 BZmot. przyjęto za równowartość 5-6 dywizji.

xx/ Długość granicy z ZSRR wynosiła 1412 km, z Niemcami- 1912 km./w tym Prusy Wschodnie - 607 km/, a po zajęciu Czechosłowacji - 2896 km.

xxx/ Według OIW z 1931 r. DP prowadziła obronę ruchową wtedy, gdy przydzielony jej pas działań nie pozwalał objąć ogniem posiadanych sił i środków. Zwykle był to pas szerokości 15-20-30 km. Dla BK - 12-15-20 km.

xxxx/ RSP 1927 r. § 20. OIW 1921 r. Rozkaz wprowadzający i § 126-127. Encyklopedia Wojskowa T.II.1932 r. s.434. Op. cit. St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach... Wyd. II. s. 511.

związku operacyjnego , bądź też w skali 2-3 takich związków, z użyciem odwodów naczelnego dowództwa włącznie[x]. Zasada ta zakładała ścisłe powiązanie i wzajemne uwarunkowanie działań zaczepnych i obronnych w skali operacyjnej. Jak bowiem już podkreślono, celem każdych działań obronnych, a na szczeblu operacyjnym w szczególności - było przygotowanie warunków do uderzenia zaczepnego mającego charakter manewru operacyjnego. Jego celem było dążenie do pełnego rozstrzygnięcia przez decydujące pobicie sił żywych przeciwnika, wyzyskując przy tym do maksimum ekonomię sił oraz czynnik zaskoczenia[xx].

Taki charakter mógł również mieć wspomniany wyżej uderzeniowy zwrot zaczepny"gros sił"w obronie ruchowej /operacyjnej/, zwłaszcza zaś wtedy, gdy uzyskał on powodzenie i przekształcony został pomyślnie w działania zaczepne /przeciwnatarcie/ większości lub wszystkich sił związku operacyjnego i jego sąsiadów. Działanie takie przybierało wówczas charakter przeciwnatarcia jednego lub kilku związków operacyjnych, przygotowanego w toku bitwy obronnej lub w jej końcowej fazie[xxx].

Tak więc samodzielne przeciwnatarcie jednej armii /SGO/ lub przeciwnatarcie 2-3 sąsiadujących z sobą związków operacyjnych charakteryzowało istotę operacji zaczepnych, rozpatrywanych w Polsce międzywojennej[xxxx].

Armia / SGO/ mogła zatem prowadzić operacje zaczepne w ramach przeciwnatarcia strategicznego kilku związków operacyjnych pierwszego rzutu lub jako odwód strategiczny

- - - - - - - - - - - - -

x/ J.Romer. op.cit. Przyszła wojna, Bellona, T.XXVI.1927 r. s.264. J. Piłsudski; Pisma zbiorowe, T.VII. Wyd. 1937 r. s.48. Op. cit. St. Mossor, Sztuka wojenna...s.511. CAW. Sztab Główny, Oddz. I. Szef., t.110/20. mjr dypl. Fabiszewski, Wojna przyszłości /wnioski/.

xx/ K. Rudnicki, Na polskim szlaku, s. 42.

xxx/ Nazywano je najczęściej kontrofensywą, K. Rudnicki , Na polskim szlaku, s. 42-43.

xxxx/CAW. GISZ, t.701, Studia i plany z lat 1924-1925,t.13/ 1-2, 12/1, 340/2, 38/2, 287/6, 495, 314/3. Gry wojenne i manewry z lat 1931-1939.Sztab Główny Oddz. I. Szef, t.92, Gry wojenne WSWoj., t.69, Uwagi o użyciu artylerii 1937 r. /koncepcje/.Referat gen.Malinowskiego t.3 CWSt.Wojsk.Założ.do ćwiczenia nr 8. 1930/31 r.

przygotowujący działanie pod osłoną działań/osłonowych,opóźniających, obronnych/ armii pierwszego rzutu.

Ten ostatni wypadek mógł być stosowany szczególnie wtedy, gdy przeciwnatarcie miało być prowadzone na kierunku strategicznym,na którym przewidywano uzyskanie rozstrzygnięcia w walce zbrojnej.Był to zresztą najczęściej rozpatrywany i stosowany, w Polsce, w wielu grach wojennych i ćwiczeniach aplikacyjnych wariant działań zaczepnych w skali operacyjnej.

Rozpoczęcie działań zaczepnych związku operacyjnego mogło nastąpić bądź to z zajętych uprzednio podstaw wyjś - ciowych, bądź też po wykonaniu t.zw. marszu zbliżania w kierunku nieprzyjaciela . Każda operacja zaczepna mogła przyjąć formę uderzenia czołowego lub skrzydłowego. Za najbardziej jednak celowe i skuteczne uważane było uderzenie na jedno lub oba skrzydła przeciwnika. Tylko uderzenia skrzydłowe, twierdzono , połączone z manewrem na tyły przeciwnika stwarzają możliwość całkowitego zniszczenia jego sił lub unieszkodliwienia ich na czas dłuższy.

Działania zaczepne związku operacyjnego mogły zatem przybrać charakter bitwy spotkaniowej,natarcia na obronę doraźną, przygotowaną /stałą/ lub pozycyjną.

Bitwy spotkaniowe. Problem należytego i wszechstronnego opracowania zasad oraz sposobów prowadzenia starć spotkaniowych na szczeblach operacyjnych nie był przedmiotem głębokiego zainteresowania władz wojskowych w Polsce w okresie międzywojennym.

Encyklopedia Wojskowa podaje następującą definicję bitwy spotkaniowej : " Bitwa w terenie wolnym może przybrać charakter bitwy spotkaniowej jedynie wówczas, gdy przeciwnik działa również zaczepnie"x/.

Oficjalnie starcia spotkaniowe na szczeblach operacyjnych uważane były za nieodłączną część składową każdej bitwy obronnej czy zaczepnej / prowadzonej na określonym

---

x/ Encyklopedia Wojskowa, T.I., s. 328

kierunku operacyjnym lub strategicznym /; dochodziło do nich wtedy, gdy obie walczące strony działały zaczepnie[x/].

Przebadanie szeregu starć spotkaniowych w skali operacyjnej, występujących w ćwiczeniach i grach wojennych przeprowadzonych w latach 1931-1939, pozwala jednak stwierdzić, że w Polsce nie zajmowano się szczegółowo ich planowaniem i wszechstronnym opracowaniem teoretycznym, podczas gdy w sąsiednich armiach, szczególnie w ZSRR i Niemczech, głównie zagadnienie bitew spotkaniowych opracowano wszechstronnie, a co jest najbardziej istotne - z uwzględnieniem szerokiego wykorzystania w nich wojsk pancernych i zmotoryzowanych oraz lotnictwa.

Brak planowania bitew spotkaniowych i ich teoretycznego opracowania w Polsce związany był, wydaje się, z niedocenianiem wszelkiego planowania działań w skali operacyjnej, wynikającym z dążności do improwizacji i podejmowania przez dowódcę decyzji zależnie od zaistniałej sytuacji i konkretnego położenia - najczęściej bez wykorzystania skrupulatnej, a niezbędnej przecież pracy sztabu.

Natarcie związku operacyjnego. W Polsce międzywojennej istniało dość rozpowszechnione przekonanie, że w przyszłej wojnie operacje zaczepne[xx/] związków operacyjnych /armii, SGO/ stanowić będą część składową bitwy generalnej /walnej/[xxx/], prowadzonej na pewnym, zwykle decydującym etapie działań wojennych. Zakładano, że mogą one nosić charakter natarcia na obronę doraźną, przygotowaną /stałą/, a niekiedy pozycyjną.

- - - - - - - - - - - -

x/ M.in. CAW. GISZ. t. 492/4, Podróż taktyczna Wołyń 1931; t.28/4 Ćwiczenie aplikacyjne 7 grupy artylerii 1937 r.; Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów, cz. III., s. 23-24. Wł. Sikorski, Przyszła wojna..., s. 187, 205-207, 221; St. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach...., s. 85.

xx/ Nosiły one zazwyczaj nazwę bitew lub działań zaczepnych. Patrz m. in. Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów cz. III., 1928 r., s.23-29. Podręcznik dla prac sztabów w polu /projekt/, WSWoj. L. 400/tjn/ 1934 r., s. 44, 92. A. Mordasiewicz, Obrona operacyjna WSWoj. 1937 r.

xxx/ T. Kutrzeba, Wojna bez walnej bitwy, WPH nr 3/4. 1963 r. oraz K. Rudnicki, Na polskim szlaku, s. 42-45.

Z reguły jednak najczęściej rozpatrywano prowadzenie operacji zaczepnych na obronę przygotowaną doraźnie . Pogląd ten ukształtowało założenie doktrynalne przewidujące, że walka zbrojna w przyszłej wojnie będzie mieć charakter manewrowy i ruchowy, gdzie stabilizacja frontu przez czas dłuższy będzie raczej niemożliwa[x/]. Taka też operacja będzie głównie przedmiotem niniejszych rozważań.

W drugiej połowie lat trzydziestych w Polsce we wpływowych kołach wojskowych narastało przekonanie , że operacje zaczepne związków operacyjnych będą najczęściej rozwijać się w wyniku pomyślnie rozwiniętych przeciwuderzeń /nazywano je przeciwnatarciem - St.F./, jako samodzielne przeciwnatarcia 1-3 związków operacyjnych oraz przeciwnatarcia strategiczne z udziałem odwodu Naczelnego Wodza.

Powyższe czynniki określały zatem zawsze charakter i cel każdej operacji zaczepnej, czas przeznaczony na jej przygotowanie oraz sposób i formy jej prowadzenia.

Celem każdej operacji związku operacyjnego było pokonanie oporu przeciwnika na wybranym kierunku, siłami t.zw. zgrupowania uderzeniowego lub przełamującego, stanowiącego z reguły zasadniczą część sił związku /armii, SGO/ oraz wykonanie równoczesnego lub kolejnego w czasie uderzenia na skrzydła i tyły przeciwnika, zwykle siłami t.zw. zgrupowania oskrzydlającego w celu rozbicia jego sił głównych, rozwinięcia powodzenia w głąb obszaru nieprzyjaciela celem rozbicia jego odwodów operacyjnych oraz podchodzących z głębi odwodów strategicznych i osiągnięcia w ten sposób zwycięstwa[xx/].

- - - - - - - - - - - -

x/ Pogląd ten nie wykluczał wszakże stabilizacji frontu i potrzeby prowadzenia operacji zaczepnych na obronę stałą, a nawet pozycyjną.

xx/ Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów cz.III.s. 26-29. Podręcznik dla prac sztabów w polu /projekt/ WSWoj. 1934 r., s. 92. St. Mossor , Walka z bronią pancerną /wykłady/ WSWoj. 1937 r.
CAW. Sztab Główny. Oddz. I. Szef, t. 92, L. 2847/KP/tjn 1938 r. WSWoj. Założenie ogólne dla cyklu zaczepnego 1938/1939. Cwicz. 2. Rozwiązanie.

W tym celu zawarta była istota operacji. Sprowadzała się ona do konieczności zrealizowania następujących zadań: pokonania oporu przeciwnika na głębokości taktycznej; rozwinięcia sukcesów taktycznych w operacyjne; rozbicia sił głównych nieprzyjaciela znajdujących się w pierwszych rzutach i podchodzących odwodów; rozwinięcia powodzenia na całą głębokość operacyjną i pełnego rozbicia sił przeciwnika lub zmuszenia ich do poddania się.

Przewidziany okres, niezbędny dla przygotowania operacji zaczepnej armii/SGO/, uzależniony był od czasu potrzebnego na zgrupowanie lub też przegrupowanie sił oraz rozwinięcie ich i przygotowanie do działań. Okres ten mógł trwać 2-3 do 7-10 dni[x/].

Przygotowanie operacji przez dowódcę i sztab związku operacyjnego obejmowało m.in. opracowanie planu przegrupowania sił armii lub jej koncentracji oraz jego realizację; opracowanie planu działań zaczepnych/operacji - St.F./[xx/]; opracowanie rozkazu operacyjnego i doprowadzenie go do wiadomości podległych wojsk; przyjęcie odpowiedniego ugrupowania i zgromadzenie zapasów materiałowych.

Szerokość pasa działań armii /SGO/w operacji zaczepnej uzależniona była od zadania, składu organizacyjnego oraz warunków, w jakich rozpoczynała ona i prowadziła działania. Szerokość ta mogła się pokrywać z szerokością pasa działań w operacji obronnej.

W natarciu na obronę doraźną oraz gdy armia przechodziła do działań zaczepnych bezpośrednio z obrony, szerokość ta wahała się w granicach 100-150 do 200 km i więcej. W tym wypadku skład armii / SGO / najczęściej powiększał się przez przydział jej z OND lub ze składu sąsiednich związków

x/ Dane te oparto na grach wojennych z lat 1935-1939. CAW. GISZ. t. 12/1, L.dz. 3300/1935 r.; t. 340/2 L.dz.2888 / /tjn/1936 r.; t. 38/2 L.dz. 683/tjn/1936 r.; t. 314/3, L.dz. 3600/tjn/1939 r.; Sztab Główny Oddz. I., Szef, t.92 L.dz. 2847/KP/tjn/1938 r. WSWoj.

xx/ Wzory planów koncentracji, działań zaczepnych oraz wytycznych do działań i rozkazu operacyjnego ujmował " Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów" cz.III., załączniki.

operacyjnych pewnej ilości związków piechoty, kawalerii, artylerii , oddziałów zmotoryzowanych, pododdziałów czołgów, a niekiedy i lotnictwa[x/].

W wypadku natarcia na obronę stałą lub pozycyjną w warunkach frontu ustabilizowanego, szerokość pasa armii była zwykle mniejsza i wahała się w granicach 60 - 120 i więcej kilometrów[xx/].

Z reguły pas działania armii / SGO / dzielono na 2-3 części /patrz schemat 4/.

Część główna pasa natarcia objęta była działaniem zgrupowania uderzeniowego / przełamującego-St.F./[xxx/].W jego skład wchodziły związki piechoty wsparte artylerią,wzmocnione czołgami i lotnictwem. Niekiedy też w jego skład wchodziły związki kawalerii,lekka dywizja mieszana /do 1937 r./ lub oddział pancerno - motorowy /od 1937 r. BZmot./. Te ostatnie przeznaczone były do manewru na skrzydła i tyły nieprzyjaciela i rozwijania powodzenia[xxxx/]. Szerokość pasa działań zgrupowania uderzeniowego zależna była od ilości związków wchodzących w jego skład. Zwykle z wyliczeniem ok. 4-5 km na DP i ok. 2 km na BK.

Część druga pasa natarcia objęta była działaniem t.zw. zgrupowania oskrzydlającego,przeznaczonego z reguły do manewru na skrzydła i tyły nieprzyjaciela.Organizowano je i przydzielano mu oddzielny pas działań jedynie wtedy, gdy w skład zgrupowania uderzeniowego nie wydzielano jednostek szybkich.

---

x/ W tym wypadku armia oprócz sił posiadanych w obronie zwykle dodatkowo otrzymywała m.in.: 1-2 DP,do pułku artylerii polowej lub ciężkiej , 1-2 BK, oddział pancerny /1-2 czołgów/ lub brygadę zmotoryzowaną /od 1937 r./ i do dywizjonu lotnictwa towarzyszącego lub bombowego. /Dane z gier woj. 1935-1939 r./.

xx/ Gry wojenne z lat 1931-1939.GISZ.t. 21/3, 13/1-2, 38/2. Sztab Główny, Oddz.I. Szef, t. 92 oraz A. Mordasiewicz, Oplot w ramach armii, WSLot. 1939 r. Wykład.

xxx/ Niekiedy, bardzo zresztą rzadko, w armii były organizowane 2-3 zgrupowania uderzeniowe , ale tylko wtedy, gdy nie organizowano oddzielnego zgrupowania oskrzydlającego.

xxxx/ St. Mossor,Walka z bronią pancerną, Skrypt WSWoj.1937 r. s. 19-20, 23 oraz gry wojenne z lat 1935-1939.

W jego skład do działań w pasie 15 - 20 km zwykle wyznaczano LDM / od 1937 r. oddział panc.-mot. lub BZmot./, 1-2 BK, ok. batalionu czołgów lekkich, 1-2 pociągi pancerne. Przeznaczano je także do rozwijania powodzenia oraz prowadzenia pościgu.

Część trzecią pasa działań armii / SGO / obejmowało działaniem na szerokim froncie, zwykle w granicach 60-90 km t.zw. zgrupowanie wiążące , zwykle w składzie 1-2 DP i BK. Prowadziło ono natarcie pomocnicze lub aktywne działania obronne.

Należy zaznaczyć, że powyższe normy nie są zbyt ścisłe. Nie były one zresztą nigdy przestrzegane. Podano je na podstawie badań szeregu gier wojennych i ćwiczeń aplikacyjnych z lat 1931-1939[x/].

Jeżeli chodzi o gęstości sił i środków w natarciu, to w Polsce nie przywiązywano do nich zbyt wielkiej wagi, aczkolwiek zakładano konieczność uzyskiwania miejscowej przewagi sił i środków nad przeciwnikiem, niezbędnej do powodzenia działań.

Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych przeprowadzone w Sztabie Głównym kalkulacje przyczyniły się do ustalenia następujących norm koniecznych do osiągnięcia powodzenia działań zaczepnych na głównych kierunkach frontu: DP na 3-4 km; 30-35 dział i moździerzy , 20 - 25 czołgów i 1-2 działa plot.[xx/]. Normy te istniały jednak tylko teoretycznie, ponieważ praktycznie przed 1942 r. były nieosiągalne / t.j. przed zakończeniem rozbudowy sił zbrojnych[xxx/]. Były one

x/ Zwykle dywizjom w natarciu przydzielano pasy w granicach 7-8, 10-12 , a nawet 20 km. Brygadom kawalerii pasy 5-7 do 9 - 10 km. T.zw. fronty bojowe /odcinki przełamania/ tych związków wynosiły dla DP-4 i BK-2 km/schemat nr 5/.

xx/ CAW. SG. Oddz.I.,t.69. Artyleria,Porównanie i koncepcje użycia, 1937 r., t.59, Rozbudowa broni pancernej,1936r. GISZ.t. 444, Pismo z L.dz. 1032/tjn/1938 r. oraz A.Mordasiewicz, Oplot. armii WSLot. 1939 r.

xxx/ Np . ilość artylerii dyspozycyjnej istniejąca w 1939r. pozwalała zapewnić w/w gęstość tylko dla 4-6 dywizji, a razem z użyciem rezerwy strategicznej-dla 9-10 dywizji. Reszta z nich mogła osiągnąć tylko 12-14 dział i moździerzy na 1 km.frontu.
CAW. SG. Oddz. I., t. 59, Referat gen. Millera z dnia 26.6.1939 r.Istniejąca zaś ilość czołgów zapewniała w/w gęstości tylko dla 1-1,5 dywizji.

wielokrotnie niższe od gęstości przyjmowanych w tym czasie w innych armiach europejskich[x/].

Głębokość operacji określano nie tyle w kilometrach czy dniach, ile zadaniem opanowania określonego obszaru/miasto, kompleks wzgórz/, rubieży /np. rzeki/ lub potrzebą zniszczenia określonego zgrupowania przeciwnika.

Na podstawie analizy wielu ćwiczeń z lat 1931 - 1939 można przyjąć, że głębokość operacji mogła wahać się w granicach 70-100 do 120-130, a nawet 200-250 km. Najbardziej typowa była głębokość 120-130 km, uzasadniana m.in. przez ówczesnego dowódcę łączności WP, płka dypl. H. Cepę, możliwościami ówczesnych środków łączności bez stosowania 2-3 - dniowych przerw koniecznych dla jej zorganizowania na odległość przekraczającą tę głębokość oraz potrzebami uzupełnienia zapasów materiałowych potrzebnych do prowadzenia głębszych działań.

Operacja dzieliła się na 2-3 kolejne fazy / schemat nr 4/.

Faza pierwsza polegała na pokonaniu oporu przeciwnika, rozbiciu jego bliższych odwodów operacyjnych i wyjściu na głębokość 30 - 45 km w czasie 2-3 dni, w tempie 10-15 km na dobę.

Faza druga polegała na całkowitym rozbiciu odwodów operacyjnych nieprzyjaciela i wyjściu wojsk na ogólną głębokość 70-100 km /w tej fazie głębokość 40-60 km/ w czasie 2-3 dni, w tempie do 15 km na dobę.

Faza trzecia polegała na rozwinięciu działań na ogólną głębokość 120-130 km /w tej fazie na głębokość 30-50 km/, a w sprzyjających warunkach - do 200-250 km, całkowitym rozbiciu odwodów operacyjnych przeciwnika i wykonaniu zadań nakreślonych przez Naczelnego Wodza. Czas trwania tej fazy działań mógł się wahać w granicach 2 do 4 - 6 dni, w tempie 15-20 km na dobę. Tempo pościgu - 20 - 30 km na dobę, a dla wojsk szybkich /kawaleria, wojska zmotoryzowane/ - do 30-40km na dobę.

x/ W ZSRR 2-2,5 km/dyw., 50-100 dział i 50-100 czołgów na 1 km. frontu. W Niemczech 3-4 km na dyw., 60-100 dział i moździerzy i 80-120 czołgów na 1 km frontu. We Francji 1,5-2 km na dyw., 100-120 dział i moździerzy i 80-100 czołgów na 1 km frontu.

Operacja armii mogła więc trwać ogółem 6-8 do 10 dni przy przeciętnym tempie do 12-15 km na dobę w czasie przełamywania obrony nieprzyjaciela i do 25 km na dobę w czasie działań w głębokości operacyjnej.

Decydujące znaczenie w operacji odgrywać miał zawsze manewr operacyjny. Według ówczesnych założeń stanowił on istotę i podstawę operacji. Polegał głównie na pokonaniu oporu przeciwstawiających się sił nieprzyjaciela, przerwaniu ich obrony na wybranym,najbardziej wydajnym kierunku,rozwinięciu działań w stronę skrzydeł i głębokich tyłów podstawowych sił nieprzyjaciela celem ich rozbicia i całkowitego zniszczenia.

Oceniając ogólnie omówione wyżej problemy dotyczące zasad operacji zaczepnych należy stwierdzić, że mimo szeregu cech dodatnich miały one zasadnicze niedociągnięcia.Nie były rozpracowane i ujęte w odpowiednich instrukcjach lub wytycznych. Nie były również znane przez dowódców i sztaby przyszłych armii i SGO, a także odpowiednio analizowane i dyskutowane. Stanowiły wielką niewiadomą, która w praktyce mogła przynieść nieoczekiwane rezultaty . Brak szkolenia operacyjnego inspektorów armii stwarzał groźbę różnego ich interpretowania.

Nieposiadanie odpowiednich sił i środków wykluczało niemal całkowicie możliwość prowadzenia operacji zaczepnych w skali strategicznej przeciwko każdemu z przyjmowanych wówczas przeciwników. Tak też i ówczesne dowództwo oceniało to zakładając , że posiadane możliwości pozwolą prowadzić operacje zaczepne jedynie w formie przeciwnatarć wykonywanych w konkretnych warunkach,po krótszym lub dłuższym okresie działań obronnych w skali strategicznej.Wydaje się to uzasadnione i słuszne.

## IV. Wnioski ogólne

Przedstawione wyżej problemy dalekie są od wyczerpania oraz pełnego wyjaśnienia,niemniej jednak dają pewną podstawę do wysunięcia kilku stwierdzeń ogólnych.

Istotny jest fakt , iż w polskim oficjalnym słownictwie wojskowym sztuka wojenna dzielona jest na 2 zasadnicze części składowe: strategię i taktykę. Natomiast problemy związane z przygotowaniem i prowadzeniem operacji zalicza się do zakresu zadań strategii. Jest tak aż do 1939 r., mimo że pisarze wojskowi, niektórzy oficerowie dyplomowani oraz wykładowcy WSWoj. /ppłk Rozwadowski, Mossor, Klimecki, Zakrzewski/ dostrzegali i wysuwali potrzebę podziału sztuki wojennej /według następującego schematu: prowadzenie wojny=strategia, prowadzenie bitwy = prowadzenie operacji/sztuka operacyjna/, walka = taktyka.

Zasady prowadzenia operacji w Polsce są dość ciekawe, nie schematyczne , a niekiedy wręcz oryginalne. Można w nich jednak dostrzec pewne słabości uwarunkowane różnymi względami. Między innymi należy do nich zaliczyć: wątpliwą możliwość stosowania skutecznego i najbardziej wydajnego manewru, mającego stanowić istotę i podstawę każdej operacji; stosunkowo dużą improwizację w dziedzinie organizacji dowództw armii, SGO, a przede wszystkim GO; oparcie się w planowaniu i przygotowaniu operacji na przysłankach t.zw. strategii konkretnego wypadku wpojonej siłom zbrojnym przez J. Piłsudskiego; przecenianiu wartości obrony operacyjnej /ruchowej/ przy równoczesnym niedocenianiu obrony stałej, szczególnie zaś jej głębokości , inżynieryjnej rozbudowy , uzyskiwania odpowiednich gęstości sił i środków oraz posiadania silnych i ruchliwych odwodów.

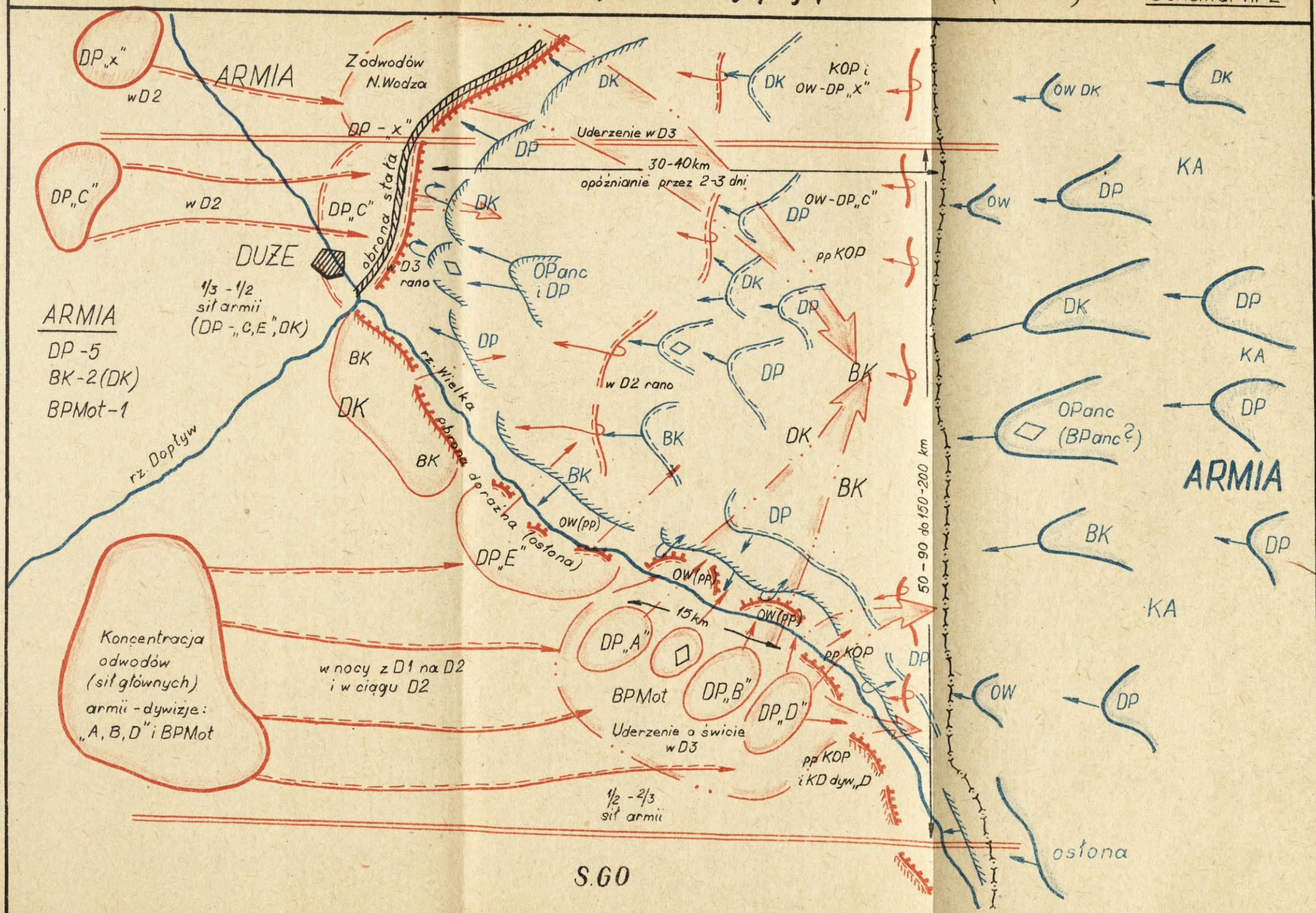
Co do zasad prowadzenia operacji zaczepnych, brak jest dostatecznych danych, umożliwiających pełną ich analizę. Z dostępnych materiałów, głównie z gier i ćwiczeń z lat 1931-1939, wynika jednak kilka istotnych, wydaje się wniosków.

Natarcie słusznie uważano za podstawowy rodzaj walki zbrojnej zapewniający osiągnięcie zwycięstwa. Biorąc pod uwagę ówczesne warunki i możliwości PSZ przyjmowano, że zasadniczym sposobem rozpoczynania działań zaczepnych w skali opecyjnej i strategicznej będzie przeciwnatarcie - jemu też poświęcano dość dużo uwagi.

Ujemną stroną zasad operacji zaczepnych były zbyt duże pasy oraz głębokości działań związków operacyjnych oraz stosunkowo niskie gęstości sił i środków, trudne zresztą do uzyskania w praktyce . Zakładana 120-130 km głębokość armijnej operacji zaczepnej była chyba najbardziej realna do osiągnięcia, słusznie zresztą uzasadniana możliwościami zapewnienia należytej łączności i ciągłego zaopatrywania.

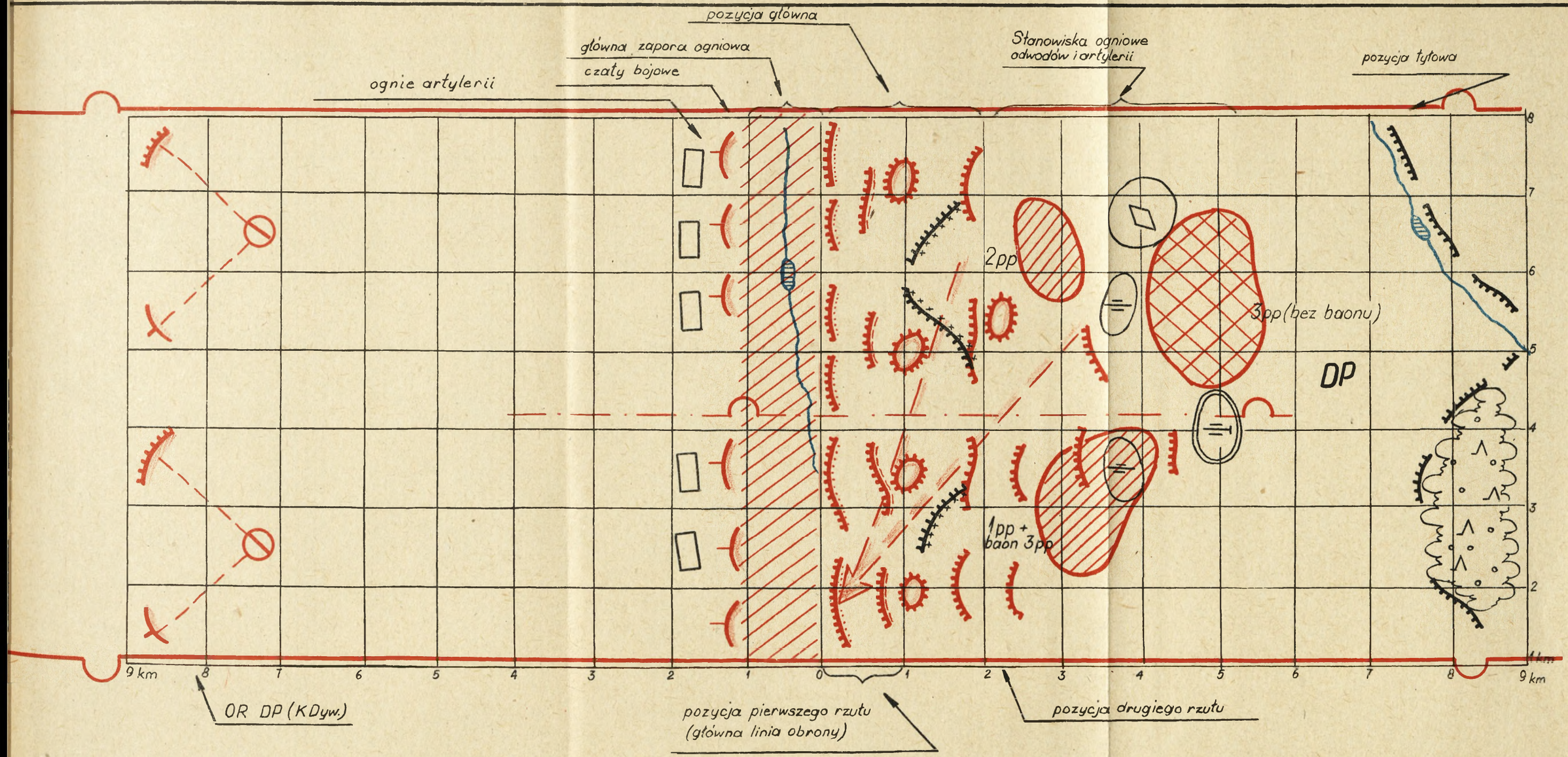
# OBRONA OPERACYJNA (RUCHOWA) ARMII wg poglądów do 1939r (wariant)

Schemat nr 2



# OBRONA STAŁA DP W POLSCE (wg projektu OJW z 1938r. Działania obronne)

Schemat nr 3

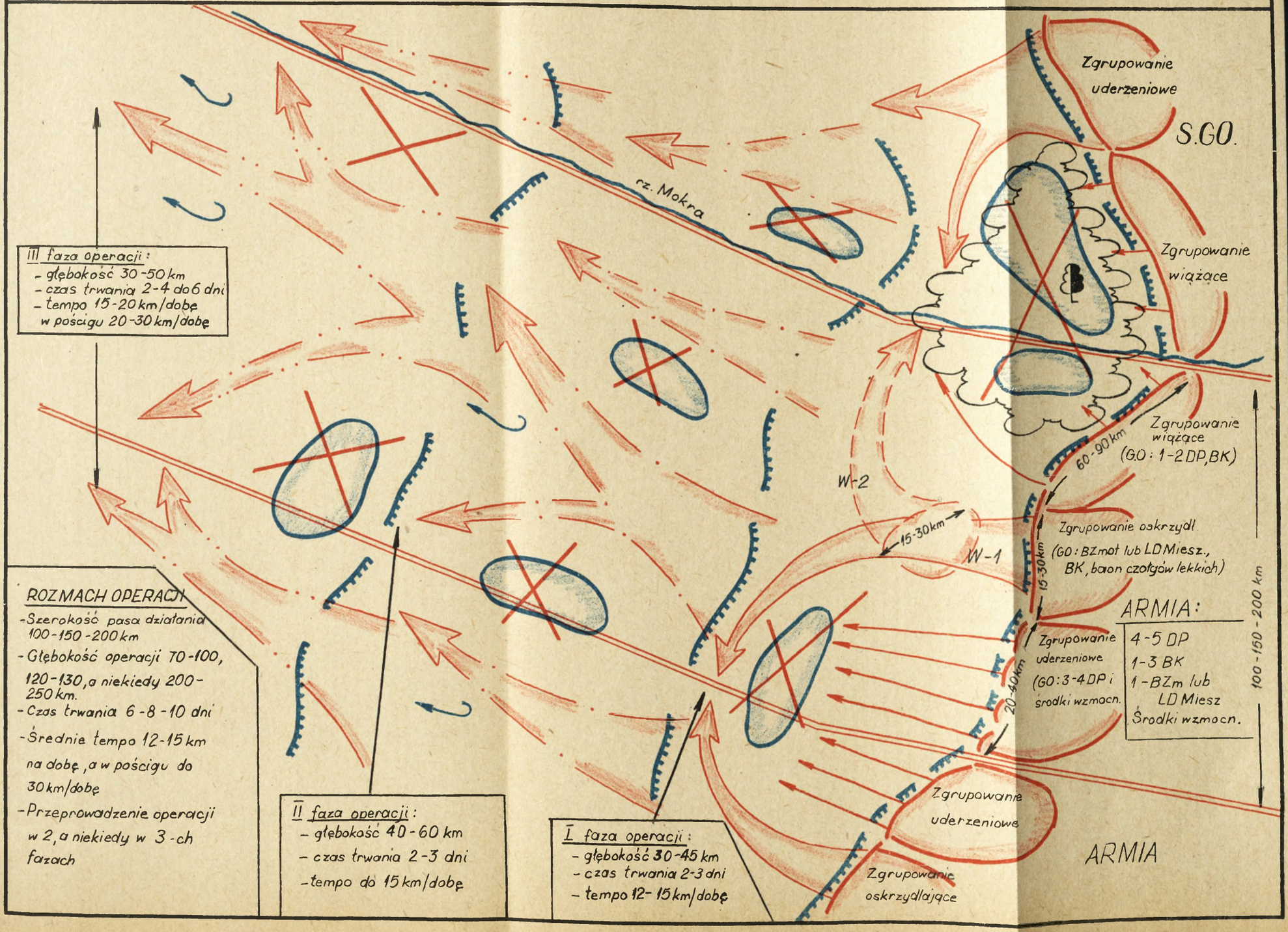



Legenda:

- Ognie artylerii
- Główna zapora ogniowa (ckm, artyleria i moździ.)
- Przeszkoda naturalna
- Kompanie 1-go rzutu
- Kompanie 2-go rzutu
- Rygle
- Punkty oporu
- Kompanie tankietek (czołgów)
- SO artylerii bezpośr. wsp. piech.
- SO artylerii ogólnego działania
- SO odwodów pułków
- Stanowiska odwodów dywizji
- Przeciwnatarcie (kontratak) odwodów dywizji

# SCHEMAT OPERACJI ZACZEPNEJ ARMII wg poglądu do 1939 r (wariant)

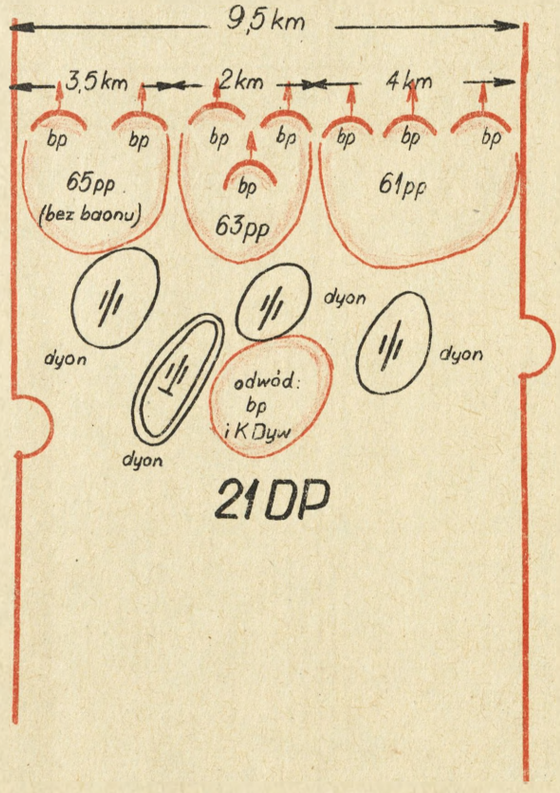
Schemat nr 4



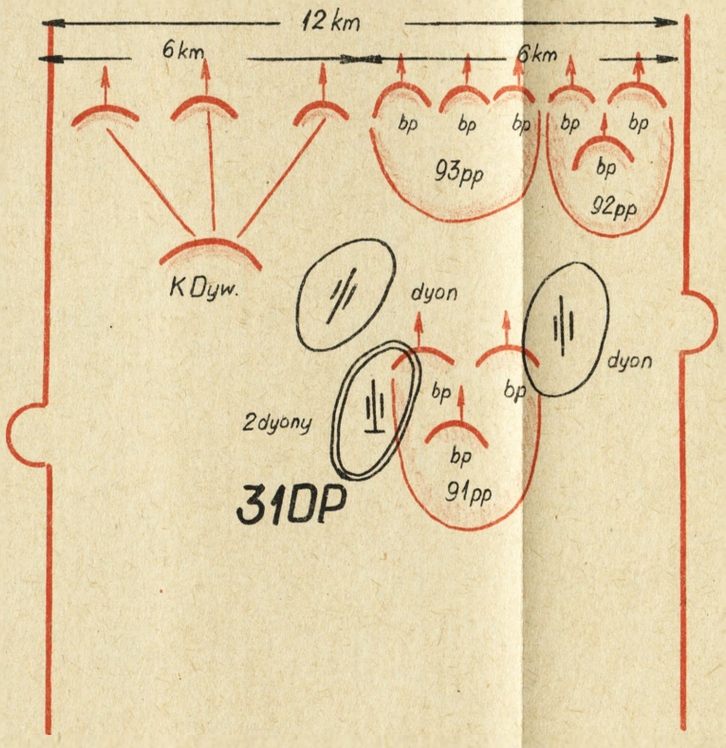
Schemat nr 5.

# UGRUPOWANIE ZACZEPNE DP (wg gry woj. WSWoj Ldz 2847/KP/1938r)

Wariant 1




Wariant 2




Legenda:

- artyleryjskie bezpośrednie wsparcie piechoty
- artyleryjskie ogóln. działania

Wykonano 500 egz. Nr Ks. 2194 ref. pptk Feret

SCHEMAT NR 1

## SKŁAD ARMII PRZYJMOWANY W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ

| Wyszczególnienie ważniejszych związków, oddziałów, pododdziałów i służb | Przybliżony skład armii x/ | | | | | | | Uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | W wojnie 1920 r. xx/ | W 1928 r. xxx/ | Według ppłka Mossora xxxx/ | Gra wojenna w CWSt.Wojsk 1930-1931 xxxx/ | Gra wojenna w lipcu 1936 r. xxxxxx/ | Gra wojenna w WSWoj. XII.1938r. xxxxxxx/ | W wojnie 1939 r. xxxxxxxx/ | |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| Kwatera główna | 1 | 1 | 1 | 1 | 1 | 1 [17] | 1 | 1/ w armii utworzono 3 GO oraz GO Kawalerii /2 BK/, |
| Dywizji piechoty | 3-4 | 3-6 | do 6 | 11 | 4 | 9 | 2-6 | 2/ lub 1 DK, |
| Brygad kawalerii | 1-2 [2] | 2-6 [3] | do 2 | 4 [4] | 1 | 3 [5] | 1-2 | 3/ lub 1-2 DK, |
| Lekkich dywizji mieszanych | - | 1-2 | - | - | - | - | - | 4/ dwie z nich zorganizowano w DK, |
| Brygad zmotoryzowanych | - | - | 1 [6] | - | - | 1 [7] | 1 [6] | 5/ dwie z nich tworzą GO Kawalerii, |
| Pułków artylerii | 1-2 [8] | kilka | 2-4 | 4 | 1 | 4 | 1 | 6/ tylko armie wykonujące główne zadania, |
| Dywizjonów art.plot. | - | ilość zmienna | 2-3 | 1 | - | 1,5 | 6 [9] | 7/ brygada pancerna /czołgów/, |
| Kompanii balonów | - | ok. 3 | kilka | 3 | 1 | 3 | 1 | 8/ lub brygada artylerii, |
| Eskadr lotnictwa | 1-2 | - | kilka [10] | 2 [11] | 2 [11] | 4 [12] | 5 | 9/ kompanie ckm plot. |
| Dywizjonów lotnictwa | - | 3 | kilka [13] | 2 [14] | 1 [15] | 1 [16] | - | 10/ do obserwacji, |
| Batalionów czołgów | - | 1 lub więcej | 1-3 | 1 | 1 [17] | 3 [18] | do 1 [19] | 11/ lotnictwo liniowe, |
| Batalionów strzelców | - | 1-2 | ? | - | 1 [20] | 3 [20] | 1 [21] | 12/ lotnictwo towarzyszące, |
| Batalionów ckm | 1-2 | do 5 | 1-3 | - | - | - | 1 | 13/ około 3 dywizjonów, |
| Kompanii saperów | kilka [22] | kilka [22] | kilka baonów | 6 | 1 | 23 | 8 | 14/ lotnictwo liniowe, |
| Kompanii łączności | 3-4 | kilka | kilka | ? | 4 | ? | 9 | 15/ lotnictwo myśliwskie, |
| Pociągów pancernych | 1-2 | 2-4 | 2-4 | - | 1 | 4 | 1-2 | 16/ lotnictwo bombowe, |
| Urządzenia tyłowe | ● | ● | ● | ● | ● | ● | ● | 17/ dwie sk czołgów, |
| Służba etapowa | ● | ● | ● | ● | ● | ● | ● | 18/ razem 5 skcz "TK", |
| | | | | | | | | 19/ tylko w niektórych armiach, |
| | | | | | | | | 20/ w brygadach kawalerii i samodzielne, |
| | | | | | | | | 21/ tylko w niektórych armiach, |
| | | | | | | | | 22/ z wyliczeniem /ksap na 1 wielką jednostkę/, |
| | | | | | | | | ● posiadały. |

Źródła:
x/ Bez organicznych pododdziałów wchodzących w skład związków taktycznych.
xx/ W końcowym okresie wojny polsko-radzieckiej 1920 r. /Przybylski, Wojna polska; J. Piłsudski, Rok 1920/.
xxx/ Według Podręcznika dla operacyjnej służby sztabów cz.III oraz Planu MOB."S" 1926/1927 r.
xxxx/ Według St. Mossora, Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny. Wyd.II z 1945 r., s.555-556.
xxxxx/ CAW. SG. Referat gen.Malinowskiego t.3 CWSt.Wojsk. Kurs 1930/1931 r. TO.ćwicz.nr 8 zał.nr 1 /Założenie/.
xxxxxx/ CAW. GISZ. t. 38/2. Gra wojenna, L.683/tjn.1936 r. B.I.Sprawozdanie gen.dyw. G. Orlicz-Dreszera.
xxxxxxx/ CAW. SG. Oddz.I. Szef, t.92, WSWoj. Kurs doskonalenia ofic.dypl.1938/1939.Założ.do gry woj.L.2647/KP/tjn.1938 r.
xxxxxxxx/ Przeciętny skład armii występujących w Wojnie obronnej Polski 1939 r. /PSZ.T.I.,cz.1. Tabele/.

Mjr dypl. Hieronim LEWANDOWSKI

# PROBLEMATYKA OBRONY TERYTORIUM KRAJU W PRZYGOTOWANIACH WOJENNYCH POLSKI PRZEDWRZESNIOWEJ

U podstaw działalności w zakresie obrony terytorialnej legły wnioski z oceny zagrożenia wnętrza kraju. Zagrożenie to polegało na możliwości niszczenia przemysłu oraz komunikacji głównych ośrodków politycznych i administracyjnych przez lotnictwo i środki dywersyjne.

Duży wpływ na zagrożenie lotnicze miało położenie geograficzne Polski. Cały obszar Państwa Polskiego znajdował się w zasięgu ówczesnego lotnictwa bombowego, całe bowiem terytorium Polski mieściło się w kole o promieniu 510 km.

Jednym z elementów utrudniających przeciwnikowi niszczenie zaplecza za pomocą lotnictwa było rozśrodkowanie. Tymczasem przemysł , który przede wszystkim mógł stać się celem działania lotnictwa nieprzyjacielskiego , rozmieszczony był w kilku rejonach. Trzy najbardziej uprzemysłowione województwa /śląskie, łódzkie i kieleckie/ skupiały 52 % całego przemysłu. Szczególnie zagrożone było górnictwo i hutnictwo Śląska - z uwagi na bliskość niemieckich baz lotniczych. Niekorzystne rozmieszczenie głównych ośrodków przemysłowych /niewielkie oddalenie od ewentualnych baz lotniczych nieprzyjaciela oraz poważna koncentracja / czyniło możliwym szybkie sparaliżowanie przemysłu polskiego.

Zdolność obronną Polski podważyć mogły napady lotnicze na węzły komunikacyjne. Wystarczyło zniszczyć główne węzły kolejowe, jak: Warszawa, Dęblin, Lublin, Rawa Ruska, Lwów, Koluszki, Skarżysko, by sparaliżować całą komunikację kolejową.

Groźba uderzeń lotniczych wisiała również nad miastami jako wielkimi skupiskami ludności. Zwarta zabudowa takich miast, jak Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków czy inne czyniła je podatnymi na duże zniszczenie.

Obok zagrożenia lotniczego istniały w Polsce realne przesłanki zagrożenia dywersją. Polacy stanowili bowiem 68,2% ogółu ludności i na 38,1 % obszaru kraju byli w mniejszości. Szczególnie niebezpieczna była znaczna część mniejszości niemieckiej, wśród której silne wpływy posiadała NSDAP.

Przedstawione zagrożenie stawiało przed całym polskim systemem obronnym wielkie zadania. Spośród wszystkich tych zadań na czoło wysuwały się dwie grupy, mianowicie: obrona powietrzna kraju , w tym szczególnie bierna obrona przeciwlotnicza oraz bezpieczeństwo wewnętrzne. Od właściwej oceny tego zagrożenia zależało wytyczenie prawidłowych kierunków pracy w zakresie umacniania obronności kraju.

Obydwa rodzaje zagrożenia uwzględniane były przez polskie czynniki oficjalne zainteresowane problematyką obronną państwa, jak również doceniane przez społeczeństwo.

Wyrazem dużego zainteresowania społeczeństwa problematyką obronną w tym zakresie była działalność od roku 1922 i 1923 Komitetu Obrony Przeciwgazowej i Ligi Obrony Powietrznej Państwa, z których została utworzona Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Organa państwowe zajęły się tą problematyką znacznie później - dopiero w latach 1924-1925. Wtedy to podjęto próbę zorganizowania obrony przeciwlotniczej i nadania jej zorganizowanego charakteru. Już wówczas wyłoniła się konieczność powołania na szczeblu najwyższym organu do kierowania i koordynowania całokształtu prac nie tylko na odcinku wojskowym, ale i cywilnym. Problem ten stał się zagadnieniem ogólnopaństwowym. Jednakże w następnych latach, zwłaszcza w roku 1926, mimo alarmujących artykułów płk. S. Abżółtowskiego, mjra Kędziora i wielu innych, aż do 1936 roku, prace o charakterze obronnym były wykonywane wyłącznie w resortach cywilnych w sposób nieskoordynowany oraz w organizacjach paramilitarnych , jak Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej i Polski Czerwony Krzyż.

Podstawowym aktem prawnym w tym względzie była ustawa z dnia 15 marca 1934 r."O obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej". Ustawa ta zobowiązywała Radę Ministrów do

określenia /w drodze rozporządzeń/ właściwych władz oraz zakresu i sposobu przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju . Rozporządzenie Rady Ministrów miało również określić obowiązki osób fizycznych i prawnych oraz instytucji i władz z zakresu realizacji podstawowych przedsięwzięć obrony przeciwlotniczej.

Jednakże przez ponad dwa lata sytuacja tylko nieznacznie zmieniła się na lepsze.W dalszym ciągu trwały polemiki między różnymi resortami co do roli,jaką miały spełniać w nowej, prawnie już usankcjonowanej dziedzinie działalności. Szczególnie ostre rozbieżności wystąpiły pomiędzy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Ministerstwem Spraw Wojskowych. Każde z tych ministerstw uważało , że jest przeznaczone do spełniania kierowniczej roli w dziedzinie obrony przeciwlotniczej.

Toczące się polemiki i spory zostały przekreślone dekretem Prezydenta RP z dnia 4 lipca 1936 r. o"ustanowieniu Inspektora Obrony Powietrznej Państwa". Trzeba przy tym przyznać, że Polska była jednym z ostatnich krajów Europy, który tak późno przystąpił do praktycznej realizacji obrony powietrznej kraju.

Zgodnie z tym dekretem Prezydent RP mianował na wniosek ministra Spraw Wojskowych Inspektora Obrony Powietrznej Państwa. Wniosek ten musiał być uzgodniony z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych .

Inspektor Obrony Powietrznej Państwa miał,z ramienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, sprawować kierownictwo i zwierzchni nadzór nad całością organizacji i przygotowania obrony przeciwlotniczej.Miał on ściśle współdziałać z Ministerstwem Spraw Wojsk. i ustalać wytyczne do obrony przeciwlotniczej,które miały być realizowane przez wszystkie ministerstwa.

W wykonaniu tych postanowień w dniu 3.8.1936 r. mianowany został na stanowisko IOPP gen. bryg. Józef Zając.Jednocześnie powstał sztab z płk. Miezabitowskim na czele. Sztab ten składał się z 12 oficerów i 1 podoficera oraz kilku pracowników administracyjnych.

Obok tego organu, jakim był IOPP w Ministerstwie Spraw Wojskowych , Wydział Obrony Przeciwlotniczej przekształcony został w Dowództwo Obrony Przeciwlotniczej i na jego czele został postawiony również gen. Zając. Zaistniała więc sytuacja , że ten sam człowiek sprawował dwie funkcje, z których jedna była nadrzędna w stosunku do drugiej . Mianowicie gen. Insp. Sił Zbr. był, zgodnie z otrzymanymi uprawnieniami, przełożonym Min. Spr. Wojsk. Dlatego też IOPP występując w imieniu Gen. Insp. Sił Zbr. miał prawo wydawania wytycznych Min. Spraw Wojskowych i występował wówczas w roli przełożonego. Ale będąc jednocześnie dowódcą obrony przeciwlotniczej, podlegał Min. Spraw Wojskowych i wykonywał wydawane przez siebie rozkazy.

Jedną z pierwszych czynności Insp. Obr . Pow. Państwa było określenie i podział kompetencji dotyczących organizacji OPL między władze wojskowe i cywilne. Sprawy te zostały uregulowane Zarządzeniem Gen. Insp. Sił Zbr. z 31 października 1936 r. oraz Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29.1. 1937 r. Pierwszy z wymienionych dokumentów ustalał kompetencje Insp. Obr . Pow. Państwa, zgodnie z którym miał on zajmować się takimi zagadnieniami, jak:

- ustalanie ogólnych zasad przygotowania obrony plot. i pgaz;
- opracowanie planu oplot. i pgaz. państwa;
- wydawanie odnośnych wytycznych dla wprowadzenia w życie planu oplot. i pgaz.;
- stawianie zadań poszczególnym ministerstwom w celu przygotowania oplot. i pgaz. w resortach;
- ustalanie zasad użycia środków obrony przeciwlotniczej;
- planowanie i organizowanie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie całego kraju;
- kontrola stanu przygotowania obrony przeciwlotniczej w państwie;
- w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych- ustalenie zasad szkolenia w zakresie opl i pgaz;
- kierowanie akcją propagandową na rzecz obrony plot. i nadawanie kierunku pracy wydawnictwom fachowym.

Drugi z wymienionych dokumentów w wyraźny sposób dzielił kompetencje poszczególnych ministerstw oraz precyzował obowiązki wszystkich obywateli w zakresie obrony plot. i pgaz. Otóż obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz obowiązek ochrony mienia przed napadem z powietrza ciążył na każdym obywatelu.Pomocy w tej dziedzinie miały udzielić władze przez nadanie kierunku czynnościom obronnym.Przy czym zarządzenia władz w tej materii miały moc obowiązującą.

Z opisanych kompetencji Inspektora Obrony Powietrznej Państwa wynika , iż w szerokim zakresie obejmowały one problemy biernej obrony przeciwlotniczej.

Ze względu na to, że całość systemu oraz sił i środków czynnej opl pozostawała w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych, Inspektor Obrony Powietrznej Państwa kierował w zasadzie problemami biernej opl . Zgodnie z jego wytycznymi obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową przygotowali wszyscy ministrowie w odniesieniu do podległych im i nadzorowanych: obiektów i urządzeń technicznych oraz przedmiotów użytkowych. Najszersze jednak obowiązki w tym zakresie spoczywały na Ministrze Spraw Wewnętrznych,który odpowiedzialny był za przygotowanie opl ogółu ludności,osiedli i obiektów budowlanych oraz przemysłowych nie objętych działalnością wszystkich innych ministerstw . Ponadto minister ten kierował przygotowaniem OPL wszystkich zakładów użyteczności publicznej,a także wszystkich budowli publicznych i prywatnych.

Szczególne obowiązki spoczywały na ministrze Wierzeń Religijnych i Oświecenia Publicznego, który zobowiązany został do wprowadzenia nauczania zasad OPL w szkolnictwie oraz prowadzenia badań naukowych w szkolnictwie i zakładach naukowych.

Obok wszystkich ministrów , w świetle rozporządzenia Rady Ministrów zobowiązane zostały do współpracy z władzami i ludnością w zakresie biernej OPL organizacje społeczne, a w szczególności: Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, Polski Czerwony Krzyż oraz Związek Straży Pożarnej.

Organizacje te zobowiązane zostały do uświadamiania i szkolenia ludności i organów specjalistycznych oraz pokrywania części kosztów przygotowania biernej OPL.

W ten sposób ministrowie otrzymali dokładne wytyczne do swej działalności; każde ministerstwo było odpowiedzialne za swój odcinek pracy. Określone miejsce i rola w zakresie przygotowania OPL przypadły również w udziale organizacjom społecznym. Całością tych spraw kierował poprzez odpowiednie zarządzenia Inspektor Obrony Powietrznej Państwa.

W ten sposób powstały więc centralne organa władzy kierujące przygotowaniem kraju do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 stycznia 1937 r., poszczególni ministrowie wydawali zarządzenia oraz instrukcje , które odnośne władze terenowe realizowały na swym terenie.

Na tych szczeblach /województwo, powiat/ wynikł problem koordynacji prac, z uwagi na istnienie odpowiednich komórek obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej poszczególnych resortów, jak np. Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Opieki Społecznej,Ministerstwa Komunikacji i t.p. Powstał problem:czy stworzyć nowe organa koncentrujące sprawy obrony przeciwlotniczej , czy też dać uprawnienia koordynacyjne wojewodom i starostom, którzy sprawy te mógliby rozwiązywać przy pomocy już istniejących komórek.

Według opracowanego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o obronie przeciwlotniczej,całość przygotowań obronnych należała do poszczególnych ministerstw,jednak koordynacja prac realizowanych przez różne resorty na szczeblu wojewódzkim wchodziła wyłącznie w zakres kompetencji wojewodów. Tak więc wojewodowie i starostowie mieli prawo ustalać przedsięwzięcia w dziedzinie obrony przeciwlotniczej według lokalnych potrzeb.Stwarzało to możliwość właściwego rozłożenia wysiłków poszczególnych resortów na terenie województwa i powiatu.

Kompetencje władz wojskowych określone zostały w sposób następujący:

- władze wojskowe dowodziły podległymi sobie organami/dowódcy OK, dowódcy rejonów, komendanci garnizonów/;
- wymienione władze wojskowe sprawowały kierownictwo ogólne nad całością przygotowań obrony przeciwlotniczej.

Kierownictwo władz wojskowych w zakresie przygotowania biernej obrony przeciwlotniczej polegało na:

- rozstrzyganiu w razie potrzeby sporów między organami poszczególnych resortów, przy czym organom tym przysługiwało prawo odwoływania się do swoich instancji wyższych;
- wydawaniu zarządzeń w ramach kompetencji danego szczebla;
- koordynowaniu poczynań organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej poszczególnych resortów, zgodnie z potrzebami całości przygotowań obrony;
- sprawowaniu nadzoru i kontroli nad wszystkimi organami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej poszczególnych resortów oraz czuwaniu nad terminowym i właściwym wykonywaniem zarządzeń władz wyższych dotyczących realizacji przygotowań obronnych.

Nadzór więc i ogólne kierownictwo czynnika wojskowego przygotowaniami biernej OPL było dość trudne. Nie można było przenosić na grunt cywilny wojskowego zwyczaju zarządzania. Dowódca OK nie mógł na przykład wymagać meldowania mu o wykonanych przedsięwzięciach lub składać raportów z wykonanych zadań. Mógł tego żądać jedynie wyższy przełożony danej osoby urzędowej. Jedynie w przypadku rażących niedociągnięć lub wręcz złej woli ze strony wykonawców cywilnych, władze wojskowe mogły wkraczać bardziej zdecydowanie. Ten sposób postępowania , zalecany przez Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, mógł dać lepsze rezultaty, gdyby dysponowano większą ilością czasu . Zbyt późno bowiem rozpoczęto przygotowania obronne w sposób zorganizowany, ale to potwierdza jedynie fakt niewłaściwej oceny sytuacji przez władze polskie.

Obok tego godny podkreślenia jest fakt, że dowódcy OK mieli czuwać nad celowością wydatków związanych z zadaniami OPL . Zakłady dysponowały na ten cel funduszami wynoszącymi 0,03-0,05% dochodów danego zakładu od zamówień państwowych. Jednakże sumy te szczególnie trudno było wyegzekwować od prywatnych przedsiębiorców. Ponadto na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29.4.1938 r. i z dnia 24.3. 1939 r. dowódcy obrony przeciwlotniczej OK mieli obowiązek brania udziału w składzie komisji powoływanych w sprawie budowy obiektów i zakładów przemysłowych,osiedli oraz budownictwa publicznego i prywatnego.W myśl tych rozporządzeń dowódcy wojskowi mogli stawiać resortom cywilnym odpowiednie wymagania z punktu widzenia OPL.

Obok aparatu kierującego przygotowaniem biernej OPL, przygotowywano aparat dowodzący akcjami OPL w czasie wojny. W strukturze organizacyjnej tego aparatu , na którego czele stało Dowództwo OPL Ministerstwa Spraw Wojskowych, a następnie Dowództwa OPL OK, kolejne miejsce zajmowały komendy /dowództwa/ ośrodków i punktów OPL. Wszystkie znajdujące się na obszarze kraju osiedla, obiekty komunikacyjne , przemysłowe i t.p. wymagające objęcia ich obroną przeciwlotniczą zostały podzielone stosownie do ich wielkości na"ośrodki"i "punkty".

Przy czym " ośrodki " różniły się od " punktów" OPL wielkością powierzchni. Za "punkt" uważano takie osiedle lub obiekty samodzielne,które mogły być atakowane tylko z małej wysokości lub lotu nurkowego . Wszystkie inne większe miasta nazywano "ośrodkami".

W ośrodkach wyodrębniano pewnego rodzaju obiekty, które stanowiły zasadniczo jednostki o określonym charakterze, a więc:

- miasto w ścisłym tego słowa znaczeniu /domy mieszkalne/;
- obiekty komunikacyjne: kolejowe,lotnicze,kołowe,żeglugi;
- obiekty wojskowe;
- obiekty przemysłowe;
- obiekty użyteczności publicznej;
- urzędy i zakłady o znaczeniu ogólnopaństwowym lub lokalnym.

Na czele " ośrodka " jako całości i poszczególnych obiektów oraz domów mieszkalnych stali komendanci, mający do swej dyspozycji szefów służb z odpowiednimi drużynami OPL.

Tak więc przedstawiona organizacja " ośrodków" obejmowała wszystkie szczeble ówczesnej struktury administracyjnej miast. Ponadto obejmowała ona wszystkie organa mogące wziąć udział w OPL i to było zjawiskiem dodatnim. Każdy mieszkaniec miasta miał określone miejsce bądź to w samoobronie domu, bądź to jako pracownik zakładu w jednej ze służb OPL danego obiektu lub wreszcie-jako specjalista w służbach podporządkowanych władzom "ośrodka". Jednakże ze względu na późne wprowadzenie w życie wspomnianych zasad, należy je traktować jak sukces raczej teoretyczny - nie negując jednak, że wiele z zaplanowanych czynności zostało faktycznie zrealizowanych.

x x x

Obok działalności w zakresie biernej obrony przeciwlotniczej prowadzono również prace nad przygotowaniem systemu oraz sił i środków tzw. "bezpieczeństwa wojennego". Treść tego pojęcia oraz zakres działalności w tej dziedzinie ujmuje instrukcja Polskiego Sztabu Głównego z 1937 r. "o bezpieczeństwie wojennym tyłów siły zbrojnej i ludności na obszarze własnego kraju" . Zgodnie z tą instrukcją rozróżniano w Polsce dwojakiego rodzaju bezpieczeństwo wojenne:

1. bezpieczeństwo wojskowe , wymagające realizacji takich czynności, których celem było " unieszkodliwienie akcji czynników wrogich lub opornych działających wewnątrz sił zbrojnych lub wykrycie działania nieprzyjacielskiego wywiadu wojskowego".
2. bezpieczeństwo cywilno-wojskowe, wymagające realizacji czynności, których celem było "unieszkodliwienie czynników wrogich lub opornych , działających na tyłach siły zbrojnej i w głębi kraju".

Pierwszy rodzaj bezpieczeństwa wojennego był wyłącznym zadaniem władz i organów sił zbrojnych, które mogły w tym zakresie rozkazywać władzom i organizacjom cywilnym. Drugi rodzaj bezpieczeństwa wojennego /bezpieczeństwo cywilno-wojskowe / zapewniony miał być przez wspólne działanie władz i organów sił zbrojnych i cywilnych, przy czym zarówno wykonanie, jak kierownictwo należało do ministerstwa spraw wewnętrznych.

W zakres bezpieczeństwa wojenno-wojskowego wchodziło przede wszystkim przestrzeganie tajemnicy wojskowej zarówno przez siły zbrojne, jak i wszystkie instytucje państwowe i prywatne na obszarze całego kraju. Przy czym unieszkodliwienie akcji czy ludzi działających przeciw tajemnicy wojskowej w instytucjach cywilnych następowało na rozkaz władzy wojskowej.

W zakres bezpieczeństwa cywilno-wojskowego wchodziła konieczność ochrony takich osób, przedsięwzięć i obiektów, jak:

a/ mobilizacja sił zbrojnych;
b/ linie i obiekty komunikacyjne oraz telekomunikacyjne;
c/ obiekty przemysłowe produkujące na rzecz wojny;
d/ zakłady, magazyny i rodzaj artykułów aprowizacyjnych;
f/ aparat państwowy, organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne pracujące na rzecz wojny i pozostające pod opieką państwa;
g/ obywatele własnego państwa jako jednostki lub w ramach wrogich, nieprzychylnych i opornych zrzeszeń;
h/ obywatele państw neutralnych, mogący ulegać ujemnym dla państwa wpływom zagranicznym;
i/ granice państwa.

Zatem treść pojęcia „bezpieczeństwo cywilno-wojskowe" była bardzo rozległa i obejmowała, z jednej strony, ochronę /granic państwowych, obiektów ważnych z punktu widzenia wojskowego, organizacji państwowych i społecznych, oraz ludności/, z drugiej zaś strony - nadzór nad całymi organizacjami politycznymi i poszczególnymi ludźmi: "wrogami, nieprzychylnymi i opornymi".

Przewidziane były również środki dla zapewnienia bezpieczeństwa wojskowego takie, jak:organa kontrwywiadu,własne organa bezpieczeństwa sił zbrojnych / zwierzchnictwo sądowe dowódców , żandarmeria , więzienia wojskowe, biura cenzury/, wojskowe organa propagandy.Natomiast dla zapewnienia bezpieczeństwa cywilno -wojskowego przewidziane były takie środki, jak : podwyższenie rygorów prawnych przez wprowadzenie stanu wojennego, zorganizowanie wywiadu politycznego /wydziały i referaty bezpieczeństwa , naczelnicy gmin, gromad, policja śledcza / policja państwowa oraz asystencyjne jednostki sił zbrojnych /różne oddziały wartownicze/.

Za tak pojęte bezpieczeństwo wojenne na obszarze wojennym odpowiedzialny był wyłącznie naczelny wódz. Natomiast na obszarze kraju za bezpieczeństwo cywilno-wojskowe odpowiedzialny był minister spraw wewnętrznych, zaś za bezpieczeństwo wojenno-wojskowe - naczelny wódz.

Jak już wyżej wspomniano,za całość bezpieczeństwa wojennego na obszarze wojennym odpowiedzialny był naczelny wódz.

W zakresie bezpieczeństwa cywilno-wojskowego i całej administracji na tymże obszarze odpowiedzialny był główny komisarz cywilny i jego biuro, wchodzące w skład kwatery głównej naczelnego wodza . Główny komisarz cywilny mianowany był przez prezesa rady ministrów po zasięgnięciu opinii naczelnego wodza.Jemu to właśnie na obszarze wojennym przysługiwały uprawnienia władz naczelnych w zakresie administracji rządowej /z wyjątkiem administracji wojskowej, wymiaru sprawiedliwości, kolejnictwa oraz poczt i telegrafów/ w sprawach dotyczących bezpieczeństwa wojennego cywilno - wojskowego, a także w sprawach ewakuacji i zniszczeń.

Na obszarze wojennym działać miały poszczególne armie. W przydzielonych im pasach dowódcy armii odpowiedzialni byli za całość spraw związanych z administracją,bezpieczeństwem wojennym i obroną przeciwlotniczą.Do współpracy dowódców armii z wojewodami byli wyznaczeni komisarze cywilni,podlegli również po tej linii głównemu komisarzowi cywilnemu.

Bezpieczeństwo wojenne cywilno-wojskowe na obszarze wojennym realizowane było według dwóch pionów : wojskowego i cywilnego , mianowicie przez dowódców okręgów korpusów i podległe im organa i oddziały wojskowe oraz przez wojewodów i podległe im organa i oddziały policji państwowej. Dowódcy armii kierowali ich pracą przez dowódców etapów armii.

W pionie cywilnym wojewodowie kierowali pracą w zakresie bezpieczeństwa cywilno-wojskowego przez wydziały bezpieczeństwa i wojewódzkich komendantów policji państwowej.Na szczeblu powiatu starostowie mieli do dyspozycji referaty bezpieczeństwa i powiatowych komendantów policji państwowej. Ci ostatni właśnie byli t.zw. komendantami rejonów bezpieczeństwa cywilno-wojskowego. Mieli oni do dyspozycji posterunki, warty, oddziały rezerwowe policji państwowej oraz w powiatach nadgranicznych - posterunki straży granicznej.

W pionie wojskowym dowódcy okręgów korpusów kierowali działalnością komendantów rejonów bezpieczeństwa wojskowego i obrony powietrznej . Tym ostatnim podlegały oddziały wartownicze wojska , jednostki obrony przeciwlotniczej czynnej oraz sieć obserwacyjno-meldunkowa . Im również, w zakresie obrony przeciwlotniczej podlegali starostowie, a pośrednio - i naczelnicy gmin.

Ponadto dowódcy armii mogli powierzyć władzę terytorialną niektórym dowódcom wielkich jednostek/dywizji piechoty, brygad kawalerii/,którym podlegali starostowie wraz z ich aparatem bezpieczeństwa i policji państwowej.

Prawie analogicznie przedstawiała się sprawa władzy terytorialnej oraz organizacji bezpieczeństwa wojennego cywilno-wojskowego na obszarze kraju.W pionie cywilnym bezpieczeństwo cywilno-wojskowe zapewniali komendanci rejonów bezpieczeństwa cywilno-wojskowego.Podlegali oni przez wojewódzkich komendantów policji państwowej ministerstwu spraw wewnętrznych.

W pionie wojskowym bezpieczeństwo zapewniali komendanci rejonów bezpieczeństwa wojskowego i obrony przeciwlotniczej, posiadający do swej dyspozycji odpowiednie siły

i środki.Podlegali oni przez dowódców okręgów korpusów i ministra spraw wojskowych naczelnemu wodzowi.

Z przedstawionego powyżej zarysu organizacji władz terytorialnych oraz bezpieczeństwa w Polsce przed wybuchem drugiej wojny światowej wynika , że przygotowania w zakresie tego, co nazywamy dziś obroną terytorium kraju,były już dość wszechstronne. Na uwagę zasługuje fakt podziału całego terytorium Państwa na dwa obszary : wojenny i krajowy i oddanie władz terytorialnych na obszarze wojennym pod kontrolę wojska . Wprowadzenie instytucji komisarzy cywilnych przy dowódcach wyższych szczebli umożliwiało współpracę władz cywilnych z wojskami. Uwalniało to dowódców i ich sztaby od bezpośredniego zajmowania się sprawami administracji cywilnej. Tam zaś, gdzie zachodziła konieczność sprawowania władzy terytorialnej przez dowódców wojskowych , mianowicie w jednostkach znajdujących się w pierwszej linii bojowej,uprawnienia takie uzyskiwali. W pierwszej linii bowiem, gdzie zagrożenie było wielkie,zachodziła potrzeba jak najbardziej scentralizowanego kierowania zarówno sprawami operacyjnymi /bojowymi/, jak administracją i bezpieczeństwem .Oddzielenie tych spraw od siebie wpłynęłoby zapewnie ujemnie na całość działań.

Obok tego w przedstawionej organizacji zagadnień związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa uwidacznia się dwutorowość. Wyraża się ona w utworzeniu rejonów bezpieczeństwa wojskowego i obrony przeciwlotniczej oraz rejonów bezpieczeństwa cywilno-wojskowego . Zadania zaś jednych i drugich były w zasadzie identyczne. Wprawdzie przewidywano,iż wówczas,gdy wojskowe oddziały wartownicze zostaną zastąpione przez rezerwowe oddziały policji państwowej, komendanci rejonów bezpieczeństwa wojskowego wystąpią tylko w roli komendantów obrony przeciwlotniczej.Jednakże wydawało się to już wówczas mało realne, gdyż wydano specjalne instrukcje o użyciu oddziałów wojskowych i policji państwowej do wspólnych akcji. Otóż kierowanie wspólną akcją wojska i policji należało do starszego stopniem lub tego, którego wyznaczył wspólny przełożony : na obszarze wojennym - dowódca etapów armii, zaś na

obszarze krajowym - dowódca okręgu korpusu. W chwili jednak, gdy akcja wchodziła w fazę boju , dowodzenie przejmował komendant rejonu bezpieczeństwa wojskowego i obrony przeciwlotniczej. W chwili zatem konkretnego działania dowodzenie w czasie walki miało spoczywać w rękach wojska. I w tym więc wypadku w miarę narastającego zagrożenia większe uprawnienia i odpowiedzialność spadały na wojsko.

Zadania wypływające z postanowień o "bezpieczeństwie wojennym " były niewykonalne przez istniejący aparat bezpieczeństwa.Zgodnie z oceną Sztabu Głównego, w celu sformowania oddziałów ochrony linii komunikacyjnych i obiektów,należałoby przeznaczyć 80 % stanu osobowego policji państwowej,wobec czego wykonanie przez policję innych ważnych zadań byłoby niemożliwe . W związku z tym wysuwano sugestie ograniczenia ilości obiektów, które miały być chronione przez policję, do najważniejszych - przy równoczesnym przerzuceniu obowiązku ochrony i odpowiedzialności za stan i całość obiektów mniej ważnych na właścicieli czy kierowników poszczególnych obiektów i na mieszkańców gmin.

W jakim stopniu sugestie te były słuszne, świadczą rozporządzenia wyjątkowe ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 września 1939 r.Rozporządzenia te zobowiązywały właścicieli określonych przez władze powiatowe zakładów lub przedsiębiorstw do zorganizowania i utrzymania straży dla ochrony danych zakładów. Oprócz tego, rozporządzenia wyjątkowe zobowiązywały zarządy miast i gmin wiejskich do zorganizowania straży obywatelskich dla pełnienia bezpłatnej pomocniczej służby bezpieczeństwa przez ludność miejscową.

Jednakże rozporządzenia te wydane zostały dopiero w dniu 1.9.1939 r. Ponadto zarówno straże zakładów i przedsiębiorstw,jak i straże obywatelskie należało wyposażyć w broń, której przecież nie starczało nawet dla zmobilizowanych żołnierzy.Tak więc i to przedsięwzięcie zmierzające do umocnienia obronności kraju,aczkolwiek bardzo słuszne w swych założeniach, pozostało w sferze projektów nie zrealizowanych.

Prof. dr Stefan Marian KUCZYNSKI

Chciałbym nawiązać w swoim przemówieniu do referatu generała prof. Okęckiego, zwłaszcza do ustępu o kontakcie nauki uniwersyteckiej z Akademią Sztabu Generalnego. Jest to nawiązanie niezmiernie słuszne/to znaczy wypowiedź gen.Okęckiego jest niezmiernie słuszna/,dlatego że uniwersytet, obok zresztą innych instytucji, szczególnie ze względu na swoje zainteresowania historyczne , dysponuje jeszcze jednym czynnikiem, który wzmacnia siłę obronną kraju. Tą siłą jest uzbrojenie moralne i psychologiczne przez bogacenie świadomości narodowej elementami historii. Bo naród to nie jest tylko związek ludzi , którzy mieszkają na określonym terytorium ,w określonych granicach i przeważnie mówią wspólnym językiem. Istniały narody, które tysiące lat nie miały swego terytorium, były rozproszone po całym świecie jak naród żydowski. Istnieją narody do dzisiaj, które nie mówią jednym językiem, lecz wieloma językami . Dość przytoczyć wielkie państwo - Związek Radziecki -mówiące wieloma językami, dość przytoczyć Stany Zjednoczone lub Szwajcarię, a jednak mieszkańcy, obywatele tych państw czują się Szwajcarami, ludźmi radzieckimi czy obywatelami Ameryki,niezależnie od pochodzenia ich przodków. Nie język zatem i nie terytorium jest głównym cementem spajającym naród . Głównym cementem , który łączy naród,jest świadomość historyczna . Członkiem narodu ten naprawdę się czuje , kto pamięta czy radośnie , czy ze smutkiem o klęskach czy zwycięstwach przeszłości , który się czuje związany z tą przeszłością i ma wspólne zamiary z innymi członkami narodu na przyszłość. Czyli:naród, który niedostatecznie pielęgnuje świadomość historyczną,sam osłabia swoje więzy i dlatego uzbrojenie moralne w postaci służenia świadomości historycznej może być tym wkładem, który uniwersytet wnosi do prac innych szkół wyższych , a przede wszystkim wojskowych . Armia jest żywą częścią narodu i to częścią, która powinna być jak naj-

bardziej świadoma,naród ciągle musi stać na warcie,armia ciągle musi być czujną wartowniczką obrony-i tu nie ma wypoczynku,tu pokolenie zmienia pokolenie.Wpojenie,zwłaszcza w oficera,świadomości wielkich bitew polskich,wielkich wodzów,wielkich pomysłów wojskowych , znamienitego materiału, jaki stanowili żołnierze w przeszłości , uświadomienie sobie patriotyzmu narodu polskiego , w każdej epoce bezprzykładnego męstwa nie tylko żołnierzy, ale również kobiet i dzieci, aż do ostatniej wojny włącznie - podnosi poczucie odpowiedzialności , wzmaga świadomość dumy narodowej. Wojsko, czując się częścią wielkiego narodu , wielkiego społeczeństwa godnego zająć miejsce wśród narodów świata, lepiej niewątpliwie pracuje i chętniej ponosi odpowiedzialność na wypadek konfliktu . Dlatego gorąco się przyłączam do wypowiedzi gen. Okęckiego dotyczącej współpracy Akademii Sztabu Generalnego z wydziałami przede wszystkim historycznymi uniwersytetu.

Gen.bryg. w st.sp. dr Franciszek SKIBINSKI

Chciałbym się ustosunkować do dwóch tematów:temat I, to stwierdzenie,które tutaj słyszałem - nie po raz pierwszy, bo ono się dość często daje spotkać i w wypowiedziach i w literaturze - mianowicie : jakoby podstawowe zasady sztuki wojennej, odwieczne i niezmienne, w jakiś sposób traciły swoją wartość wobec perspektyw wojny jądrowej.

Dzisiaj ta sprawa przedstawiona została w ten sposób /chyba dobrze cytuję/ , że te odwieczne zasady sztuki wojennej są jeszcze ciągle ważne, nawet w epoce wojny jądrowej, a to z tego powodu, że wojna jądrowa może przybrać trzy postacie : bądź wojny spazmatycznej, czyli polegającej na wzajemnym okładaniu się rakietami balistycznymi z megatonowymi ładunkami, bądź wojny ograniczonej, w której będą brały udział wojska lądowe , bądź wojny przy całkowitym wyrzeczeniu się użycia broni jądrowej . W tych dwóch ostatnich przypadkach odwieczne prawa wojny będą nadal ważne.

Otóż chciałbym powiedzieć, że według mojej opinii,te wszystkie podstawowe prawa wojny - jako ekonomia sił, manewr, natarcie i t.d. -są tak samo ważne przy tej wojnie, którą my tutaj nazwaliśmy spazmatyczną , jak i przy każdej innej formie wojny.Dlatego że jeżeli nie chce się sprowadzić formy wojny - nawet czysto jądrowej - do bezmyślnego, nieekonomicznego, że się tak wyrażę /to jest dziwne wyrażenie/ wzajemnego okładania się pociskami jądrowymi , to również trzeba działać na podstawie rozpoznania, przy zastosowaniu ubezpieczenia, przy wyborze kierunku głównego uderzenia i przy respektowaniu zasady ekonomii sił , to znaczy przy skupieniu wysiłku tam , gdzie trzeba, a nie - jak mówiłem - okładać się na oślep.

Istnieje historyczny precedens,potwierdzający słuszność tej tezy /chociaż jeszcze nie było wojny jądrowej/. Tym precedensem, przykładem historycznym, jest bombardowanie III Rzeszy przez lotnictwo bombowe angielskie i amerykańskie od

roku 1941 do jesieni roku 1944 . Bo wtedy, kiedy szczególnie Stany Zjednoczone poszły na produkcję olbrzymiej masy lotnictwa bombowego i olbrzymiej masy materiału wybuchowego zawartego w bombach lotniczych, również istniało przekonanie, że zasadnicze prawa wojny nie mają zastosowania w przypadku użycia strategicznej broni lotniczej. I otóż do jesieni 1944 r. trwało właśnie dość bezmyślne okładanie III Rzeszy nadmierną ilością materiału wybuchowego bez zastosowania odpowiedniego rozpoznania , bez wyboru kierunku głównego wysiłku, bez szanowania zasady ekonomii sił. Skutek był taki, że - jak wszyscy wiemy -jeszcze jesienią 1944 r. Niemcy produkowali czterokrotnie większą ilość czołgów niż w 1941 r. i 5-krotnie większą ilość samolotów niż w 1941 r. Do tego właśnie prowadziło żywiołowe wykorzystanie nowych broni.

Dopiero analiza skutków dotychczasowego bombardowania oraz zastosowanie rozpoznania , w formie badania operacji przez powołane do tego instytucje z wybitnymi uczonymi na czele, doprowadziło do tego , że przy użyciu znacznie mniejszej ilości samolotów i znacznie mniejszej ilości materiału wybuchowego doprowadzono do likwidacji przemysłu wojennego /od stycznia 1944 r./.

To jest przykład historyczny na poparcie mojej tezy, że nawet przy nieograniczonej wojnie jądrowej podstawowe prawa prowadzenia wojny zachowują całą swoją wartość z tym, że powinny być one w zupełnie odmienny sposób interpretowane i stosowane, tak zresztą - jak i przy każdej zmienionej formie wojny.

Temat II - to są myśli, które mi się nasunęły po wysłuchaniu referatu dotyczącego planu pracy Katedry Historii ASG. To nie ma być krytyka, nie ośmielam się, nie jestem do tego powołany, to są tylko refleksje , które mi przyszły do głowy w związku z bardzo szeroką tematyką , zaprojektowaną zarówno w płaszczyźnie dydaktycznej , jak i w dziedzinie badań naukowych.

Oczywiście Katedra Historii Wojennej ASG jest katedrą niesłychanie ważną i niesłychanie w praktyce potrzebną. Bez tej katedry istnienie Akademii Sztabu Generalnego wydaje się w ogóle niemożliwe. Dlaczego ? Dlatego, że jest chyba pewnikiem i truizmem, że ani pojęć strategicznych, ani sztuki operacyjnej nikogo nie można nauczyć. Zarówno pojęć z dziedziny strategicznej, jak i sztuki operacyjnej każdy musi nauczyć się sam, na podstawie badań historii wojen. Inaczej tego zrobić nie można. I otóż oczywistym zadaniem - jak tu już zostało powiedziane - katedry historii w ASG jest przede wszystkim nauczenie słuchaczy - przyszłych absolwentów, przyszłych oficerów dyplomowanych, przyszłych dowódców i oficerów sztabu- po pierwsze: - dlaczego powinni studiować historię wojen; po drugie - jak powinni studiować historię wojen i po trzecie - czego szukać, jakich materiałów szukać, w studiowanej przez siebie historii wojen i wojskowości. /bo te dwie sprawy łączą się ze sobą nierozdzielnie/.

Celem pracy katedry jest podstawowa pomoc w zrozumieniu zasad strategii i operacji , wobec czego drogą prowadzącą do tego celu powinno być pokazanie metody pracy indywidualnej na przykładach paru wybranych kampanii czy operacji/i to kampanii i operacji zsynchronizowanych co do tematu z aktualnym programem katedry Wydziału Ogólnowojskowego/. Mianowicie pokazanie , jak szukać precedensów w historii wojen, odnoszących się właśnie do tych tematów, do tych działów sztuki operacyjnej czy taktyki, które w tym samym czasie są prowadzone przez katedry sztuki operacyjnej, taktyki i poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i wojsk.

Wydaje mi się, że należy wybierać bardzo typowe przykłady oświetlające zarówno rozwiązania pozytywne, pozytywną pracę sztabów, pozytywne przypadki wykonania , jak również przykłady negatywne.

Ponadto mogą być przykłady mieszane - np. wybitnie pozytywnej i ze wszech miar uzasadnionej koncepcji manewru, i na przykład

złego wykonania tej koncepcji przez podwładnych dowódców x/. Dlatego też wydaje się, że ilość studiowanych przykładów w ciągu 3 lat nauki w ASG nie może być zbyt wielka. Wydaje mi się, że próbnie można określić ilość takich przykładów do przestudiowania na każdym roczniku ASG na dwa do trzech. Wydaje mi się , że główny wysiłek pracy Katedry Historii w ASG powinien być właśnie ten: pokazywanie, czego szukać, jak szukać, jak wysnuwać wnioski na przykładzie paru przepracowanych wspólnie ze słuchaczami precedensów historycznych.

Oczywiście katedra naukowa nie może ograniczyć się wyłącznie do pracy dydaktycznej i oczywiście katedra musi prowadzić - na to, żeby nie skostnieć, żeby rozszerzać swój horyzont własny - pracę naukowo-badawczą. Ale wydaje mi się, że ten wachlarz tematyki, który tu został pokazany i wymieniony, przekracza chyba siły i możliwości kilkuosobowej katedry i wydaje mi się, że w związku z tym chyba dobrze by było przeprowadzić podział tematyki i podział kompetencji pomiędzy wszystkie instytucje i instytuty wojskowe zajmujące się historią wojen, w szczególności będzie to Wojskowy Instytut Historyczny, Zakład Historii Akademii Politycznej i wreszcie Katedra Historii ASG. Tu powinno by nastąpić jakieś ścisłe rozgraniczenie , ale jednocześnie i wymiana na szerszej płaszczyźnie , jak to już było mówione i podkreślane i witane z zadowoleniem. Tak jak i współpraca z odpowiednimi katedrami i zakładami uniwersyteckimi oraz Zakładem Historii Partii.

Na zakończenie jeszcze raz podkreślam, że to nie miała być żadna krytyka, a jedynie podzielenie się tymi myślami, które mi przyszły do głowy podczas słuchania referatu.

---

x/ I odwrotnie: przypadki bitew wygranych z inicjatywy dowódców związków operacyjnych , pomimo błędów kierownictwa strategicznego /np. Metz w 1870 r./.

Ppłk dr Julian CZAJOR

# WPŁYW DOKTRYNY WOJENNEJ NA ROZWOJ TECHNICZNYCH RODZAJOW WOJSK I STRUKTURĘ PRZEMYSŁU WOJENNEGO W POLSCE MIEDZYWOJENNE

Doktryna wojenna stanowi, jak wiemy, wyraz oficjalnie przyjętych w państwie i siłach zbrojnych poglądów na charakter przyszłej wojny oraz wynikających z nich wymagań dotyczących przygotowania kraju w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, militarnej, moralnej i t.d. do jej ewentualnego prowadzenia[1].

W miarę rozwoju sił wytwórczych i uzależniania wojny od potencjału ekonomicznego, przesłanki ekonomiczne odgrywają coraz to większe znaczenie w doktrynie wojennej.

Według wybitnego teoretyka i dowódcy, Michała Frunzego, doktryna wojenna wypływa z klasowej istoty państwa i jest określona poziomem rozwoju sił wytwórczych danego kraju[2]. Niezależnie od tej prawidłowości, trzeba chyba również widzieć wpływ doktryny wojennej na rozwój sił wytwórczych. Wsteczne poglądy na sposób prowadzenia wojny mogą hamować rozwój sił wytwórczych, jak również określać taką strukturę przemysłu wojennego, który wypływa z konkretnej organizacji sił zbrojnych, ich uzbrojenia, wyszkolenia i t.d. Rzeczywistość w Polsce międzywojennej w pełni potwierdza słuszność powyższych twierdzeń.

Polska doktryna wojenna opierała się na przesłankach głównego uderzenia ze wschodu, tj. ZSRR, i nabytych doświadczeniach z wojny lat 1919 - 1920. Temu podporządkowano wyszkolenie i organizację wojsk, a to z kolei stwarzało zapotrzebowanie na rodzaj uzbrojenia i rozwój przemysłu wojennego.

Należy przyznać, że w wojnie 1919-1920 r. zarówno po stronie polskiej, jak i radzieckiej główną rolę odegrały

wojska konwencjonalne jak na owe czasy, to znaczy piechota i kawaleria wspierane ogniem artylerii . Wojska techniczne, a więc broń pancerna i lotnictwo,były nieliczne,ich stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia, a poza tym wykorzystywane były przypadkowo, bez należytego uzgodnienia ich działań z innymi rodzajami wojsk.

Lotnictwo używane było głównie do obserwacji pola walki i rozpoznania , a niekiedy tylko do działań przeciwko wojskom lądowym nieprzyjaciela, i to najczęściej na kolumny podchodzące w kierunku frontu lub też wycofujące się[3]. Używano go zresztą bez wyraźnie określonej koncepcji doktrynalnej, gdyż taka nie istniała[4].A zatem zdobyło ono jedynie doświadczenia w takim zakresie,w jakim go używano, tzn. dla zabezpieczenia działań wojsk lądowych.

Również słabe lotnictwo radzieckie nie oddziaływało zbyt dotkliwie na pola bitew czy też na działania lotnictwa polskiego. Z tego też punktu widzenia badano doświadczenia, jakie uzyskało ono w latach 1919 - 1920 i taką też jego rolę widziano na przyszłość.

Podobnie działanie czołgów w wojnie polsko-radzieckiej wyrażało się przede wszystkim w użyciu znikomej ilości czołgów zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Czołgi Renault, które były w uzbrojeniu armii polskiej, nie nadawały się do wojny manewrowej, nie były do niej dostosowane/były to czołgi ciężkie/, Panował zupełny chaos we współdziałaniu czołgów z piechotą . Bardzo często własna artyleria ostrzeliwała czołgi nie wiedząc o ich stanowiskach. W wielu wypadkach czołgi załadowane były na platformy kolejowe i spełniały rolę pociągów pancernych . Ogólne straty w całej kampanii wynosiły 9 czołgów , z tego artyleria zniszczyła 4, reszta została zniszczona przez załogę lub zostawiona podczas odwrotu z powodu braku benzyny[5].
Tak niskie straty wynikały z braku doświadczeń i odpowiedniego uzbrojenia ze strony przeciwnika.

Z doświadczeń wojny 1919-1920 wynika więc , że techniczne strona wojny nie jest jednym z najważniejszych problemów, że wojnę można wygrać niekoniecznie techniką.

Zakończenie wojny przez Polskę siłami piechoty i kawalerii utrwaliło w polskich kołach wojskowych nadmierną wiarę w improwizację na polu walki, niedocenienie technicznej strony wojny , ważności posiadania dobrze zorganizowanego przemysłu wojennego produkującego środki walki i z wojny tej nie wyciągnięto poważniejszych doświadczeń w dziedzinie rozbudowy nowoczesnego - jak na owe czasy - przemysłu wojennego.

Stąd można chyba stwierdzić , że obok niskiego stanu potencjału gospodarczego , na rozwój przemysłu zbrojeniowego istotny wpływ wywierały poglądy na charakter przyszłej wojny, którą w kołach wojskowych widziano podobną do wojny roku 1919-1920. Znaczenie manewru i szybkich związków, które zdały egzamin w tamtej wojnie,widziano w postaci nie zmienionej od roku 1920 . Manewr widziano w dalszym ciągu na tle lasów, bagien i piasków, przez które będą brnąć z trudem i powoli nogi piechura, końskie kopyta i chłopskie konne podwody oraz szybkie związki w postaci kawalerii[6]. Ogólnej koncepcji przyszłej wojny podporządkowano organizację wojska , która w zasadzie nie uległa zmianie od 1920 roku.

I tak np. w 1923 roku Sztab Generalny ustalił stan pokojowy wojska w liczbie 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 10 baonów pancernych , 10 pułków lotniczych i t.d.[7]. Plan ten - aczkolwiek uwzględniał w organizacji broń pancerną i lotnictwo - nie został jednak wykonany do 1935 r. Zaciężyła na nim niechęć Piłsudskiego do technicznych rodzajów wojsk i głęboko zakorzeniony konserwatyzm, idący w parze z ignorowaniem postępu doktrynalnego i technicznego, jaki dokonywał się w końcu lat dwudziestych w innych armiach[8].

Techniczne rodzaje wojsk były stale upośledzone, a wszelkie propozycje modernizacji sił zbrojnych Piłsudski odrzucał uważając, że Polskę nie stać na modernizację wojska i

przede wszystkim armia musi być uzbrojona w to, na co ją stać, a więc w podstawową broń piechoty i kawalerii[9].

Nie uzyskał np. aprobaty Piłsudskiego pierwszy plan rozbudowy lotnictwa, a tym samym i przemysłu lotniczego, jaki został zapoczątkowany w 1924 roku. Jak pisze T. Cyprian dlatego, "...że w latach 1918–1920 na pokazach pierwszych samolotów, wyprodukowanych w Centralnych Warsztatach Lotniczych, samoloty te w jego obecności dwukrotnie rozlatywały się w powietrzu"[10].

W państwach zachodnich już w latach dwudziestych uznano lotnictwo za odrębny rodzaj wojsk. Anglicy, Francuzi i Włosi utworzyli nawet ministerstwa lotnictwa. Również w Związku Radzieckim pod koniec lat dwudziestych nastąpił poważny ilościowy i jakościowy rozwój lotnictwa jako odrębnego rodzaju wojsk[11]. Tymczasem w Polsce w organizacji MSWojsk lotnictwo zorganizowane było na szczeblu departamentu, a hierarchicznie znalazło się na siedemnastym miejscu - pomiędzy służbą duszpasterską a żandarmerią[12]. Nie doceniały również lotnictwa wyższe koła wojskowe. Jeszcze w połowie lat trzydziestych oficjalnie oświadczono, że dopóki samolot nie będzie kosztował 10.000 zł i jego mechanizm nie będzie tak prosty jak działa - dopóty będzie to sprzęt zbyteczny[13]. Ponadto starano się uzasadnić, że kraj nasz jest obszerny i zbyt wiele jest na nim rozmieszczonych celów, że nawet największa potęga lotnicza świata nie może rościć pretensji do sparaliżowania go wyłącznie środkami lotnictwa[14].

Stare poglądy doktrynalne szczególnie uwidaczniały się w dziedzinie rozwoju broni pancernej, wywarły one niemały wpływ na rozwój tego rodzaju przemysłu wojennego.

Po pierwszej wojnie światowej we wszystkich niemal armiach świata występowali rzecznicy zastąpienia konia motorem i czołgiem. W Polsce jednak niemal w całym dwudziestoleciu w oficjalnych wyższych kołach wojskowych uważano konia za niezastąpionego.

Gdy w 1927 roku " Przegląd Kawaleryjski" zainicjował dyskusję: czy ułanowi potrzebna jest lanca, czy też nie, odezwały się głosy protestu , domagające się ratowania polskiej kawalerii - źródła sławy i wielkości Rzeczypospolitej przez tyle wieków [15]. Argumentowano to tym, że czołg nie pójdzie tam, gdzie koń i że walczyć lancą każdy chłop potrafi, natomiast broni technicznej praktycznie nie jest w stanie opanować . Jeszcze w 1938 roku z lekceważeniem mówiono o niemieckich zbrojeniach pancernych , że czołg na polskich drogach narażony jest na grzęźnięcia w błocie i może się stać łatwym łupem lotnictwa[16] . Gdy Zakłady Kruppa wypuszczają nowy typ czołgu "Vickers" i zarzucają produkcję tankietek - dowódca Brygady Kawalerii , płk Z. Piasecki , kieruje tajne pismo do Departamentu Kawalerii w sprawie uruchomienia produkcji lanc, która według autora pisma "daje poczucie dużej przewagi u posiadającego ją i poczucie niższości u pozbawionego jej". Na raporcie płka Piaseckiego jest adnotacja gen.Kasprzyckiego - " Dep. Kawalerii - odesłać i rozważyć"[17].Do czołowych obrońców kawalerii należał płk Klemens Rudnicki[18], który usiłuje na przykładach historycznych czasów Aleksandra Wielkiego poprzez Napoleona aż do współczesności udowodnić nieśmiertelność kawalerii . Żaden postęp techniczny, żaden rozrost siły ognia nie zdoła- według autora - odebrać kawalerii jej prawdziwych wartości"... jest ona jedną z głównych broni i ktokolwiek w dziejach historii próbował umniejszyć jej znaczenie, zawsze doznawał zawodów"[19].

Jak już wspomniałem, poglądy te były zbieżne z poglądami Piłsudskiego, który nie miał zaufania do technicznych rodzajów wojsk, a tym samym inspirował kawalerię. Na odprawie inspektorów armii 28-29.01.1927 r. na temat organizacji kawalerii, Piłsudski wyraźnie stwierdza, że ".... po każdej wojnie była dyskusja , czy jazda jest potrzebna , czy też nie, a mimo to zawsze ona zostawała"[20].

W wytycznych do badań zagadnień specjalnych z dnia 5.06.1929 roku Piłsudski wypowiadając się bezpośrednio o broni pancernej mówił: "Broń tak zwana pancerna, niestety u nas w Polsce

jest nonsensem i stoi na przeszkodzie wszystkiemu, co rozumne i rozsądne".

Wyżej wymienione koncepcje i poglądy poważnie rzutowały na ogólną strukturę wojska, wydatki budżetowe MSWojsk., jak również na poziom i strukturę rozwoju przemysłu wojennego prawie do drugiej połowy lat trzydziestych.

Rozmiary i struktura budżetu wojskowego w Polsce do 1939 r.

Wiadomo jest, że budżet wojskowy bardzo poważnie obciążał gospodarkę i całe społeczeństwo w całym okresie międzywojennym. Stanowił on przeciętnie ponad 1/3 budżetu państwa w poszczególnych latach, co przedstawia poniższe zestawienie[21]:

| Rok budżetowy | Wydatki budżetowe państwa | Wydatki budżetowe MSWojsk. | Procent wydatków MSWojsk. w budżecie państwa |
|---|---|---|---|
| 1925 | 2040371 | 692380 | 33,93 |
| 1926/27 | 2397678 | 770315 | 33,50 |
| 1927/28 | 2553098 | 839071 | 32,86 |
| 1928/29 | 2841076 | 870285 | 30,63 |
| 1929/30 | 2992728 | 866029 | 28,94 |
| 1930/31 | 2813870 | 778419 | 29,76 |
| 1931/32 | 2467673 | 763426 | 30,94 |
| 1932/33 | 2245291 | 767999 | 34,20 |
| 1933/34 | 2287049 | 761900 | 34,19 |
| 1934/35 | 2209292 | 768000 | 34,76 |
| 1935/36 | 2228087 | 768000 | 34,47 |
| 1936/37 | 2212598 | 768000 | 34,66 |
| 1937/38 | 2316700 | 768000 | 33,15 |
| 1938/39 | 2474900 | 800000 | 32,32 |

W porównaniu z innymi państwami procentowy wskaźnik udziału budżetu wojskowego w ogólnych wydatkach państwa kształtował się następująco[21a]:

| Rok budżetowy | Niemcy | Francja | Czechosło-wacja | Polska |
|---|---|---|---|---|
| 1928/29 | 7 | 22 | 18 | 30,63 |
| 1929/30 | 6 | 24 | 17 | 29,94 |
| 1930/31 | 7 | 24 | 18 | 29,76 |
| 1931/32 | 6 | 30,5 | 17 | 30,94 |

Jednakże struktura wydatków budżetowych MSWojsk.była pochodną koncepcji doktrynalnych i z tym związanej organizacji armii, jej uzbrojenia i przygotowania do wojny. Stąd też wydatki wegetacyjne przeznaczone na utrzymanie bieżące wojsk i zwierząt , wyszkolenie oraz konserwacje broni pochłaniały od 80 % w 1921 r. do 62,5 % w roku 1938/39.

Procentowy udział wydatków wegetacyjnych w stosunku do ogółu wydatków budżetu wojskowego obrazuje poniższe zestawienie[22/]:

| | | |
|---|---|---|
| 1924 - 51,0 | 1925 - 57,6 | 1926 - 52,0 |
| 1927 - 55,0 | 1928 - 60,0 | 1929 - 65,0 |
| 1930 - 68,2 | 1931 - 64,9 | 1932 - 61,9 |
| 1933 - 60,0 | 1934 - 65,1 | 1935 - 65,1 |
| 1936 - 65,0 | 1937 - 65,8 | 1938 - 62,5. |

Najwyższą pozycję w budżecie wegetacyjnym stanowiło: wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie.Tylko te trzy pozycje wydatków w stosunku do ogółu wydatków wegetacyjnych były następujące[23/]:

| | | |
|---|---|---|
| 1924 | - 179.318.000 | - 55,2 % |
| 1925 | - 198,720.000 | - 47,8 % |
| 1926 | - 165.631.700 | - 39,7 % |
| 1927/28 | - 167.411.700 | - 36,8 % |
| 1928/29 | - 197.342.800 | - 38,2 % |
| 1929/30 | - 216.334.100 | - 38,2 % |
| 1931/31 | - 211.618.500 | - 36,5 % |
| 1931/32 | - 203.487.000 | - 37,5 % |
| 1932/33 | - 182.730.000 | - 38,6 % |
| 1933/34 | - 174.700.000 | - 36,5 % |
| 1934/35 | - 154.875.000 | - 31,2 % |

| | | |
|---|---|---|
| 1935/36 | - 142.780.500 | - 28,4 % |
| 1936/37 | - 119.302.000 | - 22,0 % |
| 1937/38 | - 152.572.000 | - 22,3 % |
| 1938/39 | - 180.341.000 | - 44,0 %. |

Pozycja budżetowa "uzbrojenie" obejmowała:uzbrojenie piechoty, kawalerii, amunicję, materiały wybuchowe i zakłady uzbrojenia bez marynarki wojennej.W wydatkach na poszczególne rodzaje wojsk, ta pozycja była największa i w stosunku do ogółu wydatków kształtowała się następująco[24]:

| | | |
|---|---|---|
| 1924 | - 37.595.200 | procent ogółu wyd. 6,0 |
| 1925 | - 37.635.400 | procent ogółu wyd. 5,2 |
| 1926 | - 48.585.300 | procent ogółu wyd. 6,3 |
| 1927/28 | - 58.454.400 | procent ogółu wyd. 5,7 |
| 1928/29 | - 73.692.800 | procent ogółu wyd. 8,4 |
| 1929/30 | - 72.032.800 | procent ogółu wyd. 8,2 |
| 1931/31 | - 63.590.000 | procent ogółu wyd. 7,5 |
| 1931/32 | - 75.936.000 | procent ogółu wyd. 8,9 |
| 1932/33 | - 66.289.000 | procent ogółu wyd. 7,7 |
| 1933/34 | - 49.274.000 | procent ogółu wyd. 6,0 |
| 1934/35 | - 50.938.000 | procent ogółu wyd. 6,6 |
| 1935/36 | - 60.982.000 | procent ogółu wyd. 8,2 |
| 1936/37 | - 63.471.000 | procent ogółu wyd. 8,3 |
| 1937/38 | - 61.810.000 | procent ogółu wyd. 8,2 |
| 1938/39 | - 78.340.000 | procent ogółu wyd. 8,7. |

Ogólnie na uzbrojenie przeznaczono 7 % środków budżetowych. W przeliczeniu na jednego żołnierza/wliczając w to również wydatki na zakłady uzbrojenia /bez marynarki wojennej/, przypadało : w Polsce - 249 zł, w Niemczech - 440 zł i w Czechosłowacji - 211 zł[25].Naturalnie sumy te nie odzwierciedlają jeszcze w pełni przewagi tych państw nad Polską- gdyż np. Niemcy czy Czechosłowacja , mając świetnie rozbudowane zakłady uzbrojenia, nie wymagały prawie żadnych nowych nakładów inwestycyjnych w przeciwieństwie do Polski. Sumy te mogły być w całości lub prawie w całości wykorzystane na bieżące uzbrojenie armii, modernizację sprzętu lub prowadzenie studiów badawczych w tym kierunku.

Lotnictwo po uzbrojeniu było drugą co do wielkości pozycją i kwoty przeznaczone na ten cel kształtowały się następująco[26]:

| | | |
|---|---|---|
| 1924 | - 24.233.000 | procent ogółu wyd. 3,6 |
| 1925 | - 15.708.300 | procent ogółu wyd. 2,1 |
| 1926 | - 22.441.000 | procent ogółu wyd. 2,8 |
| 1927/28 | - 13.632.800 | procent ogółu wyd. 1,6 |
| 1928/29 | - 18.642.100 | procent ogółu wyd. 2,1 |
| 1929/30 | - 23.339.000 | procent ogółu wyd. 2,6 |
| 1930/31 | - 21.854.000 | procent ogółu wyd. 2,6 |
| 1931/32 | - 20.880.000 | procent ogółu wyd. 2,4 |
| 1932/33 | - 52.736.000 | procent ogółu wyd. 6,2 |
| 1933/34 | - 54.334.000 | procent ogółu wyd. 6,5 |
| 1934/35 | - 38.629.000 | procent ogółu wyd. 5,0 |
| 1935/36 | - 33.826.000 | procent ogółu wyd. 4,3 |
| 1936/37 | - 22.350.000 | procent ogółu wyd. 3,0 |
| 1937/38 | - 45.314.650 | procent ogółu wyd. 5,8 |
| 1938/39 | - 46.471.000 | procent ogółu wyd. 5,8. |

Ogółem zatem na lotnictwo przypadało od 1,6 % do 6,5 % całego budżetu wojskowego. Są to dwie skrajne wielkości, które co prawda nie powtórzyły się, ale świadczą aż nadto , iż lotnictwo nie znalazło do końca 1939 roku należnego zrozumienia i finansowego pokrycia.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, że wydatki na lotnictwo kształtują się wybitnie niekorzystnie z punktu widzenia ich stabilności.

Takie finansowe "skoki" świadczyły o traktowaniu lotnictwa jako mało ważnego rodzaju wojsk nawet wtedy , kiedy stawała się jasna jego rola na polu współczesnej wojny.Najwyższa suma w budżecie 54 mln zł.w roku budżetowym 1933/34 nigdy nie została powtórzona.

Co więcej, w 1936/37 pozycję tę zmniejszono o przeszło 50 %, co było wprost niedopuszczalne w chwili , kiedy w 1938 roku pokrycie materiałowe i stan zapasów, jakimi dysponowało lotnictwo były następujące[27]:

- samoloty liniowe - 20 %;
- samoloty myśliwskie - 20 %;
- samoloty towarzyszące- 20 %;
- samoloty bombowe - - ;
- K.m. obserwatora - 10;
- części zapasowe na 2 wojny,

przy czym brak było jakiejkolwiek koncepcji finansowej /która była wyrazem braku doktryny/ w tym względzie . I tak np. budżetem rezerwy zaopatrzenia dla lotnictwa dysponował szef sztabu głównego,natomiast budżetem bieżącym - dowództwo lotnictwa. Ten dualizm i brak jednolitego kierownictwa w finansowaniu lotnictwa musiał doprowadzić do zamętu i dezorganizacji . Pisał na ten temat szef Oddziału I. Sztabu Głównego do szefa sztabu , że "zupełny chaos i brak jakichkolwiek wytycznych dla wykonawców na szczeblu MSWojsk.panuje w zakresie przygotowania zapasów rezerwy strategicznej dla lotnictwa[28]. Ale nie tylko w przygotowaniu rezerw brak było jakichkolwiek planów. W roku 1938 - pisał gen. Rayski -"w ciągu 8 miesięcy bieżącego roku budżetowego Dowództwo Lotnictwa nie otrzymało więc ok. 21.404.000 zł. przewidzianych planem realizacji . W ten sposób został zniszczony całkowicie plan realizacji budżetu i tym samym stały się niewykonalne rozkazy moich przełożonych oraz moje zobowiązania co do wykonania planu rozbudowy lotnictwa"[29]. Podobnie obcięto budżet lotnictwa w 1938 roku o 14.620.000 zł., a Instytutowi Techniki Lotniczej - o 497 tysięcy zł.[30].

Na wojska techniczne/broń pancerna, samochody, łączność i saperzy/ przyznano następujące kwoty budżetowe[31]:

1924 - 11.935.000 procent ogółu wyd. - 1,7;
1925 - 11.442.000 procent ogółu wyd. - 1,5;
1926 - 11.141.000 procent ogółu wyd. - 1,4;
1927/28 - 8.797.000 procent ogółu wyd. - 1,0;
1928/29 - 8.756.000 procent ogółu wyd. - 1,0;
1929/30 - 8.484.000 procent ogółu wyd. - 0,9;
1930/31 - 6.880.000 procent ogółu wyd. - 0,8;

1931/32 - 8.432.000 procent ogółu wyd. - 0,8;
1932/33 - 14.404.000 procent ogółu wyd. - 1,7;
1933/34 - 15.222.000 procent ogółu wyd. - 1,8;
1934/35 - 26.244.000 procent ogółu wyd. - 3,4;
1935/36 - 28.621.000 procent ogółu wyd. - 3,7;
1936/37 - 30.600.000 procent ogółu wyd. - 4,0;
1937/38 - 33.514.000 procent ogółu wyd. - 4,3;
1938/39 - 35.574.000 procent ogółu wyd. - 4,5.

Przeciętnie rocznie na wojska techniczne przypadało niewiele ponad 2 % wszystkich środków budżetowych, przy czym należy zauważyć, że do roku 1930/31 pozycja ta wykazuje stałą tendencję zniżkową . Od 1931/32 notowany jest wzrost budżetu wojsk technicznych, i to nawet dość znaczny, ale daleko odbiegający od niektórych państw ościennych, a w szczególności Niemiec . I tak np. w przeliczeniu na jednego żołnierza Polska wydatkowała 26 zł. na broń pancerną i samochody , a Niemcy 170 zł., to jest przeszło 6,5 raza więcej.
Podobnie w dziale łączności: Polska-14 zł.,Niemcy-80 zł.[32], czyli w przybliżeniu 6 razy więcej.

Wydatki budżetowe na wojska pancerne i samochody kształtowały się następująco[33]:

1924 - 6.941.000 w stosunku do ogółu wyd. 1,1 %
1925 - 5.963.000 w stosunku do ogółu wyd. 0,8 %
1926 - 3.516.000 w stosunku do ogółu wyd. 0,4 %
1927/28 - 5.364.800 w stosunku do ogółu wyd. 0,6 %
1928/29 - 4.334.100 w stosunku do ogółu wyd. 0,5 %
1929/30 - 4.300.000 w stosunku do ogółu wyd. 0,5 %
1930/31 - 3.766.900 w stosunku do ogółu wyd. 0,6 %
1931/32 - 6.172.000 w stosunku do ogółu wyd. 0,7 %
1932/33 - 7.242.000 w stosunku do ogółu wyd. 0,8 %
1933/34 - 10.877.000 w stosunku do ogółu wyd. 1,3 %
1934/35 - 20.055.000 w stosunku do ogółu wyd. 2,5 %
1935/36 - 22.482.000 w stosunku do ogółu wyd. 2,9 %
1936/37 - 24.590.000 w stosunku do ogółu wyd. 3,2 %
1937/38 - 24.100.000 w stosunku do ogółu wyd. 3,2 %
1938/39 - 30.174.000 w stosunku do ogółu wyd. 3,7 %.

Ze względu na to, że wydatki na broń pancerną i samochody ujmowane były jako jedna pozycja, trudno je było rozdzielić i przedstawić oddzielnie. Jedynie za ostatnie dwa okresy budżetowe wyraźnie podano, że w 1937/38 na broń pancerną/z ogólnej sumy 24,1 mln zł./przeznaczono 9.335.521 zł., natomiast w 1938/39 - 19.588.000 zł.[34]. Stanowiło to odpowiednio : 39 % i 65 % ogółu sumy budżetowej przypadającej na broń pancerną i samochody.

Czy ta proporcja odpowiadała poprzednim okresom budżetowym trudno jest dziś ustalić. Ciekawa jest struktura budżetu dowództwa broni pancernej oraz stan materiałowo-techniczny na rok budżetowy 1938/39. Z ogólnej sumy 19.588.000 zł. na poszczególne pozycje przypadało[35]:

| | | |
|---|---|---|
| 1/ | Płace | - 219.050; |
| 1/ | Różne świadczenia osobowe | - 1.200; |
| 3/ | Podróże służbowe, przesiedlenia i t.p. | - 607.400; |
| 4/ | Wydatki kwaterunkowe | - 15.000; |
| 5/ | Wydatki biurowe | - 8.800; |
| 6/ | Konserwacja sprzętu w oddziałach | - 7.000.000; |
| 7/ | Odnowienie i uzupełnienie mat. | - 10.993.350; |
| 8/ | Konserwacja | - 121.400; |
| 9/ | Koszty ćwiczeń | - 1.800; |
| 10/ | Szkolenie | - 482.000; |
| 11/ | Szkoły i kursy | - 138.000; |
| | Razem | - 19.588.000. |

Podobnie przedstawiały się również wydatki budżetowe MSWojsk. na przemysł wojenny, które zwiększono dopiero w ostatnich dwóch latach przed wojną . W poprzednich latach stanowiły one ok.2 % ogólnych wydatków budżetowych MSWojsk.

W latach 1924-1929 procent wydatków budżetowych MSWojsk. na przemysł wojenny był następujący[36]:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1924 | - 2,0 | 1925 | - 2,3 | 1926 | - 1,6 |
| 1927/28 | - 2,2 | 1928/29 | - 2,2. | | |

Należy stwierdzić, iż do drugiej połowy lat trzydziestych wydatki na przemysł wojenny nie stanowiły dla Państwa i sił zbrojnych problemu ekonomicznego i rozwiązywane były w ramach ogólnych wydatków na utrzymanie i uzbrojenie armii.
W budżecie wojska wydatki na wojska taborowe, konie i ich żywienie były znaczne i świadczyły o tym, że w armii polskiej ten rodzaj siły pociągowej był dominujący. Trzy pozycje: tabory, konie i żywienie zwierząt kształtowały się następująco[37]:

1925 - 33.400.000, w stosunku do ogółu wydatków 5,3 %;
1926 - 38.977.000, w stosunku do ogółu wydatków 5,2 %;
1927/28 - 41.137.000, w stosunku do ogółu wydatków 5,0 %;
1928/29 - 48.647.000, w stosunku do ogółu wydatków 5,6 %;
1929/30 - 54.879.000, w stosunku do ogółu wydatków 6,3 %;
1930/31 - 53.538.000, w stosunku do ogółu wydatków 6,3 %;
1931/32 - 47.564.000, w stosunku do ogółu wydatków 5,6 %;
1932/33 - 37.096.000, w stosunku do ogółu wydatków 4,4 %;
1933/34 - 25,975.000, w stosunku do ogółu wydatków 3,0 %;
1934/35 - 33.202.000, w stosunku do ogółu wydatków 4,3 %;
1935/36 - 21.595.000, w stosunku do ogółu wydatków 3,0 %;
1936/37 - 21.943.000, w stosunku do ogółu wydatków 3,0 %;
1937/38 - 24.689.000, w stosunku do ogółu wydatków 3,2 %;
1938/39 - 26.471.000, w stosunku do ogółu wydatków 3,3 %.

Od 1925 do 1930/31 r. zaznacza się stały wzrost wydatków na wymienione pozycje. Natomiast w latach następnych obserwuje się ciągły spadek aż do poziomu około 3 % wydatków budżetu wojskowego. Była to tendencja korzystna, jakkolwiek nie oznaczająca, że w takim samym tempie wzrastały wydatki na wojska techniczne, które siłą rzeczy powinny przynajmniej wchodzić w te sumy. Jak te wskaźniki /wojsk taborowych i wojsk technicznych/ kształtowały się wzajemnie i w stosunku do budżetu wojska, obrazuje następujące zestawienie w procentach[38]:

| | Wojska techniczne | i wojska taborowe |
|---|---|---|
| 1925 | 1,5 | 5,3; |
| 1926 | 1,4 | 5,2; |
| 1927/28 | 1,0 | 5,0; |

| | Wojska techniczne | i wojska taborowe |
|---|---|---|
| 1928/29 | 1,0 | 5,6; |
| 1929/30 | 0,9 | 6,3; |
| 1930/31 | 0,8 | 6,3; |
| 1931/32 | 1,0 | 5,6; |
| 1932/33 | 1,7 | 4,4; |
| 1933/34 | 1,8 | 3,0; |
| 1934/35 | 3,4 | 4,3; |
| 1935/36 | 3,7 | 3,0; |
| 1936/37 | 4,0 | 3,0; |
| 1937/38 | 4,3 | 3,2; |
| 1938/39 | 4,5 | 3,2. |

Jak z powyższego widać, dopiero w 1935/36 wydatki na wojska techniczne były większe od taborowych i to nieznacznie. Na takim też poziomie utrzymywały się aż do wybuchu wojny w 1939 roku.

Budżet wojskowy, jakkolwiek stanowił poważną część budżetu państwa /więcej niż 30 %/, to jednak tylko w bardzo małym stopniu mógł zaspokoić faktyczne potrzeby w zakresie zabezpieczenia obronności kraju. Dlatego można z całą pewnością stwierdzić, że w tej sytuacji, jeżeli rozpatrywać będziemy budżet wojskowy od strony jego stosunku procentowego do budżetu państwa, to był on bardzo wysoki: jednocześnie zaś od strony faktycznych potrzeb był on niewystarczający. Poza tym struktura jego wydatków nie zapewniała rozwoju technicznych rodzajów wojsk, które w latach trzydziestych w Niemczech, jak również w ZSRR rozwijały się niezwykle szybko.

Miejsce i stan technicznych rodzajów wojsk w Polsce do 1939 roku

Wojsko Polskie pod względem motoryzacji pozostawało daleko w tyle za armiami państw zachodnich, jak również Związku Radzieckiego. Główną przyczyną tego stanu rzeczy był niski poziom gospodarczy kraju oraz wpływ kapitału zagranicznego, któremu podporządkowano rozbudowę przemysłu motoryzacyjnego w Polsce.

Według opracowanego planu mobilizacyjnego w 1926 roku stan pojazdów mechanicznych i zapotrzebowanie nań wojska przedstawiały się następująco[39]:

| Rodzaje pojazdów mechanicznych | Zapotrzebowanie według planu mob. | Pokrycie | | Brak do pokrycia zapotrzebowania mob. |
|---|---|---|---|---|
| | | znajduje się w użytku wojska | w zapasie "mob." wojska. | |
| Samochody osobowe | 881 | 182 | 184 | 515 |
| Samochody ciężarowe | 2.576 | 276 | 601 | 1.699 |
| Samochody półciężarowe | 963 | 100 | 174 | 689 |
| Samochody sanitarne | 736 | 51 | 398 | 287 |
| Samochody pancerne | 158 | 35 | 24 | 99 |
| Samochody-cysterny | 81 | 7 | 35 | 21 |
| Samochody-warsztaty | 46 | 17 | 15 | 14 |
| Ciągniki artyleryjskie | 17 | 2 | 5 | 10 |
| Ciągniki z reflektorami | 18 | 5 | - | 13 |
| Samoch.radio | 14 | - | 8 | 6 |
| Samochody-dźwigarki | 5 | - | 5 | - |
| Samochody specjalne | 8 | 1 | 3 | 4 |
| Traktory | 23 | 6 | 9 | 8 |
| Motocykle | 690 | 123 | 117 | 450 |
| R A Z E M | 6.220 | 808 | 1.596 | 3.816 |

Ogólne potrzeby w zakresie pojazdów mechanicznych były obliczone dosyć skromnie , szczególnie zaś takich rodzajów pojazdów , jak: ciągniki artyleryjskie, traktory, autobusy , samochody specjalne , radiowe, pancerne i t.d. Plan ten nie stawiał sobie za cel motoryzacji niektórych rodzajów wojsk, jak np. artylerii, łączności, saperów, i nie zakładał

warunków organizacji jednostek pancernych i zmechanizowanych. Z drugiej strony , te skromne potrzeby mogły być zaspokojone tylko w 38,6 %, z czego 13 % było w użytku bieżącym, a 25,6 % w zapasie mobilizacyjnym.

Niski poziom motoryzacji kraju nie umożliwiał pokrycia niedoboru - na wypadek mobilizacji i rynku prywatnego.

Z ogólnego zapotrzebowania mobilizacyjnego na samochody osobowe i ciężarowe, na poszczególne rodzaje wojsk przypadało[40]:

| Rodzaje wojsk i służb | Samochody osobowe | Samochody ciężarowe |
|---|---|---|
| Piechota | 114 szt. | 27 szt. |
| Artyleria | 19 szt. | 473 szt. |
| Lotnictwo | 89 szt. | 173 szt. |
| Wojska balonowe | | 144 szt. |
| Łączność | | 74 szt. |
| Formacje samochodowe | 643 szt. | 1506 szt. |
| Intendentura | 10 szt. | 66 szt. |
| Służba zdrowia | 5 szt. | 58 szt. |
| Inne | 2 szt. | 3 szt. |

Do 1930 roku broń pancerna nie stanowiła samodzielnego rodzaju wojsk.

Zorganizowane były tylko dwa dywizjony samochodów pancernych, które podlegały Departamentowi Kawalerii, w ilości 90 sztuk, zakupione w 1920 roku we Francji[41].

Dopiero w 1930 roku zostało zorganizowane Dowództwo Broni Pancernej, w związku z czym broń pancerna została wydzielona jako rodzaj wojsk, któremu podporządkowano[42]:

1 pułk czołgów /R-17/ w Poznaniu;

2 dywizjon samochodów pancernych i baon czołgów /R-17/ w Żurawicy;

4 dyon samochodów pancernych w Brześciu nad Bugiem oraz dwa dyony pociągów pancernych w Jabłonnie i Niepałoniu.

W 1932 roku w Modlinie powstał 3 pułk pancerny.

Od 1931/32 r. jednostki pancerne zaczęły otrzymywać czołgi rozpoznawcze TK produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii, których do wybuchu wojny dostarczono armii około 900 sztuk[43/].

W 1932 roku MSWojsk. zakupiło w Anglii ok. 50 sztuk czołgów lekkich typu "Vickers - Amstrong" , które zostały z kolei przebudowane na czołg 7TP.Produkcję seryjną tych czołgów rozpoczęły Państwowe Zakłady Inżynierii w latach 1933-1934; do 1939 roku jednostki pancerne otrzymały ich około 170 sztuk[44/].

Od 1934 roku jednostki zaczęły otrzymywać czołgi rozpoznawcze produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii, typ TKS[45/].

W 1934 /35 roku dokonano dalszej reorganizacji broni pancernej,w której wyniku utworzono w miejsce pułków pancernych 10 baonów i podporządkowano również Dowództwu Broni Pancernej dyony samochodowe.Stąd też formacje samochodowe przestały wówczas istnieć jako oddzielny rodzaj wojska,a dowódcy baonów pancernych stali się równocześnie szefami służby samochodowej w okręgach korpusów.

W 1931 roku został zorganizowany pułk artylerii motorowej z dawnego pułku artylerii górskiej.W 1935 roku zapadła decyzja zmotoryzowania jednego pułku artylerii najcięższej. W wyniku zmian, jakie dokonały się do 1936 roku,w wojsku były następujące jednostki pancerne i zmotoryzowane[46/]:

- 10 baonów pancernych;
- 2 dyony pociągów pancernych;
- Centrum Wyszkolenia Broni Pancernej;
- pułk artylerii motorowej;
- pułk i dyon artylerii przeciwlotniczej;
- pułk radiotelegraficzny;
- baon telegraficzny

oraz pułki lotnicze.

Liczba pojazdów mechanicznych do 1936 roku, będących w posiadaniu wojsk, wynosiła 5.927 sztuk ; były wśród nich : 874 czołgi i samochody pancerne,3.701 samochodów różnych typów oraz 1.382 motocykle. Pod względem rodzajów pojazdów mechanicznych stan ich przedstawiał się następująco[47]:

1. Sprzęt pancerny

| | |
|---|---|
| Czołgi "Vickers" | - 38 szt. |
| Czołgi 7TP | - 24 szt. |
| Czołgi TK | - 300 szt. |
| Czołgi TKS | - 248 szt. |
| Czołgi "Renault" | - 174 szt. |
| Samochody pancerne | - 90 szt. |

2. Sprzęt samochodowy

| | |
|---|---|
| Samochody osobowe | - 517 szt. |
| Samochody sanitarne | - 206 szt. |
| Samochody ciężarowe 2-tonowe | - 1591 szt. |
| Samochody powyżej 2 t. | - 607 szt. |
| Samochody-warsztaty | - 144 szt. |
| Samochody-cysterny | - 71 szt. |
| Samochody specjalne | - 154 szt. |
| Samochody do przewozu czołgów | - 40 szt. |
| Samochody terenowe | - 283 szt. |
| Ciągniki artyleryjskie | - 98 szt. |
| Motocykle | - 1382 szt. |
| Przyczepy benzynowe | - 113 szt. |
| Przyczepy towarzyszące do czołgów TR i TKS | - 69 szt. |
| Przyczepy artyleryjskie | - 22 szt. |

Trzeba jednak podkreślić , że znaczna część pojazdów mechanicznych, która stanowiła wyposażenie wojska, nie nadawała się do użycia ze względu na niski ich poziom techniczny i przestarzałą konstrukcję.

Powołana w 1936 roku Komisja do zbadania stanu motoryzacji wojska zaproponowała wymienić 184 czołgi,78 samochodów pancernych , 858 samochodów różnych typów i 60 przyczep warsztatowych [48] . Pojazdy te pochodziły jeszcze z okresu

pierwszej wojny światowej /zakupiono je w 1925 roku/. Szereg pojazdów mechanicznych, które w 1936 roku były również konstrukcjami przestarzałymi, ale nadającymi się do eksploatacji, Komisja zaproponowała przekazać z zapasów mobilizacyjnych do bieżącej eksploatacji.

Zakup pojazdów mechanicznych polskiej produkcji na miejsce wycofanych pociągał za sobą duże wydatki, które obliczone były na sumę 53.091.500 złotych[49/].

Dlatego też Wojsko Polskie w latach trzydziestych pozostawało pod względem stanu motoryzacji daleko w tyle za armiami zarówno państw zachodnich, jak i Armii Radzieckiej.

Motoryzacja armii państw zachodnich, jak też i Armii Radzieckiej dokonywała się w oparciu o rozwiniętą bazę materiałowo-produkcyjną.

Baza materiałowo-produkcyjna motoryzacji Wojska Polskiego - w porównaniu z niektórymi państwami w 1935 roku - przedstawiała się następująco[50/]:

| 1935 rok | Wyszczególnienie | Francja | Niemcy | Polska | Związek Radziecki |
|---|---|---|---|---|---|
| Samochody | Stan ogólny samochodów | 2.037.000 | 776.000 | 25.000 | 605.000 |
| | Samochody ciężarowe | 450.000 | 169.000 | 5.000 | 561.000 |
| | Na 1000 mieszkańców przypadało samochod. | 48,6 | 11,9 | 0,7 | 3,6 |
| | Produkcja samochodów w 1934r. /sztuk/ | 189.000 | 169.000 | 3.100[x/] | 72.000 |
| | Produkcja ropy naft.w 1935 r. /w tonach/ | - | 300.000 | 510.000 | 24.000.000 |
| Konie | Stan koni | 2.810.000 | 3.388.000 | 3.760.000 | 15.429.000 |
| | Na 1000 mieszkańców przypadało koni | 67 | 51 | 115 | 92 |
| | Na 100 ha powierzchni przypadało koni | 51,1 | 7,2 | 9,9 | 0,7 |

Z powyższego zestawienia widać, jak duże były różnice w bazie materiałowo-produkcyjnej , która była podstawą motoryzacji wojska . We Francji było przeszło 81 razy więcej samochodów niż w Polsce, W Niemczech - 35 razy i w Związku Radzieckim 24 razy więcej.Pod względem samochodów ciężarowych, które przedstawiały największą wartość dla wojska , sytuacja w Polsce była jeszcze mniej korzystna. Związek Radziecki posiadał 40 razy więcej samochodów ciężarowych, a łącznie z traktorami - przeszło 112 razy więcej niż Polska , Francja - 50 razy więcej i Niemcy - prawie 34 razy więcej.

Według obliczeń Sztabu Głównego na jedną dywizję, mobilizowaną w pierwszym rzucie, przypadało[51]:

- w Polsce - 140 samochodów ciężarowych;
- w Niemczech - 4.700 samochodów ciężarowych;
- we Francji - 12.900 samochodów ciężarowych;
- w Związku Radzieckim- 2.300 samochodów ciężarowych.

Z danych tych wynika, że poziom motoryzacji Wojska Polskiego - w porównaniu z poziomem motoryzacji innych armii - na wypadek mobilizacji - był bardzo skromny.

Podobnie przedstawiały się możliwości produkcyjne Polski. Podczas gdy Polska w 1934 r. produkowała zaledwie 3.100 pojazdów mechanicznych x/, to produkcja we Francji wynosiła 189.000, t.j. 61 razy więcej, w Niemczech - 169.000, to jest 55 razy więcej, w Związku Radzieckim - 72.000, to jest 23 razy więcej.

Rozwój bazy materiałowo-produkcyjnej w państwach zachodnich i Związku Radzieckim stworzył podstawy wysokiego tempa motoryzacji wojska, o czym świadczą następujące dane[52].

We Francji w roku 1936 było 7 dywizji piechoty/t.zw. typ "A"/ całkowicie zmotoryzowanych , w których było po 434 samochody oraz 20 dywizji piechoty /t.zw. typu "B"/ częściowo zmotoryzowanych, w których było po 474 samochody.

W 3 dywizjach kawalerii służby były zmotoryzowane. Liczba samochodów służb dywizji kawalerii wynosiła 117 samochodów ciężarowych[53]. W skład dywizji kawalerii wchodziła brygada pancerno-motorowa w składzie: a/pułk pancerny, b/ pułk

---

x/ Cyfra ta została osiągnięta dopiero w 1937 r.

dragonów na samochodach , c/ dyon artylerii 105 mm motorowy, d/ pułk artylerii lekkiej 75 mm /konny lub motorowy/[54].

Dowództwom korpusów podlegały: a/szwadron samochodów pancernych, b/ szwadron czołgów , c/ szwadron ckm na motocyklach . Armia francuska posiadała również w swoim składzie dwie lekkie dywizje mechaniczne oraz wspomniane w składzie dywizji kawalerii trzy brygady pancerno-motorowe[55].

Niemcy , które skrępowane były traktatem wersalskim, po dojściu do władzy Hitlera bardzo szybko zaczęły rozbudowywać swoją armię, zwracając dużą uwagę na jej motoryzację i organizowanie wielkich jednostek pancernych.

W 1936 roku w Niemczech było 36 dywizji piechoty . W dywizji piechoty dowództwa,kwatery główne,służby były w pełni zmotoryzowane.

Ogólna ilość samochodów w dywizji niemieckiej wynosiła 1.520 sztuk[56]. W składzie dywizji piechoty znajdował się oddział rozpoznawczy , który składał się z : a/ plutonu samochodów pancernych , b/ plutonu ckm na motocyklach[57]. W skład brygady kawalerii wchodził:

a/ oddział rozpoznawczy pancerno-motorowy;

b/ baon cyklistów;

c/ szwadron przeciwpancerny.

Dowództwom korpusów podlegały: a/ dwie kompanie samochodów pancernych, b/dwie kompanie motocykli,c/kompania czołgów[58]. Niemcy dużą uwagę zwracali na organizację wielkich jednostek pancernych.Do 1935 roku zorganizowano trzy dywizje pancerne. W 1936 roku rozpoczęto organizację samodzielnej brygady rozpoznawczej oraz sześciu samodzielnych oddziałów rozpoznawczych[59].

Armia Radziecka miała częściowo zmotoryzowane dowództwa i sztaby dywizji oraz służby. Ogólnie w dywizji piechoty było 91 samochodów.Rozpoczęto również motoryzację artylerii, co zwiększało stan samochodów o dalsze 113 sztuk[60].

W skład dywizji piechoty wchodził również baon czołgów w składzie jednej kompanii tankietek i dwóch kompanii czołgów[61].

W dywizji kawalerii było około 99 samochodów ciężarowych oraz pułk pancerny[62]. W Armii Radzieckiej znajdowały się trzy korpusy motorowo-mechaniczne oraz siedem samodzielnych brygad pancernych[63].

W Polsce natomiast było 30 dywizji piechoty. Ogólnie w dywizji było około 111 samochodów, w tym 82 samochody kompanii przeciwpancernej i baterii przeciwlotniczej[64].

W brygadach kawalerii, których było w Polsce 11, zarówno dowództwa, jak i kwatery główne oraz służby nie były zmotoryzowane. Jedynie oddział rozpoznawczy składał się ze szwadronu pancernego, szwadronu kolarzy i plutonu ckm na motocyklach[65]. Zarówno brygad, jak też i dywizji pancernych w Wojsku Polskim nie było.

Do 1936 roku stan motoryzacji dywizji i pułku piechoty /według etatu pokojowego i wojennego/-w porównaniu z analogicznymi jednostkami niemieckimi - przedstawiał się następująco[66]:

| Nazwa jednostki | | Wyszczególnienie | Polska | Niemcy |
|---|---|---|---|---|
| Stan liczebny dywizji piechoty | Na stopie pokojowej | Ludzi | 5.014 | 12.334 |
| | | Koni | 449 | 2.730 |
| | | Samochodów | 7 | 448 |
| | | Motocykli | 6 | 210 |
| | Na stopie wojennej | Ludzi | 15.580 | 17.851 |
| | | Koni | 6.219 | 3.870 |
| | | Samochodów | 19 | 1.204 |
| | | Motocykli | 30 | 483 |
| Stan liczebny pułku piechoty | Na stopie pokojowej | Ludzi | 1.500 | 2.571 |
| | | Koni | 57 | 400 |
| | | Samochodów | 1 | 31 |
| | | Motocykli | 1 | 16 |
| | Na stopie wojennej | Ludzi | 3.301 | 2.770 |
| | | Koni | 662 | 530 |
| | | Samochodów | 1 | 127 |
| | | Motocykli | 1 | 57 |

Dane te wskazują na olbrzymie dysproporcje w stanie motoryzacji dywizji i pułku piechoty - zarówno według etatu pokojowego , jak i wojennego. Niemiecka dywizja piechoty posiadała około 64 razy więcej samochodów niż Polska.

Nie udało się również nadrobić opóźnienia technicznego w przemyśle lotniczym i modernizacji lotnictwa.

Wszędzie na świecie podstawę przemysłu lotniczego stanowił przemysł samochodowy . Przemysł lotniczy korzysta z doświadczeń przemysłu samochodowego w dziedzinie budowy silników,konstrukcji, wytrzymałości metali, nowatorstwa i t.d.

Polska natomiast rozwijała przemysł lotniczy w oderwaniu od przemysłu ogólnego , a zwłaszcza motoryzacyjnego. Miał on sam wytwarzać wszystko, stąd duże koszty i trudności w produkcji.

Dopóki budowa samolotów opierała się na konstrukcji mieszanej /płótno - drewno - stal/, dopóty trudności nie były zbyt wielkie . Gdy jednak z konstrukcji mieszanej lotnictwo przeszło na konstrukcję metalową , sytuacja się znacznie pogorszyła.

Fabryki produkujące samoloty systemem rzemieślniczym nie mogły już podołać tego rodzaju produkcji, która wymagała dużych inwestycji, skomplikowanych obrabiarek i dużej powierzchni produkcyjnej.Dlatego też słaby przemysł prywatny skupiający w swych rękach produkcję lotniczą popada w coraz to większe trudności ekonomiczne , aż w końcu przechodzi w ręce państwa, to jest dowództwa lotnictwa,które również nie mogło go odpowiednio zorganizować ze względu na skromny budżet i brak odpowiednich kadr technicznych.

Największą przeszkodę w rozwoju przemysłu lotniczego w Polsce stanowił kapitał zagraniczny.

Warto chyba podkreślić , że prawie do końca lat dwudziestych lotnictwo polskie wyposażone było w samoloty produkcji zagranicznej, zwłaszcza francuskiej.

Tylko w latach 1921-1926 Polska wydała na same silniki lotnicze kupione we Francji z górą 150 milionów franków. Zakupiono następującą ilość samolotów i silników[67]:

750 sztuk silników Lorraine-Dietrich 400 KM;
750 sztuk silników Lorraine-Dietrich 450 KM;
150 płatowców Petez XXV i kilkadziesiąt szkolnych Henriotów.

W tym samym czasie zakupiono również licencje na budowę wszystkich płatowców i silników w kraju /zapewniono sobie francuską pomoc techniczną/.

Wszystko to zostało zakupione wówczas, gdy szefem Departamentu Żeglugi Powietrznej był gen. Leveque[68/].

Gdy szefem Departamentu Żeglugi Powietrznej MSWojsk. w czerwcu 1924 roku zostaje mianowany gen. Zagórski, dokonano we Francji dalszych zakupów , a mianowicie: 250 płatowców Brequet XIX i licencje, aczkolwiek płatowiec ten był identyczny z Petezem XXX, który produkowano w tym czasie w Polsce.

Następnie zakupiono 250 płatowców myśliwskich Blériot-Spad 51 oraz 150 silników do wyżej wymienionych płatowców.

Ponadto zakupiono 25 Farmanów Goliatów, dwumotorowych samolotów bombowych. Były to typy zupełnie przestarzałe.

Zakupiono wreszcie jeszcze 60 płatowców szkolnych Morane-Sulnier, które były typami dosyć dobrymi.

Za dostawy zagraniczne, szczególnie francuskie, z budżetu lotniczego wydano[69/]:

- w 1925 roku - 28 % całego budżetu;
- w 1926 roku - 37 % całego budżetu;
- w 1927/28 roku - 20,6 % całego budżetu.

Wydano w tym czasie na zakupy zagraniczne, jak mówił gen. Rayski, o 50 milionów zł. w złocie więcej niż było to w budżecie przewidziane[x/].

Cyfry te dobitnie charakteryzują stopień uzależnienia lotnictwa polskiego od dostaw zagranicznych - często sprzętu przestarzałego i w ilościach przerastających możliwości budżetowe MSWojsk.

- - - - - - - - - - -

x/ Budżet lotniczy wynosił w tych latach 35 milionów złotych. Zob. L. Rayski, Słowa prawdy, s. 27.

Nadmierne zakupy sprzętu lotniczego za granicą i przeznaczanie na ten cel nadmiernych ilości środków budżetowych hamowały rozwój tego przemysłu w kraju, pobudzając produkcję u importerów, szczególnie we Francji. Warto podkreślić, że w tym czasie powstała we Francji firma"Petez" o ogromnych rozmiarach, eksportująca płatowce do różnych krajów /w tym i do Polski/.

Na zakupy zagraniczne sprzętu lotniczego zwrócono uwagę w referacie budżetu MSWojsk.na rok 1927/28 pod tytułem "charakterystyka działalności lotnictwa wojskowego w latach ubiegłych"[70].

" Masowe zakupy płatowców za granicą podcięły egzystencję z wielkim trudem zorganizowanych krajowych fabryk lotniczych . Zobowiązania zagraniczne pochłonęły tak wysokie kwoty budżetu MSWojsk.roku 1925 i 1926, że fabryki te musiały zaniechać jakiegokolwiek rozwoju, a nawet powstały bardzo poważne trudności, żeby uchronić je od likwidacji".

Dalej sprawozdawca sejmowy mówi:

"Zakupy sprzętu lotniczego dokonywane były bez uwagi na celowość, częstokroć bez należytego uzasadnienia technicznego, tak jak by istotnym motywem ich było tylko wydatkowanie kredytów przez kierownictwo Departamentu Lotnictwa, a nie osiągnięcie pewnych istotnych celów".

Taki stan rzeczy godził oczywiście w interesy gospodarki narodowej i nie przynosił korzyści lotnictwu polskiemu.

W latach 1935-1936 pod wpływem przemian,jakie zachodziły na całym świecie w dotychczasowych koncepcjach prowadzenia wojny i struktury sił zbrojnych , zaczęto dokonywać pewnych zmian także w polskim przemyśle wojennym.

Możliwości finansowe i produkcyjne kraju nie mogły jednak w żadnym stopniu sprostać olbrzymim potrzebom, związanym z unowocześnieniem polskich sił zbrojnych.

Plan rozbudowy przewidziany na 6 lat był opracowany w latach 1936-1937 i obejmował takie wyposażenie wojska "... by było ono zdolne do nowoczesnej wojny obronnej"[71].

Do tej fazy planu była włączona także rozbudowa lotnictwa.

Prace nad planem rozbudowy lotnictwa podjęto wiosną 1936 roku, przyjmując za podstawę kalkulacji w zasadzie ilość planowanych eskadr oraz liczbę i rodzaj samolotów.

Dowódca lotnictwa przedstawił następujący projekt planu rozbudowy[72]:

| Termin | Samoloty pościgowe/rozpoznawcze/ | | Samoloty liniowe/rozpoznawcze/ | | Samoloty towarzyszące /obserwacyjne/ | | Samoloty myśliwskie | | Samoloty bombowe | | Razem | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | eskadr | sztuk | eskadr | sztuk | eskadr | sztuk | eskadr | sztuk | eskadr | sztuk | eskadr | sztuk |
| 1.IV.1937 r. | 9 | 90 | 8 | 80 | 18 | 126 | 15 | 150 | 9 | 18 | 59 | 464 |
| 1.IV.1938 r. | 9 | 90 | 8 | 80 | 18 | 126 | 15 | 150 | 9 | 18 | 59 | 464 |
| 1.IV.1939 r. | 9 | 90 | 8 | 80 | 18 | 126 | 15 | 150 | 15 | 90 | 65 | 536 |
| 1.IV.1940 r. | 9 | 90 | 10 | 100 | 18 | 126 | 17 | 170 | 24 | 140 | 78 | 626 |
| 1.IV.1941 r. | 9 | 90 | 16 | 160 | 18 | 126 | 18 | 180 | 30 | 180 | 91 | 736 |
| 1.IV.1942 r. | 8 | 80 | 32 | 320 | 18 | 126 | 18 | 180 | 30 | 180 | 106 | 886 |
| Razem | | | | | | | | | | | 458 | 3712 |

W uzasadnieniu do powyższego planu , dowódca lotnictwa stwierdził, że dla Polski zagadnienie posiadania silnego lotnictwa jest w obecnej sytuacji zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. "Posiadamy wszystkie dane - pisał dowódca lotnictwa - by w stosunkowo krótkim czasie stanąć jakościowo wyżej od innych , opierając się na własnym samowystarczalnym przemyśle lotniczym"[73].

Przewidziany koszt proponowanej rozbudowy dowódca lotnictwa obliczał na sumę 1.153.000.000 zł. Sztab Główny uważał jednak tę sumę za zbyt wygórowaną,żądając redukcji przedstawionego planu , w wyniku czego skreślono z planu 3 eskadry myśliwskie i 16 eskadr liniowych na sumę 151 mln zł.

Ostateczny plan rozbudowy lotnictwa został rozpatrzony i uchwalony na posiedzeniu KSUS w dniu 13 października 1936 roku. Po zakończeniu rozbudowy przewidywano osiągnięcie następujących norm i ilości oddziałów[74]:

- w dywizji piechoty, brygadzie kawalerii i OM:
  - eskadra lub pluton lotnictwa towarzyszącego - przydzielonych z armii;
- w armiach /przewidziane 5 armii/:
  - dowódca lotnictwa armii, po dwie eskadry lotnictwa: towarzyszącego, liniowego i myśliwskiego oraz pluton lotnictwa łącznikowego;
- w odwodzie Naczelnego Wodza:
  - 8 eskadr towarzyszących, 4 eskadry liniowe , 5 eskadr myśliwskich, 4 dyony bombowe/12 eskadr/,5 dyonów pościgowych /10 eskadr/.

W roku 1942 przewidywano:

- 18 eskadr lotnictwa towarzyszącego - 126 samolotów;
- 14 eskadr lotnictwa liniowego - 140 samolotów;
- 15 eskadr lotnictwa myśliwskiego - 165 samolotów;
- 21 eskadr lotnictwa bombowego - 147 samolotów;
- 10 eskadr lotnictwa pościgowego - 110 samolotów.

Ogółem w pierwszej linii posiadano by:78 eskadr w liczbie 688 samolotów. Ogólny koszt rozbudowy obliczono na 785 milionów złotych. Tak więc pierwotny projekt dowódcy lotnictwa został poważnie ograniczony o 28 eskadr i 198 samolotów oraz o sumę 368 milionów złotych[75].

Sprawy sprzętu referował na posiedzeniu KSUS gen. Rayski[76]. Lotnictwo towarzyszące miało otrzymać samoloty RWD-14 /"Czapla"/, które były w stadium prób . Dla lotnictwa liniowego i pościgowego przygotowano pierwszą serię 200 szt. samolotów "Karaś"P-23,które miały wejść do uzbrojenia w 1937 roku.Lotnictwo myśliwskie posiadało samoloty P-11c, a do uzbrojenia miały wejść udoskonalone P-24 oraz P-39,których seryjną produkcję planowano na 1940 rok.Lotnictwo bombowe miało otrzymać dwusilnikowe P-37 "Łoś".

W referacie w sprawie rozbudowy lotnictwa gen.Rayski przyznawał, że dowództwo lotnictwa pracuje z trzyletnim opóźnieniem , jeśli idzie o jakość sprzętu , ale jednocześnie stwierdzał , że eksportuje się płatowce wyższej jakości niż te, które produkuje się dla siebie, ponieważ ... tylko takie kupują za granicą[77].

Jak podaje gen. Rayski, w latach 1933-1939 wyeksportowano następującą ilość samolotów[78]:

- 50 sztuk samolotów myśliwskich P-11 do Rumunii;
- 50 sztuk samolotów myśliwskich P-24 do Turcji;
- 12 sztuk samolotów myśliwskich P-24 do Bułgarii;
- 24 sztuki samolotów myśliwskich P-24 do Grecji;
- 12 sztuk samolotów myśliwskich P-23 do Bułgarii;
- 36 sztuk samolotów myśliwskich P-43 do Bułgarii.

Razem 184 samoloty , czyli równowartość 18 eskadr bez zapasu lub około 10 eskadr z 80 % zapasem.

Należy do tego dodać , że jeszcze w lipcu i sierpniu 1939 roku sprzedano Bułgarii 36 samolotów P-43 tylko dlatego - jak pisze gen. Rayski - "... by nie płacić kary konwencjonalnej w wysokości 2 milionów złotych"[79].

W tym samym czasie rozbudowa lotnictwa i jego wyposażanie przebiegały w bardzo wolnym tempie , w wyniku czego opóźnienie jakościowe w stosunku do krajów czołowych pogłębiało się jeszcze bardziej.

W raporcie o stanie lotnictwa z listopada 1938 roku gen. Zając oceniał, że pod względem jakości sprzętu gotowość bojowa lotnictwa jest niedostateczna[80].

Wszystkie posiadane typy samolotów bojowych : Potez 25 B2, R-13, F-7, P-11 , Fokker F.VI, a także wprowadzony do uzbrojenia w 1937 r. "Karaś" P-23 , były przestarzałe o bardzo ograniczonych możliwościach bojowych. Nie było również zapasów części wymiennych sprzętu.

Na 1939 rok planowano wyposażenie oddziałów lotniczych w nowe samoloty rozpoznawcze i pola walki RWD-14 "Czapla" / pierwsza seria 65 sztuk/i samoloty bombowe P-37 "Łoś" /zamówiona seria 124 sztuki/.

Jednakże możliwości uzyskania tego sprzętu jeszcze w 1938 roku oceniano bardzo pesymistycznie. Gen. Zając stwierdził wręcz , że pod względem jakościowym stan lotnictwa rozpoznania dalekiego oraz bombowego i myśliwskiego nie ulegnie żadnej poprawie , a odwrotnie - pogorszy się w porównaniu z 1938 rokiem . Nadzieje na względną poprawę sytuacji wiązano z przygotowaniem do seryjnej produkcji nowych samolotów rozpoznawczych P-45 "Sum" /jednocześnie bombowy/ i LWS-3 "Mewa" oraz samolotów myśliwskich P-50,"Jastrząb" i P-38 "Wilk"[81].

W Inspektoracie Obrony Powietrznej Państwa panowało jednak przekonanie,że tylko część wymienionych typów samolotów wejdzie do linii w 1940 r. W związku z tym wyrażono obawę,że zanim zostanie uruchomiona produkcja seryjna, samoloty te legitymujące się jeszcze w 1938 roku bardzo dobrymi wyczynami - w 1940 r.,a tym bardziej w 1941 r.,będą już przestarzałe. Gen. Zając oceniał, że w razie wybuchu wojny w 1939 lub 1940 roku posiadane lotnictwo bardzo szybko się wykruszy wskutek gorszej jakości i braku zapasów[82].
Dlatego postulował on,aby tę dotkliwą lukę zapełnić doraźnym zakupem za granicą serii nowoczesnych samolotów myśliwskich.

Ponadto sytuację w lotnictwie pogarszały niedomagania sprzętu łączności stosowanego w płatowcach oraz niedocenianie łączności przez czynniki wojskowe. Płk dypl. Kalinowski wyrażał to w następującej tezie: Jeżeli radio ma zmniejszyć choćby o 20 km prędkość, to należy je wyrzucić[83].

Nie najlepiej przedstawiał się również dział uzbrojenia. Na przykład samolot myśliwski P-11 miał być uzbrojony w 3 karabiny maszynowe. Niestety, aż do kampanii wrześniowej posiadał tylko 2 ckm-y . Nie dostarczono także planowanych działek pokładowych 20 mm. Zapasy bomb były również minimalne.

Podsumowując możliwości produkcyjne w dziale lotniczym, gen. Zając pisał:"jeżeli chodzi o naszą rzeczywistość, zagadnienie zaopatrzenia lotnictwa w płatowce, silniki i ich wyposażenie nie zostało jeszcze rozwiązane ... przemysł nasz jest zupełnie nieprzygotowany do seryjnej produkcji wojennej i jedynie z trudem zaspakaja potrzeby pokojowe"[84].

Możliwości produkcyjne płatowców i silników z 1939 roku były następujące[85]:

| Wytwórnia | Typ płatowca lub silnika | Produkcja miesięczna | |
|---|---|---|---|
| | | pokojowa | wojenna w 6 miesiącu wojny |
| Państwowe Zakłady Lotnicze | P-37 "Łoś" | 8 | 11 |
| Wytwórnia Płatowców nr 1 | P-50 "Jastrząb" lub P-11c | 40 | 72 |
| PZL Wytwórnia Płatowców nr 2 | P-36 "Sum" lub P-24 | 19 | 30 |
| Lubelska Wytwórnia Samolotów | LWS-13 "Mewa" lub RWD-14 "Czapla" | 14 | 25 |
| Podlaska Wytwórnia Samolotów | PWS-26, PWS-33 "Wyżeł" | 16 | 29 |
| Doświadczalne Warsztaty lotnicze | RWD-8 | 10 | 19 |
| | Ogółem produkcja miesięczna | 107 | 185 |
| PZL Wytwórnia Silników nr 1 | Pegaz VIII, XIX, XX Merkury VIII | 55 | 100 |
| PZL Wytwórnia Silników nr 2 | W budowie Merkury V | - | - |
| Avia | Wright 220 | 14 | 20 |
| Państwowe Zakłady Inżynieryjne | PZI "Junior" i "Major" | 9 | 16 |
| | Ogółem produkcja miesięczna | 78 | 136 |

W końcu 1938 roku lotnictwo polskie dysponowało następującymi liczbami samolotów bojowych i szkolnych[86]:

Samoloty bojowe rozpoznawcze i bombowe P-23:

| | |
|---|---|
| - rozpoznawczy i pola walki "Karaś" | 200 sztuk |
| "Petez"25b | 43 -"- |
| - bombowy średni "Fokker" F.VII | 21 -"- |
| - towarzyszący R-XIII | 225 -"- |
| - myśliwski P-7 | 115 -"- |
| - myśliwski P-11 | 185 -"- |
| Razem | 789 sztuk. |

Choć cyfry powyższe wydają się duże, w rzeczywistości pewną wartość bojową przedstawiały tylko samoloty "Karaś" i P-11, a więc 385 samolotów. Reszta sprzętu były to samoloty przestarzałe bez większej wartości bojowej.

Znaczna była liczba samolotów szkolnych:

- RWD-8 — 349 sztuk /z tego 104 zapas/;
- PWI-26 — 239 sztuk /z tego 51 zapas/;
- Fetez-25 A2 /LD450/ — 189 sztuk /z tego 37 zapas/;
- P-23"Karaś" typ A — 40 sztuk
- różne nietypowe /11 typów/ — 158 sztuk

Razem 975 sztuk

Dane te przedstawiają stan lotnictwa pod koniec 1938 roku, a więc w sytuacji zagrożenia Polski przez hitlerowskie Niemcy. Wtedy stało się oczywiste , że "plan" rozbudowy lotnictwa w oparciu o własny przemysł nie uwzględniał realnej sytuacji politycznej i tempa narastających sił przeciwnika.

W dniu 1 września 1939 roku Polska mogła wystawić w pierwszej linii zaledwie[87]:

- 4 eskadry bombowe "Łosi" — 40 sztuk;
- 13 eskadr liniowych "Karasi" — 117 sztuk;
- 15 eskadr myśliwskich P-7 i P-71 — 142 sztuk;
- 11 eskadr towarzyszących RWD-14 i R-13 — 89 sztuk.

W tym samym czasie, a więc na przełomie 1938/39 roku pokojowy stan lotnictwa niemieckiego, przygotowującego się do wojny na Polskę, wynosił[88]:

- 58 eskadr rozpoznawczych — 700 samolotów;
- 37 dywizjonów bombowych — 1400 samolotów;
- 9 dywizjonów niszczycielskich — 350 samolotów;
- 13 dywizjonów nurkujących — 500 samolotów;
- 25 dywizjonów myśliwskich — 1000 samolotów;
- ponadto transportowych — 700 samolotów;

Razem 4700 samolotów.

Nie biorąc pod uwagę powiększenia lotnictwa przy przejściu na stopę wojenną i przyjmując, że połowa lotnictwa zostanie skierowana na front zachodni - dowództwo niemieckie rozporządzało sześciokrotną przewagą liczebną nad bojowym lotnictwem polskim.

Roczna produkcja lotnicza w Niemczech w 1939 roku wynosiła[89]:

- bombowców - 3600-48000 szt.;
- nurkujących - 600 szt.;
- myśliwskich - 3600 szt.;
- rozpoznawczych i obserwacyjnych - 600 szt.;
- morskich - 600 szt.

Niemiecka przewaga lotnicza zarówno ilościowa, jak i jakościowa, a tym samym przewaga w powietrzu , wykluczała z góry skuteczność polskiej obrony, jak też zapewnienie produkcji fabrykom lotniczym, które miały zaopatrywać nasze lotnictwo na wypadek wojny.

Poziom przemysłu wojennego w Polsce do 1939 r.

Koncepcje doktrynalne , które były zarazem odbiciem ogólnego poziomu gospodarczego kraju, wywierały również swój wpływ na poziom przemysłu wojennego.

W historiografii międzywojennej stwierdza się na ogół, że budownictwo przemysłu wojennego należało do jednego z czołowych zadań , jakie stanęło przed nowo powstałym państwem w 1918 roku[90]. Sytuacja polityczna, w jakiej kształtowała Polska swój byt państwowy , wymagała szybkiego rozwoju sił zbrojnych , na rzecz których trzeba było uruchamiać produkcję zbrojeniową. Organizacja sił zbrojnych i ich uzbrojenie stanowiły jak gdyby podstawowe zagadnienie , od którego uzależnione było panowanie polskich klas posiadających, jak też miejsce Polski w ówczesnym układzie politycznym.

Wiadomo, że w całym okresie międzywojennym, a zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości , przemysł ogólny , a zwłaszcza metalowo-przetwórczy był bardzo słabo rozwinięty w Polsce i nie mógł stanowić podstawy obronności kraju . Poza tym z chwilą odzyskania niepodległości na terenie należącym

do Rzeczypospolitej brak było jakiegokolwiek przemysłu wojennego.Zaborcy z przyczyn zasadniczych nie rozbudowywali na ziemiach polskich przemysłu w ogóle, a przemysłu wojennego w szczególności . Armie państw zaborczych posiadały jedynie /w Warszawie , Krakowie , Poznaniu, Rzeszowie i Brześciu nad Bugiem/ arsenały, które stanowiły składy uzbrojenia połączone z niedużymi warsztatami naprawczymi.

Pozostałe i szybko rozwijające się Wojsko Polskie[91] nie mogło wobec tego rozporządzać jakimkolwiek przemysłem wojennym, bowiem przemysł taki na ziemiach polskich nie istniał. W tych warunkach istniały dwie możliwości rozwiązania problemu zaopatrzenia wojska w broń i inny sprzęt wojenny. Potrzebne uzbrojenie można było albo kupić, albo wyprodukować.

Pierwsza ewentualność w polskich warunkach gospodarczych i politycznych realizowana była w latach 1918-1920, a zwłaszcza podczas wojny polsko-radzieckiej.

Podstawą zaopatrzenia wojska były właśnie zakupy i dostawy zagraniczne gotowego uzbrojenia i różnego sprzętu wojskowego /demobilu armii zachodnich z I wojny światowej/ . Sprzęt ten sprowadzano z zagranicy głównie dlatego , że brak było w kraju odpowiednich wewnętrznych możliwości wyposażenia armii / uzbrojenie tej armii stanowiła różnorodna broń i sprzęt pozostawiony przez wojska zaborców /, a poza tym dlatego , że był to najłatwiejszy i najszybszy sposób zaopatrywania wojska , co było ważne z uwagi na toczącą się wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jednak państwa zachodnie nie miały zamiaru zbyt długo dostarczać broni i amunicji dla armii polskiej na warunkach kredytowych, zwłaszcza po bankructwie antyradzieckich planów Piłsudskiego, tym bardziej, że ten właśnie sprzęt wojenny stopniowo się wyczerpywał.

Dlatego też już pod koniec 1920 roku W. Grabski,przedstawiając na posiedzeniu Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów program gospodarczy rządu na okres powojenny stwierdza, że:

"Niezbędne jest powstanie własnego przemysłu wojennego, bo na kredyt nie dostaniemy już ani broni, ani amunicji, gdyż stoki powojenne państw zachodnich są już wyczerpane. Należy stwierdzić, że w sprawie tej szliśmy dotąd po linii najmniejszego oporu , gdyż mając łatwość korzystania ze stoków demobilizacyjnych, straciliśmy dwa lata dla stworzenia własnego przemysłu"[92].

W takich to warunkach i z wymienionych wyżej względów podjęto decyzję rozpoczęcia budowy własnego przemysłu wojennego w kraju. Przemysł ten powstawał i rozwijał się głównie w oparciu o wyspecjalizowane przedsiębiorstwa , na gruncie słabo rozwiniętego przemysłu ogólnego. Słabość polskiego kapitalizmu i przemysłu prywatnego , a jednocześnie pilność potrzeb w zakresie uzbrojenia , połączona z brakiem środków na budowę państwowych fabryk zbrojeniowych w pierwszych latach niepodległości - spowodowały, że MSWojsk. rozpoczęło budowę przemysłu wojennego głównie w oparciu o kapitał zagraniczny, gdyż jak stwierdza gen. Litwinowicz "kapitału prywatnego polskiego, który mógłby podjąć się budowy takich fabryk w Polsce nie było"[93]. W ten sposób doszło w latach 1920-1921 do zawarcia przez Główny Urząd Zaopatrywania Armii /G.U.Z.A/[94] szeregu umów z takimi prywatnymi przedsiębiorstwami, jak:

- Spółka Akcyjna "Pocisk" - na produkcję amunicji działowej i karabinowej;
- Spółka Akcyjna "Zakłady Starachowickie" - na produkcję amunicji działowej i karabinowej, a ponadto na kapitalny remont i budowę dział;
- Spółka Akcyjna " Zakłady Chemiczne Nitrat " - na produkcję materiałów wybuchowych /prochów i trotylu/;
- Spółka Akcyjna "Borysżew" - na produkcję prochu;
- Spółka Akcyjna Modrzejowski Zakłady Górniczo-Hutnicze - na produkcję kielichów do pocisków artyleryjskich;
- Spółka Akcyjna "Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze" /Francopol/ - na produkcję płatowców i silników do samolotów[95].

Nie będę się tu oczywiście zajmować szczegółowo tymi umowami oraz przebiegiem ich realizacji. Wspomnę jedynie, że były to umowy długoterminowe, zawarte najczęściej na 10 lat. Wszystkie z wymienionych firm zobowiązały się- przy poważnej pomocy finansowej MSWojsk.- do wybudowania,urządzenia i uruchomienia zakładów do produkcji objętych umową wyrobów.
Trzeba podkreślić , że przedsiębiorstwa, które powstały, wyposażone zostały przeważnie w różne przestarzałe urządzenia produkcyjne, jak to miało miejsce np. z fabryką "Pocisk", która "została urządzona w starych , niedostosowanych do potrzeb produkcji budynkach i zaopatrzona w przestarzałe maszyny [96]. Rzecz jasna, że produkt wytworzony w tych warunkach był najczęściej złej jakości , co np. w odniesieniu do fabryki "Pocisk" kilkakrotnie stwierdzono komisyjnie,a koszty produkcji i ceny gotowych wyrobów były niezwykle wysokie, "co także ułatwiały przeprowadzane jednocześnie skomplikowane machinacje finansowe".
Takie były początki polskiego przemysłu wojennego.Rzecz jasna, że te pierwsze prywatne przedsiębiorstwa wytwarzające materiały wojenne nie wystarczały.Trzeba było budować i rozwijać nowe.Jednakże z uwagi na słabość polskiego kapitalizmu i przemysłu prywatnego budową wytwórni zbrojeniowych i organizacją produkcji wojennej zajęło się głównie państwo . Fakt ten był jednym z istotnych czynników,pod wpływem których kształtował się t.zw. polski etatyzm i interwencjonizm państwowy , którego cechą szczególną był jego militarny charakter[97].

Formy tego etatyzmu i interwencjonizmu państwowego w dziedzinie organizacji i rozwoju przemysłu wojennego były różne. Obok tworzenia wyspecjalizowanych państwowych przedsiębiorstw wytwarzających uzbrojenie i różnorodny sprzęt wojskowy[98] szeroko rozwinięty był interwencjonizm państwowy w sferze przemysłu prywatnego. Występował on między innymi w formie systemu udziału państwa w różnych spółkach akcyjnych o kapitale rodzimym i zagranicznym,którym powierzono produkcję materiałów wojennych.

Ponadto państwo nabywało w całości lub w części te prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe,którym groziła upadłość lub nie rokowały należytego rozwoju,a które uznano za ważne ze względów państwowych czy też z uwagi na ich znaczenie dla wojska i obrony kraju[99].

Obok tego starano się wykorzystywać kapitał prywatny do budowy nowych przedsiębiorstw zbrojeniowych lub adaptowano części /określonych wydziałów/ prywatnych fabryk do produkcji materiałów wojennych. Rozpowszechnione były także zamówienia wojskowe w prywatnych zakładach przemysłowych.Zamówień tych dokonywano początkowo w oparciu o wspomniane już ramowe umowy długoterminowe . Umowy te oparte były o zasady handlowe i zawierane powszechnie między dostawcą a nabywcą. Określano w nich rodzaj produktu,ilość i terminy oraz sposób zapłaty za wykonaną produkcję,przy czym MSWojsk.dawało gwarancję odbioru zamówionych wyrobów na określoną w umowie ilość lat[100].

W późniejszym okresie zaniechano zawierania ramowych umów długoterminowych " jako niekorzystnych i niewygodnych dla skarbu państwa [101], tym bardziej, że niewywiązywanie się z zobowiązań , w szczególności w stosunku do potężnych grup przemysłowych zagranicznych,podkopuje w dużej mierze prestiż państwa"[102]. Dlatego też - stwierdza się w cytowanym referacie Departamentu X Przem.Wojs.- "Należy ... w dziedzinie dalszej rozbudowy , względnie adaptacji przemysłu wojennego w istniejących wytwórniach zaniechać zasadniczo długoterminowych umów i w zamian za gwarancję odbioru odnośnego sprzętu przez szereg lat .... udzielić przemysłowcowi długoterminowej nisko lub bezprocentowej pożyczki,np. na 10 lat. Przemysłowiec spłaca zaciągniętą pożyczkę Ministerstwu Spraw Wojskowych odnośnym sprzętem po uruchomieniu fabryki"[103].

Jednakże MSWojsk. napotykało w tej dziedzinie szereg trudności,które głównie wynikały z zacofania przemysłu polskiego w ogóle, a metalowo - przetwórczego w szczególności. Przedsiębiorstwa polskie , nadające się do produkcji broni i

amunicji, były nieliczne, a wiele z nich nie chciało się angażować do tak ryzykownego przedsięwzięcia, jakim była produkcja materiałów uzbrojenia , lub też po prostu nie nadawało się do tego rodzaju produkcji ze względu na nieodpowiednie - najczęściej przestarzałe urządzenia produkcyjne[104].

Jeszcze trudniej było pozyskać kapitał prywatny do budowy nowych przedsiębiorstw przemysłowych przeznaczonych głównie do produkcji dla celów wojskowych; nie pomagały tutaj nawet obietnice pomocy finansowej ze strony MSWojsk.

Obok większych prywatnych zakładów przemysłu metalowo-przetwórczego, MSWojsk. / Departament Uzbrojenia / angażowało do współpracy z państwowymi wytwórniami wojskowymi szereg mniejszych przedsiębiorstw metalowych, które wykonywały różne zadania produkcyjne o charakterze pomocniczym dla głównych wytwórni przemysłu wojennego. Liczba tych przedsiębiorstw współpracujących z wojskiem była dość znaczna; np. gen. Litwinowicz podaje, że w latach 1936-1939 "rozbudowano i ... rozszerzono przemysł pomocniczy, przyciągając do współpracy z wojskiem dalszych trzysta kilkadziesiąt zakładów . Nadzór samego Departamentu Uzbrojenia miał objąć w roku 1939/40 280 zakładów i fabryk w porównaniu do 40 w roku 1931"[105].

Warto zaznaczyć , że Departament Uzbrojenia lub Wydział, a później Biuro Przemysłu Wojennego jedynie pośredniczyły w nawiązaniu współpracy z przedsiębiorstwami prywatnymi. Natomiast faktyczny bezpośredni kontakt z nimi nawiązały poszczególne państwowe wytwórnie przemysłu wojennego zorganizowane , jak wspomniałem, na zasadach przedsiębiorstw skomercjalizowanych, a więc posiadające stosunkowo dużą samodzielność.

W praktyce wyglądało to w ten sposób, że wymienione wytwórnie wojskowe wyszukiwały sobie same lub poprzez Departament Uzbrojenia, odpowiednie prywatne zakłady metalowo-przetwórcze, którym następnie przekazywały do wykonania z góry określone części wyrobów, angażując do współpracy przemysł pomocniczy. Starano się wyszukiwać przede wszystkim przedsiębiorstwa

"mające dość mocne podstawy finansowe i urządzenia techniczne, rokujące pomyślne rozwiązanie zadań postawionych tym zakładom"[106]. Jednakże takich zakładów było stosunkowo niewiele . Dlatego też wojskowe wytwórnie uzbrojenia brały często na siebie obowiązek opieki technicznej nad swymi słabiej wyposażonymi w urządzenia produkcyjne poddostawcami. Okazało się to niezbędne,gdyż "w bardzo nielicznych wypadkach spotykano się z inicjatywą zakładów podejmujących na własne ryzyko inwestycje specyficzne , dostosowane do masowej precyzyjnej produkcji"[107].

Ponieważ jednak "czas nagli" [108], aby przemysł ten został jak najprędzej przystosowany do potrzeb obrony kraju-MSWojsk. w zrozumieniu tej potrzeby podjęło się"dokonania na własny koszt inwestycji w zakładach przyuczonych,lecz nie mających środków na ich dokonanie, bądź też którym nie opłaca się je czynić ze względu na bardzo szczupły zakres produkcji pokojowej"[109]. Powyższą akcję MSWojsk, zmierzającą do powiększenia potencjału przemysłu wojennego,można by niewątpliwie uznać za pożyteczną z punktu widzenia obronności kraju, gdyby nie fakt, że szereg z omawianych zakładów mających "dość mocne podstawy finansowe i urządzenia techniczne,rokujące pomyślne rozwiązanie zadań,było opanowanych bądź całkowicie, bądź też częściowo i pośrednio przez kapitał zagraniczny - najczęściej niemiecki"[110].
Właśnie tutaj , wśród tych licznych poddostawców , przedsiębiorstw przyuczonych do produkcji uzbrojenia i będących niekiedy pod finansową i techniczną opieką Departamentu Uzbrojenia niemieckie przedsiębiorstwa nie były rzadkością, mimo że występowały często pod inną firmą.

Tak w największym skrócie można by scharakteryzować warunki rozwoju przemysłu wojennego i produkcji wojennej w latach 1920-1939.

Należy podkreślić,że przemysł ten rozwijał się w tym okresie faktycznie bez jakiegoś jednolitego, realnego i konsekwentnie realizowanego planu [111]. Trudno też doszukać się

tutaj jakiejś głębiej przemyślanej koncepcji czy myśli przewodniej obejmującej całość przemysłu wojennego. Gen. T.Malinowski w dniu 23 czerwca 1937 r.na podstawie osobistej relacji A. Olszewskiego - prezesa komisji do zbadania interwencjonizmu państwowego w przemyśle stwierdza, że komisja widzi ogromną dezorganizację.Nikt nie panuje nad sytuacją ani Ministerstwo Spraw Wojskowych, ani też przemysł i handel. Bywają dobre chęci, a częściej nieuzasadnione ambicje fabrykantów i dyrektorów[112], dublują się przemysły już istniejące, częstokroć się je niszczy, buduje się laboratoria w każdej fabryce osobno.

Instytuty zarabiają prywatnymi ekspertyzami,a na laboratoria wydaje się olbrzymie sumy.

Na przykład w Państwowej Fabryce Broni w Radomiu stan obrabiarek był niedopuszczalny i dziw bierze, że można było produkować karabiny obrabiarkami zupełnie zdemolowanymi,częstokroć z lat 1870[113].

Podobna sytuacja istniała w P.Z.Inż., gdzie nie było żadnego planu państwowego [114], jak również w przemyśle chemicznym i t.d. Gen. Malinowski stwierdza, że ktoś musi za to odpowiadać, bo stan obecny robi wrażenie samowoli przemysłu i braku woli kierującej[115]. Tyle notatka gen. Malinowskiego. Pamiętajmy , że jest to rok 1937, a sytuacja jakżeż podobna do tej , jaka istniała w pierwszych latach rozwoju przemysłu wojennego.Sądzę, że wymowa faktów podanych przez prezesa komisji antyetatystycznej Olszewskiego jest tak oczywista, że dalsze komentarze są zbyteczne[116].

Tak przedstawiały się niektóre zagadnienia organizacyjne w przemyśle wojennym do roku 1936[117]. Nadchodzi okres następny, kiedy coraz wyraźniej narasta groźba agresji hitlerowskiej i wojny. Czy przemysł zbrojeniowy i związane z nim dziedziny gospodarki przygotowane są do zaspokojenia potrzeb wojennych armii?

Oczywiście - nie. " Nasze gospodarcze możliwości prowadzenia wojny przedstawiają się nieszczególnie" - czytamy w tezach Biura Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu z grudnia

1935 roku, dotyczących zagadnień etatyzmu[118]. Wynika to, zdaniem autorów wymienionych tez, między innymi ze "słabego poziomu naszego przemysłu pod względem: a/ technicznym, b/ organizacyjnym, c/finansowym - ze względu na duże uzależnienie od finansjery zagranicznej, której polityka często celowo i z całą świadomością wpływa ujemnie na działalność gospodarczą, a tym samym obniża zdolność mobilizacyjna przemysłu. Dlatego też "powyższe zagadnienia winny być jak najszybciej rozwiązane przez Państwo, gdyż inicjatywa prywatna nie daje żadnej gwarancji szybkiego podniesienia naszej gospodarki do poziomu wymaganego względem obrony Państwa [119]. W tych warunkach opracowany zostaje w latach 1936-1937 6-letni plan rozbudowy przemysłu wojennego /1936-1942/. Główny wysiłek w realizacji tego planu ponieść miało - zgodnie z postulatami zawartymi w wyżej cytowanych tezach - państwo. W projekcie uchwały Komitetu dla Spraw Uzbrojenia i Sprzętu z dnia 31 lipca 1936 r. dotyczącej powyższego czytamy m.in.: "Należy przystąpić do konsekwentnej i planowej rozbudowy przemysłu wojennego finansowanego przez Państwo ...w myśl planu ...przedstawionego przez Sztab Główny ..."[120].

Do realizacji tego planu przystąpiono w końcu 1936 r. Koszty rozbudowy przemysłu wojennego obliczone były na 6 mln. zł., przy czym liczono w dużej mierze na pomoc Francji w formie pożyczki gotówkowej i materiałowej uzyskanej w 1936 roku na podstawie układu w Rambouillet. Do 1939 roku wydano z zaplanowanej sumy jedynie 1.370.000, z czego wynika, że nie stanowiła ona nawet 1/4 przewidywanych kosztów[121]. Widać z tego, że napotykano w realizacji tego planu znaczne trudności. Jednocześnie wynika z tego , że nie był on po prostu realny, mimo że - jak się wydaje - stanowił pewien postęp w stosunku do różnych"planów"poprzednich. W ten sposób wrzesień 1939 r. zastał Polskę w warunkach, gdy szereg zaplanowanych inwestycji przemysłu wojennego było w toku realizacji, przy czym niektóre z nich zaledwie rozpoczęto i miały one być ukończone dopiero w latach 1941-1942. W rezultacie bazę produkcyjną

polskiego przemysłu wojennego i podstawę uzbrojenia armii w chwili wybuchu wojny stanowiły faktycznie przedsiębiorstwa powstałe w latach 1921-1936, przy czym niektóre z nich zostały częściowo rozbudowane do roku 1939.

Ponadto był to przemysł wojenny odpowiadający strukturze armii i jej uzbrojeniu. Strukturę przemysłu wojennego w Polsce - w porównaniu z innymi krajami - najlepiej charakteryzuje tabelka ilustrująca zatrudnienie w przemyśle zbrojeniowym w 1929 r.[122], które nie uległo zmianie do 1939 roku.

/w tysiącach osób/

| Dział produkcji | Anglia | Francja | Włochy | USA | Japonia | Polska |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Okręty wojenne | 75 | 40 | 22 | 70 | 60 | 1 |
| Działa | 20 | 25 | 10 | 15 | 15 | 1 |
| Broń małokalibrowa | 10 | 14 | 7 | 10 | 10 | 10 |
| Materiały wybuchowe | 10 | 6 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| Amunicja | 10 | 10 | 7 | 5 | 10 | 15 |
| Samoloty i silniki | 18 | 22 | 8 | 11 | 10 | 4 |
| Inne | 7 | 8 | 3 | 8 | 6 | 6 |
| R a z e m | 150 | 125 | 70 | 125 | 115 | 43 |

Autor nie uwzględnił w tabeli Niemiec i Związku Radzieckiego; jednak na podstawie rozbudowy w tych państwach technicznych rodzajów wojsk, możemy wnioskować, że i struktura przemysłu wojennego tych państw była znacznie lepsza od struktury polskiej. Struktura przemysłu wojennego w Polsce prowadziła do niewspółmierności środków technicznych - w porównaniu ze środkami innych państw - i świadczyła o słabości armii polskiej.

1/ Patrz E.Kozłowski:Wojsko Polskie 1936-1939.Wyd.MON.Warszawa 1964 r., s. 301.
2/ M.Frunze: Dzieła wybrane, Wyd. MON, Warszawa 1953;s.154
3/ M. Romeyko - Doświadczenia lotnicze z wojny polsko-radzieckiej, "Bellona" 1926, t. XXIV, s. 243.
4/ Kpt. M. Gasperowicz - Analiza teorii i doktryny użycia lotnictwa w Polsce okresu międzywojennego /praca dyplomowa/ Biblioteka ASG. 1961, s. 59-61.
5/ H.Barczak - "O doktrynie użycia broni pancernej w armii przedwrześniowej 1918-1939 r.".Praca doktorska /nie publikowana/.
6/ Patrz-J.Kirchmayer: Kilka zagadnień polskich 1939-1944. s. 52.
7/ Por. J. Zając: "Nasze przygotowanie do wojny" - Kultura Paryż 1961, nr 1-2, s. 161-162.
8/ Tamże.
9/ Por.J.Kirchmayer:Kilka zagadnień polskich 1939-1944 r., s.53.
10/ T.Cyprian- Komisja stwierdziła.Londyn 1942.Wyd.MON 1960, s. 24.
11/ E.Kozłowski, Organizacja i wyposażenie lotnictwa w Polsce w latach 1926-1939 , Biuletyn Hist. DWL i OPL OK, 1962, nr 1.
12/ T. Cyprian - Komisja stwierdziła, Londyn 1942, s. 61.
13/ Ppłk dypl.S.Mossor: Przypuszczalny charakter przyszłej wojny. "Bellona" 1936, t. 47, s. 97-101.
14/ Tamże.
15/ "Przegląd Kawaleryjski", 1927, nr 10, s. 387.
16/ Górnicki - Trzy skandale, "Czytelnik", 1956.
17/ Tamże.

18/ K.Rudnicki - Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle teorii. Warszawa 1937.

19/ Tamże.

20/ CAW. Zespół GIS, t. 709. Stenogram odprawy.

21/ K. Krzyżanowski, Wydatki obronne Polski w okresie międzywojennym. Artykuł materiałowy 1965.

21a/Analiza porównawcza budżetów ogólno-państwowych i wojskowych Polski, Niemiec, Francji i Czechosłowacji. CAW. Oddz. I. Szt. Gł. Kancelaria, t.87.

22/ Według przedłożeń rządowych , zestawień wykonania i sprawozdań budżetowych.

23/ CAW, Zespół O.I. Szt. Gł., Kancelaria, t.87.

24/ K. Krzyżanowski, Wydatki obronne Polski ... Art.materiałowy.

25/ Analiza porównawcza budżetów ogólno-państwowych i wojskowych Polski,Niemiec, Rosji i Czechosłowacji.CAW,Oddz. I. Szt.Gł., Kancelaria, t.87.

26/ Tamże.

27/ O.do B. jednostek lotniczych na 1.01.1938 r. opracowane przez dowódcę lotnictwa gen. Rayskiego z dnia 11.02.1938 roku. CAW, Oddział I Sztabu Głównego, Kancelaria, t.125.

28/ Referat szefa O.I.Szt.Gł. do szefa Szt.Głównego z dnia 28.07.1938 r. CAW, Oddz.I Szt.Gł. Kancelaria, t. 125.

29/ Pismo Biura Budżetowego L.2293/Tjn..37 z 16.12.1937 r. do szefa Sztabu Głównego.

30/ Tamże.

31/ Preliminarze rodzajów wojsk i służb i sprawozdania ze stanu realizacji budżetu.

32/ Analiza porównawcza budżetów. CAW, Oddział I Szt. Gł. Kancelaria, t. 87.

33/ Preliminarz budżetowy dowództwa broni pancernej, CAW, Oddział I Sztabu Głównego, Kancelaria, t. 130.

34/ Tamże.

35/ Tamże.

36/ Patrz: T.Grabowski, Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej. Wyd. MON., Warszawa 1963; s. 49.

37/ CAW, Zespół Oddz.I. Szt. Gł. Kancelaria , t. 87 analiza budżetów wojskowych.

38/ Tamże.

39/ Por. E. Bijak , Ekonomiczne aspekty motoryzacji armii w Polsce międzywojennej/praca doktorska nie publikowana/.

40/ Tamże.

41/ Janusz Magnuski: "Wozy bojowe",Wyd. MON,Warszawa 1960r. s. 57.

42/ Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej,s. 157-159 oraz ppłk dypl.Bohrynowski"Polska broń panc.w okresie międzywojennym","Bellona",z.III.,Wyd.Londyn, 1955r.

43/ E. Bijak, Ekonomiczne aspekty motoryzacji armii w Polsce międzywojennej.

44/ Tamże.

45/ Tamże.

46/ CAW, Zespół Dep. Broni. Sprawozdanie Komisji z przeprowadzonej kontroli sprzętu pancernego i samochodowego, t. 43, L.dz. 290/Mob./36/, Komisja pod przewodnictwem gen. dyw. Piskora.

47/ Tamże, załącznik 34.

48/ CAW . Zespół pow. Broni Panc. Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli sprzętu, t. 43.

49/ Tamże.

50/ CAW. Zespół Oddz. I. Szt. Gen. - Załącznik do referatu "Oddziały motorowo-pancerne", t. 59.

51/ Tamże.

52/ CAW. Zespół Oddz. I. Szt. Gł., t. 59 - Zał. do referatu "Oddziały motorowo-pancerne".

53/ CAW. Zespół Kancelaria Szt.Gł.,t.120 - Zał. do referatu "Motoryzacja dowództw i służb".

54/ CAW. Zespół Dowództwa Broni Panc.,t.31- Zał. do referatu "Oddziały pancerno-motorowe".

55/ Tamże.

56/ Tamże. Zespół Kancelarii Szt. Gł.,t.120 - załącznik do referatu "Motoryzacja dowództw i służb".

57/ Tamże.Zespół Dowództwa Broni Panc., t. 31 -załącznik do referatu "Oddziały pancerno-motorowe".

58/ Tamże.
59/ Tamże.
60/ Tamże. Zespół Kancelarii Szt.Gł., t. 120 - załącznik do referatu "Motoryzacja dowództw i służb".
61/ Tamże. Zespół Dowództwa Broni Panc.t. 31 - załącznik do referatu "Oddziały pancerno-motorowe".
62/ Tamże. Zespół Kancelarii Szt.Gł., t. 120 - załącznik do referatu "Motoryzacja dowództw i służb".
63/ Tamże. Zespół Dowództwa Broni Panc.t. 31 - załącznik do referatu "Oddziały pancerno-motorowe".
64/ Tamże.
65/ Tamże.
66/ CAW. Zespół Oddz. I., Szt. Gł., t. 69, tabele 3.3a, 4 i 4a.
67/ Por. Rayski, Słowa prawdy..., s. 21-22.
68/ Gen.Sosnowski jako minister Spraw Wojskowych dla zapewnienia kierownictwa w tworzeniu lotnictwa w Polsce, sprowadza na szefa Departamentu Żeglugi Powietrznej francuskiego generała Levèque.
69/ "Polska Zbrojna", 1930 r., nr 309.
70/ Sejm Rzeczypospolitej Polski . Okres I. Druk nr 2600, s. 25.
71/ Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej,t. I., część I., s. 167-168.
72/ Notatka gen. Malinowskiego. Zał. nr 1 "Rozbudowa jednostek bojowych według projektu szefa Departamentu Aero"- CAW, Zespół SKOR, t. 3.
73/ Referat Dowództwa Lotnictwa MSWojsk."Ogólny plan rozbudowy lotnictwa", s.1, CAW, Zespół Szefa IG., t. 85.
74/ CAW, Zespół GISz, t. 52.
75/ Gen. Zając, Nasze przygotowania do wojny, Kultura,Paryż nr 1-2, 1961 r., s. 172.
76/ Dr E. Kozłowski, Lotnictwo wojskowe Polski 1926-1939 r. Biuletyn Historyczny DWL i OPL OK.
77/ Referat Dowództwa Lotnictwa MSWojsk.: "Ogólny plan rozbudowy lotnictwa",CAW,Zespół Szefa GISZ,t.85, s. 6-7.

78/ L. Rayski, Słowa prawdy, s. 46.

79/ Tamże.

80/ Raport gen. J. Zająca, L.dz. 6055/tjn. z dnia 8.12.1938 roku o osiągnięciach w lotnictwie w r.1937/38,CAW, Zespół GISZ,t.498. Referat oparty był na materiale dostarczonym z inspekcji gier wojennych, ćwiczeń lotniczych i OPL oraz na informacjach udzielonych przez dowództwo Lotnictwa,Instytut Techn.Lotn.i Kier.Zaop.Lotnictwa.

81/ Tamże.

82/ Gen. Zając stwierdza w ostatnio opublikowanej relacji, że możliwości bojowe polskiego lotnictwa wystarczyły na 4 tygodnie . Natomiast mjr Jungraw obliczał jego żywot tylko na pierwsze dwa tygodnie . Kultura, Paryż, nr 1-2 1961 r., s. 185.

83/ Ppłk dypl. F. Kalinowski: "Lotnictwo myśliwskie", "Bellona", z.1, 1954 r., s. 38.

84/ Raport gen. Zająca.

85/ Tamże.

86/ Dr E. Kozłowski : "Lotnictwo wojskowe Polski" w latach 1926-1939. Biuletyn Inf. Hist. DWL i OPL OK., s. 31.

87/ Boje polskie 1939-1941 r., Londyn 1941, s. 36-38.

88/ J. Kirchmayer, Kampania wrześniowa. Spół. Wyd. "Czytelnik", 1946 r., s. 28.

89/ Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t.I, część I., s. 176.

90/ Por. S.J. Okolski: Przemysł wojenny w Polsce. "Przemysł i handel", 1922 r., s. 10.

91/ W jakim tempie i rozmiarach rozwijały się siły zbrojne niech posłuży przykład podany przez gen. Litwinowicza, który stwierdza,że na początku listopada 1919 roku było w Polsce w Siłach Zbrojnych najwyżej 19 tys. żołnierzy wyekwipowanych i uzbrojonych. Natomiast we wrześniu 1920 roku intendentura wojskowa musiała wyżywić 1.400 tysięcy ludzi i 100 tysięcy koni oraz dostarczyć umundurowania i ekwipunktu dla 1 miliona ludzi. Por.Gen.

A.Litwinowicz: "Materiały do zagadnień przemysłu wojennego w Polsce w latach 1918/1939". "Niepodległość", t.VI., Wyd. Instytut J. Piłsudskiego, Londyn 1958 r., s. 150.

92/ A. Wierzbicki , Wspomnienia i dokumenty 1877-1920, Wyd. PWN, Warszawa 1957 r., s. 657.

93/ Jerzy Górny, Kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski międzywojennej. Praca magisterska 1961 r. Biblioteka Wydziału Ekonomicznego U.W.

94/ G.U.Z.A. był centralnym organem MSWojsk. powołanym w okresie interwencji antyradzieckiej do wykonywania zadań zaopatrzenia armii w uzbrojenie i inne materiały dla wojska.

95/ Jerzy Górny, Kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski międzywojennej.

96/ Sprawozdanie Komisji dla zbadania umów długoterminowych - zawartych z fabryką "Pocisk", z dnia 16.02.1926 r., CAW, Zespół Korpusu Kontrolerów, t. 168.

97/ A.Krzyżanowski pisał na omawiany temat następująco: "Konieczność stworzenia przemysłu wojennego dla obrony państwa stała się powodem założenia szeregu fabryk wyrabiających amunicję , karabiny i inny sprzęt wojenny i to dało powód /podkr. J.C./ do odpowiedniego rozszerzenia zakresu działania państwa". A.Krzyżanowski "Polityka i gospodarstwo", Kraków 1931 r., s. 464.

98/ W latach 1919-1922 istniejące wytwórnie wojskowe/warsztaty amunicji i uzbrojenia/ podlegały bezpośrednio odnośnym departamentom MSWojsk. , które kierowały całokształtem ich działalności.
Od 1922 roku wytwórnie wojskowe podlegają Centralnemu Zarządowi Wytwórni Wojskowych powołanemu rozkazem ministra Spraw Wojskowych. C.Z.W.W. sprawował w stosunku do

istniejących i budowanych przedsiębiorstw funkcje swego rodzaju "głównej dyrekcji" podlegającej MSWojsk.

W roku 1927 państwowe przedsiębiorstwa przemysłu wojennego przekształcone zostały w przedsiębiorstwa skomercjalizowane, t.zn. wyodrębnione zostały z ogólnej administracji państwowej , otrzymały pełną samodzielność prawną i gospodarczą /podobnie jak szereg innych przedsiębiorstw państwowych/. Ta forma organizacji państwowych przedsiębiorstw przemysłu wojennego istniała do 1939 roku.

99/ W praktyce państwo stawało się współwłaścicielem lub nawet pełnym właścicielem takich przedsiębiorstw zupełnie przypadkowo , wbrew swym pierwotnym zamierzeniom. Najczęściej dokonywało się to w drodze nabycia akcji danego przedsiębiorstwa za długi, jakie to przedsiębiorstwo miało u państwa,przy czym wartość przejętego majątku była często znacznie niższa niż zadłużenie tego przedsiębiorstwa, co oczywiście narażało skarb państwa niejednokrotnie na znaczne straty. Por. J. Górny, Kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski.

100/Tamże

101/Plan rozbudowy przemysłu wojennego do końca 1930 roku.CAW Kancelaria Sztabu Głównego, t.8.

102/ Tamże.

103/ Tamże.

104/ Por. Mjr Grodzki . Rozwój przemysłu wojennego w oparciu o krajowe źródła produkcji; oprac. 1936 r., CAW, Oddz.I, Sztabu Głównego, SeKOR, t. 59.

105/ A. Litwinowicz, Materiały do zagadnień przemysłu wojennego w Polsce w latach 1919-1939. Niepodległość t.VI.Londyn 1958 s. 150,

106/ J. Górny, Kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski międzywojennej.

107/ Tamże.

108/ Cytowany wyżej referat opracowany był w roku 1936,a więc w okresie, w którym rozpoczęto intensywniejsze przygotowania do obrony kraju.

109/ Tamże.

110/ Tamże.

111/ Podejmowano wprawdzie w tym czasie próby/planowego/rozwoju przemysłu wojennego, lecz okazały się one nierealne.

112/ Płk Felsztyn w artykule p.t. "Polski karabin ppanc.", zamieszczonym w paryskiej "Kulturze" nr 2/64-3/65 z 1953 r., pisze m.in.o stosunkach panujących pomiędzy Departamentem Uzbrojenia a niektórymi ważniejszymi wytwórniami przemysłu wojennego.Stwierdza on tam, że stosunki te z większością wymienionych wytwórni były "z reguły napięte" . W sprawie wspomnianych wyżej "nieuzasadnionych ambicji fabrykantów i dyrektorów" pisze następująco : "Najgorsze stosunki były z dyrekcją Państwowych Wytwórni Uzbrojenia/podlegały jej trzy fabryki-karabinów w Warszawie,broni w Radomiu, amunicji w Skarżysku. Stojący na jej czele inż. Wierzejski...miał niestety ambicję,aby jego głos w sprawach przemysłu wojennego był decydujący i jego polityka przemysłowa jedyną wytyczną. Prowadziło to oczywiście do częstych scysji z władzami wojskowymi...Spięcia te były ostre...". Podobnie naprężone stosunki istniały między wojskiem a przewodniczącym Rady Nadzorczej Starachowic i innych miast. Por. J. Górny, kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski międzywojennej.

113/ Por. A. Litwinowicz, Materiały do zagadnień.... s. 155

114/ O panujących stosunkach w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych świadczy wyjątek z pamiętników gen.Kordiana-Zamorskiego z roku 1932, który w tej sprawie pisze: "- 19 październik: Zameldowałem, że dziękuję za zaszczyt przewodniczenia komisji badającej gospodarkę Państw. Zakł. Inż. uważając , że w obecnych warunkach cokolwiek napisałbym o świństwach , które się tam robią - nic się nie zmieni, ja zaś tylko wrogów sobie narobię". Cyt. według artykułu J. Nowaka "Generała Kordiana-Zamorskiego strzępy meldunków ", Nasza Myśl; nr 5/13/, Wyd. "Prasa Wojskowa", Warszawa 1948 r.

115/ Por. Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej...s.196.

116/ Warto dodać, że A.Olszewski miał już za sobą pewne tradycje współpracy z wojskiem. Był on mianowicie w latach 1920-1922 przewodniczącym Wydziału Wykonawczego Komitetu Przemysłowego Centralnego Związku Polskiego Przemysłu Górnictwa , Handlu i Finansów, jaki istniał wówczas przy MSWojsk. Wydział ten zajmował się organizacją produkcji materiałów wojennych i różnego rodzaju sprzętu dla wojska w przedsiębiorstwach prywatnych i współpracował w tym zakresie z odpowiednimi organami MSWojsk. /G.U.Z.A./. Por. J. Górny, Kapitał zagraniczny w gospodarce obronnej Polski.

117/ Por. Polskie Siły Zbrojne..., s. 196.

118/ Tezy Biura Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu w związku z zagadnieniem etatyzmu , pismo przewodnie z 18 grudnia 1935 r., CAW, a. Oddz.I. Sztabu Głównego - Szef Sztabu Głównego, t. 53.

119/ Tamże.

120/ CAW, a.Oddz.I. Sztabu Głównego - SeKOR, t.54, s. 166.

121/ Por. Polskie Siły Zbrojne ..., s. 174–176 i 206.

122/ Viśnev J.M., Voennaja peomyślennost Inostrannych gosu - darstw, tabl. 2, Moskwa-Leningrad 1930 r.

Dr Władysław GÓRA

Proszę towarzyszy- jestem historykiem dziejów politycznych i prawdę mówiąc - na zagadnieniach wojskowych raczej się nie znam. Być może, że w związku z tym powiem pewne rzeczy niesłuszne , jednakże chciałbym ustosunkować się do niektórych problemów dyskutowanych na Sesji i programowania dalszych prac do czego niejako wzywa referat gen. S.Okęckiego. Kilka uwag w związku z referatem kpt. Góry. To, co mój przedmówca mówił o zależności między ustrojem a sztuką wojenną, między siłami wytwórczymi a produkcją wojenną i t.d., i t.d. - ogólnie biorąc jest niewątpliwie słuszne.Sądzę jednak, że trzeba być w tym wypadku bardzo ostrożnym i widzieć duże trudności w bezpośrednim ujmowaniu tych zależności, co mocno podkreślał już Fryderyk Engels przed niemal 100 laty. W jednym ze swoich listów pisał on, że szczególne akcentowanie przez niego i Marksa roli i miejsca bazy, jej nadrzędności w stosunku do nadbudowy wynikało z pragnienia podkreślenia w procesie historycznym tego, co główne, podstawowe. Zarazem wskazuje jednak,że oddziaływanie bazy na nadbudowę nie zawsze jest bezpośrednie , niekiedy zaś bardzo pośrednie, że zdarzają się czasami i takie sytuacje, w których rola nadbudowy jest większa niż bazy,że pomaga ona swojej bazie w rozwoju i umacnianiu się . Trzeba więc podchodzić do tych spraw niesłychanie ostrożnie. W 1951 r. zostałem zaproszony na posiedzenie pewnej komisji historycznej, na której omawiano m. in. zagadnienia strategii i taktyki polskich wojsk w przeszłości. Wywiązała się tam zasadnicza dyskusja nad wzajemnym stosunkiem bazy i nadbudowy w oparciu o pracę Stalina: "Marksizm a zagadnienia językoznawstwa". Wszyscy stali na takim stanowisku, że ponieważ baza w XVII wieku była w Polsce zacofana, to również sztukę wojenną - jako jeden z elementów nadbudowy - też cechowało zacofanie.

Miałem odmienne stanowisko w tej sprawie:wskazywałem na to,że mimo zacofania bazy w XVII w. wojsko polskie odniosło zdumiewające zwycięstwa.Dostałem wprawdzie wtedy "zdrowe lanie" , jednakże w rzeczywistości ja miałem rację. Bo przecież związki między bazą a nadbudową są bardzo skomplikowane, a bywały takie wypadki w dziejach,że kraje zacofane ekonomicznie odnosiły zwycięstwa nad bardziej rozwiniętymi, a rozwój sztuki wojennej szedł odrębnymi niejako torami.

Trudno np. "Złotą Ordę", wojny tatarskie traktować jako coś postępowego społecznie ; w rezultacie ich nastąpiło przecież ujarzmienie i wytępienie całych narodów,zamienienie znacznej części Azji i Europy w jeden obóz niewolniczy. A przecież wojska Czyngishana i jego następców odniosły szereg zdumiewających sukcesów,a wojenna sztuka tatarska stała w XI -XIII stuleciu na bardzo wysokim poziomie . Zresztą takich przykładów moglibyśmy przytoczyć więcej, sięgając aż do czasów najnowszych. Przecież hitlerowskie Niemcy były państwem najbardziej reakcyjnym i wstecznym społecznie - nie tylko w stosunku do ZSRR, ale również i zachodnich państw burżuazyjno-demokratycznych.Nie ulega jednak wątpliwości,że ich sztuka wojenna - przynajmniej w pierwszym okresie II wojny światowej - przewyższała zdecydowanie sztukę wojenną innych państw, np. Francji. Z drugiej strony nie należy widzieć w naszej przeszłości samych dodatnich elementów. Stwierdzenie, że sztuka wojenna w Polsce w XVII w. górowała nad sztuką wojenną innych krajów , w tym krajów zachodniej Europy, należy potraktować bardzo ostrożnie,szukać przyczyn w rodzimej specyfice. Np. duża ruchliwość wojsk polskich, której nie było we Francji czy w Niemczech, wynikała ze specyfiki sytuacji naszego kraju. W Polsce sztuka wojenna od XV do XVIII wieku była nastawiona przede wszystkim na wojny wschodnie, toczące się na olbrzymich terenach.Słabość ekonomiczna państwa, która nie pozwalała na utrzymanie dużych najemnych wojsk,sprzyjała wykształceniu się pewnych koncepcji, które w ówczesnych warunkach służyły celom , jakie państwo sobie nakreślało,

powstaniu takich rodzajów formacji wojskowych , które szczególnie nadawały się do walk z wojskami tureckimi, tatarskimi czy kozackimi . Gorzej już było ze Szwedami . Do cyfr bowiem dotyczących liczebności walczących armii trzeba podchodzić bardzo ostrożnie;jeśli sięgniemy do kronik tureckich czy ruskich,to tam proporcje są zupełnie odwrócone. Trzeba również pamiętać o tym, że obok zdumiewających zwycięstw mieliśmy w XVII w. zdumiewające porażki.

Krytyka burżuazyjnego państwa w dziedzinie wojskowości w latach międzywojennych jest niewątpliwie słuszna, nie należy jednak przesadzać. Budżet państwowy był w ogóle mały, modernizacja przemysłu wojennego wymagała olbrzymich inwestycji. Międzywojenne państwo burżuazyjne do takiego wysiłku nie było zdolne; można było niewątpliwie poprawić i zmienić proporcje w wydatkach, można było zmniejszyć np. liczebność armii, a więcej pieniędzy poświęcić na jej modernizację, ale w sumie dałoby to niezbyt wiele . Cały budżet wojskowy wahał się w granicach od 1 miliarda złotych rocznie,co było bardzo mało , a mimo tego budżet był ostro krytykowany przez społeczeństwo jako bardzo uciążliwy.I rzeczywiście budżet wojskowy był bardzo rozdęty jak na możliwości słabego ekonomicznie państwa , w dodatku bezpośrednio po I wojnie światowej stały przed tym państwem inne , bardzo trudne problemy: integracja różnych dzielnic, stabilizacja gospodarcza i t.d.,i t.d. Były to bardzo trudne zadania do realizacji, zwłaszcza że przeprowadzić je miało państwo kapitalistyczne, uzależnione od zagranicy, które przez cały okres międzywojennego XX-lecia nie mogło stanąć mocno na nogach. Oczywiście trzeba widzieć błędną politykę zagraniczną ówczesnego kierownictwa państwowego, słabość dowództwa wojskowego, ale nie można zapomnieć też o ogromie zadań,których międzywojenna burżuazyjna Polska nie mogła rozwiązać . Mój przedmówca powiedział m.in. jako potwierdzenie błędności czy nieudolności naszych czynników wojskowych, że we Francji było ministerstwo lotnictwa. Wydaje mi się, że nie jest to dowód wystarczający. Przecież istnienie ministerstwa lotnictwa nie uchroniło Francji przed klęską.

Problem tkwił według mnie w zasadniczo błędnej polityce zagranicznej, w nieumiejętności zapewnienia Polsce takich sojuszników,którzy uchroniliby ją przed klęską, w postawie antyradzieckiej rządów burżuazyjno-obszarniczych. Tylko bowiem blok państw demokratycznych, sojusz ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją, Francją i innymi państwami mógł zagrodzić drogę Niemcom hitlerowskim. Inna sprawa, że burżuazyjno-obszarnicza Polska nie chciała zawrzeć sojuszu ze Związkiem Radzieckim m.in. dlatego , że polskie klasy posiadające nie mogły pogodzić się ze stratami, jakie poniosły w rezultacie Rewolucji Październikowej . Dla polskiego obszarnictwa w szczególności charakterystyczna była postawa antyradziecka, której ostrości nie można porównać z postawą antyradziecką klas posiadających w innych państwach. Np. w latach II wojny światowej czechosłowacki rząd mógł się dogadać ze Związkiem Radzieckim, a polski rząd emigracyjny nie chciał i nie potrafił doprowadzić do porozumienia i współpracy, prowadził mimo ciężkich doświadczeń samobójczą politykę,opartą na teorii "dwóch wrogów".

Na marginesie referatu prof. St. Okęckiego chciałbym poruszyć jeszcze sprawę doświadczeń ruchu oporu i partyzantki w okresie II wojny światowej. Doświadczenia partyzantki, doświadczenia ruchu oporu są między innymi dlatego tak cenne , że wojna współczesna coraz bardziej przestaje być wojną w klasycznym rozumieniu i coraz bardziej tyły i front stają się jedną nierozerwalną całością. Oczywiście studiowanie doświadczeń nie oznacza ich bezkrytycznego kopiowania, ponieważ warunki ciągle się zmieniają,powstają zupełnie nowe sytuacje.Niemniej badanie tych doświadczeń ma bardzo istotne znaczenie. Należy przypomnieć w tym miejscu, że w początkach II wojny światowej nie było żadnej koncepcji ruchu partyzanckiego. Na podstawie opracowań można by sądzić, że sprawy te były pierwszorzędnie przygotowane w niektórych krajach, że tam nastawiano się na wojnę w podziemiu, wcześniej przygotowywano kadry na wypadek okupacji części terytorium i t.d.

W rzeczywistości jednak tak nie było; praktyka i doświadczenia partyzanckie rodziły się dopiero w toku wojny i to w bardzo bolesny sposób . Było w organizacji ruchu oporu bardzo dużo improwizacji,wiele niesłusznych pociągnięć, które przynosiły poważne straty. Szereg koncepcji nie zdało egzaminu, np.tworzenie wielkich jednostek.Okazywało się też niekiedy , że posłani do partyzantki niektórzy wybitni dowódcy wojsk regularnych nie potrafili sobie z nią poradzić, ponieważ była w niej zupełnie inna problematyka, inne zagadnienia. Dlatego te doświadczenia trzeba obecnie bardzo uważnie studiować. Wydaje się , że w szczególności zbadania wymagają takie problemy,jak na przykład: zagadnienia współpracy partyzantki z armią regularną, organizacja pracy kierownictwa, sztabów partyzanckich , rola i miejsce ruchu partyzanckiego w umacnianiu morale społeczeństwa i t.d., i t.d. Musimy pamiętać, że ruch partyzancki w naszym kraju był kierowany przez różne ośrodki , że posiadamy bardzo bogate doświadczenia w wydawaniu i kolportowaniu pism oraz tworzeniu konspiracyjnych organizacji wojskowych. Studiować więc należy zarówno doświadczenia AL, jak i AK,a także innych organizacji. Jeśli chodzi o doświadczenia Armii Krajowej, należy wziąć pod uwagę to,że wiążą się one ściśle z koncepcjami politycznymi obozu londyńskiego. Chociaż nastawienie na odtworzenie armii regularnej na bazie AK było błędne i nierealne, lecz w związku z tym była w AK szczególnie duża rola komórek kierowniczych i rozbudowanych bardzo sztabów. Z tego m.in. wynika ten fakt, że AK posiadała dobrze prowadzoną dokumentację i dzisiaj więcej posiadamy materiału o jej działalności niż o działalności organizacji nam najbliższej, to jest Armii Ludowej.Ale praca sztabów i w AK, i w AL stanowi ważny problem badawczy, który nie powinien ujść uwagi historyków wojskowych.Mamy już bardzo dużo materiałów odnośnie ruchu partyzanckiego,często bardzo cennych materiałów, ale nawet w "Wojnie wyzwoleńczej narodu polskiego" - nie zauważyłem głębszego uteoretycznienia problematyki, czym właściwie był sztab w AL, jakie

były jego zadania, jaka koncepcja działania. Być może, zagadnienia te rozpłynęły się w szerszej problematyce, ale w każdym razie brak wyodrębnienia ich daje się wyraźnie odczuć. Podobnie brak głębszej analizy zagadnienia więzi ruchu partyzanckiego z ludnością , warunków bytowych bojowników ruchu oporu, systemu aprowizowania oddziałów i t.d., i t.d. A są to sprawy niesłychanie ważne, wymagające dalszych, pogłębionych badań.

Ppłk mgr Florian MAJCHRZAK

# PLAN ROZBUDOWY KRAJOWEJ BAZY ZAOPATRZENIA ARMII

W drugiej połowie lat trzydziestych podjęta została kolejna próba stworzenia własnej bazy zaopatrywania armii w drodze zbudowania przemysłu zbrojeniowego[1]. Podjęcie powyższej decyzji zdeterminowane zostało warunkami zewnętrznymi i wewnętrznymi Polski , do których jako najważniejsze zaliczyć należy: sytuację międzynarodową lat trzydziestych , sytuację polityczno-gospodarczą Polski i stan sił zbrojnych. Dla lepszego zrozumienia podjętych decyzji, czasu ich podjęcia, a także zakresu i charakteru - wypada choć krótko scharakteryzować te warunki.

Lata trzydzieste charakteryzowało szybkie narastanie napięcia w sytuacji międzynarodowej. Niepowodzenia konferencji pokojowych,militaryzowania gospodarki Niemiec po dojściu Hitlera do władzy, obsadzenie przez Niemców zdemilitaryzowanej strefy Renu,wojna włosko-abisyńska, wreszcie wybuch wojny domowej w Hiszpanii - zaostrzyły stosunki międzynarodowe i dopingowały większość krajów europejskich do rozwinięcia na większą skalę programu zbrojeń. Wyścig zbrojeń i związana z sytuacją międzynarodową psychoza niepewności wywarły określony wpływ także na stanowisko władz polskich , a szczególnie władz wojskowych w sprawie obrony kraju.Zaczęto bardziej wnikliwie przyglądać się poczynaniom zbrojeniowym poszczególnych państw i porównywać je z własnymi poczynaniami. Tak więc rozwój sytuacji międzynarodowej w latach trzydziestych przyczynił się do tego, że sprawy obrony kraju zaczęły zyskiwać na znaczeniu.

W Polsce drugą połowę lat trzydziestych charakteryzowało szereg częściowo nowych zjawisk polityczno-gospodarczych, które kształtowały stosunki polityczne i gospodarcze

w ostatnich latach niepodległego bytu Polski kapitalistycznej. W życiu politycznym kraju z jednej strony obserwuje się umacnianie dyktatury burżuazji /np. konstytucja z 1935 r./, z drugiej zaś - wzrost walki klasowej w mieście i na wsi.

W łonie burżuazji, a szczególnie w obozie sanacyjnym, po śmierci J. Piłsudskiego obserwujemy różnicowanie się stanowisk i walkę poszczególnych grup. Grupy obozu sanacyjnego, które jednoczył Piłsudski i otaczająca go legenda, z chwilą jego śmierci poczęły na własną rękę szukać sposobów przechwycenia steru władzy . Walka o władzę toczona w napiętych stosunkach klasowych wewnątrz kraju i zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej umacniała stopniowo zwolenników "silnej ręki" zgrupowanych wokół następcy Piłsudskiego - Rydza i w OZN-nie, co znalazło oficjalny wyraz w dekrecie Prezydenta w sprawie zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych i okólniku Prezesa Rady Ministrów[2/]. Dokumenty te dawały Generalnemu Inspektorowi Armii - Rydzowi nieograniczone, wprost dyktatorskie uprawnienia. Formowanie nowej ekipy rządzącej spowodowało szereg zmian personalnych w różnych organach władzy cywilnej i wojskowej, zmian , które wyraźnie wskazywały, że z walki o spuściznę po Piłsudskim zwycięsko wyszły elementy wojskowe.

Gospodarka Polski - tak jak już wcześniej gospodarka w innych krajach europejskich - zaczynała wychodzić z depresji pokryzysowej. Zaczynają się pojawiać na razie jeszcze nikłe oznaki ożywienia gospodarczego . Ożywienie gospodarcze w Europie zaczyna wciągać w swą orbitę gospodarkę polską. Wzrastają obroty handlowe , rośnie możliwość eksportu produktów rolnych/zbóż/. Nowy rząd polski podejmuje próbę podtrzymywania i przyśpieszenia ożywienia gospodarczego poprzez aktywne włączenie się państwa w życie gospodarcze. Ma to się dokonać przede wszystkim w postaci inwestycji publicznych. W połowie 1936 roku wicepremier Kwiatkowski występuje z koncepcją 4-letniego planu inwestycji publicznych , mającego na celu pobudzenie procesów gospodarczych. Wzrasta optymizm, że kolejne

lata będą bardziej sprzyjające niż dotychczasowe . W tej sytuacji władze wojskowe uznały za możliwe podjęcie w ramach inwestycyjnej działalności państwa programu rozbudowy i modernizacji armii.

Trzecim warunkiem determinującym działanie władz wojskowych był stan armii. Zdolność bojowa armii polskiej na skutek braków w sprzęcie , technicznego zacofania i przestarzałej struktury armii była niewspółmiernie niska w porównaniu z armiami europejskimi i najbliższych sąsiadów Polski. Stan ten był często krytykowany przez część kadry oficerskiej , która obserwując tendencje rozwojowe trzeźwo oceniała sytuację armii i zgłaszała szereg postulatów zmierzających do wzmocnienia zdolności bojowej sił zbrojnych. Postulaty te były często odrzucane . Dopiero zmiany personalne we władzach wojskowych, jakie nastąpiły po śmierci Piłsudskiego, stworzyły lepszą atmosferę, w której część wcześniej wysuwanych postulatów znalazła posłuch. Sztab Główny dokonuje szeregu analiz stanu armii i porównuje osiągnięte rezultaty ze stanem armii państw ościennych. Z przeprowadzonych analiz porównawczych wyraźnie wynikało, że armia polska odbiega poważnie zarówno pod względem technicznym, jak stopnia nasycenia i struktury od armii swoich sąsiadów.Informacje napływające do Sztabu Głównego od Inspektorów Armii i II Oddziału Sztabu Głównego, sygnalizujące szybkie tempo rozbudowy i modernizacji armii niemieckiej, dopingowały władze wojskowe do podjęcia decyzji o rozbudowie i modernizacji armii polskiej.

Reasumując należy stwierdzić,że po wielu niesprzyjających latach zarysowała się możliwość podjęcia rozbudowy potencjału obronnego kraju , a rosnący optymizm gospodarczy pozwalał mieć nadzieję na zdobycie dodatkowych środków finansowych na realizację programu rozbudowy i modernizacji armii.

W 1936 r. Sztab Główny pod osobistym kierownictwem Szefa Sztabu przystąpił do prac nad planem rozbudowy i modernizacji armii.Do opracowywania planu przystąpiono nie mając jeszcze żadnej koncepcji rozwoju wojska jako całości.

Koncepcja ta powstawała dopiero w toku prac nad poszczególnymi fragmentami planu. Plan opracowywany był dla poszczególnych rodzajów broni i w miarę jak powstawał, był sukcesywnie rozpatrywany i uchwalany przez KSU i S i zatwierdzany przez Szefa Sztabu. Z istniejących dokumentów można wnioskować, że plan jako całość nigdy nie był zatwierdzony . Brak wcześniej sprecyzowanej koncepcji rozwoju wojska jako całości i opracowywania planów dla poszczególnych rodzajów wojsk bez większej próby korelacji tych planów był niewątpliwie wielkim niedociągnięciem prowadzonych prac , które poważnie zaważyło na programie podjętych zamierzeń. Prace nad planem rozbudowy i modernizacji armii trwały jeszcze w 1938 r. Na podstawie istniejących w archiwach wojskowych materiałów /często notatki w rękopisach/ można wnioskować, że w toku opracowywania planów zaszły dość poważne zmiany wywołane stroną finansową, która spowodowała, że przewidywany początkowo okres 6-letni został przedłużony do lat 10.

Plan rozbudowy i modernizacji armii nie zakładał radykalnej przebudowy jej struktury. Głównym celem, biorąc pod uwagę założenia, było nasycenie armii sprzętem podstawowym do poziomu armii europejskich , stworzenie rezerwy materiałowej dla zaspokojenia potrzeb mobilizacji i pierwszego okresu wojny w granicach 6-miesięcznego zużycia /amunicja/ przy nieznacznym zaakcentowaniu rozwoju broni pancernej, przeciwpancernej, przeciwlotniczej i motoryzacji. Plan, zakładając wzrost zdolności bojowych armii, ujmował tę sprawę dość tradycyjnie, nie uwzględniając w wystarczającym stopniu nowych rodzajów broni, która - jak pokazała niedaleka przyszłość - odegrała istotną rolę w wojnie . Trudno w krótkim opracowaniu rozwodzić się nad przyczynami takiego potraktowania sprawy. Wydaje się, że zadziałało tu kilka przyczyn, spośród których warto wymienić: przemożny wpływ tradycyjnego spojrzenia na wojnę, którego podstawę stanowiły doświadczenia pierwszej wojny światowej, duże braki w podstawowym uzbrojeniu armii oraz ograniczone możliwości ekonomiczno-techniczne gospodarki polskiej.

Powyższe sądy znajdują potwierdzenie w kierunkach i zamierzeniach planu rozbudowy i modernizacji armii[3/].

Modernizacja piechoty/podstawowy rodzaj wojsk/ zmierzała głównie w kierunku zwiększenia siły ognia pułku i dywizji przez zwiększenie ilości broni maszynowej,granatników, karabinów przeciwpancernych i dział polowych.Planowano osiągnąć w tym uzbrojeniu poziom nasycenia występujący w innych armiach. Plan nasycenia piechoty artylerią przeciwpancerną, przeciwlotniczą, moździerzami i środkami łączności radiowej był już skromniejszy.Jego realizacja pozwoliłaby uzyskać nasycenie wynoszące ok. 50 % nasycenia występującego w dywizjach sąsiadów. Najmniejsze zadania stawiał plan w dziedzinie motoryzacji piechoty.

Podobnie jak w piechocie, tak i w kawalerii plan nie zakładał radykalnych zmian. Pozostawiał kawalerię w zasadzie w klasycznym jej wydaniu,przewidując tylko nieznaczne zmiany wyrażające się w zmniejszeniu ilości stanu /o 7 pułków/ i częściowej modernizacji.Modernizacja kawalerii miała się wyrażać w wyposażeniu jej w niewielką ilość środków przeciwlotniczych i przeciwpancernych oraz w zwiększeniu siły ognia brygady kawalerii o 50 %, tj. do poziomu siły ognia 4 batalionów piechoty.

W zakresie artylerii plan zakładał wzrost ilościowy artylerii ciężkiej, wyposażenie w haubice artylerii dywizyjnej, utworzenie kilku jednostek artylerii najcięższej, stworzenie zapasu amunicji na 6 miesięcy oraz motoryzację artylerii najcięższej i częściową artylerii odwodu Naczelnego Wodza.

Broń pancerna była w planie uwzględniona w rozmiarach bardzo skromnych , dających nasycenie 1,1 czołga na batalion piechoty. Plan przewidywał wystawienie samodzielnych jednostek pancernych w liczbie 4 oddziałów pancerno-motorowych/każdy w sile zmotoryzowanego pułku/ przeznaczonych do rozpoznawania pancernych związków nieprzyjaciela, opóźniania działań tych związków i uczestniczenia w pościgach.

W lotnictwie plan przewidywał zwiększenie lotnictwa bombowego do działań samodzielnych . W pozostałych rodzajach lotnictwa planowano modernizację sprzętu i zwiększenie stanu posiadania o ok. 50 %.

W zakresie OPL plan zakładał zwiększenie artylerii przeciwlotniczej w wojsku i na obszarze kraju /126 baterii dla wojska i 78 baterii i 136 plutonów dla obrony obszaru kraju/. Były to ilości dość znaczne w porównaniu z posiadanymi,natomiast w porównaniu z sąsiadami były niewystarczające.

W motoryzacji armii plan przewidywał zwiększenie stanu samochodów o 2000 sztuk. Reszta miała być pobrana z gospodarki narodowej w czasie mobilizacji. Liczono się z możliwością poboru ok. 9000 samochodów ciężarowych.

Plan rozwoju łączności przewodowej i radiowej był bardzo skromny. Jego realizacja dałaby nasycenie mniejsze od nasycenia u sąsiadów od 1/4 do 2/3.

Plan rozbudowy i modernizacji miał być realizowany w ciągu 6 lat, tj. 1936-1942 - przy ogólnym nakładzie ok. 4760 milionów złotych, co czyni ok. 790 mln. zł. rocznie. Jak już wspomniałem, plan ten był przerabiany na skutek kłopotów finansowych. W oparciu o materiały archiwalne można wnioskować, że zaczęto przerabiać plan w 1938 r., w wyniku czego nakład wzrósł do ok. 5000 mln zł.,a czas przedłużono do 10 lat.Prawdopodobnie - piszę prawdopodobnie , gdyż nie ma dokumentów wyraźnie potwierdzających - Sztab Główny,nie mogąc liczyć na środki w wysokości ok. 790 mln zł. rocznie , postanowił utrzymać rozmiary ogólnego nakładu,rozkładając je na 10 lat, tak by średnioroczne nakłady dopasować do rozmiarów środków, na jakie mógł liczyć, a które wahały się w wysokości 500-550 mln zł. rocznie[4/].

Istotny był problem sposobów realizacji planu. W grę wchodziły praktycznie dwa sposoby: import lub własna produkcja bądź też kombinacja obu sposobów. Wybór określonego sposobu w warunkach Polski był dość wyraźnie zdeterminowany warunkami ekonomicznymi i pozaekonomicznymi.

Z obliczeń porównawczych - przeprowadzonych w tamtym czasie - kosztów importu i własnej produkcji broni i sprzętu wynikało , że import jest operacją kosztowniejszą niż własna produkcja . Ponadto jak wynika to z materiałów archiwalnych, istniejące zakłady zbrojeniowe nie wykorzystywały w pełni swych mocy produkcyjnych.

Tak więc różnica kosztów na korzyść własnej produkcji, jak i niewykorzystane moce w przemyśle zbrojeniowym przemawiały za oparciem rozbudowy i modernizacji armii na własnej bazie produkcyjnej.

Aspekty pozaekonomiczne, wynikające z awanturniczych poglądów o możliwości prowadzenia wojny na dwa fronty/z Niemcami i Związkiem Radzieckim/, położenia geograficznego Polski i potencjalnych dostawców/Francja,Anglia/ oraz możliwość odcięcia dróg dowozu - przemawiały raczej za oparciem zaopatrzenia armii na rodzimej bazie zaopatrywania , wspieranej w miarę możliwości importem.Wydaje się,że uznanie własnej produkcji - pomijając niektóre przesłanki, jak awanturniczy pogląd na prowadzenie wojny na dwa fronty lub opóźnianie w podejmowaniu decyzji - za podstawę zaopatrywania armii było wyborem trafnym. Znalazło to potwierdzenie w czasie wojny w 1939 r. - pełne odcięcie dróg dowozu i stanowisko mocarstw zachodnich /Francja,Anglia/ w sprawie agresji i pomocy militarno-gospodarczej we wrześniu 1939 r.

Oparcie zaopatrzenia armii o rodzimą bazę produkcyjną pociągało za sobą konieczność rozbudowy przemysłu, szczególnie zbrojeniowego, gdyż ten, który istniał /mógł być zmobilizowany/ nie był w stanie zaspokoić przewidywanych potrzeb mobilizacji i pierwszego okresu wojny . Na marginesie należy zauważyć, że dokonane obliczenia potrzeb zgodnie z planem mobilizacyjnym i przewidywanym zużyciem wojennym,szczególnie jeżeli chodzi o zużycie , oparte były na danych z okresu I wojny światowej. W tym zakresie Sztab Główny nie wyszedł poza doświadczenia tej wojny. Tak obliczone potrzeby mobilizowany przemysł zbrojeniowy /zakłady państwowe i prywatne/mógł

pokryć w pewnym tylko stopniu, co przedstawiają niektóre dane : miesięczna produkcja kbk była w stanie pokryć szacowane straty tej broni w ciągu miesiąca wojny w 11 %, w zakresie Lkm - 18 %, Ckm - 22 %, haubic 100 mm - 8 % i t.d.[5]. W sumie wypada stwierdzić, że moce przemysłu zbrojeniowego przed rozbudową były niewspółmiernie małe w porównaniu do planowanych potrzeb.

Projekt rozbudowy bazy produkcyjnej przemysłu zbrojeniowego przewidywał dwojaki sposób realizacji, a mianowicie:

- rozbudowę przemysłu zbrojeniowego, zwanego ścisłym przemysłem zbrojeniowym;
- wysunięcie na czoło w ogólnym planie inwestycji publicznych zamierzeń mających znaczenie militarne.

Zamierzenia inwestycyjne-biorąc pod uwagę stan przemysłu , względy gospodarcze i poważną rolę poszczególnych asortymentów produkcji w zaspokojaniu potrzeb wojennych - ukompletowano w następujące grupy[6].

Pierwszą grupę tworzyły inwestycje w przemyśle wytwarzającym gotowe przedmioty użytku bojowego. Wysunięcie na pierwsze miejsce inwestycji rozwijających zdolności wytwórcze gotowych wyrobów uzasadniano następująco:

- gotowe wyroby mogą być bezpośrednio przekazywane użytkownikowi;
- uruchomienie produkcji nastręcza duże trudności techniczne;
- import gotowych wyrobów jest bardziej kłopotliwy niż import surowców;
- magazynowanie gotowych wyrobów jest bardziej kłopotliwe niż półfabrykatów lub surowców.

Wychodząc z hierarchii potrzeb bojowych ustalono następującą kolejność rozbudowy poszczególnych działów grupy pierwszej.

W dziale amunicji pokrycie zapotrzebowania wojennego według ówczesnych szacunków wymagało dokonania nakładów inwestycyjnych w wysokości ok. 158 milionów zł. Kwota ta miała

umożliwić zwiększenie zdolności produkcyjnej istniejących zakładów amunicyjnych,rozwinięcie mocy produkcyjnej zapalników artyleryjskich oraz budowę 3 nowych zakładów , w tym jednego zakładu amunicji artyleryjskiej.

W dziale materiałów wybuchowych i miotających przewidywano rozbudowę istniejących wytwórni i budowę 4-6 nowych wytwórni . Ogólny koszt inwestycji pokrywających w pełni zapotrzebowanie szacowano na ok. 100 mln zł. Ponadto postulowano budowę ok.13 wytwórni chemicznych kosztem ok.52 mln zł, produkujących materiały wyjściowe dla produkcji materiałów wybuchowych i miotających. Należy sądzić, że ta ostatnia pozycja miałaby być zrealizowana w ramach ogólnego planu inwestycji publicznych.

W dziale broni /broń piechoty i artyleria/ przewidywano zwiększenie produkcji do 100 % potrzeb wojennych przez rozbudowę i reorganizację istniejących wytwórni oraz budowę po jednej wytwórni broni piechoty i artylerii.Koszt nakładów inwestycyjnych szacowany był na 82 mln zł.,z tego na artylerię ok. 32 mln zł.

W dziale lotnictwa planowano wybudować : wytwórnię silników lotniczych, wytwórnię płatowców metalowych oraz wytwórnię śmigieł metalowych , iskrowników , gaźników i łożysk kulkowych. Ogólny koszt nakładów inwestycyjnych szacowano na 28,3 mln zł.[7].

Dział broni pancernej był reprezentowany w bardzo skromnych rozmiarach.Można powiedzieć, że nie nastawiano się na rodzimą produkcję tej broni.Planowano natomiast zwiększyć produkcję sprzętu motorowego przez rozbudowę Państwowych Zakładów Inżynierii i budowę w COP-ie oddziału poznańskiej fabryki "Stomil" produkującej ogumienie.

Do grupy pierwszej zaliczono także wybudowanie wytwórni obrabiarek dostarczającej wyposażenie techniczne dla powstających obiektów produkcyjnych przemysłu ściśle zbrojeniowego.

Grupę drugą tworzyły inwestycje rozwijające zdolności wytwórcze w zakresie półfabrykatów i surowców potrzebnych

grupie pierwszej.W grupie tej dają się wyodrębnić trzy działy: dział metalowy, chemiczny oraz materiałów pędnych i smarów.

W dziale metalowym planowano wybudować walcownię aluminium i miedzi, hutę aluminium, hutę miedzi i instalacje do wyrobu magnezu metalicznego.

W dziale chemicznym planowano rozbudowę oddziałów kwasu azotowego i chlorkowego w Mościcach oraz budowę nowych wytwórni : kwasu azotowego , fosforu, kauczuku syntetycznego i formaliny.

W dziale materiałów pędnych i smarów planowano wybudowanie oddziału ekstrakcji wysokogatunkowych olejów lotniczych w Drohobyczu.

Trzecią grupę tworzyły inwestycje rozwijające zdolności wytwórcze w pozostałych działach przemysłu ściśle zbrojeniowego /dział łączności i saperski/.

W dziale łączności planowano rozbudowę Państwowych Zakładów Tele-Radiotechnicznych , rozszerzenie zdolności wytwórczych w zakresie kabli polowych , uruchomienie produkcji lamp katodowych i budowę oddziału Państwowych Zakładów Tele-Radiotechnicznych w COP-ie.

W dziale saperskim planowano rozbudowę stoczni modlińskiej, zwiększenie zapasu maszyn do wyrobu drutu kolczastego i uruchomienie wytwórni reflektorów przeciwlotniczych.

Czwartą grupę tworzyły inwestycje zabezpieczające dostawę półfabrykatów, surowców oraz części składowych potrzebnych dla wytwórni zaliczonych do grupy trzeciej. Inwestycje miały doprowadzić do uruchomienia produkcji drutu stalowego do kabli polowych,uruchomienia przemiału rudy manganowej i przystosowania różnych drobnych zakładów do dostaw dla Państwowych Zakładów Tele-Radiotechnicznych.

Piątą grupę tworzyły inwestycje zmierzające do zmniejszenia zależności przemysłu ściśle zbrojeniowego od niekorzystnie z punktu widzenia bezpieczeństwa położonego zagłębia węglowego.Planowano przesunąć bardziej na wschód produkcję surówki dla luf ckm, obróbkę i prostowanie blach pancer-

nych oraz przerób ubogich rud żelaznych.Pod uwagę brane były zakłady starachowickie i ostrowieckie.

Kalkulacja rozbudowy przemysłu zbrojeniowego oparta została na takich elementach, jak:

- wyliczenie potrzeb mobilizacyjnych i wojennych;
- możliwości produkcyjne przemysłu zbrojeniowego przed roz - budową;
- przyjęcie założenia pracy dwuzmianowej, po 10 godzin każda zmiana;
- założenie, że surowce, narzędzia i różne materiały pomocnicze będą dostarczane na czas i w odpowiednich ilościach;
- zapewnienie dopływu potrzebnych kadr fachowych /specjalistów/;
- decyzja rozbudowy, która podjęta zostanie jesienią 1936 r.

Ogólne nakłady inwestycyjne w przemyśle zbrojeniowym / na podstawie różnych materiałów / szacować można na kwotę 500-550 mln zł.Kwota ta miała być wydatkowana w ciągu 6 lat, to jest w latach 1936 - 1942 . Jeżeli wyżej wymienioną kwotę przyjąć za prawdopodobną, to stanowi ona ok. 10-12 % ogólnej kwoty nakładów przewidywanej w planie rozbudowy i modernizacji armii[8/].

Takie rozłożenie nakładów na rozbudowę potencjału obronnego podyktowane było dążnością do uzupełnienia luk w podstawowym wyposażeniu armii . Czynniki wojskowe uważały za celowe przeznaczyć przeważającą część nakładów na zakup broni i sprzętu /z produkcji krajowej i importu/, by w ten sposób w stosunkowo krótkim czasie zwiększyć wyposażenie armii, a tym samym zwiększyć jej siłę bojową.Założenie samo w sobie wydaje się słuszne,gdyż pozwalało na względnie szybką dostawę broni i sprzętu. Powodzenie zależne było jednak od możliwości importowych , a te - jak w praktyce się okazało - były bardzo skromne. Trudności,jakie wystąpiły w imporcie gotowego sprzętu, poważnie osłabiły tempo wyposażenia armii.

Narastanie akcji inwestycyjnej w ścisłym przemyśle zbrojeniowym w latach 1936-1939 obrazują następujące dane[9/]:

- w roku budżetowym 1936/37 przeznaczono - 10 586 tys. zł.;
- w roku budżetowym 1937/38 przeznaczono - 50 000 tys. zł.;
- w roku budżetowym 1938/39 przeznaczono - 63 385 tys. zł.;
- w roku budżetowym 1939/40 przeznaczono - 77 636 tys. zł.

Kwota 500-550 mln. zł. dotyczyła w zasadzie ścisłego przemysłu zbrojeniowego . Obok rozbudowy przemysłu ściśle zbrojeniowego w latach, o których mowa,czynione były nakłady inwestycyjne na przedsięwzięcia ściśle związane z rozbudową przemysłu zbrojeniowego.Nakłady te podejmowane były w ramach planów inwestycji państwowych . Wysokość tych nakładów jest trudna do uchwycenia. Można najwyżej przytoczyć niektóre dane, obrazujące częściowo tę sprawę; i tak na przykład[10/]:

- w 4-letnim planie inwestycji elektryfikacyjnych na ogólną kwotę nakładu inwestycyjnego w wysokości ok. 126 mln.zł. / później podwyższono nakład do 152 mln. zł. / inwestycje o charakterze militarno-gospodarczym stanowiły ok. 57 % ogólnego nakładu;
- w 4 - letnim planie inwestycji portowych inwestycje o charakterze militarno-gospodarczym stanowiły ok. 30 % ogółu nakładu;
- inwestycje gazyfikacyjne /gazociągi/w całości były związane z budowanym przemysłem zbrojeniowym;
- inwestycje o charakterze militarno-gospodarczym w budżecie MP i T /telekomunikacja / stanowiły w roku 1938/39 ok.26%, a w 1939/40 miały osiągnąć ok. 30 %;
- Ministerstwo Komunikacji w roku budżetowym 1939/40 planowało wydatkować na przystosowanie kolei dla potrzeb wojskowych ok.10,9 mln.zł.,przy ogólnym nakładzie 128 mln.zł;
- w dziale budownictwa wodnego w roku budżetowym 1939/40 przewidywano wydatkować na inwestycje związane z żądaniami wojska ok. 5,8 mln.zł. na ogólną sumę nakładów inwestycyjnych w wysokości ok. 31,4 mln. zł.

Przytoczone wyżej fragmentaryczne dane o nakładach inwestycyjnych o charakterze militarno-gospodarczym w ramach publicznych planów inwestycyjnych świadczą wyraźnie o silnym

zaakcentowaniu w latach 1936- 1939 przedsięwzięć inwestycyjnych o znaczeniu obronnym.W latach następnych zgodnie z planem 3-letnim na lata 1939/40-1941/42 inwestycje o charakterze obronnym miały zająć czołowe miejsce i im miała być podporządkowana cała działalność inwestycyjna.

Realizacja programu rozbudowy krajowej bazy zaopatrzenia armii została przerwana wskutek napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę.

Tak więc napaść Niemiec hitlerowskich przekreśliła wszelkie plany zbudowania krajowej bazy zaopatrzenia.Nakłady poczynione w latach 1936 - 1939 zwiększyły w pewnym stopniu moc produkcyjną polskiego przemysłu zbrojeniowego,jednak nie na tyle, by zaspokoić potrzeby wojenne armii polskiej. Można więc stwierdzić, że nakłady poczynione w latach 1936-1939 na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego nie mogły odegrać we wrześniu 1939 r. istotniejszej roli, gdyż zabrakło kilku lat dla ukończenia budowy przemysłu zbrojeniowego. Decyzja rozbudowy zapadła zbyt późno i to zadecydowało o tym , że zamierzenie to - samo w sobie słuszne - nie mogło odegrać takiej roli, jaką mu powszechnie przypisywano.

Załącznik nr 1

## Przewidywany koszt rozbudowy przemysłu w milionach złotych

| Lp. | Rodzaj przedsięwzięcia | 1936 | | 1937 | | 1938 | | 1939 | | 1940 | | 1941 | | 1942 | | Razem | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Kredyt wojsk. | Kred.prywatny | Kred. wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny | Kred.wojskowy | Kred.prywatny |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 |
| 1 | Fabryka obrabiarek | 3 | | 3 | | | | | | | | | | | | 6 | |
| 2 | Huta | 3 | | 10 | 4 | 10 | 4 | 7 | 2 | | | | | | | 30 | 10 |
| 3 | Fabryka armat | 3 | | 5 | 3 | 2 | 2 | | | | | | | | | 10 | 5 |
| 4 | Huta/usprawnienia/ | | | | | 3 | | 2 | | | | | | | | 5 | |
| 5 | Fabryka armat /reorganizacja/ | | | 4 | | 6 | | 6 | | 6 | | | | | | 22 | |
| 6 | Organizacja wzrostu produkcji broni ręcznej i maszynowej | 1 | | 5 | 3 | 5 | 3 | 4 | 2 | 3 | 2 | 2 | | | | 20 | 10 |
| 7 | Rozbudowa istniejących fabryk broni | | | | | 5 | | 5 | | 5 | | 5 | | 5 | | 25 | |
| 8 | Inwestycje w dziale amunicji art./Ostrowiec/ | 2 | | 4 | | 4 | | 4 | | 1 | | | | | | 15 | |
| 9 | Organizacja nowej fabryki amunicji artyleryjskiej | | | | | 6 | | 7 | | 7 | | 7 | | 3 | | 30 | |
| 10 | Zwiększenie produkcji zapalników art. | 1 | | 1 | 0,5 | 1 | 0,5 | 1 | | | | | | | | 4 | 1 |
| 11 | Reorganizacja istniejących fabryk zapalników | | | | | 3 | | 3 | | 3 | | 1 | | | | 10 | |
| 12 | Fabryka amunicji karabinowej | | | 2 | | 8 | | 10 | | 10 | | | | | | 30 | |
| 13 | Fabryka amunicji karabinowej | | | | | | | 4 | | 4 | | 7 | | 10 | | 25 | |
| 14 | Warsztat scaleniowy | 2 | | 6 | | 7 | | 7 | | 4 | | 4 | | | | 30 | |
| 15 | Reorganizacja odlewni | | | 1 | | 3 | | 4 | | | | | | | | 8 | |
| 16 | Fabryka mat.wybuchowych i przemysł pokrewny | | | 1 | | 3 | | 2 | | 2 | | | | | | 8 | |
| 17 | Fabryka mat.wybuchowych i przemysł pokrewny | | | 3,4 | | 3 | | 3 | | 1 | | | | | | 10,4 | |
| 18 | Fabryka mat.wybuchowych i przemysł pokrewny | | | | | | | 9 | | 9 | | 10 | | 10 | | 38 | |
| 19 | Fabryka prochu i przemysł pokrewny | | | 1 | | 2 | | 2 | | 1 | | | | | | 6 | |
| 20 | Fabryka prochu i przemysł pokrewny | | | 3 | | 3 | | 3 | | 3,1 | | | | | | 12,1 | |
| 21 | Fabryka prochu i przemysł pokrewny | | | | | | | 9 | | 9 | | 9 | | 7,6 | | 34,6 | |
| R A Z E M | | 15 | - | 49,4 | 10,5 | 74 | 9,5 | 92 | 4 | 68,1 | 2 | 45 | - | 35,6 | - | 379,1 | 26 |

Źródło: Pismo MSWojsk., Dep. Uzbrojenia z dnia 29.VII.1936 r. do Zastępcy Szefa Sztabu Głównego, CAW, SeKOR, T. nr 54.

Załącznik nr 2

## Plan wydatków na rozbudowę przemysłu wojennego w 1936 i 1937 roku

| Kredyt dyspozycyjny w złotych | Plan wydatków ustalony przez II wiceministra MSWojsk/wyszczególnienie zamierzeń/ | Suma w zł. |
|---|---|---|
| 70 421 000 | Fabryka obrabiarek | 5 300 000 |
| | Huta | 18 300 000 |
| | Fabryka płatowców | 500 000 |
| | Nowa fabryka silników lotniczych | 3 900 000 |
| | Usprawnienia w istniejących fabrykach płatowców i silników | 1 100 000 |
| | Walcownia aluminium, miedzi i mosiądzu | 3 000 000 |
| | Zakłady hutnicze miedzi | 500 000 |
| | Huta aluminium | 2 500 000 |
| | Instytut metalurgii i metaloznawstwa | 1 000 000 |
| | Usprawnienia w fabrykach uzbrojenia | 6 100 000 |
| | Dok pływający | 1 700 000 |
| | Stocznia | 800 000 |
| | Inne inwestycje | 18 226 000 |
| R A Z E M | | 62 926 000 |

Zródło: Zestawienie kredytów i proponowanych wydatków na rozbudowę przemysłu wojennego w 1936 i 1937 r., CAW, SeKOR, T. nr 3.

Załącznik nr 3

## Plan nakładów inwestycyjnych na rozbudowę przemysłu wojennego w okresie budżetowym 1938/39 roku

| Lp. | Wyszczególnienie | Suma w zł. |
|---|---|---|
| 1 | Stalowa Wola | 18 000 000 |
| 2 | Fabryka amunicji - Dąbrowa Bór | 3 000 000 |
| 3 | Wytwórnia amunicji - Majdan Dębie | 5 000 000 |
| 4 | Wytwórnia silników lotniczych - Rzeszów | 10 000 000 |
| 5 | Wytwórnia płatowców - Mielec | 8 000 000 |
| 6 | Rozbudowa PZInż. | 3 000 000 |
| 7 | Fabryka sprzętu łączności - Poniatowa | 2 000 000 |
| 8 | Przemysł chemiczny /Pionki, Szarzyna, Boruta, Nitrat/ | 11 000 000 |
| R A Z E M | | 60 000 000 |

Zródło: Wojna a potencjał gospodarczy. Polski Instytut Historyczny, Londyn, Zeszyt nr 1/1947.

Załącznik nr 4

## Plan rozdziału kredytów w okresie budżetowym 1939/40
## na rozbudowę przemysłu wojennego i uruchomienie produkcji

| Lp. | Wyszczególnienie | Kwoty preliminowane na okres budżetowy 1939/1940 | | |
|---|---|---|---|---|
| | | Warianty | | |
| | | I | II | III |
| 1 | Zakłady południowe - dalsza rozbudowa | 4 000 000 | 4 000 000 | 4 000 000 |
| 2 | Zakłady południowe - budowa osiedla | 5 000 000 | 5 000 000 | 5 000 000 |
| 3 | Zakłady południowe - uruchomienie produkcji | 10 000 000 | 10 000 000 | 10 000 000 |
| 4 | Wytwórnia nitrozwiązków"Szarzyna"-dalsza budowa | 7 000 000 | 7 000 000 | 7 000 000 |
| 5 | Wytwórnia prochu nr 5 /Jasło/ - dalsza budowa | 3 500 000 | 5 000 000 | 5 000 000 |
| 6 | Wytwórnia prochu /Borszew / - produkcja | 530 000 | 530 000 | 530 000 |
| 7 | Produkcja pentrytu "Szarzyna" | 750 000 | 750 000 | 750 000 |
| 8 | Produkcja trotylu "Winnica" | 50 000 | 50 000 | 50 000 |
| 9 | Mościce - kwas azotowy - produkcja | 500 000 | 500 000 | 500 000 |
| 10 | Fabryka amunicji nr 2 - dalsza rozbudowa | 3 500 000 | 3 500 000 | 3 500 000 |
| 11 | Wytwórnia amunicji nr 3 - dalsza rozbudowa | 7 000 000 | 7 000 000 | 7 000 000 |
| 12 | Fabryka karabinów /harmonizacja/ | 50 000 | 50 000 | 50 000 |
| 13 | Organizacja odlewni i poddostawców | 259 900 | 759 900 | 759 900 |
| 14 | Organizacja produkcji zapalników i poddostawców | 600 100 | 1 100 100 | 1 100 100 |
| 15 | Wytwórnia płatowców nr 2 - dalsza budowa | 8 868 000 | 8 868 000 | 8 868 000 |
| 16 | Wytwórnia silników nr 2 - dalsza budowa | 6 377 000 | 6 377 000 | 6 377 000 |
| 17 | Wytwórnia nr 2 PZT i R "Poniatowa" | 2 300 000 | 2 300 000 | 2 300 000 |
| 18 | Filia P.Z.Inż. "Czechowice" - dalsza budowa | 2 039 500 | 2 039 500 | 2 039 500 |
| 19 | Zwiększenie przepustowości F 2 do normalnych granic | - | 2 200 000 | 2 200 000 |
| 20 | Zakup obrabiarek do uruchomienia produkcji samochodów /2 i 3 t./ | - | - | 1 750 000 |
| 21 | Zakup uchwytów, sprawdzianów i t.p., do uruchomienia nowych konstrukcji | - | 3 500 000 | 3 500 000 |
| 22 | Rata dla BGK za "Ursus" | 1 517 129 | 1 517 129 | 1 517 129 |
| Razem złotych | | 63 841 629 | 73 041 629 | 75 791 629 |

Źródło: Plan rozdziału kredytów ...., CAW, SeKOR, T. nr 49.

1/ Pierwszą próbę budowy własnej bazy zaopatrzenia wojsk podjęto w latach 1922 - 1930. Próba ta przerwana została kryzysem światowym.

2/ Dekret Prezydenta RP z 9.V.1936 r. "O sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju. Dz.URP nr 38 pn. 286 z dnia 12.V.1936 r. i okólnik Prezesa Rady Ministrów nr 46 z dnia 22.VII.1936 r.

3/ Referat Szefa Sztabu Głónego w sprawie rozbudowy sił zbrojnych, CAW, akta Szefa Sztabu Głównego T. nr 59, porównaj także P.E. Kozłowski, Wojsko Polskiego 1936 - 1939, Warszawa 1964 r.

4/ Referat Szefa Sztabu Głównego w sprawie rozbudowy sił zbrojnych. CAW, akta szefa Sztabu Głównego T. nr 59, porównaj także E. Kozłowski, Wojsko Polskie 1936 - 1939, Warszawa 1964 r.

5/ Wykres pokrycia zapotrzebowania na materiał uzbrojenia do planu mob. CAW , SeKOR T. nr 57. Dane te podaje także T. Grabowski, Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej, s. 124-125, Warszawa 1963 r.

6/ Patrz: Wyjaśnienie do planu rozbudowy ścisłego przemysłu wojennego dotyczące lat 1936-1942 i dane dotyczące rozbudowy przemysłu do 100 % pokrycia zapotrzebowania. CAW, SeKOR T.nr 54. W dokumentach tych przedstawiona jest także hierarchia potrzeb bojowych, która przedstawia się następująco:

- amunicja;
- materiały wybuchowe i miotające;
- broń;
- środki chemiczne;
- lotnictwo;

- broń pancerna i sprzęt motorowy;
- łączność;
- sprzęt saperski.

7/ Pismo gen. Rayskiego do szefa Sztabu Głównego. CAW, Szef Sztabu. T. nr 103.

8/ W planie rozbudowy i modernizacji armii pozycja przemysł wojenny występowała w wysokości ok. 424 mln. zł. W oparciu o różne materiały można wnioskować, że planowane nakłady były wyższe i dochodziły do 500 - 550 mln. zł. Na przykład zamierzenia wyszczególnione w załączniku /załącznik nr 1/, stanowiące część zamierzeń, wycenione zostały w wysokości ok. 400 mln. zł.

9/ Przeznaczenie nakładów przedstawiają dane zamieszczone w załącznikach nr 2,3,4. Przypuszczać należy, że wykazane w załącznikach zamierzenia nie obejmują całości, stąd różnice liczbowe.

10/ Wnioski do planu inwestycyjnego na r. 1939/40. CAW, SeKOR T. nr 35,
- Plan inwestycyjny 1939/40. Konspekt przemówienia Ministra Skarbu. AAN. M. Skarbu, T. nr 5;
-Pozycje wojskowe w budżecie MPiT, CAW, SeKOR, T. nr 35.

Ppłk dr Edmund BIJAK

# PLAN CZĘŚCIOWEJ MOTORYZACJI SIŁ ZBROJNYCH OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Referat ppłka dypl.Stanisława Fereta na temat: "Problemy prowadzenia operacji w polskiej sztuce wojennej 1921-1939" zachęcił mnie do omówienia problemów związanych z planem częściowej motoryzacji sił zbrojnych opracowanym w latach 1936-1938.

Poznanie rzeczywistych możliwości manewru w walce, stanowiącego według ówczesnych poglądów podstawę i istotę każdej operacji, uwarunkowane jest między innymi znajomością ówczesnego stanu motoryzacji wojska /tym samym możliwościami jego ruchliwości/oraz planami w tym zakresie i możliwościami ich realizacji.

W porównaniu do głównych państw europejskich, Polska przystąpiła do opracowania planu częściowej motoryzacji armii z kilkuletnim opóźnieniem. Pracę nad planem rozpoczęto w chwili, gdy państwa te dokonały już jakościowego i ilościowego skoku w motoryzacji swych armii . Główne państwa europejskie motoryzowały swe armie w oparciu o intensywny rozwój przemysłu i motoryzację kraju. Natomiast w Polsce potrzeba motoryzacji wojska przypada na okres zalążkowego stadium motoryzacji kraju i w warunkach ogólnego niedorozwoju gospodarczego.Przy czym proces rozwoju motoryzacji wywoływany był nie tyle wpływem potrzeb wewnętrznego rozwoju kraju, ile wpływem rozwoju czynników zewnętrznych . Dlatego też proces motoryzacji sił zbrojnych w Polsce był głównie próbą przeszczepienia na grunt polski osiągnięć technicznych i produkcyjnych krajów rozwiniętych gospodarczo.

Poziom motoryzacji sił zbrojnych w Polsce w okresie poprzedzającym przystąpienie do opracowania planu był bardzo niski, o czym świadczą poniższe dane.

W lipcu 1920 roku wojsko posiadało 1.584 samochody różnych typów i marek . Były to samochody poniemieckie i poaustriackie oraz francuskie i amerykańskie , które bądź znalazły się w Polsce wraz z armią gen.Hallera, bądź też zostały zakupione z demobilu amerykańskiego.

Opracowany w 1926 roku plan mobilizacji określił potrzeby wojska w zakresie różnego rodzaju samochodów w wysokości 5.530 sztuk i 690 motocykli[1/].W tym czasie w ewidencji wojskowej figurowały 2.164 samochody różnego typu / w tym w zapasie mob. - 1.479 szt./ oraz 240 motocykli /w tym w zapasie mob. 117 szt./. Tak skromnie ustalone potrzeby sił zbrojnych w zakresie samochodów i motocykli miały pokrycie tylko w 38,6%. Należy wziąć pod uwagę fakt, że bardzo niski poziom motoryzacji kraju nie dawał żadnych gwarancji pokrycia niedoborów w wypadku mobilizacji drogą poboru samochodów i motocykli z rynku cywilnego /w 1926 r. było zarejestrowanych w kraju: samochodów osobowych-10.031; ciężarowych - 2.550; motocykli - 2.481; autobusów - 686/.

Dziesięć lat później, tj. 20 lutego 1936 roku, ilość pojazdów mechanicznych będących w posiadaniu wojska wynosiła[2/]:

- samochodów różnych typów - 3.701 sztuk;
- motocykli - 1.382 sztuki;
- czołgów i samochodów pancernych - 874 sztuki.

Znaczna część pojazdów mechanicznych będących w wyposażeniu wojska nie nadawała się do użytku ze względu na niski poziom techniczny i przestarzałą konstrukcję/część pojazdów mechanicznych pochodziła z okresu pierwszej wojny światowej/.

Powołana w 1936 roku komisja do zbadania stanu motoryzacji wojska zaproponowała wycofać z użycia 858 samochodów różnych typów,184 czołgi,78 samochodów pancernych i 60 przyczep.

Ponadto komisja zaproponowała przekazać z magazynów mobilizacyjnych do bieżącej eksploatacji szereg pojazdów mechanicznych, których konstrukcja była przestarzała, lecz nadawały się jeszcze do eksploatacji.

Zakup pojazdów mechanicznych produkcji polskiej na miejsce wycofanych pociągał za sobą duże wydatki, które obliczano na 53.091.500 zł /w 1935/36 budżet wojskowy wynosił 768 milionów złotych/.

Analiza poziomu motoryzacji sił zbrojnych Polski dokonana w roku 1935-1936 przez Sztab Główny WP wykazała duże zacofanie w tym zakresie-w porównaniu z poziomem motoryzacji armii niemieckiej, francuskiej i radzieckiej. Wystarczy wskazać, że w polskiej dywizji piechoty według etatu pokojowego było 7 samochodów i 6 motocykli, a w niemieckiej - 448 samochodów i 210 motocykli. Natomiast według etatu wojennego w polskiej dywizji piechoty miało być 19 samochodów i 30 motocykli, podczas gdy w niemieckiej - 1.204 samochody i 483 motocykle.

Tak więc okres od uzyskania niepodległości do 1936 roku w Polsce zamyka się niekorzystnym bilansem w zagadnieniach motoryzacji wojska /niekorzystny jest również bilans motoryzacji kraju/. Splot czynników obiektywnych i subiektywnych spowodował, że w rozpoczętym wyścigu zbrojeń siły zbrojne Polski zostały od razu zdystansowane przez armie głównych państw europejskich w zagadnieniach motoryzacji oraz w tworzeniu związków pancernych i zmotoryzowanych.

Opracowanie planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych Polski

Pracę Sztabu Głównego WP nad opracowaniem planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych można podzielić na dwie fazy, a mianowicie:

w pierwszej fazie dążono do ustalenia braków w sprzęcie motoryzacyjnym dla zmobilizowanej armii według planu mobilizacyjnego "S". Pierwsza faza obejmowała okres od końca 1935 roku do połowy 1937 roku. Wówczas wystąpiły już elementy planowania motoryzacji niektórych rodzajów wojsk, szczególnie nowych;

w drugiej fazie opracowany został plan częściowej motoryzacji rodzajów wojsk i transportu oraz organizacji oddziałów motorowych. Druga faza opracowania planu przebiegała w drugiej

połowie 1937 roku i w pierwszej 1938 roku. Plan ten stanowił część składową ogólnego planu reorganizacji i unowocześnienia sił zbrojnych.

Pierwsza faza opracowania planu częściowej motoryzacji wojska

W pierwszej fazie ustalone zostały braki w sprzęcie motoryzacyjnym dla zmobilizowanej armii, których koszt zakupu wynosił:

- pojazdów mechanicznych - 7.866.250 zł;
- części wymiennych - 2.813.202 zł;
- motoryzacji 2 dyonów moździerzy 220 mm - 11.478.900 zł.

Za powyższą kwotę planowano zakupić:

- samochody różnego typu - 436 sztuk;
- motocykle - 521 sztuk;
- ciągniki różnego typu - 89 sztuk;
- przyczepki różnego typu - 177 sztuk;
- drezyny różnego typu - 90 sztuk;
- części wymienne za - 2.813.202 zł.

Oprócz zakupu w/w ilości pojazdów mechanicznych został opracowany plan ich mobilizacji. Plan ten przewidywał zorganizowanie na wypadek wojny 76 kolumn samochodowych różnego rodzaju z pojazdów mechanicznych pochodzących tak z zapasów mobilizacyjnych, jak i z poboru z rynku cywilnego. Z zapasów mobilizacyjnych miały być zorganizowane 33 kolumny, a z poboru z rynku cywilnego - 43 kolumny. Zgodnie z planem miały być zorganizowane: 42 kolumny samochodów ciężarowych; 17 kolumn samochodów sanitarnych ; 10 kolumn samochodów osobowych i sanitarnych w kraju oraz 7 kolumn samochodów osobowych[3/].

Scharakteryzowane powyżej planowane przedsięwzięcia stanowiły treść pierwszej fazy opracowanego planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych. Zasadniczy plan częściowej motoryzacji sił zbrojnych został opracowany w drugiej fazie prac.

Druga faza opracowania planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych

Podstawowymi dokumentami planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych były:

- uchwała komitetu do spraw uzbrojenia i sprzętu ustalająca typy i warunki taktyczno-techniczne silników i pojazdów mechanicznych dla potrzeb wojska;
- plan częściowej motoryzacji dowództw i służb;
- zapotrzebowanie rodzajów wojsk na pojazdy mechaniczne;
- długofalowe zapotrzebowanie wojska na pojazdy mechaniczne;
- program produkcji uchwalony na posiedzeniu w Sztabie Głównym w dniu 11.V.1938 roku.

Za podstawę opracowanego planu częściowej motoryzacji sił zbrojnych przyjęto częściową motoryzację 36 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, zorganizowanie 4 oddziałów motorowych oraz motoryzację niektórych oddziałów i pododdziałów szczebla armii i odwodu Naczelnego Wodza.

Planem objęte zostały szczeble organizacyjne od dywizji i brygady kawalerii wzwyż, natomiast niższe szczeble - jak pułk, batalion i inne oddziały i pododdziały dywizji i brygady kawalerii - nie były brane pod uwagę ze względu na brak możliwości pokrycia materiałowego i finansowego.

Szczupłe rozmiary produkcji pojazdów mechanicznych, niski poziom motoryzacji kraju, jak i niedostateczny ich import - wszystko to określało granice planu motoryzacji wojska. Przekroczenie tych granic w planowaniu z góry przesądziłoby o jego nierealności.

Plan częściowej motoryzacji dowództw i służb

W latach 1937-1938 Sztab Główny opracował plan częściowej motoryzacji dowództw i służb, który zakładał utworzenie kolumn samochodowych ciężkich i lekkich[4/]. Kolumny samochodowe ciężkie planowano zorganizować z samochodów ciężarowych 3-tonowych o ładowności 60 ton każdy. Zgodnie z planem przeznaczono je dla szczebla armii i odwodu Naczelnego Wodza.

Kolumny samochodowe lekkie planowano natomiast zorganizować z samochodów ciężarowych 2-tonowych o ładowności 36 ton każdy. Kolumny te miały stanowić wyposażenie dywizji piechoty, brygady kawalerii i oddziałów motorowo-pancernych.

Motoryzacja transportu na szczeblu pułku i samodzielnych oddziałów nie była objęta planem z powodu braku odpowiednich środków finansowych i materiałowych.

Oprócz utworzenia kolumn samochodowych ciężkich i lekkich,plan motoryzacji dowództw i służb przewidywał zmotoryzowanie kwater głównych na szczeblu armii, dywizji piechoty i brygady kawalerii oraz częściową motoryzację parku intendentury i taboru mięsnego.W brygadach kawalerii planowano ponadto zmotoryzować plutony sanitarne.

Plan przewidywał wprowadzenie na szczeblu dywizji piechoty 2 kolumn samochodowych lekkich,które by były w stanie przewozić ładunek o ciężarze 72 ton. W wyniku wprowadzenia tych kolumn samochodowych,tabor o zaprzęgu konnym uległby zmniejszeniu z 652 do 340 wozów.

Oprócz 52 samochodów ciężarowych,2 osobowych i 2 motocykli, które wchodziły w skład kolumn samochodowych, dywizja piechoty miała zostać wyposażona w 27 samochodów ciężarowych w celu zmotoryzowania kwatery głównej,parku intendentury, przewozu mięsa,ruchomego warsztatu samochodowego i cysterny.Ogółem dla realizacji tego planu dywizja piechoty miała otrzymać 79 samochodów ciężarowych 2-tonowych,a wszystkie dywizje / plan przewidywał motoryzację 36 d.p./ - 2.844 samochodów ciężarowych.

W tym czasie niemiecka dywizja piechoty posiadała 6 kolumn samochodów ciężarowych lekkich/każdy 30 t./ o łącznym tonażu 180. Były one przeznaczone do przewozu żywności, amunicji oraz innego materiału i sprzętu wojskowego. Ponadto w każdym pułku była lekka kolumna samochodów ciężarowych ,w której skład wchodziło 27 samochodów ciężarowych . Niemiecka dywizja piechoty była w stanie własnym transportem motorowym i podległych oddziałów dowozić żywność, amunicję i inne materiały oraz sprzęt wojskowy na odległość do 100 km.

Brygada kawalerii miała otrzymać zgodnie z planem 1 kolumnę samochodową lekką /26 samochodów ciężarowych 2 t./ zmniejszając równocześnie tabor o zaprzęgu konnym z 294 wozów na 98.

Ogółem brygada kawalerii miała otrzymać 59 samochodów ciężarowych 2 t. i 13 samochodów sanitarnych. Oznacza to, że 33 samochody ciężarowe przeznaczone były na zmotoryzowanie kwatery głównej brygady, parku intendentury i do przewozu mięsa. Łącznie wszystkie brygady kawalerii /plan zakładał częściową motoryzację 11 brygad/ miały otrzymać 649 samochodów ciężarowych i 143 samochody sanitarne.

W planie zakładano wyposażyć transport na szczeblu armii w ilości po 2 kolumny samochodowe ciężkie /60 tonowe/ na każdą dywizję piechoty. Realizacja tego planu wymagała przydzielenia armii 1890 samochodów ciężarowych 3 t. i 1222 samochodów sanitarnych.

Ponadto plan przewidywał zorganizowanie na szczeblu odwodu Naczelnego Wodza 70 kolumn samochodowych ciężkich /60 tonowych/. Wymagało to przydzielenia do odwodu Naczelnego Wodza 1820 samochodów ciężarowych 3 t. i 312 samochodów sanitarnych.

Na szczeblu oddziału motorowego/4 oddziały/miała być jedna kolumna samochodowa lekka. Dla wykonania tego zamierzenia potrzeba było 104 samochody ciężarowe 2 tonowe.

Ogółem plan częściowej motoryzacji dowództw i służb wymagał dostarczenia wojsku 3700 samochodów ciężarowych 3 t., 3600 samochodów ciężarowych 2 t. oraz 1700 samochodów sanitarnych. Jeżeli wojsko miałoby zakupić tę ilość samochodów ciężarowych i sanitarnych, to musiałoby zapłacić za nie około 150 mln zł. Na ten cel w ramach planu reorganizacji sił zbrojnych przeznaczono 40 mln zł. Tak więc realizacja tego planu w dużym stopniu uzależniona została od stanu motoryzacji kraju.

Plan częściowej motoryzacji poszczególnych rodzajów wojsk

Plan reorganizacji i unowocześnienia sił zbrojnych przewidywał wyposażenie wojska w nowy sprzęt, a więc w

artylerię przeciwlotniczą , przeciwpancerną, organizację oddziałów motorowych,podniesienie stanu technicznego wyposażenia oraz wprowadzenie niezbędnej motoryzacji i mechanizacji tradycyjnych rodzajów wojsk , np. artylerii naziemnej, łączności, saperów i t.p.

Szefostwa poszczególnych rodzajów wojsk i służb określiły niezbędne potrzeby w zakresie pojazdów mechanicznych. Potrzeby te zostały zestawione w Sztabie Głównym w jeden plan częściowej motoryzacji wojska.

Realizacja tego planu zakładała wyposażenie wojska na wypadek wojny w 23931 pojazdów mechanicznych różnych typów oraz 3316 przyczep . Łącznie plan motoryzacji rodzajów wojsk oraz plan motoryzacji dowództw i służb zakładały wprowadzenie na wypadek wojny do wyposażenia 32931 pojazdów mechanicznych i przyczep. Z tej liczby na poszczególne rodzaje pojazdów mechanicznych przypadało:

- motocykli z wózkiem - 3.348 sztuk;
- samochodów osobowo-terenowych - 1.889 sztuk;
- samochodów terenowych/różnych typów/ - 6.327 sztuk;
- samochodów ciężarowych i półciężarowych -16.375 sztuk;
- samochodów specjalnych - 2.536 sztuk;
- ciągników - 2.456 sztuk.

Planowano zmotoryzować:

- artylerię przeciwlotniczą /łącznie z reflektorami/ - 7.166 poj.mech.;
- artylerię przeciwpancerną - 2.465 poj.mech.;
- 4 oddziały motorowe /bez pododdz. przydziel./ - 1.640 poj.mech.;

Przeprowadzić częściową motoryzację:

- artylerii naziemnej - 3.925 poj.mech.;
- pododdziałów łączności - 2.648 poj.mech.;
- pododdziałów saperskich - 2.629 poj.mech.

Zwiększyć stan pojazdów mechanicznych w:

- jednostkach broni pancernej - 1.817 poj.mech.;
- jednostkach lotniczych - 1.641 poj.mech.

Częściową motoryzację dowództw i służb:

- 9.000 poj.mech.

Opracowany program motoryzacji stwarzał warunki wyposażenia dywizji piechoty w około 8.300 KM, co na jednego żołnierza dywizji dawało około 0,5 KM. Realizacja tegoż programu byłaby niewątpliwie postępem, gdyż w 1936 roku na jednego żołnierza dywizji piechoty według stanu wojennego przypadało tylko 0,09 KM/według etatu pokojowego równało się zeru/. W tym samym czasie na żołnierza w niemieckiej dywizji piechoty przypadało około 3,2 KM. z Tego wynika, że w 1936 roku w niemieckiej dywizji piechoty przypadało około 35 razy więcej KM na jednego żołnierza niż w polskiej.

Plan przewidywał motoryzację następujących oddziałów i pododdziałów w dywizji piechoty /oprócz częściowej motoryzacji dowództw i służb/:

- baterię artylerii przeciwlotniczej 40 mm;
- kompanię artylerii przeciwpancernej 37 mm;
- formację łączności /częściowa motoryzacja/;
- baon saperów /częściowa motoryzacja/.

Zgodnie z planem,w celu dokonania motoryzacji powyższych oddziałów i pododdziałów,dywizja piechoty miała otrzymać 165 pojazdów mechanicznych i 21 przyczep. W ramach planu częściowej motoryzacji dowództw i służb miała ona otrzymać 79 samochodów. Łącznie plan przewidywał dla dywizji piechoty 244 samochody i 21 przyczep.Ogólny koszt motoryzacji dywizji piechoty wynosił około 3,5 mln zł /nie wliczając kosztów budowy garaży, stacji benzynowych i t.p./. Natomiast motoryzacja 36 dywizji wymagała dostarczenia im 8784 pojazdów mechanicznych i 756 przyczep, a ogólny koszt motoryzacji wynosił około 126 mln zł.

W brygadzie kawalerii planowano zmotoryzować podobne pododdziały, na co miała ona otrzymać 94 pojazdy mechaniczne i 16 przyczep . Uwzględniając 59 samochodów ciężarowych i 13 sanitarnych,które miała otrzymać zgodnie z planem częściowej motoryzacji dowództw i służb , łącznie plan przewidywał dostarczenie brygadzie kawalerii 166 pojazdów mechanicznych i

16 przyczep. Ogólny koszt częściowej motoryzacji brygady kawalerii wynosił około 2,4 mln zł. Częściowa motoryzacja 11 brygad kawalerii wymagała dostarczenia 1826 pojazdów mechanicznych i 176 przyczep na ogólną sumę 26,4 mln złotych.

Ponadto plan zakładał motoryzację szeregu oddziałów i pododdziałów szczebla armii i odwodu Naczelnego Wodza oraz organizację 4 oddziałów motorowo-pancernych.

Koncepcja tworzenia dyspozycyjnych kolumn transportowych

Plan częściowej motoryzacji wojska nie przewidywał organizacji przez organa administracji cywilnej dyspozycyjnych kolumn transportowych,które na wypadek wojny pracowałyby na korzyść wojska.Pierwsze prace nad organizacją tych kolumn rozpoczęto dopiero w listopadzie 1938 roku.

Wysiłki w kierunku stworzenia dyspozycyjnych kolumn transportowych uwidocznione zostały w ustawie z dnia 30 marca 1939 roku o komunikacjach w służbie obrony Państwa.

Ustawa ta postanawiała, że w razie wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji samorządowe i prywatne przedsiębiorstwa komunikacji samochodowej przechodzą pod zwierzchnictwo ministra komunikacji, a ich zarządy stają się organami wykonawczymi. Ustawa ta stwarzała podstawę prawną do powołania każdego funkcjonariusza i pracownika komunikacji w wieku do lat 60 do wojskowej służby komunikacyjnej.

Za organizację i wyposażenie dyspozycyjnych kolumn transportowych oraz za ich rozmieszczenie odpowiedzialny był minister komunikacji , który swoje decyzje miał uzgadniać z szefem komunikacji wojskowej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Tak więc ustawa z 30 marca 1939 roku była ostatnim dokumentem, który zamyka sprawy porządkowania motoryzacji wojska w Polsce w okresie międzywojennym.

Plan zaopatrzenia wojska w pojazdy mechaniczne

Na przełomie 1937/38 roku został opracowany również długofalowy plan zaopatrzenia sił zbrojnych w pojazdy mechaniczne , których to część miała być zakupiona przez wojsko w

latach budżetowych 1938/39-1943/44, a pozostałą część przewidywano pobrać w okresie mobilizacji z rynku cywilnego.

Zgodnie z tym planem wojsko w ciągu lat budżetowych 1938/39-1943/44 miało zakupić:

2500 motocykli typu "Sokół-600" z silnikiem "S-600";
1500 samochodów typu "Łazik" z silnikiem "118-A";
4350 samochodów typu "0,8 t." z silnikiem "118-A";
450 samochodów typu "1,2 t." z silnikiem "118-A";
1500 sanitarek typu "1,2 t." z silnikiem "118-A";
1500 samochodów ciężarowych "2 t." z silnikiem "625";
1500 samochodów ciężarowych "3 t." z silnikiem "705";
200 samochodów ciężarowych "3 t.teren."z silnikiem "725";
1000 ciągników typu "4-5 t." z silnikiem "705";
520 ciągników typu "C2P" z silnikiem "122 B";
350 ciągników typu "C7P" z silnikiem "VBLD-d";
900 czołgów rozpoznawczych "4 t." z silnikiem "425";
100 czołgów lekkich "7TP" z silnikiem "VBLD-b";
394 czołgów lekkich typu "N" z silnikiem "Americ de France"

oraz części wymiennych na zapas mobilizacyjny w wysokości około 10 % wartości sprzętu.

Oprócz powyższych ilości pojazdów, które miały być zakupione bezpośrednio przez wojsko, Sztab Główny przewidywał pobrać z rynku cywilnego w wypadku mobilizacji:

3000 motocykli typu "Sokół-600";
200 samochodów osobowych typu "Łazik";
500 samochodów ciężarowych typu "1,2 t.";
5000 samochodów ciężarowych typu "2 t.";
5500 samochodów ciężarowych typu "3 t.".

Tak więc planowano zakupić w ciągu 6 lat 15370 pojazdów mechanicznych /nie licząc czołgów/, a z rynku prywatnego planowano pobrać na wypadek mobilizacji 14200 pojazdów.

Ażeby plan zakupu mógł być realizowany wojsko musiałoby w ciągu 6 lat /1938/39-1943/44/ średnio rocznie zakupywać około 2600 pojazdów mechanicznych i około 240 czołgów.

Realizacja powyższego planu zależała również od zasobności rynku cywilnego . Ażeby dokonać poboru z rynku cywilnego w okresie mobilizacji:

- 10500 samochodów ciężarowych 2- i 3-tonowych, to powinno ich być na nim około 42000 sztuk;
- 500 samochodów ciężarowych 1,2-tonowych, to powinno ich być na nim około 2000 sztuk;
- 200 samochodów "Łazik" , to powinno ich być na nim około 800 sztuk;
- 3000 motocykli "Sokół-600", to powinno ich być na nim około 12000 sztuk.

Z tego wynika , że na rynku cywilnym średnio rocznie powinno być sprzedawanych około 10000 samochodów ciężarowych i około 3000 motocykli "Sokół-600". Przy takiej sile nabywczej rynku cywilnego plan motoryzacji mógł liczyć na powodzenie.

W dniu 1 lipca 1939 roku w kraju były 9503 samochody ciężarowe i półciężarowe,w których było 5168 sztuk nie przekraczających 3,5-letniej eksploatacji . Pozostałe samochody ciężarowe nie przedstawiały w zasadzie dla wojska wartości. W roku 1938 sprzedano na rynku cywilnym tylko 2073 samochody ciężarowe , tj. 23,5 % ilości wymaganej do realizacji planu. W pierwszej połowie 1939 roku sprzedano ich na rynku tylko 991 sztuk , tj. 97,2 % ilości sprzedanej w pierwszej połowie 1938 roku.

To samo zjawisko występuje jeżeli chodzi o nasycenie rynku cywilnego w motocykle "Sokół-600". W 1938 roku Państwowe Zakłady Inżynierii sprzedały ich na rynku 339 sztuk. A więc rynek cywilny nabył tylko około 11 % wymaganej planem ilości.

Stąd można przyjąć założenie, że nawet w dość długim okresie czasu rynek cywilny nie zostałby nasycony odpowiednią ilością pojazdów mechanicznych,która umożliwiłaby realizację opracowanego planu częściowej motoryzacji wojska . Ta sytuacja utrwalała w wojsku pozycję transportu o zaprzęgu konnym, a tym samym utrwalała zacofanie sił zbrojnych.

Realizacja zakupów wojska, jak i nasycenie rynku cywilnego zależała również od rozmiarów i struktury produkcji pojazdów mechanicznych.

Należało więc dokonać podziału produkcji poszczególnych typów pojazdów mechanicznych pomiędzy wytwórnie zajmujące się ich produkcją. Stąd też wojsko zaczęło wywierać duży wpływ na kształtowanie się polityki przemysłowej . Wpływ ten ujawnił się również w kształtowaniu się ogólnej polityki motoryzacyjnej kraju , gdyż chodziło o forsowanie na rynku cywilnym pojazdów mechanicznych typów określonych przez wojsko.

Tymi zagadnieniami zajęła się narada , która odbyła się 11.V.1938 roku w Sztabie Głównym z udziałem przewodniczącego międzyministerialnej komisji do spraw motoryzacji kraju, wiceministra komunikacji inż. J. Piaseckiego. Na tym posiedzeniu ustalono program produkcji samochodów. Produkcją samochodów miały zająć się - oprócz Państwowych Zakładów Inżynierii - Towarzystwo Przemysłowe Zakładów Mechanicznych "Lilpop, Rau i Loevenstein" "SA" oraz Wspólnota Interesów.

Plan częściowej motoryzacji wojska stawiał przed Państwowymi Zakładami Inżynierii , jako zakładami kadrowymi, zadania produkcyjnego zabezpieczenia jego realizacji. Zadania te przewyższały możliwości produkcyjne PZInż.; maksymalne roczne możliwości produkcyjne PZInż. przedstawiały się następująco:

Fabryka samochodów "Ursus":

- motocykli - 600 sztuk;
- ciągników C2P - 300 sztuk;
- ciągników C7P lub czołgów 7TP - 240 sztuk;

Fabryka samochodów "Polski Fiat":

- samochodów typu 621; 618; 508; 518 - 3000 sztuk.

O ile produkcja motocykli i ciągników/jeżeli nie weźmiemy pod uwagę produkcji czołgów/ wystarczała na pokrycie zapotrzebowania przewidzianego planem częściowej motoryzacji wojska, to produkcja samochodów ciężarowych, półciężarowych, osobowo - terenowych i specjalnych nie zaspakajała potrzeb. Z tego faktu zaczęto zdawać sobie sprawę. Tym bardziej, że nie wszystkie części do produkcji samochodów były wytwarzane w kraju, jak na przykład łożyska kulkowe, wałkowe i igiełkowe, pompy wtryskowe i wtryskiwacze do silników wysokoprężnych, łańcuchy i t.d.

Ponadto przedsiębiorstwa kooperujące z PZInż.nie były dostosowane do zwiększenia produkcji części potrzebnych do wytwarzania samochodów.

Plan częściowej motoryzacji wojska opracowano w okresie, kiedy program produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii uwzględniał pojazdy,które pod względem taktyczno-technicznym nie odpowiadały warunkom eksploatacji wojennej. Od 1937 roku biura konstrukcyjne PZInż.i dowództwa broni pancernej rozpoczęły pracę nad opracowaniem nowych modeli. Rozwój produkcji nowych modeli zależał przede wszystkim od opracowania długofalowych programów produkcji i inwestycji mających na celu dostosowanie wytwórni do nowej produkcji.Brak programów produkcyjnych i inwestycyjnych hamował rozwój produkcji,a szczególnie nowych modeli. Co prawda było opracowywanych kilka planów inwestycyjnych, które wytyczały rozwój produkcji pojazdów mechanicznych, szczególnie czołgów, ciągników i samochodów ciężarowych,lecz żaden z nich nie został zrealizowany. W tej sytuacji plan zaopatrzenia wojska w nowe typy pojazdów mechanicznych nie zostałby wykonany w planowanym terminie.

Drugie źródło pokrycia realizacji planu motoryzacji wojska,które stanowiłoby główną bazę dla motoryzacji w okresie mobilizacji, tj. rynek cywilny pojazdów mechanicznych, szczególnie samochodów ciężarowych, również nie rozwijał się w takim stopniu, ażeby mógł zagwarantować ich pobór w ilościach przewidzianych planem.

Zarówno baza produkcyjna,jak i rynek cywilny, a więc podstawowe źródła,z których wojsko mogło czerpać pojazdy mechaniczne dla zrealizowania planu, nie stwarzałby warunków jego wykonania.

Z powyższego wynika,że w kraju gospodarczo słabo rozwiniętym,jakim była Polska, planowanie procesów motoryzacji sił zbrojnych napotkało poważne trudności.Trudności te,które wynikały z warunków społeczno-politycznych oraz ekonomicznych w Polsce, były tak duże, że praktycznie rzecz biorąc, realność planowania procesów rozwoju motoryzacji wojska stała się problematyczna. Problematyczna więc stała się również

możliwość prowadzenia wojny manewrowej w ogóle, a działań manewrowych na szczeblach operacyjnych i taktycznych w szczególności.

1/ Nasycenie poszczególnych rodzajów broni i służb samochodami według planu mob. "S" z 1926 roku przedstawiało się następująco:

| | | |
|---|---|---|
| - piechota | 114 sam.osob. | 27 sam.ciężar.; |
| - artyleria ciężka | 19 sam.osob. | 473 sam.ciężar.; |
| - lotnictwo | 88 sam.osob. | 173 sam.ciężar.; |
| - wojska balonowe | - | 144 sam.ciężar.; |
| - łączność | - | 74 sam.ciężar.; |
| - saperzy/łącznie z sap.kolejowymi/ | - | 52 sam.ciężar.; |
| - formacje samochodowe | 643 sam.osob. | 1506 sam.ciężar.; |
| - intendentura/łącznie z taborami/ | 10 sam.osob. | 66 sam.ciężar.; |
| - służba zdrowia | 5 sam.osob. | 58 sam.ciężar.; |
| - inne | 2 sam.osob. | 3 sam.ciężar. |

2/ W ujęciu szczegółowym sytuacja przedstawiała się następująco:

<u>Sprzęt samochodowy</u>

| | |
|---|---|
| - samochody osobowe | 517 sztuk; |
| - samochody sanitarne | 206 sztuk; |
| - samochody ciężarowe | 2198 sztuk; |
| - samochody-warsztaty | 144 sztuk; |
| - samochody-cysterny | 71 sztuk; |
| - samochody specjalne | 154 sztuk; |

- samochody do przewozu czołgów 40 sztuk;
- samochody terenowe 283 sztuk;
- ciągniki artyleryjskie 98 sztuk;
- motocykle 1382 sztuk;
- przyczepki artyleryjskie 22 sztuk;
- przyczepy towarzyszące do czołgów TK i TKS 69 sztuk;

Sprzęt pancerny

- czołgi "Vickers" 38 sztuk;
- czołgi 7 TP 24 sztuk;
- czołgi TK 300 sztuk;
- czołgi TKS 248 sztuk;
- czołgi "Renault" 174 sztuk;
- samochody pancerne 90 sztuk;

Ilość jednostek pancernych i zmotoryzowanych w 1936 roku przedstawiała się następująco:

- 10 baonów pancernych /w tym kadra 9 i 10 baonu pancernego/;
- 2 dyony pociągów pancernych;
- Centrum Wyszkolenia Broni Pancernej;
- 1 pułk artylerii motorowej;
- 1 pułk i 1 dyon artylerii przeciwlotniczej;
- 1 pułk radiotelegraficzny;
- 1 baon telegraficzny

oraz pułki lotnicze.

3/ Kolumna samochodów ciężarowych składała się: z 20 samochodów ciężarowych; 3 samochodów półciężarowych; 1 samochodu osobowego; 2 motocykli z koszem; 1 samochodu- cysterny; 1 samochodu warsztatu.

Kolumna samochodów sanitarnych składała się: z 20 samochodów sanitarnych; 2 samochodów półciężarowych; 1 samochodu,osobow.; 1 samochodu-cysterny; 1 samochodu warsztatu; 1 motocykla z koszem.

Kolumna samochodów osobowych składała się: z 21 samochodów osobowych; 2 samochodów ciężarowych;2 samochodów półciężarowych; 1 motocykla z koszem; 1 samochodu-cysterny; 1 samochodu ciężarowego z narzędziami.

4/ Każda kolumna miała składać się z:20 samochodów ciężarowych użytkowych; 4 zapasowych;2 gospodarczych;1 samochodu osobowego dla dowódcy kolumny i 1 motocykla dla celów łączności.

Dr Wojciech SULEWSKI

Moich kilka uwag, sformułowanych na marginesie doręczonych wcześniej tez do referatu mjra dypl.Hieronima Lewandowskiego: " O problemie obrony terytorium kraju w przygotowaniach wojennych Polski przedwrześniowej", dotyczyć będzie przede wszystkim politycznej strony tego zagadnienia.Po prostu będzie miało na celu połączenie tej sprawy z problematyką polityczną dwudziestolecia. Chodzi tu naturalnie tylko o niektóre kwestie z ogromnego ich bogactwa, niemniej jednak uważam za celowe postawienie tego problemu chociażby dlatego, że w świetle postulatów badawczych tradycyjnej polskiej historiografii wojskowej zakłada się przecież szerokie eksponowanie tła społecznego przy omawianiu zagadnień militarnych.A właśnie tegoż tła, przy najlepszej woli niestety, nie potrafiłem dostrzec analizując tezy referatu.
Rok 1922,kiedy to wojsko polskie przeszło ostatecznie na organizację pokojową, postawił od razu przed MSWojsk.problem, który nazwalibyśmy dziś zagadnieniem obrony terytorialnej kraju. Wprawdzie sprawa ta występowała już wcześniej w naszej publicystyce wojskowej, gdyż poruszono ją już w r.1920, podczas tworzenia Armii Ochotniczej Hallera oraz innych tego typu formacji lokalnych,powoływanych przez PPS, narodową demokrację czy kresowych konserwatystów , jednakże kompleksowo zaczęto się nią zajmować dopiero od roku 1922. Z ówczesnej prasy wojskowej wynika,że był to rok, kiedy problematyka OTK weszła zdecydowanie do planu prac władz wojskowych i cywilnych w Czechosłowacji,Szwecji,Jugosławii, Rumunii,a zwłaszcza we Francji, której myśl i praktyka wojenna była wzorem i wyrocznią dla wymienionych wyżej krajów. Wydawane pod koniec lat trzydziestych pisma lewicy legionowej, która powołała wówczas do życia Kluby Demokratyczne,akcentowały - oceniając dzieje obronności niepodległej Rzeczypospolitej, że Polska

zajmująca wobec swoich sąsiadów obronno -agresywne stanowisko powinna mieć silne i sprężyście działające siły obrony terytorialnej . Takie stanowisko zajmowali m.in. publicyści "Epoki",a zwłaszcza "Czarno na Białem", gdzie na tematy wojskowe pisywał naczelny redaktor,płk January Grzędziński znawca literatury francuskiej traktującej o tej kwestii.Jeszcze większą wagę do spraw obrony terytorialnej oraz propagowania jej szerokim kołom społeczeństwa, przywiązywało środowisko byłych powstańców śląskich. Świadczą o tym konkretne prace podejmowane w województwie katowickim przez Związek Powstańców Górnośląskich i wydawnictwa, które ukazywały się tam w X i XV rocznicę powstania 1921 r. Duże zasługi na tym odcinku położył wojewoda śląski,dr Michał Grażyński, zmarły niedawno tragicznie w Londynie. U podstaw doktryny obrony terytorialnej kraju w Polsce międzywojennej leżały różne koncepcje polityczne . Miały też one różne źródła historyczne. Warto poświęcić im trochę czasu,najpierw jednak potrzebna jest jedna uwaga natury ogólnej: francuskie pisarstwo wojskowo-historyczne, stanowiące swego rodzaju "katechizm" dla korpusu oficerskiego krajów europejskich, wyjąwszy Niemcy i Związek Radziecki, podkreślało już w latach dwudziestych bardzo mocno wielkie znaczenie OTK w okresie I wojny światowej.I tak zdaniem francuskich pisarzy wojskowych obrona terytorialna Belgii opóźniła poważnie na jesieni 1914 r.marsz Niemców na Paryż; francuska OTK osłaniała skutecznie granice na rubieżach Francji i Lotaryngii podczas walk 1914 r.; serbska ułatwiła gen. Putnikowi rozgromienie Austriaków , natomiast słabość tejże w Rumunii przyśpieszyła w 1916 r. pogrom armii króla Ferdynanda . Nic więc dziwnego , że polskie władze wojskowe, znajdujące się pod całkowitym wpływem francuskiej myśli militarnej , przejęły się głęboko znaczeniem OTK . Nie chciały być tu gorsze od Jugosławii i Czechów,których doświadczeniem na tym odcinku attachat´y wojskowe Rzeczypospolitej w Pradze i Belgradzie bardzo poważnie się interesowały, przekraczając nieraz, mówiąc delikatnie, dozwolone granice dobrych obyczajów. Przy tym wszystkim dodajmy , że między Polską a Czecho-

słowacją istniała umowa o wzajemnym nieprowadzeniu u siebie wywiadu wojskowego, zresztą przez obie strony nie przestrzegana. W naszych archiwach znajduje się kilkadziesiąt teczek zawierających bardzo ciekawe materiały wywiadowcze ze studiów polskiego attachat u wojskowego w Pradze nad przygotowaniami do obrony terytorialnej w Czechosłowacji. /To tak na marginesie wypowiedzi tow. Góry o niewykorzystywaniu materiałów archiwalnych/.

Chciałbym teraz zatrzymać się nad dwiema koncepcjami wojskowo-politycznymi obrony terytorialnej, jakie kształtowały się w dwudziestoleciu. Nazwałbym je koncepcją wschodnią i zachodnią, zastrzegając się równocześnie, że są to określenia dość umowne. Pozwala je jednak sformułować lektura źródeł, a zwłaszcza prasy, przy czym wiele ciekawego materiału znajdujemy w periodykach lokalnych oraz młodzieżowych i harcerskich; wiadomo bowiem, że Związek Harcerstwa Polskiego stanowił w Polsce międzywojennej bardzo ważną gałąź OTK i nawet został do tych celów zmobilizowany przez władze wojskowe na jesieni 1938 r. Mobilizacji tej nigdy nie odwołano. Koncepcja, którą dzisiaj nazwaliśmy wschodnią, zakładała użycie OTK w agresywnych lub obronnych działaniach skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Stąd nawiązywanie przez jej twórców, zwłaszcza w latach 1926-1932, do doświadczeń wojny 1919-1920 r. /Chodzi mi tu o 4 kolejne memoriały szefów II oddziału Sztabu Gen., przedkładane w tym czasie na ten temat/. Analizowano więc rolę i udział w wojnie ze Związkiem Radzieckim formacji ochotniczych, zarówno polskich jak i "białych" rosyjskich oraz nacjonalistycznych oddziałów ukraińskich i białoruskich. Ta koncepcja przypisywała wielkie znaczenie ośrodkom polskich osadników wojskowych, które powstawały na Wołyniu i Polesiu, oraz wsiom zamieszkałym przez szlachtę zagrodową, które istniały między innymi na terenie wschodniego Podkarpacia. Na ten ostatni temat pisywali dość sporo gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, nieudolny szef Sztabu Głównego przed 1935 r. i niefortunny dowódca 7 dywizji piechoty w kampanii wrześniowej, oraz gen. bryg. Michał Karaszewicz-

Tokarzewski , zwłaszcza gdy był komendantem dowództwa okręgu korpusu we Lwowie.Pomysł eksponowania dla celów OTK szlachty zagrodowej, popierany gorąco przez dowództwo KOP,spotkał się z gorącym aplauzem prasy konserwatywnej,takiej jak krakowski "Czas" czy wileńskie "Słowo". Błogosławili go też z ustronia swoich dworków generałowie: Józef Dowbór-Muśnicki, Stanisław Bułak-Bałachowicz,Lucjan Żeligowski.W ramach wschodniej koncepcji obrony terytorium kraju władze wojskowe,a w szczególności II Oddział SG , chciały wykorzystać ukraińskich i białoruskich nacjonalistów , stąd kokietowanie takich organizacji, jak "Łuch"-ukraiński odpowiednik"Strzelca",i "Płastun"-ukraińskie harcerstwo,chociaż II Oddział orientował się świetnie w tym , że stanowiły one domenę działalności OUN /tutaj jako ciekawostkę chciałbym podać , że instruktorem wojskowym "Płastuna" był przez dłuższy czas nie kto inny tylko sam Roman Szuchiewicz , późniejszy " Taras Czuprynka" komendant główny UPA. Także emigranci z Gruzji, Azerbejdżanu, Czerkiesji mieli wyznaczone miejsce w tak zwanej wschodniej koncepcji obrony terytorialnej . Dla celów OTK zarówno w wariancie antyradzieckim, jak i antyniemieckim wykorzystywano też żydowskie nacjonalistyczne organizacje przysposobienia wojskowego, sportowe, turystyczne i żydowski skauting.Jak wiadomo, w obozach pod Łodzią,w Stanisławowskiem i na Wołyniu szkoliły się kadry "Hagany", która posiadała w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej duże magazyny broni . Na ten temat jest obszerna praca wydana na emigracji . Z grona instruktorów żydowskich organizacji przysposobienia wojskowego wyszli zarówno Mordechaj Anielewicz-"Aniołek" - komendant główny ŻOB, jak i Marian Gołębiowski -"Irka" lub "Korab", lub też "Ster". Był on dowódcą oddziałów dywersyjnych Inspektoratu Zamojskiego AK, później - dowódcą obwodu hrubieszowskiego AK,a po wojnie - komendantem WiN w południowej lubelszczyźnie, autorem umowy o współdziałaniu z UPA,z którą razem jego oddziały zdobywały w maju 1946 r. Hrubieszów.Zagadnienie syjonistycznych organizacji paramilitarnych w XX-leciu ma bardzo bogatą a nie wykorzystywaną dokumentację. Na uwagę zasługują m.in.

akta wydziałów politycznych urzędów wojewódzkich oraz publicystyka dziennika "Nasz Przegląd", a także wydawanej w języku judisz prasy młodzieżowej . Jeśli chodzi o zachodnią koncepcję OTK, to chciałbym zwrócić uwagę na to , że zawierała ona także pewne elementy przygotowań do prowadzenia działań partyzancko - dywersyjnych na terenach, co do których polski Sztab Główny zakładał , że zostaną przejściowo zajęte przez Niemców w razie wybuchu wojny . Prace przygotowawcze w tym kierunku prowadzono szczególnie na Pomorzu i Mazowszu północnym, wciągając do nich działaczy organizacji paramilitarnych, kombatanckich i harcerstwa. Dość dobre wyniki w tym kierunku osiągnął, na terenie północnego Mazowsza , ppłk Witalis Chmura, poległy później podczas obrony Warszawy. Interesujące dane na ten temat będzie można znaleźć w książce regionalisty mławskiego, sędziego Ryszarda Juszkiewicza, przygotowywanej obecnie do druku przez Inst. Wyd. "Pax". Zbadania , moim zdaniem, wymaga problem propozycji wykorzystania dla celów OTK milicji partyjnej PPS. Centralny Komitet Wykonawczy PPS przedkładał je w latach 1938-39 kilkakrotnie na wiecach i w prasie partyjnej. Jak wynika z wydanych na emigracji wspomnień Zygmunta Zaremby,CKW PPS wysuwał je jeszcze w pierwszych dniach wojny, podczas próby podjęcia rozmów z sanacją w sprawie utworzenia Rządu Obrony Narodowej[x/].W każdym razie podczas organizowania we wrześniu 1939 r. Brygady Robotniczej Obrony Warszawy wykorzystane zostały bogate doświadczenia PPS w zakresie tworzenia uzbrojonych formacji proletariackich takich , jak: Organizacja Bojowa, Pogotowie Bojowe,Akcja Socjalistyczna, Milicja Ludowa. Kończąc chciałbym jeszcze dodać, że za cechę dodatnią działalności ówczesnych władz wojskowych należy uznać to,iż nie kwapiły się do angażowania do pracy w ramach OTK ludzi i grup wywodzących się z Organizacji Narodowo-Radykalnej.Zmierzające w tym kierunku usiłowania politycznych przywódców Obozu Zjednoczenia Narodowego:płka Wendy i mjra Galianta zawisły w próżni,natomiast w ramach młodzieżowego pionu organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego niektórzy ludzie prowadzili wartościowe

x/ Z. Zaremba, Wojna i konspiracja, Londyn 1957 r.

prace nad intensyfikacją OTK w terenie. Chodzi mi tu zwłaszcza o działalność , którą prowadził na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego funkcjonariusz aparatu Obozu Zjednoczenia Narodowego i oficer rezerwy II Oddziału Sztabu Głównego, mgr Władysław Jasiński, w niedalekiej przyszłości sławny"Jędruś" z Kielecczyzny.Na zakończenie chciałbym tu jeszcze dodać , że ludzie z organizacji paramilitarnych odegrali bardzo poważną rolę w tworzeniu pierwszych organizacyjnych zrębów polskiego ruchu oporu w latach 1939-1940.Chodzi mi tu zwłaszcza o organizację występującą pod nazwą"Komenda Obrońców Polski". W szczególności duże zasługi położył tutaj Wincenty Daremniak, były sekretarz generalny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, autor dwóch niesłychanie interesujących memoriałów na temat obrony terytorialnej w Polsce na wypadek najazdu niemieckiego, napisanych pod kątem zużytkowania w niej elementu kombatanckiego.

Ppłk doc. dr Mariusz ADAMUS

# TOPOGRAFICZNE I GEOGRAFICZNE PRZYGOTOWANIE W LATACH 1918-1939

Usytuowanie w czasie i przestrzeni prac w dziedzinie triangulacji, kolejność wydawnictw kartograficznych i prac topograficznych, objęcie określonych kierunków i obszarów operacyjnych opisami wojskowo-geograficznymi i studiami terenu - wskazują na kierunki przygotowań militarnych kraju/do wojny zaczepnej czy obronnej, do wojny z określonym przeciwnikiem w pierwszej kolejności i t.d./.

Kryterium, według którego można ocenić rezultaty prac topograficznych i geograficznych, prowadzonych w wojsku polskim w latach międzywojennych - jest następujące: w jakim stopniu odpowiadały one wymaganiom planowania operacyjnego i potrzebom wojsk na wypadek wojny z Niemcami hitlerowskimi.

## Przygotowanie topograficzne

Prace geodezyjne . W 1918 roku odziedziczyliśmy sieć geodezyjną w złym stanie. Stare triangulacje nie odpowiadały nowym potrzebom , ponieważ w granicach sprzed 1939 roku było aż 9 odrębnych układów triangulacyjnych, które poza tym wykonane zostały różnymi metodami bez jednolitej dokładności. Z 24.000 założonych punktów triangulacyjnych zachowało się po wojnie tylko około 50 % , a zagęszczenie ich na ziemiach dawnych zaborów było różne.

Prace nad założeniem własnej nowoczesnej triangulacji /wykonywanej systemem wieńcowym/- jako podstawy do wszelkich jednolitych pomiarów i oryginalnych zdjęć - podjęto w 1925 roku. Główny ciężar prac , prowadzonych zgodnie z wytycznymi Sztabu Głównego, przypadł Wojskowemu Instytutowi Geograficznemu /WIG/.

punkt wyjścia triangulacji państwowej przyjęto Borową Górę.

Od samego początku główne prace prowadzone były przede wszystkim na wschodzie kraju i wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim.

Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych zaczęto intensywnie rozwijać sieć triangulacyjną w zachodniej Polsce / szczególnie w części południowo-zachodniej; na Śląsku i w Krakowskiem oraz między Warszawą i Toruniem/.

Charakterystyczne są dane dla lat 1936 i 1938. Jeśli w roku 1936 w zachodniej Polsce było pomierzonych 69 punktów I rzędu, to w 1938 roku ilość ich wyniosła 116 /wzrost o ponad 69 %/, gdy w Polsce wschodniej i środkowej ilości te wynosiły odpowiednio: 268 i 319 punktów /wzrost o około 19 %/. Wzrost ten w zachodnich połaciach państwa, choć poważny, nie mógł oczywiście zaspokoić potrzeb militarnych z racji zbyt długiego okresu czasu potrzebnego na opracowanie triangulacji niższych rzędów, zwłaszcza w obliczu narastającego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec.

W 1938 roku /za ten rok istnieją ostatnie sprawozdania WIG/ stan triangulacji przedstawiał się w Polsce następująco: 1 punkt wyjścia triangulacji ogólnopaństwowej w Borowej Górze, 9 punktów astronomicznych, 13 baz oraz 435 pomierzonych punktów I rzędu /wraz z lokalną triangulacją pomorską dowiązaną do sieci ogólnopaństwowej poprzez rozpoznane punkty tak zwanej triangulacji zachodniopruskiej - 446, a po doliczeniu rozpoznanych punktów tak zwanej triangulacji zachodniopruskiej - 471/.

Bardzo charakterystyczne jest przestrzenne rozmieszczenie sieci triangulacyjnej . Otóż budowa sieci została do 1938 roku zakończona na wschodnich obszarach państwa, gdy na zachód od rubieży rzek Narew-Bug - środkowa Wisła - San, to jest na obszarze bezpośrednio zagrożonym niemieckimi uderzeniami i gdzie właściwie rozstrzygnięte zostały losy kampanii wrześniowej, gdzie zaistniała konieczność inżynieryjnej rozbudowy terenu - sieć posiadała ogromne luki /głównie w Poznańskiem i w Łódzkiem/.

Poważnym osiągnięciem było dowiązanie polskiej sieci triangulacyjnej do sieci niektórych państw sąsiednich, na przykład Łotwy i Czechosłowacji.

Prace topograficzne. Prace topograficzne sprowadzały się przede wszystkim do unacześniania map dawnych oraz do wykonywania oryginalnych zdjęć.

Do czasu pełnego pokrycia obszaru kraju własnymi oryginalnymi zdjęciami , cała produkcja kartograficzna musiała opierać się na wykorzystaniu map byłych państw zaborczych, map o różnej skali, różnych podstawach geodezyjnych i różnych sposobach przedstawiania terenu i jego pokrycia.

W pierwszych latach po wojnie realizowano sprawdzanie w terenie dla mapy 1:300 000 oraz dla mapy 1:100 000 /sprawdzanie dla mapy 1:100 000 zakończono w 1933 roku/. Dopiero od 1931 roku Wydział Topograficzny WIG przeszedł na sprawdzanie w terenie głównie mapy 1:25 000, co dawało oczywiście znacznie lepszy materiał kartograficzny. Rocznie topografowie unacześniali ze starych materiałów kartograficznych po kilka do kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych.

Należy z naciskiem podkreślić, że oryginalnymi zdjęciami w skali 1: 20 000 pokryto w całym okresie międzywojennym drobną zaledwie część kraju, bo około 4,8 %/185 arkuszy/. Wykonywano je na Pomorzu/gdzie specjalnie dla tych celów pomierzonych zostało 11 punktów triangulacyjnych I rzędu/, w okolicy Grodna, Wilna oraz na południowym i północnym skraju Polesia. We wschodniej części ówczesnego Państwa Polskiego szczegółowe zdjęcia wykonywano prawdopodobnie dla potrzeb inżynieryjnej /fortyfikacyjnej/ rozbudowy terenu.

Sporządzano zdjęcia również w innych skalach, a mianowicie: 1:2 000, 1:5 000 i 1:10 000.

Prace kartograficzne , Sytuacja w dziedzinie kartografii była bardzo trudna po 1918 roku. Wymagała jednakże natychmiastowego , choćby częściowego rozwiązania, szczególnie dlatego, iż w wyniku prowadzonej wojny z Rosją Radziecką Siły Zbrojne potrzebowały dużej ilości map ; mapy były również niezbędne dla powstającej administracji państwowej, gospodarki, dla nauki, szkolnictwa i t.d.

Do czasu pokrycia kraju jednolitą siecią geodezyjną i wykonania własnych oryginalnych zdjęć konieczne było korzystanie z dorobku kartograficznego byłych państw zaborczych. Materiał kartograficzny był dość bogaty , lecz bardzo różnorodny.

Równocześnie z wykonywaniem pierwszych prac kartograficznych Wojskowy Instytut Geograficzny rozpoczął gromadzenie kompletów dostępnych arkuszy map obszaru Polski, wykonanych przez służbę geograficzną byłych państw zaborczych. Dla ziem byłego zaboru austriackiego otrzymano na mocy traktatu w Saint Germain oryginały i negatywy fotograficzne mapy 1:25 000, płyty miedziorytnicze mapy 1:75 000,kompletną mapę w odbitkach 1:200 000 i 1:750 000;dla byłego zaboru pruskiego skompletowano arkusze map: 1:25 000, 1:100 000, 1:200 000 i 1:300 000; dla byłego zaboru rosyjskiego - nieliczne arkusze mapy w skali 1:42 000, obejmujące część zachodnią, środkową i południową byłego Królestwa Kongresowego,komplet mapy w skali 1: 84 000 oraz dwie niemieckie przeróbki: 1:25 000 i 1:100 000.

Pierwsze mapy były szybko dokonywanymi przeróbkami map starych, na przykład mapy 1:100 000, którą zaczęto wydawać w 1920 roku . Już po roku 1922 WIG przystąpił do opracowania własnego, polskiego typu mapy, ale dopiero w 1929 roku wydane zostały"Przepisy o sporządzaniu map wojskowych i opisu wojskowo-geograficznego",ustalające następujące typy znormalizowanych map podstawowych,które w całej pełni reprezentowały oryginalny dorobek polskiej kartografii wojskowej:

- mapa szczegółowa - 1: 25 000;
- mapa taktyczna - 1:100 000;
- mapa operacyjna - 1:300 000;

oraz dalsze w skali: 1:500 000 i 1:1 000 000.

Mapa szczegółowa 1: 25 000. Powierzchnia arkusza mapy obejmowała około 106 $km^2$ ; ramka wewnętrzna była trapezem o wymiarach 10´długości i 5´szerokości geograficznej. Ogólna ilość arkuszy pokrywających Polskę wynosiła w granicach do jesieni 1938 roku 3.904, a po zmianie granic - 3.915 /liczba

arkuszy wzrosła więc o 11/ . Do 1939 roku wydano ponad 1.200 arkuszy mapy, co stanowiło tylko około 32 % pokrycia Polski. Kartograficzne opracowanie w skali 1: 25 000 głównie wschodnich i zachodnich rubieży Polski oraz brak pokrycia części środkowej/poza Warszawą i Centralnym Okręgiem Przemysłowym/- świadczą o głównie wojskowym przeznaczeniu map.

Mapa taktyczna 1: 100 000. Powierzchnia arkusza mapy wynosiła około 955 $km^2$ ; format arkusza miał 30' długości i 15' szerokości geograficznej i odpowiadał 9 arkuszom mapy 1:25 000. Ogólna ilość arkuszy pokrywających Polskę wynosiła do 1938 roku 482, po zmianie granic - 483. Mapą tą pokryto w zasadzie całą Polskę /brakowało tylko jednego arkusza/. Kolejność wydawania poszczególnych arkuszy wskazuje, iż dyktowały ją wyraźnie względy operacyjne:otóż do 1933 roku prawie cała wschodnia część państwa /mniej więcej między Bugiem a wschodnią granicą/ została nimi pokryta , a także pogranicze Polski i byłych Prus Wschodnich oraz częściowo Śląsk.Dopiero w latach 1934-1938 objęto nią obszary Polski zachodniej/wraz z Pomorzem/ oraz środkowej i południowej.

Wydana została także mapa w skali 1: 100 000 wyłącznie do użytku służbowego,a obejmująca obszary państw sąsiednich. Do roku 1938 wydano łącznie 284 arkusze /do 1933 roku- 111 arkuszy, w latach 1934-1938 - dalsze 173 arkusze/. Obejmowała ona prawie całe pogranicze na głębokość od kilku do ponad 300 km /poza małymi wyjątkami, jak np. pogranicze północno-wschodnie i południowo-wschodnie/.

Mapa operacyjna w skali 1:300 000. Jej arkusz odpowiadał 16 arkuszom mapy w skali 1:100 000;format arkusza wynosił $1^o$ szerokości i $2^o$ długości geograficznej.Ogólna ilość arkuszy pokrywających Polskę wynosiła 43 /w tym 2 arkusze, które obejmowały bardzo małe skrawki państwa:Połock i Kamieniec Podolski/. Do 1933 roku włącznie wydane zostały arkusze głównie wschodniej części ówczesnego Państwa Polskiego, jak również pogranicza z byłymi Prusami Wschodnimi. Polska środkowa i zachodnia opracowana została dopiero w latach 1934-1938.

Jednocześnie wydawane były arkusze terenów państw sąsiednich, a przede wszystkim Związku Radzieckiego.

Mapa 1:500 000. Format arkusza wynosił 2° szerokości i 3° długości geograficznej, a każdy arkusz stanowił ćwiartkę odpowiedniego arkusza Międzynarodowej Mapy Świata. Mapą tą pokryto Polskę środkową, północną i zachodnią oraz część Niemiec . Jest to jedyny wypadek w okresie dwudziestolecia międzywojennego, że w pierwszej kolejności wydawane były arkusze zachodniej Polski.

Analiza geodezyjnego, topograficznego i kartograficznego przygotowania /podstawy m.in. opisów wojskowo-geograficznych/w latach 1918-1939 i zachodzących w tym przygotowaniu zmian w czasie i przestrzeni prowadzi do wniosku, iż zasadnicze przedsięwzięcia w tej dziedzinie realizowane były zgodnie z założeniami strategiczno-operacyjnymi w pierwszej kolejności we wschodniej części państwa na wypadek wojny ze Związkiem Radzieckim. Zaniedbano - co uwidacznia się wyraźnie w kolejności realizacji przygotowania topograficznego- przygotowanie na wypadek wojny z Niemcami hitlerowskimi. Należy podkreślić , iż zaopatrzenie walczących wojsk w mapy w toku kampanii wrześniowej było niewystarczające ze względu na niewłaściwą dystrybucję.

## Przygotowanie wojskowo-geograficzne

W okresie międzywojennym wykonywane były opisy wojskowo-geograficzne kraju własnego oraz obszarów operacyjnych państw sąsiednich[x/].

Pierwsze dokumenty wydane przez Naczelne Dowództwo w czasie wojny polsko-radzieckiej , jak np. "Opis terenu Mazowieckiego" w 1919 roku i "Opis terenu ziemi Suwalskiej, Grodzieńskiej i Wileńskiej /po linię kolejową Janów/" w 1920

---

x/ W komunikacie nie został omówiony cały dorobek w dziedzinie geografii wojennej z lat 1918-1939; uwzględnione zostały wyłącznie tajne opisy wojskowo-geograficzne.

roku - nie były typowe dla lat międzywojennych,ponieważ zostały opracowane w bardzo krótkim czasie dla potrzeb wojsk oraz miały wiele luk spowodowanych nieznajomością zniszczeń wojennych na opisywanym obszarze i ubogą bazę źródłową. Brak było geografów wojskowych , brak było także doświadczeń w dziedzinie wykonywania opisów/brak własnej państwowości,własnej armii i własnej służby wojskowo-geograficznej w okresie rozbiorów/,jakkolwiek posiadaliśmy w tym zakresie wcześniejsze bogate i dobre tradycje.

Opisy obszaru kraju własnego. Na początku lat dwudziestych Wydział Opisowy Oddziału III Sztabu Generalnego przystąpił do opracowania pierwszego powojennego szczegółowego opisu wojskowo - geograficznego Polski. Było to seryjne wydawnictwo pod nazwą "Zbiór drożni na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej",które miało składać się z 6 tomów. /Termin " drożnia " wprowadził do polskiej literatury wojskowej ppłk Cyprian Godebski - poeta,powstaniec kościuszkowski i legionista - jako odpowiednik terminu "marszruta"/.Prawdopodobnie do czasu wycofania tego wydawnictwa /w 1932 roku/wyszło 5 tomów ; nie została opracowana południowo-zachodnia część Polski.

W latach trzydziestych Wydział IV Opisowy Wojskowego Instytutu Geograficznego rozpoczął wydawanie opisu o odmiennym charakterze niż "Zbiór drożni", a mianowicie "Operacyjny opis terenu arkusza mapy 1:300 000".Po zmianie treści /w wyniku krytycznych uwag , wyrażonych przez inspektorów armii i generałów,o pracach przy GISZ/ zmieniona została i nazwa tego wydawnictwa na "Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000". Opisami tymi objęte zostały w zasadzie wyłącznie wschodnie obszary kraju x/. W 1939 roku wydany został jedyny tego typu opis Polski południowo-zachodniej, a mianowicie "Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Kraków-Cieszyn".

- - - - - - - - - -

x/ Opisane arkusze mapy 1:300 000: Tarnopol - 1931 r., Nowogródek i Mińsk - 1932 r.,Pińsk-Łuniniec - 1933 r., Kowel-Sarny - 1934 r., Białystok i Suwałki - 1935 r., Głębokie-Święciany - 1935 r.

Opis obszarów operacyjnych państw sąsiednich . Przed 1939 rokiem wydane zostały cztery tego typu opisy:

1/ ZSRR . Opis wojskowo - geograficzny białoruskiego obszaru operacyjnego- przez Wydział IV Opisowy WIG /w 1930 roku/;

2/ Prusy Wschodnie . Opis wojskowo-geograficzny - przez Wydział Opisowy Oddziału IIIa Biura Ścisłej Rady Wojennej /w 1924 roku/;

3/ Śląsk Niemiecki . Opis wojskowo-geograficzny - przez Wydział IV Opisowy WIG /w 1934 roku/;

4/ Marchia Wschodnia. Opis wojskowo-geograficzny - przez Wydział IV Opisowy WIG /w 1937 roku/.

Tak więc całe pogranicze polsko - niemieckie zostało do 1937 roku opisane po stronie niemieckiej , gdy po stronie własnej opisem objęty został tylko południowo-zachodni skrawek państwa /arkusz mapy 1:300 000 Kraków-Cieszyn/; brak było opracowań Polski środkowej.

Wojskowo - geograficzne przygotowanie planu wojny z Niemcami było niedostateczne i nie odpowiadało potrzebom walczących wojsk,potrzebom Sztabu Głównego i Naczelnego Dowództwa. Opisy byłych Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska nie były przydatne w toku wojny obronnej, podobnie jak nie mogły zostać wykorzystane w kampanii wrześniowej opisy własnych obszarów na pograniczu polsko-radzieckim, na których wykonanie skierowany został główny wysiłek WIG . Jednocześnie wojska i sztaby związków taktycznych i operacyjnych nie miały opisów tych rejonów kraju /poza jednym wyjątkiem/,na których musiały walczyć.Zbyt późno zaczęto wykonywać prace opisowe zachodnich obszarów państwa.

x x x

Poza tym w wojskach i wyższych sztabach:w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, Sztabie Głównym, sztabach inspektorów armii,dywizjach i pułkach, a w Korpusie Ochrony Pogranicza - również w batalionach i kompaniach prowadzone były tak zwane studia terenu,których wyniki opracowywano w postaci elaboratów opisowych i map specjalnych. Miały one inny

charakter i inne przeznaczenie niż opisy wojskowo-geograficzne, sporządzane przez oficerów Wojskowego Instytutu Geograficznego.

Jednocześnie trzeba podkreślić, iż brak koordynacji wysiłków między WIG, GISZ i Sztabem Głównym obniżał wartość wykonywanych prac i możliwość ich praktycznego wykorzystania w planowaniu i prowadzeniu wojny.

Wykaz ważniejszej literatury


1. Gąsiewicz Stefan, kpt., Rössler Józef, por.: Zarys topografii. Warszawa 1922.
2. Gostyński K.:Militaryzacja nauki. "Bellona", 1918, z. 9, s. 690-699.
3. Hildt Stefan: Polska mapa taktyczna 1:100 000."Wiadomości Służby Topograficznej", 1948, z. 2, s. 10-14.
4. Kreutzinger Józef,płk: Topografia. Pomiar i zdjęcie kraju, kartografia i wojskowe znaczenie terenu. Warszawa, 1928.
5. Lencewicz Stanisław, dr: Stan i potrzeby polskiej kartografii. "Bellona", 1919, z. 2, s. 114-126.
6. Naumienko Teodor, płk: Kartografia wojenna i jej geneza. Wykład wygłoszony przez Szefa Wojskowego Instytutu Geograficznego .... w Akademii Sztabu Generalnego. Warszawa 1947.
7. Olszewicz Bolesław : Polska kartografia wojskowa. /Zarys historyczny/. Warszawa 1921.
8. Osowski Feliks: Stan pokrycia obszaru Polski materiałami kartograficznymi.Warszawa 1955. Dokumentacja Geograficzna, z. 10, IG PAN.
9. Sikorski Tadeusz, kpt. WIG: Zarys prac Wydziału I Triangulacyjnego Wojskowego Instytutu Geograficznego. "Wiadomości Służby Geograficznej", 1927, z. 2, s. 115-124.
10. Słomczyński Józef, por. Korpusu Geografów: Uzgodnienie systemów triangulacji na obszarze Polski. "Wiadomości Służby Geograficznej", 1932, z. 3, s. 268-293.

11. Słomczyński Józef , por. Korpusu Geografów: Polskie mapy wojskowe. "Wiadomości Służby Geograficznej", 1934, z. 3, s. 363-386.
12. Stępniewski Jerzy, mjr WIG: Dotychczasowe projekty utworzenia Generalnego Urzędu Pomiarów Państwa . "Wiadomości Służby Geograficznej", 1927, z. 3, s. 233-238.
13. Szaflarski Józef: Zarys kartografii. Wyd. II zmienione i uzupełnione. Warszawa 1965.
14. Wąsowicz Józef : Geneza i rozwój map topograficznych. W: Geografia Powszechna. T. 1. Warszawa 1962.
15. Zarys organizacji, rozwoju i działalności Wojskowego Instytutu Geograficznego. Warszawa 1924.

Sprawozdania z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego:

16. Program sześcioletni prac kartograficznych WIG. I-sza pięciolatka 1934-1938.Wojskowy Instytut Geograficzny.Wydział Kartograficzny. /Materiały archiwalne Służby Topograficznej Wojska Polskiego/.
17. Sprawozdanie z prac Wydziału Triangulacyjnego WIG za rok 1928 . " Wiadomości służby Geograficznej " , 1930, z. 1, s. 90-94.
18. Sprawozdanie z prac Wydziału Topograficznego WIG za rok 1928 . " Wiadomości Służby Geograficznej " , 1930, z. 3, s. 283-285.
19. Sprawozdanie z prac Wydziału Triangulacyjnego WIG za rok 1929 . " Wiadomości Służby Geograficznej " , 1930, z. 1, s. 95-98.
20. Sprawozdanie z prac Wydziału Topograficznego WIG za rok 1929 . " Wiadomości Służby Geograficznej " , 1930, z. 3, s. 286-289.
21. Sprawozdanie z prac polowych Wydziału Triangulacyjnego WIG za rok 1930."Wiadomości Służby Geograficznej", 1931, z. 1, s. 56-63.
22. Sprawozdanie z pomiarów podstawowych wykonanych w okresie prac polowych w 1931 roku."Wiadomości Służby Geograficznej", 1932, z. 3, s. 297-305.

23. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1932."Wiadomości Służby Geograficznej", 1933, z. 4, s. 443-464.
24. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1933."Wiadomości Służby Geograficznej", 1934, z. 1, s. 138-164.
25. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1934."Wiadomości Służby Geograficznej", 1935, z. 1, s. 217-242.
26. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1935."Wiadomości Służby Geograficznej", 1936, z. 1, s. 142-160.
27. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1936."Wiadomości Służby Geograficznej", 1937, z. 1, s. 138-157.
28. Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1937."Wiadomości Służby Geograficznej", 1938, z. 1, s. 119-143.
29 Sprawozdanie z prac Wojskowego Instytutu Geograficznego wykonanych w roku 1938."Wiadomości Służby Geograficznej", 1939, z. 1, s. 107-125.

Opisy wojskowo-geograficzne

Obszar kraju własnego:

30. Opis terenu Mazowieckiego. 1919. Naczelne Dowództwo. Oddział III. /Maszynopis/.
31. Opis terenu ziemi Suwalskiej, Grodzieńskiej i Wileńskiej /po linię kolejową Janów/. Warszawa 1920. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich /Sztab Generalny/.
32. Zbiór drożni na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Część pierwsza. Obszar południowo-wschodni z mapą drożni 1:600 000. Warszawa 1927. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wydział Opisowy, Oddział III Sztabu Generalnego /wraz z dodatkiem statystycznym z 1926 roku/.
33. Operacyjny opis terenu arkusza mapy 1: 300 000 Tarnopol. Warszawa 1931.Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.

34. Operacyjny opis terenu arkusza mapy 1:300 000 Nowogródek i Mińsk . Warszawa 1932. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
35 Operacyjny opis terenu arkusza mapy 1:300000 Wilno i Wilejka.Warszawa 1932. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
36. Operacyjny opis terenu arkusza mapy 1:300 000 Pińsk-Łuniniec. Warszawa 1933. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
37. Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Kowel-Sarny Warszawa 1934. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
38. Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Białystok i Suwałki . Warszawa 1935. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
39. Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Głębokie-Święciany /Wiłkomierz/.Warszawa 1935. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
40. Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Kraków-Cieszyn.Warszawa 1939. Sztab Główny. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.

Obszary państw sąsiednich:

41. Prusy Wschodnie.Opis wojskowo-geograficzny. Wydanie tymczasowe , Warszawa 1924./Sztab Generalny MSWojsk./. Wydział Opisowy Oddziału IIIa Biura Scisłej Rady Wojennej.
42. ZSRR . Opis wojskowo-geograficzny białoruskiego obszaru operacyjnego, Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
43. Śląsk Niemiecki.Opis wojskowo-geograficzny.Warszawa 1934, Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.
44. Marchia Wschodnia . Opis wojskowo-geograficzny. Warszawa 1937.Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydział IV Opisowy.

Instrukcje:

45. Przepisy podstawowe o sporządzaniu map wojskowych i opisu wojskowo-geograficznego. Warszawa 1929. MSWojsk.

Dokumenty archiwalne:

46. GISZ - sygn.: 403/1; 404/2.

Mjr dypl. rez. Wincenty IWANOWSKI

# UWAGI O NIEKTORYCH SFORMUŁOWANIACH REFERATU PPŁKA DYPL. ST. FERETA - PROBLEMY PROWADZENIA OPERACJI W POLSKIEJ SZTUCE WOJENNEJ 1921-1939 ORAZ BARDZO KRYTYCZNYCH WYPOWIEDZI PPŁKA DYPL. CZAJORA DOTYCZACYCH POTENCJAŁU WOJENNEGO POLSKI OKRESU MIEDZYWOJENNEGO

Należy uwzględnić fakt , że polska teoretyczna myśl wojskowa w okresie porozbiorowym nie miała prawie żadnych możliwości rozwoju . Wojsko niepodległej Polski musiało więc rozpocząć od początku stworzenie własnej teoretycznej nauki wojskowej , stosownie do możliwości i warunków polskich. Do pracy nad tym zagadnieniem można było przystąpić dopiero po zakończeniu wojny 1920 roku . Odpowiednie studia pozostawały pod wpływem różnych doktryn wojennych , kształtujących się w powojennej Europie, gdzie ścierały się poglądy Douheta, Fullera i innych . Poglądy te przechodziły różne fluktuacje i przeobrażenia i w państwach zachodnich /Francja,Włochy,Wielka Brytania/ do wybuchu II wojny światowej nie doczekały się skonkretyzowania, pozostając w dużym stopniu pod wpływem doświadczeń wojny pozycyjnej I wojny światowej. Tylko niemiecki sztab generalny wyciągnął właściwe wnioski z tych negatywnych doświadczeń i dążąc do wydobycia się z impasu wojny w celu zniszczenia - wypracował teorię wojny błyskawicznej.

Kształtująca się od nowa polska myśl wojskowa pozostawała pod wpływem różnych sprzecznych teorii/francuska doktryna biernej obrony w oparciu o fortyfikacje, nowoczesna na wskroś i nowatorska teoria radzieckiej operacji głębokiej/, nie zdołała do wybuchu wojny wypracować doktryny wojennej, a co za tym idzie - i możliwych do przyjęcia w warunkach polskich zasad działania związków operacyjnych w obliczu

silniejszego technicznie przeciwnika . Niepośledni wpływ na zastój w tej dziedzinie wywierała niemożliwość nadążenia za modernizacją uzbrojenia i sprzętu sąsiadów, spowodowana ekonomiczną słabością i ogólnym zacofaniem kraju pod względem przemysłu wojennego, który trzeba było od nowa budować. Pod tym względem Polska pozostawała daleko w tyle za sąsiadami i nie było żadnej nadziei, aby stan ten mógł ulec zmianie w najbliższych latach.

Nie mogąc zmodernizować sił zbrojnych, siłą rzeczy musiano zachować ogólnie przyjęte zasady taktyczne i operacyjne - w szczególności zaś zasadę użycia licznej kawalerii, która była w polskich warunkach przez długie lata jedyną w skali operacyjnej bronią szybką. Znalazło to wyraz w regulaminach i instrukcjach - jako produkt doświadczeń wojny polsko-radzieckiej 1920 roku . Pozytywnych doświadczeń polskich i radzieckich w tym względzie nie wykorzystano w 1939 roku. Kawaleria nie została użyta masowo, gdyż plan operacyjny nie przewidywał takiego jej użycia. Znalazło to odzwierciedlenie w ugrupowaniu początkowym, którego w czasie działań bojowych już zazwyczaj zmienić się nie da.Przez to kawaleria nie odegrała właściwej roli, to jest nie została użyta do działania w masie na tyły niemieckich związków pancernych.Niektóre doświadczenia kampanii wrześniowej i wojny niemiecko-radzieckiej 1941-1945 potwierdziły możliwość użycia kawalerii do celów zarówno operacyjnych, jak i taktycznych.

Niezależnie od wymienionych trudności, regulaminy i instrukcje oraz wytyczne szkolenia opierały się na ogólnie przyjętych i uznanych zasadach teoretycznych prowadzenia działań bojowych na różnych szczeblach dowodzenia.

Wbrew temu, co stwierdził referent, w teorii działań wojennych rozróżniano strategię, operację i taktykę.

Co do problematyki prowadzenia operacji, budzą wątpliwości sformułowania zawarte w ostatnim ustępie tezy I, jakoby w manewrze widziano najbardziej skuteczny środek prowadzący do zwycięstwa , co teoretycznie jest słuszne, ale było

niewykonalne od połowy lat trzydziestych. Sformułowanie takie wydaje mi się mało precyzyjne, bowiem manewr może mieć miejsce zarówno na szczeblu strategicznym, jak operacyjnym i taktycznym. Z wyjątkiem obrony stałej /na miejscu/ każde działanie, niezależnie od szczebla opiera się na manewrze: zaczepnym, obronnym /odwrotowym, oskrzydlającym/ i t.p.

Rzeczywistość wojenna 1939 roku wykazała, że jedynie na szczeblu strategicznym nie udało się przeprowadzenie manewru odwrotowego . Natomiast na szczeblu operacyjnym i taktycznym wykonano szereg działań zarówno zaczepnych, jak i obronnych , uwieńczonych powodzeniem. Nie zawsze skuteczność manewru zależy od ogólnego stosunku sił, lecz od przewagi sił i środków na wybranym kierunku działań . Umiejętność koncentracji sił - to sztuka dowodzenia , trudna do zrealizowania w warunkach powstałych w 1939 roku, lecz mieszcząca się w granicach możliwości. Zdaniem moim, teorię operacji wypracowaną w okresie przedwojennym należałoby sprawdzić w oparciu o analizę konkretnych działań bojowych kampanii wrześniowej.

Nie ulega wątpliwości, że polski potencjał przemysłowy w okresie przedwojennym mógł osiągnąć wyższy poziom, gdyby wykorzystano wszystkie możliwości. Prawdą jest jednak, że możliwości te były niewielkie i nie stały w żadnym stosunku do potrzeb. Dlatego wydaje mi się, że przy badaniu potencjału wojennego należy uwzględnić słabość ekonomiki Polski przedwojennej oraz możliwości ustroju kapitalistycznego tak odmienne od ustroju obecnego, tj. socjalistycznego. O konieczności oparcia badań o konkretną, istniejącą w okresie międzywojennym sytuację gospodarczą mówił już dr Władysław Góra z Instytutu Historii Partii. Dodam od siebie, że słabość potencjału ekonomicznego była również w dużym stopniu związana z "młodością państwa" niedawno odrodzonego, które nie posiadało ani specjalistów, ani przemysłu, ani najpotrzebniejszych surowców.

Przy analizie budżetu wojskowego należałoby, moim zdaniem, przeanalizować, czy przy zmianie jego struktury /niewątpliwie wadliwej/ można by/i gdzie/nabyć potrzebny sprzęt.

Często bowiem możliwości takich nie było . Pożyteczną rzeczą byłoby również chyba przebadanie, jak w konkretnych warunkach przedwojennych można by było racjonalniej wykorzystać kredyty przyznane na obronę narodową.

## DRUGI DZIEŃ KONFERENCJI

Płk dr Emil JADZIAK

## DOŚWIADCZENIA LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO W ZAKRESIE SZTUKI OPERACYJNEJ W DZIAŁANIACH 1944-1945 ROKU

/Wybrane zagadnienia/

Jest już truizmem stwierdzenie, że naród polski pierwszy zbrojnie zaatakowany przez Niemcy hitlerowskie, mimo klęski poniesionej we wrześniu 1939 roku, nie przerwał walki z agresorem. Toczył tę walkę w kraju i poza jego granicami - na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. 21 lipca 1944 roku na pola bitew II wojny światowej wkroczyło Odrodzone Wojsko Polskie - siła zbrojna nowo powstałej Polski Ludowej.

Ludowe Wojsko Polskie przejęło bogaty dorobek organizacyjny i bojowy partyzanckiej Armii Ludowej działającej w latach okupacji w kraju i regularnej 1 Armii Polskiej sformowanej na terytorium Związku Radzieckiego.

Podstawowym zadaniem naszego wojska w latach wojny była walka zbrojna z Niemcami hitlerowskimi, prowadzona w sojuszu z Armią Radziecką o pełną realizację celów wojny wyzwoleńczej /wyzwolenie kraju, przywrócenie mu Ziem Północnych i Zachodnich, maksymalny wkład w ostateczne rozgromienie Niemiec hitlerowskich, a co za tym idzie-przyśpieszenie zakończenia wojny/.

W swojej praktycznej działalności bojowej każda armia /siła zbrojna/ kieruje się odpowiednimi zasadami sztuki wojennej wypracowanymi i sprawdzonymi w toku wieloletnich doświadczeń - w okresie pokoju i podczas wojny. W odniesieniu do naszego ludowego wojska, które powstawało w toku wojny i od razu wchodziło do działań - problem ten został

inaczej rozwiązany, właściwie w konkretnych warunkach historycznych. Miało w tym przypadku miejsce twórcze wykorzystanie bogatych, sprawdzonych na polach bitew, doświadczeń sojuszniczej Armii Radzieckiej /regulaminy, instrukcje etaty organizacyjne jednostek itp. oraz praktyczna działalność oficerów skierowanych na prośbę organizatorów Wojska Polskiego z Armii Radzieckiej do naszych Sił Zbrojnych/, harmonijnie połączone z wykorzystaniem własnych /1 Armia Polska i Armia Ludowa/, stale rosnących doświadczeń, wzbogacanych nowymi wartościami w każdej kolejnej bitwie i operacji stoczonej w ciągu czterdziestu dwóch tygodni działań bojowych: od lipca 1944 do maja 1945 roku.

W tym okresie ludowe Wojsko Polskie, angażując do działań na froncie najpierw jedną /1 AWP/, a następnie dwie armie /1 i 2 A WP/, dywizję artylerii, brygadę moździerzy, korpus pancerny i korpus lotniczy, w sumie od około 60 tys. ludzi, 1250 dział i moździerzy, 120 czołgów i dział pancernych, około 100 samolotów - w drugiej połowie lipca 1944 roku, do prawie 200 tysięcy ludzi, 3000 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych i 320 samolotów w okresie od kwietnia do maja 1945 roku - zdobyło bogate i różnorodne doświadczenia w organizowaniu i prowadzeniu operacji zaczepnych i obronnych.

Zakres i charakter tych doświadczeń oraz ich wartość poznawczą determinowało wiele czynników takich m.in., jak: polityczne i wynikające z nich militarne cele naszego rządu ludowego /pozytywne zjawisko - jedność polityki i strategii, wypływająca z celów wojny wyzwoleńczej/, charakter operacji wojennych, w których uczestniczyły nasze armie, ich miejsce i rola w tych operacjach /odcinek frontu, kierunek działania/, struktura organizacyjna, umiejętności i inwencja dowódców itp.

W działaniach naszych armii dominowały operacje zaczepne: na 11 operacji armijnych, tylko 3 były obronne, natomiast pozostałe 8 - to operacje zaczepne.

Omówieniu niektórych problemów planowania, organizacji i pro-

wadzenia tych operacji poświęcony jest niniejszy referat. W treści referatu uwzględnione zostaną następujące zagadnienia:

1. Cechy charakterystyczne strategicznych operacji zaczepnych prowadzonych na kierunku warszawsko - berlińskim.
2. Miejsce i rola armii ludowego Wojska Polskiego w operacjach radzieckich Frontów.
3. Warunki prowadzenia operacji /cechy charakterystyczne obrony npla/.
4. Koncepcja /zamiar/ przeprowadzenia operacji.
5. Cechy charakterystyczne prowadzenia operacji.

x

x x

1. W swoich rozważaniach nad działaniami związków operacyjnych ludowego Wojska Polskiego bardzo często ograniczamy się do stwierdzenia faktu, że wykonywały one pomocnicze zadania, że główne wydarzenia toczyły się obok nich i że pewne błędy popełniane przez dowódców i wojska miały swe źródło w przeważającej mierze w subiektywnych czynnikach /młoda armia, mało doświadczona itp./.
Takie spojrzenie na działalność bojową naszych jednostek nie oddaje istoty problemu, zawiera jedynie część prawdy. Dla uzyskania pełnego obrazu wysiłku naszych armii oraz wartości zdobytych przez nie doświadczeń, konieczne jest wyjście poza ich pas działania, spojrzenie na wykonywane przez nie zadania przez pryzmat okresu, w którym działały, i operacji strategicznych, w których bezpośrednio uczestniczyły.

Otóż ludowe Wojsko Polskie działało na głównym teatrze drugiej wojny światowej /front radziecko-niemiecki/ i na głównym tego teatru warszawsko - berlińskim

kierunku[x/]; to nie był margines wojny, lecz centrum, gdzie decydowały się jej losy i wynik oraz czas zakończenia, a więc pokój.

Nasze armie uczestniczyły w pięciu operacjach strategicznych Armii Radzieckiej, w tym również w operacjach: wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej, największych pod względem rozmachu w historii wojny z Niemcami hitlerowskimi. Operacje te miały zdecydowany charakter /kończyły się one prawie zawsze pełnym rozgromieniem działających tu sił nieprzyjaciela/, cechowały je gwałtowne zmiany sytuacji, szerokie stosowanie, na wszystkich szczeblach, manewru siłami i środkami oraz wysokie tempo /średnie tempo działań w operacji wiślańsko-odrzańskiej wynosiło 30 km na dobę dla armii ogólnowojskowych i prawie 45 km dla armii pancernych/.

Nasze armie działały w składzie największych w tym okresie Frontów radzieckich, wykonujących główne zadania we wspomnianych operacjach strategicznych. W składzie tych Frontów działały najlepiej wyposażone armie ogólnowojskowe i pancerne, które swój szlak bojowy rozpoczynały w 1941-1942 roku i uczestniczyły w największych operacjach i bitwach Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego. Realizacja zadań w tego rodzaju operacjach wymagała, poza dobrą znajomością rzemiosła wojennego, dużej inicjatywy, zdecydowania w podejmowaniu i realizowaniu decyzji, koncentracji psychicznej i dużej wytrzymałości fizycznej całego stanu osobowego.

---

x/ Udział jednostek ludowego Wojska Polskiego w działaniach na warszawsko-berlińskim kierunku był wyrazem słusznej polityczno-militarnej koncepcji rządu ludowego w kwestii wykorzystania Siły Zbrojnej nowo powstałego Państwa. Koncepcja ta spotkała się z przychylnym stanowiskiem rządu ZSRR, czego odbiciem było kierowanie naszych jednostek tam, gdzie ich obecność była niezbędna z punktu widzenia naszych interesów narodowych i realizowania celów prowadzonej przez nasz Kraj wojny wyzwoleńczej.

Już choćby ta pobieżna charakterystyka operacji, w których uczestniczyły nasze młode armie, pozwala nam nieco inaczej widzieć ich działania, umożliwia danie pełniejszej i bardziej rzetelnej oceny ich wysiłku wojennego, przy tym zarówno stron pozytywnych, jak i negatywnych.

Kończąc ten problem, pragnę jeszcze dodać, że udział jednostek ludowego Wojska Polskiego w tego rodzaju operacjach, połączony z wieloma trudnościami, jakie musiały one pokonywać przy organizowaniu i prowadzeniu działań, był dla nich doskonałą szkołą wojenną i sprawił, iż mimo stosunkowo krótkiego okresu działalności bojowej /2 AWP/ wniosły one do naszej praktyki operacyjno-taktycznej wiele interesujących rozwiązań. Wartość ich doświadczeń wynika z faktu, iż organizowały one i prowadziły działania w różnych warunkach terenowych i operacyjnych: działały w terenie równinnym i górzystym, zalesionym i lesisto-bagnistym, w terenie nadmorskim, przełamywały obronę nieprzyjaciela po przygotowaniu i z marszu, obronę silnie umocnioną i obronę doraźnie zorganizowaną, prowadziły walkę w dużych miastach, forsowały wiele przeszkód wodnych, w tym tak szerokie jak Wisła i Odra, organizowały obronę na wybrzeżu morskim oraz obronę doraźną w toku prowadzenia operacji zaczepnej /1 i 2 AWP w operacji berlińskiej/, skutecznie odpierały przeciwuderzenia wroga.

2. Wspomniałem już, że obie nasze armie działały w składzie największych w tym okresie radzieckich Frontów[x]: 1 armia WP

x/ Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego nie wykonywało w pełni tych funkcji, które normalnie sprawuje tego rodzaju organ. Nie kierowało ono mianowicie operacjami polskich związków operacyjnych /podporządkowane one były ww Frontom/, lecz było tylko o tych operacjach informowane i śledziło ich przebieg. Jego głównym zadaniem była wojskowa organizacja kraju, szybkie ujęcie ewidencyjne i wykorzystanie dla potrzeb walczących oddziałów rezerw ludzkich i materiałowych na wyzwolonych obszarach kraju, organizowanie nowych jednostek bojowych i tyłowych, zapewnienie walczącym polskim oddziałom nieustannego dopływu częściowo wyszkolonego uzupełnienia. Poważną rolę spełniało Naczelne Dowództwo w przywracaniu w kraju ładu i porządku, w budowie zrębów ludowej władzy. Patrz: Z. Duszyński, MW nr 10/1958 r., s. 110.

przez cały czas - w ugrupowaniu 1 Frontu Białoruskiego, a 2 armia WP - w ugrupowaniu 1 Frontu Ukraińskiego /z wyjątkiem krótkiego okresu od 20 lutego do 19 marca, kiedy była operacyjnie podporządkowana dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, pozostając w jego odwodzie/; 1 armia WP w dwóch największych kolejnych operacjach /wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej/miała za sąsiadów te same armie - 47 i 61.

Styczność przez dłuższy okres czasu z tym samym dowódcą oraz tym samym związkiem operacyjnym stwarzała sprzyjające warunki do wzajemnego poznania się oraz poznania możliwości i umiejętności, ułatwiając w poważnym stopniu obu stronom realizację zadań.

Nasze armie działały w większości wypadków w pierwszych rzutach operacyjnych Frontów od początku do końca operacji /w drugim rzucie lub odwodzie: 1 AWP na początku operacji brzesko-lubelskiej oraz w pewnej mierze po wyzwoleniu Warszawy podczas realizowania marszu - manewru, a 2 AWP- w rejonie Gorzowa Wlkp w ugrupowaniu 1 FB/, w składzie ich pomocniczych zgrupowań uderzeniowych i w zasadzie bez środków wzmocnienia ze szczebla Frontu /wzmacniano je jedynie, w niektórych operacjach, jednostkami artylerii rakietowej, czasami pododdziałami saperów i zapewniano wsparcie lotnicze/. W ugrupowaniu Frontów stanowiły one od 10 do 20-25% ich jednostek operacyjnych.

Celem operacji zaczepnych 1 i 2 armii WP, /z wyjątkiem działań 1 AWP w 1944 r./, ich zadaniem była, uogólniając problem, o s ł o n a, wspólnie z wydzielonymi jednostkami radzieckimi, jednego z zewnętrznych skrzydeł głównego zgrupowania uderzeniowego Frontu. Realizacja zadania wiązała się zawsze z koniecznością przełamania obrony nieprzyjaciela, rozbicia jego sił znajdujących się w pasie natarcia i rozwinięcia działań w głąb, w odpowiednio wysokim tempie; końcowym efektem operacji miało być opanowanie jakiegoś obiektu lub osiągnięcie określonej rubieży. Należy jednak zaznaczyć, że forma działania, głębokość uderzenia itp. nie były celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem do wykonania podstawowe-

go zadania - zapewnienia głównym siłom Frontu swobody działania.

3. Nasze armie, z wyjątkiem działań rozpoczętych 29 stycznia z rejonu Bydgoszczy, przechodziły do działań zaczepnych z bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Obrona niemiecka na ich kierunkach natarcia, przeważnie rozbudowana za przeszkodami wodnymi: Wisłą, Odrą, Nysą Łużycką, była nieco słabiej rozwinięta niż na kierunkach głównych uderzeń Frontów, a przede wszystkim w mniejszym stopniu nasycona siłami i środkami[x/]. Cechą charakterystyczną obrony nieprzyjaciela w tym okresie, co szczególnie wystąpiło w działaniach naszych armii na Pomorzu oraz na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej, było umiejętne przystosowanie do obrony miejscowości /murowane zabudowania/, utworzenie z nich w wielu wypadkach pewnego rodzaju "twierdz" uporczywie bronionych "do ostatniego żołnierza". Umocnione miejscowości stanowiły kościec obrony wojsk niemieckich; były one główną przyczyną powstawania ogniskowego charakteru walk.

Gęstość operacyjna sił i środków nieprzyjaciela w pasie natarcia naszych armii wynosiła średnio: jedna dywizja na 15-20 km, od 5 do 20 dział i moździerzy oraz 1-2 czołgi i działa szturmowe na 1 km frontu. Na kierunkach głównych uderzeń armii gęstości te były nieco większe, z tym jednak, że różnice te nie były tak duże, jak na przykład pomiędzy średnią gęstością w całym pasie Frontu a tą samą gęstością na ich głównych kierunkach uderzeń.

Wojska niemieckie zawczasu zajmowały tylko pozycje w taktycznej strefie obrony, przeważnie główny pas.

Szerszego i bardziej wnikliwego potraktowania w rozważaniach nad działalnością związków operacyjnych naszego wojska wymaga problem odwodów nieprzyjaciela rozmieszczonych w

x/ Główne uderzenia w operacjach wiślańsko-odrzańskiej i berlińskiej wykonywane były z przyczółków, tam więc Niemcy, rzecz zrozumiała, zorganizowali najsilniejszą obronę. Natomiast inaczej problem ten wyglądał w 1944 r. nad Wisłą, w operacji pomorskiej i praskiej. Tam wielkiej różnicy nie było.

głębi obrony. Rozważając rzecz w statyce, przed rozpoczęciem operacji, możemy obiektywnie stwierdzić, że w pasach natarcia 1 i 2 armii WP odwodów tych było mało. Jednakże obecność naszych armii na zewnętrznych skrzydłach głównych zgrupowań uderzeniowych Frontów, powodowała - co szczególnie drastycznie wystąpiło w operacji berlińskiej - iż wszelkie próby nieprzyjaciela skierowania odwodów operacyjnych, a nawet strategicznych przeciw najczulszemu miejscu w ugrupowaniu Frontów - właśnie na ich zewnętrzne skrzydła, doprowadzał do starcia tych odwodów z pomocniczym zgrupowaniem, a więc i z naszymi związkami operacyjnymi. Powyższa okoliczność musiała być /choć, niestety, nie zawsze tak było/ uwzględniana przy planowaniu operacji przez nasze armie, musiała być przedmiotem szczególnej uwagi w toku prowadzenia operacji. Zaniedbania w tym zakresie prowadziły zwykle do smutnych konsekwencji.

Jak już wspomniałem, zadania operacyjne były realizowane z ramienia ludowego Wojska Polskiego przez 1 i 2 armię. Armie te, w odróżnieniu od analogicznych jednostek tego okresu, nie posiadały korpuśnego ogniwa dowodzenia, a dywizje piechoty, w liczbie pięciu /1 AWP w 1944 r. -czterech/, podlegały bezpośrednio dowódcy armii. Obie nasze armie - mimo że w porównaniu z armią radziecką posiadały prawie dwa razy mniej związków taktycznych piechoty, były silnymi związkami operacyjnymi, posiadały w swoim składzie wszystkie rodzaje wojsk i służb. /Stan bojowy każdej z nich wynosił średnio od 60 do 100 tysięcy ludzi, 1200 - 1500 dział i moździerzy, 120--400 czołgów i dział pancernych. Ustępując pod względem liczby związków taktycznych piechoty ogólnowojskowym armiom radzieckim z lat 1944-1945, dorównywały wielu z nich/uwzględniając te, które działały w składzie 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego/ pod względem stanu bojowego; nasze armie rozpoczynały działania mając prawie pełne stany bojowe.

Wyeliminowanie z naszych armii pośredniego ogniwa dowodzenia pomiędzy dowódcą dywizji a dowódcą armii /w kon-

kretnych warunkach formowania ludowego Wojska Polskiego/ w pełni uzasadnione i celowe/ nie powodowało trudności w organizowaniu i kierowaniu działaniami, gdyż bezpośrednie dowodzenie tyloma dywizjami nie przerastało w zasadzie możliwości technicznych sztabu armii. W wypadku gdy nie można było skutecznie dowodzić z jednego ośrodka, organizowano grupę operacyjną, którą kierował zastępca dowódcy do spraw liniowych. Dywizyjna struktura armii w pełni zdała egzamin w okresie działań, a do istotnych jej zalet, oprócz skrócenia rozkazodawstwa na szczeblu armii i dywizji piechoty, należało m. in. i to, że dawała dowódcy armii znaczną inicjatywę w zakresie tworzenia ugrupowań operacyjnych /zrezygnowanie z systemu trójkowego/ oraz czyniła z armii bardziej operatywny związek.

Istotne będzie jeszcze stwierdzenie, że obie nasze armie przez cały czas działały w jednakowym składzie organizacyjnym. Ponadto od początku 1945 r., a więc podczas realizowania przez nie największych pod względem rozmachu operacji, kierowali nimi ci sami dowódcy. Taki stan rzeczy wpływał korzystnie na umocnienie ich zwartości i więzi organizacyjnej, a to z kolei - na dowodzenie i współdziałanie.

4. Planowanie i organizacja operacji zaczepnej obejmowały szereg przedsięwzięć, których właściwe rozwiązanie, dostosowane do warunków i możliwości armii, miało istotny wpływ na wykonanie zadania. W tym wypadku ograniczę się jedynie do omówienia zamiarów dowódców armii, czyli opracowania koncepcji przeprowadzenia operacji. W naszych warunkach, biorąc pod uwagę skład bojowy armii oraz fakt, iż nie otrzymywały one ze szczebla Frontu wzmocnienia dodatkowymi środkami, problem ten był niezwykle trudny do rozwiązania. Należało najbardziej ekonomicznie wykorzystać dysponowane siły i środki oraz wszystkie strony dodatnie, wynikające z sąsiedztwa głównych sił Frontu.

Można, wydaje się, sformułować tezę, że ten tak ważny problem był właściwie rozwiązywany przez dowódców 1 i 2 armii WP. W ich decyzjach uderza przede wszystkim konsekwen-

tna realizacja zasady ekonomii sił. Na odcinkach przełamania, stanowiących od 13 do 22% szerokości pasów natarcia armii rozśrodkowywano przeciętnie 60-75% jednostek piechoty, od 70 do 100% artylerii armijnej, czołgów i lotnictwa. W tych warunkach, nawet przy stosunkowo słabym średnim nasyceniu w całym pasie natarcia, gęstości operacyjne na odcinkach przełamania były dość wysokie: jedna dywizja piechoty na 1,3-2,7 km oraz 110-220 dział i moździerzy /40-50% o kalibrach 120mm i wyżej/, 15-100 /2 AWP z 1 KPanc, a bez niego 20-25/czołgów i dział pancernych na 1 km frontu przełamania. Uzyskanie takiej gęstości, bez dodatkowego wzmocnienia ze szczebla Frontu, mimo dość dużych rozpiętości pomiędzy najniższą i najwyższą wielkością[x/] było wynikiem konsekwentnie i nieszablonowo realizowanej zasady masowania sił i środków na wybranych kierunkach głównych uderzeń oraz wykorzystania - w okresie przełamania obrony nieprzyjaciela - środków ogniowych jednostek pozostających na początku operacji w drugich rzutach i odwodach. Dzięki takiemu rozwiązaniu operacyjny stosunek sił na odcinkach przełamania, przy nieznacznej przeważnie przewadze w całym pasie, był korzystny dla naszych armii /uzyskiwano 2-3-krotną przewagę w piechocie, 5, a nawet 10-krotną przewagę w artylerii i czołgach/.

Dowódcy armii przez umiejętne rozmieszczenie sił i środków stwarzali przesłanki do uzyskania powodzenia. A dysponując w drugim rzucie bądź odwodzie jedną, lub dwoma dywizjami piechoty, brygadą kawalerii, pułkiem czołgów ciężkich, pułkiem artylerii pancernej, korpusem pancernym /2AWP/, niekiedy /1 AWP/[xx/] brygadą pancerną, mogli skutecznie wpływać na przebieg operacji.

---

x/ Były operacje, w których gęstości operacyjne były niskie, co rzecz jasna nie mogło nie mieć ujemnego wpływu na przebieg, a w szczególności tempo przełamania obrony nieprzyjaciela.

xx/ Wówczas, gdy nie przydzielał jej dywizjom piechoty w charakterze czołgów wsparcia.

5.Najtrudniejszym, najbardziej absorbującym wysiłek armii było w każdej operacji pokonanie taktycznej strefy obrony nie - przyjaciela. Generalizując problem należy stwierdzić, że w każdej z rozpatrywanych operacji, tempo przełamania było nieco niższe od założonego w planach działania. Wynosiło ono od 3 do 5 km na dobę w 1 armii WP i 5 do 7 km na dobę w 2 armii WP. W rezultacie pokonanie taktycznej strefy obrony, zamiast - jak planowano - jednego dnia, trwało od dwóch do czterech dni. Główną tego przyczyną było niedostateczne obezwładnienie obrony nieprzyjaciela przez artylerię /zbyt duży procent małych kalibrów poniżej 120 mm, mniejsze niż w armiach radzieckich nasycenie/ oraz słabe nasycenie pierwszych, atakujących, rzutów piechoty czołgami bezpośredniego wsparcia /szczególnie w 1 armii WP/.

W celu zwiększenia tempa natarcia dowódcy armii wprowadzali do bitwy taktyczną strefę obrony, zwykle w 2 - 3 dniu operacji, związki taktyczne piechoty i pancerne /najskuteczniejszym środkiem był 1 KPanc/, pozostające w drugich rzutach, względnie odwodach.

Z chwilą pokonania zorganizowanej obrony nieprzyjaciela wojska armii przechodziły natychmiast do pościgu. Był to, w zasadzie, pościg czołowy, a główną rolę spełniały w nim, na szczeblu armii: w 1 armii WP - doraźnie organizowana pancerno-kawaleryjska grupa /1 BPanc i 1 BK/, a w 2 armii WP - korpus pancerny. Tempo działań podczas pościgu, w porównaniu z tempem przełamania zorganizowanej obrony nieprzyjaciela, wzrastało kilkakrotnie i dochodziło do 20, a niekiedy więcej kilometrów na dobę.

Bardzo ważnym elementem podczas prowadzenia operacji było zapewnienie, poprzez odpowiedni manewr siłami i środkami - z głębi ugrupowania armii lub wzdłuż frontu - ciągłości działań zaczepnych, utrzymanie odpowiedniego tempa natarcia, zapewniającego ruch własnych jednostek, równolegle do osłanianego skrzydła Frontu; np. w operacji berlińskiej tempo natarcia 1 armii WP było podobne do tempa lewego sąsiada - 47 armii /podobnie było i w 2 armii WP w stosunku do prawego

sąsiada 5 armii gw./.

Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w każdej fazie operacji dowódcy 1 i 2 armii WP, niezależnie od kierowania ruchem jednostek w głąb obrony nieprzyjaciela, stale mieli na uwadze podstawowe zadanie - osłonę głównych sił Frontów, rezygnując nieraz dla tego celu z osiągnięcia efektownego sukcesu operacyjnego /np. opanowanie Drezna przez 2 armię WP/. Problem ten wiązał się ściśle z zachowaniem stałej gotowości do odparcia uderzeń odwodów nieprzyjaciela. O wadze tego problemu świadczy przykład operacji berlińskiej, podczas której obie nasze armie przeszły do czasowej obrony, skutecznie zamykając w ten sposób drogę odwodom niemieckim na skrzydła i tyły 1 Frontu Białoruskiego oraz 1 Frontu Ukraińskiego.

Rozwój wydarzeń na polu bitwy, częste zmiany sytuacji, powstawanie swego rodzaju "kryzysów" w toku operacji - wymagały, ciągłej uwagi dowódców armii oraz szybkiej i zdecydowanej ingerencji. Nie wdając się w szczegóły, można ogólnie stwierdzić, że zadaniu temu sprostali. Kierowane przez nich związki operacyjne pomyślnie zdały trudny egzamin działalności bojowej.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz zaznaczyć, że przedstawiłem zaledwie drobny wycinek bogatej problematyki doświadczeń regularnych sił ludowego Wojska Polskiego w zakresie sztuki operacyjnej w minionej wojnie, a właściwie wysunąłem jedynie pewne sugestie w tej kwestii. Zdobyte przez nasze armie doświadczenia stanowiły zaczątek rodzącej się w ogniu wojny wyzwoleńczej sztuki wojennej naszych Sił Zbrojnych, przyczynek do sztuki wojennej państw socjalistycznych. Doświadczenia te są cenne nie tylko w sensie tradycji, lecz również mają określoną wartość poznawczą i praktyczną.

Płk dr Antoni KARPIŃSKI

# DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI Z FORSOWANIA PRZESZKÒD WODNYCH PRZEZ 1 ARMIĘ WP W LATACH 1944 - 1945

W czasie drugiej wojny światowej jednym z najtrudniejszych rodzajów działań było natarcie połączone z pokonaniem szerokiej przeszkody wodnej. Ten rodzaj działań wymagał bardzo starannego wyszkolenia i przygotowania wojsk, dowództw i sztabów; dużego nakładu sił i środków oraz elastyczności i pomysłowości w kierowaniu walką. Należy na wstępie nadmienić, że te wymagania są aktualne w warunkach współczesnych działań bojowych, aczkolwiek dzisiejsze wojska są nasycone dużą liczbą etatowego sprzętu przeprawowego lub są zdolne do pokonywania przeszkód wodnych po dnie /np. czołgi/. Znaczenie obronne przeszkód wodnych jest w dzisiejszych warunkach dość duże. Rzeka nadal będzie stanowiła naturalną rubież przeciwczołgową i będzie umożliwiała broniącym się wojskom stawianie silnego oporu przy użyciu stosunkowo ograniczonej ilości sił i środków. O przeszkody wodne więc będą się toczyć zacięte walki, bowiem ich opanowanie umożliwia nacierającemu swobodę manewru, a broniącego pozbawia ważnego elementu trwałości obrony.

Wobec tego, że forsowanie przeszkód wodnych nie przestaje być problemem trudnym - pożądane byłoby krytyczne przyswojenie sobie doświadczeń zdobytych w tego rodzaju działaniach prowadzonych podczas ubiegłej wojny, mogą one bowiem znowu być pomocne w rozwiązywaniu problemów forsowania. Skarbnicą doświadczeń bojowych z zakresu działań zaczepnych połączonych z pokonywaniem przeszkód wodnych są walki 1 armii WP w latach 1944-1945. Armia działająca w składzie 1 Frontu Białoruskiego uczestniczyła w czterech operacjach zaczepnych tego Frontu: brzesko-lubelskiej, wiślańsko-odrzańskiej, wschodnio-pomorskiej i berlińskiej. W tych operacjach armia musiała pokonać wiele różnych przeszkód wodnych. Forsowanie

rzek i kanałów odbywało się w różnych warunkach sytuacji operacyjnej i taktycznej, w trudnych warunkach terenowych, atmosferycznych i pory roku.

Na wstępie rozpatrzmy warunki sytuacji operacyjno-taktycznych, w których 1 armia WP wykonywała tego rodzaju działania. Pierwszą walką armii, jako związku operacyjnego, było forsowanie Wisły w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. w rejonie Dęblina i Puław. Do wykonania tego zadania jej wojska przystąpiły wówczas, gdy operacja frontowa /operacja brzesko-lubelska 1 Frontu Białoruskiego/ dobiegła końca, a ostatnim jej akordem miało być opanowanie rubieży Narwi i Wisły i uchwycenie na ich zachodnim brzegu przyczółków. W dotychczasowych walkach 1 Front Białoruski poniósł straty, utracił zdolność działań zaczepnych, a jego bazy zaopatrzenia pozostały daleko w tyle, w związku z czym wystąpiły trudności w zaopatrywaniu wojsk. Czynniki powyższe sprawiły również opóźnienie przebazowania lotnictwa bliżej linii frontu. Przeciwnik natomiast, pomimo dotkliwych strat poniesionych w dotychczasowych walkach, zdołał utworzyć obronę na zachodnim brzegu Wisły, zmanewrować swoje odwody z głębi i z kierunków nie zagrożonych, wykonując nimi kontrataki i przeciwuderzenia.

Wchodząc do walki w końcowej fazie operacji frontowej, 1 armia WP nie miała prawie żadnych wiadomości o nieprzyjacielu. Jej wojska odczuwały duże braki na odcinku transportu samochodowego i niektórych rodzajów zaopatrzenia /np. amunicji/. Dodajmy tu, że zarówno żołnierze, jak i oficerowie nie posiadali doświadczenia bojowego. Przed frontem działania armii przeciwnik zdołał skonsolidować swoją obronę i był gotów do odparcia ataków naszych wojsk. W takiej więc sytuacji armia nie mogła liczyć na uzyskanie zaskoczenia.

W czasie operacji warszawskiej /14-17.I.1945 r./ związki 1 armii WP, a szczególnie 2 dywizja piechoty, forsowały Wisłę po raz drugi, lecz w bardzo odmiennych warunkach sytuacji operacyjnej niż w rejonie Dęblina i Puław. Obie strony /wojska naszej armii i nieprzyjaciela/ od dłuższego czasu

zajmowały obronę nad rzeką, posiadały dobrze zorganizowany system obserwacji i ognia. O ile nieprzyjaciel w czasie forsowania oddziałów 1 armii WP pod Dęblinem i Puławami nie zdołał w pełni zorganizować obrony na całej długości i obsadzić jej wojskami, o tyle w rejonie Warszawy była ona w pełni rozbudowana i zajęta przez jego oddziały. Przed frontem 2 dywizji, która głównie forsowała rzekę, Niemcy posiadali rozbudowany główny pas obrony składający się z dwóch - trzech pozycji urzutowanych na głębokość 6 km. Znajdowały się tam betonowe i drewniano-ziemne schrony bojowe. Podejścia do przedniego skraju obrony przeciwnika były osłonięte różnego rodzaju zaporami inżynieryjnymi.

Warunki meteorologiczne, w jakich oddziały dywizji musiały pokonywać rzekę, nie były sprzyjające. Krótko przed operacją nastąpiło obniżenie temperatury /od -0° do -10°/, co spowodowało częściowe zamarznięcie rzeki; jej pokrywa lodowa nie była ciągła, a grubość lodu wynosiła około 20 cm. W tych warunkach lód wymagał wzmocnienia. Ze względu na nieustabilizowaną pogodę do ostatniej chwili dowództwo dywizji nie mogło dokładnie określić rodzaju forsowania /po lodzie czy na środkach przeprawowych/. Przystępując do wykonania zadania dywizja w ogóle nie dysponowała czołgami bezpośredniego wsparcia; posiadała tylko małą liczbę artylerii, nie wystarczającej na zabezpieczenie forsowania rzeki i przełamania zawczasu przygotowanej i silnie umocnionej obrony nieprzyjaciela.

Sprzyjającym czynnikiem dla 2 dywizji piechoty było to, że jej forsowanie miało się rozpocząć o jeden dzień później niż jej prawego sąsiada - 47 armii. Pomyślny przebieg forsowania sąsiada stwarzał szanse wykonania zadania przez naszą dywizję.

Po wyzwoleniu Warszawy /17.I.1945 r./i przełamaniu Wału Pomorskiego /31.I - 13.II.1945 r./, 1 armia WP wzięła udział w operacji pomorskiej, w czasie której jej związki musiały pokonać wiele rzek, między innymi rzekę Drawę i Parsętę. Do forsowania Drawy doszło w toku pościgu za wycofują-

cym się nieprzyjacielem. Kiedy w dniu 2 marca główne siły 1 armii WP przełamały obronę niemiecką, dowódca armii postanowił przejść nimi do pościgu. Przeciwnik /10 KA SS/ zagrożony zarysowującym się okrążeniem przez sąsiadów naszej armii osłaniał wycofujące się wojska silnymi ariergardami. Na kierunku pościgu naszej armii nieprzyjaciel zorganizował jedną z silniejszych rubieży obrony na północnym brzegu Drawy w oparciu o Złocieniec i Drawsko. Z charakterystyki rzeki Drawy /szer. 12-30 m głębokość 2,5/ wynikało, że nie może ona być forsowana z marszu, w bród. Sytuacja ścigających oddziałów /2, 1 i 4 DP/ pogorszyła się wskutek zniszczenia przez nieprzyjaciela mostów na Drawie. W sumie warunki sytuacji operacyjnej, w jakich dywizje 1 armii WP przystępowały do forsowania Drawy charakteryzowały się szybko zmieniającym się położeniem nieprzyjaciela i jego silnym oporem na przesmykach jezior i podejściach do miast.

Forsowanie rzeki Parsęty odbywało się w warunkach zaciętych walk ulicznych 6 i 3 dywizji piechoty w Kołobrzegu. Obrona nieprzyjaciela na prawym brzegu rzeki była zorganizowana systemem punktów oporu, których podstawę stanowiły źródła wielowarstwowego ognia, rozmieszczone w budynkach. Przeprawa przez rzekę w takich okolicznościach w ciągu dnia była wykluczona - tym bardziej, że oddziały 6 dywizji piechoty nie posiadały w swoim ugrupowaniu dostatecznej ilości dział do strzelania na wprost. Parsęta w swym dolnym biegu jest głęboka, posiada muliste dno, a jej nurt jest dość wartki. Dlatego też przeprawa w bród była tu wykluczona. Przy tym należy nadmienić, że oddziały dywizji nie posiadały etatowych środków przeprawowych.

Jeśli w dotychczasowych operacjach 1 armia WP forsowała jedną-dwie rzeki na głębokość wykonywanego zadania, to w jej ostatnich działaniach zaczepnych /operacji berlińskiej/ zmuszona była pokonać aż pięć przeszkód wodnych /Odrę, Starą Odrę, Kanał Hohenzollernów, Kanał Havelländisches Grosser - Haupt, Hawelę/. Oczywiście warunki sytuacji operacyjnej w czasie pokonywania tych przeszkód były odmienne i charakte -

ryzowały je pewne momenty specyficzne. I tak związki 1 armii przystąpiły do forsowania Odry krótko po ich przegrupowaniu znad wybrzeża bałtyckiego i Zalewu Szczecińskiego, gdzie do 9 kwietnia zajmowały obronę. Krótki okres czasu, jakim dysponowała armia /od 13 do 16.IV.1945 r./, rzutował na całokształt organizacji i przygotowania forsowania. Na zachodnim brzegu Odry, której szerokość w pasie działania armii wynosiła od 250 do 300 m, a wraz z zalaną doliną rzeki-od 1000 do 2500 m, nieprzyjaciel posiadał zawczasu rozbudowaną i zorganizowaną obronę. Na jej przednim skraju /wzdłuż wału przeciwpowodziowego/ znajdowała się duża liczba schronów bojowych. Stanowiska ogniowe moździerzy i artylerii były rozmieszczone w pobliżu zachodniego brzegu /na pierwszej - drugiej pozycji/. Siły przeciwnika przed frontem naszej armii wynosiły około ośmiu batalionów i piętnaście baterii artylerii. Specyfiką położenia armii było to, że jej prawe skrzydło zostało odsłonięte, bowiem 61 armia radziecka forsowała Odrę w znacznej odległości od pasa działania 1 armii WP.

Z głównych założeń planu operacji armii wynikało, że Stara Odra powinna być pokonana z marszu. W praktyce jednak powstały nieprzewidziane okoliczności. Przedłużający się czas forsowania Odry, zacięty opór przeciwnika, opóźniona budowa mostu pontonowego dla przerzucenia artylerii oraz brak czołgów - nie pozwoliły na zrealizowanie tych założeń. Dodać należy, że nierównomierne postępy natarcia powodowało odsłonięcie skrzydeł, które często były obiektem kontrataków nieprzyjaciela.

Pragnąc uniknąć czołowego forsowania silnie bronionej rubieży, dowódca 1 armii WP zastosował manewr oskrzydlający sił nieprzyjaciela. 3 i 4 dywizja piechoty, wykorzystując powodzenie 47 armii radzieckiej, z rejonu Wriezen zaatakowały wojska niemieckie zajmujące obronę na zachodnim brzegu Starej Odry. W ten sposób stworzono dogodne warunki do sforsowania tej rzeki siłom głównym armii.

Po sforsowaniu Starej Odry, 1 armia WP przeszła do pościgu. Skuteczność pościgu zależała od tego, czy uda się

zdezorganizować nieprzyjaciela na kolejnych jego rubieżach obrony, a szczególnie rozbudowanych za przeszkodami wodnymi. Scharakteryzujmy pokrótce sytuację operacyjną, w jakiej forsowano kolejne kanały i rzeki. Prowadząc pościg, czołowe związki armii podeszły do wschodniego brzegu Kanału Hohenzollernów, lecz z marszu nie mogły go sforsować. Niemcy, zdając sobie sprawę, że utrata tej rubieży posiadającej duże walory obronne grozi obejściem Berlina od północy, rzucili do obrony kanału znaczne siły /oddziały policji, Volkssturmu, Hitlerjungend i jednostki pancerne/ i wzmogli działalność swego lotnictwa. Z drugiej strony, trudności forsowania kanału spotęgowane były brakiem czasu na odpowiednie przygotowanie do działań. Ponadto prawe skrzydło armii, ze względu na pozostanie w tyle 61 armii, było odsłonięte i narażone na kontrataki nieprzyjaciela. Trudności forsowania kanału były spotęgowane także brakiem czasu na odpowiednie przygotowanie działań. Przykładem tego może być 4 dywizja piechoty, która dotarła do kanału około godz.20.00 i już w nocy miała go sforsować. Kanał Hohenzollernów był trudny do przekroczenia chociażby ze względów samej jego struktury. Posiada on na niektórych odcinkach dwa koryta /szer. 50 - 70 m każde, głęb. 2,5 m/, jego brzegi są strome i w wielu miejscach obetonowane.

Sprzyjającym czynnikiem ułatwiającym forsowanie kanału były działania sąsiadów. 4 dywizja piechoty mogła wykorzystać powodzenie 47 armii, której wojska już sforsowały kanał, a 3 dywizja piechoty - 7 korpusu kawalerii gw.

Przedłużający się okres forsowania kanału /22-24. IV. 1944 r./, a następnie konieczność przejścia czasowo do obrony rubieży: Bernöwe, Sandhausen, Kremmen, Flatow, Börnicke, wyłącznie Nauen wywarła ujemny wpływ na pokonanie kolejnej przeszkody wodnej; Kanału Havelländisches Grosser Haupt. Niemcy, którym przejście 1 armii WP do obrony /24-27.IV.1945 roku/ zapewniało niezbędną przerwę w działaniach, wycofali się za wymieniony kanał i zorganizowali obronę. Sprzyjał temu zabagniony, poprzecinany rowami melioracyjnymi teren. Pada -

jące w tym czasie ulewne deszcze jeszcze bardziej zwiększyły trudnodostępność terenu, zmuszając wojska do prowadzenia natarcia wzdłuż dróg, które łatwo było blokować. Biorąc pod uwagę warunki terenowe, inżynieryjną rozbudowę oraz siły nieprzyjaciela /w pasie natarcia armii broniło się ogółem około trzech - czterech pułków wspartych 10 - 12 dywizjami artylerii, 7 baterii moździerzy i 25 czołgów/, należy ocenić obronę niemiecką jako silną, a jej pokonanie wymagało należytego przygotowania i zabezpieczenia. W tym więc wypadku oddziały 1 armii WP, mimo ogólnie pomyślnej sytuacji w pasie 1 Frontu Białoruskiego /Berlin okrążony, toczą się walki uliczne/, zmuszone były forsować kolejną przeszkodę wodną w trudnych dla nich warunkach. Dodać należy, że nie najlepiej przedstawiała się organizacja rozpoznania w okresie przebywania armii w obronie /24-27.IV/ i w toku natarcia /po 27 kwietnia/. Stąd też ujawniło się wiele trudności w czasie forsowania kanału, a walka przybrała charakter przewlekły /28.IV - 1.V/.

Ostatnią rubieżą wodną znajdującą się na kierunku naszej armii była rzeka Havela. Sytuacja operacyjna po przełamaniu obrony niemieckiej na kanale Havelländisches Grosser Haupt była na ogół pomyślna dla 1 armii WP. Przeciwnik, zdając sobie sprawę z beznadziejności swojego położenia /2 maja został zdobyty Berlin/, starał się wyprowadzić jak największą liczbę ludzi i sprzętu za rubież Łaby. W tym celu Niemcy wydzielali silne oddziały osłonowe, które zawzięcie broniły każdej dogodnej rubieży, w tym szczególnie rzeki Haveli. Dzięki właściwościom rzeki /dolina rzeki zabagniona i poprzecinana szeregiem kanałów melioracyjnych, wiele odnóg/ przeciwnik zdołał zorganizować obronę doraźną i nie pozwolił naszym wojskom pokonać jej z marszu. Względy terenowe sprawiły również, że 1 armia - mimo szerokiego pasa działania - nie mogła prowadzić pościgu całością swych sił.

Doświadczenia forsowania przeszkód wodnych przez 1 armię WP w latach 1944-1945 dowodzą, że pomyślny ich przebieg w głównej mierze uzależniony był od wszechstronnej i szcze-

gółowej organizacji i przygotowania działań. W tej sprawie nie było jakiegoś ustalonego schematu działania. Mimo to można wyodrębnić najistotniejsze czynniki, które tworzyły kościec organizacji i przygotowania forsowania oraz decydowały o jego powodzeniu. Do nich możemy zaliczyć: zamiar dowódcy ; umiejętności organizacji i prowadzenia rozpoznania nieprzyjaciela i terenu; uzyskanie zaskoczenia; wybór kierunku głównego uderzenia i odcinków forsowania; odpowiednie ugrupowanie wojsk; utrzymanie wysokiego tempa przeprawy; odpowiednie wsparcie forsujących wojsk artylerią, czołgami i lotnictwem; szybkie i zdecydowane działanie oddziałów wydzielonych;sprężysta organizacja dowodzenia. Przenalizujmy kolejno te czynniki.

Podstawą we wszystkich działaniach bojowych było rozpoznanie. Przy forsowaniu szerokich przeszkód wodnych nabierało ono szczególnego znaczenia. Doświadczenia dowiodły, że posiadanie na czas wiadomości o nieprzyjacielu i terenie miało istotny wpływ nie tylko na powzięcie prawidłowej decyzji, lecz również na przebieg walki.

Różnorodność sytuacji taktyczno-operacyjnej zmuszała dowódców i sztaby wojsk 1 armii WP do stosowania różnych form i sposobów rozpoznania. Podstawowymi sposobami rozpoznania były: obserwacja, wypady na tyły nieprzyjaciela, działanie patroli rozpoznawczych, badanie jeńców i zbieranie danych od ludności cywilnej.

W większości przypadków 1 armia WP, z wyjątkiem operacji warszawskiej, dysponowała krótkim okresem przygotowawczym. Dlatego też jej oddziały rozpoznawcze nie były w stanie na czas zdobyć pełnych danych o nieprzyjacielu. I tak w czasie forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami okres przygotowawczy wynosił niepełne dwa dni, a w operacji berlińskiej - trzy dni. Natomiast przy forsowaniu rzek i kanałów w głębi operacyjnej czas na organizację rozpoznania był ograniczony do minimum /kilka godzin/. Należy pamiętać,że rozpoznanie nieprzyjaciela broniącego się za szeroką przeszkodą wodną było niewspółmiernie trudniejsze niż w warunkach na-

tarcia na obronę przeciwnika w terenie otwartym.Brak odpowiedniego sprzętu przeprawowego, niepełne wyszkolenie zwiadowców oraz trudność zachowania skrytości przeprawy przez rzekę powodowały, że nie zawsze organa rozpoznawcze mogły dostarczyć na czas wyczerpujące dane o nieprzyjacielu. Dużym ułatwieniem w tym względzie byłoby rozpoznanie lotnicze.Jednak w praktyce nasza armia nie korzystała z usług lotnictwa, a jeżeli korzystała - to w bardzo ograniczonym stopniu.

Przy forsowaniu przeszkód wodnych najistotniejszą rolę odgrywało rozpoznanie inżynieryjne. Zadaniem jego było ustalenie charakteru rzeki i jej doliny na odcinku forsowania, najdogodniejszych miejsc do budowy różnego rodzaju przepraw, możliwości wykorzystania miejscowych środków przeprawowych i materiałów podręcznych. Rozpoznanie to, podobnie zresztą i w innych sytuacjach, było prowadzone na szerokim froncie, aby nie zdemaskować zamiaru i kierunku działań. Z tym ostatnim nie zawsze było najlepiej, bowiem w wielu wypadkach wykonywano rozpoznanie walką.Praktyka dowiodła,że ten sposób zdobywania wiadomości o przeciwniku,znajdującym się za szeroką przeszkodą wodną,nie tylko nie dawał pozytywnych wyników, lecz również powodował znaczne straty i demaskował przygotowania do forsowania oraz kierunek działań. Tak na przykład było w czasie forsowania Odry w kwietniu 1945 r. Batalion z 1 dywizji piechoty wyznaczony do rozpoznania walką poniósł jedynie straty i w dodatku wzbudził czujność nieprzyjaciela, dla którego początek forsowania i kierunek działań w dniu 16.IV.1945 r. nie był zaskoczeniem.Wydaje się, że następstwa takiego posunięcia odczuła dywizja w toku samego forsowania i walki na przeciwległym brzegu.

Szczególną uwagę przywiązywano do tzw.rozpoznania dowódców, które miało na celu ostateczne sprecyzowanie wszystkich zagadnień dotyczących mającego nastąpić forsowania. Chodziło tu przede wszystkim o wybór punktów przepraw oraz określenie rubieży i obiektów na przeciwległym brzegu nieprzyjaciela, które należało zdobyć oddziałami pierwszego rzutu. Podkreślić należy, że dowódcy w całokształcie działań

wykazali duże umiejętności w tym zakresie.

W toku pościgu, kiedy trzeba było zdobywać dane o nieprzyjacielu w bardzo ograniczonym czasie, organa rozpoznawcze najczęściej nie nadążały za potrzebami. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać w nieprawidłowym wykorzystaniu niektórych pododdziałów rozpoznawczych. Najbardziej predystynowanym pododdziałem był samodzielny batalion rozpoznawczy armii. Był on wyposażony w czołgi lekkie/10 szt./, samochody pancerne /13 szt./ i motocykle /36 szt./. Tego rodzaju środki umożliwiały mu działanie przed piechotą i do czasu jej podejścia do rubieży wodnej -zdobycie odpowiednich danych o przeciwniku. W rzeczywistości batalion ten zazwyczaj znajdował się za linią walczących wojsk,pełniąc,według swojego przeznaczenia, drugorzędne funkcje /między innymi ochraniał sztab armii/. Brak takiego pododdziału powodowało to, że rozpoznanie w toku pościgu było prowadzone na linii wojsk pierwszego rzutu, które nie zawsze były w styczności z nieprzyjacielem. Nic też dziwnego, że dowódcy nie mogli otrzymywać danych o przeciwniku przed podejściem piechoty do rzeki. Przy rozważaniu tego problemu należy wziąć pod uwagę taki fakt, że rozpoznanie w toku pościgu, ze względu na szybko zmieniające się położenie wojsk, jest działaniem skomplikowanym, wymagającym od zwiadowców /i nie tylko/ dużego przygotowania i rutyny.

Jak uprzednio zostało nadmienione, rezultaty rozpoznania mogły mieć dodatni lub ujemny wpływ na decyzje dowódców do forsowania. Z całego wachlarza zagadnień,jakie ujmowała decyzja, znajomość położenia nieprzyjaciela oraz dokładna analiza i ocena jego sytuacji stanowiły podstawę wszystkich innych przedsięwzięć. W praktyce działań bojowych 1 armii WP decyzje szczebla operacyjnego i taktycznego ujmowały prawie wszystkie zagadnienia przewidziane w instrukcji. Forma ich ujęcia zależała od posiadanego czasu i indywidualnych właściwości pracy poszczególnych dowódców i sztabów. W warunkach forsowania z planowym przygotowaniem,decyzje dowódców były bardziej szczegółowe niż przy forsowaniu z mar -

szu. Z analizy całokształtu dokumentów archiwalnych wynika, że zagadnienia dotyczące samego forsowania są słabiej opracowane niż w innych działaniach bojowych. Najczęściej pomijanym zagadnieniem był sposób uchwycenia i utrzymania przyczółka. W wielu wypadkach nie określano sposobu przekroczenia przeszkody wodnej i zabezpieczenia bojowego forsowania.

Decyzje szczebla operacyjnego - aczkolwiek w zasadniczej treści były słuszne - bardzo często nie uwzględniały możliwości własnych. W warunkach forsowania przeszkody wodnej kalkulacje dotyczące możliwości własnych muszą uwzględniać szybkość narastania sił na przeciwległym brzegu. Siły te bowiem będą decydowały o realizacji planu operacji w pierwszym jej okresie.

Rozpatrzmy ten problem na przykładzie forsowania Wisły w sierpniu 1944 r. i forsowania Odry w kwietniu 1945 r. W myśl decyzji dowódcy 1 armii WP, pod Dęblinem i Puławami miały być opanowane trzy przyczółki o łącznej szerokości 10 km, czyli 38,4% całości pasa natarcia. Siły planowane do wykonania tego zadania w pierwszym etapie wynosiły w sumie 6 batalionów i 215 dział i moździerzy, przy czym na kierunek głównego uderzenia, stanowiący 10% całości pasa natarcia, przeznaczono 4 bataliony piechoty /40%/ i 132 działa i moździerze /40%/. Gdyby wymienione siły można wprowadzić jednocześnie do walki, to wówczas na niektórych odcinkach uzyskano by dwu-lub trzykrotną przewagę nad nieprzyjacielem. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że ze względu na ograniczoną liczbę środków przeprawowych siły te mogły być użyte w trzech kolejnych falach. Stąd też wspomniana przewaga sił nad nieprzyjacielem była uzależniona od tempa przeprawy. W wypadkach silnego przeciwdziałania przeciwnika tempo forsowania było bardzo powolne i strona nacierająca zmuszona była niekiedy walczyć przy równowadze sił. Z przytoczonego przykładu wynika, że wyznaczone siły i środki nie odpowiadały zadaniom przewidzianym w planie operacji.

W myśl koncepcji dowódcy 1 armii WP Odrę miały forsować: 1 dywizja piechoty i 6 pułk 2 dywizji piechoty. Jednos-

tki te w ciągu pierwszego dnia walki miały opanować przy - czółek głębokości 3,5 - 4 km. Należy nadmienić, że wykonywanie tego zadania miało się odbywać w nieco innej sytuacji niż pod Dęblinem i Puławami. W operacji tej, z przyczółka kostrzyńskiego miała jednocześnie przełamywać obronę przeciwnika część sił armii /4 i 5 pułk 2 DP, 7 i 9 pułk 3 DP/, co w znacznym stopniu zabezpieczało lewe skrzydło jednostek forsujących Odrę i odciągało siły niemieckie z pasa działania 1 dywizji i 6 pułku piechoty. Mimo to siły wyznaczone do forsowania nie mogły spełnić postulatów zawartych w decyzji dowódcy armii. Zobaczmy to na przykładzie konkretnych liczb. Otóż 1 dywizja piechoty do wykonania zadania dysponowała 10 batalionami i 330 działami i moździerzami, w związku z czym przy szerokości pasa natarcia 2,8 km uzyskała 3,6 batalionu piechoty i 119 dział na 1 km frontu. To z kolei pozwoliło na osiągnięcie 2,8-krotnej przewagi w piechocie i 6,6 - krotnej przewagi w artylerii nad nieprzyjacielem. Przytoczone cyfry sugerują, że przy takim stosunku sił nacierający nie powinien mieć szczególnych trudności w przełamaniu obrony nieprzyjaciela. W rzeczywistości proporcje te stają się mniej korzystne, gdy rozpatrzymy, jak kształtował się stosunek sił w czasie przełamywania obrony nieprzyjaciela przez pułki 1 dywizji piechoty forsujące Odrę. Ze względu na liczbę środków przeprawowych, w pierwszym rzucie tych pułków forsowały rzekę cztery bataliony, czyli że przewaga kształtowała się w granicach 1,5 : 1. Wprowadzenie kolejnych batalionów do walki nie mogło polepszyć stosunku sił, bowiem nieprzyjaciel mógł również w tym czasie zmanewrować swoje odwody z kierunków nie zagrożonych przed front natarcia naszej dywizji. Należy tu wspomnieć, że walka czołowych oddziałów 1 dywizji piechoty na przeciwległym brzegu Odry w pierwszym okresie miała być prowadzona bez artylerii przeciwpancernej i czołgów.

W konkretnych warunkach, gdy nieprzyjaciela osłaniała szeroka przeszkoda wodna, a nacierający nie posiadał dostatecznej ilości artylerii dużego kalibru /ponad 100 mm/ i w ogóle nie posiadał czołgów, uzyskana przewaga nie mogła

zapewniać powodzenia. W tej sytuacji powodzenie można było osiągnąć ogromnym wysiłkiem i dużą daniną krwi.

Czynnikiem mającym istotny wpływ na powodzenie forsowania było zaskoczenie nieprzyjaciela. Czynnik ten osiągano dzięki szybkiemu i skrytemu przegrupowaniu wojsk na nowy kierunek działań, właściwemu określeniu odcinka forsowania /tam gdzie obrona przeciwnika była najsłabsza i gdzie on najmniej się mógł spodziewać uderzenia naszych wojsk/, skróceniu czasu przygotowania do działań, odpowiedniemu wyborowi momentu rozpoczęcia przeprawy oraz zdecydowanemu działaniu. Spełnienie tych wszystkich wymagań w praktyce działań bojowych 1 armii WP nie dochodziło w pełni do skutku.Nie uzyskiwano więc pełnego zaskoczenia nieprzyjaciela.

Patrząc na tę sprawę obiektywnie musimy stwierdzić,że 1 armia WP pokonywała przeszkody wodne w warunkach, które nie sprzyjały uzyskiwaniu zaskoczenia. Na przykład trudno było zaskoczyć nieprzyjaciela w czasie forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, kiedy do czasu rozpoczęcia działań zaczepnych zdołał on skonsolidować swoją obronę i był zdolny w każdej chwili do załamania prób przeprawy naszych wojsk. Dodajmy i ten fakt, że 25 lipca 1944 r. na odcinku tym 2 armia pancerna próbowała forsować rzekę, a 27 lipca -jednostki 8 armii gw. Próby te zaostrzyły czujność przeciwnika, a tym samym pozbawiły nasze wojska zaskoczenia.

W forsowaniu Wisły w styczniu 1945 r. w rejonie Jabłonny również nie można było zaskoczyć nieprzyjaciela, bowiem sąsiedzi 2 dywizji piechoty rozpoczęli działania wcześniej. Przebieg działań 4 pułku piechoty na kierunku wyspy "Madagaskar"świadczy o tym,że nieprzyjaciel miał się na baczności. W czasie forsowania Odry przeprowadzone rozpoznanie walką w przeddzień ogólnego natarcia również pozbawiło 1 dywizję piechoty możliwości zaskoczenia nieprzyjaciela.

Podobnie zagadnienia te przedstawiały się w forsowaniu przeszkód wodnych w czasie działań pościgowych. Powolne tempo pościgu i konieczność trzymania się dróg nie pozwalały wyprzedzać nieprzyjaciela, opanowywać jego przepraw i z

marszu forsować przeszkód wodnych.

Ważną czynnością w tych przedsięwzięciach był wybór momentu forsowania. Związki 1 armii rozpoczynały forsowanie w różnych porach doby, najczęściej jednak o świcie. Forsowanie w dzień wymagało silnego wsparcia ogniem artylerii i lotnictwa oraz silnej osłony przepraw. Forsowanie w dzień doprowadzało nieraz do sytuacji, w której przeprawione na przyczółek pododdziały były odizolowane i aż do zmierzchu prowadziły walkę w odosobnieniu. Doświadczenia forsowania rzeki Wisły przez 2 dywizję piechoty, Drawy przez 2 i 4 dywizję piechoty, Parsęty i Odry przez 6 dywizję, kanałów na kierunku berlińskim przez 4 dywizję czy też Starej Odry przez 2 dywizję piechoty - wskazują, że najkorzystniej byłoby planować początek forsowania na noc, tak aby do świtu zdążyć przerzucić na brzeg przeciwnika główne siły piechoty i część artylerii. Jednak w tym przypadku należało dokonywać przeprawy wojsk bez przygotowania artyleryjskiego i posiadać odpowiednio przeszkolonych wioślarzy potrzebnych do sterowania środkami przeprawowymi w nocy.

Mimo że sposób pokonywania przeszkód wodnych przez 1 armię WP nie dostarcza nam klasycznych przykładów uzyskania zaskoczenia, to pewne jego cechy występują prawie w każdym forsowaniu. Można tu wymienić manewr dowódcy 4 pułku piechoty w czasie forsowania Wisły pod Jabłonną /wykorzystano tu powodzenie sąsiada 47 armii radzieckiej/, obejście skrzydła przeciwnika przez 3 i 4 dywizję piechoty w czasie pokonywania Starej Odry, uchwycenie mostu w Drawsku, forsowanie kanału Drzewnego i opanowanie mostu w Kołobrzegu.

Na zakończenie rozważań nad tym problemem można ogólnie stwierdzić, że nie zawsze wyzyskiwano wszystkie możliwości dla osiągnięcia zaskoczenia. Świadczy o tym między innymi rzadkie organizowanie oddziałów wydzielonych w czasie pościgu, niestosowanie przepraw demonstracyjnych, oraz niewykorzystywanie zasłon dymnych, szczególnie przy forsowaniu wąskich rzek.

Jednym z czynników mających wpływ na zaskoczenie nieprzyjaciela i w ogóle na całokształt operacji był wybór kierunku głównego uderzenia i odcinków forsowania. Dowódca 1 armii WP i dowódcy związków taktycznych przy wyborze kierunku głównego uderzenia uwzględniali ugrupowanie nieprzyjaciela, charakter jego obrony, terenu oraz położenie wojsk własnych.

Rozpatrzmy powyższe stwierdzenia na niektórych, bardziej charakterystycznych przykładach. Dowództwo 1 armii WP w czasie forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami wybrało kierunek głównego uderzenia na lewym skrzydle, co w praktyce odpowiadało sytuacji taktyczno-operacyjnej. Do czasu rozpoczęcia przeprawy przez nasze wojska, działająca na lewo 69 armia sforsowała Wisłę i opanowała przyczółek w rejonie m. Wojszyn, odległy ok. 4 km od lewej linii rozgraniczenia. W związku z tym zaistniały dogodne warunki współdziałania z nią w walce na przeciwległym brzegu. Decyzja dowódcy 2 dywizji piechoty w operacji warszawskiej uwzględniała konkretne warunki, w jakich dywizja miała działać, oraz własne możliwości bojowe. Wykonując główne uderzenie na prawym skrzydle, dowódca dywizji dążył do ścisłego współdziałania z prawym sąsiadem /47 A/, którego powodzenie w decydujący sposób wpływało na charakter działań dywizji, szczególnie w czasie forsowania Wisły. Podobnymi względami przy wyborze kierunku głównego uderzenia kierowano się w czasie forsowania Kanału Hohenzollernów. Decydując się na wykonanie głównego uderzenia na lewym skrzydle, dowódca armii dążył do wykorzystania powodzenia 47 armii, która obchodząc Berlin od północy wysunęła się daleko na zachód. Ponadto odsuwał on swoje siły od zagrożonego prawego skrzydła, bowiem prawy sąsiad - 61 armia - pozostawał znacznie w tyle.

Nie zawsze jednak kierunek głównego uderzenia był wybierany zgodnie z podstawowymi zasadami. Dość charakterystycznym tego przykładem może być decyzja dowódcy 1 dywizji piechoty w czasie forsowania Odry. Postanowił on wykonywać główne uderzenie na prawym skrzydle. Było to o tyle niefor -

tunne,że prawy sąsiad - 61 armia - miał rozpoczynać przeprawę później, a jego odcinek forsowania był znacznie oddalony od prawej linii rozgraniczenia dywizji. Stąd też prawe jej skrzydło było odsłonięte i zagrożone zarówno w czasie forsowania, jak i w czasie walki o przyczółek. Wydaje się, że główne uderzenie należało wykonywać na lewym skrzydle, dążąc do wykorzystania powodzenia sił armii uderzających z przyczółka kostrzyńskiego.

Przy wyborze odcinków forsowania brano pod uwagę charakter samej rzeki, charakter brzegu po własnej stronie i dogodność podejść do niego oraz możliwości maskowania własnych działań. W wielu sytuacjach świadomie rezygnowano z najdogodniejszych pod względem warunków terenowych miejsc, gdyż były one najsilniej bronione przez przeciwnika. W tym wypadku decydowały względy taktyczne. Chodziło mianowicie o to, aby uzyskać zaskoczenie i wykorzystać powodzenie oddziałów czołowych lub sąsiada. W toku pościgu starano się forsować przeszkodę wodną w miejscach, gdzie poprzednio istniała już przeprawa /most/, gdyż najczęściej działania oddziałów wydzielonych wykonujących te zadania odbywały się wzdłuż dróg. Odcinki forsowania pokrywały się zazwyczaj z pasami natarcia danego związku lub oddziału. Odchylenia od tych zasad mogły nastąpić w czasie działań w głębi operacyjnej, gdzie nie zawsze można było sprecyzować linię rozgraniczenia. Trzeba nadmienić, że decyzje dotyczące wyznaczania odcinków forsowania leżały w gestii dowódców szczebla operacyjnego /Frontu, armii/. Jakkolwiek tendencje takie ograniczały inicjatywę dowódców niższych szczebli, to jednak w praktyce były one konieczne. Całość przedsięwzięć musiała być podporządkowana celom operacyjnym. Dowódcom szczebla taktycznego pozostawiono jedynie swobodę w wyborze punktów przeprawowych.

Od szerokości odcinków forsowania oraz możliwości urządzania na nich przepraw, a przede wszystkim od dysponowanej liczby etatowych środków przeprawowych było uzależnione ugrupowanie wojsk. Analiza całokształtu działań zaczepnych 1 armii WP połączonych z forsowaniem przeszkód wodnych wykazała,

że ugrupowanie wojsk było zazwyczaj w dwu rzutach /z wyjątkiem operacji warszawskiej/, przy czym w drugim rzucie pozostawiono jedną trzecią sił /na szczeblu operacyjnym 1-2 dywizje i brygadę kawalerii, na szczeblu taktycznym - jeden pułk piechoty lub batalion/. Nie znaczy to jednak, że nie stosowano innych ugrupowań w tego rodzaju działaniach. Na przykład 2 dywizja piechoty w walce pod Puławami była ugrupowana w jeden rzut, a pułki - w dwa rzuty, natomiast 1 dywizja piechoty w czasie forsowania Odry była ugrupowana w dwa rzuty, a jej pułki w trzy rzuty. Konieczność takiego ugrupowania była uwarunkowana między innymi szczupłą ilością środków przeprawowych.

Ugrupowanie stosowane przez dowódców w czasie pokonywania wąskich przeszkód wodnych było zazwyczaj w jednym rzucie na szczeblu dywizji i w dwu rzutach - w pułkach. W tym wypadku wojska nie były tak uzależnione od ilości etatowych środków przeprawowych, jak przy forsowaniu przeszkód szerokich. Dlatego też pułki /dywizje/przystępowały do przeprawy wojsk w płytkim ugrupowaniu, aby jak najszybciej móc przerzucić maksimum sił na przeciwległy brzeg i stworzyć warunki do opanowania przyczółków. Tak były ugrupowane 1 i 4 dywizja piechoty podczas forsowania Drawy, a także 4 dywizja przy forsowaniu Kanału Hohenzollernów.

Dzięki swojej strukturze dywizyjnej 1 armia WP, w odróżnieniu od ówczesnych armii radzieckich, mogła stosować różne warianty ugrupowania i często je zmieniać, co nie wpływało ujemnie na dowodzenie wojskami w czasie działań. Ogólnie można zauważyć, że zarówno dowódca armii, jak i dowódcy dywizji podczas forsowania z planowym przygotowaniem starali się posiadać nie tylko drugi rzut, lecz również odwody ogólnowojskowe i specjalne. Tendencja taka była zgodna może nie tylko z założeniami teoretycznymi,co z praktycznymi potrzebami pola walki.W warunkach forsowania szerokiej przeszkody wodnej mogły wyniknąć różnego rodzaju sytuacje,które nie zawsze dowództwo i sztab mogły przewidzieć.Posiadając jednak drugie rzuty i odwody, mogli oni rozstrzygać walkę na swoją

korzyść. Bardzo charakterystycznym przykładem ugrupowania operacyjnego, dzięki któremu dowódca armii mógł wpływać korzystnie na przebieg walki, było ugrupowanie 1 armii WP podczas forsowania Odry w kwietniu 1945 r. Całość sił armii została ugrupowana w dwa rzuty /w pierwszym rzucie 1, 2 i 3 DP, w drugim - 4 i 6 DP/, a ponadto dowódca armii utworzył odwód ogólny w postaci brygady kawalerii. W praktyce ugrupowanie takie okazało się ze wszech miar słuszne. Dowódca armii, posiadając drugi rzut i odwód, wykorzystał je nie tylko do potęgowania uderzenia, lecz również do zabezpieczenia skrzydeł /np. prawego skrzydła 1 DP w początkowym etapie operacji/.

Urzutowanie poszczególnych elementów ugrupowania było uzależnione przede wszystkim od warunków terenowych.W praktyce przedstawiało się ono następująco: pułki pierwszego rzutu znajdowały się w rejonach wyczekiwania, odległych od rzeki około 3-6 km. Bataliony pierwszorzutowe tych pułków były rozmieszczone w tzw. rejonach wyjściowych odległych od rzeki do 2 km. Tutaj dokonywano podziału na poszczególne fale. Dywizje i pułki drugiego rzutu zajmowały rejone odległe od rzeki 6-10 km. Najczęściej rejony te były usytuowane w pobliżu dróg dogodnych do natychmiastowego wyruszenia za pierwszym rzutem. W toku pościgu, w głębi operacyjnej najczęściej tego rodzaju urzutowania nie stosowano. Nawet gdy forsowanie z marszu nie miało powodzenia, wojska pozostawały w takim ugrupowaniu, w jakim wyszły nad rzekę /kanał/, w rzadkich wypadkach stosując nieznaczne przegrupowania.

Jednym z bardzo istotnych warunków opanowania przyczółków było tempo przeprawy wojsk i szybkość narastania ich sił i środków na przeciwległym brzegu rzeki. Ważną rzeczą było to, ażeby te czynności odbywały się pomyślnie w pierwszych godzinach walki, a czasem nawet w jej pierwszych minutach. Pośpiech ten wynikał z tego, że nieprzyjaciel oszołomiony /zaskoczony/ rozpoczęciem forsowania stawiał opór niezorganizowany. Po upływie krótkiego okresu czasu jego walka obronna przybierała charakter bardziej zorganizowany, a do akcji włączał on coraz większą liczbę środków ogniowych i

odwody. Stąd też usiłowano wykorzystać okres mniej zorganizowanej walki nieprzyjaciela, aby przeprawić maksimum sił i środków. Prześledźmy zatem, jak ten problem przedstawiał się w poszczególnych działaniach 1 armii WP, a trzeba na wstępie nadmienić, że nie zawsze to odbywało się pomyślnie.

W czasie forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, przeprawę sił rozpoczęto w warunkach utraty zaskoczenia nieprzyjaciela i niezwykle skromnej ilości etatowych środków przeprawowych, które nie wystarczały na jednoczesne przerzucenie nawet batalionów czołowych[x/]. Siła poszczególnych grup desantowych była bardzo mała, a ich tempo przeprawy na zachodnim brzegu Wisły - powolne. W rezultacie nie mogły one w żaden sposób rozwijać powodzenia na przyczółkach. Na przykład 2 batalion 2 pułku piechoty przeprawiał się w trzech rzutach w ciągu trzech godzin. Jeden z batalionów 4 pułku piechoty przeprawiał się w czasie dwóch godzin. Ze względu na silne przeciwdziałanie artylerii nieprzyjaciela nie można było kontynuować przeprawy wojsk w porze dziennej. Brak ciągłości przeprawy wojsk i powolne jej tempo doprowadzały do tego, że oddziały, które zostały przerzucone na przeciwległy brzeg w nocy, w ciągu dnia ponosiły tak duże straty, iż w ogóle nie były zdolne do rozwijania natarcia z przyczółków.

Nieco inaczej, z większymi rezultatami odbywała się przeprawa wojsk w czasie forsowania Odry przez 1 dywizję piechoty /16.IV.1945 r./. 2 pułk tej dywizji w ciągu 3 godzin zdołał przeprawić półtora batalionu piechoty. Pomyślniejszy przebieg miała przeprawa 1 pułku piechoty, na którego odcinku w fali czołowej wykorzystano 274 batalion amfibii. W nies-

---

x/ 2 batalionowi 2 pp przydzielono: 8 łodzi z parku NLP i 6 łodzi rybackich;
Grupie desantowej z 6 pp: " : 10 łodzi rybackich;
5 pułkowi piechoty " : 3 pontony, 3 łodzie z parku NLP i 8 łodzi rybackich;
4 pułkowi piechoty " : 1 łódź z parku NLP i 5 łodzi rybackich.

pełna 3 godziny przeprawiły się na zachodni brzeg rzeki dwa bataliony, które zdołały opanować nieduży przyczółek i odeprzeć wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. W sumie jednak całość sił dywizji została przerzucona na lewy brzeg Odry dopiero w godzinach wieczornych 16 kwietnia, to znaczy w przeciągu 14 godzin. W tych samych działaniach 6 pułk piechoty /2 DP/ zdołał w ciągu trzech godzin przerzucić całość swych sił na przeciwległy brzeg rzeki, uzyskując największe tempo przeprawy. W tym względzie zadecydowała większa liczba środków przeprawowych, którymi dysponował pułk , oraz pomyślna sytuacja na lewym jego brzegu.

Należy podkreślić, że wraz z przeprawą piechoty dążono do przerzucenia artylerii /szczególnie przeciwpancernej/, która była niezbędna do zwalczania kontratakujących czołgów nieprzyjaciela. Przeprawa artylerii była związana z uruchomieniem przepraw promowych, te zaś można było wykorzystać dopiero po opanowaniu przeciwległego brzegu i uniemożliwieniu nieprzyjacielowi prowadzenia ognia na lustro rzeki. Dlatego też powolne tempo przeprawy piechoty i niewykonanie przez nią zadań w określonym czasie hamowały przerzucanie artylerii na przyczółki. To z kolei pozbawiało piechotę bezpośredniego wsparcia artyleryjskiego w momentach dla niej bardzo krytycznych.

Nieco inaczej przebiegało forsowanie wąskich i średnich przeszkód. O ile nie udało się pokonać przeszkody wodnej z marszu, to wówczas pośpiesznie gromadzono środki przeprawowe /łodzie rybackie, kajaki, barki, promy/, rozpoznawano i ustalano dogodne miejsca do forsowania, podciągano artylerię jak najbliżej linii brzegu, po czym przystępowano do przeprawy sił i środków. Dla szybkiej przeprawy sił saperzy czynili wszelkie zabiegi, aby przerzucić przez rzekę kładki szturmowe. Kładki te były dogodnym środkiem do przeprawy piechoty. Fala czołowa najczęściej pokonywała rzekę na środkach podręcznych. Kolejne fale/rzuty/ przeprawiały się na łodziach, a sprzęt ciężki -po mostach pontonowych /np. przy forsowaniu Starej Odry, Drawy/,a czasami

po mostach stałych /np. w Drawsku, pod Brädikow, Strodehne /. Doświadczenia wykazały, że przy forsowaniu wąskich przeszkód wodnych nie kalkuluje się organizowanie przepraw promowych. Lepiej jest przystąpić od razu do montowania mostów pontonowych.

Stosując taki sposób forsowania wąskich przeszkód wodnych, poszczególne oddziały i związki uzyskiwały duże tempo przeprawy. Średnio dywizja przeprawiała się w ciągu 5-6 godzin, pułk natomiast - 2-3 godzin. Trzeba przy tym nadmienić, że przeprawa wojsk odbywała się na szerokim froncie i w warunkach stosunkowo niedużego oporu nieprzyjaciela. Czynniki te znacznie przyśpieszały tempo przeprawy wojsk. Konsekwentnie przestrzegano zasady skupiania wysiłku saperów na głównym kierunku uderzenia - przy jednoczesnym zaspokojeniu podstawowych potrzeb na kierunku pomocniczym. Czasami właśnie na kierunku pomocniczym forsowano rzekę, a główne zgrupowanie armii tylko przeprawiało się na już istniejący przyczółek. Z takim przykładem spotykamy się w czasie forsowania Wisły przez 2 dywizję i forsowania Odry przez oddziały 1 dywizji piechoty.

Saperów używano przede wszystkim do prac specjalistycznych, gdzie oddziały piechoty nie mogły ich zastąpić. Do prac prostszych, jak: wiosłowanie, przenoszenie środków przeprawowych, wyładowanie i donoszenie materiału do budowy mostów, wykorzystywano do pracy piechotę.

Saperzy działali zgodnie z przyjętym ugrupowaniem i urzutowaniem poszczególnych elementów ugrupowania. Z falą czołową przeprawiali się saperzy, którzy zabezpieczali jej walkę przez wykonywanie przejść w zaporach nieprzyjaciela. Z pierwszą falą przeprawiali się saperzy, którzy urządzali na brzegu nieprzyjaciela wyjazdy oraz przystanie dla promów oraz organizowali regulację ruchu. Przeprawę desantową zabezpieczała tzw. grupa forsowania, w której skład wchodziła część armijnych oddziałów inżynieryjnych, szczególnie z 1 brygady saperów. W ślad za nimi przystępowała do pracy grupa przepraw ciężkich i mostowych.

Ważnym zadaniem oddziałów inżynieryjnych było organizowanie przeprawy promowej. W razie potrzeby przeprawiania dział pancernych i czołgów ciężkich budowano również promy 30-i 60-tonowe. Gdy tylko sytuacja taktyczna na to pozwalała, rezygnowano z budowy przepraw promowych, a od razu rozpoczynano budowę 16-tonowych mostów pontonowych. Dla zwolnienia etatowego sprzętu pontonowego dokonywano kolejnego manewru technicznego, zamieniając mosty pontonowe drewnianymi mostami polowymi na podporach stałych.W wypadku przeniesienia głównego wysiłku walki w głąb lub na inny kierunek, dokonywano manewru taktycznego w głąb lub wzdłuż frontu, przegrupowując tam siły i środki.

Mimo stosunkowo dużej ilości wojsk inżynieryjno-saperskich nie zawsze były one w stanie zabezpieczyć forsowanie przeszkód wodnych z marszu w głębi obrony nieprzyjaciela . Spowodowane to było przede wszystkim brakiem odpowiedniej ilości etatowych środków przeprawowych w oddziałach inżynieryjnych i całkowitym ich brakiem w składzie pułku i dywizji piechoty. W głównej mierze liczono na uchwycenie czynnych przepraw nieprzyjaciela lub forsowanie przy użyciu środków podręcznych i miejscowych. Jednakże na skutek posiadania małej ilości czołgów oraz braku odpowiednich środków transportowych nie można było stworzyć silnych i ruchliwych oddziałów wydzielonych, które byłyby w stanie wyminąć wycofującego się nieprzyjaciela i opanować jego przeprawy. Przy pościgu czołowym, prowadzonym na ogół w dość wolnym tempie, nieprzyjaciel miał możliwość zniszczenia przepraw. Ponieważ oddziały czołowe nie dysponowały sprzętem przeprawowym znajdującym się w ich ugrupowaniu, saperzy po osiągnięciu przeszkody wodnej rozpoczynali dopiero gromadzenie środków przeprawowych. W tej sytuacji nieprzyjaciel wykorzystywał ten czas na organizację obrony doraźnej i w ten sposób poważnie utrudniał forsowanie z marszu. Tak było np. w przypadku forsowania Drawy, Kanału Hohenzollernów, Havell ändisches Grosser Haupt - Kanal i rzeki Havela.

Aby jednostki i oddziały piechoty mogły swobodnie i

skutecznie wykonywać zadania podczas forsowania przeszkód wodnych zarówno po planowanym, jak i doraźnym przygotowaniu, konieczne było wsparcie ich walki artylerią, czołgami i lotnictwem. W tym celu na szczeblu armii, w dywizjach i pułkach organizowano grupy artyleryjskie. Skład tych grup był uzależniony od ilości posiadanej artylerii i od konkretnych zadań. Trzeba nadmienić, że jakkolwiek 1 armia WP posiadała pięć brygad artylerii /dwie brygady ciężkie, dwie haubiczne i jedną przeciwpancerną/ i jeden samodzielny pułk moździerzy oraz sześć pułków artylerii lekkiej /DP/, to jednak nie wystarczały one na zaspokojenie potrzeb w zakresie artyleryjskiego zabezpieczenia walki w całym pasie. Dlatego też grupy artyleryjskie organizowano jedynie dla pułków pierwszego rzutu działających na głównym kierunku uderzenia/z organicznych pułków artylerii lekkiej dywizji piechoty/ i dla niektórych dywizji /z brygad artylerii haubicznej/.Na szczeblu armii prawie zawsze posiadano grupę artylerii organizowaną z brygad artylerii ciężkiej.

Kiedy forsowanie rozpoczynano w warunkach nocnych /np. pod Dęblinem i Puławami/, artyleria nie wykonywała przygotowania ogniowego, lecz była w pełnej gotowości do obezwładnienia celów przeciwnika w razie jego przeciwdziałania. W tym przypadku chodziło o uzyskanie zaskoczenia nieprzyjaciela. Natomiast kiedy forsowanie rozpoczynano w porze dziennej,to zasadą było wykonywanie przygotowania ogniowego /np. podczas forsowania Wisły w styczniu 1945 r., forsowania Odry w kwietniu 1945 r./. Do przygotowania ogniowego angażowano całość artylerii i moździerzy i do czasu przeprawy pułków pierwszego rzutu użycie jej było scentralizowane. Potem poszczególne grupy przechodziły do dyspozycji odpowiednich dowódców. Czas trwania przygotowania ogniowego wahał się w granicach od 30 do 90 minut. Z uwagi na niedokładność rozpoznania celów nieprzyjaciela, niedostateczną ilość artylerii i małą liczbę dział kalibru ponad 100 mm, skuteczność przygotowania ogniowego nie była duża. Ponadto przygotowanie takie wykonywano na zbyt wąskim odcinku i dlatego nie obejmowało ono

wszystkich środków ogniowych, którymi przeciwnik ostrzeliwał wojska forsujące rzekę ze skrzydeł.

Z chwilą przeprawienia się rzutów czołowych na przeciwległy brzeg, artyleria przystępowała do zabezpieczenia walki piechoty o opanowanie przyczółka. Wsparcie takie odbywało się zazwyczaj sposobem kolejnych ześrodkowań ogniowych. Ogień był wykonywany na cele utrudniające piechocie rozwijanie natarcia. Dla należytego kierowania ogniem wraz z pierwszą falą przeprawiano obserwatorów artyleryjskich ze środkami łączności. W celu zabezpieczenia walki fali czołowej w ślad za nią przeprawiano kompanie moździerzy 82 mm. Z pierwszym rzutem pułków przeprawiały się moździerze 120 mm i całość artylerii pułkowej.

W całokształcie zabezpieczenia artyleryjskiego forsowania zwracano szczególną uwagę na wykorzystanie dział do strzelania ogniem na wprost. Trzeba jednak podkreślić, że w początkowym etapie działań dowódcy poszczególnych szczebli dowodzenia używali dział do strzelania na wprost bardzo nieśmiało. Podstawowym sprzętem, jaki wyznaczano do wykonania tego rodzaju zadań, były działa 45 mm i 76 mm /AP/, które ze względu na swój zasięg - przy forsowaniu szerokich przeszkód wodnych - nie mogły skutecznie zwalczać celów nieprzyjaciela. Dlatego też w miarę zdobywania doświadczeń coraz śmielej wysuwano do przodu działa o większych kalibrach /76 mm AD/ oraz czołgi i działa pancerne do prowadzenia ognia na wprost.

O ile wykorzystanie artylerii w początkowym etapie operacji /walki/ nie nastręczało większych trudności, o tyle w głębi obrony przeciwnika - ze względu na nie nadążanie grup artyleryjskich za piechotą - trudności te narastały. Główną tego przyczynę stanowiły: brak odpowiedniej ilości ciężkich przepraw oraz występujące niedostatki w paliwie. Artyleria pozostawała więc z tyłu, nie mogąc na czas wesprzeć walki piechoty rozwijającej natarcie z przyczółków.

Niepoślednią rolę w zabezpieczeniu forsowania przeszkód wodnych i walce o sforsowanie przyczółków odgrywały czoł-

gi i działa pancerne. W praktyce bojowej 1 armii WP nie zawsze śmiało wykorzystywano tego rodzaju sprzęt do wykonania zadań związanych z forsowaniem. Na przykład w czasie walki pod Dęblinem i Puławami czołgi i działa pancerne nie były w ogóle wykorzystywane, mimo że odczuwano duże braki na odcinku artylerii. W miarę zdobywania doświadczeń coraz bardziej zdecydowanie używano tego rodzaju broń zarówno w okresie artyleryjskiego przygotowania ogniowego, jak i w walce o rozszerzenie przyczółków. Charakterystycznym tego przykładem może być wykorzystanie w okresie przygotowania ogniowego 4 pułku czołgów ciężkich i 13 pułku artylerii pancernej w czasie forsowania Odry. Czołgi i działa zostały wykorzystane do niszczenia celów nieprzyjaciela ogniem na wprost z zawczasu przygotowanych stanowisk.

W walce o rozszerzenie przyczółków czołgi i działa pancerne nie odegrały większej roli ze względu na to, że ich przejście na przeciwległy brzeg odbywało się dopiero po uruchomieniu ciężkich przepraw promowych lub po zbudowaniu mostów. Czynności te były wykonywane kilkanaście godzin po rozpoczęciu forsowania, wtedy kiedy piechota wraz z artylerią potrafiła opanować na tyle duży przyczółek, aby mogła z niego rozwinąć natarcie. Powstaje w związku z tym pytanie: czy dowódca armii nie doceniał zagadnienia szybkiej przeprawy czołgów i dział pancernych na przyczółek celem udzielenia pomocy piechocie ? Trzeba bezstronnie stwierdzić, że zagadnienie to było docenione i widać było dążność do jego realizacji /np. przy forsowaniu Drawy/. Jednak jego realizacja natrafiała na trudności ze względu na brak dostatecznej ilości ciężkich przepraw /parków przeprawowych, kutrów do holowania itp/ i ich późne uruchomienie.

Ponieważ działania naszej armii odbywały się zazwyczaj na pomocniczych kierunkach natarcia Frontu - wobec tego pokonywanie przeszkód wodnych nie było osłaniane przez lotnictwo. Brak osłony z powietrza i wsparcia walki oddziałów piechoty w dużej mierze wpływał ujemnie na tempo przeprawy wojsk i na ich powodzenie w walce o przyczółek. Tylko w jed -

nym wypadku wojska armii miały zapewnioną częściową osłonę , tzn. w operacji berlińskiej /przy forsowaniu Odry i Haveli/.

Z doświadczeń bojowych 1 armii WP wynika, że w głębi operacyjnej forsowanie przeszkód wodnych powinno się odbywać z marszu przez silne oddziały wydzielone. Praktyka dowiodła, że razem z oddziałami wydzielonymi powinny się przeprawiać: artyleria, czołgi i oddziały saperskie oraz artyleria przeciwlotnicza. Trzeba jednak stwierdzić, że zagadnienie to nie zawsze było właściwie rozumiane i doceniane przez poszczególnych dowódców dywizji /czasami również przez dowódcę armii/. Jakkolwiek w czasie działań w głębi operacyjnej wyznaczono oddziały wydzielone, to ich skład i siła nie odpowiadały potrzebom pola walki. Ponadto nie zawsze precyzowano dla nich zadania, to znaczy nie nacelowywano ich działalności na uchwycenie z marszu przepraw i forsowanie przeszkód wodnych. Oddziały wydzielone - pozbawione transportu samochodowego, odpowiedniego wsparcia w postaci czołgów i dział pancernych - nie zawsze mogły spełniać swoją rolę. Rozpatrzmy ten problem na przykładzie forsowania rz. Drawy w czasie operacji pomorskiej /marzec 1945 r./. Po przełamaniu w dniu 2 marca obrony nieprzyjaciela, 2, 1 i 4 dywizja piechoty przeszły do pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem. Jednak wycofywanie się przeciwnika nie miało charakteru żywiołowego. Przeciwnik, wykorzystując sprzyjające warunki terenowe /lasy, jeziora/, stawiał zorganizowany opór nieznacznymi siłami, hamując w ten sposób tempo pościgu naszych wojsk. W konkretnych warunkach terenowych i sytuacji operacyjnej nie można było zastosować bardziej skutecznej formy działań pościgu równoległego. Najważniejszym zadaniem w toku tego pościgu było sforsowanie Drawy, która stanowiła naturalną przeszkodę na drodze natarcia wojsk armii. Od szybkości jej sforsowania zależało w dużej mierze rozwijanie działań w kierunku Bałtyku. Zadanie to mogły wykonać silne oddziały wydzielone, które działając z dużą szybkością uzyskałyby zaskoczenie przeciwnika.

W praktyce dowódca 2 dywizji piechoty zorganizował tzw

grupę pościgową /odpowiednik oddziału wydzielonego/ w postaci desantu piechoty na czołgach i działach pancernych, a dowódca 4 dywizji - oddział rozpoznawczy, wzmocniony działami pancernymi, lecz działań tych oddziałów nie nacelowali oni na forsowanie Drawy i zdobycie na niej mostów.Świadczy o tym sam charakter działań tych oddziałów. Na przykład grupa pościgowa 2 dywizji pokonywała 9-kilometrową przestrzeń w ciągu 5 godzin, czyli w tempie 1 km na godzinę. Wydaje się, że gdyby otrzymała ona jako główne zadanie uchwycenie mostów, to musiałaby zastosować taktykę oddziałów wydzielonych- tzn. unikać uderzeń czołowych, omijać silniejsze punkty oporu w celu jak najszybszego dotarcia do wyznaczonego obiektu i opanowania go. W konkretnym przypadku działalność tych oddziałów sprowadzała się do torowania drogi piechocie.W sumie więc powolne tempo działań doprowadziło do planowego wycofania się nieprzyjaciela za Drawę i zniszczenia na niej mostów. Dla sforsowania rzeki trzeba było rozwinąć siły prawie dwóch dywizji, podciągnąć artylerię, wykonać niezbędne prace przygotowawcze, a to z kolei znacznie opóźniało wykonanie zadań operacyjnych.

Dokładna i sprężysta organizacja dowodzenia w czasie forsowania i walki o przyczółki była jednym z najważniejszych warunków wykonania postawionych zadań. Cechą szczególną organizacji dowodzenia w poszczególnych działaniach było to, że przeprawa sił i środków odbywała się stopniowo i pod silnym ogniem artylerii i lotnictwa nieprzyjaciela, kiedy wojska i oddziały tyłowe rozdzielała rzeka. Stąd kierowanie walką i utrzymanie ciągłego współdziałania pomiędzy oddziałami było bardzo utrudnione.Dla lepszego spełnienia tych postulatów zbliżano maksymalnie stanowiska dowodzenia do wojsk walczących. I tak stanowiska dowodzenia dowódcy armii były rozmieszczane zazwyczaj w odległości 2,5 - 4 km od rzeki, dywizji piechoty - 1,5 - 2 km, a pułków piechoty - 1-1,5 km, czasami zaś bezpośrednio nad brzegiem. Znacznie bliżej rozmieszczano punkty obserwacyjne. Tak więc zbliżanie punktów obserwacyjnych i stanowisk dowodzenia do linii brzegu

umożliwiało dowódcom obserwowanie osobiście forsowania rzeki i walkę o przyczółki oraz wpływanie na jej przebieg.

Zwracano szczególną uwagę na wczesne przesuwanie stanowisk dowodzenia na przyczółki. Dowódcy pułków przeprawiali się zazwyczaj za drugą lub trzecią falą forsujących wojsk, to znaczy wówczas, gdy na przeciwległym brzegu znajdowało się dwie trzecie sił. Były wypadki, kiedy dowódcy pułków nie stosowali się do tych zasad. Na przykład w czasie forsowania Odry stanowiska dowodzenia pułków rozmieszczano w odległości 2 km od brzegu, natomiast ich przesunięcie na przyczółek odbywało się dopiero w drugiej połowie dnia 17 kwietnia, tzn. kiedy całość sił walczyła po przeciwnej stronie rzeki. Pododdziałami dowodzono z mapy, przebywając w schronie.

Dowodzenie wojskami odbywało się przy pomocy łączności telefonicznej, radiowej i ruchomej. Głównym jednak środkiem łączności w tego rodzaju działaniach była łączność radiowa. W toku walki o rozszerzenie przyczółków przeważała łączność telefoniczna. Z doświadczeń wynika jednak, że tylko stosowanie wszystkich rodzajów środków łączności może zapewnić dobre i sprawne kierowanie walką.

Całokształt doświadczeń z zakresu dowodzenia dowiódł, że organizatorem i kierownikiem forsowania powinien być zawsze dowódca forsującego związku /oddziału/, a szef saperów jego najbliższym pomocnikiem.

x

x x

Dokonując oceny całokształtu działań 1 armii WP, związanych z forsowaniem przeszkód wodnych, należy podkreślić, że cechowały ją: duża wartość bojowa, dobry poziom wyszkolenia i zdolności organizacyjne dowódców i ich sztabów. Trzeba tutaj uwzględnić i taką okoliczność, że forsowanie rzek odbywało się zazwyczaj w trudnych warunkach sytuacji operacyjnej oraz w trudnych warunkach terenowych i meteorologicznych. Armia nie była związkiem samowystarczalnym pod względem zabezpieczenia artyleryjskiego i inżynieryjnego. Szczególnie duże

braki występowały na odcinku ciężkich środków przeprawowych.

W działaniach naszej armii można znaleźć wiele pouczających rozwiązań w zakresie organizacji i przygotowania forsowania. Momenty krytyczne, o których mowa w referacie, nie wypływały ze złej woli dowódców i ich sztabów, lecz z pewnego braku doświadczenia oraz konkretnej struktury organizacyjnej i możliwości bojowych armii.

Żołnierz polski w tego rodzaju działaniach wykazał wysoki poziom moralno-polityczny, swój zapał bojowy i poświęcenie.

Ppłk dypl.nawig.Cz.KRZEMIŃSKI

# WYSIŁEK ORGANIZACYJNY ORAZ WAŻNIEJSZE PROBLEMY OPERACYJNO - TAKTYCZNE UŻYCIA LUDOWEGO LOTNICTWA POLSKIEGO W LATACH 1944-1945

Z lotnictwa polskiego zrodzonego na ziemi radzieckiej powstały nasze dzisiejsze wojska lotnicze, będące spadkobiercami chlubnych tradycji polskich oddziałów i związków lotniczych prowadzących działania na froncie wschodnim w końcowym okresie drugiej wojny światowej.

Ludowe lotnictwo polskie wniosło istotny wkład w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim, gromiąc oddziały hitlerowskie na przestrzeni od Wisły do Łaby. Na każdym etapie trudnych i ciężkich walk prowadzonych nad Warką, Warszawą, Wałem Pomorskim, Kołobrzegiem, nad Bałtykiem, Odrą i Berlinem ludowe lotnictwo polskie z honorem wypełniało każde postawione mu zadanie.

W Roku Millenijnym naszego narodu obchodzimy jednocześnie XXIII rocznicę powstania ludowego WP. Wydaje się celowe i pożyteczne podsumowanie - chociażby w najogólniejszym zarysie - wysiłku organizacyjnego i bojowego ludowego lotnictwa polskiego z okresu ostatniej wojny, które stanowiło ważną część składową Wojska Polskiego.

## Rozwój organizacyjny ludowego lotnictwa polskiego

Gdy w maju 1943 r. Związek Patriotów Polskich z pomocą rządu radzieckiego przystąpił do organizowania 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, kierownictwo formujących się polskich oddziałów, uwzględniając potrzeby ówczesnego pola walki, podjęło również decyzję o tworzeniu zrębów lotnictwa polskiego. Mimo że etat 1 DP[1/] nie przewidywał jednostek lotniczych, postanowiono zorganizować w ramach tej dywizji eskadrę lotnictwa myśliwskiego, na której bazie można byłoby kontynuować dalszą rozbudowę lotnictwa polskiego.

Do formowania 1 eskadry lotnictwa myśliwskiego przy -

stąpiono 1 lipca 1943 r.[2], a już 23 lipca 17 uczniów-pilotów eskadry przystąpiło do szkolenia na lotnisku Grigoriewskoje /około 150 km na południe od Moskwy/. W ten sposób powstał zalążek ludowego lotnictwa polskiego.

Od 19 sierpnia 1943 r. rozpoczęto organizowanie 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. Już w pierwszym rozkazie organizacyjnym dowódca korpusu nakazywał sformować 1 pułk lotnictwa myśliwskiego /1 plm/[3] na bazie 1 eskadry lotnictwa myśliwskiego. Do organizowania 1 pułku przystąpiono 20 sierpnia[4].

Organizacja pierwszych oddziałów i pododdziałów ludowego lotnictwa polskiego była przedsięwzięciem niesłychanie trudnym. Brak było bowiem wyszkolonych kadr lotniczych, ponieważ niemal cały personel lotniczy przedwojennej Polski, który znalazł się na terenie Związku Radzieckiego, został wysłany do Anglii i na Środkowy Wschód[5].W rezultacie w obozie sieleckim znalazło się zaledwie kilku żołnierzy, którzy mieli jakie takie kwalifikacje lotnicze. Trzeba więc było szkolić kadrę od podstaw. Wyszkolenie zaś pilota lub jakiegokolwiek innego specjalisty lotniczego jest zadaniem znacznie trudniejszym i wymaga dłuższego czasu niż na przykład przygotowanie do walki żołnierza piechoty.Wszechstronnej pomocy w szkoleniu polskiego personelu latającego i technicznego udzielił Związek Radziecki. Pomoc ta przejawiała się nie tylko w udostępnieniu sprzętu lotniczego i lotnisk szkoleniowych, lecz przede wszystkim w wytężonej pracy instruktorów radzieckich, którzy intensywnie szkolili polski personel latający i techniczny.

Na początku września 1943 r. w 1 plm przystąpiła do szkolenia druga 15-osobowa grupa[6], a w październiku dalszych 16 młodych kandydatów na pilotów myśliwskich. Proces szkolenia bojowego w pułku przebiegł na ogół sprawnie. Szkolenie oparto na najświeższych doświadczeniach i sprawdzonych w praktyce zasadach prowadzenia działań bojowych. Uzyskanie pomyślnych wyników w szkoleniu w 1 plm[7] wskazywało, iż w najbliższym okresie można będzie przystąpić do formowania no -

wych oddziałów lotnictwa polskiego.

Pułk lotnictwa myśliwskiego mógł być wykorzystany do osłony przed uderzeniami z powietrza i do prowadzenia roz - poznania. Potrzeby ówczesnego pola walki wymagały jednak również wsparcia związków wojsk lądowych przez lotnictwo szturmowe i bombowe. W planach rozbudowy wojska trzeba więc było przewidzieć organizowanie następnych jednostek lotniczych.

W połowie marca 1944 r. uzgodniono z rządem radzieckim przekształcenie 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w 1 Armię Polską. W ramach tych zmian organizacyjnych postanowiono również utworzyć polską dywizję lotniczą. Dowódca 1 Armii Polskiej w ZSRR w rozkazie organizacyjnym nr 001 z dnia 1 kwietnia 1944 r.[8/] nakazywał m.n. włączyć w skład armii 1 plm "Warszawa" oraz sformować pułk nocnych bombowców, pułk lot - nictwa szturmowego i eskadrę lotnictwa łącznikowego.

Organizowanie lotniczego związku taktycznego było uwarunkowane dwiema zasadniczymi przyczynami, a mianowicie: rozwojem zarówno ilościowym, jak i jakościowym Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR oraz koniecznością lotniczego zabezpiecze - nia przyszłych działań wojsk 1 armii przez polski lotniczy związek taktyczny.

Z powodu braku przeszkolonej polskiej kadry organiza - cja dywizji lotniczej nie doszła do skutku w przewidywanym terminie. Dywizja miała być zorganizowana do 15 kwietnia 1944 r., faktycznie jednak organizacja trwała do końca sierpnia, a nawet dłużej. Początkowo rozpoczęto formowanie pułku nocnych bombowców, któremu nadano nazwę 2 pułku nocnych bombowców. Przystąpiono też do szkolenia polskich kadr lotni - czych w szkołach radzieckich. W maju i czerwcu 1944 r. wy - słano 600 kandydatów na przyszłych lotników do 14 Oficers - kiej Szkoły Lotniczej w Jegoriewsku, 2 Szkoły Lotniczej Pi - lotów - Nawigatorów w Czkałowie, 67 Szkoły Strzelców Pokła - dowych w Graczewce /50 km na płd zach od Buzułuku/, 2 Szkoły Mechaników Lotniczych w Wolsku /w obwodzie saratowskim nad Wołgą/, 9 Szkoły Podstawowego Wyszkolenia Lotniczego w Buguruslaniu /w obwodzie czkałowskim/ i 10 Szkoły Podstawowego

Wyszkolenia w Seroczyńsku[9]. 172 absolwentów dwóch ostatnich szkół jesienią tegoż roku skierowano do szkół poszczególnych rodzajów lotnictwa w Krasnym Kucie, w Engelsku i do Szkoły Pilotów w Czkałowie. Poszczególne grupy w miarę kończenia szkolenia już od października 1944 r. zaczęły zasilać stan osobowy organizujących się polskich jednostek lotniczych[10].

Rozkaz organizacyjny dotyczący sformowania 2 pułku nocnych bombowców /2 pnb/ został ogłoszony 1 kwietnia 1944r.[11] Wcześniej jednak wydano wiele zarządzeń organizacyjnych. 17 lutego 1944 r. dowódca 1 KPSZ polecił dowódcy 3 DP wytypować z oddziałów dywizji 30 kandydatów do służby w lotnictwie. Dowódca 1 plm "Warszawa" otrzymał rozkaz adaptacji pomieszczeń na lotnisku w Grigoriewskoje z przeznaczeniem dla formowanej jednostki oraz skierowanie do 2 pnb "Kraków" grupy wyszkolonych żołnierzy[12]. Dowódcą 2 pnb został płk Józef Smaga[13]. Do połowy kwietnia 1944 r. pułk został w zasadzie zorganizowany.

4 czerwca 1944 r. 1 plm i 2 pnb przebazowano w rejon Kijowa na lotnisko Gostomel. Tutaj, mając lepsze warunki szkoleniowe, do końca lipca pułki przerabiały program szkolenia bojowego.

W tym czasie sformowano także 103 eskadrę lotnictwa łącznikowego, która weszła w skład 1 Armii Polskiej / od 6 kwietnia 1944 r./ i była przeznaczona przede wszystkim do utrzymania łączności pomiędzy dowództwem 1 armii a dowództwami i sztabami nadrzędnymi.

Dalszym przedsięwzięciem w zakresie organizacji polskich wojsk lotniczych było sformowanie 5 czerwca 1944 r. oddziału lotniczego przy sztabie 1 Armii Polskiej w ZSRR[13]. Szefem oddziału został dotychczasowy dowódca 2 pułku płk J. Smaga, a na jego miejsce przybył kpt. Siemion Worobiow. Zorganizowanie oddziału lotniczego[14] umożliwiało dowództwu 1 armii bezpośredni wpływ na całokształt spraw związanych z formowaniem lotnictwa w ramach armii. Zasadniczym zadaniem oddziału lotniczego w tym okresie było kierowanie przygotowaniami polskich jednostek lotniczych /1 plm i 2 pnb/ do

działań bojowych oraz praca nad organizowaniem dywizji.

W drugiej połowie lipca 1944 r. zaszły zasadnicze zmiany organizacyjne w formowaniu Polskich Sił Zbrojnych. Miały one istotny wpływ na dalszy rozwój lotnictwa polskiego.W wyniku scalenia Armii Ludowej i Armii Polskiej w ZSRR powstaje Wojsko Polskie. Jednocześnie utworzono Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego i opracowano plany rozbudowy wojska. Odpowiednio do tego 12 sierpnia szef oddziału lotniczego 1 armii Wojska Polskiego[15] /płk Józef Smaga/ na polecenie Naczelnego Dowódcy WP /gen. broni M. Roli-Żymierskiego/ przedstawił projekt rozbudowy lotnictwa polskiego[16]. Zamierzano zorganizować do siedmiu dywizji lotnictwa, w tym jedną morską, o ogólnej liczebności od 660 do 760 samolotów /40% samolotów myśliwskich, 25% szturmowych, 15% bombowych, 10% rozpoznawczych i 10% samolotów lotnictwa pomocniczego/. 60% proponowanych jednostek lotniczych miało zostać zorganizowanych do 1 stycznia 1945 r., a pozostałe - do końca czerwca tego roku. Proponowano również utworzyć szkołę lotniczą, zapasowy pułk szkolno-treningowy i tyły lotnicze. Projekt ten w znacznym stopniu został zrealizowany. Na początku sierpnia Dowództwo Radzieckich Sił Powietrznych odkomenderowało do dyspozycji Naczelnego Dowództwa WP 611 pułk lotnictwa szturmowego /dowódca - ppłk Jan Mironow/. W późniejszym terminie miały zostać przekazane dalsze jednostki. W okresie tym zostały przebazowane do Polski, na lotnisko Dys pod Lublinem : 1 plm "Warszawa" i 2 pnb "Kraków".

23 sierpnia 1944 r. pododdziały 1 plm i 611 plsz[17] zostały użyte po raz pierwszy do wsparcia działań bojowych 1 armii w rejonie Warki. Powstała konieczność ścisłego, organizacyjnego ujęcia całości spraw związanych z prowadzeniem przez nie działań. W tym celu dowództwo 1 armii WP wydało 30 sierpnia 1944 r.[18] rozkaz utworzenia dowództwa i sztabu 1 dywizji lotniczej[19] na bazie oddziału lotniczego sztabu armii. Od tej pory w skład 1 dywizji lotniczej weszły: 1 plm "Warszawa", 2 pnb "Kraków", 611 plsz, kompania łączności i klucz łącznikowy oddziału lotniczego. W jej składzie było

108 samolotów myśliwskich /Jak-1 i Jak-9/, szturmowych/Ił-2/ i nocnych bombowców /Po-2/.

W okresie od sierpnia do listopada 1944 r. nastąpił dalszy rozwój organizacyjny ludowego Wojska Polskiego. 20 sierpnia rozpoczęto formowanie 2 armii WP[20], a później i innych oddziałów i pododdziałów wojsk lądowych podległych Naczelnemu Dowództwu WP. Na dzień 1 listopada 1944 r. stan liczebny Wojska Polskiego wynosił 221 743 żołnierzy[21].

W tym stanie rzeczy należało również organizować nowe związki lotnicze oraz jednostki pomocnicze i obsługi wraz z dowództwem Lotnictwa WP. Przy pomocy Związku Radzieckiego we wrześniu rozpoczęło się - najpierw w Lublinie, a potem w rejonie Orła i Charkowa[22] formowanie 1 polskiego mieszanego korpusu lotniczego w następującym składzie:dowództwo i sztab korpusu[23], 1 dywizja lotnictwa bombowego /3, 4 i 5 plb/, 2 dywizja lotnictwa szturmowego /6, 7 i 8 plsz/, 3 dywizja lotnictwa myśliwskiego /9, 10 i 11 plm/, 2 eskadra lotnictwa łącznikowego.

Stan osobowy 1 mieszanego korpusu lotniczego początkowo rekrutował się z różnych jednostek lotnictwa radzieckiego, stopniowo jednak, w miarę możliwości, uzupełniano go personelem polskim. W październiku 1944 r. na przykład skierowano do pułków 2 dywizji lotnictwa szturmowego /2 DLSz/ tego korpusu 73-osobową grupę Polaków - strzelców pokładowych, którzy ukończyli szkołę lotniczą w Graczówce. Do 6 plsz skierowano 25, do 7 plsz - 24 i do 8 plsz - 24 strzelców pokładowych[24]. Tak więc w 2 DLSz przygotowywały się do działań bojowych, a później wykonywały razem zadania bojowe radziecko-polskie załogi samolotów: pilot - radziecki, a strzelec pokładowy - polski. Podobna sytuacja istniała i w innych jednostkach naszego lotnictwa. Było to niewątpliwie najkonkretniejszym wyrazem polsko-radzieckiego braterstwa broni w ludowym lotnictwie polskim.

Na początku września sformowano również na bezpośrednie potrzeby wojsk lądowych trzy eskadry lotnictwa łączniko-

wego /3,4 i 5/. 3 samodzielna eskadra lotnictwa łącznikowego weszła w skład 2 armii WP[25], natomiast 4 i 5 samodzielne eskadry lotnictwa łącznikowego podporządkowano bezpośrednio Dowództwu Wojsk Łączności WP.

Istotne zmiany w rozwoju organizacyjnym lotnictwa polskiego nastąpiły w końcu października 1944 r. Zorganizowane zostało Dowództwo Lotnictwa WP na bazie 6 radzieckiej armii lotniczej[26]. Dowódcą lotnictwa WP został gen. dyw. Teodor Połynin, a szefem sztabu - gen. bryg.Konstanty Tielnow.Należy zaznaczyć, że wraz z dowództwem 6 AL przybyły również polskie jednostki lotnictwa oraz niektóre jednostki tyłów lotniczych. Tak więc w skład lotnictwa polskiego z chwilą utworzenia Dowództwa Lotnictwa WP zostały włączone : 12 pułk lotnictwa sanitarnego /12 pls/, 13 pułk lotnictwa transportowego /13 plt/, 17 pułk lotnictwa łącznikowego /17 plł/, 6 samodzielny pułk łączności /6 spł/, 1596 pułk obrony przeciwlotniczej lotnisk, 14 batalion budowy lotnisk /14 bbl/, 495 batalion obsługi lotnisk /495 bol/, oraz 15 różnych pododdziałów, zakładów i urządzeń tyłowych. W październiku 1944 r. same tylko jednostki tyłów lotniczych liczyły 5 085 ludzi, w tym 725 oficerów[27]. Zmieniono też nazwę 1 dywizji lotniczej na 4 mieszaną dywizję lotniczą[28],a 611 pułku - na 3 pułk lotnictwa szturmowego[29].

Z chwilą utworzenia Dowództwa Lotnictwa WP, Naczelne Dowództwo WP miało do swej dyspozycji specjalistyczny organ, który przejął całokształt spraw związanych z organizacją i przygotowaniem do działań polskich oddziałów i związków lotniczych.

Pułki lotnictwa pomocniczego /12 pls, 13 plt i 17 plł/ które były wyposażone w samoloty typu Po-2, mogły być wykorzystane w krótkim czasie dla potrzeb wojsk lądowych. Pułki 1 mieszanego korpusu lotniczego, ze względu na szkolenie, mogły natomiast osiągnąć pełną gotowość bojową dopiero w kwietniu 1945 roku.

W celu szkolenia kadr lotniczych na terenie Polski na początku listopada 1944 roku w Zamościu została zorgani-

zowana pierwsza w ludowym lotnictwie polskim oficerska szkoła lotnicza[30]. 28 listopada został włączony w skład lotnictwa polskiego 15 samodzielny zapasowy pułk lotniczy[31], w którym od tej pory polski personel latający przechodził praktyczne przeszkolenie na samolotach różnych typów.

Tyły lotnicze w dalszym ciągu nie mogły jednak zabezpieczyć istniejących i organizujących się oddziałów i związków lotniczych. Sytuacja poprawiła się, gdy Armia Radziecka 29 listopada 1944 r.[32] przekazała 7 rejon bazowania lotnictwa /7 RBL/. Rejon ten miał pięć batalionów obsługi lotnisk /73, 74, 129, 130 i 686/, jeden samodzielny batalion samochodowy /107/, sześć kompanii lotniskowo-technicznych oraz jedenaście pododdziałów i zakładów tyłowych o rozmaitym przeznaczeniu[33]. W skład 7 RBL włączono 495, a na początku marca 1945 roku - 483 i 513 bataliony obsługi lotnisk[34]. Do połowy kwietnia 1945 r. miano sformować dwa dalsze bataliony obsługi lotnisk[35]. Jednocześnie przybył do Polski sformowany w Związku Radzieckim w marcu 1945 r. 14 samodzielny pułk lotniczy korygowania i zwiadu, który jednak nie brał udziału w działaniach na froncie.

Na początku 1945 r. ludowe lotnictwo polskie miało ogółem siedemnaście pułków lotniczych /w tym dwanaście pułków bojowych/ i cztery samodzielne eskadry. W wyposażeniu tych jednostek było ponad 600 samolotów różnych typów, w tym w pułkach bojowych około 440 samolotów.

Według stanu na 1 kwietnia 1945 r. w jednostkach lotniczych ludowego Wojska Polskiego znajdowało się 720 pilotów i 235 nawigatorów /tabela 1/. W składzie tyłów lotnictwa polskiego w tym czasie było 45 oddziałów, zakładów tyłowych i samodzielnych pododdziałów. Ogólny stan liczebny natomiast wynosił 9538 żołnierzy, w tym 1 454 oficerów[36].

I tak więc dzięki pomocy Związku Radzieckiego lotnictwo polskie wiosną 1945 r. stanowiło poważną siłę bojową. Zwraca uwagę efektywność wysiłku organizacyjnego, wykorzystanie wypróbowanych w wojnie organizacyjnych wzorów radzieckich i ścisła współzależność między formowaniem jednostek

wojsk lądowych WP i lotnictwa polskiego.

W organizowaniu lotnictwa WP można wyróżnić dwa zasadnicze okresy. W pierwszym, trwającym do końca 1944 r., główną uwagę zwracano na tworzenie jednostek bojowych; w drugim, obejmującym pierwsze miesiące 1945 r., organizuje się również tyły lotnicze. Taka koncepcja była słuszna i zdała praktycznie egzamin. Charakterystyczne, że już w strukturze organizacyjnej 4 mieszanej dywizji lotniczej składającej się z pułków różnych rodzajów lotnictwa bojowego, a następnie w 1 mieszanym korpusie lotniczym widać było zapowiedź dalszego rozwoju lotnictwa.

## Próba analizy i oceny działań bojowych ludowego lotnictwa polskiego w latach 1944-1945

Od rozpoczęcia działań bojowych aż do końca wojny oddziały i związki lotnictwa polskiego działały na kierunku 1 armii WP.

Ludowe lotnictwo polskie rozpoczęło swój szlak bojowy od działań w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego. Od 23 sierpnia do 2 września 1944 r. oddziały 1 dywizji lotniczej osłaniały tu wojska 1 armii przed uderzeniami i rozpoznaniem z powietrza, wspierały działania wojsk naziemnych przez wykonywanie uderzeń na siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela oraz na jego drogi dowozu. Ponadto myśliwce i szturmowce prowadziły rozpoznanie powietrzne. Ogółem w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego 1 dywizja lotnicza wykonała 66 bojowych samolotolotów[37]. Należy zaznaczyć, że personel latający 1 plm do końca sierpnia był wprowadzany praktycznie do działań bojowych przez grupę doświadczonych pilotów skierowanych z 233 mińskiego pułku lotnictwa myśliwskiego /z 234 DLM wchodzącej w skład 16 AL/. Piloci tej grupy latali razem z pilotami 1 plm na zadania bojowe, ucząc ich praktycznie taktyki działań w powietrzu.

Na początku września 1944 r. Niemcy utrzymywali na wschodnim brzegu Wisły obszar o powierzchni ponad 500 km$^2$. Szczególnie niebezpieczny był dość duży przyczółek niemiecki

w widłach Bugu i Wisły, zagrażający prawemu skrzydłu 1 Frontu Białoruskiego[38]. W celu zlikwidowania tego zagrożenia wojska radzieckie rozpoczęły 10 września działania zaczepne z zadaniem wyzwolenia Pragi. W walkach tych brała również udział 1 DP z 1 armii oraz 2 pułk nocnych bombowców "Kraków". Na początku operacji praskiej 2 pnb nie mógł działać z powodu trudnych warunków atmosferycznych. W trakcie prowadzonych walk wojska lądowe napotykały coraz silniejszy opór nieprzyjaciela, który przerzucał w rejon Pragi posiłki z zachodniego brzegu Wisły. W tej sytuacji 2 pnb otrzymał zadanie wykonania w nocy z 11 na 12 września 1944 r. uderzeń bombowych na grupujące się w m. Nowe Bródno siły 19 dywizji pancernej.

Ogółem od godz.22.30 11 września do godz.6.10 12 września załogi 2 pnb wykonały z lotniska Wola Rowska 50 samolotolotów i zrzuciły na wojska i sprzęt bojowy nieprzyjaciela w rejonie Nowe Bródno 70 bomb 50-kilogramowych, 1819 bomb o małym wagomiarze oraz 51 bomb oświetlających[39].

Po wyzwoleniu Pragi oddziały 1 dywizji lotniczej rozpoczęły działania w celu udzielenia pomocy oddziałom powstańczym Warszawy. Szczególnym elementem pomocy były zrzuty amunicji i żywności w różnych punktach walczącej stolicy. Gdy 3 DP 1 armii rozpoczęła 15 września forsowanie Wisły w celu uchwycenia przyczółka na kierunku Czerniakowa, 2 pnb w ciągu dwóch godzin, nalatując kolejnymi załogami na cel, obezwładniał środki ogniowe nieprzyjaciela w rejonie parku czerniakowskiego. Podobne zadania pułk wykonywał i w następnych dniach. Gdy 19 września na przykład oddziały polskie rozpoczęły forsowanie Wisły między mostem kolejowym linii średnicowej a mostem Poniatowskiego, 1 dywizja lotnicza oddziałami szturmowymi i uderzeniami bombowymi niszczyła oraz obezwładniała stanowiska ogniowe artylerii i moździerzy nieprzyjaciela w Parku Ujazdowskim, Ogrodzie Botanicznym, w Łazienkach, na polu mokotowskim, w rejonie Siekierek i Politechniki. Uderzenia polskich pułków lotniczych na środki ogniowe wojsk niemieckich, rozmieszczone w wyżej wymienionych rejonach, w dużej mierze ułatwiły forsowanie Wisły od-

działom 1 armii WP oraz stanowiły konkretną pomoc dla walczących powstańców.

Podczas działań bojowych w okresie od 13 do 24 września 1944 r. 1 dywizja lotnicza wykonując zadania bojowe dokonała 609 samolotolotów, z czego tylko załogi 2 pnb - 442 samolotoloty. Pułk ten, dokonując zrzutów dla powstańców, wykonał 183 samolotoloty, dostarczając 33,2 tony żywności i 72 skrzynie z bronią i amunicją. W pozostałych natomiast 259 lotach pułk bombardował stanowiska ogniowe wojsk niemieckich, zrzucając 50,3 tony bomb[40]. W tym okresie 103 samodzielna eskadra lotnictwa łącznikowego z lotniska Soplicowo /koło Otwocka/ wykonała wiele lotów rozpoznawczych i w celu nawiązania łączności z powstańcami Warszawy[41].

W październiku 1 dywizja lotnicza wykonywała zadania w ramach ogólnego planu lotniczego zabezpieczenia działań zaczepnych związków 1 armii WP i 47 armii /radz./ na kierunku Jabłonny i Legionowa.

W ciągu kilkunastu dni pułki dywizji lotniczej obezwładniały i niszczyły środki ogniowe i siłę żywą nieprzyjaciela w rejonie Żerania, Wiśniewa, Tarchomina, Henrykowa, Jabłonny, Nowego Dworu, a także dezorganizowany i obezwładniały kolumny wojsk niemieckich na szosie Modlin-Jabłonna. Do południa 28 października oddziały 1 DP im. T. Kościuszki zdobyły Jabłonnę, a wojska radzieckie Legionowo. Nastąpiła przerwa w intensywnych działaniach 1 dywizji lotniczej; prowadziła ona tylko rozpoznanie powietrzne w ramach przygotowania wojsk do operacji wiślańsko-odrzańskiej. Ogółem 1 dywizja lotnicza na kierunku Jabłonny i Legionowa wykonała 1314 samolotolotów bojowych, z czego 1068 w nocy. Wszystkie loty wykonywane były w interesie oddziałów 1 armii WP. Uderzenia lotnictwa pozbawiły wojska niemieckie swobody manewru i przerzucania sił przez Wisłę oraz po szosie Modlin-Jabłonna. Udział w walkach w rejonie Jabłonny i Legionowa zamyka pierwszy okres działań 1 dywizji lotniczej, trwający od 23 sierpnia do 28 października 1944 r. W okresie tym dywizja działała w różnych sytuacjach operacyjno-taktycznych i w rozmaitych warun-

kach atmosferycznych zarówno w dzień, jak i w nocy. Oddziały 1 dywizji lotniczej wykonywały różnorodne zadania. Wspierały wojska lądowe w działaniach obronnych na przyczółku oraz podczas natarcia na duże miasto i na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela. Osłaniały też wojska przed uderzeniami z powietrza, prowadziły rozpoznanie oraz wspierały walki i zaopatrywały drogą powietrzną oddziały powstańcze. Ogółem w omawianym okresie dywizja wykonała 1889 samolotolotów[42] na zadania bojowe; jej naloty trwały 2875 godzin 35 minut. Godny podkreślenia jest fakt, że tylko 2 pułk nocnych bombowców wykonał 1510 samolotolotów, a więc 75 % ogólnej liczby samolotolotów wykonanych przez całą 1 dywizję lotniczą. Ilustracją dużego wysiłku 2 pnb może być noc z 14 na 15 października, kiedy to załogi tego pułku wykonywały po sześć lotów w ciągu ponad 8 godzin. Takie intensywne wykorzystanie 2 pnb było w konkretnej sytuacji słuszne. Znając bowiem rozmieszczenie naziemnych środków obrony przeciwlotniczej nieprzyjaciela można było stosunkowo łatwo w warunkach lotów nocnych uniknąć ich skutecznego przeciwdziałania, a nawet zwalczać je bez strat własnych. Poza tym warunki nocne ułatwiały zaskoczenie, wychodzenie pojedynczych samolotów w rejon celów na małej wysokości, co w dzień byłoby ryzykowne i spowodowałoby duże straty.

W okresie od 23 sierpnia do 28 października 1 polska dywizja lotnicza zrzuciła 232 tony bomb i zużyła 107 863szt. amunicji pokładowej, niszcząc 13 baterii artylerii polowej, 2 baterie artylerii przeciwlotniczej, 244 samochody, 3 czołgi, 2 ciągniki, 2 baterie moździerzy, 1 skład paliwa, 55 pojazdów konnych, 2 lokomotywy i kilka wagonów oraz 12 reflektorów. Obezwładnionych zostało 18 baterii artylerii polowej, 31 baterii artylerii przeciwlotniczej i 2 baterie moździerzy. W wyniku uderzeń dywizji spowodowano 24 wybuchy i 104 pożary, zburzono 127 zabudowań - punktów oporu[43].

Ogólne straty dywizji /od ognia naziemnych środków obrony przeciwlotniczej/ w ciągu omawianego okresu wyniosły: dwóch pilotów, dwóch strzelców pokładowych, 4 samoloty

zestrzelone i 14 samolotów uszkodzonych.

Po zakończeniu działań nad środkową Wisłą 4 mieszana dywizja lotnicza[44/] od 1 listopada 1944 r. do 13 stycznia rozpoczęła wykonywanie zadań w ramach przygotowania operacji wiślańsko-odrzańskiej. Prowadzono przede wszystkim rozpoznanie powietrzne umocnień obronnych, środków ogniowych, rozmieszczenia odwodów, zgrupowań artylerii oraz czołgów na kierunku przyszłego natarcia wojsk 1 armii WP. Zakres, terminy i rejony rozpoznania określał oddział rozpoznawczy 16 AL[45/]. W zarządzeniach rozpoznania nakazywano wykonanie zdjęć fotograficznych lotnisk i przepraw. Fotografowanie natomiast pozostałych obiektów obronnych pozostawiono do decyzji załóg. Teren przed frontem 1 armii WP - od Modlina do Góry Kalwarii - został podzielony na rejony, w których działały stałe, wyznaczone załogi rozpoznawcze. /W nocy-z mniejszym natężeniem - rozpoznanie prowadziły załogi 2 pnb/.

Znamienne i charakterystyczne było polecenie sztabu 4 MDL prowadzenia rozpoznania na maksymalny zasięg i maksymalną długotrwałość lotu oraz stwierdzenie, że załogi nie muszą ograniczać się do prowadzenia rozpoznania tylko w wyznaczonych rejonach, lecz mogą działać z własnej inicjatywy. Podczas rozpoznania poszczególnych obiektów, a zwłaszcza kolumn wojsk nieprzyjaciela, wykonywano również uderzenia szturmowe[46/].

Analizując rozpoznanie powietrzne prowadzone w omawianym czasie przez 4 MDL należy podkreślić niektóre momenty pouczające, a mianowicie:

- dążenie do zachowania ciągłości w rozpoznawaniu obiektów, co wyrażało się w systematycznych lotach rozpoznawczych oraz prowadzeniu rozpoznania również w nocy;

- wyznaczenie stałych rejonów rozpoznania tym samym załogom, co umożliwiało rozpoznanie każdego szczegółu terenowego;

- prowadzenie rozpoznania z jednoczesnym szturmowaniem celów, co dawało dobre rezultaty w wykrywaniu zamaskowanych obiektów nieprzyjaciela;

- pozostawienie załogom dużej inicjatywy w wyborze obiektów i rejonów rozpoznania;

- prowadzenie rozpoznania na szerokim froncie z koncentracją wysiłków na kierunkach najważniejszych;

- intensywne fotografowanie rubieży obronnych nieprzyjaciela na krótko przed rozpoczęciem działań zaczepnych;

- wykorzystanie do rozpoznania w głównej mierze myśliwców /1 plm/, przede wszystkim dlatego, że miały one właściwości samoobrony; lotnictwo szturmowe /3 plsz/ należało oszczędzać do działań w toku natarcia.

Dane z rozpoznania były przekazywane niezwłocznie dowództwu 1 armii, bowiem przy sztabie armii znajdowała się specjalna radiostacja do przyjmowania wiadomości z rozpoznania powietrznego[47]. Ponadto, jak stwierdza się w sprawozdaniu 4 dywizji lotniczej, po każdym wylocie zdjęcia niezwłocznie wywoływano w fotolaboratorium i rezultaty meldowano dowództwu 1 armii WP[48].

W wyniku rozpoznania przeprowadzanego przez załogi pułków 4 MDL w okresie przygotowawczym do operacji wiślańsko-odrzańskiej wykryto i ustalono: rozmieszczenie środków ogniowych nieprzyjaciela, odwodów, zgrupowań piechoty, czołgów oraz umocnione miejscowości. Ponadto rozpoznano intensywność przewozów na liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela oraz stopień rozbudowy jego pasów obronnych. Na odcinku od Modlina do Józefowa została sfotografowana nadwiślańska rubież obrony nieprzyjaciela na głębokość do 12 km[49].

4 MDL prowadziła na korzyść 1 armii WP oraz sąsiednich armii radzieckich rozpoznanie na głębokość 80-120 km, wykonując w tym celu 21 samolotolotów[50]. Oprócz prowadzenia rozpoznania pułki 4 MDL wykonywały i inne zadania. 2 pnb na przykład wykonał w nocy z 1 na 2 oraz z 2 na 3 listopada 130 samolotolotów, bombardując artylerię i wojska nieprzyjaciela w rejonie: Sadowa, Dąbrowa, Łomianki, Dziekanów Polski[51]. 1 plm oprócz prowadzenia rozpoznania osłaniał węzeł lotniskowy 4 MDL przed rozpoznaniem i uderzeniami nieprzyjaciela z powietrza sposobem dyżurowania /w ciągu dnia klucz

samolotów/ na lotnisku Zadybie Stare.

Ograniczenie działań bojowych w zasadzie do rozpoznania lotniczego wynikało z wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych, które poważnie utrudniały start i lądowanie samolotów.

Następnym okresem dość intensywnych działań lotnictwa polskiego była operacja warszawska, stanowiąca pierwszy etap operacji wiślańsko-odrzańskiej. Z powodu jednak niesprzyjających warunków atmosferycznych 4 MDL nie mogła przystąpić do działań na początku operacji. Jedynie w nocy 2 pnb od 14 do 19 stycznia, startując z lotniska podskokowego w Radzyminie, bombardował zgrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Błonia oraz niszczył i dezorganizował ruch kolumn niemieckich na drogach prowadzących z Warszawy w kierunku zachodnim w rejonie Modlina, Leszna, Błonia i Sochaczewa.

1 plm i 3 plsz zadania bojowe w operacji warszawskiej wykonywały od 16 do 21 stycznia. 16 stycznia 3 plsz pod osłoną myśliwców 1 plm działaniami urzutowanymi po 4 - 8 Ił-2 towarzyszył nacierającym wojskom 47 A. Podczas tych działań szturmowce niszczyły i obezwładniały środki ogniowe i siłę żywą, szczególnie w rejonach: Modlin, Adamówek,Palmiry,Dziekanów, Sieraków, Kaliszki. Grupy były naprowadzane na cele przez oficerów naprowadzania lotniczego, którzy przebywali w związkach taktycznych pierwszego rzutu armii. Oficerowie ci otrzymywali zadania od dowódcy 4 MDL, który miał zorganizowane swoje SD przy PO dowódcy 47 armii.

W następnych dniach operacji główny wysiłek pułków 4 MDL koncentruje się na zwalczaniu wycofujących się wojsk niemieckich, a wydzielony klucz myśliwców, przebazowany na lotnisko Radzymin, prowadził rozpoznanie pola walki w pasie od Modlina do Grodziska.

Po wyzwoleniu Warszawy 4 MDL w dalszym ciągu prowadziła rozpoznanie, a jej myśliwce /1 plm/ osłaniały Warszawę przed nalotami lotnictwa nieprzyjaciela. Szczególne znaczenie miała osłona przepraw i budowy mostu na Wiśle, jak również kolumn związków 1 armii WP, przesuwających się na za-

chód za rozwijającymi pościg pierwszorzutowymi oddziałami radzieckimi.

Najintensywniej w operacji warszawskiej dz ał 1 plm, który ogółem wykonał w styczniu 221 samolotolotów, z czego 123 w celu osłony wojsk; 2 pnb wykonał w tym okresie 107 samolotolotów, a 3 plsz - 81[52].

W opisywanej operacji poważnego wysiłku dokonał 13 samodzielny pułk lotnictwa transportowego. Pułk ten podczas operacji wykonał ogółem 666 samolotolotów, przewożąc 4620 kg bojowych środków materiałowych i 176 oficerów łącznikowych[53].

Następny etap działań lotnictwa polskiego to jego udział w walkach 1 armii WP na Pomorzu. Działania te obejmują okres od pierwszej połowy lutego do początku kwietnia 1945 r. W tym czasie oddziały ludowego lotnictwa polskiego zabezpieczają działania bojowe wojsk 1 armii WP podczas przełamywania Wału Pomorskiego, w okresie walk o opanowanie Kołobrzegu oraz w czasie obrony przeciwdesantowej wybrzeża Morza Bałtyckiego w pasie od Kołobrzegu do Stepnicy.

Do zasadniczych zadań wykonywanych przez 4 MDL / po przebazowaniu jej do Bydgoszczy/ na Wale Pomorskim należy zaliczyć:

- niszczenie okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela /w Pile/;
- niszczenie transportów kolejowych w ruchu i na stacjach;
- wspieranie natarcia wojsk towarzyszeniem szturmowców;
- obezwładnianie obiektów na polu walki w ramach artyleryjsko-lotniczego przygotowania ataku;
- ubezpieczanie działań szturmowców przez myśliwce;
- działania metodą swobodnego polowania w celu niszczenia ważniejszych obiektów nieprzyjaciela;
- prowadzenie rozpoznania.

Najwcześniej rozpoczął działania podczas walk 1 armii WP na Pomorzu 3 plsz, który parami samolotów Ił-2 prowadził rozpoznanie w rejonach: Szczecinek, Wałcz, Górnica, Barwice,

Czaplinek, Węgorzyno, Białogard[54].

Dość charakterystyczny jest fakt, że do bombardowania pozycji Wału Pomorskiego wykorzystywano również 103 samodzielną eskadrę lotnictwa łącznikowego. W nocy z 8 na 9 lutego 8 samolotów Po-2 z tej eskadry bombardowało umocnienia Wału Pomorskiego. Zadanie zostało wykonane pomyślnie i bez strat własnych[55].

W pierwszej połowie lutego powstała konieczność niszczenia zgrupowania wojsk niemieckich okrążonego w rejonie Piły[56]. Głównym zadaniem 4 MDL było więc nie wsparcie, lecz zwalczanie we współdziałaniu z 47 armią radziecką okrążonego nieprzyjaciela oraz rozpoznanie sił nieprzyjaciela broniących się na terenie Pomorza. Zadanie to wykonywała dywizja siłami 3 plsz, który w okresie od 9 do 14 lutego wykonał w tym celu ogółem 166 samolotolotów oraz 78 samolotolotów w ramach prowadzenia rozpoznania[57].

1 plm przystąpił do działań bojowych 13 lutego. Prowadził on rozpoznanie oraz ubezpieczał szturmowce towarzysząc im w lotach. Do końca lutego 1 plm i 3 plsz prowadziły w dalszym ciągu intensywne rozpoznanie w nakazanych rejonach, atakując jednocześnie transporty kolejowe na wielu stacjach. W dniach 15 i 16 lutego załogi 1 plm i 3 plsz brały udział w niszczeniu grup nieprzyjacielskich, które przedarły się z Piły na tyły 1 armii WP w rejonie Tarnówki, a 19 lutego wspierały działania wojsk naziemnych, wykonując uderzenia w rejonach: Orla, Wierzchowo, Złocieniec, Szczecinek[58]. W następnym zaś dniu 3 plsz niszczył transporty kolejowe nieprzyjaciela na stacjach Szczecinek i Złocieniec.

Największego wysiłku w lutym dokonał 3 plsz, wykonując 391 samolotolotów /w tym 161 na rozpoznanie/, 1 plm natomiast wykonał 124 samolotoloty, a 2 pnb - tylko 51 samolotolotów. W wyniku tych działań 4 MDL zniszczyła ponad 300 samochodów, 21 parowozów, ponad 140 pojazdów konnych, 163 wagony kolejowe oraz wiele innego sprzętu bojowego nieprzyjaciela[59]. Straty dywizji wyniosły 5 samolotów /2 Jak-9, 2 Ił-2 oraz 1 Po-2/. Zginęło 6 osób z personelu latającego /4 pilo-

tów i 2 strzelców pokładowych/.

W pierwszych dniach marca 1945 r. 4 MDL wspierała siłami 1 plm i 3 plsz natarcie wojsk 1 armii WP w rejonie Borujska i Żabina. Szczególnie dużej pomocy udzieliła wojskom 1 armii 4 MDL w pierwszym dniu natarcia - 1 marca. W dniu tym załogi 3 plsz atakowały w ramach artyleryjsko-lotniczego przygotowania ataku grupami po 4-8 samolotów Ił-2 umocnione budynki położone na południowym skraju Borujska i w rejonie Żabina oraz punkt oporu na wzgórzu 156,6. Następnie 3 plsz towarzyszył własnej piechocie i czołgom niszcząc i obezwładniając siłę żywą i sprzęt bojowy nieprzyjaciela w rejonie Wierzchowa, Żabina i Żabinka. Ogółem 3 plsz wykonał 1 marca 1945 r. 55 samolotolotów i rzucił 16 ton bomb, niszcząc 6 dział, obezwładniając 3 baterie moździerzy i 2 baterie artylerii przeciwlotniczej, burząc 6 umocnionych budynków i wzniecając 22 pożary. Załogi 1 plm wykonały w tym dniu 21 samolotolotów w celu osłony działań 3 plsz przez towarzyszenie. Część samolotów myśliwskich atakowała nakazane cele wspólnie ze szturmowcami[60/]. 2 i 3 marca 3 plsz pod osłoną 1 plm wspierał w dalszym ciągu natarcie wojsk lądowych. Ponadto obydwa wymienione pułki prowadziły rozpoznanie powietrzne.

Na przykładzie działań 4 MDL na Wale Pomorskim można zaobserwować pełną realizację podstawowej zasady użycia lotnictwa na głównym kierunku działań. Takim kierunkiem w połowie lutego było bm. in. prawe skrzydło 1 Frontu Białoruskiego oraz rejon Piły, gdzie wielotysięczny garnizon wojsk niemieckich wiązał poważne siły 47 armii. Słuszne było skierowanie wysiłku rozpoznania powietrznego na prawe skrzydło armii i działające na prawo od niej wojska radzieckie. Z tego bowiem kierunku zagrażało uderzenie wojsk niemieckich. Przeprowadzane równocześnie z rozpoznaniem lotniczym ataki, przede wszystkim na transporty kolejowe i drogowe nieprzyjaciela, utrudniały mu przegrupowania. Dane uzyskiwane z rozpoznania ułatwiły również dowódcy armii powzięcie właściwej decyzji do natarcia.

W omawianym natarciu dowódca 1 armii wykorzystał 4 dywizję lotniczą na kierunku głównego uderzenia do obezwładnienia najsilniejszych punktów oporu nieprzyjaciela w okresie artyleryjsko-lotniczego przygotowania ataku, a następnie do towarzyszenia piechocie i czołgom w toku natarcia. Takie użycie oddziałów 4 MDL w zaistniałej wówczas sytuacji operacyjnej było bardzo słuszne. W sumie działania 4 MDL stanowiły dla 1 armii WP silny środek oddziaływania na pole walki oraz pożądany element rozpoznania.

Po działaniach na Wale Pomorskim 4 MDL przystąpiła do wsparcia wojsk 1 armii podczas walk o opanowanie Kołobrzegu. Działania bojowe 4 MDL sprowadzały się w tym okresie do wykonywania następujących podstawowych zadań:

- zwalczania niemieckich jednostek morskich w rejonie portu kołobrzeskiego;
- wykonywania uderzeń na urządzenia obronne nieprzyjaciela w mieście, a szczególnie na artylerię i moździerze;
- prowadzenia rozpoznania.

Należy podkreślić, że wybitnie niesprzyjające warunki atmosferyczne, niedostateczny zapas paliwa /szczególnie benzyny B-70 do samolotów Po-2/ oraz trwające kilka dni przebazowanie pułków[61], ograniczyły w dużym stopniu możliwości działań 4 MDL w rejonie Kołobrzegu. Na skutek tego w okresie walk 1 armii o Kołobrzeg, trwających 11 dni, pułki 4 MDL działały tylko przez pięć dni, a mianowicie: 9, 10, 11, 13 i 15 marca[62], przy czym 2 pnb działał tylko w ciągu jednej nocy z 11 na 12 marca, wykonując 20 lotów bojowych[63].

Duże znaczenie dla walczących wojsk polskich miały uderzenia 4 MDL przeciwko niemieckim okrętom i innym środkom pływającym, ponieważ dezorganizowano w ten sposób ewakuację i dowóz nowych sił oraz zaopatrywanie okrążonego Kołobrzegu drogą morską. Aktywność lotnictwa niemieckiego w rejonie Kołobrzegu była słaba. W tych warunkach samoloty myśliwskie 1 plm, osłaniające działania 3 plsz, atakowały również cele naziemne w mieście.

Podczas walk o Kołobrzeg załogi 4 MDL wykonały ogółem

125 samolotolotów i zrzuciły 25 ton bomb. W wyniku działań bojowych dywizji zatopiono okręt transportowy i trzy barki z ładunkiem; zniszczono i obezwładniono dziewięć baterii moździerzy, trzy baterie artylerii polowej oraz osiem bate - rii artylerii przeciwlotniczej, zniszczono 27 samochodów oraz zburzono i spalono wiele budynków - punktów oporu nie - przyjaciela.

Po zakończeniu walk o Kołobrzeg i przejściu 1 armii WP do obrony przeciwdesantowej wybrzeża, 4 MDL rozpoczęła w nowych warunkach wykonywanie zadania bojowego. W okresie od 19 marca do 8 kwietnia 1945 r. oddziały 4 dywizji lotniczej prowadziły rozpoznanie okrętów i statków nieprzyjaciela na wodach przybrzeżnych Morza Bałtyckiego, na odcinku: Koło - brzeg, Dziwnów oraz rozpoznanie rozmieszczenia wojsk nie - przyjaciela na wyspach Wolin i Chrząszczewskiej, umocnień inżynieryjnych i ruchu na drogach prowadzących w kierunku linii frontu. Ponadto 1 plm osłaniał węzeł lotniskowy Miro - sławiec przed uderzeniami i rozpoznaniem lotniczym nieprzy - jaciela. Najwięcej uwagi poświęcano wzrokowemu i fotografi - cznemu rozpoznaniu wojsk i obiektów nieprzyjaciela na wys - pach Wolin i Chrząszczewskiej. W rezultacie rozpoznania za- łogi 1 plm wykryły na wyspie Chrząszczewskiej między innymi wyrzutnie rakiet V-2, co zasługuje na szczególne podkreśle - nie. Załogi 3 plsz natomiast wykonały uderzenie na wykry- te wyrzutnię. W wyniku uderzenia wyrzutnie te zostały uszko- dzone.

Ogółem w okresie od 19 marca do 8 kwietnia 1945r. za- łogi 1 plm, działając w ciągu 7 dni, wykonały 30 samolotolo- tów rozpoznawczych, a załogi 3 plsz /w ciągu 4 dni/ - 12 sa- molotolotów[64/].

Materiałowo-techniczne zabezpieczenie działań bojo - wych 4 dywizji lotniczej realizowały w tym okresie 73 i 129 bataliony obsługi lotnisk, wydzielone z 7 rejonu bazowania lotnictwa. Oceniając pracę tych batalionów, należy zaznaczyć, że podczas walk na Pomorzu jedynie 73 bol wywiązał się nale- życie ze swych zadań. 129 bol natomiast wskutek złej organi-

zacji pracy nie dostarczył na początku marca paliwa dla 2pnb, w związku z czym pułk ten nie mógł wykonywać stawianych mu zadań.

Ogólnie biorąc, 4 MDL podczas walk 1 armii WP na Pomorzu z powierzonych jej zadań wywiązywała się należycie. Nie można jednak zapominać, iż dywizja wykonywała postawione jej zadania w warunkach pełnego panowania w powietrzu lotnictwa radzieckiego, co było niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym realizacji zadań bojowych.

Stosunkowo ograniczone możliwości bojowe dywizji w zakresie bezpośredniego wsparcia wojsk na polu walki pozwalały na wypełnianie jedynie najważniejszych zadań, których nie mogły wykonać wojska lądowe.

Kolejnym etapem działań bojowych ludowego lotnictwa polskiego był jego udział w operacji berlińskiej na kierunku natarcia 1 armii WP. Od początku operacji berlińskiej wzięła udział w działaniach 4 mieszana dywizja lotnicza /z węzła lotniskowego Barnówko/, a w toku operacji /od 24 kwietnia 1945 r./ rozpoczął działania bojowe 1 mieszany korpus lotniczy.

Już przed rozpoczęciem operacji, a mianowicie w nocy z 15 na 16 kwietnia 1945 r., przystąpił do działań 2 pnb, wykonując uderzenia bombowe na wojska niemieckie w rejonie Bad Freienwalde oraz artylerią na stanowiskach ogniowych w rejonie: Neu Rantf, Neu Rüdnitz i Alt Reetz.

16 kwietnia - w pierwszym dniu operacji - lotnictwo działało w sposób ograniczony wskutek trudnych warunków atmosferycznych. W nocy z 16 na 17 kwietnia natomiast 2 pnb prowadził intensywne działania bojowe, obezwładniając wojska nieprzyjaciela w głównym pasie obrony między Odrą i Starą Odrą, a w nocy z 18 na 19 kwietnia - w drugim pasie obrony, na kierunku głównego uderzenia 1 armii WP.

Podczas walk 1 armii WP w taktycznej strefie obrony nieprzyjaciela załogi 3 plsz pod osłoną myśliwców z 1 plm niszczyły i obezwładniały siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela, działając grupami w składzie 4-8 do 12 samolotów.

W okresie forsowania Odry i Starej Odry przez związki taktyczne 1 armii WP 1 plm skupiał główny wysiłek na osłonie przepraw, stosując ciągłe patrolowanie grup w składzie 2-4 samolotów[65].

Po przełamaniu przez wojska 1 armii WP obrony nie - przyjaciela i przejściu do pościgu oddziały 4 MDL niszczyły i zwalczały wycofujące się wojska hitlerowskie w rejonach: Hochenfinów, Trampe, Danenberg oraz na północ od kierunku natarcia 1 armii WP - w rejonie Eberswalde.

24 kwietnia 1 armia przeszła całością sił do obrony na rubieży: /wył/ Bernöwe, Sandhausen, Ruppiner Kanal, Kremmen, Flatow, /wył/ Nauen, tworząc wspólnie z 61 armią ra - dziecką północne skrzydło zewnętrznego frontu okrążenia wo - kół berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela. W tej sytuacji powstała konieczność osłony wojsk 1 armii WP przed rozpoznaniem i uderzeniami ze strony lotnictwa niemieckiego.Do osłony wojsk 1 armii został wydzielony 1 plm, który wykonywał to zadanie patrolując grupami samolotów w rejonie Bernicke,Kremmen, Oranienburg, Velten. Ponadto 4 MDL w okresie czasowego przejścia do obrony 1 armii prowadziła również intensywne rozpoznanie powietrzne. Tymczasem w okresie od 20 do 24 kwietnia związki 1 mieszanego korpusu lotniczego zostały przebazowane na przyfrontowe lotniska /Białęgi, Barnówko,Kruszwin/. Korpus rozpoczął działania bojowe 24 kwietnia i prowadził je z niewielkimi przerwami, spowodowanymi trudnymi warunkami atmosferycznymi, do dnia 3 maja 1945 r. Związki 1 MKL /2 DLSz i 3 DLM/[66], wykonując postawione im zadania bojowe, współdziałały z wojskami 1 armii i 7 korpusu kawalerii gwardii gen. Kriukowa. W okresie od 25 do 27 kwietnia 1 korpus lotniczy główny wysiłek skupiał na osłonie ugrupowania wojsk 1 armii WP. Zadanie to wykonywała 3 DLM przez ciągłe patro - lowanie grupami samolotów Jak-9. Ponadto 2 DLSz obezwładniała siłę żywą i niszczyła sprzęt bojowy nieprzyjaciela na polu walki, jak również zwalczała kolumny wojsk niemieckich na drogach. Na podkreślenie zasługuje skutecznie wykonane ude - rzenie w dniu 27 kwietnia przez grupę 18 samolotów Ił-2 z

DLSz - na kolumny czołgów nieprzyjaciela maszerujące po drodze Beztin, Dechtow w odległości 10 km od linii frontu.W wyniku uderzenia zniszczono około 10 czołgów[67].

Z chwilą wznowienia natarcia przez 1 armię WP,to znaczy od 27 kwietnia, oddziały 4 MDL niszczyły i obezwładniały wojska niemieckie w głębi obrony, wykonując uderzenia w rejonach: Dechtow, Ferbellin, Velefanz, Schwante. W następnych dniach operacji pododdziały z 4 MDL i 1 MKL wspierały wojska 1 armii podczas prowadzenia przez nie pościgu w kierunku zachodnim, zwalczając wycofujące się wojska nieprzyjaciela.

2 maja związki taktyczne 1 armii WP wyszły nad rzekę Havelę, a myśliwce 3 DLM i 1 plm osłaniały przeprawy na tej rzece. Szturmowce 2 DLSz i 3 plsz natomiast obezwładniały i niszczyły wojska i sprzęt bojowy nieprzyjaciela w międzyrzeczu Haveli i Łaby.

3 maja oraz w nocy z 3 na 4 maja wojska 1 armii wyszły nad Łabę. 1 MKL zakończył działania w operacji berlińskiej 3 maja, a 4 MDL - 7 maja.

Jednym z ważnych zadań wykonywanych przez jednostki lotnictwa polskiego w ciągu całej operacji było prowadzenie rozpoznania i obserwacji pola walki na korzyść 1 armii WP i sąsiednich armii radzieckich[68]. Szczególnie duże znaczenie miały dane z rozpoznania w rejonach: Joachimstal, Gransee, Neuruppin, gdzie znajdowały się wojska grupy Steinera, które miały wykonać przeciwuderzenie w kierunku Eberswalde i dalej na południe, z zamiarem blokady Berlina.

1 korpus i 4 dywizja lotnicza w okresie operacji berlińskiej przebazowywały się trzykrotnie na nowe węzły lotniskowe, nie przerywając systematycznych działań bojowych.Właśnie w celu sprawnego zabezpieczenia manewru lotniskowego w toku operacji zorganizowano specjalną operacyjną grupę lotniskową na szczeblu szefostwa tyłów Dowództwa Lotnictwa WP. Rozpoznawczy zespół tej grupy przesuwał się w ślad za nacierającymi wojskami na 3-4 samochodach,rozpoznając lotniska opuszczone przez nieprzyjaciela.Decydował on na miejscu o odbudowie i rozmieszczeniu sprzętu na opanowanym lotnisku.Po -

nadto rozpoznanie lotnisk przeprowadzano również przy użyciu samolotów z 13 pułku lotnictwa transportowego. Razem z rozpoznawczym zespołem grupy lotniskowej przesuwały się czołówki batalionów obsługi lotnisk, które brały udział w odbudowie /remoncie/ lotnisk i ustalały termin gotowości przyjęcia oddziałów lotniczych na danym lotnisku.

Materiałowo-techniczne zabezpieczenie działań bojowych ludowego lotnictwa polskiego w opisywanej operacji realizowało pięć batalionów obsługi lotnisk /73, 74, 129, 130, 483 bol/. Średnio więc jeden bol zaopatrywał dwa pułki lotnicze.

Podsumowując całość działań ludowego lotnictwa polskiego w operacji berlińskiej, należy podkreślić, że zadania postawione przed nim zostały w pełni wykonane. Ogółem podczas operacji polskie związki lotnicze wykonały ponad 2200 samolotolotów, przy czym zniszczyły 558 samochodów, 93 pojazdy o trakcji konnej, 53 działa artylerii polowej, 72 wagony kolejowe, 16 samolotów, 4 parowozy; obezwładniły 10 baterii moździerzy i 50 baterii artylerii przeciwlotniczej[69]. Należy zaznaczyć, że polskie jednostki lotnicze działały w czasie operacji w warunkach silnego przeciwdziałania ze strony niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Ogółem w okresie operacji polskie oddziały lotnicze stoczyły 57 walk powietrznych, z czego 48 stoczył 1 plm "Warszawa"[70]. W wyniku działań bojowych 14 pilotów i strzelców pokładowych złożyło w walkach ofiarę najwyższą - swoje życie.

Oprócz pułków bojowych wydatnej pomocy wojskom lądowym udzieliły w tych działaniach jednostki lotnictwa pomocniczego. Samoloty 17 pułku lotnictwa łącznikowego w ściśle oznaczonym terminie i bez względu na warunki atmosferyczne dostarczały rozkazy, zarządzenia i inne dokumenty oraz przewoziły oficerów wyższych sztabów, wykonując w kwietniu 621 lotów[71]. 12 pułk lotnictwa sanitarnego, ewakuując rannych z pola bitwy, tylko w kwietniu dokonał 701 samolotolotów[72]. 13 pułk lotnictwa transportowego natomiast, przewożąc bojowe środki materiałowe na lotniska operacyjne, również tylko w

kwietniu wykonał 627 samolotolotów[73].

Wyniki i wnioski z działań bojowych

Na szlaku bojowym od Warszawy do Berlina, od Wisły po Łabę lotnictwo polskie, uzyskując szereg sukcesów w działaniach, wniosło poważny wkład w rozgromienie sił zbrojnych hitlerowskich Niemiec. W okresie od 23 sierpnia 1944 r. do zakończenia wojny tylko pułki bojowe ludowego lotnictwa polskiego ogółem wykonały - celem realizacji zadań bojowych - ponad 5800 samolotolotów w czasie około 6108 godzin. Również jednostki lotnictwa pomocniczego dokonały dużego wysiłku podczas wojny. Sama tylko 103 samodzielna eskadra lotnictwa łącznikowego wykonała 1512 samolotolotów w ciągu 3537 godzin, wypełniając różne zadania.

Imponująco przedstawia się bilans strat zadanych wojskom hitlerowskim przez lotnictwo polskie. W ciągu ośmiu i pół miesiąca działań bojowych oddziały lotnictwa polskiego zniszczyły i uszkodziły ponad 1300 samochodów, około 290 wagonów kolejowych, 28 parowozów i 25 czołgów. Obezwładniono też ponad 40 baterii artylerii polowej i około 25 baterii moździerzy oraz spowodowano 371 pożarów. Zniszczono i uszkodzono również dużą liczbę innego sprzętu bojowego nieprzyjaciela oraz zabito i raniono kilka tysięcy żołnierzy hitlerowskich. Należy zaznaczyć, że rezultaty działań bojowych były fotografowane przez specjalnie wydzielone załogi.

Straty bojowe 4 mieszanej dywizji lotniczej i 1 mieszanego korpusu lotniczego za cały okres działań wyniosły: 19 pilotów, 10 strzelców pokładowych oraz 35 samolotów. Zdecydowanie większa część strat została zadana przez naziemne środki obrony przeciwlotniczej nieprzyjaciela.

Na swym szlaku bojowym polskie jednostki lotnicze musiały wykonywać rozmaite, typowe dla danej operacji zadania. I tak na przykład podczas walk w rejonie Warszawy w 1944 r. lotnictwo dokonywało zrzutów broni, amunicji i żywności dla oddziałów powstańczych w warunkach nocnych, na ograniczonych terenach miasta objętego walkami ulicznymi. W okresie przy-

gotowawczym do operacji wiślańsko-odrzańskiej lotnictwo polskie prowadziło rozpoznanie umocnień obronnych, środków ogniowych, rozmieszczenia odwodów oraz zgrupowań artylerii na kierunkach przyszłego natarcia 1 armii WP. W okresie operacji warszawskiej szczególnie ważnym zadaniem było zwalczanie wycofujących się wojsk nieprzyjaciela.

Podczas walk 1 armii WP na Pomorzu, do najważniejszych zadań wykonywanych przez lotnictwo należały: wsparcie wojsk lądowych podczas przełamywania umocnień Wału Pomorskiego, udział w walkach z okrążonym zgrupowaniem polskim, zwalczanie okrętów w rejonie portu kołobrzeskiego, prowadzenie rozpoznania ruchu jednostek morskich i wojsk w rejonie Kamienia Pomorskiego i wyspy Wolin oraz wykrycie wyrzutni pocisków rakietowych V-2. W czasie operacji berlińskiej duże znaczenie miały wsparcie i osłona wojsk lądowych przez lotnictwo podczas forsowania wielu przeszkód wodnych i w trakcie pościgu.

Widzimy więc ciągłą zmienność i dużą różnorodność zadań, które musiało wykonywać lotnictwo polskie pod koniec 1944 r. i w pierwszej połowie 1945 r.

Na przykładzie działań 4 MDL i 1 MKL obserwujemy wykorzystanie lotnictwa zgodnie z jego podstawowymi zasadami użycia takimi, jak:

- koncentrowanie wysiłków lotnictwa na głównym kierunku działań i na wykonaniu zasadniczych zadań;
- ciągłość działań lotnictwa;
- działania z zaskoczenia;
- ekonomia sił;
- stałe i ścisłe współdziałanie z wojskami lądowymi;
- operatywność działań.

Realizację pierwszej zasady użycia lotnictwa widzimy na przykładzie działań lotnictwa w operacji warszawskiej, podczas walk 1 armii WP na Wale Pomorskim i w operacji berlińskiej. W operacji warszawskiej w dniach 16 i 17 stycznia 1945 r. 4 MDL działa głównie na kierunku 47 armii, która spełnia ważniejszą rolę w tej operacji niż 1 armia WP. Tak

samo w czasie walk na Wale Pomorskim lotnictwo polskie w pierwszej połowie lutego główny wysiłek skupia nie na bezpośrednim wsparciu wojsk 1 armii WP, lecz na niszczeniu okrążonych wojsk w Pile, gdzie wielotysięczny garnizon wiązał poważne siły 47 armii. Również w operacji berlińskiej znacznie większa część lotów w celu rozpoznania została wykonana przez lotnictwo polskie w pasie 61 armii i lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego, niż w pasie 1 armii. Z tego bowiem kierunku zagrażało przeciwuderzenie i tam też nieprzyjaciel koncentrował swoje siły.

Następną zasadę zastosowania bojowego /użycia/lotnictwa, która polegała na ciągłości działań, realizowano poprzez oddziaływanie jednostek lotniczych na poszczególne obiekty w dzień i w nocy. W dzień lotnictwo szturmowe prowadziło działania urzutowane, czyli wykonywało kolejne uderzenia małymi grupami samolotów na te same obiekty celem ich długotrwałego obezwładnienia. Odstępy czasowe między kolejnymi uderzeniami były tym większe, im dłuższy był okres obezwładniania danego obiektu w wyniku jednego uderzenia. Kiedy cel zaczynał ożywać i wznawiać swoją działalność - lotnictwo wykonywało następne uderzenie paraliżując działalność celu. W rezultacie urzutowanych działań niewielkich grup samolotów szturmowych uzyskiwano obezwładnienie artylerii nieprzyjaciela, przerwanie przewozów, dezorganizację przepraw i prac remontowych na okres niezbędny z punktu widzenia potrzeb wojsk lądowych. 2 pnb również w nocy w sposób ciągły oddziaływał na wojska przeciwnika. Mianowicie nocne bombowce pojedynczymi samolotami, w bardzo krótkich odstępach czasu nadlatywały nad cel, wykonując bombardowanie. Działania takie, prowadzone systematycznie, bardzo często trwały od zmroku do świtu /np. na kierunku Jabłonny i Legionowa w 1944 r./. Pełną realizację zasady ciągłości działań uniemożliwiały wówczas trudne warunki atmosferyczne oraz konieczność przebazowania jednostek lotniczych na nowe węzły lotniskowe.

W działaniach poszczególnych pododdziałów lotnictwa polskiego w miarę możliwości dążono do uzyskania zaskoczenia,

które w tym czasie nie było problemem ze względu na słaby rozwój i wyposażenie wojsk obrony przeciwlotniczej w środki radiotechniczne. Taktyczne zaskoczenie w działaniach osią - gnięto przede wszystkim przez niespodziewane wyjście na cel. Przestrzeganie i praktyczna realizacja zasady użycia lotnictwa w działaniach z zaskoczenia nie sprawiały poważniejszych trudności, zwłaszcza w okresie natarcia własnych wojsk, gdyż wycofujący się nieprzyjaciel /np. w operacji warszawskiej i berlińskiej/ nie mógł mieć, siłą rzeczy, dobrze zorganizowanej służby obserwacji i powiadamiania.

Należy stwierdzić, że oddziały lotnictwa polskiego były użyte do działań bojowych z pełnym uwzględnieniem zasady ekonomii sił, co wyrażało się przede wszystkim w stawianiu poszczególnym pułkom dobrze przemyślanych zadań - z uwzględnieniem właściwości ich sprzętu. Na przykład zadania rozpoznania w okresie przygotowawczym do operacji wiślańsko-odrzańskiej wykonywały prawie wyłącznie myśliwce; szturmowce natomiast, zgodnie ze swym przeznaczeniem, były wykorzystywane głównie do wsparcia wojsk podczas natarcia.

Działania bojowe lotnictwa polskiego przebiegały w warunkach bardzo ścisłego współdziałania z wojskami lądowymi. Lotnictwo wykonywało zadania wynikające z potrzeb wojsk lądowych. Rezultaty działań jednostek lotniczych miały istotny wpływ na przebieg operacji wojsk lądowych. Wykorzystanie jednostek lotnictwa polskiego zgodnie z zasadą ścisłego i stałego współdziałania z wojskami naziemnymi wynikało z istoty i charakteru walk prowadzonych przez związki taktyczne 1 armii WP na poszczególnych kierunkach operacyjnych.

Operatywność działań polegała na tym, że pododdziały lotnicze były stale gotowe do wykonania manewru taktycznego[74/]. Skierowywanie grup samolotów, które były w powietrzu, do wykonania innych /ważniejszych w danym okresie/ zadań miało miejsce zwłaszcza w operacji warszawskiej, kiedy załogi prowadzące rozpoznanie były kierowane do niszczenia i dezorganizacji wycofujących się wojsk nieprzyjaciela. Wiele podobnych wypadków przecelowywania grup lotniczych z jednego

obiektu działań na inny miało miejsce również w operacji berlińskiej.

W ciągu niespełna dwu lat, które minęły od rozpoczęcia formowania 1 polskiej eskadry lotnictwa myśliwskiego w Grigoriewskoje do zwycięstw nad Berlinem, nasze lotnictwo wyrosło na poważną siłę bojową. Był to nie tylko okres ogromnego rozwoju organizacyjnego lotnictwa polskiego, lecz również okres wzrostu kadr lotniczych i nabierania przez nie doświadczeń bojowych.

W ciągu dziewięciu miesięcy swych działań bojowych polskie jednostki lotnicze wykonywały zadania na kierunku działań 1 armii WP ściśle z nią współdziałając. Właśnie cechą szczególną tych działań był fakt, że 4 MDL na całym swym szlaku bojowym współdziałała z wojskami 1 armii na zasadzie przydzielenia /operacyjnej podległości/, 1 MKL natomiast współdziałał z tą armią w operacji berlińskiej na zasadzie wsparcia /zabezpieczenia/. Były więc praktycznie zastosowane i wypróbowane dwa sposoby współdziałania lotnictwa z wojskami lądowymi.

Oceniając całokształt działań ludowego lotnictwa polskiego, należy podkreślić, że wykonywało ono przez cały czas zadania bojowe w interesach operacji wojsk lądowych, a więc zadania właściwe lotnictwu frontowemu. Dlatego też miernikiem jego wkładu do walki z najeźdźcą hitlerowskim nie jest ilość stoczonych walk powietrznych i zestrzelonych samolotów, lecz efektywność działań bezpośrednio na korzyść wojsk lądowych.

Polska Rzeczpospolita Ludowa wysoko oceniła ofiarność i bohaterstwo żołnierzy naszego lotnictwa. Najbardziej zasłużona 4 mieszana dywizja lotnicza w uznaniu zasług w walkach na Pomorzu otrzymała zaszczytne miano Dywizji Pomorskiej oraz została odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy. Sztandary wszystkich pułków 4 dywizji zostały udekorowane Krzyżami Virtuti Militari V klasy. Związki taktyczne 1 mieszanego korpusu lotniczego - 2 dywizja lotnictwa szturmowego i 3 dywizja lotnictwa myśliwskiego za wyróżnienie się w

działaniach bojowych w operacji berlińskiej otrzymały historyczne miano Dywizji Brandenburskich i odznaczone zostały Krzyżami Grunwaldu III klasy.

Naczelne Dowództwo Radzieckie wysoko oceniło czyny bojowe lotnictwa polskiego, o czym świadczy fakt, że tylko 4 MDL została wyróżniona 6 razy w rozkazach Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej za dobre wywiązywanie się z zadań bojowych.

W ten sposób skutecznie zabezpieczając działania wojsk lądowych polskie jednostki lotnicze dokonały wielkiego wkładu do ogólnego zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami.

---

1/ Por. Inwentarz akt ludowego WP z lat 1943-1945, część I, opracowanie Centralnego Archiwum Wojskowego, Warszawa 1961, s. 5.

2/ CAW, t. 506/1 DP, s. 52. Dowódcą eskadry został mianowany kapitan Czesław Kozłowski.

3/ CAW, t. 883/1 AWP, s. 13.

4/ CAW, t. 9/1 plm, s. 19.

5/ Patrz T. Rawski: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w latach 1939-1945. "Myśl Wojskowa" nr 6/1958 oraz J. Klimkowski: Byłem adiutantem generała Andersa. Wyd. MON, Warszawa 1959, s. 185.

6/ Pierwsza grupa licząca 11 młodych pilotów po 6 tygodniach ukończyła kurs na samolotach UT-2.

7/ Już 2 listopada 1943 r. pierwsza grupa pilotów zakończyła szkolenie na samolotach bojowych Jak-1.

8/ CAW, t. 61/1 AP, s. 30, 31.

9/ J. Koliński: Z historii wojskowego lotnictwa polskiego "Wojskowy Przegląd Lotniczy", nr 9/1962; s. 61.

10/ CAW, t. 4/4 MDL, s. 1.

11/ J. Malinowski: Rozwój kadr lotniczych ludowego lotnictwa polskiego na ziemi radzieckiej. "Wojskowy Przegląd Lotniczy", nr 2/1962, s. 67.

12/ Płk J. Smaga urodził się i wychował w Lubelskiem. Po pierwszej wojnie światowej znalazł się w ZSRR, gdzie wstąpił do lotnictwa radzieckiego.

13/ CAW, t. 163/1 AWP, s. 150.

13a/ CAW, t. 163/1 AWP, s. 150.

14/ Oddział lotniczy liczył 15 ludzi. Faktycznie jego stan nie przekroczył nigdy 10 osób. Zastępcą szefa oddziału był płk Aleksander Romeyko - dowódca wojsk lotniczych w latach 1947-1950.

15/ Od 21 lipca 1944 r. 1 Armia Polska w ZSRR została przemianowana na 1 armię Wojska Polskiego.

16/ CAW, t. 11/SG, s. 1, 2.

17/ Pułki te działają z lotniska Zadybie Stare.

18/ Rozkaz dowódcy 1 armii WP nr 0213/KG z dnia 30.08.1944r.- CAW, t. 164/1 AWP, s. 140.

19/ Dowódcą 1 dywizji lotniczej został mianowany płk J.Smaga, a szefem sztabu - płk A. Romeyko.

20/ CAW, t. 745/SG, s. 6.

21/ Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego. Wybór materiałów źródłowych. Wyd. MON, Warszawa 1958; t.I, s. XXX.

22/ Rejon formowania przeniesiono ze względu na niewielką odległość Lublina od linii frontu.

23/ Dowódcą korpusu mianowano gen. bryg. Agalcowa.

24/ CAW, t. 10/DWLotn., s. 178, 179, 180.

25/ Tadeusz Stępniowski: Z dziejów 2 armii WP, wyd. MON, Warszawa 1962; s. 35.

26/ 6 AL /wraz z 16 AL/ wchodziła w skład 1 Frontu Białoruskiego. Została przekazana bez bojowych jednostek lotniczych.

27/ CAW, t. 93/DWLotn., s. 164.

28/ Prawdopodobnie zmiana numeracji dywizji z 1 na 4 była spowodowana tym, że formujący się 1 mieszany korpus lotniczy miał w swoim składzie 1, 2 i 3 dywizję. Przemianowano więc 1 dywizję lotniczą /o nazwie tymczasowej/ na 4 mieszaną dywizję lotniczą. Ta nowa nazwa odzwierciedlała również różnorodny charakter pułków wchodzących w skład dywizji.

29/ W końcu października 1944 r. do tego pułku skierowano 19 strzelców pokładowych - Polaków, absolwentów szkoły lotniczej w Graczówce.

30/ Komendantem szkoły został dotychczasowy dowódca 4 MDL płk J. Smaga, a obowiązki jego przejął płk A.Romeyko. W drugiej połowie marca dowódcą tej dywizji został płk J. Turykin.

31/ CAW, t. 68/SM i U, s. 151. Dowódcą pułku był ppłk Antonow.

32/ CAW, t. 11/DWLotn., s. 96.

33/ CAW, t. 71/7 RBL, s. 23.

34/ CAW, t. 14/513 bol, s. 1.

35/ CAW, t. 88/DWLotn., s. 51.

36/ CAW, t. 93/DWLotn., s.164.

37/ J. Koliński: Działania 1 dywizji lotniczej w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego i Pragi. " Wojskowy Przegląd Lotniczy", nr 9/1961, s. 48.

38/ E. Jadziak: Działania związków taktycznych 1 armii WP na kierunku Pragi i Jabłonny w drugiej połowie 1944 r. Wybrane operacje i walki ludowego WP. Wyd. MON, Warszawa 1957, s. 164.

39/ CAW, t. 1/2 pnb, s. 1.

40/ J. Koliński: Działania 1 dywizji lotniczej nad Warszawą, "Wojskowy Przegląd Lotniczy", nr 10/1961, s. 68.

41/ Por. B. Balwirczak: 103 samodzielna eskadra łączności zapomniana jednostka lotnictwa ludowego. "Wojskowy Przegląd Lotniczy", nr 10/1958; s. 40.

42/ W tym 10 lotów wykonały radzieckie załogi z 233 plm.

43/ J. Koliński, op. cit., s. 66.

44/ W końcu października 1944 r. 1 dywizja lotnicza została przemianowana na 4 mieszaną dywizję lotniczą, a 611 plsz na 3 plsz.

45/ 4 MDL podlegała pod względem operacyjnym 16 AL,która zabezpieczała wojska 1 Frontu Białoruskiego.

46/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 14.

47/ CAW, t. 16/DWLotn., s. 10.

48/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 26.

49/ CAW, t. 16/DWLotn., s. 7.

50/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 16, 18, 31.

51/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 20.

52/ Sprawozdanie z działań bojowych za styczeń 4 MDL /CAW, t. 2/DWL/.

53/ T. Kaczmarczyk: „Polskie lotnictwo pomocnicze w drugiej wojnie światowej". WAP 1963, s. 146.

54/ CAW, t. 1/4 MDL, s. 6.

55/ B. Balwirczak, op. cit., s. 41.

56/ Około 12 tysięcy żołnierzy hitlerowskich.

57/ CAW, t. 1/4 MDL, s. 6-14.

58/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 70-74.

59/ Tamże.

60/ CAW, t. 20/1 plm, s. 61.

61/ Przebazowanie dywizji na lotnisko Mirosławiec trwało od 5 do 17 marca 1945 r.

62/ CAW, t. 1/4 MDL, s. 39-40, t. 20/1 plm, s. 62.

63/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 86.

64/ CAW, t. 1/4 MDL, s. 41-43.

65/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 104.

66/ 1 DLB nie osiągnęła w pełni wymaganego poziomu wyszkolenia bojowego /jeden jej pułk - 5 plb -nie został nawet przebazowany do Polski/, dlatego nie została wykorzystana w operacji.

67/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 142.

68/ Łącznie na rozpoznanie w operacji berlińskiej wykonano 429 samolotolotów.

69/ CAW, t. 6/DWLotn., s. 34-36.

70/ CAW, t. 2/DWLotn., s. 103, 104.

71/ Tamże, s. 170.

72/ Tamże, s. 121.

73/ CAW, t. 89/DWLotn., s. 84.

74/ Taktyczny manewr lotnictwa polega na przeniesieniu działań lotnictwa z jednego obiektu na drugi w tym samym rejonie na polu walki.

ppłk dypl. St. ZAWADZKI

# ANALIZA WYSIŁKU WOJENNEGO NAZIEMNYCH ŚRODKÓW OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W LUDOWYM WOJSKU POLSKIM W LATACH 1943-1945

**Wysiłek mobilizacyjno-organizacyjny naziemnych środków OPL i ich możliwości bojowe.**

Dużo dotychczas mówi się i pisze o powstaniu, rozwoju oraz działaniach jednostek Ludowego Wojska Polskiego/szczególnie z okazji XXIII rocznicy LWP/ na ich szlaku bojowym od Lenino poprzez Puławy, Magnuszew, Warszawę, Bydgoszcz,Kołobrzeg aż do Berlina i dalej nad Łabę oraz pod Pragę Czeską, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, iż na całym tym szlaku jednostki ludowego WP były osłaniane przez oddziały OPL przed uderzeniami lotnictwa niemieckiego. Przeciwlotnicy towarzyszyli oddziałom i związkom taktycznym w marszu,na postoju, biwaku, w natarciu i obronie, podczas forsowania rzek i w pościgu, zawsze gotowi do otwarcia ognia, strzegąc wytrwale polskiego nieba.

A przecież wysiłek młodego, ludowego Wojska Polskiego w stworzeniu systemu OPL wojsk oraz rola tego systemu w zabezpieczaniu jego działań - były niemałe. W maju 1945 r. /po upływie zaledwie dwóch lat od rozpoczęcia formowania pierwszych jednostek polskich w ZSRR/, zorganizowano system OPL wojsk, utworzono trzy dywizje, trzy samodzielne pułki i dwa samodzielne dywizjony artylerii przeciwlotniczej oraz wiele samodzielnych pododdziałów OPL. 1 i 2 armia WP dysponowały więc 40 bateriami artylerii przeciwlotniczej /po 20 w każdej/, podczas gdy armie polskie w 1939 r. miały średnio po cztery baterie. Wszystko to było możliwe tylko dzięki ogromnej pomocy Związku Radzieckiego udzielonej naszemu narodowi w tej trudnej dla niego sytuacji.

Formowanie oddziałów i pododdziałów OPL odbywało się równocześnie z powstawaniem ogólnowojskowych oddziałów i związków. W ramach formowania 1 dywizji piechoty zorganizo -

wano 1 samodzielny dywizjon artylerii przeciwlotniczej/sdaplot/ w składzie: baterii artylerii przeciwlotniczej średniego kalibru /4 działa 85 mm/, dwóch baterii artylerii przeciwlotniczej małego kalibru /8 dział 37 mm/ oraz plutonu przeciwlotniczych karabinów maszynowych /5 pkm 12,7 mm/.

Z chwilą przystąpienia do formowania 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych /1 KPSZ/, tj. w sierpniu 1943 r., 1 sdaplot stał się organicznym i jedynym pododdziałem OPL korpusu. Kiedy jednak 18 marca 1944 r. polskie siły zbrojne w ZSRR zaczęły się rozwijać w 1 Armię Polską, zaistniała konieczność zorganizowania większej jednostki obrony przeciwlotniczej.

Początkowo zamierzano na bazie 1 sdaplot utworzyć pułk artylerii przeciwlotniczej. Później jednak zrezygnowano z tego zamiaru i na początku maja 1944 r. rozpoczęto w Sumach formowanie 1 dywizji artylerii przeciwlotniczej /1DAPlot/. Jej skład bojowy i organizacja były następujące: dowództwo i sztab, trzy /15, 16, 17/ pułki artylerii przeciwlotniczej małego kalibru /mk/ po 4 baterie /po 6 dział 37mm/ i 1 komp. PKM /po 16 pkm/, jeden /18/pułk artylerii przeciwlotniczej średniego kalibru /sk/ w składzie 4 baterii / po 4 działa 85 mm i 1 pkm/.

Trudności organizacyjne uniemożliwiły sformowanie dywizji w planowanym czasie, tj. do połowy czerwca 1944 r. Pełne ukompletowanie oddziałów 1 DAPlot nastąpiło dopiero w rejonie Kiwerc.

Oprócz 1 DAPlot i sdaplot w 1 armii zostały sformowane następujące pododdziały OPL:

- w marcu 1944 r. samodzielna kompania OPL przy 1 brygadzie pancernej w składzie 9 pkm;
- w maju 1944 r. 8 bateria artylerii przeciwlotniczej przy 1 brygadzie kawalerii w składzie 6 dział 37 mm;
- w grudniu 1944 r. 11 kompania obserwacyjno-meldunkowa w składzie 15 posterunków obserwacyjno-meldunkowych[x/];

x/ Kompania ta, mimo iż zakończyła formowanie w grudniu 1944 r., gotowość bojową osiągnęła dopiero pod koniec działań wojennych 1 AWP.

- pluton pkm przy kompanii ochrony sztabu armii w składzie 3 pkm.

Łącznie 1 armia WP na dzień 1 stycznia 1945 r. miała:

- 1 DAPlot /16 dział 85 mm, 70 dział 37 mm - według etatu 72, 48 pkm 12,7 mm - według etatu 52/;
- sdaplot /4 działa 85 mm, 8 dział 37 mm, 5 pkm 12,7mm/;
- 8 baplot /6 dział 37 mm/;
- sk OPL /9 pkm 12,7 mm/;
- pl pkm /3 pkm 12,7 mm/;
- 11 sk obs-meld. /15 posterunków obserwacyjno-meldunkowych/.

Razem było: 20 dział 85 mm /według etatu 20/, 84 działa 37 mm /według etatu 86/, 65 pkm 12,7 mm /według etatu 69/.

Pododdziały OPL zorganizowano tylko przy 1 bryga - dzie kawalerii, 1 brygadzie pancernej i przy sztabie 1 armii. W pozostałych oddziałach i związkach taktycznych 1 armii nie było etatowych środków OPL.

Równocześnie z organizowaniem 2 armii WP od 1 wrzes - nia 1944 r. przystąpiono w rejonie Lublina do tworzenia 3DAP- lot o składzie bojowym i organizacji identycznej jak 1 DAP - lot. Formowanie 3 DAPlot zostało zakończone w październiku , a już w listopadzie dywizja otrzymała pierwsze zadanie bojowe - osłony Lublina, tymczasowej stolicy Polski Ludowej. W 3 DAPlot były 61, 66 i 69 paplot mk oraz 75 sk.

Wcześniej, bo w lipcu 1944 r., zostaje zorganizowany 26 paplot mk do osłony z powietrza formującego się 1 korpusu pancernego. Skład i organizacja 26 paplot różniły się nieco od organicznych pułków mk 1 i 3 DAPlot. Pułk posiadał 4 baterie po 4 działa 37 mm i komp. pkm 16 pkm 12,7 mm.Ponadto w skład 2 armii weszła 12 samodzielna kompania obserwacyjno-meldunkowa. Na dzień 15 kwietnia 1945 r. 2 armia WP dysponowała więc: 3 DAPlot /16 dział 85 mm, 72 działa 37 mm,52 pkm 12,7 mm/; 26 paplot /16 dział 37 mm, 16 pkm 12,7 mm/, 12 sk obs-meld. /15 posterunków obs-meld./. Razem było 16 dział 85 mm, 88 dział 37 mm, 68 pkm /według etatu 88/.

W związku z dalszymi planami rozbudowy LWP/utworzenie

Frontu Polskiego o trzech armiach i wyzwalaniem dalszych obszarów Polski, zaistniała potrzeba tworzenia oddziałów i związków OPL do osłony ważnych obiektów i planowanej 3 AWP[x]. Przystąpiono wówczas do organizowania we wrześniu 4 DAPlot /77, 79 i 81 paplot mk, 83 paplot sk w sumie 16 dział 85 mm, 72 działa 37 mm i 52 pkm 12,7 mm/, a w październiku-32 spaplot mk /24 działa 37 mm i 16 pkm 12,7 mm/ oraz 11 sdaplot /12 dział 85 mm i 5 pkm 12,7 mm/. 4 DAPlot formowała się w rejonie Siedlec, a 32 spaplot i 11 sdaplot - w Kijanach koło Lublina. Formowanie trwało bardzo krótko. Już w styczniu 45r. 4 DAPlot, a w lutym 32 spaplot i 11 sdaplot otrzymały zadania bojowe.

Ponadto zorganizowane zostały 10 i 13 kompania obs-meld.oraz zamierzano utworzyć 7 dyon balonowy z miejscem postoju w Lublinie. Do zorganizowania jego jednak nie doszło.

Równocześnie dowództwo WP zorganizowało jednostki obsługi lotnisk dla polskiego lotnictwa, a w nich pododdziały OPL, których stan na dzień 1.3.1945 r. był następujący .

- 1596 paplot /12 dział 37 mm, 20 pkm 12,7 mm/;
- 901 samodzielna bateria artylerii przeciwlotniczej /12 dział automatycznych 25 mm/;
- 1131 samodzielna kompania przeciwlotnicza /9 pkm 12,7 mm/.

Łączny wysiłek organizacyjny Wojska Polskiego w tworzeniu pododdziałów, oddziałów i związków taktycznych obrony przeciwlotniczej w latach 1943-45 był zatem następujący :

- trzy dywizje artylerii przeciwlotniczej, każda w składzie trzech pułków artylerii mk i jednego pułku sk;
- trzy pułki artylerii przeciwlotniczej mk;
- dywizjon artylerii przeciwlotniczej w składzie jednej baterii sk i dwóch baterii mk;
- dywizjon artylerii przeciwlotniczej sk: dwie bat. art. plot. mk /1-25 mm/;

---

x/ Wszystkie te jednostki po zrezygnowaniu z zamierzonej rozbudowy wojska weszły w skład OND LWP.

- dwie kompanie przeciwlotniczych karabinów maszynowych;

- pluton przeciwlotniczych karabinów maszynowych;

- cztery kompanie obserwacyjno-meldunkowe.

Wymienione oddziały i związki miały: 64 działa przeciwlotnicze sk 85 mm, 282 działa przeciwlotnicze mk 37 mm, 12 dział plot mk - 25 mm, 239 przeciwlotniczych karabinów maszynowych, 60 posterunków obs-meld.

Był to wysiłek niemały, jeśli się uwzględni warunki i trudności, w jakich powstawały jednostki OPL. Brakowało przede wszystkim kadry oficerskiej i podoficerskiej, krótki był czas formowania i szkolenia oraz nienajlepsza baza materiałowo-techniczna, zabezpieczająca proces szkolenia[x/].

Oddziały i związki obrony przeciwlotniczej etatowo powinny były mieć około 9 575 ludzi, w tym 1 075 oficerów, 2 850 podoficerów i 5 650 szeregowców różnych specjalności /stany bojowe jednostek przedstawia tabela 1/.

x/ CAW, III-208, t.41, s. 8.

TABELA 1

STANY BOJOWE JEDNOSTEK ARTYLERII PLOT W 1 i 2 ARMII WP NA 1.1. i 15.4.1945 r.x/

| Lp. | Wyszczególnienie | Liczebny stan ludzi | | | | karabiny wszystkich typ. | pistolety maszynowe | pkm | działa plot | | samochody | PUAZO-3 | sprzęt optyczny | | | radiostacje | aparaty telefoniczne | Uwagi: |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | oficerów | podoficerów | szeregowych | razem | | | | 85 mm | 37 mm | | | dalm.2-m | dalm.1-m | lornetki | | | |
| | STAN NA DZIEŃ 1.1.1945 r. JEDNOSTEK art.plot. w 1 AWP | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 1. | Dowództwo 1 DAPlot i jej jedn. | 66 | 69 | 123 | 264 | 135 | 17 | - | - | - | 29 | | | | | 4 | | |
| 2. | 15 paplot mk | 50 | 117 | 340 | 512 | 300 | 41 | 16 | - | 23 | 19 | | | | | 7 | | |
| 3. | 17 paplot mk | 46 | 98 | 342 | 480 | 296 | 36 | 15 | - | 23 | 24 | | | | | 7 | | |
| 4. | 16 paplot mk | 46 | 98 | 345 | 499 | 291 | 34 | 13 | - | 24 | 23 | | | | | 7 | | |
| 5. | 18 paplot sk | 42 | 131 | 312 | 511 | 321 | 37 | 4 | 16 | - | 37 | | | | | 9 | | |
| 6. | Razem w 1 DAPlot: | 250 | 513 | 1462 | 2266 | 1413 | 165 | 48 | 16 | 70 | 143 | | | | | 34 | | |
| 7. | 1 sdaplot | 30 | 87 | 226 | 302 | 206 | 67 | 5 | 4 | 8 | 35 | | | | | 7 | | |
| 8. | 11 komp.obs.-meld. | 3 | 27 | 101 | 131 | 111 | - | - | - | - | - | | | | | - | | |
| 9. | Ogółem /bez 8 baplot 1 BKaw i sk OPL 1 BPanc | 283 | 627 | 1789 | 2699 | 1730 | 232 | 53 | 20 | 78 | 180 | | | | | 41 | | |
| | STAN NA DZIEŃ 15.4.1945 r. JEDNOSTEK art.plot. w 2 AWP | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 10. | Dowództwo 3 DAPlot i jej jednostki | 52 | 81 | 134 | 267 | 130 | 14 | - | - | - | 96 | - | - | - | 12 | 3 | 50 | |
| 11. | 61 paplot mk | 53 | 151 | 307 | 507 | 336 | 40 | 16 | - | 24 | 37 | - | - | 12 | 36 | 7 | 25 | |
| 12. | 69 paplot mk | 44 | 116 | 321 | 481 | 331 | 31 | 16 | - | 24 | 37 | - | - | 12 | 50 | 7 | 25 | |
| 13. | 66 paplot mk | 51 | 110 | 336 | 497 | 336 | 41 | 16 | - | 24 | 31 | - | - | 12 | 49 | 7 | 27 | |
| 14. | 75 paplot sk | 46 | 135 | 310 | 491 | 380 | 32 | 4 | 16 | - | 20 | 4 | 4 | - | 34 | 14 | 35 | |
| 15. | Razem w 3 DAPlot: | 246 | 593 | 1408 | 2246 | 1513 | 152 | 52 | 16 | 72 | 221 | 4 | 4 | 36 | 181 | 38 | 162 | |
| 16. | 12 samodz.komp. obs.-meld. | 9 | 29 | 112 | 150 | 115 | 31 | - | - | - | - | - | - | - | - | - | - | |
| 17. | 26 paplot mk /1 KPanc/ | 42 | 106 | 247 | 395 | 108 | 190 | 16 | - | 16 | 32 | - | - | 8 | 26 | 7 | 25 | |
| 18. | Ogółem w 2 AWP: | 297 | 728 | 1767 | 2798 | 1736 | 379 | 68 | 16 | 88 | 259 | 4 | 4 | 44 | 207 | 45 | 219 | |

x/ Nie uwzględniono stanów 8 baplot 1 BKaw, komp. OPL 1 BPanc oraz jednostek art.plot.OKD.

Wszystkie oddziały OPL przystępując do wykonywania zadań bojowych miały etatowe stany podstawowych rodzajów uzbrojenia. Brakowało natomiast samochodów i radiostacji, co ograniczało możliwości manewrowe.

Sprzęt bojowy oddziałów związków OPL był nowoczesny. Upoważnia do tego stwierdzenia analiza porównawcza danych taktyczno-technicznych właściwości radzieckiego i niemieckiego sprzętu OPL przedstawiona w tabeli 2.

TABELA 2

NIEKTÓRE DANE TAKTYCZNO-TECHNICZNE RADZIECKICH I NIEMIECKICH DZIAŁ PRZECIWLOTNICZYCH[x/]

| Rodzaj sprzętu | Donośność | | | | Szybkostrzelność w strzałach na min. | Czas przejścia w położenie | | Jedn. ognia | Ciężar w kg |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ~~pozioma~~ maksymalna | | praktyczna | | | bojowe /w sek./ | marszowe /w sek./ | | |
| | pionowa /w m/ | pozioma /w m/ | pionowa /w m/ | pozioma /w m/ | | | | | |
| 85 mm armata plot wz.1939 /radz./ | 10500 | 15500 | 7000 | 15500 | 12 | 80 | 120 | 150 | 4300 |
| 37 mm armata plot wz.1939 /radz./ | 6700 | 8500 | 3000 | 8500 | 160 | 25 | 60 | 200 | 2100 |
| 12,7 mm pkm wz.1938 /radz./ | - | - | 1500 | 2000 | 80 | - | - | 2000 | 157 |
| 88 mm armata plot /niem./ | 14750 | 19700 | 10900 | 15000 | 15-20 | - | - | - | 8300 |
| 37 mm armata plot /niem./ | 6500 | 8700 | 3100 | 8000 | 160 | - | - | - | 2500 |
| 20 mm armata plot /niem./ | 2000 | 4800 | 1070 | 4400 | 280 | - | - | - | 770 |

x/ Sporządzono na podstawie Informatora takt.-techn. oficera art.plot OK, Wyd. MON 1960 r. Nikitina, Taktika wojskowoj zenitnoj artilerii, Wyd. 1942 s. 5 i 14 i Die Deutsche Geschütze 1939-1945, Wyd. J.F. Lehmans, Munchen 1960 r., s. 174-195.

Można jedynie mieć zastrzeżenia co do właściwego wykorzystywania sprzętu; wynikało to jednak z poziomu szkolenia, które trzeba było realizować w bardzo skróconych terminach i przy szczupłej bazie materiałowej.

Większość jednostek OPL przechodziła 2,5- miesięczne szkolenie, zakończone ćwiczeniem taktycznym z oddziałami, połączonym z ostrym strzelaniem. Na szkolenie wykorzystywano postoje w rejonach ześrodkowania, przemarsze, przejazdy koleją i działania obronne. Obsługi doskonalono, prowadząc tzw. nieme strzelanie do przelatujących własnych samolotów. Wiele uwagi poświęcono zgraniu zespołów, możliwości zamienności funkcji, a nawet zastępowaniu dowódców działonów i drużyn przez innych członków obsługi działa /pkm/.

Możliwości bojowe 1 i 2 armii WP w zakresie osłony z powietrza były niemal jednakowe, natomiast 1 armia miała więcej mniejszych pododdziałów OPL bezpośrednio działających w składzie związków ogólnowojskowych.

Stosunek armat sk do mk kształtował się w 1 armii 1:4,25, a w 2 armii - 1:5,5. Stan ten określał możliwości organizacji osłony przeciwlotniczej. Praktyczny zasięg pionowy artylerii przeciwlotniczej mk nie przekraczał 3 000 m, a sk 7000. Wojska OPL-zarówno 1, jak i 2 armii WP-mogły więc zapewnić skuteczną osłonę z powietrza do wysokości 3000 m, a tylko częściowo - do 7 000 m. Na pewno nie było to korzystne, szczególnie przy używaniu przez nieprzyjaciela nowoczesnych samolotów.

Przyjmowano, iż jedna bateria artylerii może zwalczać jeden cel powietrzny. Pułk mógł więc zwalczać jednocześnie około 4-6 celów. Jeśli przyjmiemy ugrupowanie baterii trzech paplot w trzy linie, to okaże się, że mogły one osłonić ogniem rejon szerokości do 10 km i głębokości 7 km, uzyskując ogień kilkuwarstwowy /2-4 warstwy/. Zważywszy zaś, że odcinek przełamania dla dywizji wynosił średnio 2-3 km, a dla armii - 6-15 km, artyleria przeciwlotnicza armii mogła prowadzić ogień jednocześnie do 15-16 celów działających poniżej 3 000 m i do 4-5 celów działających do wysokości 7 000m,

w sumie więc do 19-21 celów. Nie było jednak wypadku, aby cała artyleria armii prowadziła jednocześnie ogień do 19-21 celów. Najczęściej do jednego celu prowadziło ogień jednocześnie kilka baterii, co znacznie zwiększało jego skuteczność. W takich warunkach artyleria przeciwlotnicza armii mogła zapewnić osłonę z powietrza zgrupowaniu uderzeniowemu na głównym kierunku /2-3 dywizje piechoty oraz główna masa artylerii/ dwoma - trzema pułkami artylerii, zgrupowaniu pomocniczemu - jednym pułkiem, stanowisku dowodzenia, stacji zaopatrywania i składom armijnym - siłami około jednego pułku. Bardzo często w 1 armii WP organizowano również osłonę lotnisk 4 mieszanej dywizji lotnictwa /MDL/, wydzielając w tym celu siłę około jednego pułku artylerii, co oczywiście osłabiało osłonę wojsk.

Gęstość artylerii przeciwlotniczej w obu armiach wynosiła średnio w działaniach zaczepnych 13-16 dział na 1 km odcinka przełamania[x/]. Nie były to gęstości małe, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż armie działały z reguły na pomocniczych kierunkach. Trzeba jednak podkreślić, że dla zapewnienia poszczególnym elementom ugrupowania operacyjnego skutecznej osłony z powietrza armie nie miały wystarczającej liczby oddziałów OPL. W 2 armii na przykład potrzeby te kształtowały się następująco: do osłony dywizji piechoty pierwszego rzutu działających tylko na głównym kierunku uderzenia, które średnio zajmowały obszar o powierzchni 35 km$^2$, potrzebne były trzy pułki artylerii przeciwlotniczej. Do osłony grupy szybkiej /1 KPanc/, przepraw, stanowisk dowodzenia oraz składów armijnych należało wydzielić po jednym pułku artylerii przeciwlotniczej. W sumie 2 armia WP potrzebowała siedmiu pułków artylerii, a dysponowała tylko pięcioma.

W działaniach obronnych możliwości bojowe sił i środków OPL kształtowały się korzystniej, ponieważ wojska mogły

x/ 1 AWP na przykład w operacji pomorskiej uzyskała około 13 dział na 1 km, a 2 AWP w operacji berlińskiej-16 dział na 1 km odcinka przełamania. Armie radzieckie na głównych kierunkach osiągnęły tu gęstość 22 dział na 1 km.

się bardziej rozśrodkować, a więc i ukryć. Według obowiązujących wówczas zasad użycia artylerii przeciwlotniczej w obronie wojska armii powinny były organizować osłonę własnymi środkami. Artylerię przeciwlotniczą przydzielano dywizjom tylko na okres wykonywania bardzo ważnych zadań. Zwracano przy tym uwagę na osłonę drugich rzutów i odwodów w czasie wykonywania przez nie kontrataków.

Ogólnie rzecz biorąc, armia posiadaną artylerią przeciwlotniczą mogła - przy stosowaniu obowiązujących norm jej rozmieszczenia - zapewnić w obronie osłonę dywizjom pierwszego rzutu i zgrupowaniu artylerii na głównym kierunku obrony siłami dwóch pułków, dywizjom drugiego rzutu - siłami jednego pułku, jednemu, dwu obiektom armijnym - siłami jednego - dwóch pułków. Jak widać, możliwości osłony ogólnie mieściły się w granicach podstawowych potrzeb armii w zakresie OPL w działaniach obronnych.

Armie polskie dysponowały jeszcze kompaniami obserwacyjno-meldunkowymi. Kompanie te mogły wystawić po 15 posterunków obserwacyjno-meldunkowych, co miało pozwolić na zorganizowanie systemu obserwacji i powiadamiania w pasie działania armii i niedopuszczenie do zaskoczenia wojsk własnych przez lotnictwo nieprzyjaciela. Środki techniczne, jakimi te kompanie dysponowały, nie zapewniały jednak wykonania tego zadania. Obserwacją wzrokową i za pomocą środków optycznych posterunki te mogły wykrywać samoloty w odległości nie większej jak 5-6 km, co umożliwiało jedynie otwarcie ognia artylerii przeciwlotniczej małokalibrowej. Brakowało ponadto sprzętu do zorganizowania specjalnej sieci powiadamiania, a wykorzystywanie sieci dowodzenia do tych celów opóźniało alarmowanie wojsk[x/].

---

x/ Sytuację pogarszał fakt, iż np. w 1 AWP 1 kompania obserwacyjno-meldunkowa rozpoczęła swą działalność bojową dopiero od lutego 1945 r., a więc pod koniec działań bojowych 1 armii.

## Zasady wykorzystywania naziemnych środków OPL i ich rola w systemie osłony wojsk

Wojska 1 i 2 armii Wojska Polskiego stykały się pra - wie z każdym typem samolotów niemieckich. Podstawowym typem niemieckiego myśliwca był "Messerschmitt" /Me-109/.Do naj - bardziej rozpowszechnionych typów niemieckich samolotów bombowych należały: bombowce "Junkers" /Ju-88/, "Heinkel"/He-111/ i bombowiec nurkujący "Junkers" /Ju-87/.Jako szturmowca,nietypowego zresztą, Niemcy używali samolotu myśliwskiego typu "Focke-Wulf" /FW-190/.

W 1944 r. Niemcy zaczęli produkować pierwsze serie samolotów odrzutowych. Do charakterystycznych typów tego rodzaju samolotów należy zaliczyć dwusilnikowy turboodrzutowy bombowiec "Arado" /AR-234/, jednosilnikowy turboodrzutowy myśliwiec "Heinkel"-162 /750 sztuk w kwietniu 1944 r./ oraz dwusilnikowy myśliwiec turboodrzutowy typu "Messerschmitt " -262 /1250 sztuk do końca wojny/. Pod koniec wojny Niemcy mieli też niewielką liczbę samolotów z silnikiem rakietowym na paliwo płynne. Był to samolot typu "Messerschmitt"/Me-163/, bezogonowy myśliwiec startujący ze specjalnego wózka /Dane taktyczno-techniczne samolotów niemieckich przedstawia ta - bela 3/.

W działaniach obronnych lotnictwo niemieckie stosowało naloty w różnym czasie małymi grupami lub pojedynczymi samolotami na najważniejsze cele, naloty dużymi grupami /12--33 samoloty/ na najważniejsze cele w jednym czasie oraz naloty masowe. Jak widać, Niemcy szczególną wagę przywiązywali do działań zmasowanych, które mogły mieć charakter zarówno uderzeń ześrodkowanych, jak i falowych.

W końcowym okresie wojny lotnictwo niemieckie skupiło wysiłek na zabezpieczeniu wycofywania się wojsk własnych. W tym celu używano lotnictwa prawie wyłącznie do opóźniania ruchu nacierających wojsk. Drugim bardzo istotnym zadaniem w owym okresie była konieczność zapewnienia wojskom własnym osłony z powietrza przed coraz bardziej zmasowanymi uderze - niami lotnictwa radzieckiego i polskiego.

TABELA 3

DANE TAKTYCZNO-TECHNICZNE PODSTAWOWYCH TYPÓW SAMOLOTÓW NIEMIECKICH
Z OKRESU DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

| Lp. | Nazwa i typ samolotu | Rok przyjęcia do uzbrojenia | Prędkość | | Pułap praktyczny w km | Zasięg w km | Uzbrojenie | | Udźwig bomb w kg | Załoga | UWAGI: |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | maks. w km na godz. na wys. powyżej 4000 m | przelotowa w km/godz. | | | kaemy | działka | | | |
| 1. | Messerschmitt-Me-109 | 1936 | 540 | 450 | 10700 | 720 | 2-4 | 1-2 | 100 | 1 | myśliwiec |
| 2. | Messerschmitt-Me-109G /Gustaw/ | 1942/1943 | 630 | 470 | 11400 | 820 | 2-4 | 1-3 | 250 | 1 | myśliwiec |
| 3. | Messerschmitt-M-110 | 1943/1944 | 610 | 346 | - | 2750 | 5 | 2 | - | 2 | używany jako szturmowiec |
| 4. | Focke-Wulf-FW-190 A-3 | 1941/1942 | 625 | 450 | 12000 | 840 | 2 | 4 | 500 | 1 | używany jako szturmowiec |
| 5. | Junkers-Ju-87 B-2 | 1937 | 395 | 350 | 8100 | 850 | 2-4 | 1 | 700 | 1-2 | bombowiec nurkujący |
| 6. | Junkers Ju-88 A-1 | 1939 | 445 | 400 | 7400 | 2200 | 3 | - | 1000 | 3-4 | bombowiec |
| 7. | Junkers-Ju-188 | 1943/1944 | 540 | 490 | 10300 | 2400 | 3 | 2 | 2000 | 3-4 | bombowiec |
| 8. | Heinkel-He-111-H | 1937 | 418 | 370 | 7300 | 2400 | 6-7 | 1 | 1400 | 4-5 | bombowiec |
| 9. | Heinkel-He-111-H-11 | 1943/1944 | 418 | 370 | 7000 | 2400 | 3-5 | 1 | 3900 | 4-5 | bombowiec |
| 10. | Heinkel-He-177 | 1944/1945 | 480 | 390 | 11200 | 3000 | 4-5 | 1 | 4000 | 4-6 | bombowiec |
| 11. | Dornier Do-17 | 1941/1942 | 500 | 434 | 9000 | 2500 | 3 | - | - | 3-4 | bombowiec |
| 12. | Arado-AR-234 | 1944 | 879 | - | 11523 | - | 2 | - | 1900 | 1 | bombowiec turboodrzutowy |
| 13. | Heinkel-He-162 /Volksjäger/ | 1944 | 835 | - | 12000 | 700 | - | 2-4 | - | 1 | myśliwiec turboodrzutowy |
| 14. | Messerschmitt-Me-262 /Schwalbe/ | 1944 | 875 | - | 12000 | 1050 | - | 4 | - | 1 | myśliwiec turboodrzutowy |
| 15. | Messerschmitt-Me-163 | 1944/1945 | 950 | - | - | 10 min. lotu | - | - | - | 1 | myśliwiec rakietowy |

Podane wyżej zasady działania lotnictwa niemieckiego można obserwować na przykładzie jego działań na kierunku 1 i 2 armii WP. W czasie walk 1 armii w rejonie Dęblina i Puław działalność niemieckiego lotnictwa ograniczała się do lotów rozpoznawczych. Podczas działań 1 armii w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego, gdzie hitlerowcy wykonywali silne kontrataki i przeciwuderzenia, aktywność lotnictwa niemieckiego była bardzo duża. Podobnie było w czasie działań zaczepnych 1 armii na kierunku Pragi i Jabłonny.

W czasie walk o Warszawę, marszu na Pomorze oraz walk na Wale Pomorskim, a szczególnie na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, aktywność lotnictwa niemieckiego była niewielka. Wynikało to z sytuacji ogólnej, a szczególnie z konieczności skupienia przez lotnictwo hitlerowskie głównego wysiłku na kierunku berlińskim. Na przykład w pasie działań 1 armii w okresie od sierpnia 1944 r. do kwietnia 1945 r. zanotowano 2373 samolotoprzeloty[x/], co daje osiem samolotolotów na dobę. Natomiast w pasie 2 AWP, w okresie od 16 do 30 kwietnia 1945 r. zanotowano 440 samolotoprzelotów, tj. około 30 samolotolotów na dobę. W sumie nad obiema armiami zarejestrowano 2812 samolotoprzelotów lotnictwa niemieckiego.

Zasady wykorzystywania naziemnych środków OPL zawarte w instrukcjach i regulaminach wówczas obowiązujących w ludowym WP można sprowadzić do następujących:

- używać artylerii przeciwlotniczej scentralizowanie na szczeblu armii w celu zapewnienia osłony głównemu zgrupowaniu uderzeniowemu - ze szczególnym uwzględnieniem dywizji pierwszego rzutu. Drugorzutowym dywizjom zapewniać osłonę z chwilą ich wprowadzenia do walki;
- właściwie wykorzystywać art. plot. w poszczególnych rodzajach walki w zależności od jej charakteru;
- w rejonie osłanianego obiektu prowadzić ogień wielowarstwowy. Ilość warstw powinna odpowiadać spodziewanej aktywności lotnictwa nieprzyjaciela jednocześnie nad osłanianym obiektem. Każdy cel powietrzny powinien być zwalcza-

x/Praca dyplomowa płka B.Gwardiaka. Wyd. ASG, Warszawa 1963r. s. 35.

ny jednocześnie, co najmniej przez jedną baterię artylerii przeciwlotniczej;

- rozmieszczać baterie artylerii przeciwlotniczej mk w odległości 0,8 do 1 km od przedniego skraju wojsk własnych, baterie sk - od 1,5 do 2 km, przy zachowaniu między bateriami mk odległości 2 km, a dla artylerii sk - do 7 km;

- organizować system obserwacji i alarmowania wojsk jako nieodłączny element OPL.

Powyższe zasady w miarę zdobywania doświadczenia stosowano odpowiednio do charakteru i warunków działań wojsk. W początkowym okresie działań w 1 armii /1944 r./ występowało na przykład ujemne zjawisko prawie całkowitego pozbawiania osłony dywizji pierwszego rzutu operacyjnego; koncentrowano jedynie uwagę na zapewnieniu osłony przeciwlotniczej przepraw, lotnisk, stanowisk dowodzenia, stacji i składów zaopatrywania itp. Dopiero później osłona dywizji pierwszego rzutu stała się zasadą. Z biegiem czasu przyjęto pewne ustalenia, które można by sprecyzować następująco:

- każdą dywizję piechoty działającą w pierwszym rzucie operacyjnym na głównym kierunku uderzenia starano się osłaniać siłami jednego pułku artylerii przeciwlotniczej mk;

- drugi rzut operacyjny armii oraz rejon zasadniczych stanowisk ogniowych artylerii naziemnej osłaniano zwykle pułkiem artylerii sk, którego zasięg ognia często wzmacniał ogień pułków mk osłaniających pierwszy rzut;

- lotnisko 4 MDL zwykle osłaniał pułk artylerii małokalibrowej lub sdaplot;

- 1 brygada kawalerii i 1 brygada pancerna korzystały w zasadzie tylko z osłony organicznych pododdziałów OPL.

W 2 armii artylerię przeciwlotniczą wykorzystywano według wyżej podanych zasad, przy czym 26 paplot stale osłaniał 1 KPanc.

Naziemne środki OPL w systemie OPL wojsk stanowiły w wielu wypadkach jedyne środki osłony z powietrza, 1 armia dysponowała wprawdzie pułkiem lotnictwa myśliwskiego 4 MDL, jednak wskutek braku doświadczenia bojowego, trudnych warun-

ków atmosferycznych i bazowania nie zawsze mógł on brać udział w osłonie wojsk. Osłony lotniczej nie można było oczekiwać również od lotnictwa radzieckiego, jeśli uwzględni się fakt, że armie polskie działały na pomocniczych kierunkach. W tych warunkach naziemne środki OPL, zwłaszcza artyleria przeciwlotnicza, były głównym środkiem OPL wojsk.

Operacyjno-taktyczna analiza działań naziemnych środków OPL

Pierwsze zadanie zorganizowania osłony przeciwlotniczej polskie jednostki OPL otrzymały w momencie wymarszu 1 dywizji piechoty na front pod Lenino. Zadanie 1 sdaplot brzmiało: "zorganizować osłonę mostu na Oce oraz stacji załadowczej w Diwowo, w czasie przemarszu 1 DP z obozu sieleckiego i załadowywania się na transport kolejowy". Do starcia z nieprzyjacielskimi samolotami wówczas nie doszło. Podobne zadanie w tym samym rejonie wykonywał 1 sdaplot jeszcze raz, osłaniając załadowywanie 1 KPSZ w ostatnią noc 1943 r., a następnie towarzysząc mu do rejonów koncentracji i stacji przeładowczych Poczynek i Darnica pod Kijowem. Na tej ostatniej stacji przeciwlotnicy 1 sdaplot strącili pierwsze samoloty nieprzyjacielskie.

Z chwilą wkroczenia na ziemie polskie 1 DAPlot otrzymała zadanie osłaniania 1 armii. W okresie wychodzenia 1 armii WP nad Wisłę na odcinku Dęblin-Puławy 1 DAPlot otrzymała zadania: osłony przemarszu, osłony prób forsowania Wisły, a następnie osłony rejonów obrony zajmowanych przez jednostki 1 armii. Zadania te wykonywała 1 DAPlot w niepełnym składzie, gdyż dwa paplot /16 i 18/ maszerowały dopiero z rejonu m. Luboml, gdzie osłaniały stacje zaopatrywania armii.

Jeszcze w trakcie wykonywania tych zadań jednostki OPL otrzymały kolejne zadanie, a mianowicie:

- osłony przegrupowania związków 1 armii z rejonu Dęblina i Puław na zaplecze przyczółka warecko-magnuszewskiego /7 i 8.8/;

- osłony przepraw na Wiśle /9-13.8/ w celu umożliwie-

nia wprowadzenia związków 1 armii na przyczółek;

- osłony przepraw na Wiśle z jednoczesną osłoną związków taktycznych zajmujących obronę na przyczółku /14.8 - -12.9/.

Zapewnienie skutecznej osłony w tym czasie wymagało umiejętności łączenia ognia z ruchem, prowadzenia intensywnego i skutecznego ognia oraz dobrej organizacji współdziałania ze związkami taktycznymi armii. Jak wykazał jednak przebieg działań, oddziały OPL 1 armii nie mogły sprostać jeszcze tym wszystkim wymaganiom. Między innymi nie zawsze potrafiono na czas dokonać potrzebnych przegrupowań, zająć stanowiska ogniowe i osiągnąć gotowość bojową przed podejściem osłanianych wojsk. Artyleria przeciwlotnicza zbyt późno skierowała część baterii na zachodni brzeg Wisły, co znacznie zmniejszyło efektywność osłony przepraw. Dało się również zauważyć zbyt głębokie rozmieszczenie stanowisk ogniowych baterii od przedniego skraju obrony, np. w 17 paplot osłaniającym 2 DP i w 15 paplot osłaniającym stanowiska artylerii naziemnej.

Zasadnicze zadanie, tj. osłona przepraw na Wiśle, zostało jednak wykonane. Przeprawy - z wyjątkiem dwugodzinnej przerwy - były czynne przez cały czas. Lotnictwo niemieckie zostało zmuszone do lotów na wysokości 3.500-4.000 m, co poważnie obniżało skuteczność jego uderzeń.

Do końca 1944 r. artyleria przeciwlotnicza 1 armii WP osłaniała również 1 DP, a potem 1 armię w rejonie Warszawy. W sumie w działaniach w 1944 r. jednostki artylerii przeciwlotniczej 1 armii zdobyły doświadczenie w osłonie kolumn marszowych, rejonów koncentracji, przepraw, wojsk walczących na przyczółku, nacierających na duże miasto oraz w osłonie lotnisk, SD armii i stacji zaopatrywania. Wykonywanie tak zróżnicowanych zadań osłony sprzyjało podnoszeniu poziomu wyszkolenia bojowego i ogniowego żołnierzy.

W 1945 r. artyleria przeciwlotnicza rozpoczęła działalność bojową od osłony działań zaczepnych 1 armii WP o dużym, nie spotykanym dotychczas rozmachu. Podstawowe zadania

osłony, jakie artyleria przeciwlotnicza 1 armii wykonywała w operacji warszawskiej, były jej już znane z poprzednich działań, dlatego też nie napotykano większych trudności w tym zakresie.

Podobnie było podczas osłony wojsk 1 armii w czasie wykonywania tzw. marszu-manewru z rejonu Warszawy do rejonu Bydgoszczy /250 km/. Osłonę kolumn marszowych utrudniały jedynie: szybkie tempo działań i przestrzeń, na jakiej te działania się odbywały - tym bardziej, że kończył je pościg od Bydgoszczy aż do pasa przesłaniania Wału Pomorskiego /125 km/.

W trudnych warunkach również wypadło działać środkom OPL 1 armii w lutym 1945 r., w czasie walk armii o Wał Pomorski. Wojska 1 armii prowadziły wówczas na oddzielnych, izolowanych kierunkach działania manewrowe. Ponadto wzrosła znacznie aktywność lotnictwa nieprzyjaciela w porównaniu z działaniami poprzednimi.

W operacji pomorskiej siły i środki obrony przeciwlotniczej wojsk wykonywały zadania osłony zarówno takie, z którymi miały już do czynienia w dotychczasowych działaniach, jak i nowe - głównie osłony przeciwlotniczej oddziałów pościgowych, wojsk okrążających oraz likwidujących okrążonego nieprzyjaciela. Trzeba dodać, że osłona była realizowana w warunkach działań wojsk armii w głębokości operacyjnej, a więc w szerokich pasach, na kierunkach, przy braku ciągłej linii frontu itp.

W działaniach tych oddziały i związki OPL zdobyły cenne doświadczenia w organizowaniu ochrony stanowisk ogniowych i elementów ugrupowania bojowego przed atakami rozbitych grup nieprzyjaciela oraz w zakresie zdecentralizowanego użycia 1 DAPlot w okresie walk o Kołobrzeg /7-18.3.45 r./.

Na uwagę zasługuje wykorzystanie pododdziałów OPL 1 armii WP do walki z nieprzyjacielem naziemnym w Kołobrzegu. Część obsług dział 15 pułku artylerii przeciwlotniczej mk i jego kompanii pkm użyto jako oddział szturmowy do walk ulicznych. Było to możliwe, ponieważ lotnictwo nieprzyjaciela

prawie całkowicie zaniechało działalności bojowej w pasie 1 armii.

Okresy względnego spokoju na froncie, głównie w czasie działań obronnych na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, wykorzystywano na treningi specjalnościowe, doskonalenie obsług dział i przyrządów /3 godziny dziennie/ oraz planowane szkolenie całego stanu osobowego oddziału OPL. Szkolenie to było prowadzone w grupach zorganizowanych jeszcze podczas podstawowego szkolenia przed wyruszeniem na front i trwało 6-8 godzin dziennie. Głównym jego celem było usunięcie braków i niedociągnięć dostrzeżonych w poprzednich walkach oraz lepsze przygotowanie pododdziałów do przyszłych działań bojowych.

W okresie walk na Pomorzu w oddziałach artylerii przeciwlotniczej 1 armii daje się zauważyć tendencje do zwiększania odległości pomiędzy bateriami, wynikające z dążenia do osłony jak największej powierzchni, co jednak obniżało skuteczność ognia. Nie wykorzystano też wszystkich możliwości 11 kompanii obserwacyjno-meldunkowej, która rozwinęła tylko pięć posterunków obserwacyjnych[x/]. Zastrzeżenia te można wysunąć co do terminowości i planowości zmiany stanowisk ogniowych i przesunięć baterii. Opóźnienia w tym zakresie powodowały nienadążanie baterii za oddziałami, zwłaszcza w pościgu.

Po miesięcznym prawie okresie przebywania w obronie na wybrzeżu morskim 1 armia WP otrzymała nowe zadanie: miała wziąć udział w ostatniej operacji drugiej wojny światowej, w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej. Aby wykonać zadanie, musiała najpierw przegrupować swe związki znad Bałtyku do rejonu przyczółka kostrzyńskiego. Pierwszym zadaniem oddziałów OPL armii było w tym wypadku zapewnienie osłony przegrupowania[xx/]. Zadanie było trudne. Przemarsz odbywał się tylko w nocy i na kierunku największej aktywności lotnictwa nieprzyjaciela. Równocześnie z tym oddziały OPL musiały osła-

x/ Prawdopodobnie kompania nie osiągnęła jeszcze w pełni gotowości bojowej.

xx/ Niektóre jednostki 1 armii WP musiały w czasie przegrupowania pokonać odległość 200-250 km.

niać rejony koncentracji wojsk 1 armii oraz wprowadzenie ich części na podstawy wyjściowe do forsowania Odry i głównych sił na przyczółek 47 armii radzieckiej.

W toku operacji oddziały OPL osłaniały forsowanie i przeprawy, wojska walczące w pierwszym rzucie operacyjnym, wprowadzanie odwodów i drugich rzutów, przegrupowującą się artylerię naziemną, SD armii itp.

W głębi operacyjnej zadania osłony z powietrza wojsk 1 armii znacznie się skomplikowały. Należało bowiem zapewnić osłonę wojskom w czasie pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem, w okresie czasowej obrony i forsowania rubieży wodnych.

2 armia WP przed operacją berlińską musiała pokonać marszem odległość ponad 1000 km, a jej oddziały OPL miały organizować osłonę trasy przemarszu. Pierwszym zadaniem, jakie otrzymała 3 DAPlot, była osłona plot SD 2 armii WP w rejonie Międzyrzec Podlaski. Zadanie to 3 DAPlot wykonywała od 29.11.44 r., by w końcu 44 r. przejść do osłony Lublina.

Wkrótce dywizja została podporządkowana operacyjnie 1 Frontowi Białoruskiemu i wykonywała zadania osłony stacji kolejowej i magazynów wojskowych w rejonie Mińska Mazowieckiego. Następnie /17-21.1.1945 r./ zgodnie z rozkazem została przesunięta w rejon Łodzi celem zorganizowania obrony plot tego miasta. Stąd 8.3.1945 r. zgodnie z rozkazem z 3.3. przegrupowała się 3 DAPlot do miejscowości Strzelce Krajeńskie k. Poznania. Stąd znowu 22.3 po podporządkowaniu 2 AWP dcy 1 Fr. Ukraińskiego 3 DAPlot odchodzi w celu osłony lotniska i stacji kolejowej w m. Oleśnica. Po krótkim tam pobycie 3 DAPlot od 1-6.4 przegrupowuje się poszczególnymi pułkami do rejonu Trzebnicy, Lubania, a stąd na podstawy wyjściowe nad Nysą.

W toku operacji 3 DAPlot wykonywała zadania osłony podobne do zadań realizowanych przez oddziały OPL w 1 armii. Do nowych zadań należy zaliczyć osłonę przez 26 paplot mk 1 KPanc działającego jako grupa szybka armii. Korpus prowadził działania prawie samodzielnie w znacznym oddaleniu od

sił głównych armii, co wpływało na specyfikę osłony. Bardziej samodzielnie musiały działać również pułki przeciwlotnicze osłaniające poszczególne dywizje walczące w głębi operacyjnej, w dużym oddaleniu jedna od drugiej i przy zagrożeniu kontratakami i przeciwuderzeniami. Oddziały OPL, oprócz osłony z powietrza, były zmuszone prowadzić zaciętą walkę z pancernymi oddziałami nieprzyjaciela atakującymi stanowiska ogniowe artylerii przeciwlotniczej.

Bezpośrednio po operacji berlińskiej 2 armia wzięła udział w wyzwalaniu Czechosłowacji. Oddziały OPL armii osłaniały wtedy wojska 2 armii w natarciu na Mielnik i Pragę. Jeżeli chodzi o pozostałe jednostki OPL LWP, to wykonywały one również szereg zadań bojowych. Większość z nich nosiła jednak charakter zadań OPL OK /tak zresztą jak i część zadań 3 DAPlot/. I tak: 4 DAPlot jako pierwsze zadanie wykonywała osłonę węzła kolejowego Siedlce od 15.1.1945 r., od 18.2 natomiast przejęła od 3 DAPlot osłonę m. Łodzi. W dniu 15.2. 1945 r. 4 DAPlot otrzymała rozkaz przegrupowania się do Poznania, który osłaniała już do końca wojny. Wraz z 4 DAPlot działała przez cały czas 13 skomp. obs.-meld.

Natomiast celem zabezpieczenia OPL Naczelnego Dowództwa i Sztabu Generalnego WP, znajdujących się od lutego 1945 roku we Włochach koło Warszawy został wyznaczony 32 paplot, 11 sdaplot, 1komp.pkm i 10 skomp.obs.-meld. Komendantem punktu OPL Włochy został dowódca 32 paplot. Całość punktu została pod względem ogniowym z gotowości operacyjnej podporządkowana Komendantowi OPL Warszawy, tj. dcy 75 DAPlot AR. Osłona punktów i obiektów była prowadzona według specjalnie opracowanego planu.

W sumie w OPL punktów i obiektów na terenach polskich uczestniczyły:

- dwie /3 i 4/DAPlot - 36 dz. sk i 144 dz.mk. oraz 104 pkm;
- 32 paplot - 16 dz. mk., 16 pkm;
- 11 sdaplot - 12 dz. mk., 3 pkm trzy /12, 13 i 10 skomp obs.-meld. - 45 post. obs.-meld.,

co dawało:

- 32 dz. plot sk;
- 172 dz. plot - mk;
- 123 pkm - 12,7 mm;
- 45 post.obs.-meld.

Takie więc były początki polskiego systemu OPK.

Wyniki i wnioski z działalności bojowej jednostek OPL

Z analizy działalności bojowej pododdziałów, oddziałów i związków taktycznych OPL na całym szlaku bojowym ludowego Wojska Polskiego wynika, iż najczęstszymi zadaniami wykonywanymi przez siły i środki OPL były:

- osłona wojsk armii w czasie przemarszów i na postojach oraz w rejonach ześrodkowania, przy czym z zadaniem tym jednostki OPL spotkały się jeszcze na ziemi radzieckiej, a następnie wykonując to zadanie przemierzyły tysiące kilometrów, by w końcu wojny wyjść nad Łabę. Zadanie to było tym bardziej złożone, iż jednostki musiały osłaniać różnego rodzaju przemarsze, mianowicie: piesze, kołowe, o ciągu konnym i samochodowym, kolumn pancernych, przewozy kolejowe itp.;
- osłona wojsk armii, a szczególnie zgrupowań uderzeniowych działających na głównym kierunku, gdzie zwykle decydowały się losy walki, w różnych rodzajach działań bojowych, a więc w natarciu na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela, w natarciu z forsowaniem rzeki, w natarciu na duże miasto, w pościgu, w obronie wybrzeża morskiego, w obronie za rzeką, w obronie na przyczółku itp.;
- osłona odwodów, drugich rzutów operacyjnych - zarówno w rejonach ześrodkowania, jak i w czasie wprowadzania ich do walki;
- osłona głównych rejonów SO artylerii i SD armii;
- przeprawy przez przeszkody wodne zarówno na początku, jak również w toku prowadzonych działań. Zadanie to - z uwagi na znaczenie przepraw oraz ich wrażliwość-należy zaliczyć do grupy zadań najtrudniejszych;
- osłona stacji załadowczych, wyładowczych i zaopatry-

wania oraz składów i innych urządzeń tyłowych armii;

- osłona lotnisk lotnictwa wspierającego armie zarówno przyfrontowych, jak i położonych głębiej za linię frontu;

- osłona rejonu rozmieszczenia Naczelnego Dowództwa WP oraz ważniejszych ośrodków polityczno-ekonomicznych/miast/ jak Lublin, Warszawa, Łódź, Poznań itd.

Należy zaznaczyć, że wykonywanie każdego prawie z wyżej wymienionych zadań wymagało od jednostek OPL odrębnej organizacji dowodzenia, kierowania ogniem, systemu obserwacji i ugrupowania. To z kolei wymagało odpowiedniego wyszkolenia całego stanu osobowego tych jednostek, dużego doświadczenia, ostrzelania, dyscypliny i ducha bojowego. Z analizy przebiegu walk ludowego WP wynika, że jednostki OPL wypełniały zawsze nałożone na nie zadania z pozytywnymi rezultatami. Świadczą o tym chociażby następujące dane:

W pasie działań 1 armii WP w okresie od sierpnia 1944 roku do kwietnia 1945 roku zanotowano 2.375 samolotoprzelotów, co daje około ośmiu samolotoprzelotów na dobę. W pasie 2 armii w czasie od 16 do 30 kwietnia 1945 r. zanotowano 440 samolotoprzelotów, tj. około 30 samolotoprzelotów na dobę.

Z tych przytoczonych wyżej ilości jednostki OPL 1 armii w okresie od sierpnia 1944 r. do kwietnia 1945 r.zestrzeliły 82 samoloty nieprzyjaciela. Z tego: 18 samolotów ogniem artylerii przeciwlotniczej średniokalibrowej, 59 samolotów ogniem artylerii przeciwlotniczej małokalibrowej, 5 samolotów ogniem przeciwlotniczych karabinów maszynowych. Do zestrzelenia tych samolotów zużyto 9.288 sztuk amunicji 85 mm, 46.606 sztuk amunicji 37 mm, 36.221 sztuk amunicji 12,7 mm. Jak widać, ilość zestrzeleń przez artylerię średniokalibrową odpowiadała ówczesnej normie /około 500 poc./ zużycia pocisków do zestrzelenia jednego samolotu.

Oddziały OPL 2 armii strąciły 35 samolotów nieprzyjaciela. W sumie oddziały OPL 1 i 2 Armii WP strąciły 117 samolotów nieprzyjaciela.

Ponadto lotnictwo LWP w ciągu całego swojego szlaku

bojowego strąciło w sumie 18 samolotów npla. Po doliczeniu ich do ilości samolotów strąconych przez naziemne środki OPL otrzymamy globalną cyfrę strąceń 135 samolotów nieprzyjaciela.

Również dużymi sukcesami mogą się poszczycić jednostki OPL w zwalczaniu npla naziemnego, w przysparzaniu mu strat w sile żywej, sprzęcie i uzbrojeniu.

Tak w dużym skrócie przedstawiają się: wysiłek organizacyjny i bojowy LWP w zakresie systemu OPL wojsk i w pewnym sensie OPL OK oraz wyniki świadczące o wkładzie jednostek OPL w dzieło zniszczenia armii Niemiec hitlerowskich II wojnie światowej.

Ppłk dypl. Władysław DAWIDOWICZ

# SYSTEM ZAOPATRYWANIA I OBSŁUGI ORAZ ORGANIZACJA TYŁÓW LWP W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Chociaż badania kompleksowe nad problematyką tyłów Ludowego Wojska Polskiego okresu minionej wojny są stosunkowo "młode", to są już na tyle wystarczające, aby mówić dzisiaj o mało nam znanych, a zarazem złożonych zagadnieniach specjalistycznych.

W swoim więc krótkim rozważaniu pragnę przedstawic trzy najbardziej istotne problemy tyłów LWP z okresu drugiej wojny światowej, a mianowicie: niektóre zagadnienia struktury organizacyjnej, system zaopatrywania i obsługi oraz organizację tyłów.

## 1. Zagadnienia struktury organizacyjnej tyłów

Wiemy więc, że organa tyłów - jako łańcuch ogniw pośrednich między zapleczem a polem walki - miały za zadanie rozdzielanie i doprowadzanie aż do pojedynczego żołnierza oraz środka walki zaopatrzenia dostarczanego przez zaplecze, a jednocześnie ewakuowanie z walczących wojsk rannych i tego wszystkiego, co utrudniało walkę. W związku z tym tyły musiały posiadać samodzielną strukturę organizacyjną, własne komórki dowodzenia oraz organa wykonawcze. Poza tym poszczególne człony struktury organizacyjnej tyłów musiały być głęboko powiązane z zapleczem, tj. z ekonomiką kraju. Przy tym rozwój organów tyłów wojska warunkowały zasadnicze dwa czynniki: po pierwsze - wzrost potencjału ekonomicznego kraju, od którego zależał rozwój strategii sztuki wojennej i taktyki; po drugie - stały wzrost potrzeb żołnierza walczącego wynikający z nasycenia wojsk techniką[x/]. Obydwa te czynniki przyczyniły

x/ Wzrost potrzeb żołnierza kształtował się następująco: w I wojnie światowej - 13,0 kg, w kampanii wrześniowej 1939 r. - 25,7 kg, 1 PDP w walce pod Lenino - 42,3 kg, kwiecień - maj 1945 r. - 64,6 kg.

się do rozwoju organów tyłów LWP, które swym zasięgiem objęły niemal wszystkie rodzaje zaopatrzenia. I tak np. w pierwszej wojnie światowej tyły stanowiły: w armii francuskiej - 17,0 % sił zbrojnych, armii niemieckiej - 13,8 % armii rosyjskiej - w wojskach walczących - 7-8 %, zaś oddziały tyłowe nie wchodzące w skład wojsk walczących, a działające na ich korzyść /zagotowicielnyje otriady/ - około 10,0 % stanu sił zbrojnych. Jeśli idzie o wyposażenie - to we wszystkich wymienionych armiach stanowiło ono ponad 20,0 % całości wyposażenia sił zbrojnych.

Co się tyczy tyłów ludowego Wojska Polskiego, to w minionej wojnie tyły stanowiły około 20,0 % stanu osobowego sił zbrojnych oraz obejmowały ponad 40,0 % stanu zasadniczego wyposażenia /samochody, tabor konny/. Jednak polowe organa tyłów wojsk były mniej liczebne od podanych wyżej i wynosiły około 11,0 % składu osobowego jednostek bojowych oraz około 25,0 % sprzętu. Tak więc jeśli przeliczyć podany skład osobowy na stosunek etatów zabezpieczających do etatów walczących, to kształtował się on następująco:

- w pierwszej wojnie światowej /około/ - 1:13;
- w ludowym Wojsku Polskim - 1:8,6.

Czyli innymi słowy - jeden żołnierz służb tyłów musiał obsłużyć 9 żołnierzy walczących ludowego Wojska Polskiego. Czy taki stosunek etatów był wystarczający ? - Na pewno nie. O tym będzie mowa nieco później, ale w tym miejscu trzeba powiedzieć, że był on uwarunkowany stanem nasycenia oddziałów tyłowych środkami transportu, a przede wszystkim transportem samochodowym, który w rzeczywistości zapewniał dowóz zaopatrywania do wojsk walczących w granicach 30,0 % potrzeb. Potóre, struktura organizacyjna tyłów LWP była przyjęta z Armii Radzieckiej i nie mogła się w zasadzie niczym różnić, ponieważ polskie formacje wojskowe także posiadały organizację radziecką i były zaopatrywane według jednolitego systemu radzieckiego - z uwzględnieniem warunków Polski. Być może, że po zestawieniu tych liczb zrodzi się szereg wątpliwości, których wyjaśnienia należy szukać w systemie zaopatrywania i obsługi

## 2. System zaopatrywania i obsługi

System zaopatrywania i obsługi LWP, w zależności od szczebla organizacyjnego, m.in. tworzyły: układ baz zaopatrywania i obsługi, składów i urządzeń medycznych, weterynaryjnych i naprawczych, oddziałów transportowych oraz organów kierowniczych powiązanych siecią komunikacyjną, gdzie praca była organizowana w oparciu o regulaminy Armii Radzieckiej z 1943 r. zaadaptowane częściowo do warunków Polski.

Rozwój systemu zaopatrywania i obsługi ludowego Wojska Polskiego dzielił się w zasadzie na trzy okresy: pierwszy - od maja 1943 r. do 22 lipca 1944 r., drugi - od 22 lipca 1944 r. do czasu rozpoczęcia ofensywy zimowej przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie w styczniu 1945 r. i wreszcie trzeci - od połowy stycznia 1945 r. do zakończenia wojny w Europie.

Co więc charakteryzowało te okresy ? Otóż system zaopatrywania i obsługi polskich formacji wojskowych w ZSRR funkcjonował bez powiązania z zapleczem, ponieważ polskie siły zbrojne w Związku Radzieckim nie posiadały własnego zaplecza, a były zaopatrywane przez zaplecze naszego sojusznika. W związku z tym system zaopatrywania i obsługi był stosunkowo prosty, a organa tyłowe wojska zajmowały się w zasadzie puszczaniem w obieg zaopatrzenia, tzn. pobieraniem środków materiałowych z organów zaopatrujących Armii Radzieckiej i dostarczeniem ich do bezpośredniego użytkownika. Planowanie zaopatrywania i obsługi polskich formacji wojskowych w ZSRR spoczywało na radzieckich centralnych organach zaopatrujących. Poza tym formacje zaopatrywały się w zasadzie z jednego źródła, tj. składów wojskowych, zaś zasoby miejscowe występowały w zasadzie rzadko i nie odgrywały poważniejszego znaczenia w całokształcie zaopatrzenia wojsk.

Po wyzwoleniu wschodnich obszarów Polski w 1944 r. przed organami tyłów stanęły nowe zadania, tj. zorganizowanie własnego zaplecza oraz przyjęcie na siebie części plano-

wania i zaopatrywania wojsk z zasobów własnego kraju. Poza tym pojawiły się dwa nowe źródła zaopatrywania, tj. zasoby materialne własnego zaplecza oraz zdobycz wojenna /w 1 armii czynnej WP/. Ponadto do systemu zaopatrywania i obsługi LWP włączony został nowy rodzaj wojsk - Lotnictwo Wojska Polskiego.

Dalsza rozbudowa Ludowego Wojska Polskiego oraz pojawienie się nowych źródeł zaopatrywania i nowych rodzajów wojsk - stworzyły podstawę do rozbudowy organów tyłów, a co za tym idzie - i rozbudowy systemu zaopatrywania i obsługi wojska. We wrześniu 1944 r. powstał centralny organ tyłów - Główne Kwatermistrzostwo WP ze swoimi organami wykonawczymi- jako nowe ogniwo w systemie zaopatrywania i obsługi wojsk spełniające dwojakie zadania, tj. zadania tyłów zaplecza i zadania tyłów Frontu Polskiego.

Powstanie nowych ogniw w systemie zaopatrywania i obsługi LWP oraz oparcie zaopatrywania wojsk na trzech źródłach poważnie skomplikowało ten system. Poza tym na osi współpracy Głównego Kwatermistrzostwa WP z centralnymi organami zaopatrującymi Armii Radzieckiej stanęło szereg instytucji pośrednich, które wywierały swój wpływ na system zaopatrywania i obsługi polskich sił zbrojnych. Były to: Oddział Wojskowy Przedstawicielstwa Rządu Radzieckiego przy PKWN, Sztab Generalny Armii Radzieckiej, Sztab Główny WP oraz Oddział Głównego Zarządu Tyłów AR d/s Zasobów Materiałowych na Obszar Polski. Przy tym jeśli idzie o eksploatację zasobów materiałowych na terytorium Polski dla potrzeb Wojska Polskiego, to odbywała się za uprzednią zgodą obydwu wyżej wymienionych oddziałów Armii Radzieckiej.

Sztab Generalny Armii Radzieckiej i Sztab Główny WP ograniczały się w zasadzie do wydawania dyrektyw co do kolejności uzupełniania sprzętu i materiałów w w jednostkach wojskowych WP oraz kontroli ich rozdziału.

Całość planowania zaopatrzenia Wojska Polskiego/z wyjątkiem zaopatrzenia pieniężnego, które od 1.9.1944 r. odbywało się ze skarbu Państwa Polskiego/ nadal spoczywało na

centralnych organach zaopatrujących Armii Radzieckiej, a to dlatego, że zasadniczy sprzęt i materiał wojskowy otrzymywaliśmy z ZSRR. W tym czasie z własnego zaplecza /w 1944 r. / Wojsko Polskie otrzymywało następujące środki materiałowe /w proc. potrzeb/:

- części zamiennych do sprzętu samochodowego, artyleryjskiego i lotniczego - około 47,0;
- paliw płynnych - 15,0;
- opału - 20,0;
- przedmiotów zaop. mundur.-taborowego - 8,0;
- żywności - 75,0;
- paszy /objętościowo/ - 50,0;
- bieżące wydatki pieniężne /związane z rozbudową WP począwszy od 1.9.1944 r./ - 100,0.

Po wyzwoleniu reszty kraju przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie w 1945 r., przed organami tyłów szczebla centralnego wyłoniło się szereg nowych poważnych zadań związanych z zaopatrywaniem i obsługą wojsk. Nie bacząc na to, że polskie armie czynne /1 i 2 AWP/ były zaopatrywane w zasadnicze środki materiałowe /amunicja, mps, żywność, materiały sanitarne i weterynaryjne, sprzęt drogowy/ przez tyły Frontów, w których składzie te armie działały, to tyły NDWP musiały zaopatrywać obydwie armie w sprzęt samochodowy, umundurowanie oraz zabezpieczać je pod względem medycznym, weterynaryjnym i technicznym. Ponadto organa tyłów NDWP musiały się zająć wspólnie z terenową administracją uruchamianiem zakładów przemysłowych i zakładów naprawy sprzętu dla potrzeb wojska oraz przejmowaniem gospodarstw rolnych na Ziemiach Zachodnich i gospodarowaniem nimi do czasu przekazania ich Ministerstwu Rolnictwa.

W tym czasie w ramach dalszej rozbudowy Wojska Polskiego powstały dowództwa okręgów wojskowych, a w ich składzie - i kwatermistrzostwa oraz rejonowe zarządy kwaterunkowo-budowlane jako nowe ogniwa zaopatrywania wojsk na zapleczu.

W związku z rozszerzeniem się krajowej bazy produk -

cyjnej Wojsko Polskie z dniem 2.01.1945 r. całkowicie prze - szło na wyżywienie z własnego zaplecza. Poważnie zwiększy - ła się również produkcja umundurowania w krajowych zakładach wytwórczych.

Zakłady wytwórcze kraju produkowały już w tym czasie około 40% potrzeb przedmiotów zaopatrzenia mundurowego, zaś świadczenia usługowe zakładów naprawczych na rzecz wojska wzrosły do 75%. Udział krajowego transportu kolejowego w przewozach wojskowych wynosił ponad 95%, podczas gdy w 1944r. - tylko około 9% /dotyczy tylko przewozów zewnętrznych/.

Wszystkie wymienione powyżej czynniki wpłynęły na stopniową decentralizację zaopatrywania i obsługi wojsk.Centralne organa tyłów LWP już nie zaopatrywały bezpośrednio takich jednostek wojskowych, jak: szkoły oficerskie, pułki zapasowe, bataliony budowlane, a w miarę tworzenia się okręgowych organów zaopatrujących przekazywano je do OW. Jeśli idzie o zaopatrywanie w sprzęt i materiały kwaterunkowo-bu - dowlane, to wyżej wymienione jednostki stopniowo przekazywano do RZKB. W gestii tyłów NDWP nadal pozostawały obydwie armie i czynne związki lotnicze. Te ostatnie zabezpieczane były przez tyły NDWP tylko pod względem medycznym.

Trzeba jednak przyznać, że przedstawiony system zao - patrywania i obsługi LWP nie był doskonały. Zasadniczym rodzajem transportu - począwszy od armii wzwyż - był tabor kolejowy, który w działaniach manewrowych nie zawsze nadążał za walczącymi wojskami. Przy tym poważne zniszczenia kolejowej sieci komunikacyjnej przez wojska hitlerowskie w znacz - nym stopniu ograniczały ruch wojsk. Chodzi tu przede wszystkim o to, że przy stawianiu zadań bojowych wojskom walczącym nie brano pod uwagę możliwości tyłów. W konsekwencji często doprowadzało to do hamowania rozmachu operacji,czego przy - kładem były działania 1 armii WP w rejonie Dęblina i Puław oraz na Wale Pomorskim, a to z kolei pociągało za sobą poważne straty w ludziach, które przecież pozostają w ścisłej zależności od ogniowego wsparcia wojsk walczących. W takiej sytuacji transport samochodowy nie był w stanie dostarczyć

potrzebnych ilości środków materiałowych wojskom walczącym z uwagi na ograniczone możliwości /armijny transport samochodowy był w stanie dowieźć za jednym obrotem tylko 30,0% potrzeb środków materiałowych/. Przy dużych zniszczeniach sieci kolejowej poważnie wzrastało zapotrzebowanie na transport samochodowy, którego odczuwano dotkliwy brak.

Polowy system zaopatrywania i obsługi LWP był w zasadzie dość specyficzny. Jego specyfika polegała między innymi na tym, iż opierał się on na bazach rejonowych/szczebel centralny/, poza tym cechowały go: wielośródłowość w zaopatrywaniu oraz brak wyraźnego podziału na tyły zaplecza i tyły Frontu, a oprócz tego brak wypracowanych zasad teoretycznych w zakresie organizacji pracy tyłów; w sumie - uczyniło ten system bardzo skomplikowanym.

### 3. Organizacja tyłów

Organizacja tyłów - jako jeden z czynników zapewniających możliwie największą efektywność pracy tyłów - obejmowała rejony /strefy/ tyłów, sieć komunikacyjną /linie kolejowe, drogi wodne, drogi samochodowe/ oraz obronę i ochronę tyłów. Rejony /strefy/ tyłów z uwagi na sytuację i warunki terenowe nie były w zasadzie wyznaczane armiom WP i związkom taktycznym. Fakt ten poważnie komplikował pracę tyłów armijnych, ponieważ w pasie działań wojsk rozmieszczało się szereg urządzeń tyłowych sąsiednich armii lub armii lotniczych wojsk radzieckich. Również i niższe szczeble organizacyjne /dywizja, pułk/ nie miały często swoich rejonów. Dywizjom i pułkom wyznaczano rejony rozmieszczenia dla ich urządzeń tyłowych oraz rozdzielano między nie drogi dowozu i ewakuacji.

Regulamin polowy AR z 1943 r. przewidywał, że każda armia ogólnowojskowa powinna posiadać samodzielny odcinek kolejowy i na nim kilka stacji zaopatrywania. Jednak w toku wojny okazało się, że nie zawsze istniały po temu warunki. Z zasady armie czynne WP otrzymywały odcinek kolejowy, na którym rozmieszczano tyły kilku armii. Trudności w tym za -

kresie występowały często nie tylko z powodu braku samo - dzielnych odcinków kolejowych, lecz z faktu, że tempo odbu - dowy sieci kolejowej było niższe od tempa natarcia wojsk.Np. w działaniach 1 armii WP w rejonie Dęblina i Puław oraz na Wale Pomorskim znaczna część tyłów armijnych oderwała się od wojsk na około 350 km.

W związku z nienadążaniem z odbudową linii kolejowych często rozwijano na gruncie oddziały PBA w odległości 20- 40 km od wojsk. Był to oczywiście półśrodek, który tylko częś - ciowo rozwiązywał problem zaopatrywania wojsk.

Co się tyczy dróg samochodowych, to były one zasadni- czymi drogami dla dokonywania przesunięć wojsk, dowozu środ- ków materiałowych i ewakuacji rannych, chorych, techniki i sprzętu w związkach taktycznych i armijnych. Armia otrzymy - wała w zasadzie po 1-2 drogi, przy tym armijna droga samo - chodowa w pewnym sensie dublowała linię kolejową na odcinku od PBA.

Wzrost roli transportu samochodowego pociągnął za so- bą również i rozwój oddziałów służby drogowej dla ich obsłu- gi. Oddziały te występowały począwszy od armii wzwyż, oprócz zabezpieczenia drogowego operacji armijnych wykonywały one szereg zadań specjalnych stawianych im przez Dowództwo Na - czelne WP /budowa i odbudowa mostów, budowy dróg, odbudowa zaplecza i prace gospodarcze/.

x

x x

Wprawdzie są to nie wszystkie problemy tyłów LWP z okresu minionej wojny, jednak ukazują one całą ich złożono - ść. Mimo pewnych niedoskonałości w strukturze organizacyjnej oraz trudności w okresie funkcjonowania całego systemu zao - patrywania i obsługi - tyły LWP wywiązywały się ze swych za- dań i zdołały zapewnić wojskom walczącym te środki materia - łowe, jakie mogły uzyskać z własnego zaplecza oraz organów zaopatrujących Armii Radzieckiej.

## II. KOMUNIKATY I DYSKUSJA

Dr Restytut W. Staniewicz

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować w imieniu Instytutu Zachodniego, który przypadło mi reprezentować, Komendzie Akademii Sztabu Generalnego i w szczególności bezpośrednim organizatorom za zaproszenie na tę bardzo interesującą i pożyteczną konferencję naukową. Dyrektor Instytutu Zachodniego, prof. Markiewicz, nie mogąc niestety przybyć osobiście, prosił o usprawiedliwienie swojej nieobecności i o przekazanie życzeń pomyślnych obrad.

Na wstępie mojej wypowiedzi chciałbym nawiązać do tego, co generał prof. Okęcki mówił tu wczoraj o postulacie dalszego zacieśniania współpracy naukowej pomiędzy historykami wojskowymi a cywilnymi. Podkreślał on przy tym w pierwszym rzędzie korzyści, które wynikają z tej współpracy dla historyków wojskowych. Otóż wydaje mi się, że znacznie większe korzyści odnieść mogą z takiej współpracy historycy t.zw. "cywilni", pracujący na wyższych uczelniach czy w instytutach naukowych. Nie zawsze bowiem warsztat ich wzbogacony jest w dostatecznej mierze wiedzą z zakresu historii wojskowości. A tymczasem zagadnienia sztuki wojennej, a zwłaszcza potencjału militarnego są istotną komponentą całościowej problematyki procesu historycznego. Wiążą się one ściśle z szerszym zagadnieniem struktury społeczno-gospodarczej państw będących aktorami tego procesu. Znajomość tych zagadnień pozwala lepiej zrozumieć i wyjaśnić uwarunkowania decyzji politycznych oraz stylu dyplomacji poszczególnych mocarstw. Toteż szerokie uwzględnienie problematyki wojskowej i wojskowo-gospodarczej wydaje się ważnym postulatem metodologicznym w badaniach nad dziejami politycznymi, zwłaszcza najnowszymi.

Dotyczy to w szczególny sposób badań nad genezą II wojny światowej, które - pomimo ukazania się już bardzo obszernej literatury przedmiotu- są jeszcze, jak mi się wydaje, dosyć dalekie od pełnej, wyczerpującej syntezy problemu. Większość historyków zajmujących się szerokim wachlarzem zagadnień związanych z tym problemem operowało niemal wyłącznie materiałem źródłowym z zakresu historii stosunków dyplomatycznych, który umożliwia szczegółowe zbadanie i zinterpretowanie powierzchniowej niejako warstwy wydarzeń, nie dając jednak pełnego wglądu w głębsze motywy i uwarunkowania podejmowanych decyzji. I rzecz znamienna, że nowe, odkrywcze spojrzenie na szereg aspektów genezy II wojny światowej znaleźć można przede wszystkim w pracach, których autorzy sięgnęli także do dokumentacji planowania operacyjnego i wojskowo-gospodarczego III Rzeszy[1]. Tyle na poparcie oczywistego chyba zresztą postulatu bliższych i częstszych kontaktów naukowych między historykami cywilnymi a ośrodkami wojskowej myśli historycznej.

W dalszym ciągu mojej wypowiedzi chciałbym dorzucić parę uwag uzupełniających do referatów kpt. mgra Stanisława Góry, ppłka dypl. Stanisława Fereta oraz mjra dypl. Hieronima Lewandowskiego.

Jeśli chodzi o pierwszy z nich, to wydaje mi się, że przy zasadniczo słusznym i odkrywczym uwypukleniu wielkich osiągnięć polskiej sztuki wojennej w XVII w., referent popadł być może w zbyt apologetyczny stosunek do tego skądinąd bardzo ciekawego i słusznie w wielu wypadkach rehabilitowanego okresu dziejów Polski. Widząc jednak całą złożoność i bogactwo czasów polskiego baroku, nie należy zapominać, że był to okres, w którym wystąpiły już niemal wszystkie ujemne zjawiska, które miały zadecydować o naszym upadku w XVIII w. Mam tu na myśli wzrost wyzysku pańszczyźnianego, upadek miast, postępujące zubożenie kraju, osłabienie centralnej władzy państwowej oraz zmonopolizowanie zasadniczych ośrodków dyspozycji przez wielkie rody magnackie. A w dziedzinie świadomości społecznej panującej warstwy szlacheckiej - wyraźny regres

kulturalny oraz - operując pojęciami nowoczesnej socjologii- dominowanie postaw etnocentrycznych, czego wyrazem była nietolerancja wyznaniowa i specyficzna megalomania"narodu szlacheckiego".Wszystkie te zjawiska miały swoje głębokie implikacje w stosunkach narodowościowych wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, że wspomnę tylko o genezie wojen kozackich.W związku ze sprawą nietolerancji wyznaniowej chciałbym także zwrócić uwagę na stosunkowo mało znaną,wydaną podczas wojny, pracę Gotholda Rhodego[2/],która-niezależnie od swej tendencyjności - prezentuje bardzo bogaty materiał archiwalny dokumentujący tezę,iż już od połowy XVII w. Brandenburgia i następnie Prusy świadomie wyzyskiwały sprawę dyskryminacji mniejszości protestanckich w Polsce jako narzędzie zwolna krystalizujących się planów rozbiorowych.

Referat kpt.Góry zajmował się historią sztuki wojennej,a w tej dziedzinie polski wiek siedemnasty pochlubić się może rzeczywiście niezaprzeczalnymi osiągnięciami. Czyż jednak historię sztuki wojennej uprawiać można całkowicie w oderwaniu od szerszego kontekstu historycznego epoki? A zresztą,czyż pewne cechy organizacji i dowodzenia polskiej siły zbrojnej w XVII w., które wynikały właśnie ze struktury społecznej i politycznej Rzeczypospolitej , nie zaważyły np. na niepowodzeniach w pierwszej fazie wojny z Chmielnickim, na wydarzeniach pod Ujściem, wreszcie na szybkości,z jaką zalał Polskę "potop szwedzki"?W pełni doceniając intencje referenta, który rzetelnym wysiłkiem badawczym wydobył z dziejów XVII w. to, co w nich było wielkie i krzepiące dumę narodową pragnąłbym , aby te moje uwagi krytyczne zrozumiał on jako próbę koleżeńskiej pomocy w dążeniu do pogłębienia refleksji historycznej.

Przejdę obecnie do kwestii poruszonych w referacie ppłka Fereta,jak również w dyskusji nad referatem,a w szczególności w cennej wypowiedzi mjra Iwanowskiego.

Sądzę, iż w badaniach nad polskim przygotowaniem do wojny przed 1939 r. i nad genezą klęski wrześniowej zasadnicze znaczenie posiada kwestia przyjętej przez marszałka

Piłsudskiego oceny głównego zagrożenia, która to ocena zaważyła na kierunku prac sztabowych i przygotowań obronnych. Jak wiadomo, pogląd swój w tej sprawie przedstawił Piłsudski podczas konferencji w dniu 12.4.1934 r., w której uczestniczyli inspektorzy armii, szereg wyższych oficerów z GISZ i SG, wreszcie minister Beck i wiceminister Szembek z MSZ[3]. Po stwierdzeniu względnej stabilizacji stosunków Polski z ZSRR i Niemcami / pakty o nieagresji z 29.7.1932 r. i 26.1.1934 r. /, sformułował marszałek pytanie: "które z tych państw jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może?", polecając zebranym dostarczenie w tej kwestii w ciągu miesiąca umotywowanej odpowiedzi na piśmie. W oparciu o własną ocenę "internów" obu sąsiadów, sugerował jednakże niejako żądaną odpowiedź w tym sensie, iż większe i szybsze niebezpieczeństwo zagraża ze strony Związku Radzieckiego, gdyż jak stwierdził dalej - "wojsko, rozbudowa armii jest w Rosji osią całej pracy państwowej, w Niemczech jednym ze zjawisk i to nie na pierwszym miejscu w hitlerowskiej ideologii"[4]. Celem opracowania nadesłanych odpowiedzi i prowadzenia dalszych studiów nad problemem głównego zagrożenia utworzona została z początkiem czerwca przy GISZ specjalna komórka, zaszyfrowana kryptonimem "Laboratorium", której szefem został gen. Fabrycy z płk. Glabiszem jako szefem sztabu[5]. Zadaniem tej komórki miało być w szczególności - stosownie do instrukcji Piłsudskiego - badanie "internów", czyli sytuacji wewnętrznej Niemiec i ZSRR oraz wyciągnięcie z tej analizy wniosków dotyczących położenia wojskowo-politycznego Polski.

Z końcem listopada 1934 r. odbyła się ostatnia konferencja zbiorowa, poświęcona analizie problemu głównego zagrożenia - z udziałem ministra Becka, wiceministra Szembeka, wszystkich inspektorów armii, płka Glabisza oraz płków Strzeleckiego i Wendy jako protokolantów[6]. W przedstawionych referatach zarówno gen. Fabrycy, jak i płk Glabisz mieli sformułować wniosek, że wcześniej niebezpieczne będą Niemcy, a mianowicie niebezpieczeństwo z tej strony zaktualizować się może już w ciągu 5 - 10 lat. Zagajając dyskusję, marszałek

Piłsudski zaznaczył, że wprawdzie nie zgadza się z wnioskami referatów, to jednak dopuszcza je jako podstawę dyskusji, w której wypowiedzieć się powinni wszyscy obecni.Nie posiadamy całkowicie ścisłych i jednoznacznych danych o przebiegu dyskusji. Według relacji gen.Fabrycego[7], większość dyskutantów uznała Niemcy za wroga nr 1;natomiast płk Glabisz utrzymuje, że - poza generałami Burhardtem, Dreszerem i poniekąd Sosnkowskim - większość przychylić się miała do opinii Piłsudskiego o głównym zagrożeniu ze strony ZSRR. Szczególnie mocno popierać miał tę tezę minister Beck, powołując się na zapewnienia Hitlera co do jego pokojowych intencji wobec Polski, jak również argumentując trudnościami reżymu hitlerowskiego z opozycją prawicową[8].W podsumowaniu dyskusji Piłsudski autorytatywnie oświadczył, że jest jeszcze za wcześnie na takie wnioski, jakie wyciągnęli autorzy obu referatów i że wobec tego "Rosja jest i będzie jeszcze długo niebezpieczniejsza"[9]. Ta wypowiedź końcowa "czynnika miarodajnego" stała się akordem zamykającym obrady nad kwestią głównego zagrożenia , dyrektywą określającą ukierunkowanie prac sztabowych i wysiłku obronnego państwa.

W dalszym ciągu swej relacji gen. Glabisz pisze, że zaraz po zakończeniu konferencji w listopadzie 1934 r., marszałek Piłsudski powiedział do niego:"Musiałem was skrytykować, choć mieliście dużo racji . Przychylenie się do waszych wywodów na tak licznym zebraniu zostałoby przez panikarzy nawet przy odrzuceniu waszych wniosków końcowych źle zrozumiane. Ja nikomu prawie nie ufam , a cóż dopiero Niemcom. Muszę jednak grać,bo Zachód jest obecnie parszywieńki. Jeżeli niebawem nie przejrzy i nie stwardnieje, będzie trzeba się przestawić w pracach"[10]. Jeśli wierzyć mamy autentyczności tego zapisu z rozmowy w cztery oczy , sporządzonego po przeszło dwudziestu latach,to wydaje się że głównym motywem tak kategorycznego postawienia sprawy kierunku głównego zagrożenia były dla Piłsudskiego konsyderacje związane z jego polityką zagraniczną . Przy nieufności do mocarstw zachodnich i obawie przed poświęceniem przez nie Polski w ramach nowego

wydania"Paktu Czterech" oraz wobec głębokiej niechęci do angażowania się w system zbiorowego bezpieczeństwa z udziałem Związku Radzieckiego , jedynym wyjściem pozostawała próba przedłużania okresu względnego bezpieczeństwa Polski poprzez grę z Hitlerem[11]. Grę pomyślaną przez Piłsudskiego na tyle długofalowo, że był on skłonny podporządkować jej kwestię tak zasadniczej wagi dla obronności państwa , jak ocenę głównego zagrożenia,której nie uzależnia się przecież od przejściowych koniunktur polityki zagranicznej.

Z przytoczonego ustępu relacji Glabisza zdaje się wynikać , że Piłsudski był wewnętrznie świadom ryzyka i prowizoryczności takiego postawienia problemu . Obstając na razie z uporem przy upatrywaniu głównego zagrożenia w Związku Radzieckim i podtrzymując dlatego stawkę na zbliżenie z Niemcami, dopuszczał prawdopodobnie możliwość zmiany całego rozumowania w miarę ewolucji sytuacji międzynarodowej i wojskowo-politycznej w Europie. Czy,gdyby żył dłużej, starczyłoby mu przenikliwości i elastyczności myślowej,aby dostrzec i wyciągnąć na czas wnioski z tego, czego - wbrew opinii doradców z GISZ - nie dostrzegał lub wzbraniał się dostrzec w listopadzie 1934 r.? Pytanie to wydaje się bezprzedmiotowe z punktu widzenia historyka. Pozostaje natomiast faktem historycznym , iż usztywniona celowo przez wzgląd na politykę zagraniczną konkluzja co do oceny głównego zagrożenia, którą stojący nad grobem marszałek przekazał uczestnikom konferencji z listopada 1934 r.,stała się dla nich-po 12 maja 1935 r. - niejako testamentem jego myśli wojskowo-politycznej. A wiemy dobrze, jak wielką rolę spełniało powoływanie się na autorytet wypowiedzi zmarłego marszałka w Polsce rządzonej przez jego następców. Stąd też ocena z 1934 r.zaważyła w decydujący sposób na kierunku głównego wysiłku w planowaniu operacyjnym i inwestycjach obronnych Polski - tym bardziej, że chodziło tu o prace długofalowe,trudne do przestawienia. Jak wiadomo, takie przestawienie głównego wysiłku z kierunku wschodniego na zachodni nastąpiło dopiero na przełomie lat 1938/1939, a więc na kilka miesięcy przed atakiem hitlerowskim na Polskę.

Dla Piłsudskiego sprawa głównego zagrożenia była przede wszystkim funkcją oceny t.zw.internów ZSRR i Niemiec oraz

ich stosunku do Polski w związku z rozwojem sytuacji wewnętrznej w obu tych państwach . Jeśli chodzi o ZSRR, to niezależnie od klasowego uwarunkowania ówczesnych stosunków polsko - radzieckich - na ocenę Piłsudskiego wpływało także szereg czynników subiektywnych , zdeterminowanych jego formacją środowiskową i psychiczną oraz przebytą drogą życiową. Problem ten wymaga odrębnej analizy, która wykroczyłaby poza ramy wypowiedzi dyskusyjnej . Wydaje się jednak, iż w latach 1933-1934 Piłsudski dawno porzucił już plany wojny zaczepnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu,które zaprzątały go w okresie po zawarciu Traktatu Ryskiego.Wprawdzie jego stosunek do wschodniego sąsiada określała nadal tradycyjna niechęć i nieufność , to jednak dominującymi motywami obecnej polityki były dążenia do zabezpieczenia status quo na wschodzie oraz obawa wypływająca z wyczucia słabości podstaw, na których opierał się terytorialny i społeczny kształt państwa polskiego . Obawa ta oraz emocjonalne i subiektywne przesłanki utrudniające właściwą ocenę sytuacji wewnętrznej w ZSRR - były głównym źródłem upartego,niemal obsesyjnego przekonania o niebezpieczeństwie grożącym z tej strony Polsce.

Ale ocena ZSRR była jedną stroną rozumowania,którego drugim członem był pogląd na sytuację wewnętrzną w Niemczech i jej wpływ na układ stosunków polsko - niemieckich . Otóż chciałbym omówić niezmiernie ciekawy dokument z połowy 1933 roku,który pozwala lepiej zrozumieć kształtowanie się tego poglądu u Piłsudskiego w pierwszym okresie po objęciu przez Hitlera władzy w Niemczech,a także genezę oceny głównego zagrożenia z 1934 r.Dokumentem tym jest fragment dziennika Alfreda Wysockiego , zawierający notatkę z rozmowy z Piłsudskim w Pikieliszkach w dniu 21 lipca 1933 r.[12]. Odpis tego fragmentu został mi udostępniony przez doc. dra Mariana Wojciechowskiego, któremu składam za to raz jeszcze serdeczne podziękowanie.

Poseł Wysocki przekazał właśnie Józefowi Lipskiemu placówkę berlińską i udać się miał na stanowisko ambasadora w Rzymie. W międzyczasie pojechał z ministrem Beckiem do Pikieliszek, aby złożyć bawiącemu tam marszałkowi rodzaj "rapport final" z pobytu swego w Berlinie oraz odebrać instrukcje

na nowy etap pracy dyplomatycznej . Zaraz na początku rozmowy padło z ust Piłsudskiego pytanie: "Co sądzi Pan o sytuacji w Niemczech, czy Hitler utrzyma się tam jeszcze długo?". Wysocki odpowiedział twierdząco,podkreślając,że Hitler zna jakieś czarodziejskie wprost sposoby przemawiania do duszy narodu niemieckiego , co pozwoliło mu w niespełna pół roku uzyskać nieosiągalne dotąd dla nikogo rezultaty w dziedzinie konsolidacji wewnętrznej Rzeszy . Wypowiedział także pogląd, że wprawdzie armia przeciwna była oddaniu władzy Hitlerowi , to jednak lojalnie przyjęła decyzję Hindenburga, a na podłożu wspólnego dążenia do odbudowy potęgi militarnej Niemiec ustalą się z pewnością między nią a NSDAP punkty styczne, które obie strony będą chciały wyzyskać.

" Tak Pan sądzi - przerwał te wywody Piłsudski - a mnie się wydaje, że nie...", po czym zaczął mówić o tym, co sam sądzi o Hitlerze i dalszym rozwoju sytuacji w Niemczech. Istota tego poglądu sprowadzała się do przekonania,że Hitler jest rewolucjonistą o mentalności nihilistycznej,który swoim przewrotem narodowosocjalistycznym rozłoży Niemcy wewnętrznie. Nie do pomyślenia jest również jego dłuższa współpraca z Reichswehrą, która prędzej czy później zakończyć się musi starciem między armią a NSDAP. W związku z tym Niemcy zajęte będą przez czas dłuższy sprawami wewnętrznymi i dzięki temu nie będą mogły stanowić w najbliższej przyszłości poważniejszego zagrożenia dla Polski . Dlatego Hitler lepszy jest z polskiego punktu widzenia od dotychczasowych rządów niemieckich. Marszałek napomknął również o grożącym w jego przekonaniu Niemcom hitlerowskim bankructwie skarbowym.

Przechodząc następnie od tych przewidywań do realiów polityki zagranicznej i kończąc tę część rozmowy, która dotyczyła problemu niemieckiego , Piłsudski powiedział Wysockiemu: "Brałeś Pan w swoich przewidywaniach, które się sprawdziły, ustalenie się regime u hitlerowskiego i sądzisz Pan, że regime ów nie stanowi pogorszenia się stosunków z Polską, może nawet ich polepszenie . Jestem tego samego zdania i broniłem tej koncepcji.... W każdym razie cieszę się, że Hitler

usunął od współdziałania politycznego tych,których my uważamy za największych naszych wrogów. To wpłynie bezwarunkowo na zmniejszenie napięcia i złagodzi istniejące tarcia. Zadowolenie moje osobiste... jest tylko w pewnym stopniu zmniejszone tym, że nie wiadomo jeszcze , czy w tym zamierzonym przez Hitlera polepszeniu stosunków z Polską nie przeszkodzą mu - junkrzy i nacjonaliści!".

Jest rzeczą uderzającą , iż w swoich przewidywaniach Piłsudski wyczuł w jakiś sposób intuicyjnie psychopatologiczną stronę fenomenu Hitlera i narodowego socjalizmu . Wyczucie to zbieżne było w pewnej mierze z opinią,którą na ten temat wyrobił sobie w tym samym czasie i nieco później Herman Rauschning[13]. Hitler był rzeczywiście w głębi swej osobowości nihilistą , który w ostatecznym rachunku rozłożył Niemcy, przyczyniając się do tworzenia się "państwa zorganizowanego chaosu" oraz stawiając III Rzeszy cele, którym własnymi siłami nie mogła sprostać przeciwko całemu światu. Ale w przewidywaniach Piłsudskiego istotniejsze są pomyłki i błędy. Nie dostrzegał on np., że tzw."rewolucjonizm" Hitlera skierowany jest przede wszystkim nie na sprawy wewnętrzne, lecz na zewnątrz - na podboje, zdobycie "przestrzeni życiowej " na wschodzie i tworzenie "nowego ładu" w Europie . Nie doceniał tego geniuszu taktycznego "führera", który pozwolił mu zmanipulować tendencje , reprezentowane w Niemczech przez wspomnianych junkrów i nacjonalistów, dla ugruntowania władzy totalnej i zbudowania potęgi militarnej Rzeszy.Nie przewidział także wielkiego oportunizmu Hitlera, który celem dogadania się z prawicą i Reichswehrą potrafił pozbyć się bagażu rewolucyjnej i pseudolewicowej strony programu NSDAP, czego wyrazem stały się wydarzenia"nocy długich noży" z dnia 30.6.1934 r.

Błędy w ocenie Hitlera i narodowego socjalizmu popełniali zresztą prawie wszyscy politycy burżuazyjni w Europie. Mam tu w szczególności na myśli błąd t.zw. monachijczyków, popełniony pięć lat później , kiedy problem hitleryzmu był już bardziej dojrzały . Błąd ten polegał,przeciwnie niż u

Piłsudskiego , raczej na przecenianiu sił i możliwości III Rzeczy. W rozumowaniu zwolenników"polityki uspokojenia"tkwiła przy tym swoista logika- zdawali oni sobie sprawę z tego, że taka Europa,jaką reprezentują,nie przeżyje II wojny światowej. Ostrze tego rozumowania było przede wszystkim antykomunistyczne, ale także antyamerykańskie, bowiem jego założeniem było trafne przewidywanie, że konflikt między Francją i Anglią a Niemcami zakończy się zwycięstwem t.zw. mocarstw peryferyjnych, t.zn. Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych . Istota błędu sprowadzała się do przekonania , że jako racjonalny mąż stanu powinien to rozumieć również Hitler, a więc na tej wspólnej platformie możliwy jest kompromis za cenę ustępstw Zachodu, głównie kosztem krajów Europy środkowo-wschodniej i ewentualnie Związku Radzieckiego. Rzecz znamienna, iż ten mit Hitlera jako racjonalnego męża stanu pokutuje nadal w części historiografii zachodnioeuropejskiej, że wspomnę pogląd A.J.P. Taylora z jego książki o genezie II wojny światowej[14].

Jeśli w związku ze sprawą poglądu Piłsudskiego na hitleryzm wspomniałem również , niejako porównawczo , o błędach monachijczyków z 1938 r., to przede wszystkim dla ilustracji pewnej myśli z zakresu głębszej refleksji historycznej . Chodzi mi tu o stwierdzenie, że istnieje prawidłowość, zgodnie z którą przedstawiciele zagrożonych przez proces historyczny układów społeczno-politycznych skłonni są preferować w swoim rozumowaniu, na zasadzie swoistego wishful thinking, takie przesłanki, które są przydatne dla sformułowania koncepcji zmierzającej do odwrócenia lub co najmniej opóźnienia grożącego niebezpieczeństwa. Taką koncepcją była dla Piłsudskiego, jak się zdaje, jego gra z Hitlerem,a przesłankami do niej - to, co nazywał oceną "internów" Niemiec hitlerowskich . Dlatego zapewne tak trudno mu było zmienić pogląd w sprawie głównego zagrożenia, choć w ciągu 1934 r.szereg wydarzeń skłaniać go już musiało do rewizji uprzednich przewidywań co do rozwoju sytuacji wewnętrznej w Niemczech.

To,co tu powiedziałem,nie wyczerpuje oczywiście niezmiernie bogatej problematyki dotyczącej kwestii oceny głównego zagrożenia oraz jej związków z polityką zagraniczną Piłsudskiego, a następnie Becka. Chciałem tylko zwrócić uwagę na parę momentów , moim zdaniem bardzo istotnych , które powinny być uwzględnione w dalszych badaniach nad tym problemem.

W trzeciej części mojej wypowiedzi poruszę jeszcze dwa zagadnienia , które wiążą się z tym , co mjr Lewandowski mówił w swoim referacie o problematyce OTK w przygotowaniach wojennych Polski przedwrześniowej. Zagadnienia te zasygnalizuję w oparciu o własny warsztat - zajmuję się badaniami nad problemem mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1937 - 1939. Pierwsze z nich - to sprawa roli wojska w ówczesnej polityce wobec problemu niemieckiego,przede wszystkim na odcinku mniejszościowym . Rola ta była pochodną rosnącego od roku 1936 wpływu czynników wojskowych w państwie, a wiązała się przy tym z rozbudową systemu " bezpieczeństwa wojennego " na ziemiach zachodnich. Od strony instytucjonalnej polityką narodowościową w aspekcie bezpieczeństwa wojskowego i wojskowo -cywilnego zajmowały się centralnie odpowiednie komórki w departamencie dowodzenia ogólnego oraz referat narodowościowy w gabinecie ministra spraw wojskowych. Faktycznie sprawy te skupiał w swoim ręku I wiceminister, gen. bryg. Janusz Głuchowski, który był rzecznikiem ostrego kursu polonizacyjnego wobec wszystkich mniejszości zamieszkujących państwo polskie. Sporo do powiedzenia w tej dziedzinie miał również Oddział II Sztabu Głównego , zwłaszcza z punktu widzenia akcji kontrwywiadowczej i penetrowania powiązań mniejszości niemieckiej z władzami III Rzeszy . W terenie sprawami narodowościowymi zajmowały się przede wszystkim samodzielne referaty bezpieczeństwa wojennego przy dowództwach O.K., które swą działalność w zakresie wywiadu wewnętrznego i inspiracji politycznej opierały - niezależnie od drogi służbowej - także na ścisłej współpracy z PW i WF , ze związkami oficerów i podoficerów rezerwy oraz z szerokim wachlarzem prorządowych

organizacji społecznych i paramilitarnych . Znaczny wpływ na stronę wykonawczą polityki narodowościowej miały również indywidualność oraz poglądy dowódców O.K., a nawet poszczególnych garnizonów.

Rozpatrując politykę wojska wobec mniejszości niemieckiej na ziemiach zachodnich w latach 1937-1939, należy sobie uświadomić całą złożoność tego problemu . Z jednej bowiem strony polityka ta stanowiła wypadkową wzrostu tendencji nacjonalistycznych w obozie rządzącym i zaostrzenia w związku z tym kursu wobec wszystkich mniejszości narodowych w Polsce[15]; z drugiej jednak strony w znacznie większej mierze wynikała ona z trafnej oceny rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec i z uświadomienia sobie związanej z tym szkodliwości zorganizowanego żywiołu niemieckiego z punktu widzenia obronności państwa . Nie ulegało już w owym okresie wątpliwości, że organizacja niemieckiego obozu hitlerowskiego, który zmonopolizował w swoim ręku prawie wszystkie dziedziny życia społecznego niemczyzny w Polsce, stanowią ekspozyturę polityczną III Rzeszy, a ta z kolei nie omieszka użyć tego atutu jako narzędzia w ewentualnej rozgrywce z Polską. Było przy tym rzeczą oczywistą, iż już teraz organizacje niemieckie są intensywnie wyzyskiwane dla celów wywiadu na rzecz Niemiec, a prowadzi się także w kraju i za granicą szkolenie członków mniejszości do akcji dywersyjno-sabotażowej. Władze wojskowe, biorąc pod uwagę bezpieczeństwo wojenne na kresach zachodnich , z niechęcią tolerowały ten stan rzeczy i były mało skłonne przychylać się do stanowiska MSZ, które - w obawie przed narażeniem swojej pracy wśród mniejszości polskiej w Niemczech i przez wzgląd na całokształt stosunków polsko-niemieckich - wywierało stały nacisk na inne resorty, aby nie stosowały one ostrzejszych represji i posunięć ograniczających w stosunku do mniejszości niemieckiej. Wojsko było niewątpliwie najmniej zależne od tych konsyderacji z zakresu polityki zagranicznej, a jego dezyderaty motywowane względami obronnymi musiały być brane pod uwagę w polityce mniejszościowej władz administracji cywilnej, że

wspomnę tylko aspekty narodowościowe wykonywania reformy rolnej czy postanowień o pasie granicznym . Dalszą formą oddziaływania czynników wojskowych na politykę w kwestii niemieckiej było mobilizowanie czujności społeczeństwa ziem zachodnich wobec zewnętrznego i wewnętrznego niebezpieczeństwa hitlerowskiego oraz inicjowanie akcji społecznych zmierzających do umacniania polskości i ograniczania żywiołu niemieckiego. W tym zakresie szczególnie bliską współpracę nawiązało wojsko z Polskim Związkiem Zachodnim , Związkiem Powstańców Śląskich i szeregiem innych organizacji zrzeszonych w Federacji Związków Obrońców Ojczyzny.

Jednym z motywów polityki antyniemieckiej wojska było dążenie do skonsolidowania społeczeństwa wokół armii i jej wodza naczelnego, który był jednocześnie sztandarową postacią obozu rządzącego. Dążenie to było przy tym podyktowane zarówno rzeczywistym względem na obronność kraju, jak również - może w nie mniejszej mierze - intencją izolowania opozycji i skanalizowania niezadowolenia szerokich mas poprzez rzucenie nacjonalistycznych haseł antyniemieckich. Hasła te były szczególnie skutecznym narzędziem walki obozu sanacyjnego z endecją o wpływy wśród społeczeństwa ziem zachodnich, gdzie akcja wyborcza OZN przed wyborami do Sejmu i Senatu w listopadzie 1938 r., a następnie w okresie wyborów samorządowych zimą i wiosną 1939 r., toczyła się w dużej mierze pod znakiem licytacji na antyniemieckość . Zresztą w odniesieniu do wiosny 1939 r.trudno jest rozstrzygnąć z całą stanowczością, gdzie kończyła się gra polityczna i manipulowanie nastrojami antyniemieckimi w walce o utrzymanie i umocnienie władzy, a gdzie zaczynała rzeczywista konsolidacja patriotyczna narodu w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa hitlerowskiego.

Wszystko , co powiedziałem o polityce wojska wobec kwestii niemieckiej na ziemiach zachodnich, dotyczy w szczególny sposób krótkiego, ale niezmiernie ważnego okresu od października 1938 r. do marca 1939 r. Jak wiadomo, w okresie tym rząd polski znalazł się w obliczu nacisku, który - w intencjach Hitlera - zmierzał do zwasalizowania Polski i uczy-

nienia z niej bariery przeciwko Związkowi Radzieckiemu na czas rozprawy Niemiec z Zachodem . Żądania dyplomacji hitlerowskiej w sprawie Gdańska, autostrady przez Pomorze oraz przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego stanowić miały pierwszy krok na drodze jej podporządkowania III Rzeszy, a także rodzaj sprawdzianu stopnia ustępliwości ze strony polskiej.W dążeniu do zwasalizowania państwa polskiego Hitler był nawet skłonny zagwarantować czasowo jego granicę zachodnią oraz nie naciskał jeszcze na razie zbyt silnie w sprawach mniejszościowych, ograniczając się do dezyderatu powołania mieszanej komisji polsko-niemieckiej, która miałaby rozpatrywać skargi mniejszości niemieckiej i likwidować zadrażnienia na tym odcinku z punktu widzenia nadrzędnego interesu stosunków między obu państwami. Stosunkowo łagodne na razie formy hitlerowskiego nacisku podtrzymywały w kierowniczych czynnikach polskiej polityki zagranicznej złudną nadzieję,iż za cenę częściowych ustępstw uda się jeszcze zachować i niezależność Polski,i dotychczasowy model stosunków z Niemcami . Jednym z takich ustępstw była zgoda rządu polskiego na powołanie wspomnianej komisji mniejszościowej, która zebrała się rzeczywiście w Berlinie na przełomie lutego i marca 1939 r.

Ale jednocześnie z prowadzonymi na najwyższym szczeblu i w najściślejszej tajemnicy rozmowami polsko-niemieckimi, cały aparat państwa hitlerowskiego i jego ekspozytur mniejszościowych w państwie polskim orientował się już na rozprawę z Polską.W szczególności kierownicze ośrodki mniejszości niemieckiej oraz powiązane z nimi konserwatywno-nacjonalistyczne koła w Rzeszy odgrywały w tym okresie - jak na to wskazuje studium akt "Deutsche Stiftung" - rolę grupy nacisku, która usiłowała storpedować projekt "Globallösung" stosunków polsko - niemieckich, nie chcąc dopuścić do choćby czasowego i związanego z wasalizacją Polski uznania jej granicy zachodniej. Również czynniki NSDAP , nie orientując się dokładnie co do istoty planów Hitlera , parły do zaostrzenia kursu wobec Polski w przekonaniu, że na nią przychodzi teraz kolej po Austrii i Czechosłowacji. Wszystko to oddziaływało

na postawę i nastroje szerokich kręgów mniejszości niemieckiej w Polsce . Po wydarzeniach "Anschlussu" i aneksji Sudetów, wśród Niemców na polskich ziemiach zachodnich ogromnie wzmogła się ilość antypolskich wystąpień, dających wyraz silnemu napięciu wrogości do państwa polskiego i nadziei na rychłe "wyzwolenie" przez III Rzeszę. Wystąpienia te pociągały za sobą ostre reakcje społeczeństwa polskiego, coraz bardziej zaniepokojonego sytuacją oraz nie mogącego zrozumieć tolerancji władz państwowych wobec dynamicznej i wrogiej w stosunku do państwa działalności organizacji niemieckiego obozu hitlerowskiego.

Czynniki wojskowe, zdając sobie sprawę z tego, iż wobec rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec nie można dopuścić do takiej rozbieżności między polityką władz a nastrojami społeczeństwa, które - z punktu widzenia psychologicznego przygotowania do wojny - należy raczej mobilizować przeciwko Niemcom , zaostrzają swój kurs antyniemiecki . Dużą rolę odgrywał tu również merytoryczny wzgląd na bezpieczeństwo wojenne, zagrożone na obszarze ewentualnych operacji wojskowych przez aktywność żywiołu niemieckiego. Studium akt Samodzielnych Referatów Bezpieczeństwa Wojennego przy DOK VII w Poznaniu i DOK VIII w Toruniu, które znajdują się w Centralnym Archiwum MSW, daje pogląd na środki zastosowane celem stopniowego ograniczania tego żywiołu i jego działalności w Poznańskiem i na Pomorzu oraz ujęcia antyniemieckich nastrojów tamtejszego społeczeństwa w ramy służące pracy nad przygotowaniami obronnymi . Dotyczy to również okresu od kwietnia 1939 r. , kiedy niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Niemiec stało się już jednoznaczne, a odpadło wiele względów nakazujących dotąd oględnie traktować problem mniejszości niemieckiej.

Kończąc omawianie roli wojska w stosunkach polsko-niemieckich, zwłaszcza mniejszościowych, w okresie poprzedzającym wybuch wojny 1939 r., chciałbym sformułować pewien ogólniejszy wniosek . Otóż wydaje się , że polityka czynników wojskowych w tej kwestii , w powiązaniu z szerszym zjawiskiem

zaostrzania się antagonizmu narodowościowego na ziemiach zachodnich , stała się jednym z czynników, które stworzyły sytuację uniemożliwiającą jakiekolwiek ustępstwo kierowników polskiej polityki zagranicznej wobec żądań Hitlera. Mobilizując opinię społeczeństwa wokół hasła obrony granicy zachodniej Polski i jej praw w Gdańsku, polityka ta przyczyniła się również do powstania tej siły oporu, z którą naród polski jako pierwszy w Europie stawił czoło agresji hitlerowskiej.

Drugie zagadnienie, które chciałbym poruszyć w związku z referatem mjra Lewandowskiego , a o którym wspomniał również w paru słowach red. dr Sulewski-to jest sprawa obrony terytorium Śląska przeciwko niemieckiej akcji dywersyjnej w 1939 r. Jak wiadomo, wytyczne do "Fall Weiss" przewidywały uchwycenie przemysłu górnośląskiego w stanie zdolnym do natychmiastowej , dalszej eksploatacji. Ponieważ jednak szczegółowy plan operacyjny 10 i 14 armii niemieckiej zakładał obejście , a nie atak czołowy na górnośląski obszar warowny, zadanie udaremnienia zniszczeń obiektów przemysłowych przez wycofujących się Polaków miało być wykonane w ramach szeroko zakrojonej akcji dywersyjnej , której przygotowaniem zajęła się "Abwehrstelle VIII" we Wrocławiu w porozumieniu z czynnikami NSDAP na Śląsku Niemieckim. Akcję tę zamierzano przeprowadzić zarówno od wewnątrz , jak i z zewnątrz terytorium polskiego . Od wewnątrz przy użyciu konspiracyjnych grup szturmowych utworzonych w oparciu o kadrę "Jungdeutsche Partei in Polen", które na obszarze górnośląskiego okręgu przemysłowego liczyły około 1000 , a w Bielsku i okolicach 300 członków. Od zewnątrz siłami formacji "Freikorps Ebbinghaus", utworzonego ze zbiegłych do Rzeszy Niemców-obywateli polskich z województwa śląskiego. W skład tej formacji wchodziło około 5000-6000 bojowców, którzy mieli walczyć w ubraniach cywilnych jedynie z opaską ze swastyką na ręku. W ostatnich tygodniach przed atakiem na Polskę oddziały "Freikorps Ebbinghaus" zostały również użyte do prowokowania zajść na pograniczu śląskim, które w niemieckiej akcji dyplomatycznej i propagandowej przypisywano następnie Polakom[16].

Ze względu na specyfikę społeczno-narodowościową Górnego Śląska, szczupłość sił Straży Granicznej nie wystarczających do strzeżenia całego pogranicza śląskiego, oraz przewidywania co do nasilenia niemieckiej akcji dywersyjnej na tym terenie , władze polskie w znacznie większym stopniu niż na innych obszarach kraju zaczęły rozbudowywać w województwie śląskim obronę terytorialną , opierając ją w pierwszym rzędzie na patriotycznym elemencie zrzeszonym w Związku Powstańców Śląskich i innych organizacjach paramilitarnych. Już od marca 1939 r. ochotnicze grupy członków ZPŚL wspomagały policję w patrolowaniu miast i osiedli , zwłaszcza w dniach, kiedy zarządzano wzmożoną czujność. W drugiej połowie lipca, z chwilą pojawienia się po drugiej stronie granicy uzbrojonych oddziałów "Freikorps Ebbinghaus", dowództwo 23 DP zawarło z zarządem głównym ZPŚL umowę,na podstawie której wojsko miało dopomóc w sformowaniu oraz uzbroić w karabiny z zapasów mob. 22 baony terytorialne t.zw. Powstańczej Obrony Narodowej po 600 ludzi każdy . Baony te zostały sformowane na zasadzie służby ochotniczej typu milicyjnego,z członków ZPŚL i innych związków paramilitarnych , którzy mieli kategorię wojskową C i D, a także z przedpoborowych-członków t.zw. kół młodzieży powstańczej i Związku Harcerstwa Polskiego . Dowództwo ogólne objął Komendant Główny ZPŚL, Emanuel Tomanek, a na czele poszczególnych baonów i kompanii stanęli zasłużeni dowódcy z okresu powstań śląskich. Powstańcza obrona Narodowa- nie należy jej mylić z regularną Śląską Obroną Narodową, z której utworzono z chwilą mobilizacji 55 DP rez. i 202 pp rez. dla 21 DPG - została uznana jako formacja pomocnicza wojska polskiego do zadań specjalnych. Dopiero z chwilą rozpoczęcia działań wojennych miała ona wejść w skład jednostek operacyjnych.

Nie jest moim zamiarem szczegółowe omawianie krótkich, lecz pełnych chwały działań bojowych Powstańczej Obrony Narodowej w walkach z "Freikorpsem", a następnie z wkraczającymi na polski Śląsk oddziałami Wehrmachtu[17]. Z punktu widzenia problematyki OTK zasadnicze znaczenie posiada jednak

odpowiedź na pytanie , w jakim stopniu udział tej formacji w obronie Śląska przyczynił się do zwalczania niemieckiej akcji dywersyjnej.

Otóż stwierdzić należy, iż udział ten był bardzo istotny, jeśli nie decydujący. W dniach 14-16 sierpnia policja śląska przeprowadziła akcję prewencyjną, która polegała na masowych rewizjach i aresztowaniach wśród członków JDP i częściowo także innych organizacji niemieckich, podejrzanych o udział w przygotowaniach do dywersji.Pomoc udzielona policji przez zorganizowane grupy powstańcze zadecydowała w dużej mierze o powodzeniu tej akcji, która doprowadziła do wykrycia poszczególnych fragmentów sieci dywersyjnej, spowodowała ucieczkę do Niemiec znacznej części jej członków, a tym samym w poważnej mierze pokrzyżowała plany organizatorów dywersji. Niedobitki niemieckich grup dywersyjnych zostały jeszcze dodatkowo sparaliżowane przez to, iż - wskutek wzmożonej ochrony granicy przez Straż Graniczną wzmocnioną licznymi kompaniami Powstańczej Obrony Narodowej - udaremnione zostały przeznaczone dla nich przerzuty broni z Niemiec. W tej sytuacji podziemie hitlerowskie na Górnym Śląsku, osłabione polską akcją prewencyjną, pozbawione dostatecznej ilości broni i skrępowane silnym nasyceniem terenu przez Powstańczą Obronę Narodową, nie odważyło się w większości wypadków na czynne wystąpienie aż do wkroczenia armii niemieckiej.

Nie powiodła się również w zasadzie akcja dywersyjna podjęta z terytorium Rzeszy siłami "Freikorps Ebbinghaus". Oddziały "Freikorpsu" , które w nocy z 31.VIII.na 1.IX.prześliznęły się przez pas fortyfikacji śląskich i przystąpiły do obsadzania kopalń , hut i innych ważniejszych obiektów przemysłowych w pobliżu granicy, napotkały bardzo silną kontrakcję ze strony polskiej . W ciągu dnia 1 września prawie wszystkie oddziały "Freikorpsu" zostały bądź odrzucone z powrotem za granicę, bądź otoczone i zniszczone po zaciekłej walce . Główny udział w walce z dywersantami przypadł baonom powstańczym;tylko w dwóch wypadkach - w Hucie Huberta i w Michałkowicach użyto na parę godzin odwodów Grupy Operacyjnej

"Śląsk". Niemcy ponieśli przy tym bardzo poważne straty, które wyniosły około 500 zabitych i wziętych do niewoli bojowców "Freikorpsu". Doliczając do tego rannych, którzy zostali wycofani z powrotem na teren Niemiec, należy szacować całość tych strat na około 1000 ludzi, czyli w przybliżeniu 20 % stanu "Freikorps Ebbinghaus".

W dniu 2 września 1939 r. strona polska całkowicie panowała nad sytuacją na obszarze prawie całego górnośląskiego obszaru warownego. Odwrót Grupy Operacyjnej "Śląsk", który rozpoczął się w nocy z 2 na 3.IX., był spowodowany całokształtem sytuacji armii "Kraków". Doświadczenie Śląska z 1939 r. wskazuje na dużą skuteczność w walce z dywersją obeznanych z terenem i używionych duchem patriotycznym, choćby nawet słabo uzbrojonych, oddziałów obrony terytorialnej.

x x x

W wypowiedzi mojej ograniczyłem się do tej części problematyki naszych obrad, która dotyczy okresu międzywojennego. Wydaje mi się, że wielkie zainteresowanie dla zagadnień związanych z genezą klęski 1939 r. i dla dziejów samej kampanii wrześniowej, które przeważało dotąd w naszym społeczeństwie nad zainteresowaniem dla innych zagadnień najnowszej historii polskiej wojskowości, wynikało przede wszystkim z tego, iż wojna polsko-niemiecka 1939 r. była to ostatnia zupełnie własna polska kampania. Własna, ale przegrana. Wprawdzie w latach 1944-1945 Ludowe Wojsko Polskie walczyło jako część wielkiej armii koalicyjnej, u boku radzieckiego sojusznika, ale była to kampania uwieńczona zwycięstwem i po raz pierwszy w dziejach żołnierz polski stanął w Berlinie. Sądzę, iż jest rzeczą bardzo słuszną, że obecnie coraz bardziej kierujemy zainteresowanie historyków wojskowości w stronę badań nad udziałem Ludowego Wojska Polskiego w ostatniej fazie zwycięskiej wojny z Niemcami. Jeśli chodzi o popularyzowanie tych spraw w zespole wyobrażeń historycznych współczesnego społeczeństwa polskiego, to duże zasługi ma tu

znakomite pisarstwo płka Zbigniewa Załuskiego. To,co tu słyszałem, przede wszystkim dzisiaj, wskazuje, jak poważny jest wkład badawczy Akademii Sztabu Generalnego w naukowe opracowanie udziału wojska polskiego w zwycięstwie nad Niemcami.

## Przypisy do wypowiedzi

1/ Patrz np. B.Celowsky, Das Münchener Abkommen 1938, Stutgart 1958, czy zwłaszcza E.M.Robertson, Hitler's Pre-War Policy and Military Plans 1933-1939, London 1963.

2/ G. Rhode , Brandenburg-Preussen und die Protestanten in Polen 1940-1740. Ein Jahrhundert preussischer Schutzpolitik für eine unterdrückte Minderheit, Leipzig 1941.

3/ Diariusz i Teki Jana Szembeka/1933-1945/,tom I,opr.T.Komarnicki, Londyn 1964,nr 62,s.153-154 - Notatka /pisana ręką min. Szembeka/ z konferencji u marszałka Piłsudskiego w dniu 12.4.1934 r.

4/ Tamże, s. 154.

5/ Patrz K.Fabrycy, Komórka specjalna, "Niepodległość"/Londyn/, T.V., s. 217-220 oraz K.Glabisz,Laboratorium,"Niepodległość", /Londyn/, T.VI., s. 220-227.

6/ K. Glabisz, op. cit., s. 224.

7/ K. Fabrycy, op. cit., s. 218-219.

8/ K. Glabisz, op. cit. s.224, a także Diariusz i Teki Jana Szembeka, T.I., op. cit., s. 155.

9/ K. Glabisz, op. cit., s. 224.

10/ Tamże, s. 225.

11/ Co do oceny genezy polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji z 26.1.1934 r. porówn. K. Lapter, Pakt Piłsudski - Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku, Warszawa 1962; T. Kuźmiński, Polska, Francja, Niemcy 1933-1935. Z dziejów sojuszu polsko-francuskiego, Warszawa 1963; a przede wszystkim M. Wojciechowski,Stosunki polsko niemieckie-1933 -

1938, Poznań 1965.

12/ Maszynopis dziennika Afreda Wysockiego jest zdeponowany w Ossolineum we Wrocławiu.

13/ H. Rauschning, Rewolucja nihilizmu, Warszawa 1939.

14. A.J.P. Taylor, Die Ursprünge des Zweiten Weltkrieges. Gütersloh 1962.

15/ Patrz J. Lewandowski, Materiały Ministerstwa Spraw Wojskowych o polityce narodowościowej wojska w latach trzydziestych, Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego. Seria Historyczna, nr 8/29/ Warszawa 1963.

16/ Jeśli chodzi o szczegóły niemieckich przygotowań do dywersji, patrz R.W.Staniewicz, Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w okresie przygotowań do hitlerowskiej adresji na Polskę /15.3.-10.8.1939 r./, " Przegląd Zachodni" nr 4/1964;a także A. Szefer, Nieznane dokumenty o działalności Freikorpsu w rejonie bielskim w przededniu drugiej wojny światowej/maj-wrzesień 1939 r./ , "Zaranie Śląskie" nr 2/1965.

17. Szczegółowy opis tych działań daje P. Dubiel, Wrzesień 1939 na Śląsku, Katowice 1960.

Płk dypl. mgr Tadeusz RAWSKI

Rozpatrując problemy historii wojskowości polskiej ostatnich dwustu lat nie sposób ominąć tak istotny czynnik jak gospodarczy. Od drugiej połowy XVII w., niemal po dzień dzisiejszy, nasz kraj - w porównaniu do obszarów sąsiednich- był słabiej rozwinięty pod względem gospodarczym. W drugiej połowie XVIII w. wydajność z 1 ha w Polsce była kilkanaście razy mniejsza niż na Zachodzie. Nie było przemysłu. Stan ten tylko częściowo zmienił się w XIX wieku. Mimo braku własnej państwowości miał miejsce wówczas pewien postęp. Zmniejszył się dystans dzielący nas od bardziej rozwiniętych krajów, równocześnie jednak ziemie polskie stały się częściami trzech systemów zaborczych. Okres Polski międzywojennej przyniósł trudne scalenie różnorodnych części składowych, stworzył nowy organizm gospodarczy i tradycję nowoczesnej państwowości polskiej. Nadal jednak byliśmy daleko do średniej europejs - kiej. Nie wchodzi w zakres naszych rozważań szukanie odpo - wiedzi na pytanie, kiedy zrodziło się to zacofanie. Historia gospodarcza do dnia dzisiejszego nie udzieliła jeszcze jasnej odpowiedzi na to, jaki splot przyczyn spowodował gwałtowny regres gospodarczy czy też nienadążanie Polski z postę - pem gospodarczym w Europie. Nie wiemy też bliżej, kiedy po - stęp był szybszy, a kiedy wolniejszy, chociaż z punktu wi - dzenia historii wojskowej posiada to zasadnicze znaczenie.

Faktem pozostaje, że słabość potencjału wojennego Polski, jego dysproporcja w stosunku do sąsiadów wywarły decydujący wpływ na ukształtowanie się polskiej wojskowości. Jeżeli oderwać ją od polskich realiów i oceniając ją według kryteriów analogicznych do wielkich państw, to wówczas po - wstaje zbiór nonsensów w schemacie; kilka przykładów boha - terstwa, a reszta to zmarnowane okoliczności, nieudolność, jeśli nie jawna zdrada.

Jeżeli historia ma uczyć, musi podać rzetelną ocenę

przeszłości, chociażby najbardziej gorzką i nie cofać się przy tym przed zmianą nawet ogólnie przyjętych tez. Jeżeli zaś historii wyznaczono funkcje pouczania i to w myśl z góry przyjętych ustaleń, przestaje ona być nauką.

W XVIII w. Polska nie posiada przemysłu zbrojeniowego, produkuje rocznie ok. 20 armat i ok. 100-200 karabinów. Uzbrojenie wojska w broń piechoty pochodzi z importu, a dział jest mało/w latach 1780-1789 ludwisarnia warszawska wykonała 69 dział/. W Rosji w tym czasie rocznie odlewa się tysiąc dział, a sama Tuła produkuje średnio 25 tys. karabinów /lata 1783-1785/. W Polsce podczas powstania 1794 r. posiadano ok. 40 tys. karabinów i 150 dział. Własny przemysł zbrojeniowy improwizowany za cenę ogromnego wysiłku był w stanie odlać miesięcznie kilkanaście dział i naprawić kilka tysięcy karabinów. Na potrzeby 100 tys. armii według ówczesnych zasad brakowało ok. 50 tys. karabinów i 250 dział. Podczas powstania 1794 r. dylemat nie polegał więc na tym, czy uzbroić wojsko w kosy, czy też w karabiny, ale na tym, ilu ludzi będących w dyspozycji można jeszcze uzbroić w kosy, jaki jest dopuszczalny stosunek ludzi uzbrojonych w kosy do posiadających karabiny, a jednych i drugich do ilości dział. O wyniku bitwy decydował przecież ogień i nawet największa masa uzbrojona w kosy nie mogła zadecydować o losach wojny. Tylko w szczególnych warunkach mogła zadecydować w jakiejś bitwie. Pokazały to wyraźnie Racławice i Szczekociny.

Ten sam problem wystąpił w XIX w., podczas powstania listopadowego. Polska rozpoczęła wówczas wojnę bez przemysłu zbrojeniowego z ok. 50 tys. karabinów, ok. 120 działami polowymi oraz ograniczoną ilością amunicji. Ludzie byli, lecz nie posiadano dla nich uzbrojenia. Istniał już jednak wtedy w Królestwie przemysł metalurgiczny. Pozwoliło to stworzyć w ciągu kilku miesięcy własny przemysł zbrojeniowy. Zaczął on pracować na szerszą skalę dopiero latem 1831 r. /m.in. ok. 150 karabinów dziennie/, ale wtedy już nastąpiło rozstrzygnięcie na polu walki. Nieprzyjaciel bowiem - oprócz znacznej przewagi ilościowej - posiadał ogromną przewagę ogniową

/m. in. trzykrotnie silniejszą artylerię/. Problem ten, oczywiście w innej skali, wystąpił w okresie międzywojennym. Polska była krajem, który zaczynał swój start m. in.bez przemysłu zbrojeniowego. Został on stworzony w rozmiarach, które budziły zastrzeżenia polityków gospodarczych, nie mógł być jednak równorzędny przemysłowi zbrojeniowemu wielkich mocarstw. I w ramach tych konkretnych własnych możliwości mieściło się uzbrojenie wojska.

Z powiedzianego powyżej wynika, że nasi dowódcy i kierownicy polityki obronnej państwa mieli bez porównania trudniejsze problemy do rozwiązania niż na przykład pruski minister spraw wojskowych.

Powszechna historia wojskowości przytacza często przykład Prus z 1813 r., kiedy to w ciągu kilku miesięcy rozwinęły one swą 50 tys. armię blisko pięciokrotnie. Jednakże pomija się przy tym takie czynniki, jak zapasy broni w arsenałach pozwalające uzbroić 100 tys. ludzi, pomoc w uzbrojeniu ze strony Austrii /30 tys. karabinów/, a przede wszystkim Anglii, która dostarczyła ogromną ilość broni, amunicji, umundurowania i sprzętu wojskowego /m.in. 112,8 tys. karabinów/. W rezultacie armia pruska w 1813 r. składała się z masy niewyszkolonych żołnierzy, ale mieli oni broń palną,a ilość dział była znaczna. Oprócz tego Prusy miały oparcie w armii rosyjskiej, a później i austriackiej. Kierownicy polskich powstań narodowych nie mieli tak dogodnych warunków. Zdani byli na możliwości własnego kraju, a przeciwnicy stale zwracali uwagę na jego zablokowanie, ażeby uniemożliwić transport broni do Polski.

W jakimś stopniu zjawisko to wystąpiło w Polsce również podczas okupacji. Polskie podziemie otrzymało z zagranicy minimalną pomoc - Albania dostała więcej.

Nasz działacz wojskowy musiał więc szukać innych przymusowych rozwiązań: jak przy znacznie szczuplejszych środkach wykorzystać je w najlepszy sposób. Gdy od tej strony spojrzymy na naszą przeszłość, raczej zobaczymy,że nasi dowódcy rozumieli to i znajdowali rozwiązanie bliższe do

optymalnych niż to nieraz się na pozór wydaje. Dowody tego mamy chociażby z powstań w 1794 i 1831 r. O okresie między - wojennym możemy powiedzieć, że w 1939 r. armia polska wyszła na wojnę w zasadzie nowocześnie uzbrojona w zakresie na jaki pozwalały konkretne warunki gospodarcze. Mogły być na pewno inne proporcje między poszczególnymi działami, ale general - nie rzecz biorąc miała to, na co było stać Polskę w 1939 r., średnie państwo, krótko jeszcze istniejące. Również w czasie okupacji efektywność działania, jak na posiadane warunki, była bardzo duża.

Po zakończeniu wojny każda armia podejmuje akcję naukowo-wydawniczą mającą na celu przedstawienie swojego udziału w walkach. Formą wydawniczą są tzw. opracowania oficjalne. Spełniają one określoną funkcję prezentacyjną. Ich silną stroną są z reguły szeroko wykorzystane materiały źródłowe, wielka ilość faktów, bogata oprawa zewnętrzna. Słabą stroną natomiast jest nadmiernie posunięte dążenie do przedstawie - nia wszystkiego w pozytywnym świetle, pomijanie lub też marginesowe poruszanie braków lub błędów. Działalność taka zos - tała podjęta i u nas. W moim przekonaniu, jeśli chodzi o ludowe Wojsko Polskie, zasadnicza praca została już wykonana . W przyszłym roku to samo będzie można powiedzieć o wrześniu. Natomiast z punktu widzenia wykorzystania historii polskich sił zbrojnych jako źródła mającego służyć kształtowaniu do - ktryny wojennej dnia dzisiejszego i na przyszłość zrobiono bardzo mało.

Z tym właśnie zastrzeżeniem zgadzam się z tow. gen. Okęckim, który mówił, że jeszcze wiele dziedzin historii ludowego Wojska Polskiego nie jest opracowanych. Wydaje się jednak, że dysponentem i inicjatorem tego rodzaju prac powinien być pion instytucji, które kształtują wojsko dnia dzi - siejszego i jutrzejszego, a więc Sztab Generalny i Akademia Sztabu Generalnego. W pracy badawczej w Wojskowym Instytucie Historycznym napotykamy problemy, które w naszym przekonaniu mogłyby mieć jakieś znaczenie dla aktualnego punktu widzenia. Jednakże brak ustalonych form współpracy między pionem opera-

cyjno-organizacyjnym a historycznym powoduje, że ten postu - lat nie jest należycie realizowany. Dlatego z zadowoleniem przyjęliśmy inicjatywę Akademii Sztabu Generalnego organizowania spotkań dyskusyjnych przy katedrach. Obecną konferencję traktowaliśmy jako pierwsze szersze spotkanie historyków wojskowości z praktykami. Szkoda tylko, że tych ostatnich jest tak mało; na sali przeważają historycy.

Sprawa nie jest oczywiście łatwa. Doświadczenia wszystkich niemal armii pokazują, że wnioski z minionych wojen są wykorzystywane w sposób fragmentaryczny. Wynika to m. in. z tego, że doświadczenia wojenne, jeżeli mają nimi być w rzeczywistości, muszą zawierać krytycznie podany materiał. Tymczasem autorzy - to z reguły byli żołnierze tych jednostek, a więc ludzie bezpośrednio i emocjonalnie związani z opisywanymi wypadkami. Podobni ludzie akceptują te prace. Stąd bardzo łatwo dać priorytet osobistej lub grupowej chwale nad rzetelnością. Na sali znajdują się towarzysze, którzy pisząc o Kołobrzegu, stwierdzili, zresztą bardzo oględnie, że w czasie walk wystąpiły niedociągnięcia w dowodzeniu. Spotkało się to z niewybredną krytyką ówczesnego dowódcy. Tego rodzaju postawa, która uniemożliwia przebadanie własnych doświadczeń, jest nad wyraz szkodliwa z punktu widzenia obronności kraju. Nie po to przecież wczoraj za cenę wielkich strat poczyniono pewne doświadczenia, aby z powodów subiektywnych je wykreślać. Przy takim podejściu jutro wypadnie się uczyć na nowo na tych samych błędach. Przykładowo we Francji zarówno przed I, jak i II wojną światową przeszkolono więcej ludzi niż wynosiły potrzeby wojennego O.d.B.W czasie powszechnej mobilizacji powołano ich do wojska, a tym - czasem jednostki nie mogły wchłonąć całego kontyngentu powołanych. Równocześnie jednak nie uwzględniono potrzeb przemysłu zbrojeniowego. Spowodowało to konieczność zwalniania rezerwistów z wojska, że tak się stało w 1914 r. można to było tłumaczyć brakiem doświadczeń. Ale powtórzenie się tego w 1939 r. było już wynikiem nieuwzględnienia przez sztaby doświadczeń wojennych.

Mówię o tym dlatego, aby wskazać, że zorganizowanie prawidłowego studiowania doświadczeń wojennych w ramach sił zbrojnych jest rzeczą konieczną, a zarazem bardzo trudną, wymaga m. in. wielkiej kultury.

Zgadzam się z tow. Górą, że w zrozumiałej skądinąd tendencji do pokazania naszego wkładu militarnego niektórzy idą nieraz za daleko. Ale właśnie w tej mierze klasyczny przykład dał Zakład Historii Partii. W pracy "Polski ruch robotniczy w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej" /str. 537 - 538/ stwierdza się jasno: "stawiało to Polskę - porównując jej wkład zbrojny w wojnę w kwietniu 1945 r. do wkładu państw zachodnich - bezpośrednio za Wielką Brytanią, która w tym czasie miała 12 dywizji na froncie, a przed Francją". Autorzy powołują się przy tym na pułkownika Załuskiego. To powołanie się nie jest ścisłe. Płk Załuski pisał tylko o dwóch frontach - wschodnim i zachodnim, a nie w ogóle o wkładzie zbrojnym w wojnę. Nieścisłość ta doprowadziła do poważnej deformacji. Wówczas w kwietniu 1945 r. Wielka Brytania miała na frontach nie 12 dywizji, lecz równowartość około 35, a imperium brytyjskie jako całość równowartość 70 dywizji. Były to ponadto duże dywizje. A do tego dochodziły: lotnictwo i marynarka wojenna. Razem W. Brytania posiadała w marcu 1945r. pod bronią 4,6 mln ludzi plus 0,4 mln pomocniczej służby kobiet. Imperium brytyjskie jako całość posiada siły zbrojne liczące ok. 8,7 mln ludzi.

To co powiedziałem nie wyjaśnia jednak problemu poruszonego przez tow. Górę. Problem ten ma już swoją historię. Dlatego chcę wyrazić pogląd na przyczynę różnic, wynikających między historykami wojska i ruchu robotniczego. Otóż w materiałach archiwalnych, na których głównie opierają się w swej pracy towarzysze z Zakładu Historii Partii, a więc materiałach partyjnych i częściowo politycznych-problemy organizacji Wojska Polskiego i jego działań wojennych zajmują drugorzędne miejsce w porównaniu do takich spraw, jak administracja, gospodarka itd. W tej sytuacji raczej wymaga wyjaśnienia problem, z jakich przyczyn ówczesne władze pań-

twowe i administracyjne tak stosunkowo mało zajmowały się problemami wojska. Nierozwiązanie tego problemu prowadzi do niepotrzebnych polemik między przedstawicielami wojskowych ośrodków naukowych a pracownikami Zakładu Historii Partii .

Płk dypl. rez. Marian PORWIT

Zabieram głos w dyskusji nie jako teoretyk zagadnień, które są przedmiotem konferencji, a wyłącznie od strony praktyki.

Chciałbym zatrzymać się najpierw nad pojęciem "historia sztuki wojennej" i celem tej historii. Pracowałem długo w szkołach wojskowych i to wyłącznie takich, które uczyły dowodzenia. Można widzieć sztukę wojenną bardzo szeroko jako całokształt problematyki wojny i można widzieć bardziej wąsko jako problematykę dowodzenia. Byłem po stronie tych badaczy, którzy widzieli w sztuce wojennej przede wszystkim sztukę dowodzenia. Takie podejście umożliwia bowiem odróżnienie czynników zmiennych, jak aktualna organizacja, uzbrojenie, technika, zaopatrzenie, wartość człowieka jako walczącego - od czynników niezmiennych, zawartych w zasadach dowodzenia, zachowujących swą ważność bez względu na rozpatrywaną epokę. Te niezmienne zasady dowodzenia warunkują właściwą organizację, właściwe wykorzystanie techniki i zaopatrzenia oraz właściwe ustawienie roli człowieka w walce. Nawiasem trzeba wspomnieć, że za mało było w referatach o roli człowieka w stosunku do techniki i zaopatrzenia. A zagadnienie dla nas ważne i ciekawe nie tylko w skali krajowej lecz i regionalnej, co obserwowałem dawniej i na tle studiów kampanii 1939r.

Nadrzędna rola sztuki dowodzenia w całokształcie problematyki wojny była przyczyną, że ujmowano ją z zasady i te zasady ze względu na ich dominujące znaczenie nazywano niezmiennymi zasadami sztuki wojennej. Z mej praktyki dydaktycznej i frontowej wyniosłem przekonanie, że tak jest istotnie, że można przy ich pomocy dowodzić prawidłowo i ocenić trafność każdego konkretnego rozwiązania bez względu na szczebel dowodzenia. Jest tych zasad kilka i łatwo je zapamiętać. Rzecz w tym, by nie cytować ich tylko "od święta" a zrozumieć dostatecznie głęboko. Można bowiem np. znaną powszechnie zasadę "zaskoczenia" widzieć płytko w sposób przy-

datny na niskim szczeblu albo widzieć głębiej ze względu na cel,któremu służy, jako zasadę "obezwładnienia przez dezorganizację ugrupowania". A tak rozumiana leży u podstaw każdego manewru.Wspomniano tu i swobodę działania,ekonomię sił, technikę i zaopatrzenie,ale mimochodem, a nie jako kryteria, czy i w jakim stopniu zadanie zostało wykonane.

A przecież te niezmienne zasady sztuki wojennej są właśnie „prawidłowościami" dowodzenia, o których wspomniał w pierwszym referacie p. generał Okęcki.

Zasady sztuki wojennej są wspólne wszystkim szczeblom dowodzenia, a można naliczyć tych szczebli do dziesięciu między wodzem naczelnym a szeregowcem. Nie wyłączam szeregowca, gdy mowa o dowodzeniu, bo wielokrotnie czy to w strefie ognia, czy na rozpoznaniu, czy też pozbawiony dowódcy szeregowiec sam sobie wydaje rozkazy. Byłem szeregowcem na froncie ponad rok i nie wiedziałem wtedy wiele o sztuce wojennej , ale późniejsze refleksje każą mi twierdzić, że "prawidłowości" postępowania szeregowca, gdy zdany jest na własne siły, nie różnią się od zasad dowodzenia na wyższych szczeblach niczym więcej, jak tylko zakresem.

Zmieniły się zakresy sztuki wojennej, tj. strategii , operacji i taktyki. Widać to było w referatach dotyczących okresów dawniejszych i działań ludowego Wojska Polskiego.Rok 1939 ukazany został niestety pobieżnie, bo tylko w zakresie przygotowań i poglądów na przyszłą wojnę. Wydaje się, że nie oparto się na materiałach w pełni reprezentatywnych.Nie było referatów o operacyjnym i taktycznym przebiegu kampanii 1939 roku. Nie widzieliśmy faktycznego dowodzenia operacyjnego dowódców armii, nie widzieliśmy dowodzenia taktycznego dowódców wielkich i małych jednostek, nie widzieliśmy żołnierza kampanii 1939 r. w walce. Trudno więc i o syntetyczną wypowiedź w dyskusji. Nie uczestniczyłem w przygotowaniach strategicznych i nie mam w tym zakresie praktyki.Zwrócę tedy uwagę na niektóre doświadczenia praktyczne z kampanii spoza zakresu referatu o kampanii 1939 r.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wśród studiowanych

przed 1939 r. form walki za mało położyliśmy nacisku na fazę "pogotowia do następnego działania", głównie zaś do natar - cia. Było ono studiowane w przypadku natarcia na pozycję umocnioną, a okazało swą przydatność na co dzień niestety po stronie niemieckiej. Faza ta była wprowadzona przez Niemców do repertuaru ćwiczeń pod nazwą: "Bereitstellung". Można dojrzeć jej brak po stronie naszej w szeregu działań kampa - nii 1939 r.

Z zagadnień operacyjno-taktycznych chciałbym zwrócić uwagę na właściwe pojmowanie zasady kojarzenia wysiłków. Ro - zumiane ono bywa zbyt płytko jako współdziałanie broni, współ- działanie ognia i ruchu, współdziałanie lotnictwa z wojska- mi naziemnymi. A polega ono przede wszystkim na funkcjonal - nym powiązaniu decyzji z celem działania, zadania obecnego z następnym, zadań szczebli niższych z zadaniem wyższego szczebla. Niestety w kampanii 1939 r. cel działania często nie był znany dowódcom operacyjnym i tu druga chyba przyczy- na, że wiele, bardzo wiele było w kampanii wysiłków, ale wy- siłków odosobnionych.

Na podstawie praktyki z lat przedwojennych i doświad- czeń z krótkiego okresu dowodzenia w obronie Warszawy, chciał- bym zwrócić uwagę na ważną rolę stałej oceny położenia i wy- boru momentu powzięcia decyzji z własnej inicjatywy. W prak - tyce szkół wojskowych przeważają ćwiczenia „w warunkach szkolnych", kiedy wiadomości o położeniu są zestawiane i de- cyzje są podejmowane na podstawie rozkazów. Znalezienie wła- ściwego rozwiązania i ujęcie go w formę rozkazów jest dużo łatwiejsze, niż zbieranie fragmentów wiadomości w stale aktualizowany obraz położenia, niż podejmowanie decyzji bez żadnych rozkazów z wyższego szczebla.

Powracam do podstawowego problemu zaniedbań i przeo - czeń strategii sprzed 1939 r. Wynikły one z niedostrzeganej przez wielu przyczyny. Podczas gdy Niemcy "przygotowali woj- nę", Polska - jak i wiele innych krajów - "przygotowywała się na wypadek wojny". To nie gra słów, ale głęboki sens dla ba- daczy sztuki wojennej.

Ppłk dypl. Tadeusz STĘPNIOWSKI

Nawiązując do referatu płka. dra. E. Jadziaka chciałbym pokrótce zająć się niektórymi problemami związanymi z faktem, iż ludowe Wojsko Polskie powstało w wyniku połączenia dwóch organizmów zbrojnych tj. partyzanckiej Armii Ludowej i regularnej 1 Armii Polskiej w ZSRR. Konieczność zajęcia się tą problematyką wydaje się tym bardziej uzasadniona, że jak dotychczas prace naszych historyków traktują z zasady całe to złożone przecież zagadnienie w pewnym uproszczeniu, sprowadzając wszystko do kwestii zasobów ludzkich przekazanych przez AL do LWP i bardzo ogólnego stwierdzenia, iż część sił AL w lipcu 1944 r. i później pozostawała jeszcze na tyłach nieprzyjaciela. Istotny błąd tych uproszczeń polega na tym, że nie uwzględnia się oczywistego faktu istnienia w tym okresie w strukturze LWP dwóch podstawowych układów organizacyjnych, tj. układu sił regularnych i układu sił partyzanckich.

Posiadanie w strukturze LWP tych układów nie było oczywista zamierzone i żaden z aktów ustawodawczych dotyczących problematyki budownictwa Wojska Polskiego nie zawierał postanowień, które by tę kwestię regulowały. Zaistniały stan rzeczy był tylko i wyłącznie naturalną konsekwencją warunków powstania ludowego Wojska Polskiego oraz warunków, w jakich powstały i działały scalone w lipcu 1944 r.organizmy zbrojne. Wiadomo też, że istnienie tego stanu rzeczy nie miało być w żadnym wypadku czymś stałym. Wręcz odwrotnie: układ sił regularnych miał się rozwijać i umacniać w miarę wyzwalania poszczególnych terenów okupowanego kraju i ostatecznie stać się układem dominującym i jedynym. Niemniej jednak rozwój sytuacji wojennej stworzył takie warunki, w których proces rozszerzenia układu sił regularnych nie przebiegał w sposób ciągły. Po przyjęciu części sił partyzanckich AL działających na wschód od Sanu, Wisły i Narwi nastąpił dłuższy, bo trwający ponad 6 miesięcy okres współistnienia obu układów

organizacyjnych. Ostateczna unifikacja miała miejsce dopiero w styczniu - lutym 1945 r., tj. po wyzwoleniu pozostałej części ziem polskich, kiedy to układ sił regularnych stał się już ostatecznie jedynym układem organizacyjnym Wojska Polskiego.

Istnienie w ramach organizacyjnych LWP tych dwóch układów oraz posiadanie obok wojsk regularnych jednostek partyzanckich musiało mieć oczywista określone konsekwencje . Chodzi mi tu przede wszystkim o rozwiązania w zakresie zaopatrywania sił partyzanckich i dowodzenia nimi przez Naczelne Dowództwo WP.

Muszę się tu zastrzec,iż omawiana problematyka nie jest jeszcze ostatecznie przebadana i stąd wiele ze sformułowanych ocen i wniosków ma charakter jak najbardziej roboczy, a często wręcz hipotetyczny.

Jak wiadomo, wraz z powstaniem LWP ND WP podporządkowany został, działający dotąd przy dowództwie 1 Armii Polskiej w ZSRR, Polski Sztab Partyzancki, który był specjalną jednostką dowodzenia i zaopatrywania sił partyzanckich działających za linią frontu. Wiadomo, że w końcu sierpnia 1944r. ND WP swym rozkazem nr 10 z 24.8.1944 r. postanowiło rozwiązać PSzP i powołać na jego miejsce Wydział dla Spraw Partyzanckich w Oddziale Operacyjnym Sztabu Głównego WP.

Ze znanych tych faktów wysnuwa się często wniosek, że istota zarządzonych zmian sprowadzała się do sprawy dość - formalnej - zmiany nazwy oraz była przejawem dążenia do pełniejszego zespolenia problematyki, którą zajmował się do - tychczas PSzP, z ogólną problematyką działania Sztabu Głównego WP.

W istocie rzeczy problem ten jest bardziej skomplikowany. Analiza struktury planowanego Wydziału Partyzanckiego wskazuje bowiem, że miała to być jednostka innego typu niż PSzP. Najpełniejszym tego wyrazem była okoliczność,iż w kompetencjach powołanego wydziału miało być jedynie zaopatrywanie sił partyzanckich, a nie - tak jak to było poprzednio w PSzP - zaopatrywanie i dowodzenie. Problem, kto miał przyjąć

dowodzenie siłami partyzanckimi WP, we wspomnianym rozkazie nie został w ogóle omówiony. Można jedynie przypuszczać, że w zamierzeniu ND WP problematyka dowodzenia siłami partyzanckimi oraz ich użycia na rzecz frontu miała być rozpatrywana bezpośrednio przez Oddział Operacyjny Sztabu Głównego, w ramach jego prac planowania operacyjnego.

Hipotetyczny charakter tego wniosku wynika z faktu, że zamierzona organizacja nie została ostatecznie zrealizowana i PSzP pozostawał w swym poprzednim kształcie funkcjonalnym aż do końca października 1944 r.

Niemniej jednak, jeśli przyjmiemy, że dowodzenie siłami partyzanckimi miało być realizowane bezpośrednio przez Oddział Operacyjny SG WP, a działalność Wydziału Partyzanckiego miała ograniczyć się tylko do spraw zaopatrywania, to rozwiązanie takie uznać należy za nowatorską i bardzo oryginalną koncepcję pełnego zespolenia całokształtu problematyki partyzanckiej z ogólną problematyką operacyjną WP.

Powstanie w październiku 1944 r. "Bazy Materiałowo - Technicznego Zaopatrzenia dla oddziałów na tyłach wroga przy ND WP" miało już nieco inny charakter. Formowana jednostka była bowiem swoistą miniaturą PSzP i zachowała w swej strukturze organizacyjnej zarówno wszystkie główne komórki zaopatrujące, jak też komórkę operacyjną. Istotne różnice między BMTZ a PSzP zawierały się w następujących jej cechach:

- BMTZ była jednostką o bardziej zwartej strukturze organizacyjnej, nie posiadała bowiem żadnych podległych sobie jednostek pozostających, jak było to w PSzP, na oddzielnych etatach;

- miała znacznie mniejszą ilosc komorek w organizacji wewnętrznej niż PSzP /7 w BMTZ wobec 13 w PSzP/, przy czym komórki te zorganizowane były jako wydziały / w PSzP przeważnie oddziały/;

- posiadała w komórkach sztabowych znacznie mniejszy stan etatowy, przeciętnie 30-50% tego, co posiadał poprzednio PSzP.

Ogólnie więc można powiedzieć, że BMTZ - jak wynika

to z rozwiązań strukturalno-organizacyjnych - była podobnie jak PSzP specjalizowaną jednostką zaopatrującą partyzantów w konieczne środki walki, utrzymującą z nimi stałą łączność radiową i spełniającą funkcję ośrodka dowodzenia.

Przeprowadzona reorganizacja miała na pewno szereg cech dodatnich, lecz nie mniej, a może nawet więcej cech ujemnych. Dla ilustracji tego ostatniego wystarczy chyba nadmienić, że BMTZ miała ograniczone możliwości spełnienia swych funkcji ośrodka dyspozycyjnego wobec sił partyzanckich WP /redukcja stanów etatowych wszystkich komórek sztabowych, w tym też i komórki operacyjnej/, a jednocześnie właśnie ona jako podległa bezpośrednio ND WP pozostawała jedynym ośrodkiem koncentrującym całość zagadnień związanych z działalnością i rozwojem organizacyjnym tych sił. Ostatecznie więc nie tylko nie doprowadzono do koniecznego zespolenia spraw obu członów organizacyjnych WP w ramach jednego ośrodka dyspozycyjnego, jakim z natury rzeczy powinien być SG WP, lecz również nie zdołano utworzyć takiej jednostki, która mogłaby zająć się problematyką sił partyzanckich w sposób odpowiadający miejscu i roli walki na tyłach wroga w ogólnym systemie zadań operacyjno-strategicznych Wojska Polskiego jako całości.

Przyjęcie takich właśnie rozwiązań przez ND WP, mimo wszystkich dość łatwo dostrzegalnych mankamentów zarządzonej reorganizacji, skłania do przypuszczenia, że w okresie między sierpniem a październikiem 1944 r. nastąpiły pewne modyfikacje samej koncepcji rozwoju i działalności sił partyzanckich.

Swoistym potwierdzeniem tego może być i ta okoliczność, że - jak wynika to z zachowanej dokumentacji - ND WP właśnie we wrześniu 1944 r. wydało ostatnie rozkazy operacyjne dla sił partyzanckich. Były to rozkazy z 17 i 18.9.1944 roku skierowane do jednostek partyzanckich na Kielecczyźnie, a nakazujące przegrupowanie działających tam brygad partyzanckich w nowe rejony operacyjne, położone ogólnie rzecz biorąc między Pilicą a Warką. Odtąd też ani ND WP, ani PSzP

i wreszcie BMTZ nie podejmowały już sprawy użycia sił partyzanckich w jakimś szerszym zakresie, ograniczając się jedynie do rozwiązywania bieżących problemów organizacyjno-zaopatrzeniowych.

Źródła tego stanu rzeczy, jak można przypuszczać, tkwiły przede wszystkim w skupieniu całości wysiłków i głównej uwagi ND WP na sprawie rozbudowy sił regularnych, których stan organizacyjny miał w ostatecznym rachunku zadecydować o rozmiarach i formie udziału WP w nadchodzących wydarzeniach wojennych. Od postępów w rozbudowie WP, osiąganych przezeń z ogromnymi trudnościami, zależeć miała bowiem realizacja koncepcji Frontu Polskiego oraz uzależniony był zakres oddziaływania ND WP i SG WP na podstawowe zagadnienia natury operacyjno-strategicznej, w tym i na użycie sił partyzanckich WP.

Przedstawiona wyżej problematyka zarysowana została w ogromnym oczywista skrócie. Część wniosków i ocen, jak podkreślono tu już na wstępie, jest na pewno jeszcze dalece niepełna, czasem nieco uproszczona, ale konieczność zasygnalizowania tych problemów, zwrócenia na nie uwagi - wydawała się nieodzowna, chociażby już tylko dla zainteresowania historyków wojskowych tym tak przecież poważnym problemem badawczym. Wydaje się to tym bardziej konieczne, że - jak wynika z różnej literatury wojskowej i to nie tylko historycznej-problematyka dowodzenia siłami partyzanckimi, które będą integralną częścią wojska regularnego, chociażby w sensie dowodzenia, jest obecnie przedmiotem zainteresowania wielu teoretyków wojskowych. Posiadając własne doświadczenia w tym zakresie, musimy je poznawać i wykorzystywać również dla naszych studiów teoretycznych.

Płk dr Władysław FILAR

## NIEKTÓRE ASPEKTY PRACY APARATU KWATERMISTRZOWSKIEGO 1 ARMII WP W OKRESIE ORGANIZACJI I PROWADZENIA OPERACJI BERLIŃSKIEJ

Operację berlińską zakończoną wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej i walczącego u jej boju Wojska Polskiego charakteryzowały przede wszystkim: olbrzymi rozmach oraz udział w niej wielkiej liczby żołnierzy, artylerii, czołgów, lotnictwa i innych rodzajów wojsk. Wszechstronne materiało - wo-techniczne i medyczne zabezpieczenie operacji wymagało dużego natężenia pracy i wysiłku aparatu kwatermistrzowskiego. Wykonanie zadań operacji w dużej mierze uzależnione było od terminowego dostarczenia walczącym wojskom środków materia - łowych, od zapewnienia odpowiedniej obsługi technicznej oraz terminowej i kwalifikowanej pomocy medycznej. Tak więc apa - rat kwatermistrzowski, w szerokim tego słowa znaczeniu, ma również swój niewielki udział w tym wspaniałym zwycięstwie.

W swym wystąpieniu, z szerokiej problematyki pracy aparatu kwatermistrzowskiego 1 armii WP, pragnę poruszyć dwa zagadnienia: 1/ udział aparatu kwatermistrzowskiego w orga - nizowaniu i utrwalaniu władzy państwowej na Pomorzu Zachod - nim, 2/ niektóre wnioski dotyczące organizacji i pracy tyłów 1 armii WP w operacji berlińskiej.

### Udział aparatu kwatermistrzowskiego w organizowaniu i utrwalaniu władzy państwowej na Pomorzu Zachodnim

1 armia WP zastała na terenach Pomorza Zachodniego zniszczone działaniami wojennymi i opustoszałe wsie i miasta. Władze hitlerowskie przeprowadziły bowiem częściową ewakuację ludności cywilnej w głąb Rzeszy, pozostała zaś ludność masowo uciekała przed nacierającymi wojskami. Całe obszary zamieniły się w bezludzia. Opuszczone gospodarstwa rolne, pozostawione maszyny rolnicze, stada rasowego bydła, przetwórnie produktów

żywnościowych - wszystko to czekało na polskiego gospodarza. Ale wszystko to trzeba było zabezpieczyć przed zniszcze - niem i zdewastowaniem.

Razem z hitlerowskimi wojskami uciekło całe polityczne, administracyjne i gospodarcze kierownictwo miast i wsi, w rezultacie czego rejony te pozostały bez jakiejkolwiek władzy. Zadania związane z zaprowadzeniem porządku i zorganizowaniem tymczasowej administracji cywilnej na tych terenach musiało przyjąć na siebie w pierwszym najtrudniejszym eta - pie wojsko. Ono też pierwsze przystąpiło do zorganizowania administracji państwowej na wyzwolonych terenach.

Marszałek ŻUKOW polecił przystąpić do zorganizowania tymczasowych organów władzy polskiej; trzeba było wyznaczyć sołtysów, wójtów i burmistrzów oraz stworzyć niezbędny apa - rat administracyjny spośród osób narodowości polskiej znaj - dujących się na tych terenach, a zasługujących na zaufanie. Na tej podstawie dowódca 1 armii WP, gen. POPŁAWSKI wydał rozkaz specjalny nr 012 z dn. 18.3.1945 r., w którym pole - cił przystąpić niezwłocznie do organizowania tymczasowej administracji cywilnej na terenach Pomorza Zachodniego, na których rozlokowane były jednostki WP. Na stanowiska w aparacie administracyjnym wyznaczać należało przede wszystkim osoby narodowości polskiej, a w razie braku Polaków można było wyznaczać czasowo obywateli ZSRR podlegających repatriacji, władających językiem polskim lub niemieckim. Tylko w wyją - tkowych wypadkach, przy całkowitym braku w danej miejscowo - ści Polaków lub Rosjan, rozkaz zezwalał na czasowe obsadza - nie tych stanowisk osobami narodowości niemieckiej, zwraca - jąc uwagę na zapewnienie należytej kontroli nad ich pracą. Natomiast kategorycznie zabraniało się dopuszczać osoby na - rodowości niemieckiej do prac w zakładach przemysłu spożyw - czego oraz przy wodociągach i wieżach ciśnień.

Obszar, na którym jednostki tyłowe 1 armii WP organizowały administrację cywilną, obejmował powiaty: Nowogard, Łobez, Płoty, część powiatu Białogardzkiego oraz rejon m. Wałcz. Prace nad zorganizowaniem pierwszej polskiej władzy

administracyjnej na tych terenach rozpoczęto 20 marca 1945r. w Płotach. Odpowiedzialni za organizację władz administra - cyjnych w terenie byli oficerowie Wydziału Polit.-Wych. kwatermistrzostwa 1 armii WP oraz oficerowie polit.-wych.jednostek tyłowych 1 armii WP, tacy jak: ppor.Tykociński,chor.Wilczyński, ppor. Trinczer, ppor. Miedzwiecki, ppor.Jastrzębski, por. Markiewicz, chor. Ołomucki i inni oraz oficerowie z Zarządu Polit.-Wych. 1 armii WP: por. Papierkowski,ppor.Leblank i chor. Michoń.

W ciągu 20 dni zorganizowano w 8 miastach pełne za - rządy miejskie wraz z referatami do spraw rolnych i przemysłowo-handlowych, a w 165 wsiach wyznaczono sołtysów i wój - tów. Ponadto zorganizowano 8 posterunków MO, każdy w skła - dzie 10-15 ludzi. Należy zaznaczyć, że kluczowe stanowiska obsadzono Polakami, chociaż było ich w tym okresie na Pomo - rzu Zachodnim mało i dosłownie wydzierano ich sobie. Na po - parcie tego twierdzenia można tu przytoczyć autentyczny wy - padek, który miał miejsce w powiecie Nowogardzkim, a który wprost zakrawa na anegdotę. Otóż jeden z komendantów wojskowych po prostu podstępem porwał zorganizowany w innej miej - scowości zarząd miejski i dopiero po długich pertraktacjach go zwolnił.

Równocześnie z organizowaniem polskich władz admini - stracyjnych wojsko pomagało w uruchomieniu drobnego przemysłu przetwórczego. W miastach i wsiach uruchomiono w tym okresie 12 młynów, które dostarczały mąkę dla 10 uruchomio - nych piekarni, wypiekających chleb dla ludności cywilnej . Zorganizowano 6 spółdzielni mleczarskich, które dostarczały mleko i masło przede wszystkim szpitalom wojskowym; uprawiano 10 ogrodów warzywnych. W każdym większym mieście założono pracownie szewskie, krawieckie, rymarskie oraz fryzjernie. Zorganizowano także 5 składów, w których zmagazywano i za - bezpieczono przed zniszczeniem meble i różny sprzęt dla przyszłych osadników. Nie zapomniano również o zabezpiecze - niu medyczno-sanitarnym ludności cywilnej. Zorganizowano 8 ambulatoriów, uruchomiono 4 apteki. W celu zapobieżenia

szerzeniu się chorób zakaźnych zorganizowano w Nowogardzie, Płotach, Resko i Złotowie szpitale dla ludności cywilnej .

Jednym z bardzo ważnych zadań o znaczeniu państwowym i wojskowo-ekonomicznym, które także realizowała 1 armia WP, było przeprowadzenie wiosennego siewu na terenach Pomorza Zachodniego. Rada Wojenna 1 Frontu Białoruskiego, licząc się z koniecznością zaopatrzenia wojsk w podstawowe środki żywnościowe w 1945 r. z zasobów miejscowych na terytorium Niemiec, postanowiła zobowiązać wojska Frontu do objęcia kierownictwa nad całokształtem prac związanych z organizacją siewu. Decyzję tę podjęto w związku z brakiem ludności miejscowej i siły pociągowej do prac rolnych oraz w związku z tym , że miejscowe organa administracji polskiej, które mogłyby zająć się organizacją siewu na wyzwolonych terenach, dopiero się organizowały.

Z 250 000 ha użytków rolnych, siłami wojsk 1 Frontu Białoruskiego należało obsiać 130 000 ha, z czego dla 1 armii WP przypadało 10 000 ha. Pozostały obszar użytków rolnych /120 000 ha/ miał być obsiany siłami miejscowej ludności oraz obywateli repatriowanych z tym, że ogólne kierownictwo nad pracami objęło wojsko. W akcji siewnej brały udział wszystkie jednostki 1 armii WP i do czasu przegrupowania armii do nowego rejonu plan zasiewów wykonano w 120%.Np. 4 dywizja piechoty zasiała w rejonie Kołobrzegu: 1161,5 ha owsa, 231,5 ha jęczmienia, 106 ha ziemniaków, 12,5 ha buraków pastewnych. Jednostki drogowe armii /1 sbed, 2 sbbd, 3 sbbm / brały udział w pracach rolnych w rejonie Płoty, obsiewając ogółem 236 ha ziemi. 3 dywizja piechoty do 7 kwietnia 1945r. zasiała w rejonie Drozdowo ogółem 120 ha owsa i jęczmienia , ujmując jednocześnie na ewidencję istniejące zasiewy ozimin o łącznej powierzchni 318 ha.

Należy podkreślić, że omówione wyżej zadania aparat kwatermistrzowski 1 armii WP realizował równolegle z przygotowaniami do operacji berlińskiej, a więc z realizacją takich przedsięwzięć, jak gromadzenie zapasów i stworzenie bazy materiałowej do zabezpieczenia przyszłych działań, ewakuo-

wanie rannych i chorych do szpitali Frontu, sprawdzenie i podniesienie stanu technicznego pojazdów mechanicznych, szkolenie bojowe i polityczne stanu osobowego.

## Niektóre wnioski dotyczące organizacji i pracy tyłów 1 armii WP w operacji berlińskiej

W operacji berlińskiej obserwujemy wyraźną tendencję do przybliżania tyłów związków taktycznych i armii do walczących wojsk. W warunkach prowadzenia operacji przez 1 armię WP tendencje te występowały z kilku względów. Po pierwsze - istnienie w położeniu wyjściowym dużej przeszkody wodnej /Odra/, która oddzielała od siebie obie walczące strony, sprzyjało możliwie maksymalnemu przybliżeniu tyłów do wojsk /na ile tylko pozwalało na to ugrupowanie bojowe i operacyjne wojsk/ bez obawy bezpośredniego zagrożenia pracy urządzeń tyłowych ze strony nieprzyjaciela. Po drugie - samo przybliżenie tyłów do zaopatrywanych oddziałów i jednostek stwarzało dogodniejsze warunki dla pełnego i terminowego zabezpieczenia wojsk, skracało bowiem ramię dowozu, co w warunkach posiadania transportu o ciągu konnym/szczególnie w pułkach i dywizjach piechoty/ miało duże znaczenie. Po trzecie- zarysowujące się tendencje do przybliżania tyłów w toku prowadzenia operacji wynikały przede wszystkim z obawy przed nadmiernym oderwaniem się tyłów od zaopatrywanych wojsk, w warunkach wysokiego stosunkowo tempa natarcia. Czy tendencje do możliwie maksymalnego przybliżenia tyłów do zaopatrywanych wojsk zachowują swoją aktualność we współczesnych warunkach prowadzenia działań ? Wydaje się, że na to pytanie możemy odpowiedzieć twierdząco. Oczywiście, zdajemy sobie z tego sprawę, że broń masowego rażenia pociągnęła za sobą konieczność większego niż dawniej rozśrodkowania wojsk i tyłów, zwiększenia normalnych odległości między poszczególnymi elementami ugrupowania bojowego i operacyjnego, a także wewnątrz samych elementów. Działania wojsk stały się bardziej zdecydowane i manewrowe, przy czym mogą być prowadzone

na oddzielnych kierunkach bez styczności z sąsiadami, w głębi ugrupowania nieprzyjaciela. Ale właśnie te cechy współczesnych działań sugerują konieczność przybliżenia tyłów do zaopatrywanych wojsk, gdyż tylko w ten sposób można uniknąć zbytniego oderwania się tyłów od wojsk oraz zapewnić tyłom bezpośrednią obronę przed naziemnym oddziaływaniem nieprzyjaciela. We współczesnych warunkach prowadzenia działań ze szczególną ostrością występuje konieczność stosowania zasady rozmieszczania i przesuwania tyłów bezpośrednio za ugrupowaniem zaopatrywanych wojsk, a nawet w niektórych wypadkach - wewnątrz ugrupowania, bezpośrednio za pierwszym rzutem.

Doświadczenia uzyskane przez 1 armię WP w operacji berlińskiej wskazują na to, iż rozmieszczenie i ugrupowanie tyłów armii uzależnione jest od szeregu takich czynników, jak:

- ugrupowanie operacyjne wojsk;
- możliwości napadu nieprzyjaciela na tyły;
- funkcjonalne przeznaczenie poszczególnych jednostek tyłowych /grup jednostek tyłowych/;
- realizacja głównych zadań tyłów, a szczególnie zadań związanych z zapewnieniem ciągłości dowozu i ewakuacji.

W okresie organizacji operacji 1 armia WP nie otrzymała oddzielnej strefy armii, nie zostały również wyznaczone taktyczne rejony tyłów dla dywizji pierwszego rzutu operacyjnego armii. Oddziały i urządzenia tyłowe armii rozmieszczono bezpośrednio za jej ugrupowaniem operacyjnym w rejonach uzgodnionych z innymi armiami działającymi na tym kierunku, a dla tyłów dywizji przesuwały się i rozmieszczały w pasach działania dywizji. Również charakter współczesnych operacji zaczepnych nie zawsze pozwala na wyznaczenie strefy armii oraz taktycznych rejonów tyłów dla związków taktycznych. W warunkach wysoce manewrowych i prowadzonych w dużym tempie działań w większości wypadków można będzie wyznaczać związkom taktycznym tylko rejony lub rubieże rozmieszczenia tyłów. Nie należy również wyłączać i takiego wariantu, kiedy w określonych warunkach prowadzenia operacji możliwe będzie określe -

nie jedynie kierunku przesuwania się tyłów związków taktycznych.

Ciągłość zabezpieczenia materiałowego wojsk 1 armii WP w operacji berlińskiej, w warunkach wysokiego tempa natarcia wojsk i jednoczesnego odrywania się tyłów armii, osiągano przez organizowanie wysuniętych oddziałów składu amunicyjnego i mps, przy czym transport armijnych batalionów samochodowo-transportowych i batalionu cystern stanowił w toku operacji w swej istocie składy ruchome, utrzymując na kołach odpowiednie zapasy amunicji i paliwa.

Ruchome składy na kołach, z zasadniczymi środkami materiałowymi, były niewątpliwie nowym elementem w zabezpieczeniu materiałowym wojsk w toku operacji, który znajdzie pełne zastosowanie we współczesnych działaniach bojowych.

Jednak samo posiadanie nawet znacznych zapasów środków materiałowych nie daje jeszcze całkowitej gwarancji terminowego i nieprzerwanego zaopatrywania walczących wojsk. Posiadanie zapasów stwarza jedynie przesłanki do osiągnięcia zdolności w zakresie zaopatrywania wojsk. Dla osiągnięcia pełnej zdolności zaopatrywania wojsk zapasy muszą być odpowiednio urzutowane, a więc dostosowane do ugrupowania operacyjnego armii oraz zadań, jakie wojska armii mają realizować. Zasada ta znalazła pełne potwierdzenie w operacji berlińskiej, kiedy wadliwe urzutowanie zapasów oleju napędowego i furażu - przy jednoczesnym posiadaniu dostatecznych zapasów tych środków materiałowych w skali armii-stworzyło w przeddzień operacji groźną sytuację na odcinku zabezpieczenia materiałowego wojsk. Zasada ta niewątpliwie nie straciła na aktualności i we współczesnych działaniach bojowych.

W operacji berlińskiej obserwujemy duża dysproporcję między wysokością zgromadzonych zapasów niektórych kalibrów amunicji artylerii naziemnej a praktycznym zużyciem/np. zużycie 120 mm granatów moździerzowych i 76 mm naboi do armaty DA-1 5-krotnie przewyższało wysokość zapasów zgromadzonych na początek operacji, a 122 mm naboi do haubicy wz.38-

nawet trzykrotnie/. Dowóz amunicji w toku operacji nie rozwiązał w pełni tego problemu, ponieważ nie zawsze dowożono do wojsk aktualnie potrzebne im kalibry amunicji. Oczywiście wywierało to bezpośredni wpływ na realizację zadań ogniowych artylerii, która z konieczności wykorzystywała inne kalibry i rodzaje amunicji. Nasuwa się więc wniosek, że ustalona wysokość zapasów ruchomych amunicji może stanowić podstawę do planowania zabezpieczenia wojsk jedynie w sensie ogólnym Przy ustalaniu potrzeb amunicji konieczna jest wnikliwa analiza zadań armii i wynikającego z nich zużycia amunicji poszczególnych rodzajów i kalibrów, i to powinno stanowić podstawę do planowania wysokości zapasów amunicji oraz podstawę dla realizacji dowozu w toku operacji.

Poważną rolę w ogólnym systemie zaopatrywania wojsk 1 armii WP odgrywało zabezpieczenie w materiały pędne i smary. Wynikała ona nie tylko ze wzrostu ciężaru gatunkowego przewożonych mps w ogólnej masie ładunków, lecz również ze względu na skomplikowane ich transportowanie i przechowywanie. Szczególnie poważne trudności wystąpiły podczas rozwijania nowych oddziałów składów w toku operacji.Ciężkie zbiorniki stanowiące około 60% pojemności polowego składu mps nie mogły być przewiezione w terminie w ślad za nacierającymi wojskami ze względu na zbyt wolne tempo odbudowy linii kolejowych na kierunku natarcia wojsk. Lżejsze zbiorniki oraz drobna tara, które można było przewozić transportem samochodowym, zostały w krótkim czasie rozproszone na dużym stosunkowo obszarze, przy czym zebranie ich nastręczało wiele trudności i praktycznie rzecz biorąc - było niewykonalne w toku działań. Kompania dowozu mps - ze względu na stosunkowo małą swoją pojemność - nie mogła w pełni zabezpieczyć walczących wojsk i zastąpić polowego składu mps. Tę trudną sytuację rozwiązano organizując zbiórkę tary zdobycznej /beczek, zbiorników itp/ bezpośrednio w rejonie działań bojowych i wykorzystując ją dla organizowania oddziału składu mps.

W operacji berlińskiej zupełnie wyraźnie uwydatniła się rola transportu samochodowego w ogólnym systemie zaopa-

trywania.Transport kolejowy, który w początkowych operacjach drugiej wojny światowej odgrywał decydującą rolę w dowozie na szczeblu armii, w końcowej fazie wojny stracił na znaczeniu. Świadczy o tym udział obu rodzajów transportu w ogólnych przewozach zaopatrzenia, wyrażający się następującym stosunkiem procentowym: w okresie przygotowawczym do operacji - 80% dla transportu samochodowego i 20% dla transportu kolejowego oraz w toku operacji - odpowiednio 90% i 10%. Szczególnie duże znaczenie miał transport samochodowy w toku operacji, kiedy tempo odbudowy linii kolejowych wyraźnie nie nadążało za tempem natarcia wojsk. W ten sposób transport samochodowy w ostatniej operacji drugiej wojny światowej stał się głównym rodzajem transportu na szczeblu armii i głównie od jego pracy zależało terminowe i ciągłe zaspokajanie potrzeb materiałowych armii oraz związków taktycznych i oddziałów.

W ogólnym systemie zaopatrywania wojsk decydującą rolę odgrywała polowa baza armii, stanowiąca podstawowy element ugrupowania tyłów armii. Spełniała ona szereg funkcji, z których do najważniejszych można zaliczyć:

1. funkcję składowania polegającą na stałym utrzymywaniu i magazynowaniu określonych zapasów środków materiałowych w polowych składach armii, przy czym przechowywanie tych zapasów realizowano w oparciu o własne urządzenia składowe, a także do tego celu wykorzystywano stałe urządzenia lub przystosowywano różne pomieszczenia, budynki itp.;

2. funkcję rozdzielczo-dyspozytorską wyrażającą się w rozdzielaniu i doprowadzaniu bezpośrednio do odbiorcy transportu szczebla Frontowego ze środkami materiałowymi, bez wyładunku w rejonie PBA; miało to miejsce np. przy dowozie amunicji w toku operacji, kiedy amunicję dowożono transportem samochodowym Frontu bezpośrednio do związków taktycznych i oddziałów armii, z pominięciem PBA;

3. funkcję przeładunkowo-rozdzielczą polegającą na rozdzielaniu środków materiałowych przybyłych ze składu Frontu - z jednoczesnym przeładunkiem z transportu Frontowego

bezpośrednio na transport związków taktycznych i oddziałów armii; przykładem realizacji tej funkcji może być rozdział i przeładunek na transport dywizji i oddziałów paliwa dostarczonego transportem kolejowym do rejonu Siekierki w dniu 22 kwietnia 1945 r.;

4. funkcję przeładunku wynikającą z roli ogniwa armijnego w ogólnym systemie zaopatrywania, bowiem tu dochodziło zazwyczaj do styku dwóch rodzajów transportu wykorzystywanego do dowozu, a mianowicie transportu kolejowego i samochodowego, co wymagało dokonywania przeładunku dowożonych środków materiałowych; wyładowane środki materiałowe w większości składano w polowych składach armii, a tylko niewielkie ilości dowożono bezpośrednio do związków taktycznych i oddziałów armii;

5. funkcję administracyjno-organizatorską obejmującą ogół czynności związanych z organizacją i zarządzaniem PBA występującej jako jednolity element ugrupowania tyłów armii.

W operacji berlińskiej w najpełniejszej formie występowały funkcje: składowania, przeładunku i administracyjno-organizatorska. Było to wyrazem ogólnie przyjętego wówczas systemu zaopatrywania wojsk i wynikającej z tego organizacji tyłów armii. Funkcja rozdzielczo-dyspozytorska i przeładunkowo-rozdzielcza występowały w znacznie mniejszym zakresie, lecz były wyrazem nowych rodzących się elementów w ogólnym systemie zaopatrywania wojsk, dostosowanych do wymagań manewrowych i zdecydowanych działań. W operacji berlińskiej zupełnie wyraźnie obserwujemy hamującą rolę PBA w ogólnym systemie zaopatrywania wojsk, wynikającą z realizacji funkcji przeładunku i składowania, natomiast realizacja funkcji rozdzielczo-dyspozytorskiej i przeładunkowo-rozdzielczej zawsze przyspieszała dostarczenie potrzebnych środków materiałowych do walczących wojsk, wnosząc do ogólnego systemu zaopatrywania elementy ruchliwości i manewrowości.

W toku operacji berlińskiej służba zdrowia 1 armii WP ściśle przestrzegała systemu leczenia etapowego z ewakua-

cja według wskazań. Przeważająca większość rannych i cho - rych przechodziła przez poszczególne etapy ewakuacji medycznej, otrzymując na każdym z nich odpowiednią pomoc medyczną. Realizację podstawowych założeń tego systemu uzależniono w toku operacji od możliwie maksymalnego przybliżenia do wojsk urządzeń medycznych pułków i dywizji, a także od przybliże - nia i odpowiedniego urzutowania szpitali armii. Należy stwierdzić, że system leczenia etapowego z ewakuacją według wskazań zdał w operacji berlińskiej w pełni egzamin. Ranni w terminie otrzymali pomoc medyczną, dzięki czemu zmniejszyła się wśród nich śmiertelność, która na szczeblu taktycz - nym wynosiła zaledwie 0,9% w stosunku do ogólnej liczby rannych i chorych, a na szczeblu armii - 1,7% w stosunku do ogólnej liczby rannych przybyłych do szpitali armii. Opera - cja berlińska potwierdziła głęboką współzależność między natężeniem działań w poszczególnych fazach operacji a zużyciem środków materiałowych, zwłaszcza zużyciem amunicji . Zawsze wraz ze wzrostem natężenia działań bojowych następo - wał wzrost zużycia podstawowych rodzajów środków materiało - wych, przy czym wzrost ten kształtował się różnie zarówno w odniesieniu do poszczególnych form i rodzajów działań, jak i w odniesieniu do różnych rodzajów środków materiałowych. Zwiększał się również zakres przedsięwzięć leczniczo-ewakuacyj - nych i remontowo-ewakuacyjnych. Stąd więc wynika, że ta współzależność rozciąga się również na rozmach operacji i jej materiałowo-techniczne i medyczne zabezpieczenie. Współzależ - ność ta polega między innymi na tym, że z jednej strony rozmach operacji stanowi czynnik mobilizujący i pobudzający organa tyłowe wszystkich szczebli do działania mającego na celu jak najlepsze zabezpieczenie walczących sił, z drugiej zaś strony realne możliwości oddziałów i urządzeń tyłowych w zakresie materiałowo-technicznego i medycznego zabezpie - czenia wywierają wpływ na rozmach operacji, ułatwiając lub utrudniając w określonym stopniu realizację zadań taktyczno-operacyjnych. Gdy możliwości tyłów w zakresie zabezpiecze - nia tyłowego są ograniczone, nie może być mowy o prowadzeniu

zdecydowanych działań bojowych na większą skalę; w tym wypadku wskaźniki rozmachu operacji będą ograniczone możliwościami tyłów w zakresie zabezpieczenia działań. Oznacza to zatem, że dla pomyślnej realizacji operacji wymagana jest pełna zgodność obydwu omówionych wyżej elementów. Ta prawidłowość nabiera szczególnego znaczenia we współczesnych działaniach bojowych, kiedy wskaźniki rozmachu operacji poważnie wzrosły, a wraz z nimi wzrosły również wymagania w zakresie tyłowego zabezpieczenia współczesnych operacji.

W ten sposób przedstawiłem w wielkim skrócie kilka wniosków, jakie mogły nasunąć się nam podczas analizy i oceny materiałowo-technicznego i medycznego zabezpieczenia działań zaczepnych 1 armii WP w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej. Jak z tego widać, niektóre problemy zaopatrywania i obsługi wojsk 1 armii WP rozwiązywano w tej operacji w sposób szczególny, odmiennie od ustalonych i obowiązujących wówczas zasad.

W toku operacji berlińskiej, którą charakteryzowały : stosunkowo wysokie tempo działań, udział dużej ilości ludzi i sprzętu bojowego, wielki rozmach i manewrowość - wypracowano szereg nowych zasad zabezpieczenia tyłowego operacji, potwierdzone zostały niektóre prawidłowości dotyczące organizacji i pracy tyłów, zdobyto cenne doświadczenie w tej dziedzinie. Wiele z nich dotyczy nie tylko przeszłości, lecz z powodzeniem zachowuje swą ważność i praktyczną wartość we współczesnych warunkach prowadzenia działań. Stanowi to podstawę do rozwijania teorii i praktyki w zakresie materiałowo-technicznego i medycznego zabezpieczenia współczesnych operacji. Należy jednak w tym miejscu podkreślić, że nie chodzi tu o mechaniczne przenoszenie doświadczeń z rozpatrywanego okresu do obecnych warunków, lecz o ich twórczą interpretację, o znalezienie nowych momentów w ogólnym zabezpieczeniu tyłowym operacji, a mianowicie tych, które mają szerokie perspektywy rozwoju w przyszłości. Twórcze podejście do wyjaśnienia skomplikowanych problemów tyłowego zabezpieczenia wojsk 1 armii WP w operacji berlińskiej, zrozumienie roli i

znaczenia tyłów w jej zabezpieczeniu pozwoli po nowemu spojrzeć na rozwiązywanie zagadnień organizacji i pracy tyłów we współczesnych warunkach.

W tym aspekcie w materiałowo-technicznym i medycznym zabezpieczeniu działań zaczepnych 1 armii WP można niewątpliwie znaleźć wiele takich elementów, które zasługują na zainteresowanie się nimi i głębsze studium. Ale nie tylko względy teoretyczne prowadzą nas do wniosku o konieczności prowadzenia wszechstronnych studiów nad doświadczeniami aparatu kwatermistrzowskiego 1 armii WP w minionej wojnie. Obok tych wartości stanowią one również cząstkę historii Ludowego Wojska Polskiego, walczącego u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej o narodowe i społeczne wyzwolenie naszej Ojczyzny.

Płk mgr Eugeniusz WIŚLICZ-IWAŃCZYK

# DZIAŁALNOŚĆ SZTABU PARTYZANCKIEGO OBWODOWEGO ARMII LUDOWEJ NA KIELECCZYŹNIE

Proszę Kolegów. Mam omówić działalność sztabów partyzanckich w czasie wojny w ciągu zaledwie 10 minut. Oczywiście problem jest bardzo złożony i dlatego proszę potraktować moje wystąpienie jedynie jako wstęp do dalszej nad nim dyskusji.

Przy okazji pragnę podziękować gen. Okęckiemu za próbę nawiązania do tematu, który dotychczas w lekturze traktującej o partyzantce nie znalazł odpowiedniego naświetlenia .

Pragnę tu wspomnieć o pracy Sztabu Obwodowego AL w Kieleckiem, w którym pełniłem w 1944 r. funkcję szefa.

Byłem szefem sztabu u dwóch kolejnych dowódców obwodu, a mianowicie u płk. Andrzeja Adriana, ps. "Felek" i u płk. Mieczysława Moczara, ps. "Mietek". Można by uogólnić pewne doświadczenia,które uzyskaliśmy w toku naszej działalności. Okres dwudziestolecia, który dzieli nas od tamtych czasów, wprawdzie zaciera niektóre szczegóły i zjawiska,jednakże przy konfrontacji z dokumentami nie będzie trudno pewnych rzeczy zanalizować.

Chciałbym przede wszystkim powiedzieć, że nowozorganizowanym sztabem Gwardii i Armii Ludowej na Kielecczyźnie w początkowym okresie groziła ciągle zagłada ze strony okupanta. Jest to ciekawe zjawisko. Okupant wiedział o istnieniu masowych organizacji AK i BCh. Wprawdzie organizacji tych nie głaskał,ale wydawało nam się,że w stosunku do nowo zorganizowanej Polskiej Partii Robotniczej oraz jej siły zbrojnej - Armii Ludowej okupant zastosował najostrzejsze środki represji i terroru. Wydawało się,że zwrócił przeciwko naszej organizacji wszystkie swoje siły.Najwidoczniej okupant zdawał sobie sprawę, jaką groźbę dla niego stanowi Armia Ludowa. Świadczyła o tym choćby nomenklatura, jaką wróg

posługiwał się, nazywając nas po prostu bolschewistische Banden[x/].

Należy tu dodać, że tym samym mianem określano nas w szeregach Świętokrzyskiej Brygady NSZ - "Bohuna".

Według założeń Dowództwa Głównego AL na terenie sa - mych Kielc i powiatu powinien działać Sztab Okręgu nr 9.Skierowany na to stanowisko pierwszy Komendant Okręgu,tow.Sitek, ps. „Felek" został aresztowany przez gestapo w dniu 16.V . 1943 r.

Zaledwie w dwa tygodnie później, tj. dnia 29.V.1943r. wskutek denuncjacji prowokatora Wincentego Smalcerza ps."Kacper" aresztowany zostaje wraz z łączniczką na stacji kole - jowej w Kielcach sekretarz okręgu radomsko-kieleckiego -tow. Ludwik Krasiński, ps. „Roman".

Wszelkie próby, jakie podjął na nowo w kierunku zor - ganizowania - nowego sztabu tow. Józef Jarosz, ps. „Wicek" , nie dały rezultatu. Okręg Kielecki nie został obsadzony aż do końca wojny.

Nie mniejsze trudności zarysowały się podczas prób organizacji Radomskiego Sztabu Okręgowego GL.

Pierwszy zorganizowany sztab przeżył najbardziej cy - niczną i krwawą prowokację.

Latem 1943 r., podczas narady na przedmieściu Radomia w Helenowie, wstał jeden z członków tego sztabu - jak się okazało później prowokator na żołdzie gestapo - niejaki Ko - ryciński i strzelając zabił na miejscu komendanta Bolesława Skowrońskiego ps. „Wojtek" oraz sekretarza PPR tow.Jana Gruszczyńskiego. W tym momencie gestapo otoczyło melinę.Ucieczka udała się jedynie Piotrowi Mularskiemu, który jednak został ranny.

W związku z zaistniałą sytuacją, decyzja władz cen - tralnych Partii siedziba Sztabu Okręgu Radomskiego przenie - siona zostaje do Ostrowca.

Niestety, śmierć jakby chodzi za tym sztabem okręgo - wym. W dniu 23. XI. 1943 r. w gajówce Małachów koło Ćmielowa otoczony został przez NSZ oddział 20 partyzantów, a wraz z

x/ bolschewistische Banden-niem. bandy bolszewickie

nim - nowy Sztab Okręgowy GL.

W palącym zabudowaniu po całodziennej walce giną śmiercią bohaterów: dowódca Okręgu VIII AL tow. Jan Nalazek, szef Sztabu Okręgu Jan Tuczembski oraz członkowie Sztabu Tadeusz Kozakiewicz i Lucjan Kurpias. Przypadek tylko zdecydował, że lekko ranni: dowódca oddziału "Saszka" - Wojczenko i jego zastępca "Zygmunt"-Połowniak nie byli obecnie w oddziale.

Oni to właśnie tworzą następny Sztab Okręgowy GL, a od 1.I.1944 r. - AL na terenie Ostrowca. Kpt. "Zygmunt" zostaje mianowany dowódcą Sztabu Okręgowego, a "Saszka" oficerem operacyjnym.

Sztab ten pracuje stosunkowo długo, bo ponad pół roku i ma na swoim koncie poważne osiągnięcia, które same w sobie mogłyby stanowić temat niniejszego wystąpienia.

Jeśli chodzi o działalność Częstochowskiego Okręgu GL i AL, to był on także terenem infiltracji gestapo. Stało się to na skutek usadowienia się agenta gestapo na stanowisku zastępcy dowódcy Okręgu AL. Na szczęście nie udało się tam aresztować wszystkich członków sztabu i okręg, choć z trudem, działał dalej.

Jeśli chodzi o organizację szczebla obwodowego, to po Antonim Grabowskim i płku. Józefie Sęku-Małeckim stanowisko dowódcy objął jesienią 1943 r. płk "Felek" - Andrzej Adrian.

Wiosną 1944 r. mianowany zostałem jego zastępcą.

Wytyczne, jakie otrzymałem w Sztabie Głównym Armii Ludowej w Warszawie od gen. Roli-Żymierskiego i jego Szefa Sztabu tow. "Witolda" - Franciszka Jóźwiaka, opiewały:

1/ w oparciu o region gór Świętokrzyskich zorganizować silne oddziały partyzanckie;

2/ przy pomocy wydzielonych grup dywersyjnych atakować linie kolejowe okupanta;

3/ przy pomocy specjalnych oddziałów szturmowych atakować transport kołowy wroga i jego siły żywe;

4/ włączać w szeregi Armii Ludowej oddziały terenowe BCh i AK, wspomagać działalność propagandową PPR.

Nasz sztab obwodowy składał się na razie z 3 osób, tj.

dowódcy, szefa sztabu i szefa służby sanitarnej "Dr Anki".

Właściwie byliśmy już od dawna w trakcie realizacji wyżej wymienionych zadań, ale dotychczas nie mieliśmy prawdziwej koncepcji walki. Dotychczas nasza działalność nie miała jakby zdecydowanego kierunku. Brak zapowiedzianych zrzutów broni, brak kadr oficerów i podoficerów - poważnie utrudniał działalność organizacyjną na terenie Kielecczyzny.

W porozumieniu ze Sztabem Głównym i przy jego pomocy w pierwszych dniach czerwca 1944 r. uzyskaliśmy część broni ze zrzutów przeznaczonych dla partyzantki lubelskiej: ok. 70 automatów typu MPi, 2 karabiny maszynowe typu Bergmann i po 1000 szt. amunicji do każdego automatu. Poza tym otrzymaliśmy sporo tołu. Broń ta poważnie pomogła naszym oddziałom, których było już 6 w samym okręgu ostrowieckim.

Co do łączenia oddziałów BCh i AK, to osobiście doszedłem do porozumienia z dowódcami BCh w Stopnickiem: Maślanką i Ozgą-Michalskim, którzy wyrazili pisemną zgodę na unifikację ich oddziałów z oddziałami Armii Ludowej.

Poważnym osiągnięciem było także przystąpienie do PPR jesienią 1943 r. organizacji lewicowej "Świt", która zasiliła szeregi PPR i Armii Ludowej dzielnym aktywem.

Organizacja "Świt" miała duże wpływy w Starachowicach i w rejonie gór Świętokrzyskich, co stwarzało możliwości rozwinięcia partyzantki w tym terenie. Podstawową grupę partyzancką tworzyły oddziały "Brzozy", "Górala", "Łokietka" i "Wrzosa" oraz oddział złożony głównie z jeńców radzieckich dowodzony przez "Olka" i jego zastępcę, "Mecha". Wszystkimi oddziałami dowodził dowódca okręgu, tow. Henryk Połowniak.

Latem 1944 r. wykorzystaliśmy do miejscowych akcji przybyłe ze wschodu radzieckie oddziały partyzanckie pod dowództwem Batiana i Łoginowa.

Oddział "Górala" odkomenderowany został w rejon Stopnicy dla udzielenia pomocy sojusznikom z BCh Maślanki.

W ten sposób rozwijaliśmy stopniowo działalność w obwodzie kieleckim.

Gruntowny przełom w pracy sztabu obwodowego nastąpił

po przybyciu na nasz teren płka. M. Moczara.

Wówczas, tj. w lipcu 1944 r., powstały: nowy sztab obwodowy oraz zupełnie nowe jednostki bojowe.

Skład sztabu był następujący:

dowódca: płk "Mietek" - Mieczysław Moczar;
szef sztabu: kpt. "Wiślicz"- Eugeniusz Iwańczyk;
szef informacji /służby bezpieczeństwa/:
kpt. "Jurand" - Władysław Sobczyński;
oficer broni: por. "Michał" - Bronisław Jaworski;
oficer informacji:por."Marian" - Marian Janic;
szef sanitarny: por. "Dr Anka"- Helena Wolf;
oraz pełnomocnik KC Partii: tow. "Długi Janek" -
Hilary Chełchowski.

Otrzymaliśmy zrzuty broni: jeden w m.Smykowo,drugi w m. Radkowice. Zrzuty były duże. Mogliśmy utworzyć nowe jed - nostki. Zorganizowaliśmy wówczas I i II Brygadę Ziemi Kieleckiej. II Brygada nosiła kryptonim "Świt".

Następnie powołaliśmy do życia X i XI Brygadę złożoną głównie z obywateli radzieckich. W Radomszczańskiem działała w ramach naszego obwodu III Brygada im. gen. Bema. Łącznie mieliśmy pod bronią ok. 1800 ludzi.

Sytuacja na froncie wschodnim gwałtownie się zmieniała. Armia Czerwona osiągnęła Wisłę i utworzyła przyczółki: sandomierski oraz chotecki. Niemcy zaczęli się chwiać.Ewakuowano administrację oraz rozpoczęto ewakuację żandarmerii i policji. Ruszyliśmy do walki. Sztab Obwodowy przydzielił w "opiekę" poszczególnym Brygadom linie kolejowe, a mianowi - cie: I Brygada pod dowództwem "Zygmunta" - Skarżysko -Kielce i Skarżysko - Końskie; II Brygada "Świt" pod dowództwem "Łokietka" i "Orkana" - Kielce - Włoszczowa - Częstochowa.

X Brygada miała pomagać I Brygadzie AL, a XI Brygada- II Brygadzie AL "Świt".

Łącznie Brygady nasze od lipca do połowy września 1944 roku wysadziły ok. 60 pociągów nieprzyjaciela. Poza tym przeprowadziły kilka większych bitew, jak w m. Świnia Góra,Gru - szka i Rataje.

Po ustabilizowaniu się frontu na Wiśle sztab obwodowy nie mógł dopuścić do wyniszczenia naszych oddziałów, którym wyczerpała się już amunicja, i w związku z tym został wydany rozkaz przejścia przez front. Umocniona linia niemiecka została sforsowana w dniu 28.X.1944 r. w m. Chotcza nad Wisłą. Oddziałem szturmowym liczącym około 600 ludzi dowodził kpt. "Orkan" - Tadeusz Łęcki.

Reasumując można powiedzieć, że sztab obwodowy Armii Ludowej od połowy roku 1944 pod dowództwem tow.Moczara dążył aktywnie do połączenia naszych własnych sił, tj. oddziałów działających na własną rękę, w zwarte ugrupowanie partyzanckie działające według wytycznych z jednego ośrodka dowodzenia. Ponadto włączył szereg jednostek AK, a zwłaszcza BCh w szeregi AL, co uwielokrotniło nasze siły.

Ta polityka plus operatywne dowodzenie dały pozytywne wyniki w walce prowadzonej z przeważającymi siłami nieprzyjaciela na terenie Kielecczyzny.

Oczywiście sukcesy nasze mogłyby być większe, gdyby nie prowokacyjna działalność Świętokrzyskiej Brygady NSZ"Bohuna",przez którą nasze oddziały były często atakowane.Właściwie zmuszeni byliśmy prowadzić walkę na dwa fronty.

W tym krótkim wystąpieniu niepodobna wprost omówić wszystkich aspektów dowodzenia partyzantką ludową w regionie Kieleckiem /jak wiemy, każdy region posiadał swoją specyfikę/. Jest to zagadnienie niezmiernie złożone i trudne. Np. weźmy taki problem, jak osobisty udział w walce samego sztabu. Dowództwo Gwardii Ludowej i Armii Ludowej wychodziło z zupełnie innych założeń niż dowództwa obwodów i okręgów AK . Myśmy musieli dowodzić jednocześnie walcząc z bronią w ręku. Sztaby organizacji AK natomiast dowodziły organizacją podziemia z zakonspirowanych ośrodków miejskich, oczekując na wybuch powstania. Sztab partyzancki jest w ciągłym otoczeniu nieprzyjaciela, ponosi pewne ryzyko. Mimo to świadomość partyzanta, że dowódcy są razem z nim, że tak jak on stają do walki w razie potrzeby - rodzi zapał i chęć do poświęceń,bez czego w ostatecznym rachunku nie mą zwycięstwa.

Płk dypl. pil. Mieczysław PODGÓRSKI

# NIEKTÓRE UWAGI O MATERIAŁOWO-TECHNICZNYM ZABEZPIECZENIU MANEWRU LOTNISKOWEGO LUDOWEGO LOTNICTWA POLSKIEGO W OPERACJI POMORSKIEJ I BERLIŃSKIEJ

Z doświadczeń organizacji zabezpieczenia manewru lotniskowego ludowego lotnictwa polskiego z okresu drugiej wojny światowej wynika wiele praktycznych wniosków. Stosowane ówcześnie rozwiązania pozwalają w drodze porównań i analizy określić słuszność i przydatność współczesnych koncepcji zabezpieczenia manewru lotniskowego.

Jednym z węzłowych zagadnień był i jest obecnie manewr lotniskowy jako czynnik w dużym stopniu decydujący o wykonaniu postawionych lotnictwu zadań.

Aby lepiej zrozumieć zasady organizacji zabezpieczenia manewru lotniskowego w owym okresie, móc skonfrontować je z obecnie przyjmowanymi oraz wykorzystać chociaż częściowo w praktycznej działalności, trzeba poznać, jak przebiegało to zabezpieczenie w trudnych warunkach okresu wojennego. Dlatego wydaje się celowe chociażby ogólne przedstawienie warunków, w jakich odbywało się zabezpieczenie manewru lotniskowego w ludowym lotnictwie polskim.

Należy zatem stwierdzić, że w tych dwóch operacjach oddziały lotniczo-techniczne zmuszone były zabezpieczać manewr lotniskowy w warunkach częstego przebazowania oddziałów lotniczych. Oddziały lotniczo-techniczne i urządzenia tyłowe były stale w ruchu, ponieważ zachodziła konieczność szybkiego ich przegrupowania.

W tych dwóch operacjach siły i środki były ześrodkowane około 500 km od lotnisk, z których prowadzone były działania bojowe. Np. 73 bol w operacji pomorskiej zabezpieczał samoloty aż na trzech lotniskach w Bydgoszczy, Mirosławcu i Okęciu.

Czołówki zaopatrzenia tego batalionu oddalone były od głównych sił 375-400 km. Podobne wypadki były i w innych batalionach. W większości wypadków jeden batalion zabezpieczał trzy pułki lotnicze /około 80 samolotów/. W tej sytuacji intensywność działań bojowych lotnictwa poważnie zmalała.

Rozpatrując zabezpieczenie manewru lotniskowego, należy mieć na uwadze ochronę i obronę lotnisk, która była organizowana siłami i środkami oddziału lotniczo-technicznego i częściowo oddziału lotniczego. A tych sił oddziały często na jednym lotnisku nie posiadały. Przeciętnie do obrony lotniska oddział lotniczo-techniczny mógł wydzielić około 50 % sił i środków potrzebnych do obrony. W trakcie wykonywania tych zadań do obrony lotnisk zagrożonych przychodziły z pomocą wojska lądowe. Na przykład w operacji Wiślańsko-Odrzańskiej do obrony lotnisk wysuniętych 16 armii lotniczej przydzielono brygadę zmotoryzowaną.

W tych warunkach służba zaopatrzenia ludowego lotnictwa polskiego zmuszona była zabezpieczyć manewr lotniskowy w sposób szczególny, odmiennie od przyjętych w czasie wojny zasad. Aby zapewnić ciągłość zabezpieczenia działań bojowych, utworzono ze składu osobowego szefostwa Zaopatrzenia i 7 Rejonu Bazowania Lotnictwa grupę operacyjną, która podejmowała niezbędne decyzje zmierzające do przyjścia z pomocą oddziałom lotniczo-technicznym.

Grupa ta posiadała do swej dyspozycji transport samochodowy i powietrzny w takich ilościach, że mogła doraźnie dowozić środki materiałowe bezpośrednio na lotniska.

W ten sposób realizowana pomoc pozwalała oddziałom lotniczym zachować ciągłość w działaniach bojowych.

Poważny wpływ na urzutowanie tyłów lotniczych i na zabezpieczenie manewru lotniskowego miały sieć drogowa oraz możliwości jej wykorzystania. Np. w operacji berlińskiej tyły lotnicze posiadały ograniczone możliwości wykorzystania linii kolejowych i transportu kolejowego.

Odbudowa i budowa dróg samochodowych przebiegała w skomplikowanych warunkach. Nieprzyjaciel, przywiązując dużą

wagę do rz. Odra jako naturalnej przeszkody mającej hamować ruch wojsk i dowóz zaopatrzenia, usiłował przeszkodzić budowie i odbudowie mostów i oddziaływał na przeprawy ogniem artylerii i lotnictwa. Niektóre przeprawy /mosty/ w okresie przygotowania operacji niszczone były po 12 razy.

Ze względu na trudności w wykorzystaniu dróg kolejowych i samochodowych w poważnym stopniu utrudniało to gromadzenie zapasów środków materiałowych na lotniskach. Na przykład baza przeładunkowa, w Lublinie nie była zdolna w pełni zabezpieczyć przeładunku paliwa, ponieważ dalej na zachód od tej bazy brak było w dostatecznej ilości szerokich torów i musiano wykorzystywać tabor kolejowy o różnym rozstawie osi. W związku z tym zachodziła konieczność wykorzystania transportu samochodowego do przewożenia paliwa na odległość około 700-800 km.

Z doświadczeń tych można wyciągnąć wniosek, że nie było specjalnego planu wykorzystania taboru kolejowego o różnym rozstawie osi.

Uważam, że w warunkach współczesnych działań bojowych problem ten wystąpi z całą ostrością.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że trudności, jakie zarysowały się w dowozie środków materiałowych, a szczególnie paliwa lotniczego B-70, w poważnym stopniu ograniczyły działalność bojową 2 pnb. Benzyna B-70 dowożona była na lotniska 2 pnb w małych ilościach ze składów 16 armii lotniczej. Odległość składów mps 16 armii lotniczej od lotniska bazowania 2 pnb wynosiła około 150 km, a składów 7 RBL - 400-500 km. W rezultacie doszło do tego, że w dniu 1 marca 1945 r. 7 rejon na lotniskach posiadał zaledwie 838 litrów benzyny B-70, co wystarczało na odtworzenie gotowości bojowej 6 samolotów Po-2. Do 18 marca 1945 r. 7 RBL otrzymał 101.165 litrów benzyny B-70, co wystarczało na 11 dni działań bojowych /37 s - tów Po-2, 2 p/l na dobę/. Podobne trudności były z paliwem samochodowym /od 1 do 6 marca 1945 r./ w 7 RBL było zaledwie 1 430 litrów tego rodzaju paliwa, a dzienne jego zużycie wynosiło około 4 500 l./. Jeżeli chodzi o paliwo lotnicze do

innych typów samolotów, to sytuacja była podobna. Pod koniec każdego dnia pracy bojowej na lotniskach zostawało paliwa lotniczego mniej niż 1 jn stanu faktycznego samolotów. W większości wypadków pułki mogły wykonać po jednym wylocie bojowym.

Podczas każdego przebazowania oddziałów lotniczych bliżej linii frontu, wydłużały się znacznie drogi dowozu od składu do lotnisk. W tym okresie czas przebazowania oddziałów lotniczo-technicznych na odległość 100 km wynosił 48 -72 godzin, to jest tyle czasu, ile w zasadzie oddziały lotnicze bazowały na jednym lotnisku.

W tej sytuacji oddziały lotniczo-techniczne realizowały zabezpieczenie działań bojowych ograniczonymi siłami i środkami, ponieważ część ich znajdowała się w ruchu lub na innych lotniskach. Natomiast szczebel nadrzędny nie był w stanie odciążyć tych oddziałów lotniczo-technicznych.

Poważne miejsce w czasie zabezpieczenia manewru lotniskowego zajmowały zagadnienia lotniskowe.

Zabezpieczenie manewru lotniskowego polegało przede wszystkim na przygotowaniu lotnisk bazowania dla oddziałów lotniczych w okresie przygotowawczym i w toku operacji.

Podstawę pracy służby lotniskowej podczas zabezpieczenia manewru lotniskowego stanowiły:

- decyzja dowódcy lotnictwa dotycząca operacyjnego wykorzystania lotnictwa;

- rozmach operacji /tempo natarcia wojsk lądowych, szerokość pasa natarcia, czas trwania operacji, głębokość operacji/;

- stan sieci lotniskowej w okresie przygotowawczym i konieczność jej rozbudowy w toku operacji; możliwości wykorzystania lotnisk przechwyconych u nieprzyjaciela.

W celu sprawniejszego zabezpieczenia lotniskowego została zorganizowana grupa operacyjna lotniskowa. Zadaniem jej było rozpoznanie rejonów pod budowę lotnisk i organizacja odbudowy i remontu lotnisk uchwyconych. Czołówka tej grupy przesuwała się w ślad za nacierającymi wojskami na 3 - 4

samochodach. Czołówka ta również posiadała do swojej dyspozycji transport powietrzny, który wykorzystywany był do rozpoznania rejonów pod budowę lotnisk.

Służba lotniskowa napotykała duże trudności,które wynikały przede wszystkim z tego, że zadania stawiane służbie lotniskowej przekraczały jej możliwości. Służba ta była w stanie wybudować w ciągu 1,5 doby tylko jedno lotnisko, a potrzeby wynosiły 2-3 lotniska. Mając na uwadze powyższe trudności, szefostwo zaopatrzenia kierowało na nowo budowane lotniska oddziały lotniczo-techniczne, które pomagały oddziałom budowlanym w budowie tych lotnisk. W tej sytuacji na jednym lotnisku bardzo często bazowały 2-3 pułki lotnicze . W ten sposób została naruszona zasada bazowania /jeden pułk lotniczy na jednym lotnisku/. Na naruszenie tej zasady miały głównie wpływ takie czynniki, jak ograniczone możliwości służby lotniskowej w budowie nowych lotnisk i ograniczone możliwości wykorzystania lotnisk nieprzyjaciela, które prawie wszystkie były niszczone, a ich remont często był nieopłacalny.

Doświadczenia pracy służby zaopatrzenia ludowego lotnictwa polskiego w zakresie zabezpieczenia manewru lotniskowego nie straciły nawet obecnie na aktualności,ponieważ pozwalają nam w świetle nowych wymagań ocenić różne strony działalności tej służby w zabezpieczeniu działań bojowych dużych zgrupowań lotnictwa wyposażonego w najnowszy sprzęt lotniczy. Należy przy tym zdawać sobie oczywiście sprawę z tego, że mechaniczne przenoszenie doświadczeń we współczesnych warunkach wojny jądrowej byłoby błędne.

Ogólnie jednak należy stwierdzić, że doświadczenia z zakresu zabezpieczenia manewru lotniskowego w wielu wypadkach potwierdzają słuszność naszych dzisiejszych założeń - oczywiście pod warunkiem uwzględnienia zmian, jakie dokonały się w okresie powojennym w rozwoju lotnictwa.

Mówiąc o organizacji zabezpieczenia manewru lotniskowego i porównując ją ze współczesnymi wzorami, trzeba podkreślić, że organizacja taka zapewniała służbie zaopatrzenia

dużą manewrowość i elastyczność w dowodzeniu oddziałami lotniczo-technicznymi. Te cechy występują również współcześnie. W omawianych dwóch operacjach służba zaopatrzenia ludowego lotnictwa polskiego przeszła najpoważniejszą próbę swych zdolności w zakresie zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa. W pracy swej służba zaopatrzenia zmuszona była stosować różnorodne metody zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa, jak również wykonać szereg takich zadań nie związanych z działalnością bojową lotnictwa, jak: organizacja portów lotniczych we wszystkich miastach wojewódzkich, budowa i rozbudowa lotnisk dla potrzeb lotnictwa cywilnego i szereg innych.

Działalność służby zaopatrzenia ludowego wojska lotnictwa polskiego nie tylko ma znaczenie wyłącznie historyczne- w zakresie zabezpieczenia manewru lotniskowego - ale również prezentuje pewne wartości praktyczne. Chodziłoby tu przede wszystkim o znaczenie całokształtu doświadczeń z zakresu zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa w operacji zaczepnej.

Płk dr Michał GEŁETA

Nawiązując do referatu wygłoszonego przez pułkownika doktora Jadziaka, chcę przedstawić niektóre zagadnienia dotyczące dowodzenia i łączności 1 AWP, szczególnie w operacjach 1945 r.

1 AWP - jak wiadomo - była związkiem operacyjnym o składzie dywizyjnym. Struktura taka choć była wynikiem warunków, w jakich organizowana była armia - miała tę zaletę, że armia była ruchliwszym i operatywniejszym związkiem niż armia o składzie korpuśnym. Jednocześnie struktura taka musiała znaleźć odbicie w organizacji systemu dowodzenia i łączności.

Brak ogniwa korpuśnego w strukturze organizacyjnej 1 AWP wpływał dodatnio na usprawnienie dowodzenia wojskami przede wszystkim dlatego, że skrócony został czas obiegu informacji w ogniwie armia - dywizja. Wszelka dokumentacja bojowa w tym wypadku nie była już przepracowywana na pośrednim szczeblu dowodzenia, lecz docierała bezpośrednio do wykonawców.

Również z punktu widzenia ilości potrzebnych sił i środków łączności organizacja dywizyjna, jaką posiadała 1AWP, była wygodniejsza niż korpuśna.

1 armia dysponowała następującymi oddziałami i pod - oddziałami łączności:

- jednym samodzielnym pułkiem łączności;
- jednym samodzielnym liniowym batalionem łączności /w składzie trzech kompanii/;
- jedną samodzielną kompanią budowy linii stałych;
- jedną samodzielną kompanią telegr.-eksploatacyjną;
- trzema samodzielnymi kompaniami kablowo-tyczkowymi.

Przy organizacji korpuśnej armia mogła nie posiadać co najwyżej kompanii budowy linii stałych i kompanii telegraficzno-eksploatacyjnej /kompanie takie wchodziły w skład liniowego batalionu łączności/, natomiast każdy z korpusów

musiałby posiadać batalion łączności /dla zapewnienia łączności z podległymi związkami i oddziałami/ w składzie co najmniej trzech kompanii. A zatem w sumie ilość pododdziałów łączności musiałaby być znacznie większa.

Należy jednak stwierdzić, że jeśli ilość wymienionych pododdziałów łączności odpowiada potrzebom armii, to ich jakość /kompanie budowy linii stałych i kablowo-tyczkowe/ oraz stosunkowo niewielki stopień zmotoryzowania - jak wykazało doświadczenie - nie w pełni odpowiadały możliwościom taktyczno-operacyjnym armii o organizacji dywizyjnej. Armia tego typu wymagała "lekkich", o wysokim stopniu zmotoryzowania przede wszystkim liniowych pododdziałów łączności.

Ilość środków radiowych zapewniała tylko niezbędne minimum potrzeb w zakresie łączności, podczas gdy potrzeby armii tego typu były znacznie większe.

Dowództwo 1 AWP organizując dowodzenie wojskami bardzo poważnie liczyło się z możliwościami technicznych środków łączności.

W wypadku gdy w toku działań tworzone były dwa zgrupowania o różnych zadaniach, ze sztabu armii wydzielona była grupa operacyjna, której powierzono dowodzenie określonym zgrupowaniem w danym okresie działań. Zorganizowana grupa operacyjna tworzyła wówczas wysunięte stanowisko dowodzenia przesuwające się w ślad za nacierającymi podporządkowanymi jej związkami. Dowodzenie pozostałymi siłami armii realizowane było w tym czasie ze stanowiska dowodzenia.

Taka organizacja dowodzenia ułatwiała organizację łączności, zapewniała jej ciągłość i przyczyniała się do terminowego jej nawiązania. Dzięki temu skracały się kierunki przewodowe do sztabów dywizji oraz pewniejsza była łączność radiowa ze względu na mniejsze odległości między punktami dowodzenia armii i dywizji.

W ten sposób zorganizowane było dowodzenie w operacji warszawskiej. Dowódca armii z wydzieloną grupą oficerów dowodził głównym zgrupowaniem uderzeniowym /1, 3 i 4 DP/ na głównym kierunku uderzenia z WSD w m. Pogorzel,natomiast szef

sztabu dowodził 2 i 6 DP, działającymi na pomocniczym kie - runku uderzenia, ze stanowiska dowodzenia.

W podobny sposób zorganizowane było również dowodze - nie wojskami podczas marszu-manewru od Warszawy do Bydgosz - czy i w walkach o przełamanie pasa przesłaniania Wału Pomor- skiego, a także w operacji berlińskiej.

Podczas marszu-manewru od Warszawy do Bydgoszczy utwo- rzone były dwa zgrupowania: zgrupowanie ubezpieczające /3 i 6 DP/ i zgrupowanie marszowe /1 i 4 DP, 1 BKaw. oraz pozo - stałe oddziały/. W tym wypadku zgrupowaniem ubezpieczającym dowodził zastępca dowódcy armii do spraw liniowych, zaś zgru- powaniem marszowym - dowódca armii.

Podczas walk o przełamanie pasa przełamania Wału Po - morskiego utworzone były również dwa zgrupowania: ubezpie - czające /1 i 4 DP/ i uderzeniowe /3 DP, 1 BKaw. i 6 DP/. Zgru- powaniem ubezpieczającym dowodził zastępca dowódcy armii , zgrupowaniem uderzeniowym - dowódca armii.

Podczas forsowania Odry zorganizowane było stanowisko dowodzenia i dwa PO: jeden - w rejonie Siekierki, drugi - w rejonie Gozdowice. Punkt obserwacyjny w rejonie Gozdowic został później zamieniony na WSD, na którym znajdował się do- wódca armii. W toku dalszych działań grupa operacyjna z do - wódcą armii na czele - tworzyła wysunięte stanowisko dowo - dzenia przesuwające się w ślad za nacierającymi wojskami.

Wykorzystanie poszczególnych środków łączności w do - wodzeniu wojskami armii uzależnione było od rodzaju działań i etapu operacji. Nadmienić należy, że łączność przewodowa uchodziła za podstawowy środek dowodzenia i łączności.

W działaniach zaczepnych łączność przewodowa w szero- kim zakresie była wykorzystywana na podstawach wyjściowych do natarcia i podczas przełamywania taktycznej strefy obrony. Organizowana była na osi i na kierunkach, na których ze sztabami podległych związków zapewniono łączność telefonicz- ną i telegraficzną. W szerokim zakresie wykorzystywano rów - nież /zwłaszcza na podstawach wyjściowych do natarcia/ na - powietrzne linie stałe, co znacznie ułatwiało organizację

łączności przewodowej. System łączności przewodowej opierał się na węzłach łączności punktów dowodzenia, pomocniczych węzłach łączności i punktach kontrolno-badawczych. Dzięki temu istniała możliwość uzyskania szeregu dróg okrężnych, co zapewniało ciągłość i trwałość łączności.

W działaniach obronnych łączność przewodowa stanowiła podstawowy środek dowodzenia i łączności. Organizowana była głównie w oparciu o napowietrzne linie stałe.

Po przełamaniu taktycznej strefy obrony warunki organizacji łączności przewodowej komplikowały się ze względu na wzrastające tempo natarcia, częstą zmianę stanowisk dowodzenia, zaminowanie terenu, trudności w wykorzystaniu napowietrznych linii stałych, które z reguły były niszczone przez wycofujące się wojska nieprzyjaciela. W tych warunkach ograniczano się tylko do budowy osi łączności rozwijanej po osi zmiany stanowiska dowodzenia armii. Na osi łączności organizowano pomocnicze węzły łączności, z których rozwijane były linie do sztabów podległych związków.

Podczas pościgu i działań w głębi operacyjnej organizowana oś łączności wykorzystywana była w zasadzie tylko dla łączności ze sztabem Frontu i pomiędzy poszczególnymi punktami dowodzenia armii /SD, WSD, KSD/. W tym wypadku oś łączności była z reguły budowana wspólnymi siłami pododdziałów łączności Frontu i armii. Dla łączności ze sztabami podległych związków i oddziałów budowano kierunki tylko na rubieżach, gdzie nieprzyjaciel stawiał silniejszy i zorganizowany opór; przy czym na kierunkach tych zapewniano z zasady tylko łączność telefoniczną.

Jak wykazały doświadczenia 1 AWP, organizowanie łączności przewodowej przy szybkim tempie natarcia i w pościgu było nadzwyczaj trudne, a nieraz nawet niemożliwe. Doprowadzało to do wyczerpania sił i nie dawało pożądanych rezultatów.

W tych okresach działań wykorzystywane były w szerszym zakresie radiowe środki łączności. Jak już mówiłem posiadana ilość środków radiowych pozwalała na zorganizowa-

nie tylko podstawowych i najbardziej niezbędnych sieci ra - diowych.

Organizowana była z reguły sieć radiowa dowódcy armii na radiostacjach małej mocy /RBM/, w której skład wchodziły radiostacje dowódców wszystkich związków taktycznych. Była to tzw. sieć osobistych radiostacji dowódców. W tej sieci rea - lizowane było w zasadzie dowodzenie podległymi związkami. Oprócz tego, dla potrzeb dowodzenia organizowane były jesz - cze dwie sieci radiowe, których skład określany był w każdym wypadku przyjętym ugrupowaniem operacyjnym armii. W jednej z nich pracowała radiostacja dowódcy armii, w drugiej - zas- tępcy dowódcy, w zależności od tego, który z nich dowodził danym zgrupowaniem bojowym. Zależnie też od tego, jeden z nich znajdował się na stanowisku dowodzenia, drugi na wysu - niętym stanowisku dowodzenia armii. Dzięki temu w przypad - kach koniecznych radiostacja wysuniętego stanowiska dowodze- nia pośredniczyła w utrzymaniu łączności pomiędzy sztabem określonego związku taktycznego a stanowiskiem dowodzenia ar- mii. Stosowana była również metoda "wyprowadzenia" poszcze- gólnych korespondentów z sieci do pracy na kierunek radiowy. Dla zapewnienia wymiany informacji pomiędzy poszczególnymi związkami organizowana była sieć radiowa współdziałania, cho- ciaż dla tych celów wykorzystywano również sieci radiowe do- wodzenia.

Zawsze organizowana była tzw. awaryjna sieć radiowa, w której dyżurował stale odbiornik radiowy na stanowisku do- wodzenia armii. Sztaby podległych związków w razie utraty łączności ze sztabem armii w zorganizowanych sieciach ra - diowych mogły ją nawiązać w sieci awaryjnej.

Z brygadą pancerną, jeśli wykonywała ona samodzielne zadanie, łączność utrzymywana była na kierunku radiowym.

Dowódca artylerii armii posiadał dwie sieci radiowe. W jednej z nich utrzymywana była łączność z dowódcami arty - lerii dywizji, w drugiej zaś - z dowódcami brygad artylerii wchodzących w skład armii.

Jeśli chodzi o łączność radiową z przełożonym, była

ona organizowana na podstawie dyrektyw i zarządzeń Frontu.

Sztab 1 AWP utrzymywał łączność z Naczelnym Dowództwem Armii Radzieckiej oraz sztabem 1 Frontu Białoruskiego. Dowódca armii utrzymywał łączność z dowódcą Frontu w oddzielnej sieci radiowej. Wymiana informacji pomiędzy związkami operacyjnymi wchodzącymi w skład Frontu zapewniona była w sieci radiowej współdziałania oraz w sieciach radiowych dowodzenia. Otrzymywanie sygnałów powiadamiania oraz danych z rozpoznania lotniczego zapewnione było w sieci radiowej rozpoznania lotniczego.

Jak widać, system łączności radiowej 1 AWP był ograniczony; jednak dobra organizacja łączności i właściwe wykorzystanie środków radiowych sprawiały, że środki te zaspokajały potrzeby dowodzenia wojskami armii w okresach, kiedy wykorzystywanie przewodowych środków było utrudnione lub niemożliwe.

Na równi z technicznymi środkami łączności wykorzystywane były środki ruchome, zwłaszcza samochody i samoloty. Armia dysponowała eskadrą lotnictwa łącznikowego.

Reasumując należy stwierdzić, że właściwa organizacja dowodzenia, uwzględnianie przez dowódcę i sztab armii możliwości technicznych środków łączności w zapewnieniu dowodzenia wojskami - sprawiły, że dowództwo 1 AWP nie napotykało większych trudności w dowodzeniu wojskami pod względem łączności.

Pododdziały łączności wywiązały się ze swoich zadań, przyczyniając się tym samym do zwycięstw, jakie odnosiła 1 armia. Pułk łączności armii odznaczony został orderem "Czerwonego Sztandaru".

Ppłk nawig. dr Eugeniusz GRYSIEWICZ

W uzupełnieniu referatu wygłoszonego przez majora dypl. nawig. Cz. Krzemińskiego na temat ważniejszych operacyjno-taktycznych problemów użycia ludowego lotnictwa polskiego w latach 1944–45 chciałbym zasygnalizować niektóre problemy nawigatorskiego zabezpieczenia działań bojowych tego lotnictwa.

Fakt, że młode - jeżeli chodzi o doświadczenie bojowe - załogi naszego ludowego lotnictwa wykonywały w niełatwych warunkach lat 1944–45 pomyślnie i operatywnie różnorodne zadania bojowe, był między innymi rezultatem wielostronnego i należytego zabezpieczenia tych działań.

Do zasadniczych rodzajów zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa należało zabezpieczenie nawigatorskie. Rozwiązywało ono takie podstawowe problemy, jak: start i zbiórka grup samolotów, punktualne dotarcie do nakazanych celów, skuteczne ich rażenie oraz powrót samolotów na wyznaczone lotniska lądowania, a ponadto analiza warunków atmosferycznych w rejonie działań bojowych i dostarczenie komunikatów meteorologicznych dotyczących określonych rejonów, okresów czasu oraz tras.

Za całokształt organizacji i realizacji nawigatorskiego zabezpieczenia działań lotnictwa odpowiadali dowódcy lotniczy poszczególnych szczebli, których organem doradczym i wykonawczym w tym zakresie była służba nawigatorska.

Do wykonywanych zadań była dostosowana organizacja służby nawigatorskiej, która na szczeblu Dowództwa Lotnictwa obejmowała następujące komórki:

1. Oddział służby nawigatorskiej.
2. Oddział map topograficznych.
3. Oddział ziemnego zabezpieczenia lotów.
4. Oddział służby meteorologicznej.

Na niższych szczeblach służba nawigatorska nie obejmowała wprawdzie organizacyjnie służby ZZL i służby meteo -

rologicznej, ale w praktyce nawigatorzy zazwyczaj koordynowali całokształt ich pracy i odpowiadali przed dowódcą za jej jakość.

Etatowi nawigatorzy występowali w LLP podczas II wojny światowej na wszystkich szczeblach dowodzenia, poczynając od Dowództwa Wojsk Lotniczych, a kończąc na eskadrze - we wszystkich rodzajach lotnictwa; również w lotnictwie bombowym i transportowym etatowi nawigatorzy występowali w każdym kluczu lotniczym i w każdej załodze samolotu.

Obowiązki nawigatorskie w zakresie przygotowania i wykonania lotów pełnili wszyscy nawigatorzy i piloci Wojsk Lotniczych, czyli cały - praktycznie rzecz biorąc - personel latający, a więc ludzie, którzy wykonywali zadania bojowe w powietrzu, których praca decydowała w ostatecznym rachunku o rezultatach działań całego lotnictwa.

Godny podkreślenia jest fakt, że w przedwojennym lotnictwie polskim nie było służby nawigatorskiej. Służba ta istniała natomiast w lotnictwie wojskowym wielu innych państw, a między innymi w Związku Radzieckim, Anglii, Francji i Niemczech.

Wojskowa służba nawigatorska w Polsce powstała dopiero w 1944 r. w ludowym lotnictwie polskim na wzór służby nawigatorskiej lotnictwa radzieckiego i przy wydatnej jego pomocy.

Nawigatorzy na stanowiskach kierowniczych, a więc od nawigatora samodzielnej eskadry wzwyż, musieli nie tylko umieć nawigować samolot, bombardować, prowadzić rozpoznanie fotograficzne i wzrokowe, ale również przygotować dla dowódcy dane nawigatorskie i obliczenia, niezbędne mu w celu powzięcia prawidłowej decyzji, oraz organizować nawigatorskie zabezpieczenie działań bojowych zgodnie z decyzją dowódcy. Nawigatorzy stali się bliskimi, nieodzownymi i cenionymi współpracownikami dowódców lotniczych wszystkich szczebli. Znaczna i bardzo istotna część decyzji dowódcy opierała się na propozycjach służby nawigatorskiej.

Ważna była również rola nawigatora w warunkach prze-

bazowania. Przedstawiał on wówczas propozycje przebazowania rzutu powietrznego, z reguły rozpoznawał przydatność nowego lotniska do lądowania i startu samolotów oraz był współautorem, a często nawet jedynym autorem instrukcji eksploatacji nowego lotniska.

W ludowym lotnictwie polskim stosowano następujące sposoby nawigowania:

- nawigowanie według orientacji wzrokowej;
- nawigowanie według busoli magnetycznej i czasu albo inaczej - nawigację busolową;
- nawigowanie za pomocą środków i urządzeń radiotechnicznych albo inaczej radionawigację.

W czasie każdego lotu obowiązywało równoczesne stosowanie przynajmniej dwóch sposobów nawigowania.

Taka zasada była uwarunkowana koniecznością wzajemnego kontrolowania prawidłowości nawigowania oraz możliwością zabezpieczenia dalszego kontynuowania lotu w wypadku nagłej utraty możności stosowania jednego ze sposobów nawigowania.

Głównym sposobem nawigowania samolotu stał się lot wg busoli magnetycznej i czasu, a sposobem pomocniczym - lot wg orientacji wzrokowej.

W miarę wprowadzania do uzbrojenia samolotów wyposażonych w radiopółkompas, radiokompas oraz w radiostację pokładową, jak również w miarę rozwoju naziemnych, radiotechnicznych środków ubezpieczenia lotów - coraz częściej stosowano radionawigację.

Ówczesne nawigacyjno-bombardierskie wyposażenie samolotów zabezpieczało w zupełności pod względem nawigacyjnym działania lotnictwa w ZWA. Nie stwarzało natomiast ono pełnych możliwości dla działań lotnictwa w trudnych warunkach atmosferycznych. Powodem tego w głównej mierze był brak na szeregu samolotów radiopółkompasu i radiostacji nadawczo - odbiorczej oraz zbyt mała jeszcze ilość naziemnych urządzeń radiotechnicznych, co uniemożliwiało przebijanie chmur oraz komplikowało wykonanie lotu nad chmurami. Nie było również celowników bombardierskich, umożliwiających bombardowanie w warunkach braku wzrokowej widoczności celu. Powyższe braki w

wyposażeniu samolotów były między innymi przyczyną tego, że lotnictwo działało w zasadzie pod chmurami unikając wchodzenia w nie oraz lotów ponad zwartymi chmurami. Dlatego w okresach szczególnie trudnych warunków atmosferycznych wojska lądowe pozbawione były wsparcia lotniczego i osłony przed uderzeniami i rozpoznaniem z powietrza.

Dla skrócenia czasu trwania lotu od startu do celu, jak również umożliwienia działania lotnictwa na jak największą głębokość - Dowództwo Lotnictwa WP dążyło do tego, ażeby lotnictwo działało z lotnisk i lądowisk położonych jak najbliżej przedniego skraju.

Tak na przykład w dniu 30.4.1945 r. dowódca lotnictwa WP wydał rozkaz, aby 2 pnb "Kraków" w okresie natarcia wojsk lądowych bazował nie dalej jak 10-15 km od linii frontu. Do wyboru lądowisk oraz podejmowania decyzji co do przebazowania pułku dowódca lotnictwa WP upoważnił dowódcę pułku. Był to jedyny wypadek upoważnienia dowódcy pułku lotniczego do samodzielnego decydowania o miejscu i terminie przebazowania pułku.

W związku z tym, że zarówno lotnictwo bombowe nocne , jak też i lotnictwo szturmowe działały często na obiekty pola walki, położone w niewielkiej odległości od przedniego skraju - bardzo ważnym zagadnieniem była sprawa jego oznaczenia. Było to konieczne dla zabezpieczenia przed możliwością przypadkowych uderzeń lotnictwa na własne wojska oraz dla zwiększenia skuteczności uderzeń bombowych i działań szturmowych na obiekty nieprzyjaciela. Pilot bowiem pewny tego, że działa na wyznaczone dla niego cele-atakuje śmiało i pewnie.

Sygnały oznaczenia przedniego skraju przez wojska 1 Armii WP oraz sposób ich stosowania określał sztab 1 Frontu Białoruskiego.Np.na okres 1-30.4.1945r.ustalono następujące sygnały oznaczania przedniego skraju wojsk lądowych dla lotnictwa: sygnał rozpoznawczy "Tu nasz przedni skraj", w dzień i w nocy seria białych rakiet, wystrzelonych na przednim skraju lub w odległości do 200 m od przedniego skraju, w

stronę nieprzyjaciela. Ponadto w nocy, jako sygnał dublujący, linia ognisk rozłożonych w odstępach 300 m, równolegle do linii frontu, w odległości 500 m od przedniego skraju. Sygnały te zarówno w dzień, jak i w nocy należało nadawać tylko w wypadku podejścia własnych samolotów na odległość 3–4 km od przedniego skraju oraz przez cały czas przebywania samolotów nad terenem nieprzyjaciela.

Załogi samolotów wyposażonych w odbiorniki otrzymywały informacje o przebiegu przedniego skraju od radiostacji naprowadzania.

Celem uniknięcia ostrzelania własnych samolotów przez środki ogniowe naszych wojsk, sztab Frontu ustalał wówczas sygnały oznaczające własny samolot, które były podawane do wiadomości całemu personelowi latającemu oraz wojskom lądowym.

Dużą rolę w ogólnym systemie dowodzenia lotnictwem oraz w realizacji nawigatorskiego zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa odgrywały radiostacje naprowadzania.

Radiostacje te były rozmieszczane zazwyczaj w odległości 3–8 km od przedniego skraju. Dowódcami radiostacji naprowadzania byli z zasady doświadczeni piloci, którzy potrafili prawidłowo ocenić aktualną sytuację powietrzną, pomóc załogom w powietrzu, uprzedzić je o niebezpieczeństwie. Ponadto w lotnictwie WP surowo obowiązywała ustalona zasada, że grupa samolotów przy podejściach do celu nawiązywała łączność ze swoją radiostacją naprowadzania i prosiła o zezwolenie na atakowanie nakazanego celu. W praktyce bowiem miały miejsce wypadki, że grupa samolotów otrzymała zadanie bombardowania rejonów, które przed przybyciem zostały już opanowane przez własne wojska. W takich właśnie wypadkach dowódca radiostacji naprowadzania zabraniał wykonywania tego zadania i kierował samoloty na inny cel.

Takie przecelowania miały miejsce na przykład w 4 MDL w okresie wyzwalania Warszawy w styczniu 1945 r. oraz podczas forsowania przez 1 armię WP rzeki Odry.

Dodatkowym zadaniem radiostacji naprowadzania było podawanie samolotom kursu i czasu lotu do rejonu celu, co ułа-

twiało załogom wyjście w rejon celu, a następnie zaatakowanie i niszczenie celu.

Duże znaczenie w zakresie stworzenia załogom samolotów dogodnych warunków do prowadzenia orientacji w terenie ubogim w naturalne obiekty orientacyjne oraz szczególnie podczas lotów w nocy i w warunkach ograniczonej widoczności - miały środki naziemnego zabezpieczenia lotów, zwane w skrócie ZZL, które stanowiły sztuczne obiekty orientacyjne, bardzo przydatne do prowadzenia orientacji.

Środki ubezpieczenia lotów dzieliły się na środki radiotechniczne i optyczne.

Do środków radiotechnicznych pracujących na korzyść lotnictwa polskiego podczas działań wojennych w 1944 r. i 1945 r. należały:

- radiostacje prowadzące typu PAR-3b, 3-A MPAR;x/
- naziemne radionamierniki typu PRP i PKW-43;
- radiolatarnie typu 13-A-1 i "Kołba".

Jeżeli chodzi o optyczne środki ubezpieczenia lotów, to do nich należały wszelkiego rodzaju reflektory, latarnie i ogniska wykorzystywane w warunkach nocnych, a ponadto rakiety, świece dymne i płótna sygnałowe.

O rozmieszczeniu i danych pracy środków naziemnego zabezpieczenia lotów decydował dowódca lotnictwa WP lub jego szef sztabu - na wniosek głównego nawigatora lotnictwa. Na przykład w okresie od 22.4.1945 r. do zakończenia działań bojowych Lotnictwo Wojska Polskiego dysponowało dziewiętnastoma radiotechnicznymi i trzema świetlnymi środkami ubezpieczenia lotów.

Środki UL były wykorzystywane zarówno jako punkty radionawigacyjne, rozwijane poza lotniskami na najważniejszych kierunkach działań zabezpieczanych pułków lotniczych, z zadaniem udzielania załogom samolotów pomocy w wyjściu na cel i na lotnisko lądowania oraz we wznowieniu orientacji, jak też jako lotniskowe środki ubezpieczenia lotów. Spośród środków świetlnych największe zastosowanie miały latarnie świe -

x/ CAW, sygn. III T-264/5 s. 5-8.

tlne, które dzięki określonemu kierunkowi i częstotliwości obracania się, jak również sposobowi i częstotliwości świe - cenia,,były z powodzeniem wykorzystywane podczas działań nocnych dla oznaczenia punktów zmiany kierunku lotu oraz dla oznaczania lotniska lądowania.

Pierwszą jednostką liniową służby zabezpieczenia lo - tów w lotnictwie polskim była 18 kompania służby łączności radionawigacyjnej Wojsk Lotniczych, która weszła w skład Wojska Polskiego z dniem 16.8.1944 r. Kompania ta została przekazana Wojsku Polskiemu przez I Front Białoruski.

18 kompania ZZL zabezpieczała w okresie od 1.2.1944r. do 1.2.1945 r. 10325 nocnych i 53826 dziennych samolotów. W tym okresie posterunki ZZL wchodzące w skład 18 kompanii przyprowadziły na własne lotniska 22 samoloty, których załogi utraciły orientację.

I tak podczas ofensywy zimowej w styczniu 1945r. 18 kompania ZZL obsługiwała 12 punktów radionawigacyjnych i 5 lotnisk polowych. W okresie tym często panowały trudne wa - runki atmosferyczne, wskutek czego było dużo wypadków utraty orientacji przez załogi samolotów. Punkty radionawigacyjne udzielały tym załogom skutecznej pomocy.

Po odejściu Frontu od Odry punkty UL 18 kompanii zostały podzielone na dwie grupy. Zadaniem pierwszej grupy - w składzie pięciu punktów ziemnego zabezpieczenia lotów-było zabezpieczenie lotów bojowych lotnictwa polskiego na kierunku natarcia 1 Armii WP. Grupa druga, w składzie czterech punktów ziemnego zabezpieczania lotów, otrzymała zadanie zabezpieczenia działań bojowych lotnictwa na kierunku działa - nia 2 armii WP.

W okresie walk o Wał Pomorski, Budziszyn,Drezno trudne warunki atmosferyczne, częste mgły, niska podstawa chmur utrudniały działania lotnictwa oraz stwarzały konieczność ciągłego i szczególnie starannego zabezpieczenia tych dzia - łań przez siły i środki służby ubezpieczenia lotów.Punkty UL pracowały zarówno w dzień, jak też i w nocy. Tak na przykład w czasie walk o przełamanie Wału Pomorskiego jeden tylko

punkt UL pomógł załogom 56 samolotów, które znalazły się w trudnej sytuacji nawigacyjnej, wyjść na własne lotniska.

Podczas operacji berlińskiej posterunki UL były wyposażone zarówno w środki radionawigacyjne, a więc radiostacje prowadzące i naziemne radionamierniki, jak też w płótna sygnałowe. Posterunki zmieniały miejsce postoju co dwie doby.

Powyższe dane świadczą o tym, że zabezpieczenie lotów bojowych samolotów ludowego lotnictwa polskiego było realizowane przez służbę nawigatorską i służbę ubezpieczenia lotów w sposób zorganizowany i w zasadzie dobry. Przy nader skromnym ilościowo stanie sprzętu UL i jego obsługi - punkty UL skutecznie pomagały załogom samolotów, które znalazły się w trudnej sytuacji nawigacyjnej. Wydaje się, że obecna służba ubezpieczenia lotów Lotnictwa WP dużo skorzystała z doświadczeń poprzedników.

Podsumowując przedstawione z konieczności w formie skróconej, niektóre problemy nawigatorskiego zabezpieczenia działań bojowych ludowego lotnictwa polskiego w latach 1944-1945 - należy stwierdzić, że ważnym osiągnięciem służby nawigatorskiej było to, iż załogi lotnictwa polskiego- mimo, że przystąpiły do działań bojowych w olbrzymiej większości bez żadnego prawie doświadczenia w tej dziedzinie, działając częstokroć w trudnych warunkach atmosferycznych i w nocy, późną jesienią 1944 roku oraz w ciągu zimy i na wiosnę 1945 r. nad trudnym pod względem prowadzenia orientacji terenem zachodniego Pomorza i północno-wschodnich Niemiec - potrafiły rozpoznać i celnie razić nakazane obiekty, wspierając przez to skutecznie działania wojsk lądowych. Doświadczenia służby nawigatorskiej w latach 1944-45 legły u podstaw pracy służby nawigatorskiej wojsk lotniczych w obecnym okresie.

Proces doskonalenia form i metod zabezpieczenia nawigatorskiego działań bojowych lotnictwa nie został zakończony, lecz trwa nadal. A nawet znaczenie zabezpieczenia nawigatorskiego obecnie wzrasta ze względu na konieczność przejścia lotnictwa do działań małymi grupami oraz głównie na bardzo małych wysokościach, jak również i na wysokościach atmosferycznych.

Płk dr mgr inż. Leon WYSZYŃSKI

W wygłoszonych referatach i komunikatach moi przedmówcy, przedstawiając udział polskich formacji wojskowych w II wojnie światowej, naświetlili zagadnienia organizacji i dynamiki działań bojowych.

Należy stwierdzić, że wszystkie opracowania na temat działań bojowych lotnictwa zarówno o charakterze naukowym, jak i propagandowym traktują wyłącznie o zagadnieniach taktyczno-operacyjnych i niekiedy tylko w sposób bardzo marginesowy wspominają o udziale służby inżynieryjno-lotniczej, mimo że jej wpływ na sukcesy lub niepowodzenia omawianej operacji był wcale niebagatelny. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, szczególnie w wydawnictwach o charakterze propagandowym i beletrystycznym, albowiem ta tematyka jest dla większości czytelników najbardziej interesująca. Łatwo ująć ją w formę sensacyjną. Każde wydawnictwo o takiej treści może liczyć na szerokie rzesze odbiorców. Znacznie trudniej natomiast, w sposób atrakcyjny i ciekawy, opisać ciężką i żmudną pracę mechanika. Prawdopodobnie na taki stan rzeczy wpływa również fakt, że zarówno w radzieckim, jak i polskim lotnictwie jedyną eksponowaną postacią był pilot.

Ponieważ inżynieryjno-lotnicze zabezpieczenie działań bojowych było nieodłącznym elementem przygotowania i przeprowadzenia każdej operacji, wydaje się, że w celu zapełnienia luki powstałej w materiałach dotyczących udziału Ludowego Lotnictwa w II wojnie światowej, należy opracować tę problematykę chociażby w znacznym skrócie. O ciężarze gatunkowym udziału służby inżynieryjno-lotniczej w zadaniach wykonywanych przez lotnictwo świadczy chociażby jej liczebność. Dla przykładu podam, że z 242 stanowisk etatowych 1plm "Warszawa" - 186 przypadło na pion techniczny, co stanowi 77% ogólnego stanu. Podobny stosunek istniał we wszystkich rodzajach lotnictwa.

Celem inżynieryjno-lotniczego zabezpieczenia działań

bojowych było utrzymanie sprzętu lotniczego w stałej sprawności i gotowości bojowej w okresie działań bojowych, zabezpieczenia maksymalnej ilości lotów bojowych i najbardziej efektywne wykorzystanie taktyczno - technicznych właściwości samolotów.

Realizacja zadań stawianych przed służbą inżynieryjno-lotniczą uwarunkowana była strukturą organizacyjną i jej przystosowaniem do potrzeb związanych z prowadzeniem działań bojowych.

Struktura organizacyjna służby inżynieryjno-lotniczej była analogiczna do struktury w lotnictwie radzieckim. Na szczeblu zarządu inżynieryjnego wchodzącego w skład Dowództwa Lotnictwa WP istniały dwa zasadnicze piony:

1. Pion eksploatacji grupujący wydziały: eksploatacji płatowca, silnika, osprzętu i uzbrojenia pokładowego.
2. Pion remontu, w którego skład wchodziły wydziały: remontu stacjonarnego i polowego.

Taki podział specjalistyczny był w pełni uzasadniony ze względu na różnorodność zadań wykonywanych przez oba piony. Na niższych szczeblach podział ten stopniowo zanikał, tak że na szczeblu pułku starszy inżynier kierował i odpowiadał za pracę wszystkich specjalistów zatrudnionych zarówno przy obsłudze, jak i naprawie sprzętu lotniczego. Specjalizacja została zachowana jedynie w dwóch kierunkach, a mianowicie: osprzętu i uzbrojenia.

Szczególnie trudną rolę miał do spełnienia mechanik samolotu. On odpowiadał za stałą gotowość bojową i sprawność powierzonego mu samolotu, przygotowywał samolot do lotu, wykonywał wszystkie pracochłonne czynności, jak: wymiana silników, agregatów, prace profilaktyczne i niekiedy pomagał przy naprawie samolotu. Był więc w pewnym sensie uniwersalnym pracownikiem.

Tak szeroki zakres wykonywanych czynności wymagał odpowiedniego przygotowania teoretycznego i dostatecznej praktyki, czego nie można było uzyskać w bardzo krótkim okresie szkolenia kadr technicznych.

Dla przykładu warto przytoczyć, że grupa mechaników 2 plmb rozpoczęła szkolenie w połowie kwietnia 1944 r. i już w sierpniu tego roku pułk osiągnął pełną gotowość bojową i przebazował się na frontowe lotnisko Wola Rawska.

Doskonalenie kwalifikacji personelu technicznego 1plm i 2 plnb kontynuowano na froncie.

Warunki bojowe były wspaniałą szkołą, bowiem żeby sprostać stawianym zadaniom, trzeba było pracować od świtu do nocy.

Z ogromną pomocą w tak trudnych warunkach przyszli i mechanicy, i technicy radzieccy, którzy zarówno w okresie szkolenia, jak i pracy na froncie starali się przekazać polskiemu personelowi swoje doświadczenie zdobyte w okresie wieloletniej pracy w lotnictwie.

O możliwościach wykonania zadania bojowego decyduje przede wszystkim liczba sprawnych samolotów. Przy najbardziej sprzyjających warunkach, pozwalających zgromadzić pewne rezerwy samolotów, konieczne jest zorganizowanie takiego systemu napraw, który by w krótkim czasie pozwolił zlikwidować uszkodzenia spowodowane przez nieprzyjaciela.

Na podstawie statystycznych danych z okresu II wojny światowej można ustalić, że z każdych 100 lotów bojowych wracało 25-50% uszkodzonych samolotów - zależnie od rodzaju lotnictwa. Z dokumentów 2 DIMSz wynika, że stan faktyczny 30--32 samolotów w każdym pułku, przeciętnie z każdego zadania powracało 15-16 uszkodzonych samolotów. Obowiązujące w latach 1943-1945 normy przewidywały natężenie od 2-4 lotów na dobę.

Przyjmując najniższy wskaźnik natężenia 2 loty na dobę - z uwzględnieniem czasu przebywania samolotu w powietrzu - łatwo można obliczyć, że przy 12-godzinnym dniu roboczym potrzeby etatowe polowych warsztatów lotniczych wynosiły 51 pracowników.

W rzeczywistości etat przewidywał 7 pracowników. Niedobór siły roboczej w pewnym stopniu kompensowały brygady fabryczne oraz brygady 17 i 817 ruchomych warsztatów lotni -

czych, które były delegowane do oddziałów lotniczych w zależności od sytuacji i stopnia ich zaangażowania w operacji.

Decyzja o zorganizowaniu tego rodzaju pomocy była niewątpliwie słuszna i w razie szczególnie ostro występują - cego problemu braku siły roboczej - w znacznym stopniu spełniała swoje zadanie.

Należy jednak podkreślić, że stosunkowo wysoki poziom sprawności parku samolotowego należy zawdzięczać przede wszystkim ogromnemu wysiłkowi personelu polowych warsztatów lotniczych, który od świtu do zmierzchu pracował przy naprawie samolotów.

Szczególnie trudny i odpowiedzialny dla personelu technicznego był drugi i trzeci etap operacji. W tym okresie podstawowym zadaniem było zabezpieczenie ciągłości działań w warunkach zwiększonej częstotliwości manewrów lotniskowych.

Wprawdzie pojęcie przebazowania obejmowało cały oddział, jeżeli jednak uwzględnić, że gros stanu osobowego stanowił personel techniczny, że personel latający przebazowywał się samolotami bojowymi i łącznikowymi - to praktycznie organizacja tego przedsięwzięcia sprowadzała się do przerzutu służby technicznej i wyposażenia naziemnego, którego łączny ciężar wynosił 7-9 ton. Przebazowanie odbywało się w zasadzie dwoma środkami transportu: powietrznym i samochodowym, rzadziej kolejowym.

Jednostka dzieliła się na dwa rzuty: bojowy i zabezpieczenia.

W skład rzutu bojowego wchodziły samoloty bojowe wraz z załogą, w skład rzutu zabezpieczenia - pozostałe siły i środki.

W zależności od konkretnej sytuacji i zadań, na kilka lub kilkanaście godzin przed startem rzutu bojowego pułk wysyłał czołówkę techniczną.

Zadaniem jej było zorganizowanie przyjęcia rzutu bojowego oraz zabezpieczenie jednego do dwóch lotów bojowych.

Rzut zabezpieczenia przebazowywał się w zależności od konkretnej sytuacji wspomnianymi poprzednio rodzajami trans-

portu. Przebazowania jednostek w czasie operacji niezmiernie komplikowały pracę służby technicznej, szczególnie wówczas, kiedy przebazowanie było połączone z wykonaniem zadania bojowego. Przed przebazowaniem należało bowiem wykonać na samolocie wiele pracochłonnych czynności profilaktycznych, wymienić silniki, których czasokres pracy był mniejszy od niezbędnego do wykonania 3 lotów bojowych dla samolotów bombowych i pięciu godzin dla samolotów myśliwskich i szturmowych. Każdy samolot z wymienionym silnikiem należało sprawdzić w powietrzu w rejonie lotniska w ciągu 5 godzin. Poza tym personel techniczny tracił wiele czasu na przerzut ludzi i sprzętu na nowe lotnisko oraz urządzenie nowych miejsc pracy. W związku z tym czasu na pracę ze sprzętem pozostało niewiele.

Szczególnie wpływało to na pracę warsztatów polowych, które nie mogły korzystać z transportu powietrznego i traciły wiele cennego czasu na przejazdy.

W ostatniej, berlińskiej operacji sytuacja powietrzna zmieniła się na niekorzyść. Aktywność lotnictwa nieprzyjaciela wzrosła, jego obrona przeciwlotnicza została wzmocniona, a stosunek sił - mimo że lotnictwo radzieckie w dalszym ciągu panowało w powietrzu i posiadało liczebną przewagę - zmniejszył się z 3,5 w operacji wiślańsko-odrzańskiej do 2,5 w operacji berlińskiej.

Natężenie działań bojowych 4 PMDL w operacji berlińskiej było prawie dwukrotnie większe w porównaniu z natężeniem w operacji wiślańsko-odrzańskiej. W styczniu 1 plm wykonał 221 lotów bojowych, 2 plnb - 107,3 plsz - 71, natomiast w okresie od 1 kwietnia do 4 maja 1945 r. 1 plm wykonał 592 loty bojowe, 2 plnb - 297, i 3 plmsz 227, przy czym gros lotów przypada na okres od 16 kwietnia do 4 maja.

W związku z tym zwiększyła się liczba uszkodzonych samolotów, która była wprost proporcjonalna do ilości wykonanych lotów bojowych, natomiast czas pracy przy naprawie zmniejszył się w związku ze zwiększoną częstotliwością wykonywanych manewrów lotniskowych. Na domiar złego organizacja

przebazowania pozostawiała wiele do życzenia.

Z analizy dokumentów wynika, że obok obiektywnych przyczyn, jak zbyt mała w stosunku do potrzeb ilość środków transportu, niedostateczna ilość lotnisk na kierunku operacyjnym 1 Frontu Białoruskiego, /w skład 16 AL wchodziły 22 dywizje lotnicze posiadające 2290 samolotów/, powodem przewlekłych manewrów był brak doświadczenia młodej kadry w organizowaniu tego rodzaju przedsięwzięć. Potwierdzeniem tego wniosku jest pierwsze przebazowanie 1 plm i 3 plsz z lotniska Zadybie Stare na lotnisko Sanniki.

Operacja wiślańsko-odrzańska rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. natarciem wojsk 1 Frontu Ukraińskiego. W dwa dni później rozpoczęły działania zaczepne wojska 1 Frontu Białoruskiego. 1 Armia WP, która przed rozpoczęciem operacji zajęła rubież obrony na odcinku Jabłonna-Karczew, przeszła do natarcia 16 stycznia i 17 stycznia opanowała Warszawę. Dzięki poważnym sukcesom wojsk radzieckich /tempo operacji dochodziło do 30-35 km na dobę/ 19 stycznia zostały wyzwolone: Łódź, Tomaszów Mazowiecki i Kutno.

W tej sytuacji 1 AWP przeszła do drugiego rzutu 1Frontu Białoruskiego i wykonała marsz-manewr od Warszawy do Bydgoszczy.

Ponieważ odległość z lotniska Zadybie Stare do Bydgoszczy wynosiła około 350 km, zachodziła konieczność przebazowania 4 PMDL, która zabezpieczała 1 AWP.

23 stycznia rozpoczęły przebazowanie 1 plm i 3 plsz. Tego dnia na samolocie Li-2 przeleciała czołówka techniczna oraz wszystkie samoloty bojowe. Przebazowanie rzutu zabezpieczenia rozpoczęło się 25 i zakończyło 28 stycznia. W sumie, czas od momentu przelotu czołówki do osiągnięcia pełnej gotowości bojowej wynosił 6 dni.

Następne przebazowanie z lotniska Bydgoszcz na lotnisko Mirosławiec zorganizowane było znacznie sprawniej, natomiast całkowity przełom nastąpił w czasie manewru lotniskowego Mirosławiec-Barnówko.

O wysokiej sprawności świadczy również przebazowanie

2 plnb z lotniska Barnówko na lotnisko Hackelberg. Lotnisko to zostało opanowane przez oddziały 4 dyw. piechoty wieczorem 20 kwietnia, a już następnego dnia pułk przygotowany był do działań z nowego lotniska.

Podsumowując udział służby inżynieryjno-lotniczej w działaniach ludowego Lotnictwa Polskiego należy podkreślić, że ta liczna choć zapomniana rzesza inżynierów, techników i mechaników wniosła swój skromny wkład do rozgromienia armii hitlerowskiej.

Mimo omówionych poprzednio trudności wynikających ze struktury organizacyjnej, jak również wielu mankamentów procesu szkolenia charakterystycznych dla okresu wojennego, jak: krótki termin i prymitywne warunki wyrażające się w braku sal wykładowych i pomocy naukowych, niski poziom przygotowania większości kandydatów, słaba znajomość języka rosyjskiego itp. - należy obiektywnie stwierdzić, że młody personel techniczny dzięki swej niezwykle ofiarnej pracy wywiązywał się ze swoich obowiązków dobrze.

Świadczy o tym stosunkowo mały odsetek wypadków lotniczych i uszkodzeń sprzętu lotniczego powstałych z winy personelu technicznego.

Na ogólną liczbę 58 wypadków w okresie od 1 listopada 1944 r. do 5 maja 1945 r. zaledwie 4, czyli około 7%, obciąża personel techniczny.

Ppłk dypl. Zbigniew RAŻNIKIEWICZ

# WŁAŚCIWOŚCI WYKORZYSTANIA WOJSK PANCERNYCH 2 ARMII W OKRESIE „BITWY BUDZISZYŃSKIEJ"

W dniach od 22 do 27 kwietnia 1945 r. wojska pancerne 2 armii uczestniczyły w dramatycznych zmaganiach nazwanych "bitwą budziszyńską". Początkowo samotnie, a następnie współdziałając z ogólnowojskowymi związkami taktycznymi 2 armii, a także radzieckich 5 i 52 armii - odpierały uderzenie hitlerowskich dywizji pancernych i grenadierskich, rzucanych do głębokiego przeciwnatarcia na tyły 1 FU i 1 FB.

22 kwietnia zasadnicze siły 2 armii, zaskoczone sukcesami gerlickiego zgrupowania uderzeniowego, znalazły się w bardzo trudnym położeniu operacyjnym. Walczyły bowiem z przeważającymi siłami nieprzyjaciela równocześnie w trzech częściowo lub całkowicie izolowanych rejonach, w oderwaniu od zaplecza oraz bez styczności z sąsiadami. W godzinach przedpołudniowych 22 kwietnia, dowództwo armii zatrzymało natarcie grupy szybkiej, gromiącej na przedmieściach Drezna oddziały ogarniętych paniką "Volkssturmistów" i przeniosło zasadniczy wysiłek działań operacyjnych nad Szprewę. Zgodnie z nową koncepcją gen. Świerczewskiego, 1 KPanc wykonał błyskawiczny zwrot o 180° i natychmiast przegrupował się na zagrożony kierunek. W godzinach popołudniowych 22 kwietnia pod Budziszynem rozwinęło się silne zgrupowanie pancerno-zmotoryzowane, w składzie grupy szybkiej /1 KPanc/ i armijnego OPanc /5 pczc oraz 28 papanc/, wzmocnione 17 i 34 pp, artylerią, a także wojskami inżynieryjnymi. Zgrupowanie to - liczące trzynaście baonów piechoty /sześć zmotoryzowanych/, 230 wozów bojowych i kilka dywizjonów artylerii - miało uderzyć znad Szprewy w kierunku wschodnim, rozgromić wojska hitlerowskie rzucone do przeciwnatarcia i odtworzyć pierwotne położenie w obszarze Budziszyna. Zasadnicze siły wojsk pancer -

nych miały zatem spełnić doniosłą rolę w przygotowanych działaniach o dużym znaczeniu operacyjnym zarówno dla 2 armii, jak również dla całego lewego skrzydła 1 Frontu Ukraińskiego.

Pozostałe jednostki pancerne 2 armii, w łącznej liczbie 65 wozów bojowych, działały w ugrupowaniu związków taktycznych piechoty i razem z nimi otrzymały zadania o drugorzędnym znaczeniu. W składzie "pomocniczego zgrupowania uderzeniowego", utworzonego z oddziałów 5, 7 i 10 DP nad rzeką Szwarcer Szeps, walczyło 37 czołgów oraz dział pancernych z 2/16 BPanc, a także z 6 i 10 dapanc. Natomiast pod Dreznem razem z jednostkami 8 i 9 DP, spełniającymi rolę "zgrupowania osłonowego", działało 28 wozów bojowych z 6, 11 i 12 dapanc.

Podczas przygotowań do zlikwidowania groźnego położenia w obszarze Budziszyna, dowództwo 2 armii rozwinęło nad Szprewą i rzeką Szwarcer Szeps 267 czołgów i dział pancernych, tj. 90% aktualnego stanu wozów bojowych. Natomiast pod Dreznem w składzie "zgrupowania osłonowego" pozostawiło jedynie 28 dział pancernych z 5, 8 i 9 DP.

Na zasadniczym kierunku działań skoncentrowało zatem niemal całość posiadanych wojsk pancernych, radykalnie wzmocniło nieliczne jednostki radziecko-polskie i stworzyło warunki dogodne do wykonania zaskakującego uderzenia w skrzydło i na tyły wojsk hitlerowskich oraz uzyskania korzystnych rezultatów w toczącej się bitwie.

Okazało się jednak, że ze względu na skomplikowane położenie operacyjne dowództwo armii ustaliło dość późny termin rozpoczęcia przeciwuderzenia. Równocześnie, wobec rozwijania się dużych sił nieprzyjaciela w obszarze Budziszyna, wyłączyło ze "zgrupowania uderzeniowego" szereg jednostek pancernych i skierowało je na zagrożone skrzydła oraz do odwodu.

W tych warunkach uderzenie wojsk pancernych znad Szprewy rozpoczęło się w godzinach przedpołudniowych 23 kwietnia siłami zaledwie dwóch BPanc, tyluż papanc oraz nielicznych pododdziałów piechoty i niemal natychmiast załamało się w zmasowanym ogniu przeciwpancernym nieprzyjaciela rozwiniętego na dogodnych pozycjach obronnych.

Mimo doznanego niepowodzenia, potwierdzającego wzra - stającą przewagę nieprzyjaciela, dowództwo armii nie zrezygnowało z zamiaru rozstrzygnięcia bitwy prowadząc zdecydowane działania zaczepne. Z rana 24 kwietnia rzuciło wojska pancerne 2 armii do kolejnego uderzenia - z zadaniem rozgromienia oddziałów niemieckich nacierających na Budziszyn.Także i tym razem działania zaczepne zakończyły się nieznacznymi sukcesami taktycznymi, opłaconymi poważnymi stratami w ludziach i sprzęcie technicznym. Dopiero wówczas - wobec gwałtownego pogorszenia położenia wojsk pancernych wykrwawionych w dwudniowych działaniach zaczepnych - zapadła decyzja zorganizowania obrony oraz załamania uderzeń nieprzyjaciela w oparciu o zawczasu przygotowane pozycje. Równocześnie, ze względu na specyfikę działań, w warunkach odsłonię - tych skrzydeł oraz zagrożenia tyłów jednostki pancerne za - stosowały specjalną taktykę. W ciągu dnia stawiały zacięty opór i walczyły dosłownie o każdą piędź ziemi, natomiast nocami wycofywały się na kolejne rubieże obrony i przygotowywały się do dalszych walk. W trudnym okresie bitwy łączyły zatem uporczywą obronę, lokalne kontrataki i zwroty zaczepne oraz odwrót na bardziej dogodne pozycje. Wiązały przy tym i wykrwawiały doborowe pancerne oraz grenadierskie dywizje niemieckie, osłabiły siłę ich uderzenia i zmusiły dowództwo hitlerowskie do stopniowej rezygnacji z szeroko zakrojonych planów natarcia na tyły 1 Frontu Ukraińskiego i dalej na Berlin.

Od wieczora 25 kwietnia pod Budziszyn napływało stopniowo coraz więcej wojsk własnych, lecz mimo to jednostki pancerne w dalszym ciągu spełniały ważną rolę w toczącej się bitwie. Wprawdzie straciły przy tym znaczną ilość żołnierzy, oraz 130 czołgów i dział pancernych /w tym 97 spalonych/, to jednak uzyskały rezultaty o doniosłym znaczeniu operacyjnym- i to zarówno dla 1 FU, jak również dla całego zgrupowania strategicznego Armii Radzieckiej zaangażowanego w operacji berlińskiej. W owym czasie, gdy dywizje odwodowe feldm. Schoernera rzucone do głębokiego uderzenia w kierunku Berlina

z konieczności „dreptały" w miejscu, 1 FU i 1 FB nacierały z nie słabnącym rozmachem na stolicę Trzeciej Rzeszy.

Dramatyczne zmagania 2 armii, a zwłaszcza jej wojsk pancernych z „gerlickim zgrupowaniem uderzeniowym", rozpatrywane pod kątem rezultatów operacji berlińskiej, zakończyły się ogromnym sukcesem. 27 kwietnia elitarne dywizje feldm. Schoernera, oczekiwane z ogromną nadzieją i niecierpliwością w okrążonym Berlinie, utknęły ostatecznie w obszarze Budziszyna i zrezygnowały z prób przedarcia się w kierunku północnym.

Przez pięć dni i tyleż nocy wojska pancerne zmagały się z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, imponując wyjątkową zaciętością i męstwem. Po błyskawicznym manewrze z rejonu Drezna, w ciągu dwóch dni brały udział w działaniach zaczepnych, a przez następne trzy dni broniły się odpierając natarcie dużych sił nieprzyjaciela. W owym czasie z wyjątkowym powodzeniem organizowały zasadzki czołgowe i wykrwawiały przeciwnika zmasowanym ogniem okopanych wozów bojowych oraz nieoczekiwanymi kontratakami. Ponieważ przez cały czas walczyły w warunkach wzrastającego zagrożenia skrzydeł i tyłów, porę nocną z konieczności wykorzystywały w celu wycofania się na kolejne, bardziej dogodne rubieże obrony.

W ciągu pięciu dób WPanc brały udział w nieustannych walkach obronno-zaczepnych, przeplatanych odwrotem, organizowaniem doraźnych rubieży obrony oraz przygotowaniem do dalszych działań. Całe oddziały i związki taktyczne zaimponowały przy tym wytrwałością w walce, natomiast żołnierze wykazali dużą odporność psychiczną oraz wprost żelazną kondycję fizyczną.

Istotną stroną wykorzystania wojsk pancernych w "bitwie budziszyńskiej" było umiejętne łączenie działań zaczepnych i obronnych. 23 i 24 kwietnia w czasie przeciwuderzenia wykonywanego znad Szprewy w kierunku wschodnim, a następnie południowym - znaczna część jednostek pancernych toczyła walki obronne na odsłoniętych skrzydłach nacierających związków taktycznych.

W godzinach wieczornych 24 kwietnia - ze względu na wzrastającą przewagę nieprzyjaciela i doznane niepowodzenia- wojska pancerne przerwały działania zaczepne i całością sił przeszły do obrony. W oparciu o doraźnie zorganizowane pozycje oraz umocnienia polowe stawiały zacięty opór i walczyły zdecydowanie nawet w warunkach częściowego lub całkowitego okrążenia. Dość często, oczywiście ze względów taktycznych, wycofywały się na bardziej dogodne rubieże obrony i z konieczności toczyły przy tym walki odwrotowe.

Niezależnie od charakteru działań obronnych, wojska pancerne przejawiały zdecydowaną aktywność i wykonywały liczne kontrataki, organizowały uderzenia wykonywane przedni skraj obrony, a w czasie odwrotu przechodziły do lokalnych zwrotów zaczepnych. Wojska pancerne umiejętnie połączyły zatem obronne i zaczepne formy walki, ożywiły działania, a ponadto zapewniły sobie utrzymanie inicjatywy oraz pełne wykorzystanie właściwości taktyczno-technicznych sprzętu bojowego.

Ze względu na specyficzne warunki działań bojowych w czasie „bitwy budziszyńskiej", wojska pancerne 2 armii walczyły na szerokim froncie. Np. 1 KPanc nacierał w pasie 12km i bronił się na pozycjach szerokości ponad 20 km, a poszczególne BPanc /Zmot/ nacierały i broniły się na odcinkach 4- 6 km. Wszystkie oddziały i związki taktyczne walczyły przy tym w jednorzutowym ugrupowaniu bojowym wzmacniane odwodami występującymi na szczeblach od batalionu do korpusu oraz armijnymi.

Istotną stroną wykorzystania wojsk pancernych w obszarze Budziszyna było doraźne formowanie silnych zgrupowań bojowych. Podczas omawianej bitwy występowały m.in. zgrupowania uderzeniowe, obronno-zaczepne, osłonowe, odwodowe, a także inne. We wszystkich wypadkach różniły się one zarówno składem, jak również przeznaczeniem. Np. 24 kwietnia walczyły dwa zgrupowania uderzeniowe - prawoskrzydłowe /2 BPanc , 28 papanc i batalion z 34 pp/ i lewoskrzydłowe /3 BPanc, część 1 BPZmot z 2 pm i bateria 25 papanc/. Operowało także

zgrupowanie osłonowe /4 BPanc z 17 pp i 24 papanc/ oraz dwa zgrupowania odwodowe - korpuśne /25 papanc, 1 dar, 15 bsap i 2 brozp/ i armijne /OPanc/, a także inne tworzone zależnie od potrzeb i konkretnych możliwości.

Zgrupowania bojowe stwarzały gwarancję elastycznego kierowania wojskami w złożonych warunkach operacyjnych, a ponadto ułatwiały zorganizowanie oraz utrzymanie współdziałania między jednostkami czołgów, artylerii pancernej i piechoty zmotoryzowanej. Współdziałanie między ogólnowojskowymi, pancernymi i zmotoryzowanymi związkami taktycznymi opierało się na dokładnym podziale zadań oraz wzajemnym wsparciu i zabezpieczeniu zagrożonych skrzydeł.

Wojska pancerne osłaniały m.in. kolejne wejście do bitwy 8 i 5 DP oraz koncentrację radzieckich związków taktycznych skierowanych pod Budziszyn. Toczyły ciężkie walki na odsłoniętych skrzydłach ogólnowojskowych związków taktycznych; wzmacniały ich obronę, a także wspierały kontrataki i zabezpieczały odwrót na bardziej dogodne pozycje.

Ogólnie biorąc, współdziałanie pancerno-zmotoryzowanych zgrupowań bojowych z poszczególnymi DP było w zasadzie na dość dobrym poziomie. Natomiast nienajlepiej układało się ono między wojskami pancernymi i piechotą w ramach ogólnowojskowych związków taktycznych.

W czasie działań okazało się, że w oddziałach piechoty, niedostatecznie przygotowanych do walki z jednostkami pancernymi nieprzyjaciela, szerzył się strach przed czołgami niemieckimi, który dość często przeradzał się w panikę. W tych warunkach oddziały piechoty wykorzystywały organiczne oraz przydzielone wozy bojowe na wysuniętych stanowiskach ogniowych, a następnie umacniały się i pod ich osłoną podejmowały walkę.

Rozwiązanie takie, stosowane niestety dość często, prowadziło do naruszenia elementarnych zasad współdziałania i w rzeczywistości narażało wozy bojowe - rozwinięte w obronie przed własną piechotą - na groźne ataki hitlerowskich "niszczycieli czołgów" i niepotrzebne straty. Chociaż wyko-

rzystanie jednostek pancernych przed szykami piechoty łączyło się z poważnym ryzykiem, w pewnych okolicznościach stawało się koniecznością życiową, stanowiło bowiem jedyną gwarancję opanowania paniki szerzącej się w oddziałach piechoty i przyczyniało się do uzyskania powodzenia.

Interesującą stroną wykorzystania wojsk pancernych w czasie walki z gerlickim zgrupowaniem uderzeniowym w obszarze Budziszyna było bardzo staranne zabezpieczenie skrzydeł. Np. 26 kwietnia prawe skrzydło zasadniczych sił armii osłaniało silne zgrupowanie bojowe złożone z 3 i częściowo 2 BPanc oraz 5 pcz i 24 papanc;lewe skrzydło natomiast zabezpieczało zgrupowanie bojowe utworzone z 1 BPZmot wzmocnionej 27 papanc, 2 pm, oraz 1 dar, wspierane doraźnie czołgami z 4 BPanc. W jednym i drugim wypadku jednostki pancerne rozwinęły się na doraźnie zorganizowanej rubieży obrony, zorganizowały szereg punktów oporu oraz przygotowały dużą ilość zasadzek czołgowych. W czasie wykonywania zadania z powodzeniem zwalczały nieprzyjaciela zmasowanym ogniem starannie zamaskowanych wozów bojowych oraz nieoczekiwanymi kontratakami. W rezultacie odparły szereg uderzeń nieprzyjaciela zmierzających do dwustronnego oskrzydlenia związków taktycznych 2 armii. Następnie, osłoniły ich wycofanie się z zagrożonego rejonu i tym samym umożliwiły armii kontynuowanie bitwy obronnej w bardzo trudnych warunkach operacyjnych.

W końcowej fazie „bitwy budziszyńskiej" -wówczas gdy ogólnowojskowe związki taktyczne stanęły wobec perspektywy walki z pancernymi i grenadierskimi dywizjami nieprzyjaciela - dowództwo armii powzięło oryginalną decyzję zakładającą zdecentralizowane wykorzystanie 1 KPanc w celu wzmocnienia poszczególnych DP i utworzenia silnego OPanc.Niniejsze rozwiązanie kolidowało wprawdzie z obowiązującymi zasadami regulaminowymi, lecz w konkretnych warunkach było życiową koniecznością; zwiększało bowiem siłę i uporczywość obrony, podnosiło możliwości bojowe piechoty oraz stwarzało realną możliwość wykonania przez ZT złożonych zadań. Równocześnie dawało dowódcy armii szansę organizowania silnego OPanc i

bezpośredniego oddziaływania na toczące się działanie obronno-zaczepne.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem, nurtującym wojska pancerne w czasie "bitwy budziszyńskiej", było materiałowo - techniczne zabezpieczenie oddziałów i związków taktycznych. Ponieważ hitlerowcy przecięli wszystkie drogi dowozu i ewakuacji 2 armii, w jednostkach pancernych natychmiast zaostrzano normy zużycia posiadanych zapasów paliwa i amunicji, równocześnie zaś podjęte zostały próby odtworzenia systemu zaopatrzenia. Bardzo szybko okazało się, że rozwiązanie problemu przekracza możliwości organicznych jednostek i urzędzeń tyłowych.

W pierwszych dniach „bitwy budziszyńskiej" wojska pancerne mogły zatem korzystać wyłącznie z nagromadzonych wcześniej zapasów. Oczywiście w tych warunkach - ze względu na wyjątkową intensywność bitwy - zużycie resztek amunicji i paliwa było zastraszająco szybkie. Wieczorem 24 kwietnia kryzys zaopatrzenia przybrał katastrofalne rozmiary /czołgi 2 BPanc np. miały jedynie po trzy pociski armatnie/,co groziło załamaniem się obrony w obszarze Budziszyna. Narastające niebezpieczeństwo zostało jednak zażegnane przez dowództwo 1 FU, które w godzinach wieczornych 24 kwietnia dostarczyło walczącym wojskom 250 samochodów z amunicją i paliwem. Równocześnie umożliwiło 2 armii przesunięcie czołowych składów armijnej bazy zaopatrzeniowej do rejonu miasteczka Hojerswerda,definitywnie rozwiązując problem dowozu i ewakuacji.

W okresie dramatycznych walk pod Budziszynem - ze względu na zastraszające tempo zmniejszania się sprawnych wozów bojowych i obniżanie możliwości bojowych wojsk pancernych - dokonywanie szybkich napraw uszkodzonych czołgów i dział pancernych nabrało szczególnego znaczenia. W czasie walk w dniach od 22 do 27 kwietnia zostało uszkodzonych lub doznało awarii z przyczyn technicznych około 150 wozów bojowych z 1 KPanc i 30 dalszych z dywizyjnych oraz armijnych jednostek pancernych. Tymczasem „ewidencyjne" straty wojsk pancernych wyrażały się cyfrą 97 spalonych i tylko 33 /za -

miast 180/ uszkodzonych wozów bojowych. Załogi wozów bojo - wych oraz organa naprawcze oddziałów związków taktycznych, a także przydzielone ze szczebla 1 FU pracując z maksymalnym wysiłkiem wykonały dużą ilość napraw bieżących, w ogóle nie uwzględnionych w sprawozdaniach i wykazach ewidencyjnych. Do takich faktów można zaliczyć m.in. wyremontowanie /pod og - niem nieprzyjaciela/ w ciągu dwóch dni i siłami jednej tylko drużyny z 14 BPRCz - aż 9 czołgów. Poświęcenie i wysiłek żołnierzy z pododdziałów remontowo-naprawczych był więc konkretnym wkładem w dzieło zatrzymania uderzenia nieprzyjaciela i wykonania zadania o doniosłym znaczeniu operacyjnym.

Z przedstawionych danych - aczkolwiek nie wyczerpują one wszystkich istotnych problemów wynika, że wykorzystanie wojsk pancernych 2 armii w złożonych warunkach „bitwy budziszyńskiej", dostarczyło wielu cennych doświadczeń o dużej wartości poznawczej oraz użytkowej i dlatego zasługuje na dalsze badania.

Gen.bryg.prof. Stanisław OKĘCKI

## SŁOWO KOŃCOWE

Dwudniowe obrady naszej konferencji historycznej zorganizowanej z okazji millenium państwowości polskiej dobiegły końca. Trzeba stwierdzić, że były to bardzo pracowite obrady, jeśli się uwzględni, że wygłoszono 10 referatów i komunikatów naukowych, a w dyskusji zabrało głos 19 mówców. Nie wydaje mi się możliwe dokonanie tu na gorąco podsumowania naszych obrad. Zbyt wiele bowiem różnorodnych zagadnień z licznych dziedzin nauki było przedmiotem dyskusji, by można było w tak krótkim czasie dokonać wyważonej, celnej analizy tego materiału. Nie to zresztą jest w tej chwili najważniejsze. Do analizy i oceny można będzie powrócić po opublikowaniu całości materiałów naszej konferencji. Chyba jednak uczestnicy obrad się ze mną zgodzą, jeśli najbardziej ogólnie scharakteryzuję pracę tej konferencji jako wartościową i pożyteczną, zwłaszcza że była ona płaszczyzną konfrontacji różnych poglądów naświetlających z różnych punktów widzenia poszczególne zagadnienia. Dobrze się chyba stało, że obok problemów historii sztuki wojennej włączyliśmy do programu naszych obrad wystąpienia specjalistów z zakresu innych nauk związanych z wojskowością, z problematyką obronną w szerokim tego słowa pojęciu, dzięki czemu aspekty ekonomiczne, polityczne i społeczne - łącznie z dziedziną polityki międzynarodowej i całą problematyką tyłów i zaplecza-rzuciły dodatkowe, a tak niezbędne światło na poruszone zagadnienia ściśle fachowo-militarne związane z polem walki. Wygłaszający referaty i komunikaty zasygnalizowali przede wszystkim wyniki badań podjętych w poszczególnych komórkach naukowych oraz w obrębie indywidualnych warsztatów twórczych Akademii Sztabu Generalnego, dając w sumie z pewnością niekompletny,

ale niewątpliwie dostatecznie różnorodny, wielostronny i wielokierunkowy obraz pracy naukowo-badawczej uczelni w zakresie omawianych dziedzin nauk historycznych. Jednym z walorów naszej konferencji jest niewątpliwie polemiczny i nieraz kontrowersyjny charakter dyskusji naukowej, prowadzonej jednak - chciałbym to szczególnie podkreślić - w duchu szczerości koleżeńskiej i nacechowanej wzajemnym poszanowaniem adwersarzy.

Dyskusja wzbogaciła poważnie obrady, wnosząc wiele elementów uzupełniających i szereg nowych, świeżych myśli zasługujących niewątpliwie na rozważenie. Padały również w dyskusji głosy, że na konferencji poruszono nie dość szeroki wachlarz problemów. Są to jednak tak poważne i tak szerokie problemy, że doprawdy trudno byłoby ten wachlarz jeszcze bardziej rozszerzać. Wydaje się, że bardziej realne i owocne naukowo jest kolejne poruszanie węższych zagadnień, by tą drogą można było je pogłębić i omówić gruntowniej. Szczególnie cenny okazał się w dyskusji nurt metodologii badań w zakresie historii sztuki wojennej, tym bardziej, że jest to, jak dotychczas, jeden z najbardziej zaniedbanych odcinków w pracy historyków wojskowości. Większość wysuniętych w referatach i w komunikatach naukowych tez, przy całej uzasadnionej krytyce w stosunku do niektórych - uczestnicy konferencji zaaprobowali, niektóre - uzupełnili, nieliczne - poddali niezbędnej korekcie.

Bardzo wysoko cenimy sobie szczególnie te głosy w dyskusji, które nawiązywały do wielkiego znaczenia praktyczno-wychowawczego nauczania historii wojen i sztuki wojennej dla sprawy kształcenia w naszej akademii wysoko wykwalifikowanych kadr dowódczych, przewidzianych do służby w związkach taktycznych na szczeblu pułku-dywizji oraz w sztabach różnych szczebli, w specjalnościach ogólnowojskowej, OPK i lotnictwa. Nader wartościowe okażą się niewątpliwie również uwagi krytyczne i rady skierowane pod naszym adresem, a nacechowane życzliwą troską o usprawnienie i ulepszenie całokształtu pracy naukowo-dydaktycznej, o rozsądne skoordynowa-

nie wysiłku badawczego, wreszcie troską o podniesienie tej pracy na wyższy poziom. Nie wywołały na ogół sprzeciwu te poglądy zawarte w referatach, które akcentowały istnienie jeszcze pewnych odcinków słabiej opracowanych w zakresie badań nad historią sztuki wojennej Ludowego Wojska Polskiego i armii przedwrześniowej, jednocześnie zaś kierowały uwagę na potrzebę dalszego kontynuowania intensywnych prac w dziedzinie studiów operacyjno-taktycznych w aspekcie badania doświadczeń wojennych oraz ich uogólniania, tworzenia syntez cząstkowych. Słusznie podkreślano również pilną potrzebę opracowania monografii poświęconych zwłaszcza problemom zaniedbanym przez badaczy.

Autorzy starali się w swoich referatach i komunikatach naukowych poddać analizie dość szeroki wachlarz ogólnowojskowej problematyki taktyczno-operacyjnej dotyczącej 1 i 2 armii WP, ujętej w formie uogólnionej i w miarę możliwości syntetyzującej, uzupełnionej ponadto analizą i oceną doświadczeń lotnictwa, OPL, wojsk pancernych, tyłów, łączności oraz zabezpieczenia materiałowo-technicznego.

Jakkolwiek w pełni doceniamy rolę działań partyzanckich we współczesnej dobie, czego wyrazem są podjęte i rozwijane w ASG badania historyczne w tej dziedzinie, to jednak nie udało nam się jeszcze tym razem przedstawić referatów i komunikatów poświęconych fachowym aspektom wojskowym walki zbrojnej ruchu oporu, a szczególnie taktyki partyzanckiej i służby sztabów partyzanckich. Za to w dyskusji niejednokrotnie i z dużym naciskiem - na zagadnienia te zwrócono uwagę, uzupełniając zarazem w pewnym stopniu lukę w programie konferencji. Szczególnie podkreślono wagę i znaczenie współdziałania ruchu partyzanckiego i dywersji z działaniami regularnej armii na współczesnym polu walki, a także wartość doświadczeń wojennych w tym zakresie, zwłaszcza zdobytych w toku minionej wojny. Przy całej koniecznej ostrożności i powściągliwości w ocenach całokształtu wysiłku zbrojnego naszych regularnych sił zbrojnych, z przedstawionych tu na konferencji materiałów - nawet ze zrozumiałych względów

niepełnych - wyłania się obraz niebagatelnego wkładu naszej 1 i 2 armii WP i ich ważnej roli, jaką odegrały w działaniach bojowych przeciw hitlerowskiej armii w latach 1944-45. Cieszy nas również bardzo serdeczny odzew, jaki znalazło zawarte w pierwszym referacie zaproszenie do współpracy skierowane do obecnych na konferencji pracowników nauki cywilnej działających na polu historii wojskowości, w Uniwersytecie Łódzkim i innych uczelniach i instytutach. Wysoko cenimy sobie tę współpracę i gotowi jesteśmy nadal szczęśliwie zadzierzgnięte więzi i kontakty umacniać czyniąc to w sposób możliwie systematyczny. Na zakończenie chciałbym wyrazić życzenie, aby pełne materiały VI konferencji zostały udostępnione wszystkim uczestnikom naszych obrad, a także zainteresowanym środowiskom historycznym.

Wreszcie pragnąłbym jak najserdeczniej podziękować wszystkim uczestnikom naszej konferencji, szczególnie zaś autorom referatów, komunikatów naukowych i dyskutantom za ich wkład w zapewnienie sukcesu naszej konferencji.

Serdeczne podziękowanie kieruję do biorących udział w konferencji przedstawicieli nauki historycznej z ośrodków uniwersyteckich Torunia, Poznania, Łodzi i Warszawy oraz pod adresem pracowników wojskowych instytucji naukowych i zaproszonych indywidualnie oficerów, przedstawicieli prasy, wreszcie tych wszystkich oficerów, którzy przyczynili się do zapewnienia sprawnego przebiegu naszej konferencji.

Wykonano w 500 egz.

Egz.nr 1-500-bibl.jawna
Wykonał zespół oficerów
Druk BI i JD
Nr ks. 2193/WW.

Druk ASG-O-XV-3420
Kor. AJ i JS

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM Akademii Obrony Narodowej
Nr ewid. 61135
II

623